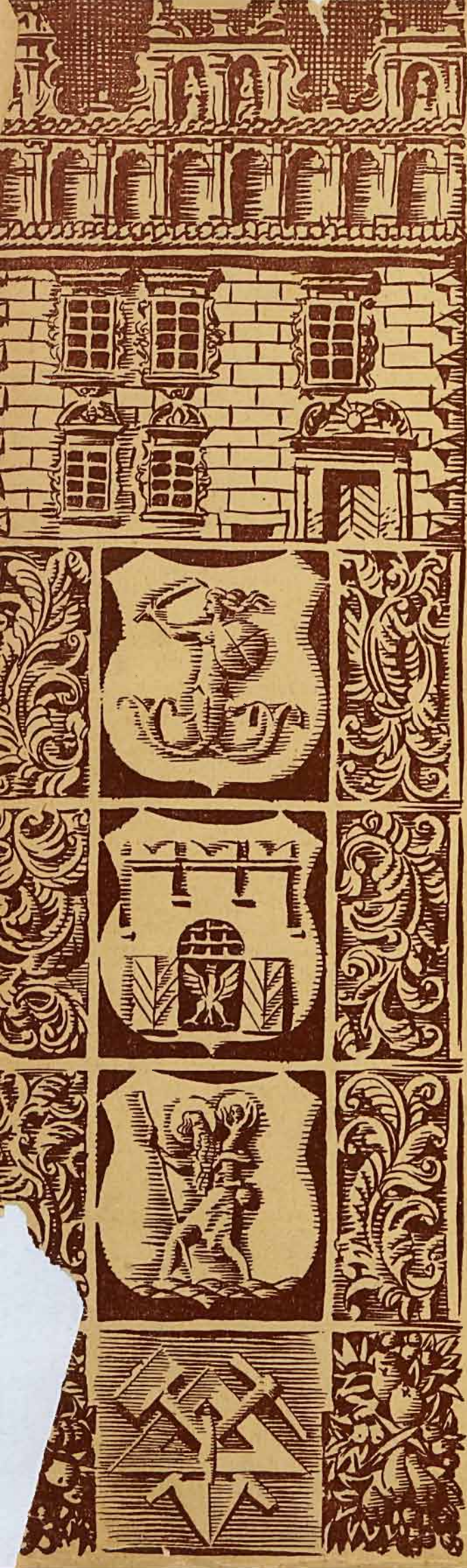


0384

PRZEGLĄD BUDOWLANY

REFERATY

NA III ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW
BUDOWLANYCH R. P.



WARSZAWA, 28 LUTEGO 1930 ROKU
ROK II

ZESZYT 2/3 (14/15)

Pamięci wielkiego króla, d. c. <i>Ignacy Chabielski.</i>	111	Normalizacja i typizacja w budownictwie. <i>Inż. Wacław Polkowski.</i>	193
REFERATY NA III ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.		Szkolenie zawodowców budowlanych i jego braki. <i>Inż. K. Guttakowski.</i>	196
<i>Przemysł budowlany jako czynnik ogólnogospodarczy.</i>		Koordinacja prac kierowniczych w budownictwie a planowość w budowie. <i>Inż. W. Przystępski.</i>	200
Istota przemysłu budowlanego. <i>Henryk Martens.</i>	114	Wpływ wahań sezonowych i konjunkturalnych na koszty budowy. <i>Inż. I. Luft.</i>	205
Rola przemysłu budowlanego w państwie i gospodarce społecznej. <i>Henryk Martens.</i>	117	Zagadnienia zakupu i dostawy materiałów. <i>Inż. Adam Czeżowski.</i>	210
Plan inwestycyjny. <i>Inż. Feliks Oppman.</i>	119	Zagadnienie powiększenia wydajności pracy w budownictwie. <i>Inż. J. Zaleski.</i>	213
Sezonowość przemysłu budowlanego. <i>Stanisław Pronaszko.</i>	123	Skrócenie czasu budowy. <i>Inż. A. Roszkowski.</i>	215
Państwowy referat przemysłu budowlanego. <i>Ignacy Chabielski.</i>	125	W sprawie Instytutu Budownictwa. <i>St. Chłopicki.</i>	217
Ubezpieczenia społeczne a głód mieszkaniowy. <i>Stanisław Pronaszko.</i>	126	Ogólnopaństwowy Instytut dla badania zagadnień budowlanych. <i>Inż. I. Luft.</i>	219
Zagadnienie czasu pracy w przemyśle budowlanym. <i>Cech przemysłu budowlanego, Bielsko.</i>	128	<i>Budownictwo mieszkaniowe.</i>	
Ubezpieczenia społeczne w Polsce. <i>Jan Bołesta.</i>	129	Tezy projektu rozwiązania sprawy mieszkaniowej z punktu widzenia przemysłu budowlanego.	220
Przemysł budowlany a podatek przemysłowy. <i>Stanisław Skrzywan.</i>	135	Sposoby finansowania budownictwa mieszkaniowego. <i>Inż. Czesław Klarner.</i>	222
Kredyt budowlany. <i>Gustaw Martens.</i>	137	Problem rozwiązania kwestji mieszkaniowej w Polsce. <i>Inż. Henryk Dudek.</i>	230
<i>Zlecenie robót budowlanych.</i>		Zbiorowa oszczędność budowlana i program budowlany. <i>Dr. Ferdynand Tilles.</i>	234
Kartelizacja w przemyśle budowlanym. <i>Inż. R. Piętkowski.</i>	139	Projekt finansowania budownictwa mieszkaniowego. <i>Dr. J. Zawadzki.</i>	240
Kartelizacja w przemyśle budowlanym. <i>Dr. Rudolf Isay.</i>	141	W poszukiwaniu opłacalnego lokatora w Polsce. <i>Aleksander Laczystaw.</i>	246
Prawo wobec porozumień gospodarczych. <i>Dr. Alfred Kielski.</i>	146	Finansowanie budownictwa w świetle zasad ekonomji. <i>Jerzy Schimmel.</i>	256
Związki gospodarcze przemysłu budowlanego. <i>Inż. I. Luft.</i>	148	Budownictwo mieszkaniowe dla robotników i pracowników. <i>Inż. Stanisław Miecznikowski.</i>	259
Kartelizacja niemieckiego przemysłu budowlanego w świetle danych Komisji Ankietowej.	150	Kapitalizacja rent. zakł. ub. społecz. a kwestja budowlana. <i>Stow. P. B. w Sosnowcu.</i>	262
Zlecenia na roboty budowlane w Szwajcarji.	154	Co budować gmachy czy domki? <i>Inż. W. Polkowski.</i>	264
Przepisy przetargowe Szwajcarskich Kolei Związkowych.	155	Zdolność wytwórcza rynku materiałowego. <i>Inż. Stanisław Barszczewski.</i>	267
Warunki przetargowe umowne i zlecenie robót w Polsce i zagranicą. <i>Inż. R. Piętkowski.</i>	157	Ceramiczne materiały budowlane, a program budownictwa mieszkaniowego. <i>Inż. Edmund Langner.</i>	272
<i>Racjonalizacja budownictwa.</i>		<i>Organizacja społeczno-zawodowa Przemysłu Budowlanego.</i>	
Nowe drogi budownictwa żelaznego. <i>Prof. Dr. Inż. Stefan Bryła.</i>	162	W sprawie samorządu gospodarczego. <i>Inż. Edmund Telakowski.</i>	277
Konstrukcje żelazne w nowoczesnym budownictwie. <i>Prof. Dr. Inż. St. Kunicki.</i>	168	Komitet Opiniodawczy Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej. <i>Stefan Martens.</i>	279
O nowych materiałach do budowy ścian i stropów. <i>Inż. Wacław Zenczykowski.</i>	177		
Transporty w budownictwie. <i>Inż. F. Rostkowski.</i>	187		

Nagrodzony ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Budowlanej VI Targów Wschodnich we Lwowie
1926 r.

Hydrofuge „CASTOR”



Zabezpiecza od WILGOCI, przeciekania, wstrzymuje ciśnienie wody zaskórnej i źródłowej, nadaje się przy izolacji rezerwarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, szczytów i fundamentów.

Bezwzględna nieprzemakalność otrzymuje się jedynie przez zastosowanie środka hydrofuge „CASTOR”, który dodaje się do zaprawy cementowej.

W LONDYNIE przy placu Piccadilly Circus, największa z istniejących kolej podziemna została uszczelniona hydrofuge „CASTOREM”.

POSIADA NA SKŁADZIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Maurycy KARSTENS

SPRZEDAŻ:

W WARSZAWIE, ul. Koszykowa Nr. 7.

Telefon 27-95.

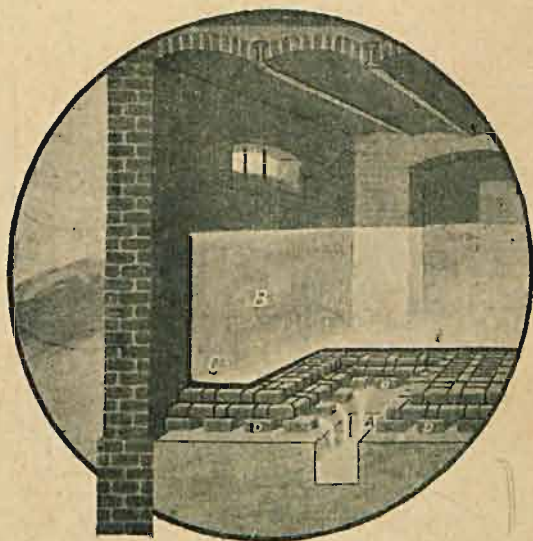
W Krakowie: Biuro Castor, Kleparz 5. Telefon 2-18.

W Poznaniu: „Materiał Budowlany” Sew. Mielżyńskiego Nr. 23. Telefony: 29-76 i 38-74.

W Katowicach: Inż. Kazimierz Wretowski, Gen. Zajączka Nr. 19. Telefon 14-15.

Jak zabezpieczyć się przed wszelkiego rodzaju wilgocią murów, jak osuszyć mokre ściany i co robić, aby otrzymać tynk nieprzemakalny i niewrażliwy na wszelkie opady atmosferyczne, wreszcie jak zabezpieczyć się od wody zaskórnej.

W Londynie przy placu Piccadilly Circus największa z istniejących kolej podziemna została uszczelniona hydrofuge „Castorem”.



Najpewniejszym i najtańszym sposobem izolacji i osuszania jest tynkowanie z domieszką hydrofuge „CASTORU”. Prostota roboty i doskonała łączność cementu z „CASTOREM” dają mu pierwszeństwo przed innymi środkami, które nie wytrzymują z nim porównania.

Zaprawa cementowa z domieszką „CASTORU”, jako tynk, wytrzymuje największe ciśnienie wody oraz wszelkie zmiany atmosferyczne. Tynk tak wykonany nie przepuszcza wilgoci.

Na betonach i murach, jak starych, tak i nowych, wystarczy dać tynk cementowy z domieszką „CASTORU” zwyczajnej grubości od 15 do 20 m/m. Najtrudniejsze i najsubtelniejsze roboty ograniczają się do zwykłego tynkowania.

Osuszanie ścian zapomocą tynku z domieszką „CASTORU” zasługuje na wszechstronne poparcie, gdyż jest to środek najracjonalniejszy i najekonomiczniejszy.

Zastosowanie „CASTORU” nadaje się zupełnie do budowy rezerwarów, basenów, cystern olejów roślinnych i mineralnych, płynów gryzących i t. p., oraz budowy tuneli, instalacji sanitarnych, dołów kloacalnych, kompostowych i t. p.

Izolacja zapomocą „CASTORU” jest znacznie tańsza od innych dzięki swej prostocie i nie wymaga specjalisty, gdyż może być wykonana przez każdego murarza.

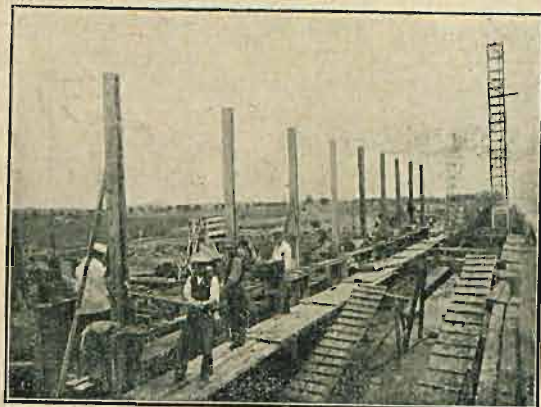
Roboty wykonane z „CASTOREM” wykazują zawsze najlepsze rezultaty.

„Castor” jest to płyn o pierwiastku smolistym, wyrobu fabryki B-ci Fober w Brukseli.

Górnośląskie Towarzystwo Przemysłowe GETEPE Sp. Akc.

Warszawa, Sewerynów 3. Tel. 247-66, 247-54, 221-44

wykonuje roboty
wchodzące w zakres
budowli inżynier-
skich, budownictwa
fabrycznego i mie-
szkaniowego. — Stałe
placówki: Lwów, Ka-
towice, Gdynia.



*Budowa Fabryki Tkanin Sztucznych
w Chodakowie.*

WSZYSTKIE MASZyny DO ZMECHANIZOWANIA
BUDOWY:

*Betoniarki, Wciągi, Wózki, Wapniarki,
Maszyny do stropów, Żorawie, Taczki,
Lewarki do ameryk. rusztowań ruchomych*

DOSTARCZYŁA FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i S-ka, Sp. Akc.

Warszawa, ul. Ordynacka 7.

Tel. 28-17 i 28-95.



ZNAK FABRYCZNY

POLSKA FABRYKA
FARB I LAKIERÓW
EDWARD LUTZ

S-KA Z OGR. POR.

KRAKÓW XXII
Kalwaryjska 66.

POLECA NASTĘPUJĄCE ARTYKUŁY SPECJALNE:

Sikurit czyni beton, cement i zaprawę hydrauliczną wodoszczelnymi.

Nigrit wypróbowana powłoka ochronna na beton i żelazo. Zastosowanie specjalne: na przetamowania, baseny zbiornikowe, bulwary, budowle rzeczne, urządzenia kanalizacyjne i filtrowe, fundamenty, budowle wodne cementowe, tunele, kanały dymowe i t. p. — Na wszelkie części oraz konstrukcje żelazne dla wyżej wymienionych i podobnych urządzeń, jak np. rury, rurociągi, tłocznie, kanały dymowe, wrota śluzowe, części żelazne w stajniach oraz znajdujące się w ziemi lub też wystawione na stałe działanie wilgoci.

Mikrosol H nie dopuszcza do wytwarzania się grzybów domowych, drzewnych, pleśni, wilgoci murów i t. p.

Japońska emalja PEF najlepszy lakier emaljowy na okna i drzwi. Daje się zmywać, wytrzymuje wpływy atmosferyczne.

Thermowit i Srebrothermon lakiery na grzejniki wytrzymujące wysoką temperaturę.

Farba Bessemerowska marki „Kowadło” do powlekania wszelkich konstrukcji żelaznych celem zabezpieczenia ich przed rdzewieniem.

Pozatem wszelkie farby i lakiery do specjalnych celów.

PRZEGLĄD BUDOWLANY

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ZESZYT 2-3

28 LUTEGO 1930

ROK II

KOMITET REDAKCYJNY - COMITÉ DE REDACTION:

Pr. - inż. Józef Zaleski (red. tech.), v. pr. - dyr. Gustaw Martens, czł. (membres): inż. Al. Dyżewski, prof. W. Paszkowski, v. pr. St. Pro-
naszko, inż. M. Kierasant-Wiśniewski. Redakcja (la Redaction): red. naczelny (red. en chef) I. Chabielski, sekr.: St. Skrzywan, S. Martens.

REVUE DU BATIMENT - BAURUNDSCHAU - BUILDING REVIEW

Organe officiel de l'Association Profession-
nelle des Entrepreneurs du Bâtiment
en Pologne.

Das offizielle Organ des Fachmännischen
Verbandes der Bauindustriellen
in Polen.

Official Organ of the Building Trade
Employers Association
of Poland.

SOMMAIRE

I N H A L T

LEADING CONTENTS

LE III CONGRES NATIONAL
DES CONSTRUCTEURS EN PO-
LOGNE.

DER III KONGRESS DER BAU-
UNTERNEHMER IN POLEN.

THE III NATIONAL CONGRESS
OF THE POLISH CONTRACTORS.

Les 8, 9 et 10 Mars de l'année couran-
te, se tiendra à Varsovie le III-ème Con-
grès des Industriels de la Construction de
la République Polonaise. Tant le grand
public que les milieux compétents s'inté-
ressent vivement à cette réunion qui aura
lieu sous le patronage de Monsieur le
Président de la République et sous celui
de cinq Ministres.

Au nombre des invités étrangers an-
noncé leur venue figurent: Monsieur Van
Ophem, Vice-Président de la Fédération
Internationale du Bâtiment et des Travaux
Publics, et les représentants étrangers des
organisations du bâtiment.

Le programme des travaux du Con-
grès est le suivant:

I. CONSTRUCTION d'HABITATIONS.

Principes d'un programme donnant une
solution réelle à la question des logements
en Pologne.

- 1) Bases financières.
- 2) Types de logements.
- 3) Productivité du marché des maté-
riaux.

II. RATIONALISATION DE LA CON- STRUCTION.

A. Problèmes techniques de la Ratio-
nalisation.

- 1) Projets et éléments de construction
normaux et types.
- 2) Machines de travaux et transport
des matériaux.
- 3) Apprentissage.
- 4) Matériaux et constructions.

B. Problèmes du domaine de l'Organi-
sation et de l'Economie.

- 1) Perfectionnement du fonctionne-
ment des entreprises.

Am 8,9 und 10 März 1930 findet in War-
schau statt der III Kongress der Bauindu-
striellen in Polen unter dem Protektorat
des Präsidenten der Republik und der
Minister: Der Industrie und des Handels,
der Oeffentlichen Arbeiten, der Finanzen,
der Arbeit und Sozialer Obhut und des
Verkehrswesens.

Auf dem Kongress werden represen-
tiert: die „Fédération Internationale du
Bâtiment et des Travaux Publics“, durch
den Vice-Präsidenten Van Ophem wie auch
einige Nationalverbände der Bauindustrie
von fremden Ländern.

Auf der Tagesordnung des Kongresses
sind folgende Fragen.

1. DER WOHNUNGSBAU IN POLEN.

Rationelle Grundlagen eines Wohnungs-
bauprogramms:

- a) Finanzielle Grundlagen.
- b) Wohnungstypen.
- c) Die Produktionsmöglichkeiten des
Baumarktes.

2. DIE RATIONALISIERUNG DES BAU- WESENS.

Technisches Gebiet.

- a) Normalisierung und Typisierung von
Baustoffen i Teilen.
- b) Baumaschinen und Transportfra-
gen.
- c) Jugendunterrichtung.
- d) Neue Baustoffe und Baukonstruk-
tionen.

Organisationsgebiet.

- a) Organisation der Baufirmen.

The III Congress of the Polish Con-
tractors will be held in Warsaw on March
8,9 10-th, under the honourable patronage
of the President of the Republic and the
Ministers of Industry nad Commerce, Pu-
blic Works, Treasury, Labour and Social
Protection and Railways

At the Congress will be represented
the International Federation of Building
nad Public Works by its Vice-President
Mr. F. van Ophem as also some of the
National Federations of foreign coun-
tries. — We print in this issue all reports
presented for the Congress, concerning
the following questions:

1. HOUSING.

Principles of a programme resolving
the housing problem in Poland:

- a) Finacing.
- b) Types of lodgings.
- c) The production possibilities of the
building materials industry.

2. RATIONALISATION OF BUILDING.

a) Technical part.

Standardisation of building mate-
rials and parts.

Building machinery and transport
of materials.

Apprenticeship.

New materials and proceedings.

b) Economical part.

Improving of building societies.

- 2) Du plan d'action dans les travaux.
 3) Plan de construction rationnel du point de vue économique et financier.
 4) Réduction du temps d'exécution.
 C. Institution Nationale d'Etude des Problèmes de la Rationalisation.

III. L'INDUSTRIE DE LA CONSTRUCTION EN TANT QUE FACTEUR DE L'ECONOMIE GENERALE.

A. La définition de l'Industrie de la Construction.

B. Rôle de l'Industrie de la Construction dans l'Etat et dans l'Economie Sociale.

C. Nécessité d'un But et d'un Plan dans la Politique du bâtiment.

- 1) Plan des investissements.
- 2) Concurrence des Maisons étrangères.
- 3) Impôts et assurances sociales.
- 4) Caractère saisonnier de l'Industrie de la Construction.

D. Crédit affecté à la Construction.

IV. ATTRIBUTION DES TRAVAUX.

A. Système d'attribution des travaux en Pologne, ses conséquences.

B. Comment rendre normales les conditions des adjudications, des marchés de gré à gré et des accords techniques.

C. Principes décidant du choix d'une offre.

D. Des adjudications à l'étranger.

- 1) Accords économique (conventions, cartels, syndicats).
- 2) Comptoirs généraux de matériaux.

V. ORGANISATION SOCIALE ET PROFESSIONNELLE DE L'INDUSTRIE DE LA CONSTRUCTION.

A. Etat actuel.

B. Chemins divergents.

- b) Planmäßige Bauausführung.
- c) Finanzieller Plan der Baustätte.
- d) Lieferungsfragen auf dem Baustoffmarkt.

3. DAS BAUGEWERBE — DER WICHTIGE FAKTOR IM WIRTSCHAFTSLEBEN.

- a) Der Begriff der Bauindustrie.
- b) Die Rolle der Bauindustrie im Wirtschaftsleben.
- c) Notwendigkeit einer planmäßiger Baupolitik von Seiten der Regierung.
 Der Investitionsplan:
 Die Konkurrenz von ausländischen Baufirmen.
 Die Steuer- und Soziallastenfragen.
 Die Saisonschwankungen auf dem Baumarkt.
- d) Der Baukredit.

4. BAULEISTUNGEN.

- a) Das System von Bauaufträgen in Polen und seine Folgen.
- b) Normalisierung der Verdingungsordnungen, Verträgen und technischer Vorschriften für Bauaufträge.
- c) Grundlagen der Abgabe von Bauarbeiten.
- d) Wirtschaftliche Verbände im Baugewerbe (Ausland).
 (Konventionen, Kartellen und Syndikaten)
- e) Baustoffzentraler.

5. SOZIAL-GEWERBLICHE ORGANISATIONSFORMEN IM BAUGEWERBE.

- a) Gegenwertige Lage.
- b) Entwicklungswege.

Planning of work.

Plants financial and economical organisation.

Speeder completing of building works.

Buying and distributing of materials.

- c) The national committee for rationalisation.

3. BUILDING INDUSTRY AS AN ECONOMICAL FACTOR.

- a) The essential of the building industry.
- b) The role of that industry in the economical life.
- c) The necessity of a conform building policy of the state.
 Investissment programme.
 Competition of foreigners.
 Taxes and social insurance.
 The seasonal character of building.
 Credit for contractors.

4. BUILDING SUBMISSIONS.

- a) Awarding of contracts in Poland.
- b) Standardisation of general clauses of contracts, and submissions prescriptions.
- c) Criteria of distributing of building works.
- d) Submissions in foreign countries.
 Economical organisations (conventions, cartels, rings a. s. o.)
 Central stocks of materials.

5. SOCIAL AND PROFESSIONAL ORGANISATION OF THE BUILDING INDUSTRY.

The present state and development lines.

POSADZKI SKAŁODRZEWNE

MAGNEZYTOWO - AZBESTOWO - DRZEWNE (KSYLOLIT)

W GATUNKACH: JEDNO lub DWUWARSTWOWA — dla biur, szpitali, hoteli, mieszkań, teatrów i t. p. do froterowania
 PODŁOGA UBIJANA — dla fabryk, magazynów, koszar i t. p. bardzo twarda.
 PODŁOGA ŚLEPA (jastrych) — pod linoleum, posadzki dębowe, dywany i t. p. dobre przyklejanie lub gwoźdzenie.

NAJSOLIDNIEJ I Z DOKŁADNĄ ZNAJOMOŚCIĄ SKŁADNIKÓW
 I WEDŁUG DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA WYKONUJE:

WYTWÓRNIA WYROBÓW BETONOWYCH I KSYLOLITOWYCH

EDMUND SZMIDT

Warszawa, Al. Grójecka Nr. 56, tel. 328-39 i 311-08

Firma wykonała dotąd przeszło 150.000 m² posadzek. — Referencje na żądanie.

UWAGA: Wprowadzone w handlu posadzki pod różnymi nazwami są niczem innym, jak mieszaniną skałodrzewną, określoną w Niemczech i Austrii ogólną nazwą „STEINHOLZ”.

IGNACY CHABIELSKI

(2)

Pamięci wielkiego króla^{*)}

Dzieło kazimierzowe ujęte przez dziejopisa Długosza¹²⁾ w formie szczegółowego wyliczenia zamków, miast, grodów klasztorów i dworów musi imponować współczesnym, tak jak budziło podziw w ówczesnych źródłach historycznych i szerzyło sławę Polski, jako państwa słynącego bogactwami u obcych. Potęga ta materialna, oparta na konsekwentnej polityce unikania konfliktów zewnętrznych i uporządkowania wewnętrznego, znalazła swój wyraz we wspaniałym przyjęciu z okazji zaślubin wnuczki Kazimierza, Elżbiety, córki Bogusława Szczecińskiego z cesarzem Karolem IV. Zwyczajem ówczesnym przez dni 20 sprawiano w Krakowie festyny i uroczystości. Zjechało się na ten obrzęd 4 ówczesnych potężnych królów: Waldemar Duński, Piotr Cypryjski, Ludwik Węgierski, przyszły dziedzic tronu i oblubieniec. Ponadto ściągnęli pomniejsi książęta Bolko Świdnicki, Władysław Opolski, Ziemowit Mazowiecki i Otto Bawarski przy udziale delegata papieskiego kardynała Piotra. Ten wspaniały orszak zjechał się nie tylko dla uroczystości, niewątpliwie był on świadectwem całej potęgi panowania kazimierzowego i na zjeździe tym wiele spraw natury politycznej nieraz decydujących o biegu polityki ogólnoeuropejskiej omawiano i rozstrzygano. Znana w historii, uwieczniona przez Matejkę, uczta Wierzyńska stwierdzała dobrobyt i pełnię stanu trzeciego, dzwigniętego z nicości przez mądrą i przewidującą gospodarkę króla, która łączyła pomyślność władcy z dobrobytem obywateli. Dlatego miasta kwitły, zewsząd garnęli się do Polski przybysze, zachęcani największą podówczas tolerancją i równością wszystkich wobec prawa. Przytaczamy te okoliczności, aby udowodnić, że, równoległe z wielkim planem budowania Polski murowanej materialnej, wzrastał dobrobyt ogólny.

Samo dzieło „murowania Polski ozdobnej i wspaniałej“ przedstawiało się na owe i obecne czasy jako olbrzymi wysiłek organizacyjny i finansowy. Prawie wszystkie źródła pierwotne podają względnie zgodnie ich rozmiary, wymieniając około 70 miast i zamków około 20 fundamentalnych budowli klasztornych, kościołów, zawsze hojnie obdarowanych, nie licząc tak zwanych przebudówek, obwałowań, renowacji i właściwych melioracji w postaci całej sieci kanałów i od-

wodniń. Wartość tych budowli, pozostałych po dziś dzień częściowo w formie zmienionej, można określić za ledwie w przybliżeniu. Korzon w swym dziele¹³⁾ określa wartość 45 twierdz i miast na sumę 162000 grzywien, co stanowiło około 600.000 dolarów. Sumy te porównane z wyliczeniami ilości budowli przez Długosza należy co najmniej potroić, z uwagi na to, że nie brano tu pod uwagę wartości materiałów (100 okrągłych drzew ściętych kosztowało wtedy 1½ grosza, grzywna równała się 48 groszom czyli przedwojennych 3½ dolarom), sprzężaju darmowego i minimalnych kosztów robocizny¹⁴⁾. Gdybyśmy więc sumę wartości budowli określili na 2.000.000 dolarów, to jednak dla nadania istotnego wyrazu dość porównać tę sumę z ceną towaru „ponieważ wartość obiegowa ówczesnych pieniędzy była kilkadziesiąt razy większa: „wół kosztował pół grzywny, korzec żyta w Krakowie 5 groszy, a pszenicy 7 groszy“. Te cyfry i porównania wskazują jak wielkie sumy używał mądry i dobry król na budownictwo w najszerszym zakresie tego słowa.

Rozczytując się w tle epoki nie sposób nie przytoczyć charakterystyki pracy ludzkiej, która stanowiła istotną podwalinę i najtrwalszą, bo niezmienną wartość nieprzemijającą. Przytaczamy poniżej cały urywek, pisany przez wielkiego entuzjastę i romantyka epoki Jadwigi i Jagiełły, Karola Szajnochę. Można się odnosić z pewną rezerwą do tego obrazu, jednak, z uwagi na powołanie przez Szajnochę najpoważniejszych źródeł pamiętnikarskich i historycznych, należy przyjąć z całą dobrą wiarą podane przez niego oceny, zwłaszcza o ile dotyczą one cechy najcenniejszej ludu polskiego, jego żelaznej pracy, po dziś dzień uznawanej przez obcych, najbardziej wymagających.

„Ciągła walka z wodą, z leśną naturą, wychowała sobie nadmiar krzepki, przedsiębiorczy, ruchliwy naród. Nieustającą pracą zmieniała też walka nakoniec powierzchnię ziemi.

„Nie pojąć nam pracowitości ówczesnej. Od najdawniejszych wieków słynęło z niej plemię słowiańskie¹⁵⁾. Niegdy się Słowian nie wykupował od pracy. Ztąd czynsze rzadko u nas długiem cieszyły się powodzeniem. Mamy przykłady dobrowolnej zamiany danin na robociznę¹⁶⁾. Czynszujący kolonista był zwykle źle widzianym. Nawet kupiectwo tylko dla

*) Patrz zeszyt 1/13 „Przeglądu“ z 1930 r.

tego odstręcało, iż je poczytywano za rodzaj włóczęgi i lenistwa. Przeciwnie praca, zwłaszcza praca około ziemi, czyniła zaszczyt. Uprawa roli pańskiej miała być właśnie tą cechą, którą się wolny odróżniał kmięć.¹⁷⁾ Wyrazów „robotą“, „robotny“, nie szpeciło bynajmniej niewolnicze znaczenie, do jakiego nowsze wyobrażenia je naginają. Ściągały się one zarówno do pracy¹⁸⁾ więcej około roli pańskiej, jak do pracy szlacheckiej własnego gospodarstwa. „Robili“ wszyscy pospołu, własnoręcznie pług wiodąc, rów kopiąc, las karczując. W ocenieniu owoców ich „robotności“ należy przedewszystkiem uwzględniać szczupłość zaludnienia ówczesnego. Przy tej rzadkiej ludności niezmierną ilość ówczesnych mostów, grobel, przekopów, wałów, stanie za olbrzymie ruiny pogańskiej starożytności. O dwóch pierwszych rodzajach budowli słyszeliśmy już poprzednio. Z niemi współzawodniczyło budowanie warownych grodów na grzęskim gruncie. „Porosłe dziś dzikim lasem wały i kopce niedys zamkowe, kościółki odwieczne z kubicznie ciosanych twardych kamieni polnych, ruiny zameczków w lesie, możnaby — opowiada mieszkaniec poniża Wisły — przyrównać do dzieł dawnych Cyklopów¹⁹⁾. Takie kopce składały się z grubych szycht nawiezionej ziemi, węgla i kamieni. Z podobnym kosztem i pracą zakładane były wszystkie zamki na bagnistych równinach“.

„Pod ziemią, owszem pod jeziorami, wśród których stały te zamki, ciągnęły się według upewnienia dzisiejszych mieszkańców, długie kamienne sklepienia²⁰⁾, prowadzące do gęstych zarośli za jeziorem. Ku ich obronie, ku osuszeniu moczarów, rznięto szerokie rowy²¹⁾ półmilowej długości. Rozległe przestrzenie umiano w krótkiej chwili utwierdzić siedmiomilowym wałem²²⁾ i olbrzymim łańcuchem rowów, spajających jeziora odległe. Co Polacy koło Drezdenka naturalnem ramieniem Noteci zwali, to było tylko ogromnym ćwierćmilowym przekopem.²³⁾ Osobliwie Wisła podlegała upustom. Z Krakowa do Bochni prowadził kanał.²⁴⁾ Starodawnym łożyskom rzek nadawano dogodniejszy kierunek, obracając dawne koryto w rybna „niecieczę“.²⁵⁾ Okoliczne nieciece łączono szerokimi fosami.²⁶⁾ Każda wieś, każda łąka była widownią nadmiar żywej skrzętności z rydlem w ręku. Cała ludność słowiańska nietylko w Polsce lecz i w nadelbiańskich Niemczech i w krzyżackiem Pomorzu okazywała się nieskończenie czynną²⁷⁾ w tej mierze. Wiekopomnym tego zabytkiem są dzisiejsze żuławy gdańskie. „Do XII wieku prawie całkowi-

cie wodami morza bałtyckiego zalane“ stały się one przez założenie niezliczonych grobli, tam i kanałów jedną z najżyźniejszych²⁸⁾ w świecie okolic.

Nad Bałtykiem osuszano w ten sposób żyzne wśród morza wyspy, w Małopolsce karczowano orne wyspy wśród lasów. Jak daleko rozciągała się cała kraina lubelska, sandomierska, łukowska, jak całe Podgórze,²⁹⁾ wszędzie pasował się różnoraki oręż rolniczy z ziemią leśną. „Za dni króla Kazimierza“ — mówi świadek³⁰⁾ tych czasów — „powstało w lasach, puszczech, dąbrowach i krzaczach prawie drugie tyle wsi i miasteczek, ile było przedtem w Królestwie Polskiem.“

* * *

„Najwszechstronniejszą pracowitością ubogacone plemię musiało pomyśleć o wygodzie i zdolności. Do tylu rozmaitych zatrudnień przybyło budownictwo ceglane. Kazimierz W. „murował“ Polskę. Za przykładem króla szli świeccy i duchowni panowie. Każdy z ówczesnych biskupów zostawił po sobie pamięć założyciela³¹⁾ wsi, miast, zamków, pałaców. Wszystkich ogarnął szal murowania. Pozbawione wzroku kaleki chciały bogdaj w duchu widzieć swoją rodzimą wioskę „uszlachconą“³²⁾ murowanym kasztelem. „Ślepemu biskupowi“ Bodzancie nie żał było ogromnych sum, składanych co chwila w ręce brata Zawiszy, byle mu tylko wspaniały w Jankowskiej ojcowiźnie zmurował zamek. Ale marnotrawny Zawisza trwonil na co innego pieniądze nakładowe, a brata okłamywał, że fabryka nieba dosięga. Po kilku latach ciągłego szafowania złota, postanowił biskup udać się osobiście do Jankowa, aby przynajmniej omacać mury budowy. Na szczęście śmierć³³⁾ nagła zaoszczędziła mu zgryzoty nieznaledzenia tego zamku w namacalnej rzeczywistości. Gdzie naprawdę budowano, tam po kilkaset ludzi, po kilkadziesiąt par wołów przez wiele lat pracowało.³⁴⁾ Możemy sobie wyobrazić w jakim ruchu musiało być pokolenie, które samemu Kazimierzowi W. mogło nastarczyć rąk do kilkuset takich fabryk, a do iluż dopiero nastarczyło całemu tłumowi jego duchownych i rycerskich wielmożów.

„Skutków tylorakiej skrzętności i robotności doznały jednocześnie charakter ludu robotnego i ziemia. Lud wykształcił w sobie dziwną rzeźkość, ruchliwość, przedsiębiorczość. Z równą łatwością zakładano i opuszczano osady. Lada głód, lada wojna rozganiały na zawsze osadników. Po spustoszeniu wsi ogniem albo powodzią odbudowywano ją zwyczajnie

w innem dogodniejszym położeniu, czasem pod inną nazwą. Nawet miasta zmieniały³⁵⁾ w podobnym razie miejsce. Ztąd wiele nie istniejących dziś wsi, nieznanych³⁶⁾ wcale nazw. Ztąd też zwłaszcza w społeczeństwie dziwna skorość do tłumnych ruchów, pielgrzymek. W niejto powtórnie teraz pojawiająca się sekta wędrownych biczowników znalazła główną podniętę.

*

* * *

„A podczas gdy pola różnorakimi znaki granicznymi napełniały się, wszelki rodzaj mieszkań ludzkich opasywał się warowniami. I pod tym względem różniła się Polska ówczesna od tegoczesnej. Powszechnym średnich wieków zwyczajem stawały podróżnikowi wszędy mury, parkany, wały, okopy, rogatki, przeszkody w drodze. Nie dziwią warownie miejskie, nie dziwią zamki, któremi wieś każda, jak owo biskupie Jankowo „uszlachcić się“ pragnęła. Ależ każda obszerniejsza budowa chciała być twierdzą. Klasztory miały przedewszystkiem obronność³⁷⁾ miejsca na celu. Na wieży Tynieckiej³⁸⁾ czuwała dniem i nocą straż zbrojna, wiodąca bacznem okiem po okolicy. W Wielko i Małopolsce widziałeś mnóstwo inkasztelowanych³⁹⁾ kościołów. Wielkiej podówczas ważności młyny⁴⁰⁾ otaczały się murem i turmami, które niekiedy główną wartość im nadawały. Zamykanych łańcuchami mostów broniły haszty.⁴¹⁾ Pograniczne mosty sterowały nieraz po obudwóch końcach łańcuchowemi warowniami, strzeżonemi z obu stron przez sąsiadów. O inkasztelowaniu drzew była już mowa.

Lada bagno zamieniało się za pomocą szańców w miejsce warowne.⁴²⁾ Owszem, każdy dom poczytywał się w statutach za twierdzą, obronną orężem i zbroją gospodarza, której niewolno było pod żadnym pozorem za próg wydaląć.⁴³⁾

„Ta wszechstronna warowność, oczekująca wciąż burdy, dopełnia obrazu zwadliwej, szorstkiej, prosta-czej wieśniaczości, jaka się nam wydaje główną cechą zewnętrznego oblicza ówczesnej Polski. Zanosilo się wprawdzie coraz szerzej na murowaną budowność, na ogrodową ozdobność i wytworność, lecz w ogólności mimo wszelkie porządki wielkiego murarza Kazimierza, przeważał jeszcze zawsze charakter „drewnianej, błotnej, nieschludnej wsi“.⁴⁴⁾ Kazimierzowski budowy tem głównie uderzały, że świeciły na sielsko ponurem tle lasów i błot. Jeszcze za Jagiellończyków w stołecznej dyceezji krakowskiej murowany⁴⁵⁾ kościół był rzadkością. Zwyczajnie wznosiła się stara, bizantyjskimi kopułkami zgarbiona cerkiew, jak jeszcze do 15 stulecia łacińskie zwano kościoły.⁴⁶⁾ Jaśniejący pomiędzy temi ciemnymi modrzewiowemi świątynkami „biały kościół“ nadawał w całej wsi chlubną nazwę. Temci niewątpliwiej były wszelkie „dwory“ stawiane z drzewa. Przyczepiona do drewnianego budynku baszta murowa zwracała na się uwagę.“

Co za ogrom pojęć i jak wspaniały obraz pracy celowej i gospodarnej! Ale wracamy, do oceny całości tego dzieła i starajmy się zanalizować je możliwie bezstronnie, a wtedy zjawi się w całej pełni logika, sens i żelazna celowość poczynań Wielkiego Króla i jego doradców.

D. C. N.

P r z y p i s k i.

¹³⁾ Historia Polski. Kijów 1918, str. 29.

¹⁴⁾ Świadek społecznych wówczas nieznanego, natomiast znano przezorne zapobieganie klęsce bezrobocia i głodu, o czem będzie mowa poniżej (przyp. autora).

¹⁵⁾ Witukind II. „Jest to bowiem lud twardy i pracowity, a co dla Niemców zbytnim zdaje się trudem, Słowianie za igraszkę sobie to mają“.

¹⁶⁾ Nakielski Miech. 530. Ut nos exonerarent et commutaret hanc donationem stationis in dnos dies laborum.

¹⁷⁾ Lelewela Rozbiory Dzieł Pozn. 1844, str. 136. „Sądziłbyu nawet, że pańszczyzna właśnie wolnych kmieci jest zatrudnieniem“.

¹⁸⁾ Lelewela Pomn. jęz. i uchw. 148 i 67. Tłumaczenia statutu Wiślickiego (Vol. Leg. 1.40. Bandtkie J. P. 95) i ustawy mazowieckiej z r. 1421 — Bandtkie J. P. 432 Pakli na robocie rocznej kmieć siedział — iż z niektórych szlachciców żywota robotnego — ex aliquorum vila activa.

¹⁹⁾ Surowiecki O upadku przem. i miast. 197.

²⁰⁾ Raczyński Wspomn. W. Polski 1.243.

²¹⁾ Voigt Hist. Prus V.113.

²²⁾ Długosz Hist. IX.1013.

²³⁾ Voigt Hist. Prus VI.278.

²⁴⁾ Długosz Hist. Nakielski Miech.

²⁵⁾ Archiv. jur. f. 17. Lacus alias nieciecza koło Uścia. Nakielski Miech. 311 koło Igołomii. Tamże 359, 379.

²⁶⁾ Nakielski Miech. 441.

²⁷⁾ Sartorius Gesch des Hanseat Bundes II. 668, 669, 670, 571. Wie unendlich thätig die Vorfahren in dieser Hinsicht gewesen.

²⁸⁾ Staroż. Polska M. Balińskiego i T. Lipińskiego I. 651. Voigt Hist. Prus IV.44.

²⁹⁾ Vol. Leg. I. 99, 100. Bandtkie J. P. 163, 164. Archid. Gnieźń. 96. Pomiędzy wyliczonymi u Szczygielskiego (Tinecia 171) — w dokumencie z r. 1354 trzydziestu dwoma wsiami Tyńskimi jest 12 libertates „wól“, nowych osad.

³⁰⁾ Archid. Gnieźń. Sommersb. II.98.

³¹⁾ Archid. Gnieźń. Długosz w żywocie każdego biskupa.

³²⁾ Długosz Catal. episc. Crac. Rękp. Bibl. Osol. XIX.55. Villam nobilitaturus arcem fabricare muro devrexit.

³³⁾ Długosz. Tamże.

³⁴⁾ Archid. Gnieźń. Sommersb. II.103.

³⁵⁾ Np. Mosina Rac. Wsp. Wielkopolski I.275. — Kalisz Długosz Hist. IX.1056. Starożytna Polska I.145. — Sambor Czasop. nauk. Ossol. 1829.II.51.

³⁶⁾ Raczyński Wspomn. W. Polski I.248. „Księgi miejscowe wymieniają kilkadziesiąt wsi, z których znaczna część dziś wcale nie istnieje“.

³⁷⁾ Kromer Polonia u Pistor. I.88. monasteria ad munitio-nem pariter et commoditate.

³⁸⁾ Ex lib. benef. Dług. Rękp. Bibl. Ossol. f. 2.

³⁹⁾ Długosz Hist. IX. 935. Nakielski Miech. 360. W kon-
stytucjach synodalnych legata Firmana w Budzie r. 1279.
(Z. A. Helzel Starodawne Polskie Pomniki II. 370) czytamy
...dolenter referimus quod quidam... multa monasteris multas-
que ecclesiasticas possessiones et jura ad ipsas spectantia occu-

passe pleraque ex eis incastellasse dicuntur et... in ipsas tirami,
raptores habitant et praedones, rapinae spoliaque reconduntur
et praedae...

⁴⁰⁾ Stenzel Script. rer. siles. II. Voigt Hist. Prus VII. 483.

⁴¹⁾ Gawarecki Przywilej wojew. Płock. 264. Pontem in
Sirso cum propugnaculo.

⁴²⁾ Przyj. Ludu. R. III. 236. Okop pod Gieczem.

⁴³⁾ Rękp. Bibl. Ossol. CLXXI. f. 82. Jura Bielszens.

⁴⁴⁾ Długosz Hist. IX. 1164 luteam ligneam squalidam. Aen.
Sylv. u Pist. I. 1.

⁴⁵⁾ Ea libro benef. Długosz Opis włości opactwa Tynie-
kiego.

⁴⁶⁾ Leleweł Pomn. jęz. i uchw. 10 r. 1449 My Jarosław bo-
żem przeznaczeniem świętej gnieźnieńskiej cerkwi arcybiskup.

REFERATY NA III ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

Zeszyt niniejszy poświęcamy w całości referatom zgłoszonym na III Zjazd Przemysłowców Budowlanych. Nie-
zwykle obfity i wszechstronny materiał zmusza nas do opuszczenia w zeszycie niniejszym całej normalnej treści
naszego pisma. Ponieważ autorowie w wielu wypadkach przekroczyli terminy zgłoszenia referatów, musieliśmy
ze względów technicznych druk referatów nadesłanych po dniu 20 lutego, odłożyć do następnego zeszytu,
który zawierać będzie ścisły stenogram obrad i uchwał Zjazdu i będzie logicznym zamknięciem całości tego
wielkiego wydarzenia w życiu przemysłu budowlanego. (Red.).

Przemysł budowlany jako czynnik społeczno-gospodarczy.

HENRYK MARTENS

Istota przemysłu budowlanego.

Ostatnim dotychczas etapem w ewolucji sposo-
bów wykonania robót budowlanych jest powstanie
przemysłu budowlanego. Potrzeby życia skierowały
prace budowlane początkowo łatwe, prymitywne, na
tory niezwykle trudne i skomplikowane nowoczesne-
go budownictwa, postawiły przed nami zadania no-
we, olbrzymie co do rozmiarów, jak np. program bu-
downictwa mieszkaniowego. Tutaj już wiedza i przy-
gotowanie rzemieślnika budowlanego, który poprzede-
nio był jedynym wykonawcą, nie wystarcza, konieczne
są nie tylko szersze wiadomości z zakresu statyki,
wytrzymałości materiałów, skomplikowanych obli-
czeń matematycznych, znawstwa nowych sposobów
i materiałów budowlanych, systemów naukowej or-
ganizacji pracy i t. p., ale w niemniejszym stopniu
organizacja umiejętna wykonania. Koniecznym się
staje technik budowlany i inżynier konstruktor, sto-
sowanie specjalnych urządzeń budowlanych i ma-

szyn. Niezwykle wielkie i skomplikowane zadanie bu-
dowlane wymagają wykonania ich *na sposób prze-
mysłowy* przy pomocy odpowiedniej organizacji fi-
nansowej, technicznej, handlowej i administracyjnej,
wymagają zatem istnienia przemysłu budowlanego.

Historyczny ten etap rozwojowy budownictwa nie
jest należycie doceniany i rozumiany. Powszechnie
prawie pełni się pogląd, że przemysł budowlany jest
czymś pomniejszym, po części może nawet zbędnym
pośrednictwem, że możnaby się bez niego obyć, że
firmy budowlane niemal wszystkie są sobie równe,
że przeto wykonanie budowy może być powierzone
każdemu, kto się o nią ubiega i poda odpowiednią ce-
nę. Zapatrywanie takie jest z gruntu fałszywe. Przed-
sięwzięcia budowlane nie są pośrednikami, dają
one niezwykle ważny czynnik wykonania budowy —
organizację, dają skoordynowanie pracy, doskonałą
znajomość rynku, wielkie doświadczenie, fachowość

i rutynę. Tych czynników nigdy nie posiada pseudo przemysł budowlany, t. zw. proceder, nie może się też niem wykazać „gospodarczy system“ wykonania robót. Dlatego też zapatrywanie takie nie istnieje w sferze stosunków prywatnych, tu bowiem zaufanie do fachowości i solidności grało i gra nadal rolę decydującą.

Niezrozumienie istoty przemysłu budowlanego, jego zadania i roli jest przyczyną wielu istotnych ujemnych rezultatów dla Państwa.

Być może fakt ten wynika stąd, że przemysł budowlany różni się zasadniczo od innych przemysłów. Podczas gdy większość przemysłów cechuje stałość miejsca produkcji, zmechanizowanie jej i masowe wytwarzanie artykułów pewnego określonego rodzaju, — przemysł budowlany nie ma stałego warsztatu pracy, przeciwnie zmienia stale miejsce produkcji, przenosząc się z jednej budowy na inną. Odróżnia się wielką różnorodnością zarówno obiektów wytwarzanych, jak surowców, z których wykonywa budowle, warunkami pracy innymi na każdej budowie, wreszcie zakonieniami zwyczajami budowlanymi.

Przemysł budowlany nie jest czemś pośrednim pomiędzy handlem i przemysłem, jak chce ustawa o podatku przemysłowym. Przemysł budowlany przetwarza przy pomocy pracy ludzkiej i mechanicznej materiały budowlane w objekty budowlane, przysparza nowych dóbr gospodarczych. Jest więc w istocie swej przemysłem produkcyjnym.

Pod względem jednak wykonawstwa przedsiębiorstwa budowlane różnią się od siebie. Istnieją więc przedsiębiorstwa, które winny być zaliczone raczej do rzemiosła, jak do przemysłu, wykonywując pomniejszych roboty budowlane wg. starodawnych tradycyjnych systemów pracy, bez stosowania całego nowoczesnego dorobku wiedzy technicznej. Istnieją następnie, i co gorsza, obszernie plenią się w budownictwie polskim, przedsiębiorstwa, powstające ad hoc specjalnie dla danej roboty, którą mają pewność uyskać, dla tych lub innych względów; nie posiadają żadnej organizacji, ani tradycji, nie dbają o opinię swą, bo na niej im nie zależy, gdyż żerowisko na jednej budowie częstokroć im wystarcza. Choć firmy te, stwarzając nieuczciwą konkurencję na rynku, obniżają ceny do absurdu, jednak wychodzą zawsze z zyskiem, dzięki niesolidnemu wykonaniu robót, unikaniu podatków i świadczeń, „zarywaniu“ dostawców, banków i robotników, a najczęściej, zleceniodawców. Jakże rzadko ktokolwiek ze zleceniodawców dba o inne czynniki, jak tania cena przetargowa. Wszak nawet państwo przy swych zleceniach nie uznaje innego kryterjum oddania roboty. Cena taka posiada jakby właściwości hipnotyczne, zamykające oczy na inne, niezrównanie ważniejsze czynniki.

Istnieje wreszcie szereg przedsiębiorstw, w istocie swej zasługujących na miano przemysłu budowlanego; zadaniem naszym będzie wskazać, jakim zasadom powinno odpowiadać przedsiębiorstwo, aby mogło być do szeregów Przemysłu budowlanego zaliczone. Posiada to bowiem zasadnicze znaczenie dla wprowadzenia selekcji przedsiębiorstw budowlanych i odsunięcia tych wszelkiego rodzaju zarzutów, jakie są sto-

sowane do całości przemysłu budowlanego bez względu na to, że przyczyną ich jest „procederzysta“ budowlany, czy też przedsiębiorstwo do pracy należycie nieprzygotowane.

Każda gałąź produkcji opiera się na pracy dwójakiego rodzaju: projektodawczej i wykonawczej; tak samo i w budownictwie te dwa działy pracy wzajemnie się uzupełniają. O ile jednak w innych dziedzinach gospodarczych następuje zespolenie tych prac w jednym przedsiębiorstwie, o tyle w stosunkach polskich utarło się, że prace projektodawcze oraz projekty konstrukcyjne i materiałowe, wykonywają architekci, pozostawiając przemysłowi budowlanemu wyłącznie samo wykonanie robót.

Niewątpliwie, każdy podział racjonalny pracy ma swoje zalety, jednakże zespolenie funkcji budowlanych projektodawczych, (w dziedzinie konstrukcyjnej i materiałowej) z pracami wykonawczymi w jednym przedsiębiorstwie, przynosi doskonałe wyniki dla zleceniodawców budowlanych, zapewniając jednocześnie szersze podstawy rozwojowe samej firmie budowlanej, jak o tem świadczy praktyka Zachodu, przed wojną zaś Rosji. Przedsiębiorstwa budowlane, obejmujące całość prac wskazanych, są to organizacje potężne, podejmujące się rozwiązania całości danego im zadania budowlanego, posiadające olbrzymie doświadczenie fachowe i zdolności wytwórcze, których opinia i doradztwo jest wysoce przez wszystkich cenione. Całość prac jest w nich rozdzielona pomiędzy siły fachowe, które przy odpowiednim kierownictwie, zbiorowym wysiłkiem są w stanie dać daleko bardziej owocne rezultaty pracy, niż wówczas, gdy projekt konstrukcyjny od wykonania jest niezależny.

Zleceniodawca budowlany również zyskuje na takim załatwieniu sprawy, otrzymuje bowiem nie tylko rzeczowe i ściśle opracowane projekty wykonawcze obok kosztorysu roboty, ale ma możliwość na przetargu wybrać z pośród takich kompletnych ofert rozwiązanie najbardziej racjonalne i wygodne.

Stawiając tezę, że posiadanie przez firmy budowlane możliwości wykonania projektów konstrukcyjnych i materiałowych na podstawie artystycznego projektu architektonicznego, jest cechą charakterystyczną wielkich przedsiębiorstw, składających się na całość przemysłu budowlanego, bynajmniej nie negujemy, że do szeregów tegoż winny być zaliczone i te przedsiębiorstwa, które w zasadzie nie opracowują własnych projektów budowli, a jedynie wykonywają roboty wg. dostarczonych projektów obcych.

Praktyczny wynik dla przemysłowca budowlanego w jednym i w drugim wypadku sprowadza się do jednego mianownika — przyjęcia całkowitej odpowiedzialności cywilnej i karnej za wykonywane projekty budowlane, konstrukcyjne i materiałowe, niezależnie od tego, czy są to projekty własne, czy obce.

Mówiąc o przemyśle budowlanym, mamy zwykle na myśli całość prac w zakresie budownictwa wchodzących, a więc obejmujących budowę — wznoszenie budowli naziemnych, jak i t. zw. roboty inżynierskie — a więc drogi komunikacji, mosty, budowle wodne i podziemne i t. p. Rzeczywiście w nowoczesnym budownictwie przemysł budowlany obejmuje

cały ten, niezwykle obszerny program prac z tem jednak, że wobec skomplikowanych zadań i dla sprawności wykonania następuje specjalizacja przedsiębiorstwa w pewnych kierunkach, często w formie tworzenia w przedsiębiorstwie odrębnych, autonomicznych działów robót, których praca skoordynowana jest przez jeden organ zwierzchni. Jeśli w stosunkach polskich większe przedsiębiorstwa budowlane pracują w zakresie niemal wszystkich działów budownictwa, nie możemy nazwać tego objawem normalnym i jako cechę nowoczesnego przedsiębiorstwa budowlanego skłonni jesteśmy poczytywać specjalizację.

Nie ulega kwestji, że specjalizacja w zakresie rodzaju robót wykonywanych możliwa jest tylko wówczas, gdy rynek budowlany daje dostateczną podaż robót we wszelkich działach budownictwa. Jeśli tego nie ma, firma budowlana odpowiednio zorganizowana, jak o tem poniżej piszemy, musi przerzucać się do różnych działów robót i obejmować całość budownictwa.

W społeczeństwie naszym nie jest ugruntowana myśl, że przedsiębiorstwo budowlane, którego prace wykonawcze polegają jedynie na skonglomerowaniu szeregu rzemiosł budowlanych różni się zasadniczo od tego przedsiębiorstwa, które posiada istotną cechę przemysłu — organizację, że przedsiębiorstwo, organizację taką posiadające, jest w stanie wykonać robotę lepiej, prędzej, sprawniej i taniej, dać absolutną gwarancję solidnego wywiązania się z trudnych i skomplikowanych zadań, gdyż zależność wzajemna poszczególnych wykonawców odrębnych robót jest przyczyną opóźnień, niemożności ustalenia terminów i t. p.

Organizację przedsiębiorstw budowlanych rozumiemy jako wszechstronną i równoległą organizację techniczną, handlową i finansową.

Organizacja techniczna obejmuje obok odpowiedniego personelu technicznego, stale przez przedsiębiorstwo zatrudnionego, również wszelkie nowoczesne ulepszenia techniczne w postaci urządzeń i maszyn budowlanych, w formie odpowiedniej organizacji pracy na budowie. Bez organizacji technicznej nie do pomyślenia jest postęp w dziedzinie budownictwa, gdyż tylko przy stałej pomocy odpowiednich sił technicznych możliwym jest śledzenie za ogólnym postępem, ulepszanie metod pracy, precyzowanie zasad kalkulacji i wykonania, wreszcie wzajemna* zdrowa konkurencja na rynku. Dziś już nie dadzą się do szeregów przemysłu zaliczyć te przedsiębiorstwa, które nie stosują w pracy swej, chociażby w szerszym zakresie maszyn i urządzeń budowlanych, które przez racjonalną organizację technicznej strony wykonawstwa nie dążą do osiągnięcia rezultatu w postaci czy to potania roboty, czy zmniejszenia kosztu własnego i zwiększenia swego zysku. Przemysłowe wykonanie robót jest nieodłącznie z techniczną organizacją związane.

Organizacja handlowa przedsiębiorstw budowlanych obejmuje zarówno odpowiedni stały personel biurowy, jak całość zagadnień nowoczesnej pracy biurowej, a więc korespondencji, księgowości, rejestratury, biura zakupów, kalkulacji i t. p. Sprawne

wywiązanie się z podjętej budowy w znacznej mierze właśnie od tego działu zależy. Zakup odpowiedniego materiału po odpowiedniej cenie, zagadnienia transportowe, rekrutacja robotników, puszczenie w ruch nieraz wielkich robót w przeciągu krótkiego okresu czasu, wymagają stałej gotowości handlowej przedsiębiorstwa, które obejmuje nie tylko konieczność dokładnej znajomości rynku, ale również zasad naukowej organizacji pracy biurowej. Obie te rzeczy są do pomyślenia tylko przy założeniu, że przedsiębiorstwo drogą selekcji i stałej dbałości organizuje swą administrację, nie stwarzając jej ad hoc dla danej roboty.

Organizacja handlowa i techniczna są cechami przemysłu budowlanego, nie tylko dlatego, że wiążą się one z koniecznością stałego prowadzenia przedsiębiorstwa i różnią w ten sposób istotny przemysł od procederu, który tej organizacji posiadać nie może, ale również dlatego, że prowadzenie przemysłu bez tej organizacji prowadzić musi nieuchronnie do partactwa, poprzez brak należyte, w długiej pracy zawodowej wykwalifikowanych sił fachowych, które w pogoni za coraz to nowem zajęciem zatracają ambicję zawodową i możliwość uważnego śledzenia nowych przejawów życia, czy to technicznego, czy ekonomicznego.

Nieodzownym warunkiem prosperacji przedsiębiorstw budowlanych jest należyta organizacja finansowa, umożliwiająca firmom podejmowanie i wykonywanie robót budowlanych. Szczególnie w trudnych warunkach obecnych dysponowanie odpowiednim kapitałem własnym i kredytem jest nieodzowne. Można przyjąć, że dla uruchomienia i racjonalnego prowadzenia roboty przedsiębiorstwo musi dysponować płynnymi funduszami w wysokości do 35% kosztów budowy. Przedsiębiorstwa polskie w tej dziedzinie są słabe, jeśli chodzi o płynne środki, brak bowiem rentowności przedsięwzięć budowlanych i wynikające częstokroć straty raczej uszczuplają, jak powiększają stan kapitału własnego, kredyt zaś krótkoterminowy budowlany, wobec braku odpowiedniej instytucji kredytowej, posiada rozmiary szczupłe i do potrzeb niedostosowane, poza tem jest niezwykle drogi. Niemniej jednak organizacja finansowa, niezwykle skomplikowana i trudna w dzisiejszych warunkach, jest nieodzownym warunkiem powodzenia i racjonalnej pracy przedsiębiorstwa budowlanego.

Ostatnim rysem charakterystycznym przedsiębiorstwa budowlanego jest moment ryzyka, jakie ponosi wykonawca robót budowlanych. Przemysłowiec budowlany ponosi ryzyko nie tylko przy pracach projektodawczych własnych lub obcych w formie odpowiedzialności za obliczenia statyczne i konstrukcyjne oraz za projekty materiałowe. Przyjmuje on na siebie odpowiedzialność za należyte wykonanie robót. Ryzyko więc finansowe przemysłowca budowlanego jest bardzo wysokie, gdyż przy skomplikowanych i utrudnionych kalkulacjach i obliczeniach budowlanych najmniejsze błędy, przeoczenia, bądź niedokładności, wreszcie niespodzianki, zjawiające się w trakcie wykonania budowy powodują następstwa w formie strat. Moment ryzyka malejący w normalnych warunkach

gospodarczych, w naszych warunkach jest specjalnie wyolbrzymiony, przechodząc nieraz w dziedzinę gry hazardowej. Wydaje się też nam słusznym twierdzenie, że istotny przemysł budowlany może ponosić tylko normalne ryzyko kupieckie, dziedzinę zaś hazardu opanowują ci, którzy w budownictwie szukają łatwego, z obojętnych źródeł pochodzącego zysku.

Nie dziw więc, że niektóre działy robót budowlanych wobec wprowadzenia do umów zasad hazardu, są już dziś opanowane przez „efemerydy budowlane“, walka z którymi nie leży w mocy solidnego przemysłu.

Rozważania powyższe doprowadzają nas do wniosku, że do pojęcia przemysłu budowlanego, odbywającego dziś swój Zjazd, mogą być zaliczone jedynie

przedsiębiorstwa, posiadające należytą i stałą organizację techniczną, handlową i finansową, wytwarzające wszelkie objekty inżynieryjno-budowlane wg. projektów własnych lub obcych i ponoszące niezależnie od ryzyka finansowego całkowitą odpowiedzialność za projekty konstrukcyjne i materiałowe.

Pragnelibyśmy, by definicja przemysłu, ujmująca jego istotę, stała się maksymą powszechnie stosowaną, by stała się ona podstawą rewizji stosunku do tego przemysłu ze strony Państwa i społeczeństwa, by była ona sprawdzianem dla oceny pewnych zjawisk w budownictwie zachodzących, by, wreszcie, zrozumienie istoty doprowadziło do zrozumienia konieczności posiadania i popierania prawdziwego polskiego przemysłu budowlanego.

HENRYK MARTENS

Rola przemysłu budowlanego w państwie i gospodarce społecznej.

Znaczenie ekonomiczne ruchu budowlanego dla gospodarstwa narodowego jest tak pierwszorzędne, i samo pojęcie ruchu budowlanego tak silnie jest zespolone z całością gospodarki państwowej i społecznej, że właściwie pojęta funkcja przemysłu budowlanego w tej dziedzinie predestynuje ten przemysł do trudnej i odpowiedzialnej roli w ogólnych zagadnieniach polityki gospodarczej państwa.

Jasnym wszakże wydaje nam się, że mówiąc o roli przemysłu budowlanego w państwie i społeczeństwie, musimy specjalnie podkreślić co nazywamy przemysłem budowlanym, dla odróżnienia tego przemysłu, od pewnych istniejących lub powstających zwłaszcza w okresie wzmoczonego ruchu budowlanego, firm-efemeryd, tworzonych „ad hoc“ do poszczególnych robót, a nastawionych na zwykłą spekulację, firm, które są tylko pseudo-przedsiębiorstwami, dziś zajmującymi się budownictwem, jutro jakimś innym przedsięwzięciem.

Istota przemysłu budowlanego została już wyjaśniona. Tylko solidny przemysł budowlany, składający się z firm zorganizowanych finansowo technicznie i handlowo, bogatych w doświadczenie i mogących wykazać szeregiem wykonanych dobrze robót i wypełnionych sumiennie umów, może być brany pod uwagę jako poważny czynnik w życiu gospodarczym, społecznym i państwowym.

Warunki, w jakich doniedawna postawiony był polski przemysł budowlany, przedstawiały się bardzo opłakanie. Niedoceniano naogół faktu, iż stojmy, w Polsce zwłaszcza, wobec konieczności rozwinięcia intensywnego ruchu budowlanego już nie tylko w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, będącego najbardziej palącym zagadnieniem chwili, które prędzej lub później musi być konkretnie rozwiązane, ale i budownictwa przemysłowego, kolejowego i komunikacyjnego, wreszcie państwowego jak budowa szkół, gmachów reprezentacyjnych i t. d.

Dziś już przemysł budowlany w Polsce przebudowuje około 1 miljarda zł. rocznie.

Potrzeby zaś i możliwości w dziedzinie budownictwa są olbrzymie, a pomyślniejsza konjunktura gospodarcza, pozwalająca na realizację choć części tych potrzeb wymagać będzie przygotowanego aparatu wykonawczego, rozporządzającego odpowiednimi środkami, dla podjęcia ogromu zadań.

Inny aparat poza zorganizowanym przemysłem budowlanym jest nie do pomyślenia i nigdy jakkolwiek szerzej pojęty program budowlany, bez udziału przemysłu budowlanego nie byłby wykonany. Przykłady tego daje nam zagranica, a przede wszystkim Niemcy, gdzie przemysł ten przebudowuje około 7 miliardów marek i Stany Zjednoczone, gdzie budownictwo zużytkowuje niemal tyleż miliardów dolarów.

Ta właśnie funkcja przemysłu budowlanego w rozwoju budownictwa i ruchu budowlanym jest niedostatecznie rozumiana.

W raporcie amerykańskim (U. S. A.) na czwarty Kongres międzynarodowy Budownictwa i Robót Publicznych w 1925 roku w Paryżu, obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, a podówczas minister Handlu i Przemysłu, Herbert Hoover w ten sposób ujmuje rolę budownictwa:

„Budownictwo jest barometrem przemysłu amerykańskiego. Całość przebudowywanych rocznie sum przekracza w Stanach Zjednoczonych pięć miliardów dolarów, a liczba pracowników i robotników zatrudnionych w budownictwie, licząc robotników przemysłów materiałowych, liczy się na miliony.

Ruch budowlany jest w ścisłej łączności z ogólnymi warunkami gospodarczymi. Wykonywanie budowy i sama budowa dają nie tylko pracę różnym kategorjom robotników budowlanych, ale powoduje wzmoczenie produkcji na rynku drzewnym, cementowym, żelaza i stali, cegły, piasku, żwiru, elektrotechnicznym, meblowym, tekstylnym i na rynkach szeregu innych przedmiotów.

Jeśli ruch budowlany słabnie, osłabienie to powoduje skurczenie się produkcji w innych gałęziach przemysłu, a co zatem idzie, bezrobocie, zmniejszenie się siły nabywczej zarobków i w następstwie kryzys.

W ten sposób nasza stabilizacja gospodarcza, znajduje się z sezonu na sezon lub z roku na rok, pod silnym wpływem wzrostu lub osłabienia ruchu budowlanego“.

Do tego wniosku doprowadzają Hoovera studja, powołanego specjalnie dla badania sprawy bezrobocia i sezonowości komitetu (Committee of the President's Conference on Unemployment).

Wywód ten ujmuje znaczenie ruchu budowlanego od strony zagadnienia bezrobocia, dotyczące Stanów Zjednoczonych, gdzie inne gałęzie przemysłu stanowią niezwykle potężne gospodarczo organizacje, tem bardziej aktualny być musi w naszych warunkach.

Znajduje to całkowite potwierdzenie w danych Głównego Urzędu Statystycznego, ujętych już w wykreśle w sprawozdaniu za rok 1929 Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych. Najwyższe zatrudnienie w przemyśle budowlanym zanotowane w ciągu dwu lat ubiegłych, a wypadające na październik 1928 roku, mimo i tak niewysokiego, biorąc oderwanie, poziomu, zaznacza się znacznym spadkiem ogólnego bezrobocia. Porównując styczeń z październikiem 1928 roku przy zanotowaniu wzrostu zatrudnienia w przemyśle budowlanym o dwadzieścia kilka tysięcy, możemy zanotować spadek bezrobocia ogólnego o górą 75.000, a więc znacznie więcej jak dwukrotny.

Biorąc pod uwagę, iż po odliczeniu generalji, robocizna wynosi około 25% kosztu budowy, a reszta wartości budowy, pokrywa koszt materiałów, w których praca ludzka stanowi niemal 80% wartości, bezpośrednio każdy robotnik zajęty na budowie daje pracę paru robotnikom gałęzi przemysłu pracujących dla budownictwa.

Ale jeszcze istotniejszym dla całokształtu stosunków gospodarczych jest wpływ pośredni uruchomienia kredytów budowlanych, posiadających przytem dużą właściwość przyciągania kapitałów prywatnych.

Powstające nowe budowle pociągają za sobą wzmoczenie zapotrzebowania i produkcji w przemyśle meblowym, włókienniczym, tkackim, elektrotechnicznym i t. p., wywołują wzrost obrotów w handlu, sprzyjają rozwojowi rzemiosła.

Zwiększenie stanu ogólnego zatrudnienia podnosi więc produkcję i konsumcję, co umożliwia obniżenie kosztów produkcji, obniżenie cen towarów, podwyższenie płac i t. d. Stwarza więc cykl, który zwłaszcza przy jednoczesnym podniesieniu wydajności pracy ma wszelkie cechy dobrej konjunktury gospodarczej.

Przykład i opinja amerykańska, uzależniająca stabilizację życia gospodarczego od stanu ruchu budowlanego, znajduje więc całkowite uzasadnienie.

Możemy wszakże jeszcze dodać, że obok wpływu na rynek wewnętrzny, ruch budowlany nie pozostaje bez znaczenia na eksport materiałów budowlanych.

Wpływając na obniżenie kosztów produkcji, stwarza też konjunkturę eksportową, pozwalając częściowo kosztem rynku wewnętrznego, zdobywać np. dla cementu rynki zagraniczne i potęgować wytwórczość

w dalszym ciągu. To samo odnosi się do cegielni leżących blisko granicy niemieckiej.

Kolosalnie doniosłym przytem jest fakt, że przemysł budowlany jest w charakterze swym gospodarczym w bardzo małym stopniu uzależniony od importu.

Polska posiada wszystkie zasadnicze materiały budowlane.

Wytwórczość cegły, żelaza, cementu, produkcja drzewa i t. p. jest rodzima.

Samowystarczalność pod tym względem jest więc niemal zupełna, a zdolność produkcyjna rynku materiałowego nawet w dzisiejszych warunkach jest w możności w krótkim bardzo czasie zaspokoić w każdym rozmiarach wewnętrzny ruch budowlany. Przytoczyć tu możemy fakt, iż zdolność produkcyjna cegielni polskich wyraża się sumą 3,3 miljarda sztuk cegły rocznie.

Jednakże przemysł budowlany, pobudzający życie ekonomiczne w okresie ruchu budowlanego i przyczyniający się wydatnie do wzmocnienia konjunktury, nie ma charakteru specjalnie konsumcyjnego, ponieważ wytwarza realne bogactwo narodowe o wielkiej trwałości, jakim jest każda nieruchomość solidnie zbudowana. Budownictwo ma pewien specjalny charakter.

Kapitał w niem ulokowany rentuje się i ma tu miejsce powolna jego regeneracja. Odnosi się to zarówno do budownictwa mieszkaniowego, jak i, w większym stopniu, przemysłowego, gdzie ta amortyzacja kapitału budowlanego następuje znacznie szybciej.

Wznosząc budowle przemysłowe, przyczynia się budownictwo do otwarcia nowych źródeł produkcji i zatrudnienia rzesz robotniczych przez stworzenie warstwatów pracy.

Budując domy mieszkalne przyczynia się do rozwiązania trudnych zagadnień natury społecznej i kwestji zdrowotności.

Gmachy szkolne, wybudowane przez przemysł budowlany, gwarantują poziom kulturalny i postęp cywilizacyjny państwa.

Przykłady znaczenia i roli przemysłu budowlanego w życiu gospodarczym i społecznym można mnożyć. Jasnem nam wydaje się przeto, że ten przemysł ze względu na swój charakter, istotę i znaczenie, winien znaleźć też należyte zrozumienie, zwłaszcza w polityce państwowej.

Chcielibyśmy specjalnie tu podkreślić rolę przemysłu wobec zagadnień obrony państwa. Aczkolwiek bowiem jesteśmy narodem usposobionym wybitnie pacyfistycznie, nieszczęsne położenie geograficzne Polski i jej charakter przedmurza cywilizacji grozi zawsze spowodowaniem powikłań wojennych.

Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia należy uwzględnić fakt, iż przyszła wojna będzie miała charakter wojny przedewszystkiem technicznej.

Tego rodzaju wojna wymaga poza starannem przygotowaniem walki zaczepno-obronnej i stworzenia odpowiednio przygotowanego pogotowia technicznego.

Trudno przewidzieć zgóry ewentualne zniszczenia, które wobec kolosalnego rozwoju techniki mogą dotknąć już nie tylko objekty strategiczne, ale i ośrodki życia gospodarczego, zakłady przemysłu wojennego, środki i drogi komunikacyjne.

Odbudowa tych zniszczeń, szybka i celowa może być uskuteczniiona tylko przez odpowiednio przygotowany do tego, aparat fachowy, tembardziej, że wojskowość sama, własnymi siłami sprostać wszystkim zadaniom na pewno nie będzie mogła.

Przygotowanie techniczne całego narodu do ewentualnej wojny, popieranie i rozwój tych gałęzi przemysłu, które na wypadek wojny łatwo mogą się przystosować do wymagań przemysłu wojennego, jest sprawą, której doświadczenia ostatniej wojny nadały wielkie znaczenie.

Jeśli cofniemy się do przykładów, to w Niemczech — państwie, którego organizacja wewnętrzna stała i stoi na wysokim poziomie — przygotowanie wojenne opierało się również na wytworzeniu takiego typu przedsiębiorstw budowlanych, który w czasie wojny mógłby przyjść z wydatną pomocą wojsku, w dziedzinie robót inżynieryjno-budowlanych. Odbudowa zniszczeń, konieczna ze względów strategicznych na terenie okupowanej części Polski, została dokonana przez takie właśnie firmy (Dyckerhof & Widman, Philip Holeman, Weiss & Freitag, Düsseldorfer Bau-Aktien Gesellschaft), które idąc w ślad za wojskiem, przeprowadziły niezwłocznie roboty sobie powierzone, na podstawie specjalnego rodzaju umów, zapewniających Państwu, prócz racjonalnego kosztu budowy, solidne i fachowe jej wykonanie.

Również Rosja, która do wojny była mniej przygotowana, czuła się zmuszona w okresie jej trwania skorzystać z rzutkości inicjatywy prywatnej, zmysłu organizacyjnego i fachowego ludzi, stale z wiązanych z pracami inżynieryjno-budowlanymi.

Tereny zniszczone we Francji, przystosowane do celów wojennych i odbudowane były również przez potężne koncerny francuskich firm budowlanych.

Przyszła wojna w stokroć większym zakresie, niż ostatnia, będzie wymagała przygotowania całego społeczeństwa, przede wszystkim zaś tych jego komórek gospodarczych, które w obecnym stanie techniki wojennej są niezbędne, by zapewnić krajowi bezpieczeństwo i możliwość obrony. Konieczna jest przytem daleko

idąca gotowość i przystosowanie techniczne firm, gdyż jedynie firmy wyspecjalizowane w danym zakresie robót mogą je wykonać dobrze i za właściwą cenę.

Tak więc rola przemysłu budowlanego w życiu gospodarczym i państwie, czy to w czasie wojny, czy w czasie pokoju i normalnego rozwoju jest w rzeczywistości ogromnie doniosła. Przemysł budowlany, solidny i zorganizowany, bo tylko taki, jak to staraliśmy się dowiedzieć na początku niniejszego referatu, jest powołany do tego, aby stać się wykonawcą polityki inwestycyjnej, ma pole działania wdzięczne i rozległe.

Niestety te wszystkie fakty i te wszystkie prawdy nie przenikają głębiej do ogółu i sfer miarodajnych i nie znajdują odpowiedniego oddźwięku w traktowaniu postulatów przemysłu budowlanego.

Wadliwa zwłaszcza polityka przelargowa największego zleceniodawcy, jakim jest państwo, nie pozwala odpowiednio rozwinąć się i specjalizować solidnemu przemysłowi budowlanemu, gdyż faworyzuje owe pseudo-przedsiębiorstwa, czasowe firmy, nie przysparzające przemysłowi ani doświadczenia, ani wyspecjalizowanych fachowców.

Istota przemysłu budowlanego i konieczność celowej i planowej polityki organów państwowych w odniesieniu do przemysłu budowlanego, oraz szereg postulatów w tej dziedzinie dotyczących planu inwestycyjnego, konkurencji firm zagranicznych, podatków i ubezpieczeń społecznych, sezonowości, kredytu budowlanego, stworzenia państwowego referatu przemysłu budowlanego, znajdzie właściwe przedstawienie w oddzielnych referatach.

Na tem miejscu zaś, zdając sobie sprawę ze znaczenia przemysłu budowlanego dla całokształtu życia gospodarczego i państwowego, chcielibyśmy stwierdzić, że przemysł ten nie tylko nie może być traktowany na tej płaszczyźnie podrzędnie, lecz, że przeciwnie, zarówno względy gospodarcze, społeczne jak i najistotniejszy interes państwowy wymagają specjalnej opieki i poparcia dla tego przemysłu ze strony państwa.

Tylko forma w jakiej to poparcie i opieka się wyrazi, może być kwestją dyskusji i uzgodnienia.

INŻ. FELIKS OPPMAN

Plan inwestycyjny.

O postępie cywilizacyjnym państw i narodów świadczy zakres i ilość wykonanych na ich terytorjum inwestycji. Nie obszar terytorjum, nie liczba ludności, ale właśnie wyniki tej mrówczej pracy i tych wysiłków myśli, które składają się na wewnętrzną i zewnętrzną potęgę państw, przyczyniają się do podniesienia potrzeb ludności i do konieczności ich zaspokojenia drogą realizacji planów inwestycyjnych.

Inwestycje, a pod tą nazwą rozumiemy będziemy wszystko, co wchodzi w zakres budownictwa komunikacyjnego, drogowego, wodnego i kolejowego, mie-

szkaniowego, przemysłowego i t. d., rozwijać się mogą naskutek wytworzonych naturalnych potrzeb państwa, gminy lub obywateli, lub naskutek pewnych głębszych idei gospodarczych, przewidujących możliwości i koniunktury dla pewnych gałęzi handlu, przemysłu, czy wreszcie, dla stworzenia warunków samowystarczalności gospodarczej.

W pierwszym wypadku realizacja inwestycji bez żadnej inicjatywy ogólnej postępować będzie naprzód samorzutnie w miarę sił i środków prywatnych, gminnych czy państwowych, w drugim wypadku konieczna

jest już poważna inicjatywa, do niej właśnie powołanych władz państwowych, przy współdziałaniu znaczących kapitałów i zapewnieniu źródeł finansowych.

Wszelkim większym ideom ekonomicznym, już nawet w zaraniu dziejów świata cywilizowanego, towarzyszyło przeprowadzenie robót inwestycyjnych. Rzym starożytny, w swym niebardzo skomplikowanym życiu ekonomicznym miał głównie na uwadze rozwój swego dobrobytu przez rozwój handlu i rolnictwa. Długie szeregi galer wyływały na morza, a liczne kohorty posuwały się lądowymi drogami na podbój nowych obszarów, nie dla innych przecież celów, jak dla zapewnienia szlaków handlu rzymskiego.

Wał Trojana, na wybrzeżach morza Czarnego, liczne porty, kasztele i strażnice rozsiane w Europie, Afryce i Azji, stanowiły zabezpieczenie tych szlaków. Umożliwiały one, mówiąc dzisiejszym językiem, komunikację, znaczyły drogi, zastępując w dzisiejszych warunkach budownictwo kolejowe, drogowe, wodne i t. d.

Jednocześnie ze zdobywaniem nowych rynków zbytu i produkcji rozwijały się inwestycje w samym Rzymie, będące wykładnikiem dobrobytu państwa. Akwedukty, słynne drogi rzymskie, łaźnie, gmachy, świątynie były inwestycjami wpływającymi z potrzeb i możliwości ludności i państwa.

Jeśli zacerpniemy przykłady z przeszłości polskiej, a przede wszystkim z okresu panowania Wielkiego Budowniczego, Króla Kazimierza, spostrzeżemy ten sam objaw realizacji planu inwestycyjnego naskutek powzięcia pewnych myśli ekonomicznych. Budowa zamków i miast, składów i spichrzów wzdłuż spławnych rzek, cały kompleks możliwych wówczas inwestycji, dokonany był w imię idei gospodarczej.

Czasy najnowsze dają przykłady wielkich prac inwestycyjnych, będących wykładnikiem mocarstwowego stanowiska państwa i jego mocarstwowych zamierzeń w dziedzinie ekonomicznej. Wspaniałe dzieło Lesseps'a — kanał suezki, miał już znaczenie ogólnoswiatowe, podobnie jak przebitecie kanału panamskiego.

Cała polityka morska Anglii wraz z jej budowlami baz morskich, podobnie jak u Rzymian w starożytności, ma na celu zapewnienie szlaków dla handlu brytyjskiego. Jednocześnie kraje o wysokiej kulturze i dobrobycie podejmują zagadnienia inwestycyjne, mogące zapewnić im dalszy niezależny rozwój. Niesłychane prace na polu elektryfikacji podejmują przede wszystkim Szwajcarzy, pozbawieni własnego węgla i ropy.

Wspaniałe dzieło w postaci budowy tam i odwadniania całego połączenia morza (ostatnio wydarcie morza całej zatoki Zuidersee) dla powiększenia obszarów uprawnych podejmują Holendrzy.

W miarę komplikowania się życia gospodarczego, plany inwestycyjne służą bardziej nowoczesnym celom. Kwestja bezrobocia, dla której nie wymyślono innego środka jak budownictwo, na tej właśnie drodze jest jak, np. we Włoszech, czy Anglii rozwiązywana. Tworzy się szerokie i dalekoidące plany inwestycyjne, projektuje się wielkie budowle dla zatrudnienia rzesz bezrobotnych i pobudzenia życia gospodarczego kraju, łącząc konieczne z pożytecznym.

To cośmy powyżej powiedzieli, charakteryzuje rolę inwestycji w państwie i społeczeństwie nowoczesnym.

Inwestycje są funkcją dobrobytu i poziomu cywilizacyjnego narodów, są jednakże niezmiernie ważkim czynnikiem, regulującym życie gospodarcze państw. O ile rozwinąć się mogą samorzutnie w okresie ogólnej konjunktury, o tyle niedopuszczalnym jest zaniechanie ich w cięższych warunkach ekonomicznych.

Cele inwestycji są tak różnorodne, a odbija się ich realizacja tak potężnie w całokształcie stosunków, że muszą być przeprowadzone konsekwentnie, w miarę najmniejszych choćby środków, a myśl o koncentracji wszystkich możliwych wysiłków dla urzeczywistnienia ich maximum, przyświecać musi zawsze.

Polska przez okres zaborów i wojny powstrzymywana była w rozwoju cywilizacyjnym przez setkę lat. W specjalnie fatalnych warunkach znalazły się zabory rosyjski i częściowo austriacki. Jakieś głębsze myśli ekonomiczne w stosunku do obszaru polskiego, traktowanego jako część całości, wcale nie powstawały, normalny rozwój inwestycji wewnątrz kraju hamowany był celowo i konsekwentnie.

Ten stan rzeczy zastało odrodzone Państwo Polskie. Realizacja ogromu potrzeb, który się w dziedzinie inwestycji zarysował, spadła na barki nieprzygotowanego na to państwa i społeczeństwa. Szczupłość środków finansowych nie pozwoliła na pełny rozwój inwestycji, robiono co można i jak można dorywczo, bez planu.

Istniejący stan rzeczy, tak dalece odbiegał od poziomu konieczności, tak wielkie były potrzeby, że tylko konsekwentna i uporczywa praca mogła w tym kierunku coś poradzić. Tymczasem stan kraju bardziej jeszcze pogorszył się przez wojnę bolszewicką, narosły nowe zniszczenia, dość wskazać, że samych budynków różnego typu i przeznaczenia zniszczono milion siedemset tysięcy zgórą, a nieustabilizowana polityka inwestycyjna i trudności finansowe gromadziły ciągłe przeszkody na tej drodze.

Najdotkliwsze braki dają się odczuć w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i drogowego, następnie wodnego (regulacja i usprawnienie rzek), przemysłowego (elektrownie i t. p.), nie mówiąc już o budownictwie społecznym, szkolnym, szpitalnym i t. d., które wymagają też znacznych nakładów finansowych.

W sprawie budownictwa mieszkaniowego, inicjatywa znalazła się całkowicie w rękach rządu. Jednakże ustawy, wydane w tej dziedzinie na przestrzeni jedenastu lat, lub postanowienia, jak uruchomienie funduszy zakładów ubezpieczeniowych, dotyczą tylko fragmentów i częściowo tylko sprawę rozwiązują.

Według przybliżonych obliczeń, brak nam obecnie w Polsce mieszkań dla 517.000 rodzin. Chcąc brak ten wraz z przyrostem uzupełnić w ciągu długiego okresu 50 lat, należałoby rocznie budować 60.000 mieszkań, aco byłby potrzebny kapitał około 700 milionów złotych rocznie.

Od chwili uzyskania Niepodległości bardzo niewiele w tym kierunku zrobiono. Według obliczeń prof. Bryły, w miastach wybudowano od 1918 roku zaledwie, około 60.000 izb mieszkalnych. Po dziś dzień nie jest jeszcze nawet przesadzona forma finansowania akcji budownictwa mieszkaniowego. Sprawa znajduje się w impass'ie.

Dróg gminnych i państwowych Polska posiada 300 tys. klm, w tej zaś liczbie zaledwie 50 tys. klm dróg ulepszonych. 14,51 km dróg bitych na 10 tysięcy mieszkańców a 0,114 km na 1 km² to naprawdę strasznie mało.

W ciągu dziesięciolecia 1919 — 1928 wybudowano w Polsce dróg samorządowych 3.384 km, dróg państwowych zaś 383 km, razem więc 3.767 km. Stan naszych dróg jest rozpaczliwy. Plan zaś Ministerstwa Robót Publicznych przewiduje wybudowanie w ciągu 10-lecia około 1.700 km dróg państwowych przeważnie na kresach.

Ostatni kongres drogowy, odbyty we wrześniu w Poznaniu, zajmował się specjalnie sprawą finansowania budowy i utrzymania dróg i widział rozwiązanie tej kwestji w stworzeniu państwowego funduszu drogowego, wzorowanego na podobnych przykładach zachodnio-europejskich, a zwłaszcza na ustawie o funduszu drogowym czechosłowackim z 1927 roku.

Według danych tegoż Ministerstwa Robót Publicznych na budowie wodne w budżetach 6-ciu ostatnich lat preliminowano około 170 milionów złotych. Uszlachetnienie i użagłownienie naszych rzek a przede wszystkim Wisły, jako naturalnego spławu polskiego od Zagłębia węglowego i przemysłowego przez całą Polskę, aż do morza, małe zaledwie poczyniły postępy. Najwięcej może pod tym względem zrobiło ostatnio województwo śląskie.

Według ostatnich uchwał Rady Ministrów, podjęty ma być plan 5-cioletni regulacji drobnej części Wisły (Zawichost—Otloczyn) za cenę 90 milionów złotych. Druga część programu obejmująca koszt 274 milj. złotych odsunięta jest na dalszą przyszłość, wreszcie trzecia część planu również przewidziana projektem ustawy, realizowana będzie w najdalszym czasie. Fundusz regulacji Wisły powstawać ma z corocznych kwot budżetowych i dochodów z opłat kanałowych, kultur wiklinowych i t. d.

Działalność samorządów terytorjalnych w zakresie inwestycji znajduje odzwierciedlenie w danych Departamentu Samorządowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ogółem wykonały te samorzady w ostatnim dziesięcioleciu inwestycji za 510.239 tys. zł. wybudowano przeszło 100 elektrowni, 57 rzeźni, 43 zakłady kanalizacyjne i wodociągowe, 240 cegielni i betoniarń, 6,5 tysiąca izb szkolnych, zgórá 3 tysiące km dróg bitych i t. d.

Jak jednak są wielkie, a niezaspokojone potrzeby samorządów wiejskich i miejskich, może służyć za drastyczny przykład Warszawa, gdzie same potrzeby dróg i ulic wymagają 196 milionów złotych.

Ogrom potrzeb kolejnictwa znajduje uzasadnienie, choćby w omawianym ostatnio przez czynniki miarodajne planie inwestycyjnym na najbliższe 5 lat, wymagającym na nieodzowne inwestycje nakładu około 2 miliardów złotych, z czego 1,2 miljarda pochłonały inwestycje budowlane, a więc węzły, stacje i t. p. W roku 1925 Min. Rob. Publicznych, opracowało piętnastoletni plan budowy gmachów, urzędów i t. p. dla ministerstw, województw i starostw, straży granicznej i t. p., opiewający na zgórá 1,6 miljarda złotych. Część tego programu została wykonana, jednakże wątpliwym jest, czy jego trzecia część.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że sama realizacja programu budownictwa mieszkaniowego pociągnęłaby za sobą wydatek w ciągu lat 15-tu (700 milj. × 15) zgórá 10 miliardów złotych, to nawet po kompletnym zlikwidowaniu odbudowy zniszczeń wojennych, których pozostało około 10%, potrzebowalibyśmy na cały program inwestycyjny sum wkraczających w dziesiątki miliardów.

Cyfry wyżej przytoczone nie mają pretensji do ścisłości lub do wyczerpania całości. Wyjaśniają one jednak do pewnego stopnia, nikły postęp naszych inwestycji.

Ogólny plan inwestycyjny nie istnieje. Wynika to z fragmentarycznego i postrzępionego obrazu całości kształtu naszych inwestycji. O ile, np. inwestycje kolejowe rozwijają się, choć niedostatecznie, jednakże w poważnym stopniu, choć niektóre zagadnienia (np. Gdynia) znalazły poważnych rzeczników i opierają się na głębokim przeświadczeniu o potrzebie ich zrealizowania, całość naszych potrzeb w dziedzinie inwestycji nie jest zsumowana i uszeregowana. Nie są wyprowadzone ogólne wnioski z naszego położenia gospodarczego i geograficznego z zasobu naszych bogactw naturalnych i możliwości rozwojowych naszego przemysłu i rolnictwa. Istnieją tylko podkreślenia fragmentów tych potrzeb inwestycyjnych, podczas gdy polityka inwestycyjna, z przesłanek czysto gospodarczych wychodząc, wymaga zwłaszcza w naszych trudnych finansowo warunkach, ustalenia ścisłej kolejności potrzeb.

Zajęcie mocarstwowego stanowiska przez Polskę w rodzinie państw europejskich, nie da się osiągnąć w dzisiejszej sytuacji. Pod względem inwestycji jesteśmy tak daleko za Europą, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych, że usilna praca na tem polu jest koniecznością. Praca ta jednak musi być poparta przepracowaniem całości i szczegółów i rozumiana jako naczelną konieczność państwowa, zwłaszcza wobec ogromu naszych potrzeb. Tymczasem, skromna działalność państwa i samorządów, mimo zatwierdzenia budżetów tych ostatnich, jest nieskoordynowana, gdyż przede wszystkim wydatki inwestycyjne, jako znajdujące się w budżetach nadzwyczajnych, realizowane są w miarę możliwości i środków.

Chaos, wynikający z tego tworzenia szeregu niewspółrzędnych planów i ich niewspółrzędnej realizacji bierze niewątpliwie początek przede wszystkim z braku środków na cele inwestycyjne.

Plany inwestycyjne opierają się na budżetach państwowych i samorządowych. Trzeba dodać, na budżetach nadzwyczajnych. Jasnym jest, że w budżetach tych zmieścić się może niewiele, że podjęcie całokształtu zadań jest nad siły jednego pokolenia i jednego okresu, że musi być wszczęta silna akcja za uzyskaniem kredytów zagranicznych, czy to drogą pożyczek, czy drogą udzielania koncesji.

Przepatrując działalność Banku Gospodarstwa Krajowego przekonujemy się, że począwszy od roku 1924 Bank ten udzielił pożyczek budowlanych na ogólną sumę 314,7 milionów złotych, w czym z funduszy państwowych 257,3 milj. zł., z funduszy własnych 57,4 milj. złotych.

Ta działalność kredytowa, wobec ogromu potrzeb inwestycyjnych jest jednakże, jak widzimy, niewystarczająca.

Regeneracja kapitałów oszczędnościowych idzie powolnie, ale stale naprzód. Wewnętrzny rynek kredytowy prawie nie istnieje. Na własne siły, porównyując to, co zrobiliśmy, a co wkrótce zrobić będziemy musieli, liczyć nie możemy.

Obecnie panujący chaos inwestycyjny, mimo wszelkie trudności, musi być jednak uregulowany, gdyż dopiero ogólne uszeregowanie potrzeb i konieczności pozwoli głębiej wejrzeć w możliwość ich realizacji.

Mamy więc na myśli lokalne potrzeby inwestycyjne i inwestycje o szerszym zakresie myśli ekonomicznej, jak np., budowa magistrali węglowej, budowa portu w Gdyni, czy sama rozbudowa Gdyni, budowa dróg wodnych, inwestycje przemysłowe, rolne dążące do podniesienia naszej samowystarczalności gospodarczej, czy „utrąnżyciowienia“ Polski pod względem komunikacyjnym, czy handlowym. Inwestycje posuwać się muszą okresami współcześnie, abyśmy w jednej dziedzinie nie pozostawiali w tyle za drugą.

Powstanie odpowiednich organów poszczególnych i ogólnego jest niewątpliwą koniecznością chwili.

Czy to będzie fundusz drogowy, czy rada inwestycyjna kolejnictwa, czy Ministerstwo Robót Publicznych, wszystkie te instytucje muszą plany i programy w zakresie inwestycji uzgodnić i uszeregować.

Opracowanie takiego wielkiego programu, musiało być przystosowane do możliwości finansowej i możliwości produkcyjnej. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa wymaga studjów.

Rynek wytwórczy, czy przetwórczy, ma pewne możliwości i pewne granice, które dają się z łatwością przesuwać przy pewnym uprzednim przygotowaniu. Jednakże, dla tych rynków winien być usunięty moment niespodzianki, wprowadzający zawsze poważne zaburzenia zarówno na rynku cen, jak i pracy. Wpływ wahań konjunkturalnych, bez wskazania zgóry pewnych ram zamierzonych inwestycyjnych, fatalnie odbija się na dalszym rozwoju konjunktury. Nadmierne zapotrzebowanie podrywa podaż i śrubuje ceny i płace, nie dając za to dostatecznego ekwiwalentu.

Weźmy przykłady. Rozpęd, który w końcu 1927 i w 1928 r. przybrały inwestycje, rozpęd niespodziewany, właśnie wobec nieprzygotowania rynku, wywołał brak wielu materiałów budowlanych i wzrost ich ceny. Spadek budownictwa inwestycyjnego w końcu tego roku i w r. 1929, spowodował wielkie trudności dla przemysłu, np. ceramicznego, który siłą rozpędu, rozpoczął przystosowywać się do zapotrzebowania z 1928 roku i zaskoczony został przez depresję z placami przepelnionymi cegłą.

Tego rodzaju niespodzianki należałoby zgóry wykreślić. Naszkicowanie w ramach wielkiego planu inwestycyjnego, planów mniejszych — kilkuletnich, przewidujących konieczności najbliższej chwili i uwzględniających fragmenty szerszych zamierzeń, pozwoliłoby stworzyć określenie pewnego minimum, które w takim okresie musiałyby być wykonane bez względu na ewentualności konjunkturalne. Plan minimalny, kilkoletni, byłby planem skrajnie pesymistycznym,

musiałby jednakże istnieć. Traktowany mógłby być, jako podstawa orientacyjna dla gałęzi przemysłu zainteresowanych w jego wykonaniu.

Obok niego powstać powinien plan maksymalny, przewidujący zasilanie ruchu inwestycyjnego środkami kredytowymi z zagranicy, czy też koncesjami.

Sprawa przyciągnięcia kapitału zagranicznego musi być uwzględniona ze szczególną troską. Najlepsza nawet konjunktura nie da nam możliwości rozwinięcia środków, dla zaspokojenia piętrzących się zadań. Nie dziś, to jutro, nie w takiej, to w innej formie, dla państwa najkorzystniejszej, musi być przyciągnięty do Polski kapitał inwestycyjny. Są dziedziny inwestycyjne bardziej atrakcyjne dla tego kapitału, są dziedziny, do których przyływ jego będzie trudniejszy i oporniejszy. Plany inwestycyjne muszą przewidywać i tę ewentualność, starając się własnymi środkami sprostać w tych wypadkach. Myślmy tu o budownictwie mieszkaniowym.

Rozpiętość między planami okresowymi minimalnymi i maksymalnymi, mogłaby być wypełniana w warunkach przyływu pożyczek zagranicznych i koncesji, względnie w chwilach dobrej wewnętrznej konjunktury.

Te momenty właśnie wymagają najwięcej istnienia planu. Każdy bowiem pomyślny czas musi być wykorzystany.

Dziś stoimy wobec zjawiska, powtarzającego się często, tworzenia planów, wymagających przygotowania do wykonania z początkiem roku. Narady, uchwały zabierają wiele czasu, do ostatniej chwili programy stoją pod znakiem zapytania, a gdy wreszcie przychodzi czas realizacji, sezon budowlany dogasa. Rozpoczęte roboty stoją i niszczeją przez zimę, powodując przytem ogólne ich podrożenie. Pomyślny moment został przeoczony, a następny rok i następny sezon znów pozostaje pod znakiem zapytania.

Ten stan rzeczy nosi w sobie wszelkie cechy braku przygotowania i nieprzemyslenia sprawy.

Wspominaliśmy już znaczenie istnienia planu inwestycyjnego na wypadek bezrobocia. Znanie są nam doświadczenia z okresu budowy kanału okrężnego w Warszawie. Plan takie fakty wykluczy. Wysiłki w takim wypadku zwrócone będą w kierunku rzeczywistej potrzeby i wielkie fundusze nie pójdą na marne.

Wpływ takich planów minimalnych i maksymalnych, zawierających uszeregowanie inwestycji i sposób ich finansowania, byłby więc na całokształt naszych stosunków gospodarczych kolosalny.

Mówiliśmy już, że przystosowanie się rynku budowlanego do realizacji takich planów jest koniecznością „sine qua non“. Wieloletni chaos w tej dziedzinie i ścierające się poglądy ekonomiczne wprowadziły dezorientację i przemysł budowlany walczyć musiał bez żadnego poparcia z wielkim nakładem sił i poświęceniem środków, o utrzymanie takiego pogotowia i organizacji firm budowlanych, któreby pozwoliło podjąć przeprowadzenie jakiegoś szerszego planu inwestycyjnego.

Jest rzeczą jasną i zupełnie pewną, że realizatorem planów inwestycyjnych może być tylko przemysł bu-

dowlany, ogarniający już dziś w Polsce zakres nie tylko robót ściśle budowlanych, ale i tych, które nazywamy robotami publicznymi.

Żaden inny aparat, który mógłby podjąć to zadanie nie istnieje, ani też stworzony „ad hoc”, ich nie przeprowadzi. Wieloletnie doświadczenie solidnych firm budowlanych, środki techniczne, będące w ich rozporządzeniu, zasób sił fachowych w nich zaangażowany, owa istniejąca mimo tylu trudności zewnętrznych i pracująca nad swym podniesieniem technicznym, organizacja, może tylko zagwarantować solidność, szybkość i właściwą cenę przeprowadzanych robót.

Nie było w historii budownictwa przykładów, aby jakiegokolwiek większe zamierzenie inwestycyjne było przeprowadzone bez współudziału przemysłu budowlanego, a znakomity rozwój niektórych wielkich zagranicznych przedsiębiorstw inżynieryjno-budowlanych, jest właśnie rezultatem udziału tych firm w wielkich pracach inwestycyjnych.

Nasz polski niewielki zakres prac w tym kierunku

spaczył pogląd na tę sprawę. Dlatego też, opracowaniu planów inwestycyjnych towarzyszyć musi zmiana stosunku naszych władz państwowych do przemysłu budowlanego. Częścią tych planów musi być umożliwienie przemysłowi budowlanemu sprostania na przyszłość wielkim zadaniom, przez danie mu wykonawstwa w dzisiejszym zakresie, któremu aż nadto może podobać.

Znaczenie inwestycji dla zajęcia przez Polskę należnego jej stanowiska w szeregu państw nowoczesnych jest niezaprzeczane. Odsunięcie inwestycji na dalszy plan, ze względu na wielkie nasze zacofanie jest niemożliwe. Konieczne przeto jest stworzenie planów maksymalnego i minimalnego, podzielonego na okresy, wykonawcze kilkoletnie, koordynującego działalność państwa i samorządów. Plan minimalny powinien być wykonywany własnymi siłami, plan maksymalny byłby realizowany w miarę dopływu kredytów zagranicznych lub dopuszczania koncesyj zagranicznych. Realizatorem planów inwestycyjnych może być tylko solidny przemysł budowlany.

STANISŁAW PRONASZKO

Sezonowość przemysłu budowlanego.

Głód mieszkaniowy wzmaga się i nic dziwnego, gdyż przez zgórą 10-letni okres czasu prawie nic nie zrobiliśmy dla jego pokonania. Zdaje się, że obecnie tak czynniki miarodajne jak i sfery społeczne nareszcie zaczynają zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji.

Przysłowie: „Czem dalej w las, tem więcej drzew” ma w tym wypadku znakomite zastosowanie. Głodowi mieszkaniowemu trzeba wypowiedzieć wojnę aż do upadłego przy użyciu wszelkich sposobów i środków, gdyż inaczej głód mieszkaniowy nas pokona i — czem więcej lat będziemy zwlekać tem więcej głód mieszkaniowy będzie się wzmagał. Stare domy ulegają normalnemu zniszczeniu, przyrost ludności się zwiększa, a nowych domów budujemy mniej, niż tego wymaga potrzeba, zatem w ciągu ubiegłego 10-lecia głód mieszkaniowy był zwyciężcą.

Debatujemy, narzekamy, robimy od czasu do czasu pewne próby, a właściwie czekamy zmiłowania Bożego.

Aby pokonać głód mieszkaniowy trzeba conajmniej kilkunastu lat wyteżonej walki i dla tej walki musimy zrozumieć powagę sytuacji i użyć całej siły i woli.

Normalnego ruchu budowlanego nie możemy stworzyć przy pomocy prywatnych kapitałów, bo budowa domów w tej chwili się nie rentuje, pozostają zatem do walki z głodem mieszkaniowym specjalne środki i sposoby, znane zresztą Zachodowi, dające możliwość uzyskania kapitałów o niskim oprocentowaniu drogą podniesienia komornego w starych domach. Ale nie należy poprzestawać na tem, przeciwnie należy szukać i innych sposobów i środków, któreby z jednej strony mogły doprowadzić do obniżenia kosztów budowy, z drugiej strony — do uzyskania innych źródeł kapitałowych.

Zastanawiając się nad skutkami, jakie w niedalekiej przyszłości wynikną dla państwa i narodu, o ile nie

zaczniemy zwycięsko zwalczać głodu mieszkaniowego, dojdziemy do przekonania, że w walce tej trzeba zużytkować wszelkie źródła finansowe i sposoby, jakimi tylko możemy rozporządzać.

Równocześnie ze zdobywaniem potrzebnych kapitałów na pożyczki długoterminowe i niskoprocentowe musimy dążyć do obniżenia kosztów budowy. Obniżając jak tylko można koszty budowy przy pomocy posiadanych kapitałów wybudujemy więcej, a więc prędzej zaczniemy zwyciężać głód mieszkaniowy.

Uruchomienie w należyтым stopniu budownictwa, to nie tylko rozpoczęcie walki z głodem mieszkaniowym, to rozpoczęcie jednocześnie walki z zastoje w przemyśle krajowym, to zmniejszenie do minimum bezrobocia.

Uruchomienie budownictwa—to danie bezpośrednio zamówień cegielniom, dachówczarniom, kaflarniom, cementowniom, wapniarniom, fabrykom terrakoty, szkła, kopalniom węgla, kamienia i żwiru, przemysłowi metalurgicznemu i leśnemu, a pośrednio przemysłowi tekstylnemu, meblowemu i wszystkim gałęziom wytwórczości, bez wyrobów których człowiek urządzający swoje mieszkanie, obejść się nie może w większym lub mniejszym stopniu.

Naturalnym i niewątpliwym wynikiem rozpoczęcia poważnie obmyślanej walki z głodem mieszkaniowym musi być zatem zmniejszenie się bezrobocia w kraju. Część bezrobotnych znajdzie zatrudnienie w ożywionym przez budownictwo przemyśle krajowym, a poważna część zatrudnioną będzie przez samo budownictwo. W ten sposób możemy rychło dojść do poważnego zmniejszenia się bezrobocia i jednocześnie zyskać zwiększenie się wpływów z podatku na fundusz bezrobocia, bo z jednej strony zmniejszą się wydatki na zapomogi,

z drugiej strony zatrudnieni bezrobotni, przyczynią się do zwiększenia wpływów z podatku. Sądzę, że dzięki uruchomieniu budownictwa i zmniejszeniu się bezrobocia do minimum możnaby większą część podatku na fundusz bezrobocia użyć na pożyczki długoterminowe dla budownictwa.

Poza problemami potaniaenia kosztów budowy poruszanych w innych punktach programu III Zjazdu należy również rozstrzygnąć i problem zbyt krótkiego czasu pracy w budownictwie, wywołanego nieracjonalnym stosowaniem do budownictwa ustawy o czasie pracy. Jeżeli nie uznamy budownictwa za przemysł sezonowy, który może w sezonie dłużej pracować, to zimą zawsze będziemy mieli na koszcie społecznym masy bezrobotnych z przemysłu budowlanego, którym nie pozwalamy zarobić tyle, by w zimie nie byli ciężarem społeczeństwa.

Sprawa sezonowości przemysłu budowlanego jest nie tylko u nas aktualną. Na racjonalne zastosowanie do budownictwa ustawy o czasie pracy narzekają i inne kraje, w których obowiązuje Konwencja Waszyngtońska. Wyrazem tego jest uchwała Rady Naczelnej Międzynarodowej Federacji Budownictwa i Robót Publicznych, zebranej w Interlaken d. 29.VII. 1929 r. (Rada reprezentuje przemysł budowlany 52 państw) tej treści: „Biorąc pod uwagę, że przemysł budowlany i robót publicznych specjalnie podlega wpływom pór roku i że ze względu na to 8 godziniennej efektywnej pracy w odpowiedniej porze roku nie wystarcza dla wyrównania godzin pracy straconych w ciągu całego roku; przyjmując też, że Konwencja Waszyngtońska, która ustanowiła 48-godzinny tydzień pracy, nie została ratyfikowana przez wszystkie państwa i że ponadto tam, gdzie była ratyfikowana, zastosowanie jej napotyka na trudności nie do uniknięcia, Konferencja Międzynarodowa:

1) Odrzuca dla przemysłu, który reprezentuje, ściśle ograniczenie we wszystkich porach roku dnia pracy do 8-miu godzin i stwierdza konieczność pozostawienia całkowitej swobody przedsiębiorcom i robotnikom w zawarciu w tym przedmiocie umów, odpowiadających potrzebom.

2) prosi Stowarzyszenia poszczególnych krajów należące do F. I., o użycie ich wpływu dla odrzucenia w ich państwach ratyfikacji Konwencji Waszyngtońskiej w jej formie dzisiejszej, w tych zaś państwach, gdzie ratyfikacja już nastąpiła, lub które posiadają ustawodawstwo o 8-mio godzinnym dniu pracy, o dopilnowanie, aby jej zastosowanie dokonane było z zastrzeżeniami, pozwalającymi przem. budowl. i robót publ. na odzyskanie w ciągu roku godzin pracy, straconych z powodu niepogody i krótkiego dnia i dodaje, że ratyfikacje Konwencji Waszyngtońskiej, które były dokonane przed jej wygaśnięciem w 1930 r. jak i nowiej ewentualnie konwencji, winny zachować dla Przem.

Bud. i R. Publ. prawo do odzyskiwania przez wpływ niepogody i pory roku godzin, przyczem godziny te byłyby traktowane jako normalne po zwykłych cenach“.

Mamy wielki głód mieszkaniowy, mamy bezrobocie wynikające po części z zastoju w przemyśle, ale jednocześnie poważnej, bo około 60000 rzeszy pracowników budowlanych ograniczamy czas pracy do 1659 godzin w ciągu roku (Rocznik przemysłu budowlanego z 1927 roku, str. 122). Zmuszamy około 60000 ludzi do pracowania o (2392—1659) 733 godzin rocznie mniej od robotnika fabrycznego, a więc tracimy około 43980000 robotniko - godzin w ciągu roku, zdaje się tylko dla dogodzenia demagogji, z wyraźną stratą dla kraju.

Robotnicy budowlani pracując krótko, bo zaledwie około 200 dni w roku stają się na resztę roku bezrobotnymi wspieranymi przez społeczeństwo. Czyż to nie marnotrawstwo, na które nas nie stać?

Przez wykorzystanie dłuższego dnia pracy w sezonie i wyrównanie w ten sposób czasu pracy sezonowej z czasem pracy robotnika fabrycznego zyskalibyśmy na pośpiechu w wykonywaniu budowy i zaoszczędzilibyśmy w ten sposób na kosztach budowy przez zmniejszenie oprocentowania kapitału w krótszym czasie trwania budowy i na zmniejszeniu kosztów administracyjnych. Robotnik budowlany mógłby zarobić więcej i nie być w zimie ciężarem społeczeństwa i ofiarą agitacji komunistycznej.

Robotnik fabryczny jest zmuszony pracować w gorszych warunkach higienicznych 2392 godzin rocznie, a robotnika budowlanego będącego w lepszych warunkach higienicznych, gdyż pracującego na słońcu i świeżym powietrzu, zmuszamy pracować tylko 1659 godzin rocznie. Nie pozwalamy mu zarabiać tyle, co zarabia robotnik fabryczny i zmuszamy go do każdorocznego korzystania z funduszu bezrobocia.

Dla należytego rozwoju budownictwa i potaniaenia kosztów budowy należy pozwolić w budownictwie na odrabianie w sezonie straconego czasu pracy wskutek deszczu, śniegu, mrozu i krótkich dni zimowych i wobec tego proponuję, aby III Zjazd Przemysłowców Budowlanych R. P. zechciał uchwalić:

Poleca się Komitetowi Wykonawczemu wystąpić z przedstawieniami do odpowiednich czynników państwowych w sprawie:

1) uchwały Rady Naczelnej Międzynarodowej Federacji Budownictwa i Robót Publicznych z dn. 29.VII. 1929 r.

2) Ustalenia czasu pracy na budowach według następującego rozkładu:

- od 1/I do 31/I po 7 godzin dziennie
- „ 1/II do 14/III po 8 godzin dziennie
- „ 15/III do 14/XI po 10.5 godzin dziennie
- „ 15/XI do 31/XII po 7 godzin dziennie

IGNACY CHABIELSKI

Państwowy referat przemysłu budowlanego.

Rola i znaczenie przemysłu budowlanego, w całości kształcie stosunków gospodarczych państwa znalazły już właściwe podkreślenie. Jasnym jest i nieulegającym wątpliwości, że kierunek rozwojowy i prosperacja przemysłu budowlanego wpływa w sposób decydujący na ożywienie życia gospodarczego. Pewnym też jest, że sytuacja przemysłu budowlanego nie tylko nie jest obojętną dla państwa, ale przeciwnie nawet, państwo ma w tem swój i obywateli interes, aby uczynić wszystko dla zapewnienia temu przemysłowi warunków dobrego rozwoju.

Są to ogólne tezy, którym nie można przeciwstawić żadnych istotnych argumentów, i które pociągnąć winny w konsekwencji praktyczne zaopiekowanie się przez Państwo polskim przemysłem budowlanym, w takim zakresie, w jakim tej opiece podlegają inne gałęzie przemysłu polskiego.

Niedawno Pan Minister Rolnictwa oświadczył, iż rok obecny musi być rokiem ratowania polskiego rolnictwa, jak inne lata były latami popierania innych działów życia gospodarczego.

Nie idzie nam o treść akcji pomocy dla rolnictwa, ani formę w jakiej się ona wyrazi, idzie nam o samą zasadę stosunku państwa do zagadnień rolnych.

Istnieje cały Departament zajmujący się sprawami górnictwami i hutnictwami. Produkcja węglowa, salin, rud i hutnictwa, nafty, zagadnienia eksportowe są sprawami w stosunku do których rząd, jako regulator życia państwowego, zajmuje stanowisko i prowadzi odpowiednią politykę.

Wielki przemysł, drobny przemysł i rzemiosło cieszą się również opieką rządu, a nawet takie gałęzie jak przemysł hotelowy, są przedmiotem wymiany myśli i zainteresowania czynników rządowych i mają możliwość przedkładania we właściwe ręce swych postulatów.

Sprawy taryfowe, celne, cały kompleks zagadnień dotyczących rolnictwa, handlu i przemysłu znajduje platformę, na której nastąpić może uzgodnienie interesu państwowego z interesem danej gałęzi produkcji czy handlu.

Platformy takiej jest natomiast pozbawiony przemysł budowlany, będący niezwykle ważkim czynnikiem gospodarczym i państwowym, jako wykonawca państwowej polityki inwestycyjnej i barometr życia ekonomicznego.

Jeżeli mówić możemy o polityce w stosunku do przemysłu budowlanego i ogólnych zagadnień budownictwa, to musimy zaznaczyć, iż nie wypływała ona dotychczas z przesłanek natury interesu społecznego, czy państwowego, a była raczej wynikiem zapatrywań na sprawę poszczególnych jednostek.

Każdy urząd, czy instytucja mająca do czynienia z zagadnieniami budowlanymi z osobna ustosunkowywała się do spraw przemysłu budowlanego.

Wywołało to i pomieszanie pojęć i wielką niepewność rynku budowlanego i niesłuchanie szkodziło budownictwu wogóle.

Dziś, gdy paląca sprawa budownictwa mieszkaniowego i inwestycyjnego wkracza w stadium najwyższego napięcia, gdy sprawy budowy nabierają specjalnie ważkiego charakteru, gdy musimy mówić i o potaniu budowy i o jej racjonalizacji i o skupieniu wogóle warunków możliwie najprzychylniejszych w tej dziedzinie, dziś właśnie zbieramy owoce dotychczasowej bezczynności na tem polu. Gdyby polski przemysł budowlany nie wależył we własnym zakresie o swoje stanowisko, gdyby jego własna inicjatywa nie pracowała intensywnie, sytuacja byłaby beznadziejna. Jednak polski przemysł budowlany, mimo niezwykle ciężkich warunków przetrwał i staje do apelu, uważając jednak, że już najwyższy czas na podjęcie ze strony państwa kroków dla uporządkowania jego spraw ku ogólnemu pożytkowi. A takich spraw jest mnóstwo.

Przytoczymy więc niesłuchanie ważną sprawę normalizacji w budownictwie, a zwłaszcza normalizacji warunków przetargowych, ogólnych i technicznych. Każdy urząd państwowy, instytucja samorządowa, czy prywatna stosuje odmienne warunki. Niekiedy warunki te bywają stosowane i układane specjalnie dla poszczególnych robót, a jako układane przez zleceniodawców tylko, nie mogą być ani racjonalne, ani bezstronne.

Dziedzina ta oddawna została uregulowana zagranicą: w Niemczech, Belgji, Szwajcarii i Austrii i t. p.

Przedewszystkiem więc tu muszą powstać normy i przepisy przy współpracy państwa.

Nie istnieje też koordynacja działalności gałęzi przemysłów materiałowych i budowlanego z planami inwestycyjnymi. Okresy wzmożenia ruchu budowlanego państwowego, a co zatem idzie i prywatnego, sąsiadują z okresami zupełnego zastoju, co wywołuje nadprodukcję, powikłania i trudności na rynku budowlanym i materiałowym, wobec zupełnego braku w tym kierunku inicjatywy państwowej.

Reformy taryfowe i podatkowe przeprowadzane są bez brania pod uwagę istotnych cech przemysłu budowlanego, którego specyficzny charakter, polegający na operowaniu wielkimi ilościami ciężkiego a taniego surowca i zatrudnieniu dużej, a zmiennej, w zależności od pory roku i wielu innych czynników, robotników, wymaga odrębnego traktowania od innych gałęzi przemysłowych.

Istnieje obok tego cały szereg niezmiernie doniosłych kwestji, jak np. z zakresu prawodawstwa budowlanego, konkurencji firm zagranicznych, opinjowania wniosków organizacyj przemysłowych, wreszcie sezonowości, które domagają się zarówno z punktu widzenia przemysłu budowlanego jak i ogólnopaństwowego należytego przepracowania i rozwiązania.

Obecny stan rzeczy, pozostawienia przemysłu budowlanego samemu sobie, jako niezmiernie szkodliwy dla całokształtu stosunków gospodarczych i państwowych i powinien ulec możliwie rychłej zmianie.

Zagranica oddawna zwróciła uwagę na zagadnienia przemysłowo-budowlane. Nietylko wydziały ministerjalne, ale i specjalnie utworzone instytucje i organy rządowe badają i zajmują się sprawami budownictwa, regulując przejawy w tej dziedzinie odpowiednimi zarządzeniami.

Opieka więc władz państwowych nad przemysłem budowlanym powinna być uznana za konieczność, jak to ma miejsce w stosunku do innych gałęzi przemysłu. Jednakże ze względu właśnie na doniosły wpływ, jaki wywiera budownictwo na całe życie gospodarcze, opieka ta wypływać musi z jednolitości poglądów na cały przemysł polski. Tę jednolitość polityki gospodarczej reprezentuje u nas Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

STANISŁAW PRONASZKO

Ubezpieczenia społeczne a głód mieszkaniowy.

Człowiek, ta przedziwnie skonstruowana maszyna, aby pracować sprawnie i wydajnie, wymaga nie mniejszej opieki i pieczołowitości, niżli najbardziej precyzyjna maszyna.

Tak samo jak maszyna, ustawiona w nieodpowiednim pomieszczeniu, nieracjonalnie zaopatrywana w środki pędne i smary i nie mająca należytej opieki, nie może sprawnie i wydajnie pracować, tak samo i człowiek, mający pracować wydajnie, sprawnie i z zainiłowaniem, musi mieć odpowiednie warunki po temu.

Człowiek, dla spełnienia zadania, jakie mu życie i ustrój społeczny przeznacza, musi być odpowiednio zdrowszy fizycznie i moralnie, a dla osiągnięcia tego musi być od pierwszych dni swego życia odpowiednio odżywiany i mieć odpowiednie schronisko, w którym mógłby w młodości w zdrowym środowisku rodzinnym wychowywać się, w późniejszych zaś latach odpoczywać po pracy i pokrzepiać się snem.

Dla człowieka zatem, jako jednostki produkcyjnej, bez dozoru którego żadna maszyna sprawnie działać nie będzie, potrzeba, tak jak i dla maszyny, stwarzać warunki sprzyjające jego dobremu samopoczuciu, a tem samem wytworzyć w nim chęć do wydajnej i sprawnej pracy.

Czyż człowiek mieszkający w większym i różnorodnym moralnie i intelektualnie środowisku, w izbie przeludnionej, baraku dla bezdomnych, lub jeszcze gorzej, może się czuć dobrze fizycznie i psychicznie? Czyż może urządzić swoje i swojej rodziny życie według swych przekonań i upodobań, czyż może swe dzieci wychowywać bez szkodliwych wpływów obcego otoczenia, czyż może wreszcie spokojnie odetchnąć po pracy i nacieszyć się życiem rodzinnem, do którego go naturalna potrzeba ciągnie? Na to jest jedna odpowiedź i tylko przecząca, gdyż brak odpowiedniego mieszkania przedewszystkiem powoduje zły stan fizyczny, psychiczny i moralny, a wskutek tego praca takiego człowieka nie może być wydajną i sprawną, gdyż brak temu człowiekowi wówczas tak wielkiej siły twórczej, jaką jest radość życia.

Wydaje się nam przeto, że najbardziej celowem z punktu widzenia państwowego byłoby utworzenie referatu budowlanego w ramach tego Ministerstwa.

Ustalenie polityki państwa w stosunku do naszego przemysłu mogłoby się stać wówczas dłuższem urzeczywistnieniem i wkroczyć na realne tory z niezmiernym pożytkiem dla całości życia gospodarczego i palącej kwestji budownictwa mieszkaniowego.

Reasumując wnosimy o uchwalenie przez Zjazd następującego wniosku:

III Zjazd Przemysłowców Budowlanych wyowiada się za niezwłocznem powołaniem do życia przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu referatu przemysłu budowlanego.

Najlepiej urządzone fabryki, wszelkie dobrodziejstwa socjalne w postaci kas chorych i innych zakładów ubezpieczeń i wreszcie ośrodki zdrowia, nie wytworzą człowieka radośnie żyjącego i pracującego, o ile nie będzie on miał możności znalezienia odpowiadającego jego indywidualnym cechom mieszkania.

Zdrowie moralne i fizyczne, normalny przyrost ludności, dobra wydajność pracy młodych pokoleń, a tem samem i pomyślna przyszłość naszego narodu zależną jest w dużej mierze od szybkiego i dobrego rozwiązania sprawy głodu mieszkaniowego, zaspokojenie którego jest stokroć pilniejsze, niżli wszelkie ubezpieczenia społeczne.

Usunięcie głodu mieszkaniowego, — to stworzenie dla narodu i państwa pola do należytego i pomyślnego rozwoju. Głód mieszkaniowy z roku na rok wzrasta i zwalczenie go już obecnie wymaga kilkunastu lat wytężonej pracy, a z każdym rokiem będzie gorzej, bo przeludnienie wzrasta.

Niechlujstwa moralnego, słabizny fizycznej i braku radości życia, bez odpowiednich warunków mieszkaniowych nie wypełnią ubezpieczenia społeczne.

Człowiek ma wszelkie dane na to, aby żył w zdrowiu do późnej starości. W wielu przypadkach sam chorobę nabywa. Często bywa to następstwem win, wykroczeń i zaniedbań indywidualnych, własnych, częściej — złych warunków socjalnych. A przede wszystkim tych fatalnych warunków, gdy człowiek ze swej winy lub z innych przyczyn, pozbywa się dobrodziejstwa słońca i powietrza.

Wiedza lekarska dawno już stoi na tem stanowisku, iż ważniejsze dla ludzkości jest stwarzanie warunków profilaktycznych, czyli zapobiegawczych, niedopuszczających choroby, niż samo leczenie choroby już nabytej.

Rozwijanie i zwiększanie ubezpieczeń społecznych w takim stopniu, na jaki nie mogą sobie pozwolić znacznie zamożniejsze od nas narody Zachodu, przy jednoczesnej zgórą 10-letniej impotencji w zwalczaniu głodu mieszkaniowego, może w przyszłości zaważyć ujemnie na losach naszej ojczyzny.

Człowieka pozbawionego odpowiedniego mieszkania, a korzystającego z dobrodziejstw ubezpieczeń społecznych, możnaby porównać z elegantką, modnie ubraną, lecz w brudnej bieliźnie i mającą wstręt do wody i mydła. Zewnętrznie, dla obcych i niewtajemniczonych, ustawodawstwo socjalne w naszym państwie, nazbyt w stosunku do naszej możliwości rozbudowane i wadliwie w rzeczywistości funkcjonujące, przysłania krwawiącą ranę głodu mieszkaniowego, *który powinien być przedewszystkiem usunięty, choćby kosztem ograniczenia świadczeń socjalnych.*

Każdy grosz skierowany racjonalnie na walkę z głodem mieszkaniowym, między innymi i kosztem wstrzymania rozbudowy świadczeń socjalnych, — to obowiązek sfer kierowniczych naszego państwa, które nie powinny się poddawać demagogji, zapoznającej trudniejsze do pokonania zadanie zwalczania głodu mieszkaniowego na korzyść łatwych do wprowadzenia w życie, a pozornie tylko wspaniałych, bo wadliwie funkcjonujących, ubezpieczeń społecznych.

Szanuję i cenię naszego robotnika, radbym, by mu było dobrze i dlatego uważam, że rozwój świadczeń socjalnych, bez zaspokojenia głodu mieszkaniowego i bez dania robotnikowi pracy i zarobku, — to karmienie głodnego cukierkami.

Rozbudowa ubezpieczeń społecznych bez zaspokojenia głodu mieszkaniowego, to sypanie kamieni na bagnistą drogę, w której kamienie toną nieprodukcyjnie. Koszt ubezpieczeń społecznych wzrasta u nas stale i szybciej niżli w bogatszych od nas Niemczech (przyjmując za podstawę rok 1925 = 100, otrzymujemy w 1926 r. w Polsce 147, w Niemczech 141, a w roku 1927 w Polsce 212, w Niemczech 195), natomiast organizacja ubezpieczeń społecznych ciągle szwankuje. Tak pod względem zbyt wysokich kosztów administracyjnych, jak sprawności i racjonalności w udzielaniu obowiązkowych świadczeń.

W b. zaborze rosyjskim ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków były stosowane dość szeroko, chociaż obowiązku potemu nie było; pozwolę sobie przeto zrobić porównanie sprawności i celowości przedwojennej formy asekuracji od nieszczęśliwych wypadków i obecnej.

Szereg firm budowlanych w Warszawie ubezpieczał swoich robotników przeważnie w dwóch towarzystwach ubezpieczeń, opartych na wzajemności. W obu tych towarzystwach koszt asekuracji wynosił od 0,9% do 1,50% od wypłat robotników fizycznych. Obecnie płacimy w budownictwie przeważnie 1,95% i to tak od płac robotniczych jak i płac personelu biurowego, w większości pracującego w biurze i podlegającego minimalnemu ryzyku.

Gdyby znaczna podwyżka tych opłat w stosunku do skali stosowanej dawniej była usprawiedliwiona znacznym ulepszeniem świadczeń i opieki nad poszkodowanym, możnaby się z nią pogodzić, ale tak jednak nie jest.

Prywatne towarzystwo ubezpieczeń w razie nieszczęśliwego wypadku bezwzględnie zajmowało się poszkodowanym przez swych stałych lekarzy i starało się we własnym, dobrze zrozumianym interesie, wpływać na racjonalne leczenie chorego, gdyż dobrze wyle-

czony poszkodowany otrzymywał odszkodowanie mniejsze. Dzięki finansowemu zainteresowaniu towarzystwa w pomyślnej kuracji poszkodowanego, towarzystwa w wielu wypadkach zlecały ją pierwszorzędnym powagom lekarskim i wskutek tego poszkodowani odzyskiwali maksimum zdolności do pracy. Pracodawca również, dzięki zainteresowaniu w obniżce premji więcej dbał o bezpieczeństwo, aniżeli dzisiaj.

Inwalidom z nieszczęśliwego wypadku odszkodowanie przeważnie kapitalizowano i robotnik częściowo niezdolny do pracy w budownictwie, mógł przy pomocy takiego kapitaliku rozpocząć inną lżejszą pracę, czy to na roli, czy to w drobnym handlu i t. p.

Obecnie poszkodowany z wypadku przechodzi pod opiekę Kas Chorych, a pracodawca przestaje się nim opiekować i interesować. Jak leczą Kasy Chorych wogóle i jak unikają kosztowniejszych zabiegów to wszyscy dobrze wiemy z codziennych skarg. Kasy Chorych nie są finansowo zainteresowane w zmniejszeniu stopnia inwalidztwa, odwrotnie, czem mniej wydadzą na leczenie, tem lepiej dla nich finansowo. Po skończeniu okresu leczenia poszkodowany styka się z Zakładem Ubezpieczeń od wypadków, który dopiero wtedy widzi poszkodowanego, bada jego stan niezdolności do pracy i określa procent renty inwalidzkiej, która przeważnie wystarcza na wegetację życiową, ale uniemożliwia przerzucenie się do pracy na innem polu.

Czynnik zainteresowania finansowego w dziale ubezpieczeń od wypadków, można jedynie osiągnąć drogą konkurencji, a nie monopolizowania. Każdy monopol jest wrogiem postępu i inicjatywy. Konkurencja grupowych wzajemnych ubezpieczeń lub prywatnych towarzystw dałaby napewno dla poszkodowanych dodatnie wyniki i obniżyłaby wysokość składek.

Organizacja i działalność Kas Chorych, słusznie przez ogół zwanych „Chorem Kasami“, podlegała już drobiazgowym krytykom, zresztą ogólne narzekania i złorzeczenia są najlepszym dowodem, że organizacja kas chorych źle działa i że w tym wypadku konkurencja byłaby bardzo celową i wskazaną. Trudno ruszyć tę twierdzą partynictwa, lecz interes narodu i kraju winien być na pierwszym planie i przeważać na szali.

Fundusz Bezrobocia, instytucja w zasadzie potrzebna, lecz pracująca bezdusznie i biurokratycznie, wytworzyła nową kategorię pracowników tak zwanych „zawodowo-bezrobotnych“, demoralizująco działających na otoczenie. Takich „zawodowców“ należałoby lokować w przymusowych domach pracy, a nie utrzymywać kosztem społeczeństwa.

Ludziom chwilowo pozbawionym pracy trzeba dać tę pracę i możliwość zarobku, a nie zapomogi, które niejednego demoralizują. W tym wypadku racjonalna i umiejętnie prowadzona organizacja robót dla bezrobotnych byłaby bardziej celową z punktu widzenia interesów społecznych.

Ubezpieczenia społeczne w przemyśle budowlanym pochłaniają ogromne sumy (Kasy Chorych, Fundusz Bezrobocia, Ubezpieczenie od wypadków i Zakład ubezpieczenia pracowników umysłowych), stanowiące według danych statystycznych Stow. Zaw. przem. bud. za 1928 i 1929 rok w procentach od sumy wypłat dokonanych pracownikom fizycznym 12,995%. Zwięk-

szanie kosztu tych ubezpieczeń podnosi kosztu budowy, a tem samem przeszkadza rozwojowi ruchu budowlanego.

Sądzę, że jedyną drogą, któraby nas w krótkim czasie doprowadziła do uzdrowienia stosunków w dziale ubezpieczeń społecznych, byłaby droga konkurencji przez powołanie do życia z inicjatywy społecznej wzajemnych grupowych towarzystw ubezpieczeń, bo to pobudziłoby istniejące zakłady do większej inicjatywy i usprawnienia działu leczniczego, a równocześnie obniżenia kosztów administracyjnych i być może usunięcia z tych zakładów podłoża politycznego, nie wspólnego z lecznictwem i inwalidztwem nie mającego.

Pozwalam sobie zaproponować, aby III Zjazd Przemysłowców Budowlanych R. P. zechciał uchwalić następujące wnioski:

Poleca się Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu aby wystąpił z memorjałem do czynników miarodanych w sprawach:

1. Wstrzymania dalszej rozbudowy i zwiększania składek ubezpieczeń społecznych.
2. Obniżenia istniejących składek w granicach możliwości na korzyść funduszu zaspokojenia głodu mieszkaniowego, stanowiącego najpierwszą narodową potrzebę.
3. Lokowania funduszy rezerwowych z ubezpieczeń wyłącznie na hipotekach nowych domów.
4. Zmiany ustaw o ubezpieczeniach społecznych w tym sensie, aby mogły powstawać z inicjatywy społecznej równorzędne, konkurencyjne zakłady ubezpieczeniowe.

CECH PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO, BIELSKO.

Zagadnienie czasu pracy w przemyśle budowlanym.

Działalność przemysłu budowlanego w Polsce, bardziej może aniżeli w którymkolwiek państwie europejskiem, łączy się z zagadnieniem społecznym — zaspokojenia głodu mieszkaniowego.

Praca w przemyśle budowlanym zależna jest nie tylko od ogólnych i specyficznych warunków gospodarczych, ale również w silnym stopniu od czynników naturalnych — klimatycznych. W Polsce czas pracy w przemyśle budowlanym uregulowany jest tą samą ogólną ustawą o czasie pracy, przewidującą zasadę 46 godzin tygodnia pracy, podobnie jak i w innych gałęziach przemysłu nieulegających wpływowi klimatycznego sezonu. Według obliczeń przeprowadzonych w Stowarzyszeniu Zaw. Przem. Budowlanych w Warszawie na podstawie danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego za lat 5 w ciągu roku przeciętnie 81 dni deszczowych, śnieżnych lub mroźnych nie nadaje się do pracy przy budowie.

W ten sposób robotnik fabryczny pracuje rocznie 2.288 godzin — (52 tygodnie po 46 godz. tygodniowo mniej 13 dni świąt po 8 godzin) — podczas gdy robotnik budowlany pracuje tylko 1.667 (2.888 godzin mniej dni deszczowe i mroźne: 81×7.66).

Stan ten wytwarza:

1. Nieprodukcyjną stratę dla dorobku gospodarczego kraju poważnej ilości godzin pracy w ciągu roku, wskutek której robotnik budowlany zarabia w ciągu roku mniej niż robotnik fabryczny, a w sezonie martwym staje się ciężarem dla życia gospodarczego, korzystając z zapomóg ubezpieczenia lub zasiłków państwowych.

2. Budowa domu trwa dłużej, niżby to mogło mieć miejsce, gdyż przy budowie może być zatrudniona tylko ograniczona liczba robotników. Zwiększa to koszty administracyjne i powoduje stratę na oprocentowaniu kapitału uwięzionego nieprodukcyjnie przez dłuższy okres czasu.

Zaznaczyć należy, że praca na dwie zmiany w budownictwie napotyka na wielkie trudności zarówno ze względu na dostawę materiałów, nadzór i t. p., jak też i ze względu na warunki świetlne oraz na możliwy brak w okresie największego natężenia ruchu budowlanego wykwalifikowanych robotników. W roku ubiegłym wyjątkowo ciężka zima wytworzyła szczególnie trudne warunki dla przemysłu budowlanego. Sezon budowlany rozpoczął się z wielkim opóźnieniem, tak, że 1.667 godzin pracy, które przypadają na robotnika w przemyśle budowlanym, wykorzystane być mogło tylko niespełna 1.200 godzin.

Ustawodawstwo zagraniczne ujmuje zagadnienie czasu pracy w budownictwie zasadniczo odmienne niż u nas w Polsce.

Ustawodawstwo zagraniczne nie tylko przewiduje większą ilość dni roboczych niż w Polsce oraz w poważnej ilości wypadków dłuższy dzień pracy, lecz również stwarza dla przemysłu budowlanego możliwości wyjątkowe, mające na celu jaknajlepsze wykorzystanie sezonu.

Tak np. we *Francji* i w *Belgji* obok ustaw ogólnych, pozwalających na odrabianie straconych godzin pracy wskutek warunków klimatycznych, istnieją przepisy specjalne dla budownictwa w okręgach dotkniętych wojną. (Zobacz: ustawa francuska z 23/IV 1919 r. i rozp. wykon. z 20/I 1924 r. oraz ustawa belgijska z dnia 14/VI 1921 r. i dekret król. z dnia 26/V 1922 r.).

We *Włoszech*, gdzie obowiązuje 9-godzinny dzień pracy, istnieją również przepisy specjalne dla przemysłów sezonowych, pozwalające przemysłowi budowlanemu w ciągu 4-ch miesięcy pracować 10 godzin dziennie a 60 godzin tygodniowo. (Zobacz: Dekret z 15/III 1923 r. i rozp. wykon. z dnia 10/IX 1923 r. oraz dekret z 30/VI 1926 r.).

W *Niemczech* przemysły budowlane w okresie napięcia sezonu mogą pracować do 10 godzin dziennie

z tem, aby w okresie osłabienia sezonu czas pracy był skrócony i przeciętnie w ciągu roku nie przekraczał 8 godzin dziennie. (Zobacz: rozp. z 8/IV 1927 r.).

W *Austrji* w czasie sezonu praca w budownictwie może trwać 58 godzin tygodniowo. (Zobacz: ustawa z 17/XII 1919 r. i rozp. wyk. z 27/VII 1920 r.).

W *Czechosłowacji* dla przemysłów sezonowych oznaczona jest liczba godzin na 4 tygodnie (192 godzin) z rozkładem na dni pracy, aby mogły być pokryte straty, wynikłe z niepogody. (Zobacz: ustawa z 19/XII 1918 r. i rozp. wykon. z 11/I 1919 r. oraz zarządzenie z dnia 21/III 1919 r.).

Również specjalne przepisy dla przemysłowców sezonowych posiada Szwecja (ustawa z 4/VI 1926 r.) oraz Holandia (ustawy z 1/II 1919 r. i 20/V 1922 r.) i inne państwa.

Jeśli się doda, że i w Wielkiej Brytanji, gdzie niema specjalnych przepisów ustawowych, ograniczających czas pracy, obie strony drogą umów zbiorowych, ograniczających czas pracy, dłuższy w najlepszym okresie sezonu budowlanego niż normalny, to można stwierdzić, że wszystkie przemysłowe państwa Europy tworzyły drogą ustawowych przepisów o czasie pracy jak najlepsze możliwości dla rozwoju ruchu budowlanego. Troska o rozwój budownictwa zaznacza się szczególnie w krajach zniszczonych wojną — Francji i Belgji, w których zresztą warunki mieszkaniowe są znacznie korzystniejsze niż u nas.

Należy dodać, że większość tych państw posiada klimat łagodniejszy i nie odczuwa tak dotkliwie wpływu niepogody na możliwość prowadzenia prac budowlanych.

Obecnie obowiązująca u nas ustawa o czasie pracy z 18/XII 1919 r. otwiera możliwość przeprowadzenia reformy w przemyśle budowlanym. Artykuł 6 ustęp d. wspomnianej ustawy przewiduje, że „w wypadkach spowodowanych koniecznościami narodowemi może być z decyzji Rady Ministrów wydane rozporządzenie, pozwalające przedłużyć czas pracy w każdym tygodniu w poszczególnych zakładach lub kategoriach tychże za każdym razem nie dłuższy niż trzymiesięczny.

Budowa mieszkań — zaspakajanie głodu mieszka-

niowego jest niewątpliwie koniecznością narodową, tem bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę, że przemysł budowlany został dotknięty klęską w postaci zeszłorocznej długiej i ciężkiej zimy. Reforma zagadnienia czasu pracy może być przeto przeprowadzona drogą szeregu rozporządzeń, opartych na wspomnianej ustawie.

Istota reformy czasu pracy w przemyśle budowlanym winna zapewnić możliwość czasu pracy według następującego rozkładu rocznego:

od 15-go marca do 14-go października po 10 godzin dziennie,

od 15-go października do 31-go października po 9 godzin dziennie,

od 1-go listopada do 20-go listopada po 8 godzin dziennie,

od 21-go listopada do 15 stycznia po 7 godzin dziennie i

od 16-go stycznia do 14-go marca po 9 godzin dziennie.

Cel ten można osiągnąć:

a) przez wyznaczenie drogą rozporządzeń kontyngentu rocznego godzin dodatkowych w liczbie conajmniej 400, rozłożonych odpowiednio na poszczególne kwartały w zależności od ogólnych warunków klimatycznych;

b) przez ustalenie drogą rozporządzeń możliwości odrabiania straconych wskutek niepogody godzin pracy w ciągu 9 miesięcy sezonu budowlanego z oznaczeniem maksymalnej granicy czasu pracy dziennej;

c) przez ustalenie drogą rozporządzeń specjalnego rozkładu czasu pracy w przemyśle budowlanym.

WNIOSEK:

Trzeci Zjazd Przemysłowców Budowlanych R. P. akceptując tezę niniejszego referatu w sprawie należącego rozwiązania zagadnienia czasu pracy w przemyśle budowlanym jako sezonowym, upoważnia Komitet Wykonawczy Zjazdu do poczynienia odpowiednich kroków w kierunku uzyskania zmiany obecnie obowiązujących przepisów prawnych w tej dziedzinie.

J. BOLESTA

Ubezpieczenia społeczne w Polsce.

1. Stan prawny ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Obecne ustawodawstwo w dziedzinie ubezpieczeń społecznych składa się z norm prawnych, odziedziczonych po zaborcach oraz ustaw i rozporządzeń, wydanych przez władze polskie.

W chwili odzyskania niepodległości, ubezpieczenia społeczne w poszczególnych dzielnicach posiadały ten sam stan prawny, co w państwach zaborczych. W b. dzielnicy pruskiej był to poziom, jak na stosunki europejskie, bardzo wysoki, w Małopolsce nieco niższy, a w b. Kongresówce i na ziemiach wschodnich prawie żaden.

B. dzielnica pruska na podstawie dawnych ustaw

posiadała ubezpieczenie na wypadek choroby, ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków oraz ubezpieczenie inwalidztwa i starości, zarówno robotników, jak i pracowników umysłowych. Niezależnie od tych działów ubezpieczenia, G. Śląsk posiadał specjalne ubezpieczenie robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych w górnictwie.

Małopolska, w myśl ustaw austriackich, posiadała ubezpieczenie chorobowe oraz wypadkowe, obejmujące zarówno robotników, jak i pracowników umysłowych. Natomiast ubezpieczenia inwalidztwa i starości obejmowało tylko pracowników umysłowych.

Na ziemiach b. zaboru rosyjskiego przymusowa

forma ubezpieczeń społecznych nie była znana. W niektórych większych zakładach pracy istniały kasy chorych i t. zw. kasy przezorności, a w większości kopalń Zagłębia Dąbrowskiego również i emerytalne kasy brackie. Odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy ciążyły z mocy przepisów ogólnych, bezpośrednio na pracodawcy.

Już od pierwszych lat uzyskania samodzielnego bytu państwowego następuje realizacja szeroko pomyślanego planu ubezpieczeniowego. W r. 1920 wchodzi w życie ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby. Ustawa ta wprowadza kasy chorych w b. dzielnicy rosyjskiej, zastępując jednocześnie w b. dzielnicach austriackiej i pruskiej (za wyjątkiem G. Śląska) dawne przepisy zaborcze.

W r. 1924 zostają rozciągnięte na b. dzielnicę rosyjską przepisy o ubezpieczeniu od wypadków. W tymże roku ukazała się ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, obejmująca całe Państwo. W roku 1927 ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, ustalające jednolite przepisy dla całego Państwa i jednocześnie wprowadzające tę formę ubezpieczenia, nieznaną dotąd, w b. dzielnicy rosyjskiej. W międzyczasie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej tworzy nieskończoną ilość projektów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Dzięki zdecydowanemu stanowisku zainteresowanych czynników, projekty te pozostały we właściwej sferze. Wprowadzenie urządzeń niedostatecznie przemysłanych i nieopartych na jakichkolwiek przykładach mogło jeszcze bardziej zawikłać kwestję ubezpieczeń społecznych i przynieść zdecydowanie niekorzystne skutki gospodarcze.

Omówione pominięcia w dziedzinie ubezpieczeń społecznych mają dwie charakterystyczne cechy.

W pierwszym rzędzie, b. dzielnica rosyjska w ciągu kilku lat otrzymuje prawie wszystkie rodzaje ubezpieczenia. Proces ten w innych zaborach trwał, jak wiadomo, długie lata. W Niemczech, a więc i w b. dzielnicy pruskiej od pierwszej ustawy ubezpieczeniowej (ubezpieczenie na wypadek choroby w przemyśle z r. 1883) do końcowej ustawy o ubezpieczeniu bezrobocia (z r. 1927) upłynęło przeszło 40 lat. W Austrii od ukazania się pierwszej ustawy o ubezpieczeniu od wypadków z r. 1887 do ukazania się ustawy o ubezpieczeniu bezrobocia z r. 1920 upłynęło 33 lata. W podobny sposób następowała organizacja ubezpieczeń w innych krajach. Stopniowe przeprowadzanie planu ubezpieczeniowego w tak długich okresach pozwalało wytwórczości bez wstrząsów przystosowywać się do nowych warunków. Przemysł b. dzielnicy rosyjskiej, walczący jednocześnie z niezwykle trudnościami okresu powojennego w ciągu kilku lat musiał przystosować się do tych zmian, jakie gdzieindziej trwały dziesiątki lat.

Drugą charakterystyczną cechą jest nacisk na tworzenie nowych form ubezpieczenia przy zaniedbaniu konkretnych zagadnień ubezpieczeniowych. Ubezpieczenia działały źle, mimo to, nie zwracano należytej uwagi, aby je naprawić odrazu. Ukrywane były nawet oznaki wadliwego działania. Najpoważniejszą gałąź ubezpieczeń społecznych — kasy chorych poraz

pierwszy ogłosiły sprawozdanie w r. 1924; ogólne wyniki finansowe ubezpieczeń zostały podane do wiadomości publicznej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej dopiero w r. 1925.

W chwili obecnej jednakowe przepisy dla całego państwa posiada tylko ubezpieczenie na wypadek braku pracy (ustawa z 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia) i ubezpieczenie pensyjne pracowników umysłowych (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.XI. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych). Ubezpieczenie chorobowe jest przeprowadzone różnie. Na G. Śląsku obowiązują dawne przepisy (Reichsversicherungsordnung z 15 czerwca 1911 r.) na pozostałym obszarze nowa ustawa polska. Ubezpieczenie od wypadków jest przeprowadzane bardziej różnorodnie. W b. dzielnicy austriackiej i rosyjskiej działa stara ustawa austriacka (z r. 1887, uzupełniona przez ustawy polskie z 7 lipca 1921 r. i 30 stycznia 1924 r.) W woj. poznańskim i pomorskim obowiązuje Reichsversicherungsordnung z 1911 r., a na znacznie później połączonym z resztą państwa G. Śląsku — ta sama Reichsversicherungsordnung z r. 1922. W podobny sposób w woj. poznańskim i pomorskim ubezpieczenia inwalidztwa starości i śmierci, przeprowadzane są według wspomnianych wyżej przepisów pruskich z r. 1911, na G. Śląsku natomiast, według przepisów z r. 1922.

Niezależnie od wspomnianych wyżej form ubezpieczenia na G. Śląsku istnieje dodatkowe ubezpieczenie górników (według starej ustawy pruskiej z r. 1912 w zagł. Krakowskim i Dąbrowskim oraz surogat ubezpieczenia w postaci kas brackich.

Jak z powyższego widać już po kilku latach niezależnej egzystencji Polska weszła do rzędu państw, przodujących w tej dziedzinie, gdyż za wyjątkiem ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, starości i śmierci robotnika, istniejącego tylko na terenie b. dzielnicy pruskiej, stosowane są obecnie na całym obszarze państwa wszelkie inne spotykane formy ubezpieczeń społecznych, dotyczące pracowników umysłowych oraz robotników w przemyśle, handlu i t. p. (z wyjątkiem rolnictwa).

2. Obciążenie przemysłu świadczeniami na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Kwestja celowości czy niecelowości ubezpieczeń społecznych jest zagadnieniem, rozważanem od chwili powstania idei ubezpieczeniowych. Jeżeli jednak celowość ubezpieczenia jest kwestją dyskusji, to skutki ubezpieczeń społecznych dla przemysłu posiadają pewność niezaprzeczonych faktów. Jasnym jest, że opłaty na ubezpieczenia społeczne podnoszą koszt robocizny, a w następstwie koszt wytworu, utrudniając jego nabycie krajowemu konsumentowi i pogarszając sytuację na rynkach zagranicznych wobec wytworów nieobciążonych lub mniej obciążonych dodatkowymi kosztami produkcji. Obciążenie to szczególnie dotkliwie odczuwają te gałęzie przemysłu, w których robocizna stanowi dużą część kosztów produkcji, jak np. przemysł węglowy — około 50%, przemysł budowlany — około 30%, przemysł włókienniczy 30% i t. d.

Jak to już było wykazane ubezpieczenia społeczne w Polsce obejmują prawie wszystkie dziedziny, a więc obciążenie u nas jest zasadniczo większe, niż w krajach, gdzie działają tylko niektóre rodzaje ubezpieczenia. Niezależnie od tego stwierdzić można inną właściwość ubezpieczeń społecznych w Polsce. Są one kosztowne. Prawie wszystkie ubezpieczenia są droższe, wymagają większego obciążenia, niż zagranicą. Wynika to z ducha tworzonych i zmienianych ustaw. Ustawodawca polski dążył do objęcia obowiązkiem ubezpieczenia zarówno największego kręgu osób, jak też i do stworzenia najdroższego systemu ubezpieczenia, zapewniającego ubezpieczonym, jaknajwiększe korzyści, jak np. w ubezpieczeniu chorobowym — świadczenia wprost nieograniczone co do jakości.

Liczby podane niżej są najlepszą ilustracją wysokości ciężarów u nas i w niektórych krajach europejskich.

Obciążenie zarobku robotnika w przemyśle.

Podane cyfry danych zagranicznych obejmują tylko sąsiadujące z nami kraje, posiadające zresztą obok Polski, najwyższe tego rodzaju obciążenia w Europie. Wytwórczość W. Brytanji, gdzie rozwój ubezpieczeń społecznych osiągnął wysoki poziom, obciążony jest znacznie mniej. W jeszcze korzystniejszej sytuacji pozostałe kraje, jak Francja, Włochy, kraje Skandynawskie i t. d., posiadające tylko niektóre rodzaje ubezpieczenia. Dodać należy, że na wzrost wysokości składki w Niemczech, a przedewszystkiem w Austrii wpływa decydująco potrzeba neutralizowania skutków bezrobocia. W Niemczech składka na ten cel osiągnęła 3⁰/₁₀ zarobku robotnika, w Austrii wynosi około połowy wszystkich świadczeń na rzecz ubezpieczeń społecznych. Są to więc obciążenia przejściowe, zło konieczne w pewnej mierze usprawiedliwione rozmiarami klęski bezrobocia w ostatnich latach. Jeśli odrzucimy pozycję opłat na ubezpieczenie braku pracy, to otrzymamy obciążenie na rzecz ubezpieczenia chorobowego, wypadkowego oraz inwalidztwa i starości — w Niemczech — 10,7⁰/₁₀ i w Czechosłowacji — 12⁰/₁₀. Obciążenie to wynosi w b. dzielnicy pruskiej 12,2⁰/₁₀—13,9⁰/₁₀, a w b. dzielnicy austriackiej odnośnie tylko dwóch rodzajów — ubezpieczenia chorobowego i od wypadków — 8,4⁰/₁₀.

Oczywiście, obciążenie w górnictwie, gdzie istnieje specjalne ubezpieczenie górnicze lub kasy brackie jest jeszcze większe. Również większe od podanej, przybliżonej przeciętnej mają te gałęzie przemysłu, które na skutek większego niebezpieczeństwa pracy obciążane są wyższym wymiarem składki na rzecz ubezpieczenia od wypadków.

Znacznie jaskrawiej przedstawiają się różnice w wysokości obciążenia zarobku pracowników umysłowych, która to kategoria pracowników posiada u nas kompletny system ubezpieczeń społecznych:

Wszelkie opłaty ubezpieczeniowe dosięgają u nas 20⁰/₁₀ zarobku pracownika. W sąsiadujących krajach o wysokim poziomie rozwoju tych ubezpieczeń opłaty wynoszą 14 — 17⁰/₁₀. W innych krajach są one znacznie niższe. Dużą pozycję w obciążeniu zarobku polskiego pracownika umysłowego jest składka na kasy

Obciążenie zarobku pracownika umysłowego.

	Ubezp. na wypadek choroby	Ubezp. wypadkowe	Ubezp. inwal. i starości	Ubezp. na wypadek bezrob.	Razem
Polska:					
a) G. Śląsk	6,0	2,3	10,0		19,9
b) Woj. poznańskie i pomorskie	7,6	2,2	10,0		18,2
c) Małopolska	7,6	1,8	10,0		19,4
d) B. dzielnica rosyjska	7,6	1,8	10,0		19,4
Czechosłowacja	5,0	2,0	10,0	—	17,0
Niemcy	6,0	1,2	5,3	1,5	14,0
Austria	—	—	—	—	15,0

chorych — 7,6⁰/₁₀; pozycja ta wobec nieproporcjonalnie małych korzyści jakie wzamian za nią otrzymują pracownicy jest właściwie przymusową opłatą, tem niesłuszną, że obejmującą tylko jedną grupę zatrudnionych.

Lecz nie tylko wysokość opłat na ubezpieczenia społeczne jest wysoka, lecz i rozkład składek ubezpieczeniowych za wyjątkiem G. Śląska, gdzie działają dawne przepisy pruskie, jest tak ustalony, iż bardziej niż gdziekolwiek obciąża pracodawcę:

Z łącznej składki ubezpieczeniowej płaci: pracodawca robotnik

Polska:		
a) G. Śląsk	54,0 %	46,0 %
b) Woj. poznańskie i pomorskie	64,8 „	35,2 „
c) Małopolska	68,0 „	32,0 „
d) B. dzielnica rosyjska	68,0 „	32,0 „
Czechosłowacja	58,3 „	41,7 „
Niemcy	52,9 „	47,1 „
Austria	50,8 „	49,2 „

Za wyjątkiem ubezpieczenia od wypadków, którym jako pozostałość tradycyjna po odpowiedzialności cywilnej przedsiębiorcy, składka wszędzie pokrywana jest w całości przez przedsiębiorcę, w innych ubezpieczeniach udział w składce dla zaakcentowania równowagi między opłatami i korzyściami bezpośrednio zainteresowanych, pokrywany jest w większej lub co najmniej równej części przez robotników. W Niemczech składkę do Kas Chorych pracodawca pokrywa w 33¹/₃, robotnik w 66²/₃, na ubezpieczenia bezrobocia obie strony pokrywają w równych częściach. W podobny sposób rozłożona jest składka w Austrii i t. d.

W Polsce natomiast pracodawca ponosi opłaty na ubezpieczenie chorobowe w stosunku wprost przeciwnym, bo 66²/₃ wobec 33¹/₃ pokrywanych przez robotnika, na Fundusz Bezrobocia 50⁰/₁₀ całej składki, podczas gdy robotnik tylko 16²/₃ i Skarb Państwa — 33¹/₃.

Do roku 1924/1925, t. j. do chwili ukazania się pierwszych sprawozdań, naogół niedoceniano wagi łącznej sumy obciążeń ubezpieczeniowych i jej wpływu na stosunki gospodarcze. Dopiero pierwsza publikacja Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, poprzedzona zresztą danymi nieoficjalnymi pochodzącymi z kół pracodawców rzuciła właściwe światło na tę kwestję. Okazało się, że wydatki na ubezpieczenia, któ-

re naogół bagatelizowano, już w r. 1925 przekraczały poważnie 100 milj. złotych, a stopniowo wzrastając, jak to wskazuje zestawieni zamieszczone niżej, przekroczyły w r. 1929 przypuszczalnie $\frac{1}{2}$ miljarda zł.:

Sumy przekazane instytucjom ubez. społ. w milj. zł.

w r. 1925	140,7
1926	206,1
1927	320,2
1928 ¹⁾	445,8
1929 ²⁾	571,0

Liczyby te same mówią za siebie. Trzeci kolei, według wielkości, po państwowym i samorządowym, przeszło półmiliardowy budżet ubezpieczeń społecznych, jest jednym ze źródeł niedomagań wytwórczości polskiej.

Nie wystarcza stwierdzić, iż za wyjątkiem Niemiec, nigdzie tak wysokich obciążeń nie ma. Trzeba jeszcze podkreślić niewspółmierność warunków gospodarczych Polski waleczącej o utrwalenie zdobytego, niezależnego bytu gospodarczego i starych organizmów gospodarczych, mocniejszych i odporniejszych. Jeśli np. Francja o kwitującym wobec naszego, stanie gospodarczym do tej pory ubezpieczeń nie wprowadziła, odsuwając ten termin coraz bardziej, to sytuacja naszego uboższego gospodarstwa w blaskach wszelkich urzędów socjalnych jest niewątpliwą oznaką życia nad stan. A przecież obok szeroko potraktowanego systemu ubezpieczeń społecznych Polska ma najbardziej rygorystyczne ustawodawstwo o czasie pracy i najkorzystniejsze dla pracowników przepisy o urlopiach.

Historja ubezpieczeń społecznych w wielu krajach wykazuje niezbicie, iż bez względu na to, czy koszt tych ubezpieczeń obciąża bezpośrednio wytwórczość czy też państwo, to prędzej czy później powodują one wzrost kosztów robocizny. Z tego wynika prosty wniosek logiczny — jeśli ubezpieczenia społeczne mają mieć podstawy realne — to obciążenie wytwórczości kosztami tych ubezpieczeń musi być dostosowane do jej możliwości w danym czasie. Nie można zatem jak to u nas się czyni, budować systemu ubezpieczeń społecznych tylko pod kątem widzenia potrzeb ubezpieczonych, które są niewątpliwie bardzo wielkie, lecz należy ustalić realne granice możliwości, w których potrzeby te zaspokojone być mogą.

Z chwilą, gdy wytwórczość kraju, jak to jest w Polsce, ugina się pod ciężarem zakazów, ograniczeń i świadczeń, mających na celu rzekome zabezpieczenie dobrobytu pracowników, którego źródłem może być tylko wydajna praca, z tą chwilą źródło to, to jest praca — staje się dostępne dla coraz mniejszej liczby pracowników.

3. Rządowy plan reform ubezpieczeń społecznych.

Różnorodność przepisów ubezpieczeniowych, rosnąca z każdym rokiem, nierównomierność korzyści ja-

kie te przepisy zapewniają ubezpieczonym w poszczególnych dzielnicach, a w pierwszym rzędzie ujemna ocena ogółu dla dotychczasowej działalności ubezpieczeń — oto czynniki, które wywołały w sferach miarodajnych dążność do reformy. Szereg projektów opracowano i zmieniono już w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej; w chwili obecnej trwa w dalszym ciągu praca nad tymi projektami, zbliżając się, jak można wnosić z nieoficjalnych zapewnień, ku końcowi.

Najważniejszą cechą projektu rządowego jest dążenie do scalenia ubezpieczeń zarówno drogą stworzenia jednolitych przepisów prawnych dla całego państwa, jak też i jednolitej organizacji ubezpieczeniowej, któraby załatwiała dla wszystkich rodzajów ubezpieczenia czynności, wykonywane obecnie przez każdą instytucję z osobna. Łączy się to, oczywiście, z wprowadzeniem na terenie b. dzielnicy rosyjskiej i austriackiej ubezpieczenia inwalidztwa, starości i śmierci.

Strona finansowa, posiadająca dla przemysłu największe znaczenie przedstawia się w omawianym projekcie jak następuje. Jako pokrycie łączne kosztów wynikających z ubezpieczenia wszystkich ryzyk pracy (za wyjątkiem ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, które nie będzie objęte scalonym systemem), będzie pobierana składka wynosząca 12,6% podstawowego zarobku robotnika. Składka ta dzieli się na następujące składniki:

ubezpieczenie chorobowe — 6% ($\frac{2}{5}$ płaci robotnik, $\frac{3}{5}$ — pracodawca);

ubezpieczenie inwalidzkie — 5% ($\frac{2}{5}$ płaci robotnik, $\frac{3}{5}$ — pracodawca);

ubezpieczenie wypadkowe — 1,6% (płaci całkowicie pracodawca).

Jak z powyższego widać, obecna składka na ubezpieczenie chorobowe uległa pewnej zmianie. Według obecnie obowiązującej na terytorjum całego państwa, z wyjątkiem G. Śląska, ustawy z 1920 r., składka wynosi nominalnie 6,5%, a w rzeczywistości 7,6%; na G. Śląsku natomiast rzeczywista wysokość składki wynosi około 6%. Wprowadzenie ogólnej składki 6% zmniejsza ciężar ubezpieczenia na terenie działania ustawy z 1920 r. o 1,6%, a pozostawia prawie bez zmiany wysokość składki na G. Śląsku.

Składka na ubezpieczenie inwalidztwa będzie o 1% w stosunku do zarobku robotnika wyższa, niż w b. dzielnicy pruskiej, gdzie wynosi obecnie 4%.

Najgruntowniejszej reformie ma ulec ubezpieczenie od wypadków przy pracy. W chwili obecnej w obrębie działania Lwowskiego Zakładu Ubezpieczeń płacona jest składka od 0,05% do 5% zarobku robotnika, w zależności od stopnia niebezpieczeństwa pracy, przewidzianego dla poszczególnych grup i zakadów pracy. W b. dzielnicy pruskiej składka ta wynosi przeciętnie około 2,3%, obciążając przedsiębiorstwa również w zależności od niebezpieczeństwa pracy. Projekt wprowadza składkę o stałej wysokości 1,6% zarobku robotnika, niezależną od ryzyka związanego z rodzajem pracy.

Jaki wpływ będą miały te modyfikacje wymiaru składki na ogólne obciążenie zarobku robotnika wykazuje następujące zestawienie:

¹⁾ Dane częściowo według sprawozdań, częściowo wyznaczane.

²⁾ Według przybliżonego szacunku.

B. dzielnica rosyjska i austriacka.

Stan obecny w grup. wytwór.

Według projektu ustawy	Stan obecny w grup. wytwór.		
	o najmniejszym	o średnim	o największym
niebezpieczeństwie pracy.			
W odsetkach zarobku robotnika.			
Kasa Chorych	6,0%	7,6%	7,6%
Ubezp. wypadkowe	1,6%	0,05%	1,8%
Ubezp. inwalidztwa i star.	5,0%	—	—
Bazem	12,6%	7,65%	9,4%

Przeciętne obciążenie w b. dzielnicy rosyjskiej i austriackiej, jak wynika z tego zestawienia, wrosło o 3,2% i wynosiło po dołączeniu składki na Fundusz Bezrobocia — przeszło 15%.

Dla b. dzielnicy pruskiej średnia składka po przeprowadzeniu reformy przedstawiałaby się jak następuje:

Według projektu	Stan obecny:		
	Woj. poznańskie i pomorskie	G. Śląsk	
w odsetkach zarobku robotnika.			
Kasa Chorych	6,0%	7,6%	6,0%
Ubezpieczenie wypadkowe	1,6%	2,3%	2,2%
Ubezpieczenie inwalidztwa i starości	5,0%	4,0%	4,0%
Razem	12,6%	13,9%	12,2%

Na Górnym Śląsku nastąpiłoby nieznaczne podwyższenie składki o 0,4%, natomiast w woj. poznańskim i pomorskim obniżyłaby się ogólna składka o 1,3%.

4. Zasadnicze podstawy reformy ubezpieczeń społecznych a postulaty sfer gospodarczych.

Z pośród zmian jakie przeprowadza naszkicowany wyżej projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznym, na pierwszy plan wysuwają się trzy zgadnienia: ustalenie jednolitych ubezpieczeniowych przepisów prawnych dla całego państwa, wprowadzenie ubezpieczenia inwalidztwa i starości dla robotników w b. dzielnicy austriackiej i rosyjskiej, oraz wprowadzenie organizacji ubezpieczeniowej opartej na zasadach zcalenia organizacyjnego.

Stan obecny połączony z chaosem ustawowym wpływał na niejednokrotne obciążenie temi samymi rodzajami świadczeń w poszczególnych dzielnicach oraz nie pozwalał na koordynację działania zakładów powołanych do przeprowadzania tego samego ubezpieczenia. To też niewątpliwie słuszną i najzupełniej zgodną ze stanowiska sfer gospodarczych jest ogólna myśl unifikacji przepisów ubezpieczeniowych, złączenia ich w jedną ustawę, która znacznie ułatwi zainteresowanym zapoznanie się z prawem i właściwe wypełnianie go.

Duże zastrzeżenia budzi kwestja rozciągnięcia ubezpieczenia inwalidzkiego na ziemię b. zaboru rosyjskiego i austriackiego. Nie można zaprzeczyć, że jeśli chodzi o celowość, to ubezpieczenie inwalidztwa należy

do najważniejszych ryzyk pracy. Zapewnia ono w razie niezdolności do pracy możliwą egzystencję tej warstwie społecznej, której naogół najtrudniej zdobyć się na zebranie potrzebnych do tego środków własną inicjatywą. Ta pewność, iż w późnej starości lub w wypadku niedołęstwa nie grozi nędza, wpłynie niewątpliwie na większe przywiązanie robotnika do pracy i uczyni go bardziej odpornym na wywrotową demagogię. W ten sposób, oprócz korzyści samej warstwy robotniczej, pewne korzyści odnosi również i wytwórczość. To też ubezpieczenie to, istniejące przed wojną, we właściwej formie, tylko w nielicznych państwach, w ostatnich latach rozszerzyło się wydatnie.

Korzyści te jednak należy okupić poważnym ciężarem, jaki spadnie na wytwórczość. Koszt robocizny wzrośnie o dalszą nadwyżkę, co przyczyni się do dalszego podrożenia naszych towarów.

Wytwórczość nie cofa się przed poniesieniem pewnych ofiar na rzecz wprowadzenia tej formy ubezpieczenia, zawsze się jednak domagała redukcji zbędnych i nieusprawiedliwionych co do swej wysokości wydatków na inne ubezpieczenia inwalidzkie. Projekt omawiany w pewnej mierze wypełnia ten postulat, obniżając składkę do Kas Chorych. Koniecznym się więc tylko staje całkowite jego wypełnienie, t. j. obniżenie do właściwych rozmiarów wszystkich składek ubezpieczeniowych oraz stworzenie organizacji, która by gwarantowała, że obniżenie to jest stałe, a nie stanowi tylko zrzęcznie użytego frazesu w celu wyciągnięcia jaknajwiększych funduszy z wytwórczości. W ten sposób zbliżamy się do najbardziej zasadniczego punktu projektu reformy, to znaczy do zasad zcalenia organizacyjnego ubezpieczeń społecznych.

Zcalenie organizacyjne jednej instytucji, która wykonuje te czynności, jakgdyby w zastępstwie poszczególnych instytucji różnorodnych rodzajów ubezpieczenia. Pracodawca oblicza jedną składkę, którą dzieli między siebie poszczególne ubezpieczenia, wpłaca do jednej kasy należność, prowadzi jeden rodzaj wykazów, w każdym wypadku ma do czynienia tylko z jedną instytucją, która załatwia wszelkie jego potrzeby. Również i ubezpieczony bezpośrednio styka się tylko z tą jedną instytucją — kasą ubezpieczeń społecznych, która udziela mu świadczenia chorobowe oraz przeprowadza ubezpieczenie i wypłaca renty inwalidzkie, starcze, wdowie i t. p. Oczywiście, ten system centralizujący w jednej instytucji powtarzające się w każdym ubezpieczeniu czynności prowadzi do zmniejszenia kosztów ubezpieczenia, a tem samem pozwala drogą mniejszego dodatkowego obciążenia wytwórczości wprowadzić ubezpieczenie inwalidzkie, a na ziemiach b. zaboru pruskiego nawet obniżyć obecny koszt ubezpieczenia. Są to niewątpliwie korzyści, tem wyraźniejsze, że płynące dla obu stron. To też sfery gospodarcze, domagające się zawsze ekonomizacji instytucji ubezpieczeniowych, do zasadniczego postulatu zcalenia ustosunkowują się jaknajbardziej przychylnie.

Akceptując samą zasadę zcalenia administracyjnego, należy jednak zaznaczyć, iż zcalenie tak pojęte, jak jest w omawianym projekcie, wywołuje tak liczne zastrzeżenia, że wprowadzenie go w życie mogłoby nawet pogorszyć obecny stan ubezpieczenia.

Scalenie organizacyjne jest to zcentralizowane administrowanie ubezpieczeniem, oparte na sieci Kas Ubezpieczeń, które jedynie stykają się bezpośrednio z zainteresowanymi. Kasy te muszą funkcjonować wzorowo, gdyż od nich zależy działalność ubezpieczeń długoterminowych. Załamanie się działalności Kas będzie jednoznaczne z załamaniem się ubezpieczeń długoterminowych i ruiną kunsztownie pomyślanego planu organizacyjnego. Jak z powyższego widać, plan zcalenia musi być oparty na założeniu, że podstawowa jednostka, t. j. Kasa Ubezpieczeń jest przygotowaną do wypełniania swej niezwykle odpowiedzialnej roli. Czy tak jest w istocie? Projekt ustawy przekazuje funkcje Kas Ubezpieczeń obecnym Kasom Chorych. Jak działają te Kasy obecnie, powszechnie jest wiadomym. Działalność ich jest kosztowna i wywołuje ciągłe niezadowolenie zainteresowanych. O zdolności do samorządowej gospodarki tych ciał, które ustawa z roku 1920 do zarządzania Kasami powołała, może świadczyć fakt, iż znaczna część Kas jest zarządzana przez Komisarzy rządowych.

Projektodawca zdawał sobie sprawę ze słabych stron obecnej działalności Kas Chorych i uznał za konieczne przeprowadzenie w projekcie reformy ubezpieczeń rewizji, opartej według brzmienia motywów projektu na następujących zasadach:

- 1) możliwe zredukowanie obciążeń na rzecz świadczeń chorobowych;
- 2) zapewnienie trwałych podstaw finansowych, ułatwiających tę redukcję i zekonomiczne ubezpieczenia;
- 3) zagwarantowanie większej sprawności instytucji ubezpieczeniowych;
- 4) zwiększenie prawa kontroli pracodawców nad wykonaniem ubezpieczeń i wzmocnienie nadzoru państwowego.

Od stopnia realizacji tych zasad uzasadniona jest przyszłość ubezpieczeń społecznych.

Rozpatrzmy, w jakim stopniu zamierzenia projektodawcy zostały zrealizowane i jak w wyniku tych zmian przedstawia się zdolność Kas ubezpieczeń społecznych do wypełniania przekazanych im zadań.

Pierwszy punkt, obniżenia opłat na ubezpieczenie chorobowe, został istotnie przeprowadzony. Obecnie obowiązująca składka na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, austriackiego oraz w woj. poznańskim i pomorskim w faktycznym wymiarze 7,6% zostaje obniżoną do 6%, a więc do normy stosowanej obecnie na G. Śląsku.

Natomiast realizacja drugiego punktu wywołuje już poważne wątpliwości. Zapewnienie trwałych podstaw finansowych ubezpieczenia mogłoby nastąpić tylko w wypadku redukcji świadczeń ubezpieczeniowych, tymczasem jak to wynika z rozważań w poprzednim artykule, została przeprowadzona z jednej strony znaczna redukcja świadczeń, natomiast z drugiej strony nastąpiło rozszerzenie innych świadczeń, które w ogólnym wyniku raczej podnieść ogólnie wydatki ubezpieczenia, aniżeli je obniżyć. W ten sposób Kasy Chorych, którym nie wystarcza obecna składka 7,6%, w przyszłości mają się ograniczyć do składki 6% przy jednocześnie szerszym zakresie świadczeń. Oczy-

wicie w pewnej mierze na obniżenie kosztów powinny wpłynąć korzyści, jakie wynikają ze zcalonego systemu organizacji ubezpieczeniowej. Jednak w najszczęśliwszym nawet wypadku nie ujawniają się one już w pierwszych latach i nie będą tak wielkie, aby pokryć wydatki na powiększone świadczenia chorobowe przy zmniejszonej składce.

Zresztą wątpliwe jest, czy Kasy Ubezpieczeń podążają obowiązkom, jakie nakłada na nie projekt ustawy, i to zagadnienie łączy się z punktem trzecim planu rewizji — zagwarantowaniem większej sprawności instytucjom ubezpieczeniowym.

Ustrój Kas pozostaje właściwie niezmienny. Udział pracodawców w organach zarządzających Kasą pozostaje niezmienny, będą oni nadal mniejszością pozbawioną możliwości wywierania poważniejszego wpływu na działalność instytucji. Powiększenie udziału pracodawców w komisji rewizyjnej nie pokryje tych luk, gdyż nawet najściślejsza kontrola ex post nie wróci strat wynikających ze złej gospodarki.

Dla projektodawcy było kwestją drugorzędną, czy wzmocnienie udziału pracodawców w organach zarządzających instytucjami ubezpieczeniowymi wpłynęłoby dodatkowo na działalność tych ostatnich, na racjonalne zasilanie i na oszczędną gospodarkę. W uzasadnieniu do omawianego projektu wyraźnie zostało zaznaczone, iż „zrównanie przedstawicielstwa ubezpieczonych i pracodawców 1) byłoby pogorszeniem uprawnień przysługującym dotychczas sferom pracowniczym, 2) oddałoby faktycznie ster rządów w instytucjach w ręce pracodawców, co wpłynęłoby ujemnie na zaufanie szerokie mas do tych instytucji“. Argumenty te są niezbyt przekonujące. Jeśli istnieje czynnik podrywania zaufania do ubezpieczeń społecznych, to jest nim nieudolna i rozrzutna gospodarka dzisiejszych Kas Chorych, kierowanych przez sfery nie ponoszące kosztów ubezpieczenia.

Tendencja Ministerstwa Pracy do otwierania jaknajszerszych możliwości do kształcenia i wyrabiania zmysłu pozytywnej pracy w sferach pracowniczych jest niezwykle dodatnią, jednak poza granicą tych możliwości winna być wyłączna możliwość swobodnego dysponowania funduszami, na które się składają zarówno pracodawcy jak i ubezpieczeni, a to ze względu na interes gospodarezy państwa.

Jak z powyższych rozważań wynika zamierzona reforma Kas Chorych nie będzie przeprowadzona w dostatecznej mierze. Pozostają one nadal instytucjami zarządzanymi przez organy mające charakter polityczny, a przez to niezdolne do właściwej pracy gospodarczej. W tym stanie rzeczy nie można się spodziewać korzyści ze scalenia ubezpieczeń społecznych. Wprost przeciwnie — należy się spodziewać raczej strat.

Reforma projektowana sprowadzi stosunkowo lepiej administrowane zakłady ubezpieczeń długoterminowych do niższego poziomu Kas Chorych i wprowadzi do tych zakładów elementy, które wykazały niezdolność prowadzenia tego rodzaju instytucji, i metody pracy, które spowodowały obecny stan Kas Chorych. Szkody stąd wynikające mogą jeszcze się spotęgować, gdyż reforma znacznie zwiększa fundusze, którymi ubezpieczenia będą rozporządzać.

Oplaty na ubezpieczenia z chwilą ukończenia reformy osiągną niewątpliwie 1 miljarda zł. rocznie.

Projekt ustawy rozszerza zakres ubezpieczenia, a więc powiększa ciężary jakie ponosi wytwórczość. Wzrost nowych ciężarów ma nastąpić mechanicznie—bez względu na to czy warunki gospodarcze pozwolą na ten wzrost.

Mimo to nie można zajmować wobec projektowanej reformy stanowiska negatywnego, gdyż reformy tej stale domagały się szerokie rzesze ludności jak i sfery pracodawcze. Natomiast niezbędnym jest przeciwstawienie omówionym zamierzeniom takiej koncepcji, która obok przeprowadzenia istotnych reform uwzględniałaby również możliwości gospodarcze kraju. Tą koncepcją byłoby przystąpienie do naprawy dotychczasowego ustroju ubezpieczeń, zanim nastąpią dalsze kroki w kierunku scalenia i rozszerzenia ubezpieczeń społecznych. W myśl tych wskazań reforma ubezpieczeń społecznych musiałaby być rozłożona na szereg etapów.

1. Najpierw i to najzupełniej odrębnie winna być przeprowadzona reforma ustawowa i życiowa ubezpieczenia na wypadek choroby, która by pozwoliła Kasom Chorych należycie spełniać dzisiejsze zadania, oraz później pełnić funkcje podstawowych jednostek

organizacyjnych w przyszłych scalonych ubezpieczeniach społecznych.

Reforma Kas Chorych winna się oprzeć na następujących zasadach:

a) Zmniejszenie zakresu obowiązkowych świadczeń chorobowych, który przekracza poziom świadczeń udzielanych w innych krajach. W ten sposób da się uzyskać obniżenie składek na ubezpieczenie chorobowe;

b) Zabezpieczenie władz instytucyj prowadzących ubezpieczenie przed wpływem elementów politycznych, drogą odpowiednich ordynacyj wyborczych;

c) Powiększenie reprezentacji pracodawców w władzach instytucyj ubezpieczeniowych.

2) Po reformie Kas Chorych, nastąpić może scalenie i reorganizacja istniejących w poszczególnych dzielnicach Rzeczypospolitej ubezpieczeń długoterminowych;

3) Dopiero z chwilą zaistnienia odpowiednich warunków gospodarczych nastąpiłby ostatni etap reformy, właściwe ujednoczenie zakresu ubezpieczeń społecznych na całym terenie państwa, a więc wprowadzenie ubezpieczenia inwalidztwa, starości i śmierci na terenie b. zaborów austriackiego i rosyjskiego.

Celem ogłoszenia jest przemówienie

**w odpowiedniej formie
do odpowiednich osób.**

Warunkom tym czyni zadość ogłoszenie w najpoczytniejszym czasopiśmie zawodowym przemysłu budowlanego

„PRZEGLĄDZIE BUDOWLANYM”

Ogłoszenie u nas zamieszczone

jest ogłoszeniem celowym.

STANISŁAW SKRZYWAN.

Przemysł budowlany a podatek przemysłowy.

Wielki i niewspółmierny ciężar, jaki nałożyła na nasze życie gospodarcze ustawa o państwowym podatku przemysłowym odczuwany jest dotkliwie przez nasze sfery przemysłowe i handlowe.

Szczególnie dotkliwym jest ten ciężar dla budownictwa krajowego, będącego jedną z tych nielicznych gałęzi gospodarczych, które nie mogą „przyjść do siebie“ po kataklizmie wojennym, i którego obroty stoją znacznie poniżej stanu przedwojennego mimo wszelkich możliwych wysiłków obudzenia ruchu budowlanego.

Dla nas podatek przemysłowy jest jedną z przyczyn, powodujących zwyżkę kosztów budowy i to w stopniu niezwykle poważnym, jak to wyjaśnimy poniżej. Jest zdaniem naszym przyczyną poważną za-

stoju budowlanego, której usunięcie staje na czele zagadnień skarbowych.

W licznych referatach, na Zjazd zgłoszonych, poruszone zostały wszelkie strony racjonalizacji budownictwa, przyezem podkreślono w nich, że racjonalizacja budownictwa zazębia się ściśle z zagadnieniem racjonalizacji całego życia gospodarczego i państwowego. Uważamy, że jednym z zasadniczych działań racjonalizacji życia gospodarczego i państwowego jest reforma naszego systemu podatkowego i administracji podatkowej.

Bezapelacyjne stosowanie do przemysłu budowlanego i przemysłów, produkujących materiały budowlane pełnej stawki podatku obrotowego (2,7% łącznie z dod. samorządowym) sprzeczne jest z zasadą spr-

wiedliwego i równomiernego rozłożenia ciężaru podatkowego i podcina podstawy rozwojowe budownictwa.

Że zdanie nasze w tej sprawie nie jest wynikiem dbałości o ciasno pojęte interesy przemysłu budowlanego, dowodem są wnioski Komisji Ankietowej Badań Warunków Produkcji i Wymiany.

Wniosek 33 w sprawozdaniu „Budownictwo Mieszkaniowe“ t. I. str. 149 brzmi: „Zastosować do przedsiębiorstw, wytwarzających wszelkie materiały budowlane przepisy o wysokości podatku obrotowego przewidzianej w ustawie z dnia 15.7.1925 art. 7 p. a“.

Wniosek ten jest całkowicie zrozumiały jeśli uwzględnimy, że podatek obrotowy w następujący sposób obciąża koszt gotowego budynku:

a) *Materiały budowlane*: Materiały budowlane obciążone są w większości wypadków podatkiem obrotowym podwójnie, po raz pierwszy przy sprzedaży przez wytwórnę, po raz drugi przy nabyciu materiału od handlującego przez przedsiębiorstwo budowlane. Materiały bowiem, jak stwierdza Komisja Ankietowa przechodzą w drodze do konsumenta przez ręce conajmniej 1 pośrednika handlowego, częstokroć zaś przez kilku. Podatek obrotowy nakładany jest zatem kilkakrotnie i przyjmując, że pomiędzy wytwórcą a przemysłowcem budowlanym istnieje tylko 1 pośrednik stwierdzimy, że w chwili znalezienia się materiału na budowie jest on droższy, wskutek podatku obrotowego o 4.09⁰/₁₀.

W następstwie przemysłowiec budowlany opłaca od tych materiałów raz jeszcze podatek w wysokości 2,7⁰/₁₀.

b) *Robocizna i generalja* są opodatkowane przy stopie 2,7⁰/₁₀, w ogólnym obrocie przedsiębiorstwa budowlanego.

c) *Ogólny koszt budowy*, na skutek podatku obrotowego w pomyślnym wypadku wzrośnie zatem, przyjmując stosunek materiałów do ogólnego kosztu budowy = 60⁰/₁₀ o 5.21⁰/₁₀.

Przyjęty za podstawę w niniejszym obliczeniu wypadek 1-go pośrednika, opłacającego, jako hurtownik, ulgową stawkę, jest pomyślnym, gdyż szereg materiałów, jak: blacha, śruby, drzewo i t. p., opłacają podatek 4-o, a nawet 5-cio krotnie, przyczem powtarza się maksymalna stawka podatkowa.

Zdaniem naszym, ten stan rzeczy sprzeczny jest z zasadami ogólnie stosowanymi przez władze państwowe w odniesieniu do budownictwa mieszkaniowego — zwolnienia go od wszelkich ciężarów wpływających bądź na koszt budowy, bądź na wysokość komornego. Skarb i samorządy zrzekły się wielu poważnych dochodów podatkowych, pochodzących z domów mieszkalnych.

Jedynie podatek obrotowy, który w największym, ze wszystkich podatków, stopniu wpływa bezpośrednio na drożyznę budowy, pozostaje niezmienny w swej wysokości maksymalnej.

Rażąca ta niesprawiedliwość podatkowa, godząca przedewszystkiem w te szerokie masy, które mają korzystać z mieszkań w nowych domach, nie mogła być świadomym celem prawodawcy i rzeczywiście nim nie była, skoro większość podstawowych materiałów budowlanych została zaliczona do tych, które mogą korzystać przy nabywaniu przez przedsiębiorstwa zuży-

wające je w własnym przemyśle z ulg, przewidzianych w art. 7 p. a) ustawy z 1925 r.

Niestety, wbrew wyrokowi Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 10.6.1929 Nr. 4041/27, stwierdzającego, że przedsiębiorstwa budowlane są przedsiębiorstwami wytwórczemi, zużywającemi materiały budowlane, Ministerstwo Skarbu stoi na przeciwnym stanowisku i nie zgadza się na zastosowanie pełnych słuszości przesłanek prawnych, — opierając się na tem, że część przedsiębiorstw budowlanych wykupuje świadectwa przemysłowe kategorii handlowej jako „przedsiębiorstwa robót“.

I tu przechodzimy do drugiej bolączki budownictwa, do sprawy świadectw przemysłowych. Stan faktyczny w tej dziedzinie przedstawia się następująco:

Punktem wyjścia władz skarbowych jest art. 18 punkt d) ustawy z 1925 r. oraz okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 9 marca 1922 r. L. D. P. 362/III. Zaznaczyć należy, że przepisy te są wysoce niejasne, a stąd prowadzą do licznych nieporozumień i dowolnej interpretacji sprawy przez poszczególne Urzędy Skarbowe, w wyniku czego panuje zupełny chaos i dezorientacja. Firmy budowlane nigdy nie są pewne, czy świadectwo wykupione w danym okręgu skarbowym nie będzie kwestjonowane w innym, w którym wykonywa się roboty. Mimo wielokrotnych starań Ministerstwo Skarbu nie wydaje wyjaśnienia któreby usunęło niejasności w tej sprawie. Przyczyną tego jest niewątpliwie fakt, że w ustawie o podatku przemysłowym nie ma przemysłu budowlanego i odnośne przepisy ustawy winny być stosowane raczej przez analogję. Z drugiej strony orzecznictwo sądowe pozostaje w sprzeczności z sobą i ze stanowiskiem Ministerstwa Skarbu. I tak więc Najwyższy Trybunał Administracyjny, w wyżej wymienionym wyroku, wychodzi z założenia, że „nie jest spornem, że przedsiębiorstwa budowlane są przedsiębiorstwami przemysłowemi, czyli wytwórczemi“. Wyrok Izby II Sądu Najwyższego z 28 listopada 1928 r. orzeka, że „biuro techniczne winno wykupić zasadniczo świadectwo przemysłowe 2 kategorii handlowej, niezależnie od tego, czy podejmuje prowadzenie robót w zakresie swej działalności“. Wyrok ten obala tezy wyżej przytoczonego okólnika Ministra Skarbu, który nota bene został wydany przed opublikowaniem ustawy obowiązującej i stoi w sprzeczności z wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na podstawie którego należałoby wnosić, że przedsiębiorstwa budowlane, jako przedsiębiorstwa przemysłowe, winny wykupywać świadectwo przemysłowe kategorii przemysłowej, co jest, zdaniem naszym, jedynie słusznem postawieniem sprawy.

Zupełna niejasność przepisów prawnych, dowolność ich komentowania, wreszcie braki i wady ustawy o podatku przemysłowym znajdują swój pełny wyraz w chaosie, którego usunięcie leży jedynie w kompetencjach Pana Ministra Skarbu.

Jak wiadomo, w lutym b. r. Rząd wniósł do Sejmu projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym, zawierającej propozycje obniżenia podatku dla handlu oraz wprowadzenia t. zw. podatku wyrównawczego. Wiadomo jednak również, że w noweli rządowej pominięte zostały niemal wszystkie postulaty

zgłoszone przez organizacje gospodarcze — Izby Przemysłowo-Handlowe i Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, zmierzające w kierunku usprawnienia gospodarki skarbowej w tej dziedzinie i uczynienia przepisów ustawy bardziej elastycznymi, dającymi się dostosować do wymagań życia. Między temi, nie uwzględnionemi tezami, była również teza naszego przemysłu — udzielenie ulg dla budownictwa krajowego, szczególnie budownictwa mieszkaniowego.

Uważając, że:

1. *Podatek obrotowy* hamuje rozwój budownictwa polskiego przez poważny wzrost kosztów budowy;

2. Podatek ten wpływa w wysokim stopniu szkodliwie na stan i rozwój przemysłu budowlanego i przemysłów pokrewnych, a wskutek tego jest niesłusznym, niesprawiedliwym i wysoce szkodliwym obciążeniem w tym dziale życia gospodarczego;

3. Chaos, panujący w dziedzinie wykupu świadectw przemysłowych naraża niepotrzebnie na komplikacje i utrudnienia oraz koszty zarówno Skarb jak przedsiębiorstwa budowlane, proponuję uchwalenie następującego wniosku:

III Zjazd Przemysłowców Budowlanych poleca Komitetowi Wykonawczemu niezwłoczne podjęcie starań nad:

1. Unormowaniem sprawy wykupu świadectw przemysłowych przez przedsiębiorstwa budowlane.

2. Zwolnieniem całkowitem od podatku obrotowego obrotów osiągniętych przez przedsiębiorstwa budowlane przy budowie domów mieszkalnych.

3. Zastosowaniem do pozostałych obrotów przedsiębiorstw budowlanych stawki podatku, opłacanej przez przedsiębiorstwa dostaw, zaś do wytwórni materiałów — stawki ulgowej, w myśl art. 7 p. a.) ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

GUSTAW MARTENS

Kredyt budowlany.

Zagadnienie kredytu dla przedsiębiorstw budowlanych jest u nas tak stare, jak sam przemysł budowlany i pomimo wielu starań dotąd nie znalazło właściwego i pożądanego dla przemysłu budowlanego rozwiązania.

Trudności ujęcia tego zagadnienia w normalne warunki polegają głównie na tem, że stosunki zarówno w przemyśle budowlanym jak i w bankowości nie są u nas uregulowane, a chwiejności konjunktur wytwarzają zbyt częste kryzysy, groźne dla kapitału.

Stąd pochodzi z jednej strony nieufność banków do transakcyj budowlanych, a z drugiej strony brak wszelkiego oparcia dla przemysłu budowlanego o kredyt ciągły i niezawodny.

Przemysł budowlany wymaga dwu rodzajów kredytów:

1) Długoterminowego — inwestycyjnego.

2) Krótkoterminowego — obrotowego.

Przed wojną przemysł budowlany inwestycyjny opierał się na kapitałach pochodzących z oszczędności społecznej, gromadzonej w papierach procentowych i w lokatach hipotecznych. Pewien udział i to dość znaczny brały w tych lokatach i kapitały zagraniczne. To też przedsiębiorca budowlany lub drobny kapitalista, mając kapitał własny w wysokości 20—25% kosztu budowy mógł liczyć niezawodnie na pozostałe 75—80% ze źródeł obcych.

Obecnie wspomniane źródła kredytu nie istnieją. Tow. Kred. Miejskie skurczyły swoją działalność tak dalece, że w akcji kredytowej nie odgrywają poważnej roli, a kapitał prywatny, po smutnem doświadczeniu z waloryzacją wierzycielności hipotecznych, trzyma się od tego rodzaju lokaty zdaleka.

O kapitałach zagranicznych dla celów budowlanych także mowy być nie może i wszelkie próby zdobywania go rozbiły się dotąd o systematyczną niechęć do angażowania się tego kapitału w naszym budownictwie.

Kapitał wogóle żąda pewności i zysku, co w obecnych naszych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych wogóle jest dość trudne do osiągnięcia.

W tych warunkach musiało państwo do pewnego stopnia zastąpić dawniejsze źródło kredytowe, ale szczupłość jego funduszy rozporządzalnych w dalekim stopniu nie może zaspokoić istotnych potrzeb.

O rozmiarze kredytu budowlanego długoterminowego dla naszych potrzeb inwestycyjnych mówi się w innym miejscu obrad zjazdowych.

Obecnie, poza dotacjami Państwowemi, uruchomione mają być też fundusze zakładów ubezpieczeniowych, co jednak tylko w nieznacznym stopniu pokrywa istotne potrzeby. Że jednak życie ma swoje imperatywy, więc należy oczekiwać, iż wytworzy ono możliwości wyjścia z tego dotychczasowego labiryntu.

Łatwiejszy w znacznej mierze, z natury rzeczy, krótkoterminowy kredyt obrotowy jest jednakże obecnie bardzo trudny do osiągnięcia.

Pracując przeważnie na rachunek otwarty, szczególnie teraz, gdy budownictwo prywatne prawie zupełnie zamarło, a klientami jego są głównie instytucje państwowe, komunalne i społeczne, przemysł budowlany nie rozporządza materiałem dyskontowym lub zastawowym.

Natomiast wszystkie prawie zobowiązania i płatności przedsiębiorcy budowlanego są ściśle terminowe. Wyплаты robocizny, pensje pracowników, należności materiałowe, podatki i świadczenia — wszystko to musi być płacone w terminie, w przeciwnym bowiem razie maszyna musiałaby stanąć.

Możliwość dokonania tych wypłat w terminie zależy wszakże od wpływów za wykonane roboty, które, pomimo zastrzeżeń umownych, niestety, jak to wszyscy dobrze wiemy, zbyt często zawodzą już to z powodu zbytnej i niezmiernie skomplikowanej formalistyki biurokratycznej, już to z racji nieudolności, a nawet

fantazji odnośnych urzędników, a wreszcie z powodu braku lub wyczerpania kredytów, o czym przedsiębiorca dowiadyuje się zawsze zapóźno.

W takich razach niezbędną dla przedsiębiorcy budowlanego jest pomoc bankowa w postaci kredytu krótkoterminowego, opartego na należnościach fakturowych.

W Państwach zachodnich europejskich i w Ameryce kredyty takie są na porządku dziennym. Tam każdy przedsiębiorca ma „swój“ bank, z którym stale pracuje i który jest jego „przyjacielem“, związanym wzajemnym interesem i śledzącym życzliwie za biegiem spraw swego klienta.

Niewątpliwie stosunek taki wymaga zaufania do przedsiębiorcy, a także zainteresowania się stanem jego interesów.

Nasze banki naogół zainteresowania takiego nigdy nie objawiały, a stosunek ich do przedsiębiorstw budowlanych jest „à priori“ wielce podejrzliwy i niechętny.

Stąd pochodzi, że kredyty bankowe dla przedsiębiorstw budowlanych są tylko sporadyczne i przypadkowe, a o ciągłości ich oczywiście nie może być mowy.

Do korzystania z kredytów pozabankowych przemysł budowlany uciekać się normalnie nie może, gdyż są one zbyt drogie i w żadnym razie przy wyciągniętych do ostateczności niskich cenach kosztorysów budowlanych opłacić się nie mogą.

Charakterystycznym dla doby obecnej jest nowy rodzaj kredytu, uprawiany od niedawna, a oparty na t. zw. „lokatach okolicznościowych“. Mianowicie kapitalista zaofiarowuje kredyt przedsiębiorcy, ale nie bezpośrednio lecz za pośrednictwem banku, do którego składa jako lokatę okolicznościową kapitał, z góry przeznaczony dla upatrzonemu przedsiębiorcy. Bank płaci za ten kapitał 9^o/_o a pobiera od dłużnika 13^o/_o i prowizję, przy czym zabezpiecza się odpowiednio. Niezależnie od tego biorący pożyczkę wypłaca z góry kapitałście dodatkowo poza bankiem umówiony procent, zwykle 5—6, albo i więcej.

Tym sposobem, doliczając jeszcze koszty, wynikające z gwarancji hipotecznej dla banku, koszt takiej pożyczki wynosi 24 i więcej procentów w stosunku rocznym.

Przemysł budowlany takich procentów à la longue płacić nie może i dlatego nasze przedsiębiorstwa budowlane znajdują się w sytuacji nad wyraz ciężkiej i niebezpiecznej, hamującej normalny bieg i rozwój interesów.

Zmiana sytuacji wogóle na rynku kredytowym, a w szczególności zmiana orjentacji banków i ich stosunku do przemysłu budowlanego narazie, a może i na długo jeszcze nie jest do pomyślenia.

Przemysł budowlany, do niedawna jeszcze u nas

nie zorganizowany, albo zbyt słabo zorganizowany dla podjęcia jakiegokolwiek akcji zbiorowej o szerszym zakresie nie mógł na własną rękę przedsięwziąć akcji kredytowej.

Dziś jednak, kiedy organizacja przemysłu budowlanego oblekła się już w pewne formy konkretne i dojrzała, jednym z pierwszych jej żądań winno być dążenie i wysiłek do uzdrowienia stosunków kredytowych dla przedsiębiorstw budowlanych, jako warunek nieodzowny do osiągnięcia lepszego jutra dla przemysłu budowlanego.

Dla osiągnięcia tego celu wskazane jest powołanie do życia „Banku Budownictwa“, jako pośrednika między kapitałem i przedsiębiorcą budowlanym i dyspozytora kredytów.

Bank ten, stworzony przez Organizację Przemysłu budowlanego, posiadać będzie przede wszystkim fachową administrację, najlepsze źródła opiniodawcze, bezpośrednio zainteresowanie i że się tak wyrażę „patryjotyzm“ dla sprawy, której ma służyć, a więc działać może sprawnie i sprężysto.

A kapitał? O tem, aby Bank budownictwa mógł posiadać dostateczną ilość własnych pieniędzy do zaspokojenia potrzeb przemysłu budowlanego, mowy być nie może. Dla tego też powiedziałem, że ma on być pośrednikiem między kapitałem i przemysłem budowlanym, ale będzie niewątpliwie pośrednikiem, posiadającym wszelkie dane do pozyskania powagi i zaufania u kapitału.

Wszakże pewne minimum kapitału własnego, chociażby w granicach przepisów ustawowych musi bank posiadać i to minimum przemysł budowlany musi zdobyć własnym staraniem.

Jeżeli chwila obecna nie daje jeszcze możliwości stworzenia takiej instytucji, a to z powodu nie sprzyjającej konjunktury, to jednak zorganizowany przemysł budowlany musi wyłożyć całą swą siłę w kierunku jaknajszybszego zrealizowania tego podstawowego warunku zmiany stosunków na lepsze.

III Zjazd Przemysłowców Budowlanych winien wypowiedzieć się w tym przedmiocie i powziąć uchwałę, przekazując wykonanie uchwały odnośnym czynnikom organizacji przemysłu budowlanego.

Wniosek:

III Zjazd Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza nieodzowną i pilną potrzebę utworzenia „Banku Budownictwa“ w celu uzdrowienia stosunków kredytowych przedsiębiorstw budowlanych, należących do zorganizowanego przemysłu budowlanego i poleca Stow. Przemysłowców Budowlanych i Centrali Gospodarczej Przemysłu Budowlanego przedsięwziąć pracę ku możliwie najrychlejszemu zrealizowaniu sprawy zawiązania Banku Budownictwa.

Przypominamy o konieczności uregulowania przed 1-ym kwietnia prenumeraty za I półrocze b. r., a to celem uniknięcia opóźnień w wysyłce pisma.

Zlecenie robót budowlanych.

INŻ. R. PIĘTKOWSKI

Kartelizacja w przemyśle budowlanym.

Każdy, kto pracuje w przemyśle budowlanym, do-
brze orjentuje się w ciężkim położeniu tego prze-
mysłu w Polsce. Jednakże ze strony zleceniodaw-
ców, a wobec zastoju w prywatnym ruchu budowlanym są to przeważnie przedstawiciele administracji rzą-
dowej, spotykamy często zupełnie szczere przekonanie
o tem, że przedsiębiorstwa budowlane są to przedsię-
biorstwa pracujące z dużymi zyskami.

Zdania takie opierają się najczęściej na reminiscencjach przedwojennych lub na wypadkowych u nas
poszczególnych korzystnych umowach. Naogół niedo-
ceniane są, a czasem nawet zupełnie pomijane główne
zjawiska, które wpływają zabójczo na stan polskiego
przemysłu budowlanego; najważniejsze wśród nich to
brak ciągłości pracy w budownictwie, wadliwość sy-
stemów przetargowych szkodliwa zarówno dla zlee-
niodawców jak i przedsiębiorców i jako skutek tej
wadliwości obniżanie cen ofertowych na przetargach
poniżej kosztów uczciwego wykonania robót.

Są to bóleczki odczuwane dotkliwie przez nasz
przemysł budowlany i niejedyn głos w tych sprawach
niewątpliwie na zjeździe obecnym się odezwie i na-
leżycie je oświetli. Jest tu natomiast rzeczą interesu-
jącą, że te same skargi słyhać i w innych krajach
europejskich, że zwrócona na nie została poważna
uwaga w zrzeczeniach przemysłowców budowlanych,
a za ich inicjatywą i w sferach rządowych i że zosta-
ły tam już przedsięwzięte poważne środki zapobie-
gawcze. Wśród nich bardzo interesujące jest dążenie
do kartelizacji w przemyśle budowlanym; — dążenie
to ujawniło się najsilniej w przemyśle niemieckim
i szwajcarskim. Jest rzeczą oczywistą, że życie gospo-
darcze każdego kraju obecnie jest aparatem bardzo
skomplikowanym, że siły które wywierają wpływ na
taki czy inny charakter polityki ekonomicznej są tak
różnorodne i jednocześnie potężne, że tylko przy nale-
żytej organizacji poszczególne dziedziny przemysłu są
w stanie badać warunki niezbędne dla ich egzystencji
i rozwoju i tylko zrzeszając się uzyskują w życiu
państwowem głos, który może zostać usłyszany
i może mieć wpływ na losy danego przemysłu. Kolej-
no coraz to w innej gałęzi przemysłu ujawnia się, że
poszczególne jego przedstawiciel idący luzem, chociaż-
by najsolidniej traktujący swój interes i najrzetelniej
pracujący, skazany jest na wegetację i zmaganie się,
a nieraz zagładę z powodu coraz to szerzej rozpo-
wszechniającej się konkurencji niezdrowej, gdyż opar-
tej albo na złośliwej spekulacji, albo na nierzetelnem
wykonaniu, albo na lekkomyślnem niedoświadczeniu.

W tych warunkach w obecnym procesie dziejo-
wym kartelizacja przemysłowa jest zjawiskiem zupeł-
nie naturalnem i nieuniknionem; im ekspansja prze-
mysłowa jest bardziej rozwinięta, tem rozwój karteli-

zacji następuje wcześniej i jest silniejszy, co widzimy
wyraźnie na przykładzie Niemiec.

Jak wykazują studia nad możliwościami karteli-
zacji, można obserwować ją w trzech stopniowaniach:

- 1) poszczególne porozumienia od wypadku do wy-
padku niezrzeszonych;
- 2) zrzeczenia przedsiębiorców z obowiązkiem mel-
dowania o zamierzonych udziałach w przetargach;
- 3) także zrzeczenia z obowiązkiem meldowania
i następnie przymusem porozumienia.

Badając kartelizację przemysłu budowlanego w
Niemczech, łatwo dostrzegamy w jakich warunkach
idea jej powstała: z jednej strony każdy przedsiębior-
ca budowlany styka się z mocnymi kartelami na ryn-
ku głównych materiałów budowlanych: żelaza, ce-
mentu i inn., z drugiej strony znajduje jednolity front
instytucyj rządowych, opierających się na jednako-
wych niewzruszonych przepisach przetargowych, wzor-
rach umów i t. p., a z trzeciej strony ma zwarte
w związkach zawodowych rzesze robotnicze; — czy
w tych warunkach nie nasuwa się tu myśl karteliza-
cji w celach obronnych? Należy tu podkreślić, że kar-
telizacja przemysłu budowlanego nie jest możliwa
w jakichkolwiek celach agresywnych i w celach wy-
zysku jest nie do pomyślenia może zaś odegrać rolę po-
ważną wyłącznie jako instytucja samoobrony. Jak
dowodzi dr. R. Isay w swoim odczycie, drukowanym
osobno w niniejszym numerze, przy kartelizacji mo-
żna osiągnąć: 1) uniknięcia ofert z lekkomyślnymi
i nierealnie niskimi cenami, przy których przedsię-
biorca nie może się utrzymać, 2) odrzucenie wysuwa-
nych przez zleceniodawców żądań przyjęcia przez
wykonawcę na siebie przesadnego ryzyka, niemożli-
wego do ujęcia np. odnośnie gruntu i t. p. i 3) oszczęd-
ności na kosztach badań wstępnych i kalkulacji ofer-
towych, wykonywanych niezależnie przez szereg
przedsiębiorców, bez jakiegokolwiek następnie za to
wynagrodzenia.

Praktyka niemiecka wykazała, że porozumienie
się przedsiębiorców jest do osiągnięcia i z musu u-
kłada się od wypadku do wypadku dla każdego prze-
targu osobno, gdyż przedewszystkiem trudno jest
przeprowadzić jakiegokolwiek zgóry skontyngentowa-
nie robót w stosunku do poszczególnych przedsię-
biorców, trudno jest skutecznie grupowanie przed-
siębiorców, reflektujących na poszczególne objekty,
ze względu na ograniczony rejon pracy drobnych
przedsiębiorstw i nieograniczoną możność zasięgu
dużych biur budowlanych; pozatem w każdej chwili
mogą wejść w grę konkurenci, nie uczestniczący w
zrzeczeniu i w każdej chwili mogą powstawać nowe
firmy, wreszcie groźna jest konkurencja pokrewnych
typów budowy, np. budownictwa żelaznego.

W tych warunkach działalność karteli objawiła się w utworzeniu biur meldunkowych, dokąd zrzeszeni zobowiązują się przysyłać wszelkie informacje o zamierzonych przetargach, robotach i t. p. i w każdym poszczególnym wypadku wedle możliwości biuro meldunkowe dąży do przeprowadzenia porozumienia. Jak wyjawily badania Niemieckiej Komisji Ankietowej z r. 1928, porozumienia dotyczą cen ofertowych i nieraz podziału zysków z innymi firmami, przyczem ten udział w zyskach nie przekracza normy 5% w stosunku do ceny ofertowej. Porozumienia jednak dotychczas trudno dochodziły do skutku. Na ogólną ilość zgłoszonych w meldunkowym biurze kartelowym przetargów w latach 1924 — 1927, a ilość ta była znaczna, bo wynosiła w tych latach 12422, 12842, 12157, i 15286 zgłoszeń do ugody doszło odpowiednio w 5, 7, 5 i 9% wypadków. Stopniowanie ofert po najniższej ustalane było zwykle w ułamkach procentu od sumy ofertowej, żeby w razie odrzucenia z jakiegokolwiek powodu oferty najniższej, następni kolejni oferenci mogli otrzymać robotę.

Ruch kartelowy w Niemczech powstał przeszło 30 lat temu, a w przemyśle budowlanym około 1910 r. Poglądy sfer zainteresowanych przebyły w tym okresie dużą ewolucję. W r. 1897 oświadczenie w Reichstagu jednego z posłów o „tajemniczych knowaniach“ grupy przemysłowców, którzy złożyli uzgodnione oferty na dostawę lokomotyw, wagonów i szyn, wywołało ogromne poruszenie i oburzenie. Jednakowoż oburzenie to dość szybko uspokoiło się, gdyż wszystkie partje parlamentarne stwierdziły, że w ich szeregach od dłuższego czasu już istnieją porozumienia przedsiębiorców, zmierzające do poprawy ich położenia gospodarczego. W następnych latach widzimy szereg procesów sądowych, wytoczonych przedsiębiorcom z powodu wykrytych porozumień, procesy te jednak, o ile tylko nie zahaczają o rzeczywiste nadużycia, kończą się dla zrzeszonych pomyślnie. Aby zrozumieć ustosunkowanie się sądów do karteli budowlanych, przytaczamy tu motywy zasadniczego wyroku, wydanego w 1906 r. przez Sąd Rzeszy, najwyższy trybunał niemiecki:

„Od czasu gdy państwo i gmina zaczęły oddawać roboty za pomocą przetargów publicznych najniższemu oferentowi, nieograniczona konkurencja stanowi niebezpieczeństwo dla stanu rzemieślniczego wskutek nierealnie niskich cen. Porozumienia przedsiębiorców, które mają na celu zwalczanie tego niebezpieczeństwa i utrzymanie odpowiednich cen, zasadniczo winny być uznane jako dopuszczalne. Nie są one sprzeczne z zasadą dobrych obyczajów, i przeciwnie z punktu widzenia zdrowej polityki gospodarczej zasługują one na uznanie. Naturalnie nie jest przez to powiedziane, iż już dla tego celu każda umowa jest ochroniona przed zaciepieniem z § 138 Kod. Cyw. Miarodajnym jest zbadanie każdego poszczególnego wypadku. W obecnym wypadku nie sprzeczne z zasadą dobrych obyczajów znaleźć nie można. Ustalenie najniższej oferty z tem, że inni uczestnicy winni wnieść wyższe oferty, należy do samo przez się zrozumiałej treści porozumienia. Także utrzymanie tajemnicy jest samo przez się zrozumiałe i tu także niczyje usprawiedliwione interesy nie są naruszone. Urząd, który rozpisuje przetarg, nie może mieć pretensji poznania tajemnic handlowych przedsiębiorców, albo okoliczności wpływających na ułożenie ofert. Urzędowi pozostaje tylko zbadanie ofert co do poziomu cen. Nie należy przypuszczać, iż celem było wprowadzenie w błąd i jeżeli rzeczywiście jakiś urzędnik miałby być wprowadzony w błąd przez tego rodzaju zмовy, to winien on to przypisać własnej nieznamomości gospodarczych stosunków“.

Poglądy powyższe zostały rozwinięte w motywach

wyroku tegoż Sądu Rzeszy w r. 1911 w sprawie, gdzie skartelizowana firma wypłaciła udział w zysku firmom konkurencyjnym, czytamy tu w wyroku:

„Nie każda tego rodzaju umowa jest sprzeczna z dobrymi obyczajami bez względu na poziom umówionych cen i istnienie zamiaru wprowadzenia w błąd. Wypadek obecny nie zawiera nic, co by mogło motywować unieważnienie zawartej umowy. Uznanie przez Sąd apelacyjny ofert kryjących, jako ofert pozornych, jest niesłuszne, gdyż w umowie wzajemnej firmy liczyły się z możliwością wzięcia roboty przez inne firmy, które złożyły nie najtańsze oferty.“

„Sąd Rzeszy badał tu również, czy najniższe oferty zawierają usprawiedliwione ceny. Nie stwierdzono tu, ani też powód nie twierdzi, aby ceny były wygórowane. Z faktu, iż firmy, które otrzymały robotę, miały zapłacić 3.000 marek innym firmom jako udział w zysku, jeszcze nie wynika, że ich oferty o tę sumę przekroczyły granicę racjonalnej ceny.“

Natomiast naturalnie we wszystkich wypadkach, gdzie wchodzi w grę wygórowane udziały w zyskach n. p. w wysokości 10%, co wiąże się z przypuszczeniem, że możliwa jest tu szkoda zleceniodawcy, Sądy niemieckie odmawiają ochrony prawa porozumieniem kartelowym.

W roku 1928 sprawa kartelizacji w przemyśle budowlanym była badana przez Niem. Komisję Ankietową. Nie będziemy tu przytaczali z protokołów tej Komisji głosów przedsiębiorców, którzy wyjaśnili szczegółowo genezę porozumień, uzasadniali gruntośnie ich pożyteczność i wykazywali, że porozumienia te umożliwiając uczciwe i solidne wykonanie robót z korzyścią dla obu stron, — gdyż zasadnicze poglądy panujące w Niemczech w kołach przedsiębiorców wyłożyliśmy już powyżej. Natomiast musimy tu zaznaczyć, że wszyscy rzeczoznawcy ze strony zleceniodawców również w swych zeznaniach wypowiedzieli się przychylnie w stosunku do kartelizacji. Poglądy w tej sprawie najobszerniej ujął pierwszy w kolejności wystąpienia mówca ze strony zleceniodawców; wskazał on, że prowadzi roboty budowlane w dużym zakresie od 30 lat, jest radcą budownictwa, wybudował zakłady azotowe w Piesteritz i w Chorzowie, cały szereg fabryk chemicznych i zakładów o sile wodnej łącznie z fabrykami przy nich. W tych warunkach poznał dużo firm i interesował się przytem sposobami, jak te firmy układają oferty i jak ustosunkowują się do przetargów.

„Mogłem zawsze stwierdzić“, mówił on, że porozumienie firm co do traktowania danej roboty było pożyteczne dla nas zleceniodawców, gdyż firmy przedewszystkiem rozważały wspólnie, czy warunki podane przez kierownictwo budowy są we wszystkich częściach wykonalne i celowe, a zatem sprawa była ujmowana krytycznie. Następnie oferenci rozważali jak zabrać się do takiej budowy przyjmując pod uwagę miejscowe warunki a mianowicie, jaki jest tam grunt, jakie materiały można dostać w okolicy, jak się przedstawia kwestja robotnicza i transportowa i t. d. Wszystkie te sprawy były omawiane przez firmy pod względem gospodarczym. W dalszym ciągu zastanawiano się, jakie maszyny będą potrzebne i jaka firma je posiada? Czy trzeba niektóre nowe maszyny zakupić, czy też można wykorzystać to co znajduje się gdzieindziej? W tych pertraktacjach widziałem korzyść ogólnogospodarczą, gdyż każda firma posiada szereg maszyn, które w danej chwili są niewykorzystane, a które możnaby zużytkować. Przy postępowaniu nieuzgodnionem może się zdarzyć, że jedna firma będzie musiała zakupić nowe maszyny, gdy w innej firmie takie same będą leżały bez użytku.

„Co do cen, to porozumienia nigdy mi nie sprawiały troski, gdyż ja mam możność w swoim biurze budowlanym skrytykować to co mi zaoferowały firmy. Ja sam wiem np. co kosztuje 1 m³ wykopu i ile kosztuje 1 m³ betonu. Z tego

powodu zatem firmy nie mogą mi zaferować za wysokich cen. Nigdy też nie stwierdziłem, żeby porozumienie zostało wykorzystane dla rozdmuchania cen.

„Rozumiem, że firmy łączą się, aby zmniejszyć możliwie koszty opracowania kosztorysów. Znam wypadki, w których zapraszano 20 firm i więcej do składania ofert na robotę. Dodawano 50 — 60 arkuszy rysunków i żądano ofert według schematu: wykopac 1 m³ ziemi, wykonać 1 m³ betonu, dostarczyć 1 tonnę żelaza i t. d. Oczekuje się w takich wypadkach, że każda z firm zasiądzie do pracy, i przede wszystkim obliczy ilość poszczególnych robót; oczekuje się, że każda z firm obrobi projekt, żeby nadawał się do budowy. Naturalnym jest, że powstają tu koszty, które muszą gdzieś znaleźć pokrycie. Przez te prace wstępne każda firma ponosi duże koszty i możliwość zmniejszenia ich widzę tylko w zrzeszeniu firm, które, o ile będzie dobrze prowadzone, może być zaczątkiem zdrowej racjonalizacji.

„Uprawnioną wydaje mi się również obrona przeciw pewnym przesadnym warunkom przetargowym. Wskazałbym np. że przy zupełnie niewystarczających danych w projekcie wstępnym żąda się niekiedy w warunkach, że jeżeli my gospodarze budowy zapomnieliśmy o jakichkolwiek pozycjach, to wy przedsiębiorcy pomimo to, jesteście odpowiedzialni za wszystko, musicie wykonać budowę w całości i oddać nam klucze od gotowych budynków.“

Z przytoczonej powyższej charakterystyki i stosunków niemieckich widzimy, że kartelizacja przemysłu budowlanego oparta tam została zasadniczo na zdrowych zasadach, ale dotychczas nie osiągnęła jeszcze takiego znaczenia, jak w innych gałęziach przemysłu. Ponieważ jednak myśl kartelizacji spotyka się tam ze stosunkiem przychylnym zarówno ze strony przedsiębiorców jak i poważnych zlecniodawców, jednocześnie przemysł budowlany znajduje się nadal w przeważnej swej części w stanie niezdrowej konkurencji, a praca organizacyjna prowadzona jest bez przerwy, należy się spodziewać w krótkim czasie dużych postępów w kartelowych zrzeszeniach przemysłowców budowlanych.

Innym krajem, gdzie przemysł budowlany jest skartelizowany bardzo poważnie, specjalnie w dziedzinie robót inżynierskich, jest Szwajcaria — a przypomnieć to należy przede wszystkim przychylnemu stosunkowi najpoważniejszych zlecniodawców, w tej liczbie instytucji rządowych, a następnie przypuszczalnie ułatwia to nieduży obszar kraju, zwłaszcza

jeżeli odrzucić duże terytorja kantonów południowo-wschodnich, nie rozwiniętych gospodarczo. Kartelizacja wywołana została przez zupełnie analogiczne przyczyny jak w Niemczech i wewnętrzna jej organizacja oparta jest na tych samych zasadach co w Niemczech, lecz osiągnęła silniejsze formy organizacyjne.

Jednocześnie z powstaniem karteli wyłoniła się kwestja, czy nie sprzeciwiają się one prawu? Prawodawstwo europejskie nie jest naogół dostosowane do praktyki karteli; w niektórych krajach kartele nie są karalne warunkowo, o ile nie dążą do wyzysku strony przeciwej, w innych dopuszczalne są bez ograniczenia; jedynym krajem, który wymaga deklaracji o uczestnictwie w kartelu przy składaniu oferty, jest Norwegja.

Powstaje samo przez się zapytanie, czy u nas w Polsce możliwa jest kartelizacja i jaką mogłaby odegrać rolę. Pod względem prawnym kartelizacja u nas, ujęta jako porozumienie przedsiębiorców przy składaniu ofert przetargowych, nie jest czynem występny. Zazwyczaj wysuwany jest zarzut, że w porównaniu ze wszystkimi innymi kartelami, działającymi jawnie, — porozumienie przedsiębiorców jest zawsze przed zlecniodawcą ukrywane; słyszymy na to w odpowiedzi, że przedsiębiorca ma i inne tajemnice handlowe, których drugiej stronie nie ujawnia i że nie można uważać postępowania przedsiębiorcy za karygodne, o ile nie pociąga za sobą krzywdy dla zlecniodawcy. Poza to wysuwane jest inne, poważniejsze zastrzeżenie, mianowicie, że porozumienia przedsiębiorców muszą doprowadzić niechybnie do nadmiernego podniesienia cen, jednakowoż praktyka niemiecka i szwajcarska nie wywołuje tych skutków, i wogóle, czy można się tego obawiać przy ciągłej ingerencji pozazwiązkowej konkurencji, łatwości powstawania nowych biur budowlanych i zawsze wykonanej kontroli cen przez zlecniodawcę?

Same zewnętrzne warunki dbają o to, aby drzewa tu za wysoko i zbyt bujnie nie wyrosły.

DR RUDOLF ISAY.

Kartelizacja w przemyśle budowlanym.

Znani ekonomiści, jak Szmalenbach, Sombart i inni, uważają wzrost organizacji wszystkich zawodów za znamię ustroju ekonomicznego. W przemyśle, handlu i wśród pracobiorców coraz częściej stosowane są ograniczenia wolnej konkurencji przez umowy, które ustalają, na jakich warunkach winny być ofiarowywane towary, świadczenia albo siła robocza. Szmalenbach ruch ten określił w ten sposób, iż okres wolnej gospodarki już minął i że zaczyna się okres gospodarki organizowanej.

W przemyśle budowlanym ruch ten jest względnie słaby, chociaż przemysł ten ulega w znacznej mierze wpływowi organizacji innych grup zawodowych. Dostawcy surowców (cegła, cement, żelazo i t. d.) są związani w kartele. Robotnicy budowlani posiadają swe związki zawodowe, jak zresztą wszyscy

robotnicy. Zlecniodawcy wreszcie są już z natury rzeczy w znacznym stopniu scentralizowani, gdyż znaczną część zlecniodawców stanowią publiczne zarządy. Ale również i te sfery zlecniodawców, wśród których przed wojną istniała wolna konkurencja, zorganizowały się publiczno-prawnie pod wpływem przymusowej gospodarki mieszkaniowej i publicznego budownictwa mieszkaniowego. Jedynie przemysł budowlany pozbawiony jest organizacji, chociażby w pewnym stopniu zwartej, aczkolwiek dążenia w tym kierunku datują się już od wielu lat.

Trudności, które stoją na drodze kartelizacji przemysłu budowlanego, leżą w trzech dziedzinach. Z jednej strony istnieją one w wewnętrznym rozproszkowaniu przemysłu budowlanego, dalej w niekorzystnej ocenie, jaką spotyka u zlecniodawców jedyna tu mo-

zliwa forma organizacyjna — kartel, a mianowicie kartel przetargowy, na koniec w wątpliwościach natury prawnej, czy ta forma kartelu da się prawnie usprawiedliwić. Te rozmaite trudności poddane będą rozpatrzeniu w poniższych rozważaniach.

I.

Wewnętrzne trudności, jakie się przeciwstawiają kartelizacji, leżą przede wszystkim w naturze samego produktu przemysłu budowlanego, a następnie w składzie przedsiębiorców budowlanych.

1) Przemysł budowlany nie produkuje towarów, które są zbywane na mniej lub więcej pojemnym rynku, przemysł ten ofiaruje tylko świadczenia. Ten fakt wyklucza od razu najwyższą formę kartelu, mianowicie syndykat sprzedaży, przy którym towary są sprzedawane przez jedną organizację, nie wyklucza jednakże innych znanych form kartelu. Mamy mocno zorganizowane kartele w innych gałęziach przemysłu, które również ofiarują tylko świadczenia, jak np. biura ekspedycyjne, linje okrętowe i t. d.

Ale świadczenia przemysłu budowlanego są zazwyczaj indywidualne. Można ustalić jednolitą cenę za podróż okrętem, za przewóz towarów, za pewien proces farbiarski, lecz nie można zgóry określić kosztów budowy domu, kanału, mostu i t. d. Życzenia i przepisy zleciodawcy, miejscowe warunki, często przypadkowe warunki atmosferyczne i okresy budowy powodują różnice, które uniemożliwiają ustalenie jednolitych norm kalkulacyjnych tych robót. Można wprowadzić dla konkretnego obiektu budowlanego ustalić odpowiednią cenę na podstawie ogólnych danych, przy uwzględnieniu miejscowych warunków, jako też życzeń zleciodawcy, ale oznaczenie zgóry cen, ważnych dla większej liczby obiektów, jest niemożliwe.

W ten sposób odpada także formalna forma kartelu cennikowego, jak i kartelu kalkulacyjnego. Jediną formą kartelu, przy której można porozumieć się w przemyśle budowlanym co do cen, jest tak zwany kartel przetargowy. Uczestnicy tego kartelu są zobowiązani meldować instytucji centralnej o wszystkich przetargach, robotach i t. d., na które mają zamiar złożyć oferty. Instytucja centralna stwarza łączność między wszystkimi firmami zainteresowanymi w danym obiekcie i potem inicjuje między nimi porozumienie. Forma ta narzuciła się z konieczności wszystkim gałęziom przemysłu, które wykonywają indywidualne roboty, jak np. pewne działy przemysłu maszynowego. Ze sprawozdań Komisji Ankiетowej znany jest np. taki kartel dla przemysłu maszyn windowych. Osobiście znam jeszcze cały szereg innych związków, które są skonstruowane na tej samej zasadzie.

W obrębie karteli przetargowych można rozróżnić wyższą i niższą formę, zależnie od tego, czy kartel równocześnie przeprowadza kontyngentowanie między swoimi członkami. Podstawą kontyngentowania jest przesłanka, że członkowie zgodzili się na pewien klucz, według którego roboty są między nich dzielone. Wszystkie zlecenia, które otrzymuje każdy członek, są

księgowane na jego koncie w centrali i na podstawie tej statystyki ustala się, który członek nie osiągnął lub przekroczył należną mu według klucza ilość robót. Przy nowych robotach daje się pierwszeństwo tym firmom, które pod względem zatrudnienia pozostają w tyle, w ten sposób, iż pozwala im się złożyć najniższą ofertę, pokrywaną przez resztę firm. Ponieważ naturalnie nie jest możliwe osiągnięcie matematycznie ścisłej równości pod względem stopnia zatrudnienia, więc firmy umawiają się zwykle, iż z końcem roku bilansowego te z pośród nich, które w ubiegłym roku przekroczyły swój kontyngent, muszą wypłacić odpowiednie odszkodowania pozostałym w tyle.

Tego rodzaju kartele przetargowe z kontyngentowaniem trafiają się często w przemyśle maszynowym. Np. w ten sposób zorganizowany jest wymieniony wyżej związek maszyn windowych. W przemyśle budowlanym nie znajdujemy takiej formy karteli. Nie wydają mi się one zupełnie niemożliwymi, lecz napotykałyby na poważne trudności, gdyż trudnoby było znaleźć podstawę dla ustalenia klucza. W syndykacie węglowym np. jest to łatwe, gdyż cyfrę udziału można wyrazić liczbą sprzedanych ilości węgla, a sprzedane ilości brykietów i koksu przeliczyć w pewnym stosunku na węgiel. W syndykacie soli potasowych można, pomimo różności tych soli, znaleźć podstawę w wartości czystego potasu. W kartelach przetargowych budownictwa maszyn daje podstawę zużyta ilość żelaza, względnie dodatkowo inne dane. W przemyśle budowlanym brak jest zupełnie takiej podstawy. Trzeba byłoby wypracować bardzo skomplikowany klucz, uwzględniający ilość zużytego cementu, cegieł, wagę żelaza, ilość przepracowanych godzin robotnika i t. d. Czy w ten sposób jest możliwe przewyciężenie trudności na drodze do kontyngentowania, tego nie śmiem rozstrzygnąć.

2) Ale i druga cecha przemysłu budowlanego, mianowicie skład osobowy przemysłowców, decyduje o możliwościach kartelowych.

Przedsiębiorstwa budowlane różnią się między sobą bardzo znacznie co do wielkości. Obok dużych firm, które swą działalność rozciągają na całe Niemcy, a nawet na cały świat, stają małe, które mają swój zakres działania w obrębie danego miasta lub gminy. A zatem już różnica wielkości firm jest dużą przeszkodą dla kartelizacji, gdyż metody pracy i podstawy kalkulacji są w każdej firmie różne. Specjalnie trudną jest kartelizacja z powodu różnego promienia działania poszczególnych firm.

Kontyngentowanie opiera się bowiem na zasadzie, iż tereny zbytu poszczególnych uczestników przynajmniej w większej części się pokrywają. Specjalnie w przemyśle budowlanym musiałyby to być zawsze z konieczności tylko miejscowe związki, gdyż niema sensu ustalać kontyngentów między rozmaitymi przedsiębiorstwami w Insterburg, Nordhausen i t. d. Jeżeli zaś obok przedsiębiorstw pracujących tylko w Insterburgu i okolicy, albo tylko w Nordhausen i w okolicy, stoją duże firmy, które wykonywają roboty w obu miejscowościach i jeszcze w wielu innych miejscach, to brak jest wszelkich możliwości wzajemnego ustalenia kontyngentów tych firm.

Dlatego sądzę, iż wyższa forma kartelu przetargowego (z kontyngentowaniem) będzie w budownictwie zawsze tylko wyjątkiem, realizowanym tylko w wyjątkowo korzystnych warunkach. Formą, która tu zatem normalnie wchodzi w rachubę, jest zwykły kartel przetargowy, przy którym porozumienie rozciąga się w każdym poszczególnym wypadku na ceny i warunki bez dążenia do równomiernego zatrudnienia wszystkich udziałowców.

Przedstawiona struktura przemysłu budowlanego ma jeszcze jako dalszy skutek, iż kartele budowlane są dość luźne i dlatego niema mowy o niebezpieczeństwie wyzysku zleceniodawców przez tego rodzaju kartele. W kartelach budowlanych będzie zawsze chodziło o organizację natury obronnej, która ma uchronić przemysł przed wyzyskiem przeciwstawiających się mu zorganizowanych innych potężnych grup.

W przeciwieństwie do tego sam przemysł budowlany nie będzie nigdy w położeniu, pozwalającym na występowania agresywne. Jest bowiem dowiedzione, iż mocne organizacje, chcące mieć możliwość agresywnego działania, muszą polegać na ściśle ograniczonym gronie uczestników, którzy dzięki solidarnym interesom, tworzą jednolity front i nie obawiają się konkurencji pozazwiązkowej. Takiej sytuacji niema w przemyśle budowlanym. Zakres zainteresowań przedsiębiorców jest zazwyczaj obszerny. O jednolitości interesów przy różnorodności poszczególnych firm nie może być mowy. Z drugiej strony zawsze istnieją pozazwiązkowi, w dużej ilości, gdyż nigdy prawie nie można złączyć wszystkich firm, poza tem mogą powstawać bez dużych trudności nowe firmy i wreszcie grozi również konkurencja z zewnątrz, ze strony pokrewnych metod budowlanych, jak np. ze strony budownictwa żelaznego.

A zatem kartele budowlane stanowić będą zawsze dość chwiejne formy organizacyjne. W poszczególnych wypadkach, w których komunikują nam o wyzysku zleceniodawców przez takie kartele, chodzi zawsze o lokalne organizacje filjalne, które posiadają lokalny monopol w małym mieście. Ale i takie wypadki, według mego przekonania, nie mogą się dziś zdarzać wobec rozwoju dużych firm.

II.

Gospodarcza pożyteczność karteli budowlanych była zawsze mocno kwestjonowana.

1) Niekorzystną opinię miały one oddawna u zleceniodawców, a mianowicie u zarządów państwowych i komunalnych.

Wbrew temu, orzecznictwo Sądu Rzeszy oddawna korzystnie wypowiadało się o kartelach budowlanych. Przykładowo cytujemy wyrok z 3 kwietnia 1913 r.

„Znanych ujemnych stron systemu przetargowego, które wywołały upadek przemysłu ze szkodą ogółu, a zlecającemu często przynosiły tylko pozorną korzyść, nie usunięto zupełnie przez przepisy, nakazujące przyjęcie nie najniższej oferty, lecz najwłaściwszej i przez wzywianie do przetargów tylko ograniczonej ilości

sprawnych przedsiębiorców. Zawsze znajdowały się pojedyncze jednostki, które, obojętnie z jakich powodów, przez ceny niewłaściwie niskie, zdobywały roboty, i w ten sposób przynosiły ciężką szkodę swoim konkurentom, nieuwzględniającym za stosowne składać oferty z cenami, przy których dłuższe istnienie firm jest niemożliwe... Jeżeli robota jest oddawana tylko w drodze publicznego przetargu, to nie pozostaje w tych warunkach oferentom, którzy chcą powstrzymać rozprężenie przemysłu przez niograniczone wzajemne przelicytowanie się, nic innego, jak uprzednio się porozumieć co do ofert. Obok dążenia zleceniodawcy do osiągnięcia możliwie najniższej oferty, należy również uwzględnić dążenie przedsiębiorcy do wystarczającej zapłaty za swoją robotę“.

Ten pogląd Sądu Rzeszy, o znaczeniu ekonomicznym karteli przetargowych w przemyśle budowlanym, został w ostatnich czasach potwierdzony przez rozprawę Komisji Ankietowej. Komisja Ankietowa wysłuchiwała nie tylko rzeczoznawców ze strony przemysłu budowlanego, ale i z grona zleceniodawców, a mianowicie z jednej strony inżyniera, który od wielu lat kieruje budowlami dla wielkiego przemysłu, dalej radcę budownictwa miejskiego i na koniec profesora politechniki, często zapraszanego na doradcę. Ci trzej panowie w zupełnej zgodzie orzekli, iż z ich stanowiska należy tylko powitać zrzeczenie się przedsiębiorców budowlanych z uznaniem.

2) W celach, które przyświecają kartelom budowlanym, należy rozróżnić trzy momenty:

Po pierwsze przeciwdziałanie składaniu oferty z lekkomyślnie niskimi cenami i braniu robót po cenach, przy których przedsiębiorca nie może się utrzymać. Po drugie przeszkodzenie, aby zleceniodawca nie nakładał na przedsiębiorcę niemożliwego do przewidzenia ryzyka, np. odnośnie gruntu, żądanych gwarancyj i t. d. Nakoniec zapobieżenie wykonywaniu kosztownych prac ofertowych przez wielu przedsiębiorców, nie otrzymujących za nie wynagrodzenia.

Jak to przedtem wyjaśniliśmy, istnieje tylko ograniczona możliwość osiągnięcia tych celów ze względu na podstawową słabość karteli budowlanych. Praktycznie zatem chodzi w tych kartelach tylko o złagodzenie jaskrawych objawów upośledzenia przemysłu budowlanego. Tem bardziej, iż z reguły firmy budowlane odczuwają zawsze głód robót, dyktowany koniecznością przetrzymania stałego etatu pracowników umysłowych i robotników. Już z tego tylko powodu pozycja przedsiębiorcy w stosunku do zleceniodawcy jest z reguły słabsza. Same okoliczności wpływają na to, aby drzewa zbyt wysoko nie rosły.

Ale nawet gdyby te cele mogły być osiągnięte w pełnym zakresie, to jeszcze niema podstawy do dyskwalifikowania karteli budowlanych z gospodarczego punktu widzenia. Przemysł budowlany, jak i inne gałęzie produkcji, ma podstawy do żądania odpowiedniej zapłaty za swoją robotę. W gospodarce kapitalistycznej nie można żadnemu przedsiębiorcy zabronić, aby nie starał się zapewnić sobie godziwego zysku. Dopiero, gdyby przez kartele zysk miał być

podniesiony ponad godziwy poziom, możnaby mówić o zagrożeniu przez nie ogólnej gospodarki z uwagi na ogromne znaczenie ekonomiczne przemysłu budowlanego, pracującego możliwie tanio. Niebezpieczeństwo takie jest jednakże małe ze względu na przedstawioną wyżej słabość karteli. Do tego dochodzi, iż przemysł budowlany normalnie niema do czynienia z dużą masą bezkrytycznych klientów, lecz z takimi partnerami, którzy, albo posiadają własne biura budowlane i dlatego mają swój własny sąd o cenach, albo też, jak każdy prywatny właściciel budowy, mogą skorzystać z usług fachowego doradcy. Względnie rzadkie wypadki, w których prywatny właściciel budowy, nie będący sam fachowcem, również nie korzysta z pomocy architekta, mogą być w tem rozważaniu pominięte.

Również z gospodarczego punktu widzenia nie jest usprawiedliwione, aby przemysł budowlany, wskutek braków systemu przetargowego, dźwigał na sobie nadzwyczajne i niemożliwe do przewidzenia ryzyko. Przeciwnie, nowe warunki przetargowe żądają wyraźnie, aby na przedsiębiorcę nie nakładano niezwykłego ryzyka, wynikającego z okoliczności i wypadków, na które nie ma on wpływu i których wpływu na ceny i terminy nie on może zgóry ocenić. Ponieważ część „A“ przepisów przetargowych zawiera tylko wytyczne, a nie prawo obowiązujące, to nie można zarzucić, iż zainteresowani przedsiębiorcy starają się zapewnić realizację tych przepisów w drodze samoobrony.

Wreszcie nie może być również interesu ogólnogospodarczego w tem, aby duża ilość firm musiała wykonywać znaczne prace ofertowe na jeden obiekt. Przeciwnie i tu nowe przepisy przetargowe żądają, aby robota była jednoznacznie i wyczerpująco opisana, żeby oferenci mogli swe ceny obliczyć bez większych prac przygotowawczych. Wszystkie okoliczności, które wpływają na kalkulację cen, winny być podane i w razie potrzeby zilustrowane odpowiednimi rysunkami. I tu można powtórzyć, cośmy poprzednio powiedzieli, że nikomu nie można wziąć za złe, jeżeli chce zabezpieczyć się na drodze samoobrony przeciw nadmiernym żądaniom i tam, gdzie one są postawione, wykonywają nadaremnie roboty wstępne.

Słuszność tych rozważań jest podkreślona w zeznaniach, złożonych przed Komisją Ankietową przez koła zleceniodawców. Wszyscy rzeczoznawcy podkreślili, że nie obawiają się wyczerpania ze strony zrzeszonych przemysłowców. Wskazywali na możliwość skontrolowania ofert. Biuro budowlane miejskie, albo instytucji przemysłowej, albo architekt, doradca, wie równie dobrze jak przedsiębiorca, co kosztuje m³ wycięcia, ile należy liczyć za m³ betonu i t. d.

Rzeczoznawcy uznali również, że do przetargu wzywa się dużą ilość firm, którym się daje zupełnie niewystarczające podkłady. Oświadczyli też, iż zupełnie dobrze rozumieją, że firmy się łączą, aby zmniejszyć koszty opracowania ofert i zabezpieczyć sobie opłacanie kosztów tej roboty. Słusznie jednak zażądali, aby koszty opracowania projektu nie były obliczane schematycznie, a zatem, aby nie istniał pewnie zgóry ustalony odsetek, lecz aby tu postępowano indywidualnie, ustalając większy odsetek tam, gdzie są niewystarczające podkłady i gdzie wzywano niepotrzebnie dużą

ilość firm, a mniejszy odsetek, gdzie są dobrze opracowane podstawy przetargowe i tylko konieczna ilość firm została wezwana do przetargu. W tym kierunku trzeba zupełnie zgodzić się ze zleceniodawcami. Nie jest to sprawiedliwe, aby zleceniodawca, pracujący dokładnie, płacił koszty, powstałe przy innych robotach.

Przedewszystkiem jednak zleceniodawcy jednogłośnie podkreślili, iż zawsze życzliwie akceptowali fakt porozumienia się firm i wspólnego opracowania przez nie oferty. W ten sposób powstają według przekonania rzeczoznawców, przesłuchanych przez Komisję Ankietową, o wiele staranniej opracowane oferty, a zatem takie, na których można polegać. Istnieje dalej w ten sposób możliwość, aby maszyny, posiadane przez jedną firmę, a potrzebne dla danej roboty, były dane do dyspozycji drugiej, która otrzymała zlecenie. A zatem z tego wynika racjonalizacja przemysłu budowlanego. Z drugiej strony zleceniodawca sam powinien być zainteresowany, aby robota była oddana po cenach odpowiednich, przedewszystkiem z uwagi na bezpieczeństwo publiczne, gdyż niewłaściwie niska cena prowadzi łatwo do tego, aby później robić oszczędności przez niefachową robotę, lekceważenie przepisów bezpieczeństwa i t. d. Dalej próbuje przedsiębiorca bardzo często stratę swoją pokryć przez nieusprawiedliwione pretensje. Z tych przyczyn należy wylać z uznaniem omawiane zrzeszenie firm.

III.

Następną kwestją jest, czy kartele przetargowe są zabronione przez obowiązujące prawo. Tę kwestję świadomie postawiłem na końcu, roztrząsając przedtem zagadnienie z punktu widzenia uprawnienia gospodarczego, gdyż nowoczesny prawnik, który nie jest pedantem, trzymającym się litery prawa, zajmuje zupełnie inne stanowisko wobec zdrowych gospodarczo objawów, jak wobec niezdrowych.

Zasadniczo według niemieckiego prawa są umowy kartelowe ważne i zaskarżalne. § 1 rozporządzenia kartelowego żąda tylko pisemnego ujęcia takiej umowy, co i bez tego prawie zawsze jest przestrzegane. Według § 4 tego rozporządzenia może minister gospodarki narodowej wnieść skargę o unieważnienie umowy kartelowej do sądu kartelowego, o ile przez nią narażone są na szwank gospodarka ogólna lub dobro ogólne. Według poprzednich rozważań ta ewentualność nie zachodzi przy kartelach budowlanych.

Wreszcie umowy kartelowe podlegają ogólnemu przepisowi § 130 kod. cyw., według którego umowy sprzeczne z zasadą dobrych obyczajów są nieważne. Jeżeliby zatem uważać postępowanie karteli przetargowych za nieetyczne, to mógłby zleceniodawca, uważający się za pokrzywdzonego, żądać odszkodowania według § 826 kod. cyw.

Jednakże Sąd Rzeszy w swej praktyce określił kartele przetargowe w przemyśle budowlanym za zgodne z dobrymi obyczajami pod warunkiem, iż zmowy nie zmierzają do tego, aby wyciągnąć od współwłaściciela budowy nadmierną zapłatę. W cytowanym wyżej orzeczeniu i wielu innych, Sąd Rzeszy wyraźnie motywował to stanowisko tem, iż tego rodzaju umowy są konieczne, aby przemysł budowlany chronić przeciwko

szkodom, wynikającym z systemu przetargowego, i dlatego nie mogą być zakazane.

Jednakże to orzecznictwo Sądu Rzeszy w ostatnich czasach było zwalczane przez pewnych prawników. W pierwszej linii przez Rosenthala. (Ustawa konkurencyjna § 1, uwaga 91), dalej przez Seligsohna, (Czasopismo Prawnicze 1926, str. 1549 Nr.), wreszcie przez Baumbacha (w nowo ogłoszonym komentarzu do ustawy konkurencyjnej, str. 437). Orzecznictwa Sądu Rzeszy broni Giehler (Czasopismo Prawnicze, str. 2080).

U pierwszych pisarzy można rozróżnić dwie grupy argumentów.

Z jednej strony specjalnie podkreśla się, iż kartele przetargowe są trzymane w tajemnicy przed zleceniodawcą.

Baumbach widzi sprzeczność z dobrymi obyczajami dlatego:

„iż stwarza się pozory wolnej konkurencji, gdyż rozpisujący przetarg nie dowiaduje się o znowie, a tymczasem naprawdę konkurencja jest ograniczona“.

Również i Seligsohn twierdzi, iż rozpisujący przetarg jest wprowadzany w błąd przez oferty kryjące.

Ta argumentacja już z tego powodu nie może się utrzymać, gdyż znowa, utrzymywana w tajemnicy przed zleceniodawcą, nie znaczy tego samego, co stwarzanie pozorów wolnej konkurencji. Z jednej strony w większości wypadków zleceniodawca wie o tem, iż istnieją kartele przetargowe w przemyśle budowlanym i liczy się z możliwością znowy oferentów. Rozprawy Komisji Ankielowej wykazują to zupełnie dokładnie. Nawet jeżeli w pojedynczym wypadku rozpisujący przetarg nie zna warunków i dlatego nie liczy się z porozumieniem przedsiębiorców, to w samym fakcie takiego porozumienia nie leży jeszcze wprowadzenie w błąd. Można by mówić o wprowadzeniu w błąd, jeżeli na wyraźne zapytanie było zaprzeczone istnienie znowy. Przy pewnym naciągnięciu dowodzeniu można by dalej mówić o wprowadzeniu w błąd, gdyby oferty kryjące wogóle nie były poważnie traktowane, tylko były składane dla pozorów. Ale tu nie zachodzi taki wypadek. Również i te firmy, które w poszczególnym wypadku składają kryjące oferty, mają nadzieję, dzięki swej dobrej opinii, albo dzięki dobrym stosunkom, otrzymać zlecenie pomimo wyższych cen, co się też często zdarza. Z tego powodu starania firm idą w tym kierunku, aby oznaczyć jak najniższą różnicę między najniższą ofertą i wyższymi. (Por. rozprawy Komisji Ankielowej, str. 77).

Pomijając wypadki odosobnione, można by dojrzeć chęć wprowadzenia zleceniodawcy w błąd tylko wtedy, gdyby przedsiębiorcy mieli obowiązek zawiadomienia zleceniodawcy o umowach między sobą zawartych. Takiego obowiązku niema. Projekt prawa dla obniżenia cen, przedłożony Państwowej Radzie Gospodarczej dnia 10 grudnia 1925, przewidywał wprawdzie zobowiązanie oferentów ujawnienia takich wewnętrznych układów (art. 2 § 1 projektu), ale ten projekt został przez rząd wycofany wobec odmownej opinii większości Rady Gospodarczej. A zatem można ustalić, iż dziś nie istnieje obowiązek ujaw-

nienia takich umów stronie przeciwnej i że wobec tego samo niewyjaśnienie nie jest rzeczą niewłaściwą.

W ten sposób rozstrzyga się równocześnie kwestja, czy należy uważać za oszustwo przemilczenie porozumienia przetargowego. Aby można mówić o oszustwie, musiałoby tu być stwarzanie fałszywych faktów. Niezależnie od tego należy zaznaczyć, iż Sąd Rzeszy zaprzeczył istnieniu oszustwa w takim wypadku, stając na stanowisku, iż o oszustwie można mówić tylko wtedy, gdy równocześnie jest strata majątkowa wprowadzonego w błąd, co jednakże tak długo nie następuje, jak długo ceny uzyskane na podstawie porozumienia przetargowego są, obiektywnie biorąc, umiarkowane.

Druga grupa argumentów, wysuwana przez Rosenthala i Seligsohna, polega na przyjęciu, iż istotą przetargu jest niezależne oferowanie przez poszczególnych oferentów, że to jest milczącym warunkiem przetargu, umożliwiającym rzeczywistą i poważną konkurencję między poszczególnymi oferentami. Rozpisujący przetarg chce dowiedzieć się prawdziwej ceny od poszczególnych oferentów, aby w ten sposób poznać stan rynku.

Według mego mniemania nie jest to milczącym warunkiem przetargu, aby istniała rzeczywista konkurencja między poszczególnymi ofertami. Rozpisujący żąda w drodze przetargu jedynie poważnych ofert. Dalej winien rozpisujący przetarg oczekiwać tylko ofert z cenami właściwymi. Więcej nie może on żądać. Wprawdzie spodziewa się może, iż przedsiębiorcy będą się nawzajem przelicytowywali i że w ten sposób robota będzie wykonana bardzo tanio, ale ta nadzieja nie jest warunkiem przetargu. W przeciwnym razie byłby np. przetarg bezskuteczny, gdyby wpłynęła tylko jedna oferta. Nadzieja taka nie jest zgodna z dobrymi obyczajami. Istnieje tylko moralne prawo na uzyskanie ceny umiarkowanej, ale nie ceny obniżonej poniżej racjonalnej granicy.

Głębsza przyczyna błędnego poglądu Rosenthala wychodzi najaw w zdaniu, iż nasze sądy winny „chronić czystość obrotu i swobodną grę podaży i popytu“.

Że sądy powinny chronić czystość obrotu, jest zupełnie zrozumiałe, jednak, co należy rozumieć pod „czystością obrotu“. Gdy natomiast Rosenthal twierdzi, że Sądy winny chronić swobodną grę podaży i popytu, to to jest na pewno błędne. To twierdzenie polega na przestarzałej koncepcji, która nie da się pogodzić ani z obecnym ustrojem gospodarczym, ani z naszym ustawodawstwem, ani też z naszymi poglądami moralnymi. Nasz ustrój gospodarczy polega dziś, jakżeśmy to na początku wyłożyli, w większej mierze na organizacyjnych układach, które ograniczają wolną grę podaży i popytu. Tak samo, jak przemysł budowlany nie może mieć pretensyj do skartelizowanych dostawców, jak np. do przemysłu ceglarskiego, żelaznego i cementowego o „rzeczywistą i poważną“ konkurencję, również zleceniodawcy przemysłu budowlanego nie mogą rościć pretensyj do niego.

Nie można wątpić w to, by umowy ograniczające konkurencję nie były ważne według obowiązującego prawa. Konstytucja chroni wyraźnie prawo koalicji i dlatego dziś uznanem jest powszechnie, iż zarówno

umowy między przedsiębiorcami, jak również umowy między robotnikami, zmierzające do ograniczenia wzajemnej konkurencji, są ważne i zaskarżalne. Sąd Rzeszy stanął nawet na stanowisku, iż konstytucja zniosła przepis § 152 ustawy przemysłowej, według którego uczestnicy porozumień, zmierzających do osiągnięcia poprawy warunków pracy i płacy, mają prawo w każdym czasie wycofać się z nich i że te porozumienia nie mogą być zaskarżone.

Ale poza ograniczeniami w ustawie kartelowej, kartele są uważane za ważne.

Dla naszych poglądów moralnych ma przynajmniej takie same znaczenie ogół, co i jednostka. Obok poczucia etyki indywidualnej wyjawia się coraz bardziej poczucie solidarności klas i zawodów i dziś nie można powiedzieć, iż to poczucie solidarności osób zawodowo związanych jest już zgóry obciążone piętnem nieetyczności.

DR. ALFRED KIELSKI.

Prawo wobec porozumień gospodarczych.

Wśród zmagania gospodarczych świata, przedewszystkiem zmagania powojennej Europy ze światem nowym i w wyścigu gospodarczym między jej narodami, piętrzą się zadania, którym poddać mogą tylko porozumienia gospodarcze.

Mnożą się fuzje, koncerty, holdingi, syndykaty, kartele, wspólnoty interesów. Wobec tego wyścigu prawo często stoi bezradne, z trudem podąża za tem, co tworzy życie gospodarcze i jego nakazy.

Mamy w Polsce zgórą 30 karteli. Wiemy, że Polska stoi w obliczu szeregu konwencji międzynarodowych gospodarczych w warunkach mało sprzyjających: Nadmiar produkcji, konieczność poszukiwania rynków zbytu, mało pojemny rynek wewnętrzny, polityka dumpingowa sąsiadów. Te warunki dyktują przedewszystkiem konieczność konsolidacji i racjonalizacji poszczególnych działów naszej wytwórczości.

I tu jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska: Istnieje i obowiązuje w całej Polsce ustawa o lichwie wojennej, nadto ustawa koalicyjna w Małopolsce, które nakazują jako nieważne, a nawet karalne zrzeczenia powstałe celem reglamentacji produkcji, normowania zbytu, utrzymywania cen na pewnej wysokości i t. p. Jednocześnie orędownikami tych zrzeczeń są nietylko naczelne organizacje gospodarcze, ale przedewszystkiem Rząd.

Rząd współpracuje w takich właśnie zrzeczeniach przez swoje przedsiębiorstwa państwowe, wręcz nakazuje pewne porozumienia, mamy ustawę cukrową z 1925 roku, która tworzy właściwie kartel cukrowy *ex lege*. Kartel naftowy jest nakazany i prowadzony pod opieką komisarza rządowego, konwencja węglowa, trzody chlewnej i bydła, ostatnie porozumienie zbożowe etc. — wszystkie tworzone pod egidą, jeśli nie pod naciskiem Rządu.

Są to objawy, które pozornie stoją z obowiązującym prawem w rażącej sprzeczności. Prawnik musi tedy rozważyć sprawę porozumień gospodarczych wogóle, a przedewszystkiem w Polsce. Jaka jest ich konstrukcja prawnoprywatna, czy jest miejsce w ramach

nieetyczności. Dziś zarówno dla etyki grup, jak i jednostek, decydującym jest obowiązek, uwzględnienia ogólnej gospodarki i ogólnego dobra. Ten obowiązek dotyczy w większym stopniu organizacji, aniżeli poszczególnych jednostek, gdyż organizacje reprezentują większą siłę. Dlatego moje wywody ważne są zawsze tylko przy przesłance, iż związki kartelowe w przemyśle budowlanym nie są wykorzystywane do tego, by przeforsować wygórowane żądania na rynku budowlanym. Również z tego wynika obowiązek dla organizacji przemysłu budowlanego — w miarę sił działać w kierunku racjonalizacji gospodarki budowlanej i obniżenia kosztów budowy, nadmiernie wyrosłych w czasie powojennym. Jeżeli te przesłanki są spełnione, to nie stoi na przeszkodzie kartelizacji w przemyśle budowlanym, ani ze stanowiska prawnego, ani ekonomicznego.

ustawodawstwa naszego dla porozumień gospodarczych, czy w braku specjalnych przepisów prawa i obowiązki wynikające z tych porozumień znajdują ochronę w ustawodawstwie obowiązującym, czy i jakiego wymagają ustawodawstwa, jaki jest stosunek prawa publicznego do zrzeczeń gospodarczych krajowych, a wreszcie międzynarodowych.

Kto organizował kiedykolwiek jaki syndykat, wie, że zagadnienia prawne zrzeczeń gospodarczych wchodzi w zakres prawa prywatnego, handlowego, skarbowego, postępowania egzekucyjnego, arbitrażu i t. p.

Niepodobna wobec tych zagadnień stosować ze stanowiska prawa polityki strusiej. Prawodawstwo cywilne, karne, administracyjne, judykatura nie mogą przechodzić biernie obok nakazów polityki gospodarczej, nie mogą tembardziej kroczyć drogami rozbieżnymi ze zdecydowaną polityką Rządu. Umowy kartelowe muszą narówni z innymi mieć za sobą ochronę prawną w zakresie, który nie powinien budzić wątpliwości co do realizacji praw i obowiązków kontrahentów. Stąd ważne zagadnienia konstrukcyjnych prawnych, jakie każdy prawnik musi tworzyć dla wcielenia w życie gospodarczych porozumień i sankcji dla ochrony tych konstrukcyjnych.

Mamy więc całą skalę porozumień, nakazanych przez życie gospodarcze: A więc porozumienia normujące kontyngenty wytwórczości, czy sprzedaży, rynki zbytu, politykę cen, warunków sprzedaży — doprowadzające w swym wykończeniu do *syndykatów* jako formy scentralizowania sprzedaży w jednym ręku. Stąd konstrukcje różnych *karteli* z większą lub mniejszą samodzielnnością przedsiębiorstw uczestniczących. *Koncerty* — łączące przedsiębiorstwa prawnie niesfuzjonowane, łączone jednak faktycznie wspólnością finansową, administracyjną, techniczną i t. p. *Trusty* — wynikłe z fuzji concernów. *Holdingi* — łączące w sobie akcje różnych przedsiębiorstw i concernów wzajemnie za akcje własne. *Wspólnoty interesów* — łączące nawet trusty i holdingi wspólnymi normami polityki finansowej i gospodarczej, patentowej etc. Ostatnio na-

wet *nadbudowę tych wspólnot* — urastających do gigantycznych rozmiarów porozumień światowych.

W naszych warunkach poza nielicznymi concernami (jak naftowy „Małopolska“, elektryczny „Siła i światło“, maszynowy „Zieleniewski, Filtzner i Gamper“) — jest przedewszystkiem praktyczną kwestją karteli i syndykatów.

W konstruowaniu ich pod względem prawnym operujemy pojęciami i instytucjami obowiązującego prawa cywilnego i handlowego, więc: dzierżawą, komisem, mandatem, gwarancjami w formie kar konwencjonalnych, zabezpieczonych weksłami kaucyjnymi, arbitrazem i t. p.

Można stwierdzić, że ramy kodeksu cywilnego, przy unifikacji prawa handlowego, uwzględniającego rozwój stosunków gospodarczych, unifikacji ustawy o spółkach z ogr. odp. i odpowiedniemu stosowaniu naszej nowej ustawy o spółkach akcyjnych — dadzą prawnikowi możliwość skonstruowania prawnie tego, czego wymaga rosnące tempo życia gospodarczego.

Powstaje jednak najważniejsza w praktyce kwestja *skuteczności prawnej tych umów*, ich gwarancji i sankcji. O ile wiem, nie było u nas dotąd wypadku, aby zrzeczenie gospodarcze, nawet przez Rząd uznawane i popierane zrealizowało weksle kaucyjne, albo kary konwencjonalne, czy to drogą sądową zwyczajną, czy też na zasadzie wyroku sądu polubownego. Nie znam wypadku, by w razie naruszenia umowy przez kontrahenta, np. przekroczenia kontyngentu, czy naruszenia warunków sprzedaży, czy też niepoddania się wyrokowi sądu polubownego, zarząd syndykatu, lub uczestnik jego wykorzystał przysługujące mu środki prawa materialnego, czy egzekucyjnego.

Wiemy, że w prawie cywilnem obowiązuje zasada, iż umowę należy tłumaczyć nie tylko wedle jej słów, ale według intencji, wedle jej skutków, a więc zasada *bonae fidei* w wykonaniu umowy. Obowiązuje ona w prawie handlowem w najszerszym zakresie. A jednak porozumienia gospodarcze nie odwołują się do tej zasady przed forum sądów koronnych, nie używają ich pomocy, nie egzekwują wyroków kartelowych arbitrazów, nawet w wypadkach jaskrawego pogwałcenia umowy kartelowej przez jej uczestnika.

Wygląda często tak, jakby to czego wymaga interes wielkich gałęzi wytwórczości, często całego państwa, czego domaga się, w czym uczestniczy Rząd — zakłopotane chowało się przed prawem.

Wytwarza się wzajemna *nieufność prawa i gospodarstwa*, czynników, których *najdalej posunięta harmonja* jest wymogiem pomyślności narodu i państwa. Tę nieufność musi usunąć prawo i judykatura. Musi dać ochronę dla prywatno - prawnych stosunków uczestników porozumień gospodarczych i oznaczyć granicę tej ochrony i musi unormować stosunek publiczno - prawny tych porozumień do państwa. Na tem tle powstają znane zagadnienia t. zw. *ustawodawstwa kartelowego*.

Wymaga ono odrębnego wszechstronnego rozważenia, wykraczającego daleko poza ramy niniejszych uwag. Wymaga zreformowania i krytycznej oceny skutków przepisów kartelowych różnych państw świata i rozważenia ich na tle naszych rodzinnych stosunków.

Tutaj pragnę tylko dotknąć istoty tej sprawy. Dotychczas obowiązująca ustawa o lichwie wojennej z 1920 wzgl. 1922 roku, oprócz tego w Małopolsce jeszcze stara ustawa austriacka koalicyjna z roku 1870 stoją na stanowisku nieważności i odpowiedzialności karnej zrzeczeń, powstałych celem ograniczenia produkcji, zbytu, podwyższania cen etc. Prawo cywilne uświęca zasadę, że nie ma ochrony prawnej umowa *contra bonos mores*. Czy może tedy umowa, która reguluje zbyt, ceny, produkcję i wogóle w najrozmaitszy sposób ogranicza wolną konkurencję, liczyć na ochronę prawną? Czy sędzia nie musiałby uznać tego zrzeczenia, tej umowy jako przeciwnej porządkowi prawnemu?

Wiemy, że istnieje ponadto rozporządzenie z r. 1926 i 1928 o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby. Pod skutki prawne tego rozporządzenia da się podciągnąć umowa kartelowa każdego działu wytwórczości, czy wymiany.

Jednocześnie wiemy, że życie stwierdziło nierealność tych przepisów prawa. Nie mogą one stanowić dziś kryterjum dla Sądu — w obronie dobrych obyczajów i porządku prawnego.

Tem kryterjum musi być dziś poczucie rzeczywistych potrzeb gospodarczych i społecznych, ujmowanie ich przez czynniki powołane do kierownictwa polityką gospodarczą — a więc normy i polityka Rządu, zwyczaje i polityka samorządu gospodarczego. Czy trzeba na to odrębnych przepisów prawnych? Czy sprawy prawnoprywatne karteli mają rozważać inne władze jak Sądy? Czy sądy specjalne, czy powszechnie? Czy stosunki *publiczno* - prawne karteli do państwa, społeczeństwa, konsumenta — ma regulować władza administracyjna, czy sądy i jakie sądy? W jakim składzie, w jakiej kompetencji?

Oto pytania, które mniej lub więcej szczęśliwie rozstrzygnęły państwa, które stworzyły t. zw. *ustawodawstwo kartelowe*. (Niemcy — sądy kartelowe, Norwegja — administracyjny organ „biuro kontrolerów“, Kanada — administracyjny organ „registrator“), Stany Zjednoczone — wogóle zakaz karteli trustów i t. p. — (z torującymi sobie drogę wyjątkami). Przykład jednak Stanów Zjednoczonych A. P., klasycznego kraju miliardowych trustów, wątpliwe wyniki ustawy kartelowej w Niemczech, praktyka Anglii, Francji, Belgji, Szwajcarji, krajów wielkich zrzeczeń gospodarczych — bardzo sprzyjająca tym zrzeczeniom, — nasuwają poważne wątpliwości, czy właśnie specjalne ustawodawstwo kartelowe jest potrzebne w Polsce.

Sądzę, że granicę, ale i zarazem ochronę prawnoprywatną dają nam normy prawa cywilnego i to wszystkich czterech kodeksów cywilnych, obowiązujących na ziemiach Polski, — pod warunkiem unormowania pojęć dobrych obyczajów, dobrej wiary, uczciwego obrotu, porządku prawnego, swobodnej umowy, godziwej przyczyny zobowiązania (art. 1109, 1131, 1133, 1135 K. C. art. 6 K. C. P.).

Dla unormowania tych pojęć koniecznym jest uchylene niezyciowych dziś przepisów powojennych i danie tem samem sądom możliwości rozważania umów kartelowych, ich mocy prawnej i sanacji — pod kątem widzenia *celowości gospodarczej, aktualnej polityki rzą-*

dowej, poczucia potrzeb społeczeństwa, sytuacji gospodarczej i t. p. Sądy powszechne, handlowe, z uczestnictwem czynników obywatelskich ze sfer gospodarczych — mogą i mają szerokie pole wytworzenia *judykatury* świadomej, celowej, która znajdzie właściwą drogę — *wolną od demagogii z jednej, a egoizmu kapitału z drugiej strony* — między interesem konsumpcji, a interesem produkcji, między nakazami dobra społecznego, a koniecznościami przytrzymania produkcji i wymiany właśnie w imię tego dobra.

Stosunki prawno - *publiczne* zrzeczeń gospodarczych do państwa i t. p. mogą skutecznie normować władze administracji ogólnej, bez uciekania się zresztą do represji policyjno - administracyjnych. Czynniki rządowe mają do dyspozycji wielokrotne instrumenty polityki celnej, taryfowej, podatkowej, fiskalnej etc., którymi normować mogą (co dziś już w praktyce się dzieje) funkcje porozumień gospodarczych i ich skutki.

Przedsiębiorstwa państwowe, istniejące niemal w każdej gałęzi naszej produkcji są narzędziem Rządu, który reguluje nieraz całą strukturę i działalność karteli i syndykatów (np. w przemyśle naftowym).

I jak dziś Rząd świadom konieczności tych porozumień, powołuje je do życia, operując właśnie powyższymi instrumentami, tak może żywot ich tymiż środkami znakomicie w kierunku pożądanej polityki gospodarczej normować.

Rozwijający się — choć późno — nasz samorząd gospodarczy (Izby Handlowo - Przemysłowe, Rolnicze, Rzemieślnicze) — na drodze ku nakazanej Konstytucją (art. 68) — budowie Naczelnej Izby Gospodarczej — dają pole owocnego współdziałania życia gospodarczego z Rządem — w zakresie stosowania prawno-publicznych norm — w stosunku do karteli.

Trzeba nam *nie tylko nowych przepisów kartelowych, ale raczej swobody w stosowaniu istniejących norm prawa cywilnego, najszybszej unifikacji nowoczesnego prawa handlowego, prawa o Spółkach z ogr. odp. — praktyki w zakresie nowej ustawy akcyjnej, unifikacji postępowania egzekucyjnego — i last not least — najrozleglejszej rozbudowy instytucji arbitrażu i jego pełnowartościowej skuteczności prawnej.*

I tu jest pomost do prawnego pojęcia i skuteczności porozumień gospodarczych *międzynarodowych*. W tej kwestji, wymagającej omówienia w odrębnych rozprawach, pragnąłbym jedynie zaznaczyć, że Polska w obecnych warunkach podkreślonych na wstępie, a nadto wobec tendencji liberalizmu wymiany dóbr, których wyrazem są obecnie właśnie narady genewskie nad rozwojem celnym, jest szczególnie interesowana w organizacji porozumień międzynarodowych w zakresie najpoważniejszych u nas gałęzi wytwórczości (węgiel, produkty naftowe, sole potasowe, cukier, cement i t. p.). *Kontraheentem tych porozumień mogą być tylko zrzeszone działy gospodarstwa.* Stąd kartele i syndykaty, wspólne biura sprzedaży są warunkiem uczestnictwa w porozumieniach międzynarodowych, tem dla nas korzystniejszych im bardziej zwartą i celową i zrationalizowaną będzie ich organizacja w kraju.

Prawo musi o tych nakazach pamiętać, musi dać granice, ale i ochronę swoją naszym kartelom, musi dać podstawę do stopniowej unifikacji zasad polityki kartelowej międzynarodowej i — co najważniejsza — najwyższego rozwoju instytucji *arbitrażu międzynarodowego* z pełną egzekutywą teje w poszczególnych państwach. Na tej drodze spełnia prawo swą doniosłą rolę pacyfikacji gospodarczej, jako przesłanki pacyfikacji politycznej z wizją dalekiej Paneuropy.

INŻ. I. LUFT

Związki gospodarcze przemysłu budowlanego.

Komplikujące się życie gospodarcze wytwarza coraz cięższe warunki dla zupełnie samodzielnego działania poszczególnych jednostek i firm. Jesteśmy zatem świadkami koncentracji i solidarnej współpracy coraz większej ilości gałęzi produkcji. Forma i sposób, w jaki ta współpraca jest urzeczywistniana, zależy od charakteru każdego przemysłu. Przemysł budowlany tak u nas, jak i zagranicą stoi dziś wobec solidarnie zorganizowanych kontrahentów. Robotnicy, dostawcy i zleceniodawcy reprezentują element solidarny, wobec których firmy budowlane, działające samodzielnie, stają się bezbronne.

Z tego powodu w rozmaitych krajach obok związków społeczno-zawodowych powstają zrzeczenia gospodarcze przemysłu budowlanego dla usprawnienia przemysłu budowlanego i podniesienia jego zdolności konkurencyjnych.

Zrzeczenia te stawiają sobie jako cel pewien konkretny zakres działalności lub też obejmują całokształt zagadnień gospodarczych przemysłu budowlanego.

Dla zobrazowania poszczególnych zadań, mogących wejść w zakres działalności tych zrzeczeń go-

spodarczych zanalizujemy niektóre z nich, ilustrując je, o ile możliwości przykładami czerpanymi z bogatego zbioru, jaki nam daje przegląd organizacji przemysłu budowlanego zagranicą.

1. Wspólne parki maszyn budowlanych.

Sezonowy charakter naszego przemysłu, niestale zatrudnienie poszczególnych firm budowlanych i zmienność charakteru i wielkości wykonywanych robót, powoduje, iż maszyny budowlane w poszczególnych firmach nie są należycie wykorzystywane. Wskutek tego użycie tych maszyn wypada drogo i w większości wypadków nie kalkuluje się. Ten stan rzeczy stoi na przeszkodzie mechanizacji robót budowlanych, która może dać znaczne korzyści w kierunku potężnienia kosztów produkcji, przyspieszenia robót i poprawienia ich jakości.

W tej sytuacji wyraźnym nakazem rozumnej polityki gospodarczej firm jest stworzenie zrzeczenia, które utrzymywałoby wspólny park maszyn budowlanych. Uzyskuje się przez to szereg korzyści. Maszyny

mogą być lepiej wyzyskane, istnieje możność nabywania maszyn przerastających zdolności finansowe pojedynczych firm, a ponadto istnieje możność szybszego modernizowania maszyn budowlanych. Bardzo ważnym momentem jest tu również możność reperacji maszyn w warsztatach większych i pozostających pod fachowem kierownictwem. Drogę takiego zrzeszenia wskazywała nasza Komisja Ankietowa, gdyż uważała ją za poważny krok w kierunku racjonalizacji budownictwa. Korzystne wyniki, jakie zrzeszenia firm zagranicą na tej drodze zdobyły, potwierdzają, iż dedukcja czysto logiczna ma realne podstawy.

II. Wspólne biura zakupów.

Materiały budowlane stanowią w ogólnym koszcie budowy około 50%. Stąd możemy wnioskować, iż zakup materiałów budowlanych decyduje w znacznym stopniu o kosztach własnych budowy. Samodzielne zakupywanie materiałów budowlanych przez każdą firmę z osobna wymaga utrzymywania kosztownego aparatu administracyjnego dla wyszukania źródeł i zawarcia tranzakcji, a poza tem jest również niekorzystnie dla samych dostawców, ze względu na rozdrobnienie dostaw i trudność w orientacji, co do pojemności rynku i zdolności płatniczej odbiorców. Wspólne biura zakupów zrzeszonych firm budowlanych usuwają te trudności, upraszczają dla obu stron przeprowadzenie tranzakcji i zapewniają znaczne oszczędności.

Jako przykład tego rodzaju organizacji możemy wymienić Spółdzielnię Handlową Szwajcarskiego Związku Przemysłowców Budowlanych. Założona w roku 1899 istnieje ona już 30 lat i rozszerza swą działalność coraz bardziej. Z posiadanego przez nas sprawozdania działalności tej Spółdzielni za rok 1928 podajemy kilka szczegółów, które posłużą do jej charakterystyki.

Postawiwszy sobie jako cel „obronę wspólnych interesów zawodowych i w tych ramach popieranie poszczególnych członków przez ułatwienie ich warunków pracy“, spółdzielnia coraz bardziej usprawniała i rozszerzała swą działalność.

W roku 1928 obroty spółdzielni wynosiły ponad 33 miliony franków i po skończonym roku Spółdzielnia mogła udzielić swym członkom 5% bonifikaty od sumy zakupów. O rozwoju instytucji świadczą następujące cyfry porównawcze:

	R o k		R o k	
	1899	1910	1920	1929
Ilość członków . . .	105	569	1121	1552
Suma obrotu rocz fr.	839.000	10.047.000	29 185.000	37.607.000
Ilość sprzedanego cementu . . . ton		97.000	135 550	243.700
Ilość sprzed. wapna hydraulicznego ton		50 000	37 000	54.800
Ilość sprzed. gipsu „		15 200	12.300	23.300
Ilość sprzed. cegieł milj.		75	50	137

Z tych cyfr widzimy, iż Szwajcarska Centrala zakupów spełnia bardzo ważne i skuteczne zadanie.

zmierzając do unormowania rynku materiałowego i do podniesienia zdolności konkurencyjnej zrzeszonych firm.

III. Zrzeszenia dla udzielania solidarnej gwarancji.

Warunki przetargowe i umowne dla robót budowlanych, wykonywanych dla instytucyj publicznych przewidują składanie wadźów i kaucyj celem zabezpieczenia dotrzymania zobowiązań wykonawcy w stosunku do zleceniodawcy. Wysokość i forma tego zabezpieczenia zależy przede wszystkim od stopnia zaufania, jakie zleceniodawca może mieć do firmy wykonującej robotę. Ponieważ koszt, jaki pociąga za sobą gwarancja, jest z punktu widzenia budownictwa wydatkiem nieprodukcyjnym, a zatem należy szukać form zabezpieczenia, które bez szkody dla zleceniodawcy mogą znacznie zmniejszyć wysokość tych zbędnych wydatków. Jako najwłaściwsze rozwiązanie tej sprawy uważać należy solidarną porękę zrzeszenia solidnych firm. Tą drogą poszła między innymi Belgja, która ustawowo przewidziała możność składania solidarnej poręki. Na podstawie tej ustawy powstało tam zrzeszenie firm budowlanych dla udzielania wspólnej poręki. Zrzeszenie to pod nazwą „Société Coopérative de Cautionnement Collectif de la Fédération Nationale Belge du Bâtiment et des Travaux Publics“ udziela swym członkom gwarancji na wadźa i kaucje. Gwarancje udzielane przez to zrzeszenie opierają się na solidarnej odpowiedzialności wszystkich członków, ograniczonej do wysokości subskrybowanych udziałów. Każde podanie o udzielenie gwarancji rozpatrywane jest z punktu widzenia ryzyka, jaką przedstawia dana robota. Otrzymujący gwarancję opłaca za nią 2% w stosunku rocznym i dla dodatkowego jej zabezpieczenia wnosi do kasy $\frac{1}{10}$ sumy gwarancji, który to wkład jest oprocentowany.

Zrzeszenie takie, jak widzimy zmniejsza zbędne koszty firm budowlanych, a równocześnie podnosi wagę udzielonych gwarancyj, które są udzielane po zbadaniu odpowiedzialności firmy przez jej fachowych kolegów.

IV. Banki przedsiębiorców budowlanych.

Operacje kredytowe i bankowe, jakie firmy budowlane zmuszone są przeprowadzać przy wykonywaniu swych zadań mogą być najróżnorodniejszego rodzaju, pozostając w ścisłym związku z charakterem przemysłu.

Operacje te służą bądź to do uzyskania kaucji, bądź to do uzupełnienia własnych kapitałów obrotowych, bądź też służyc mają do sfinansowania budowy dla zleceniodawcy zapomocą kredytu krótko- lub długoterminowego. Nie należy zapominać również, iż przy rozwoju firm następują momenty, gdy kredyty stają się potrzebne dla rozszerzenia inwestycyj, urządzeń i warsztatów pomocniczych firmy.

Wobec bardzo różnorodnych rodzajów operacyj i specyficznych cech, jakie każda budowa i każda umowa wykazuje, utrudniona jest orientacja w tym skomplikowanym węzle dla instytucyj i osób stojących poza przemysłem budowlanym i wskutek tego nie mogących należycie rozróżnić operacyj hazardowych od solidnych — plewy od ziarna. W interesie zatem obu

stron, t. j. sfer finansowych i przemysłowo-budowlanych leży skupienie operacji bankowych dla przemysłu budowlanego w specjalnym banku, który oparty o znajomość przemysłu działałby z minimalnym ryzykiem.

Jako przykład takiego banku wymieniamy bank przemysłowców budowlanych w Paryżu (Banque Corporative du Bâtiment et des Travaux Publics). Bank założony w roku 1920, rozwinął się w ciągu krótkiego czasu istnienia, czego dowodem są pewne cyfry charakteryzujące jego działalność:

	1920	1924	1928
Kapitał			
Zakładowy	1.000.000 fr.	4.000.000 fr.	10.000.000 fr.
Dyskonto	4.000.000 „	35.000.000 „	48.000.000 „
Zaliczki			
na rach. bież.	8.000.000 „	30.000.000 „	86.000.000 „

V. Biuro badań.

Wreszcie jako teren wspólnej działalności gospodarczej firm należy wymienić prowadzenie wspólnego biura badań. Kolosalny postęp w rozwoju materiałów, konstrukcyj i metod budowlanych, jaki istnieje zagranicą, zmusza nasze firmy do intensywnych studjów, zmierzających do śledzenia i przyswajania sobie

wszystkiego, co zmierza do postępu i podniesienia sprawności w budownictwie. Studja tego rodzaju, przeprowadzane oddzielnie przez poszczególne firmy wobec rozległości zadania są kosztowne lub też nie mogą z natury rzeczy obejmować całego zakresu. Sprawnie i celowo może to być wykonane w wspólnym biurze badań. Biura takie istnieją i spełniają swą owocną działalność w Ameryce i Niemczech, gdzie między innymi zrzeszenie około 140 firm powierzyło prowadzenie takiego biura wybitnemu znawcy i organizatorowi p. O. Rode.

Reasumując nasze wywody musimy dojść do przekonania, iż komplikujące się zadania ekonomiczne, zawodowe, finansowe i techniczne wymagają nowych dróg w organizacji firm budowlanych.

Aby firmy mogły naprawdę skutecznie podjąć się swego głównego zadania, t. j. wykonywania robót, muszą znaleźć w specjalnych zrzeszeniach gospodarczych pomoc w rozwiązywaniu szeregu innych zadań. Zrzeszenia gospodarcze muszą odciążyć firmy w tych zadaniach, a przez to zmniejszyć, a nawet usunąć wydatki związane z nimi.

Praktyka zrzeszeń gospodarczych zagranicą wykazała, iż zrzeszenia gospodarcze przynoszą ogromny pożytek firmom budowlanym, podnoszą ich zdolności konkurencyjne, a tem samem przyczyniają się do sprawności i postępu w tym ważnym dziale produkcji.

INŻ. R. PIĘTKOWSKI

Kartelizacja niemieckiego przemysłu budowlanego w świetle danych Komisji Ankiетowej.

Celem ułatwienia czytelnikom zaznajomienia się ze źródłami materiałami, odnoszącymi się do omówionego przez nas w poprzednich referatach tematu podajemy poniżej tłumaczone wyjątki ze sprawozdania Niemieckiej Urzędowej Komisji Ankiетowej — III grupa, 2 część, 2 tom.

W tym tomie zanalizowaną została kwestja kartelizacji przemysłu budowlanego przez zbadanie istniejącej instytucji kartelowej przemysłu betonowego i inżynierskiego. Urzędowa Komisja Ankiетowa, wyznaczona przez Rząd Rzeszy, w której skład wchodził wybitni przedstawiciele Rządu i nauki, przesłuchala cały szereg rzeczoznawców z grona przemysłu, nauki i zleceniodawców. Tekst pewnych fragmentów tego przesłuchania jak i sprawozdanie Komisji, opracowane na zasadzie analizy całego zebranego materiału, podajemy niżej w skróceniu, uważając, że może on rzucić źródłowe i obiektywne światło na omówione przez nas zagadnienie.

a) Sprawozdanie.

Przemysł betonowy i inżynierski rozwinął się w dziedzinie organizacyjnej dopiero w ostatnich czasach. W r. 1910 pewna ilość poważnych firm zorga-

nizowała „Nachrichtenstelle“, aby wpływać na zagadnienia przetargowe. Dopiero w 1918 r. zostaje założony związek gospodarczy przemysłu budowlano-inżynierskiego, mający za zadanie obronę interesów gospodarczych budownictwa. Wprawdzie już przedtem istniały tendencje w kierunku ściślejszej organizacji, jednak przeciwdziałał temu specjalny charakter przemysłu budowlano-inżynierskiego.

Struktura i wielkość poszczególnych przedsiębiorstw w tym przemyśle nie jest równomierna, a poza tem wykonywa on budowle najrozmaitsze charakteru. Okoliczności te, w połączeniu z chwiejną konjunkturą i wieloletnim zastojem budownictwa w okresie wojennym i powojennym, prowadziły częstokroć do niedostatecznego zatrudnienia przemysłu budowlanego.

W przemyśle betonowym i inżynierskim przeważna część zleceń, jest udzielana w drodze przetargów publicznych lub ograniczonych. Bardzo często, jako następstwo tych przetargów występuje u zleceniodawców tendencja do oddania roboty bezwzględnie temu oferentowi, który poda najniższą cenę. Przytem nie zawsze się uwzględnia interes prywatny, a przede wszystkim publiczny (bezpieczeństwo). Warunki przetargowe jednakże skłaniają firmy budowlane do wzajemnego przelicytowywania się na wielką skalę, co występuje jaskrawo w wypadku udziału firm nie-

doświadczonych lub mniej odpowiedzialnych. Im większe są jednakże różnice w ofertach, tem bardziej wzrasta u zleceniodawców, szczególnie niedostatecznie fachowo uświadomionych, brak zaufania i chęć wciągania coraz większego kręgu firm dla możliwości skontrolowania cen.

W ten sposób liczne biura budowlane zajmują się bez pożytku temi samemi robotami, gdyż ostatecznie wykonanie budowy może być powierzone tylko jednemu lub niewielu przedsiębiorcom. Bezskuteczna praca kalkulacyjna obciąża firmy i zmusza ich właścicieli do szukania pokrycia tych kosztów. W ten sposób w ogólnym zarysie przedstawia się ściąganie rozmaitych dążeń i stanowisk, którego należy w interesie powszechnym unikać.

Życzeniem właściciela budowy jest dobrze, celowo i tanio budować. Solidnego wykonania może on jednakże oczekiwać wyłącznie od rzeczywiście fachowego przedsiębiorstwa. Tego rodzaju firma musi posiadać potrzebne środki, aby móc utrzymywać odpowiedni personel, zaopatrzyć się w odpowiedni zapas narzędzi i zapewnić sobie techniczny rozwój. To znów wymaga uzyskiwania odpowiednich cen za wykonywane roboty i dostatecznego zatrudnienia. Z takich założeń doszedł państwowy komitet przetargowy po szczegółowych rozprawach do postawienia zasady: Roboty budowlane należy powierzać fachowym i zorganizowanym firmom po odpowiednich cenach (V. O. B. § 2).

Ustalenie „odpowiedniej ceny“ nastęrcza jednakże poważne trudności. Pomijając pojedyncze narazie wypadki seryjnej budowy, budownictwo betonowe i inżynierskie ma charakter indywidualnych budowli, których koszty wykonania są trudne do porównania ze względu na rozmaite warunki. Wprowadzcie ceny na główne materiały są ustalone jednolicie przez kartele, a płace robotnicze przez umowy zbiorowe, ale zmienne przystosowywanie się do naturalnych danych charakteru miejscowego, do rodzaju gruntu, z jego technicznym i gospodarczym ryzykiem, rodzaj i wielkość obiektu budowlanego, termin roboty, warunki dozoru materiałów, prowadzą do ciągłych zmian w elementach kalkulacji. Sprawozdania przemysłowców podnoszą, iż wydajność robotników jest regionalnie bardzo różna i że zatrudnienie t. zw. bezroboczych w dobie powojennej kształtowało wydajność pracy bardzo różnorodnie, pomimo istnienia umów taryfowych, powiększając wskutek tego ryzyko przedsiębiorcy. Do tych momentów obiektywnych dołącza się jeszcze okoliczność, iż ocena poszczególnych elementów i ich wzajemnego wpływu w ramach ogólnej kalkulacji, jako subiektywna, jest często różna u poszczególnych przedsiębiorców. Powstająca stąd niepewność kalkulacji i jej nieprzejrzystość skłoniła komitet przetargowy do trzymania się wolnej konkurencji, jako regulatora stosunków rynkowych i stosowania wobec tego przetargu publicznego lub ograniczonego.

Przy wolnej konkurencji różnorodność czynników kalkulacji i trudna ocena ich części składowych w stosunku do warunków przetargowych wpłynęła obniżając na ceny. Ten sam rezultat miało wygrywanie jednego przedsiębiorcy przeciw drugiemu, jak również potrzeba stałego zatrudniania, pomimo zmiennej kon-

junktury, personelu i robotników, jak również racjonalnego użytkowania inwentarza przedsiębiorstw. Obniżanie cen wobec złej konjunktury musiało naturalnie obniżyć jakość robót i wywoływać metody handlowe pożałowania godne. Rzeczoznawcy jednogłośnie stwierdzają, że często żądano dopłat do umówionych niskich cen i to częściowo z zagrożeniem przerwania robót. Ujemne wyniki praktyczne powiększały potrzebę wyeliminowania firm niesolidnych. Do tego dołączyły się szkody i niebezpieczeństwa, które się ujawniły w dziedzinie technicznej, szczególnie ze wzrostem użycia żelbetu. Brak doświadczenia nowych lub źle prowadzonych firm, jak również częstokroć niewystarczające ceny, spowodowały powstanie budowli nie nadających się do użytku, które wielokrotnie zagrażały bezpieczeństwu publicznemu. Tego rodzaju objawom chcą zapobiec warunki przetargowe przez ustalenie przepisu o oddawaniu robót tylko solidnym firmom i na podstawie ścisłych przepisów technicznych. Tak np. IV rozdział warunków technicznych zawiera szczegółowe przepisy techniczne w odniesieniu do robót betonowych i żelbetowych.

Wielu tym nowym przepisom przyświecała również, jako myśl przewodnia, sprawa normalizacji, której przeprowadzenie musiałoby mieć jako skutek wyjaśnienie szeregu zawiłych zagadnień kalkulacyjnych.

Ten sam wynik pragną osiągnąć warunki przetargowe przez to, iż żądają jasnych i ściśle opracowanych podkładek przetargowych. Zleceniodawca ogranicza się często do ogólnych niewystarczających danych, które w wielu wypadkach uniemożliwiają racjonalną kalkulację.

W tej dziedzinie przepisy przetargowe głoszą:

„Żądana robota winna być opisana jednoznacznie i tak wyczerpująco, aby wszyscy oferenci mogli ją jednakowo zrozumieć i obliczyć bez znacznych prac wstępnych. Nie należy nakładać na przedsiębiorcę nadzwyczajnego ryzyka z racji okoliczności, na które on nie może mieć żadnego wpływu i których wpływu na ceny i terminy zgóry przewidzieć nie może“ (VOB. § 9 ust. 1).

Wszystkie okoliczności, wpływające na cenę, winny być podane. Jeżeli potrzeba, należy robotę opisać w planach, albo przez wzory, albo też wyjaśnić w inny sposób, np. przez wskazanie na analogiczne roboty. Należy podać pomiary i obliczenia statyczne, drogi komunikacyjne, płace na baraki, miejsca na wydobycie wody, połączenia elektryczne oraz wysokość opłat, jakie mają być uiszczane za te urządzenia. Plany i próby miarodajne dla wykonania winny być jednoznacznie oznaczone (VOB. § 9 ust. 3).

Ponieważ w poprzednich latach brakło takich przepisów i przemysł budowlany boleśnie odczuwał warunki konkurencyjne, szereg poważnych firm budowlano-inżynierskich zjednoczyło się dnia 10 lutego 1910 w t. zw. „Nachrichtenstelle“, w formie stowarzyszenia zarejestrowanego, które ma swą siedzibę w Frankfurcie n/M. Instytucja ta ma za zadanie zawiadamiać firmy członkowskie o przetargu i zachęcać je do porozumienia.

Działalność organizacji rozciąga się na Rzeszę niemiecką (z okręgiem Saary), Gdańsk, polską część Gór-

nego Śląska i księstwo Luksenburg. Należy do niej w/g stanu z dnia 15 grudnia 1926 roku 61 uczestników, z których 50 należy również do związku gospodarczego przemysłu budowlanego i inżynierskiego. Inni członkowie kartelu, którzy są, z wyjątkiem jednej, firmami bawarskimi, należą do Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych w Monachjum, a więc pośrednio również i do tego związku gospodarczego.

Silniej od bezpośredniego wpływu porozumień przetargowych działa ich pośredni wpływ na metody kalkulacji firm związkowych.

Wpływ ten pochodzi stąd, iż poszczególne firmy mogą na podstawie wspólnego omówienia projektu lepiej go przestudjować, jak również uzgodnić warunki, które mają być zaofiarowane.

Jakie praktyczne znaczenie w przemyśle betonowym i inżynierskim posiadać będą nowe warunki przetargowe, o których wspomnieliśmy obecnie przewidzieć jeszcze nie można, gdyż np. dopiero w końcu 1927 r. zostały aprobowane przez Min. komunikacji.

Istotny postęp, jaki przyjęcie tych nowych przepisów zapewni całemu przemysłowi budowlanemu, jest zrozumiały. W szczególności znaczne odciążenie przynosi przemysłowcom ustalona w systemie przetargowym zasada o konieczności dawania gotowych przedmiarów, oraz o płaceniu za projekty i obliczenia statystyczne.

Podnieść należy fakt, iż przepisy przetargowe nie zabraniają porozumień przetargowych, lecz tylko przeciwdziałają nadużyciom w tym kierunku. Jako decydujący jednakże należy wskazać przymus, uwzględniania tylko fachowych i solidnych firm. Ta zasada graniczy już z kwestją przetargów ograniczonych, która to forma przetargów, według wyniku dochodzeń Komisji Ankietowej, jest szeroko stosowana przez przemysł prywatny. Trudność główna leży w tem, iż ograniczenie liczby oferentów i wybór przedsiębiorstw tylko na podstawie ich wartości, stawia wysokie wymaganie w stosunku do poczucia odpowiedzialności i chęci decyzji u zlecającego roboty. Dotyczy to w pierwszym rzędzie instytucji urzędowych, które są narażone częstokroć na krytykę; pewnych zarzutów wskutek pominięcia tego lub innego oferenta lub też wskutek nieuwzględnienia najtańszej oferty nie da się uniknąć przy tego rodzaju postępowaniu. Znaczna poprawa systemu przetargowego zależy zatem od uświadomienia mniemanych czynników w konieczności ponoszenia niezbędnej odpowiedzialności.

b) Wyjątki z przesłuchania biegłych przez Komisję Ankietową.

Krytyka z punktu widzenia ekonomii społecznej. Profesor Dr. Harms: Gdy jednakże Panowie spróbują stanąć na stanowisku ogólnem, do jakiego sądu dochodzą Panowie? Stan obecny jest taki: gdy urząd lub firma prywatna rozpisuje przetarg, chce, aby firmy z sobą konkurowały; instytucja ta nie chce mieć oferty, wniesionej na skutek porozumienia. Istnieje poza tem w pewnej mierze tendencja wygrywania na-

wzajem oferentów celem otrzymania w ten sposób najniższej oferty.

Rzecznik W. Jesteśmy zdania, iż w ten sposób służymy jaknajlepiej zleceniodawcy, gdyż wiemy dokładnie, która firma jest zdolna właśnie daną robotę najlepiej i najekonomiczniej wykonać. Dajemy mu zatem tę firmę. Nie przeszkadza to jednak w niczem, aby zleceniodawca uczynił wolny wybór, do którego ma prawo.

W naszym przekonaniu postępowanie nasze nie przynosi szkody zleceniodawcy, raczej jest dla niego korzystne.

Przewodniczący: Przy innej okazji powiedziano nam, iż wielkie instytucje zakupuujące, jak np. kolej, sama łączy grono odpowiednich firm dla wspólnego opracowania projektów. Czy to i u Panów się zdarzyło? Rzecznik W. — Nie, jeszcze nie. Słyszeliśmy, iż w innych dziedzinach to się zdarzało. Ale do nas jeszcze nikt w ten sposób nie wystąpił. Z drugiej strony znam wiele bardzo poważnych instytucji zlecających, które są zadowolone, gdy dochodzi do porozumienia między przedsiębiorcami i wskutek tego na przetargach niema dzikich ofert.

Dr. Dernburg. Istnieje tu jeszcze inna przyczyna natury ogólnogospodarczej. Słyszeliśmy, że gdy przy układach porozumiewawczych oferenci przedkładają rozmaite projekty, podlegają one dyskusji, przyczem zwraca się uwagę na słabe strony jednych, a mocne strony drugich. Wskutek tego prawdopodobnie nastąpi poprawa techniczna, niezależnie od tego, kto później dostanie zlecenie. To stwierdziliśmy także w budownictwie żelaznym.

Profesor Dr. Harms. O tem będziemy się starali dowiedzieć, przesłuchując rzeczoznawców ze strony zleceniodawców.

Rzecznik St. Chcę tu zrobić zasadniczą uwagę. W nowych przepisach przetargowych cel przetargów jest inaczej określony, niż to profesor Harms na wstępie uczynił, gdy mówił o wygrywaniu wzajemnem oferentów przeciw sobie. Tego nie uznaje się już jako treści systemu. Obecnie stwierdza się, iż celem przetargu jest oddawanie robót przedsiębiorcom solidnym po umiarkowanych cenach. Realizacja tej zasady natrafia na trudności wskutek pewnych uprzedzeń.

Profesor Dr. Harms: Jeżeli stanowisko Panów przynajmniej zasadniczo zostało uznane, dziwi mnie, dlaczego ta tajemniczość działania? Jeżeli Panowie macie takie argumenty, dlaczego ukrywacie swą działalność?

Rzecznik K. — Ta tajemniczość pochodzi tylko stąd, iż nasze grono jest za małe. Gdybyśmy publicznie ogłosili, iż takie firmy do nas należą, to najbliższem następstwem tego byłoby, iż zleceniodawcy wyszukaliby sobie takie firmy, które nie są umieszczone na liście naszych członków. Dlatego zmuszeni jesteśmy trzymać to w tajemnicy, cobyśmy bardzo chętnie ogłosili.

Przewodniczący: Dlatego muszą Panowie może utrzymać w tajemnicy listę członków. Ale o samej instytucji, która według oświadczeń Panów zmierza do tego, aby usuwać pewne niewłaściwości, nie powinna panować tajemnica. Albo może Panowie mają rów-

niez objeKCje, iż Komisja Ankielowa instytucję waszą ujawni.

Rzecznawca W. — Nie, to byłoby nawet pożą- dane.

Profesor Dr. Harms: Jasność o naszych urządzeniach może dotrzeć do szerokich kół. Co do mnie, to nie robiłem nigdy tajemnicy wobec rozsądnych zleceniodawców z tego, iż się porozumiewamy i jak się porozumiewamy.

Rzecznawca St. Chciałbym zaznaczyć, iż w rozprawach państwowej komisji przetargowej zupełnie otwarcie mówiło się o naszej organizacji i przedstawiciele władz byli przekonani, szczególnie na podstawie orzecznictwa Sądu Rzeszy, iż z ich strony nie można zarzucić tej Instytucji. Naczelne Instytucje państwa i krajów związkowych, które współpracowały nad nowymi przepisami przetargowymi, po długich debatach oświadczyły: my nie chcemy nic innego, jak to, do czego dąży przemysł, t. j. umiarkowanych cen i solidnych firm.

c) Przesłuchanie zleceniodawców.

a) Rada budownictwa J. (budowle przemysłowe).

b) Rada budownictwa miejskiego Kt. (miasto).

c) Profesor M. (rzecznawca naukowy i techniczny).

Rzecznawca J. (zaznajomiony z przedmiotem przesłuchania). Buduję od około 30 lat w dużym zakresie. Współpracowałem przy budowie miasta Siemens z wielkimi przemysłowymi zakładami koncernu Siemens, wybudowałem państwowe zakłady azotowe w Piesteritz i Chorzowie obok różnych innych fabryk chemicznych, a poza tem cały szereg zakładów o sile wodnej, łącznie z przynależnymi urządzeniami fabrycznymi.

Przy wszystkich tych budowlach poznałem firmy wchodzące w rachubę dla takich większych obiektów; były to nie tylko firmy z Berlina i Prus, lecz także bawarskie, górnośląskie i nadreńskie. Interesowałem się przytem sposobami, przy pomocy których oferty bywają układane i jak firmy ustosunkowują się do rozpisywanych przetargów. Obiekty bywały zawsze stosunkowo duże i trudne. Dlatego musiano zawsze przy rozpisywaniu przetargów zwracać uwagę na rodzaj firm i ogłaszać tylko przetargi ograniczone, t. zn. wzywać tylko takie firmy, których uzdolnienie i solidność uważano za wystarczające. Publiczne przetargi, w których mógłby brać udział każdy, nie miały sensu.

Mogłem zawsze stwierdzić, iż porozumienie firm co do traktowania danych robót były pożyteczne dla nas, zleceniodawców, gdyż firmy rozważają najpierw wspólnie, czy warunki wydane przez gospodarza budowy, są we wszystkich częściach do spełnienia i celowe. Sprawę zatem traktowali krytycznie. W dalszym ciągu rozważali oni, jak zabrać się do takiej budowy, biorąc pod uwagę miejscowe warunki. Chodzi w tym wypadku o kwestję, jaki jest grunt, jakie materiały można w okolicy dostać, jak stoją tam kwestje robotnicze i transportowe i t. d. Wszystkie te pytania firmy omawiały wspólnie; w ten sposób te układy miały przedewszystkiem na celu wyjaśnienie strony gospodarczej. W związku z tem w dalszym ciągu

zastanawiamy się, jakie maszyny będą potrzebne, jaka firma je posiada, czy trzeba pewne nowe maszyny zakupić, czy też można wykorzystać to, co znajduje się gdzieindziej? W tem widziałem korzyść ogólnogospodarczą, gdyż każda firma ma cały szereg maszyn, które są niewykorzystane, a które możnaby zużytkować. Jeżeli każdy z osobna działa, jeżeli jeden o drugiego się nie troszczy, to może się zdarzyć, iż jedna firma musi zakupić nowe maszyny, gdy u innej takie same leżą bez użytku.

Co do cen, porozumienia nigdy mi nie sprawiały troski, gdyż ja mam w mojem biurze budowlanem mnożność skrytykować to, co mi zaofiarowały firmy. Ja sam wiem np. co kosztuje 1 m³ wykopu i ile kosztuje 1 m³ betonu. W tym kierunku zatem nie mogą firmy oferować za wysokich cen. Nigdy też nie mogłem stwierdzić, aby porozumienie zostało wykorzystane dla rozdmuchania cen.

Rozumiem naodwrot, iż firmy się łączą, aby zmniejszyć możliwie koszty opracowania kosztorysów, gdyż do przetargu na jeden obiekt wzywa się często 10—15 firm, którym się daje zupełnie niewystarczające podkładki. Znam wypadki, w których zapraszano 20 firm i więcej do składania ofert na roboty. Dodawano 50—60 arkuszy rysunków i obliczenie mas, które tak wyglądało: wykopać 1 m³ ziemi, wykonać 1 m³ betonu, dostarczyć 1 tonnę żelaza i t. d. Oczekuje się, iż każda z firm przedewszystkiem obliczy ilości poszczególnych robót. Oczekuje się, iż każda z firm przerobi projekt, aby go zrobić dojrzałym do budowy. Naturalnem jest, iż powstają tu koszty, które gdzieś muszą znaleźć pokrycie. Uważam zatem za usprawiedliwione, iż firmy obciążają zleceniodawcę za rzeczywiste poniesione koszty opracowania niekompletnych danych przetargowych.

Wskutek prac wstępnych każda firma ponosi dość duże koszty (w poszczególnych wypadkach do 6.000 marek). Firmy muszą zająć temi pracami łącznie dużą ilość pracowników, chociaż tylko jedna z nich może dostać robotę. Słyszałem, iż w firmie „Siemens-Bauunion“ czasami zajęte jest 150 do 200 osób opracowaniem ofert i kosztorysów. Koszty stąd powstające muszą gdzieś znaleźć pokrycie, a ponieważ to nie zawsze jest możliwe, muszą firmy dążyć do utrzymania kosztów tych na możliwie jaknajniższym poziomie. Tę możliwość widzą tylko w zrzeszeniu firm, które dobrze prowadzone może być początkiem zdrowej racjonalizacji.

Uprawnioną wydaje mi się również obrona przeciw pewnym przesadnym warunkom przetargowym. Wskazuję przykładowo na to, iż pomimo zupełnie niewystarczających danych w projekcie wstępnym, czyta się niekiedy w warunkach: „jeżeli my, jako gospodarze budowy, opuściliśmy jakieś pozycje, to wy przedsiębiorcy za to odpowiadacie, gdyż macie wykonać budowę gotową do klucza“.

Następujący przykład oświecili problem z innej strony. Jeden z moich przyjaciół chce sobie zbudować willę. Ponieważ na budownictwie zupełnie się nie zna, proponuję mu zaangażować zdolnego architekta. On odpowiada mi, iż taki architekt za swoją pracę żąda honorarium w wysokości 10%₀; to mu się wydaje za

drogo. On to może mieć o wiele taniej i zapytuje dziesięć firm, z których każda mu dostarcza gotowy projekt dla budowy willi. Projekty te nie go nie kosztują i może sobie wybrać z nich najlepszy, lub wreszcie zupełnie nie budować. Wobec takich niewłaściwości mam wrażenie, iż w końcu koszty w ten sposób powstałe pokrywa ten zleceniodawca, który daje firmom najporządniejsze i najdojrzalsze projekty, chociaż te powodują najniższe koszty przy opracowaniu ofert. Poza tem nie odczułem skutków pod względem rozdmuchiwania cen wskutek porozumienia firm.

Rzeczoznawca M. — Muszę to, co p. J. powiedział, dosłownie potwierdzić. Jestem w podobnym położeniu, co i on, a ponieważ od lat projektowałem i wykonywałem roboty inżynierskie, mogłem zrobić te same doświadczenia.

Chciałbym tylko podkreślić odnośnie robót żelazobetonowych co następuje. Budownictwo żelbetowe jest, jak wiadomo, stosunkowo młodym przemysłem. Ja osobiście byłem świadkiem rozwoju tego budownictwa w ostatnich 28 do 30 latach, począwszy od małej znajomości tego rodzaju budowy wśród przemysłowców budowlanych. Przed 25 laty rozpoczął się niebezpieczny okres katastrof. Należałem w Niemczech do tych fachowców, którzy mieli za zadanie badać większość tych katastrof i wydawać co do nich orzeczenia sądowe. Z tych doświadczeń doszedłem do prze-

konania, iż w budownictwie żelbetowym musi być koniecznie zastosowany dobór firm. Jeżeli się może rozwinąć dzika konkurencja między przedsiębiorcami, którzy próbują rozpocząć budowę ze stosunkowo małym kapitałem zakładowym, którzy z braku doświadczenia biorą pod uwagę tylko część kosztów i może liczą na podrzędne siły robocze, wtedy powstaje niebezpieczeństwo dla ogółu. Stwierdziłem w ciągu dziesiątków lat, iż większość katastrof zdarzyła się u przedsiębiorców, którzy zupełnie nie należeli do przemysłu budowlanego. Szczególnie dla przemysłu żelbetowego jest wobec tego koniecznością, aby istniało pewne zrzeszenie firm żelbetowych pracujących prawidłowo, z dobrymi siłami roboczymi i doświadczonymi fachowcami.

Doświadczone firmy nie powinny zatem na korzyść innych ponosić kosztów robót wstępnych. Dlatego uważam za zdrowe, jeżeli w gospodarzem zrzeszeniu dane jest pewne zabezpieczenie dla wartości technicznych, tkwiących w pewnych firmach. Naturalnie, iż to jest wówczas tylko możliwe, gdy takie firmy, o ile to jest potrzebne, odseparują się od pozazwiązkowych firm i działają przeciw nim, szczególnie przeciw nowym niedoświadczonym firmom, które swojemi bezsensownie niskimi cenami i tandetnem wykonaniem zagrażają całemu zawodowi.

Zlecenia na roboty budowlane w Szwajcarii.

UCHWAŁA SZWAJCARSKIEJ RADY ZWIĄZKOWEJ O ZLECANIU ROBÓT I DOSTAW PRZEZ URZĘDY PAŃSTWOWE.

(4 marca 1924).

§1. Urzędy związkowe z wyjątkiem Szwajcarskich kolei związkowych winny z reguły zastosować przepisy tej uchwały przy zlecaniu robót i dostaw w drodze przetargu publicznego lub ograniczonego.

Roboty i dostawy z dziedziny budownictwa winny być z reguły zlecane w drodze przetargu, jeżeli wartość roboty lub dostawy wynosi: przy robotach ziemnych i murarskich więcej niż 15.000 fr.; przy robotach ciesielskich i stolarskich więcej niż 6.000 fr.; przy wszystkich innych robotach budowlanych więcej niż 4.000 fr.

§ 2. Terminy wniesienia oferty winny być tak wyznaczane, aby oferenci mieli dosyć czasu na gruntowną kalkulację.

Oferenci winni otrzymać na żądanie wszystkie formularze przetargowe w dwu egzemplarzach i podkładki potrzebne dla dokładnej kalkulacji za zwrotem kosztów powielania.

Odnośna organizacja zawodowa również winna mieć do swej dyspozycji te formularze i podkładki za zwrotem kosztów powielania, o ile ta organizacja zawodowa zawiadomiła dany urząd o istnieniu własnego biura kalkulacyjnego.

Jeżeli przed zleceniem ulegają zmianie warunki przetargowe, to winno nastąpić nowe ogłoszenie przetargu na podstawie tych zmienionych warunków.

§ 3. Urząd zlecający robotę ma wolny wybór między oferentami, kierując się tem, czy ceny stoją na odpowiednim poziomie stosownie do ustępu 2 niniejszego paragrafu, czy istnieje gwarancja dobrego wykonania i porządnego załatwienia interesu oraz względami na poprzednie zadawalniające wyniki robót, jak i potrzebą uwzględnienia rozmaitych dzielnic oraz kolejnej zmiany wśród oferentów.

Zlecenie winno nastąpić po cenach, które przy danej jakości roboty lub dostawy i przy uwzględnieniu istniejących w dany czasie cen materiałów i robocizny zawierają w sobie koszt materiałów i robocizny przedsiębiorcy pracującego ekonomicznie, jego generalja, ryzyko i godziwy zysk.

Krajowe firmy winny być przedewszystkiem uwzględniane, nawet jeżeli ich oferty są niewiele droższe.

Wśród krajowych oferentów należy dać pierwszeństwo tym, którzy przy jednakowych cenach zobowiązują się zatrudnić przeważnie szwajcarskich robotników.

§ 4. Dla oceny, czy ceny w ofertach stoją na właściwym poziomie w myśl § 3 ustęp 2, może dany urząd albo przyjąć przed otwarciem ofert od oferentów i związków zawodowych szczegółową kalkulację, albo

też zażądać następnie tej kalkulacji od oferentów wchodzących w rachubę przy ściślejszym wyborze.

Urząd jest upoważniony nieuwzględnić ofert niekompletnych.

§ 5. Jeżeli wśród ofert znajdują się oferty znacznie niższe od cen obliczonych przez związek zawodowy, a urząd ma zamiar taką ofertę uwzględnić, to winien ten urząd zażądać od danego oferenta takiej samej szczegółowej kalkulacji, jaką wniósł związek zawodowy i zwrócić się do związku zawodowego o uzasadnienie swych cen.

Urząd może również wezwać rzeczoznawców dla analizy cen.

§ 6. Jeżeli urząd uzna ceny związku zawodowego za uzasadnione, to zlecenie winno z reguły być udzielone jednemu lub więcej oferentom, którzy w swych ofertach nieznacznie odbiegają od tych cen.

Jeżeli poszczególni oferenci mogą wskazać specjalne warunki, które usprawiedliwiają niższe ceny od obliczonych przez związek zawodowy, to urząd jest uprawniony do powierzenia robót tym oferentom.

§ 7. Jeżeli dla pewnej roboty zostały złożone wyłącznie jednobrzmiące oferty, które są zgodne z kalkulacją związku zawodowego, a związek zgadza się następnie na obniżenie ceny, to tym oferentom wolno również obniżyć swe oferty w ten sam sposób. Oferentów, którzy tego nie robią, może dany urząd pominąć przy zleceniu.

Jeżeli układy o obniżenie cen w myśl poprzedniego ustępu nie doprowadzą do porozumienia, to urząd może oddać robotę z wolnej ręki, albo wykonać we własnym zarządzie. Jeżeli urząd zechce oddać robotę z wolnej ręki, to winien to uczynić uwzględniając postanowienia ustępu 1 w § 3 i zakomunikować związkowi zawodowemu na żądanie powody takiego zlecenia roboty.

§ 8. Jeżeli urząd zechce oznaczyć w podklódkach przetargowych dla dostaw ceny minimalne, to winien

dać sposobność związkom zawodowym oświadczenia się co do tych cen. Jeżeli między urzędem a związkami ustalono ceny minimalne, to zlecenie nie może nastąpić poniżej tych cen.

§ 9. Jako podstawy umowne służyć mają wedle wyboru zlecającego urzędu ogólne i szczegółowe warunki, przepisy co do obmiarów wydane przez urząd, albo też normy szwajcarskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Architektów.

§ 10. Urząd zlecający jest upoważniony do uwzględnienia tylko tych oferentów,

a) którzy się zobowiążą nie robić różnicy między robotnikami i urzędnikami należącymi lub też nienależącymi do pewnej organizacji,

b) którzy zachowują miejscowe normalne warunki pracy, szczególnie odnośnie czasu pracy i wysokości płacy. Jako normalne uważa się warunki pracy zawarte w umowach zbiorowych, albo związkowych między znaczniejszymi organizacjami pracowników i przedsiębiorców.

Pozatem urząd jest upoważniony, w szczególnych wypadkach przy ogłaszaniu przetargu na roboty i dostawy oznaczać minimum płacy i innych warunków pracy, z zastrzeżeniem ustalonych w umowach zbiorowych i związkowych.

§ 11. Niniejsze przepisy mają zastosowanie tylko w stosunku do tych związków zawodowych, które na swych członków nie nakładają przymusu oferowania na podstawie cen ustalonych przez własne biura kalkulacyjne.

Bern, 4 marca 1924.

W imieniu szwajcarskiej Rady Związkowej

Prezydent Związku:

(—) *Chuard*.

Kancelarz Związku:

(—) *Steiger*.

Przepisy przetargowe Szwajcarskich Kolei Związkowych

(19 lipca 1929 r.).

1. Roboty budowlane wartości ponad 5.000 fr. i dostawy, jak również większe sprzedaże starego materiału, należy, o ile to jest możliwe, oddawać na podstawie publicznych przetargów i według cen jednostkowych.

Dla budynków ustanawia się następujące normy kiedy należy urządzać przetarg czy to publiczny, czy też ograniczony:

- 1) dla robót murarskich na sumę powyżej 5.000 fr.
- 2) dla robót ciesielskich i stolarskich na sumę powyżej 3.000 fr.
- 3) dla pozostałych robót rzemieślniczo - budowlanych włącznie z instalacjami gazową, wodociagową i elektryczną przy sumie powyżej 2.000 fr.

O ile nie zarządza się publicznego przetargu, to z reguły należy zaprosić kilka firm do złożenia ofert.

2. Przy przetargu na roboty budowlane należy dać projekt umowy, plany, opisy budowy i ewentualne wzory i t. d., i wydać oferentom formularze przetargowe w postaci ślepych kosztorysów.

Przy przetargach na dostawy i sprzedaż materiałów należy podać warunki dostawy ew. sprzedaży i, o ile to jest potrzebne, projekt umowy, plany, opisy i t. d. i wydać oferentom formularze ofertowe.

W ogłoszeniach przetargowych należy podać, gdzie można obejrzeć podstawy przetargowe, za jaką opłatą są one wydawane i czy wpłacona za nie suma będzie zwrócona po wniesieniu oferty.

W ogłoszeniach należy dalej podać, do jakiego terminu oferty mają być wnoszone i jak długo one mają obowiązywać.

Aby związkom zawodowym umożliwić wniesienie

kalkulacji, wydziały rozpisujące przetargi obowiązane są dostarczać zarządom tych związków zawodowych, które podały swoje adresy, formularze przetargowe w dwu egzemplarzach, jeżeli przekroczone są granice sum oznaczone w § 1.

3. W ogłoszeniu należy zażądać, aby oferty były wnoszone w kopertach zamkniętych z napisem „Oferta na“ i adresowane zgodnie ze wskazaniami przetargowemi.

4. Registratura zbiera wnoszone oferty i po upływie terminu dostarcza je nieotwarte odnośnemu wydziałowi.

5. Oferty wniesione po terminie pozostają niewzględnione.

Jako wniesione w prawidłowym terminie należy uważać te oferty, które mają stempel pocztowy miejsca nadania z datą ostatniego dnia wyznaczonego na składanie ofert.

6. Oferty otwiera się pod dozorem urzędnika wyznaczonego. O wyniku przetargu spisuje się protokół.

7. Jeżeli spodziewana suma przetargowa na roboty budowlane przekracza 50.000 fr., należy ogłosić czas i miejsce otwarcia ofert. Przy robotach ciesielskich, ślusarskich, stolarskich, dekarskich, sztukatorskich i malarskich postępuje się tak samo przy robotach ponad 15.000 fr.

Na otwarcie ofert, kiedy odczytuje się wyłącznie nazwiska oferentów i ogólne sumy, mają wstęp oferenci lub ich zastępcy i przedstawiciele związków przemysłowych.

Przy otwarciu ofert należy zwrócić uwagę obecnych, iż sumy ogólne w ofertach o tyle tylko są miarodajne, o ile oferty opierają się na jednakowych podstawach i niema żadnych błędów rachunkowych, co może być wyjaśnione po bliższym sprawdzeniu ofert.

8. Natychmiast po otwarciu ofert winny one być sprawdzane rachunkowo. Następnie należy zrobić zestawienie ofert i przesłać je do odnośnego wydziału wydającego zlecenie.

Zlecenie winno być udzielone oferentowi, który przy umiarkowanych cenach daje gwarancję fachowego i terminowego wykonania roboty.

Od uwzględnienia winny być wykluczone oferty, które:

- a) nieodpowiadają warunkom przetargu, albo
- b) wykazują niedostateczne doświadczenie i fachowość oferenta lub posiadają cechy nielojalnej konkurencji, albo
- c) zawierają ceny, według których, jeżeli porównać z normalnym szacunkiem, nie może być wykonana prawidłowo robota, chyba, że oferent uzasadni je dostatecznie, albo
- d) zostały wniesione przez przedsiębiorców, którzy nie przedstawiają gwarancji solidnego, punktualnego i pewnego wykonania, albo stosują stawki robocizny lub warunki pracy gorsze od normalnie przyjętych.

Jako normalne stawki należy uważać przedewszystkiem te, które są ustalone w umowach zbiorowych.

10. Jeżeli zarządy związków zawodowych wniosą przed terminem przetargu kalkulacje sporządzone fachowo i starannie, to te kalkulacje winny być drogowskazem przy rozstrzygnięciu przetargu.

Jeżeli zarząd kolei zechce oddać robotę, albo dostawę budowlaną po cenie niższej od kalkulacji związku zawodowego przy sumie do 50.000 fr. więcej niż o 5⁰/₀, przy sumie od 50.000 fr. do 100.000 fr. więcej niż o 7,5⁰/₀, a przy sumie ponad 100.000 fr. więcej niż o 10⁰/₀, to winien zawiadomić o tem zarząd związku zawodowego z zaproszeniem go do oświadczenia się w krótkim terminie, czy związek zawodowy nie wnosi sprzeciwu. Jeżeli związek we wskazanym terminie nie niesie sprzeciwu, to zarząd kolei ma swobodę w udzieleniu zlecenia. Jeżeli związek wniesie sprzeciw, to dany wydział wzywa przedsiębiorcę do wniesienia szczegółowej kalkulacji, o ile taka kalkulacja wyjątkowo jeszcze nie jest w posiadaniu urzędu. W podobny sposób należy wezwać związek do przedłożenia kalkulacji ułożonej przez jego biuro kalkulacyjne, o ile to już przedtem nie nastąpiło.

Dla wyjaśnienia sprawy należy potem wezwać przedsiębiorcę i zarząd związku na wspólną dyskusję. Jeżeli dany przedsiębiorca nie należy do związku, to może taka konfrontacja nastąpić tylko za jego zgodą. Jeżeli on się na to nie zgadza, to należy dyskusję przeprowadzić oddzielnie z nim i oddzielnie ze związkiem.

O ile dany wydział w wyniku tych dyskusji odnie sie wrażenie, iż oferta może być uwzględniona wobec udowodnionych specjalnych warunków, to ma on zupełną swobodę odnośnie przyjęcia lub nieprzyjęcia tej oferty.

W wypadkach wątpliwych może za obopólną zgodą nastąpić ekspertyza w ten sposób, iż wydział i związek wyznaczają po jednym rzeczoznawcy. Wydział może powołać na rzeczoznawcę urzędnika, albo osobę, stojącą poza urzędem. Obaj eksperci mają orzec, czy uważają ofertę za prawidłową. Koszty ekspertyzy obie strony ponoszą po połowie. Jeżeli eksperci nie mogą się zgodzić na wspólne orzeczenie, wtedy odnośny dyrektor departamentu po wysłuchaniu opinii prezesa związku zawodowego mianuje przewodniczącego komisji ekspertów, który rozstrzyga wątpliwe punkty. Honorarjum tego trzeciego eksperta pokrywają obie strony po połowie. Orzeczenie ekspertów nie jest wiążące dla instytucji zlecającej robotę i pozostawia się jej i w tym wypadku swobodę wyboru oferenta *).

11. Rozstrzygnięcie przetargu należy zakomunikować wszystkim oferentom.

12. O wyniku każdego przetargu publicznego należy zamieścić krótki komunikat w dzienniku urzędowym z podaniem firmy, która otrzymała robotę i za jaką sumę.

13. Z wyjątkiem wypadku przewidzianego w § 10 urząd zlecający robotę nie jest obowiązany do ogłoszenia powodów swej decyzji.

Bern, 23 lutego 1928.

Za Generalną Dyрекcję
szwajcarskich kolei związkowych

(—) Etter.

W piśmie do związku przemysłowców budowlanych Generalna Dyrekcja Kolei złożyła oświadczenie, iż w praktyce będzie oddawała robotę zgodnie z orzeczeniem ekspertów.

INŻ. R. PIĄTKOWSKI.

Warunki przetargowe, umowne i zlecenie robót w Polsce i zagranicą.

Przy pierwszym rzucie oka na system zlecenia robót w Polsce zauważamy bardzo charakterystyczne zjawisko: istnieją dwie zasadnicze grupy zleciodawców — instytucje rządowe, społeczne lub komunalne i, z drugiej strony, instytucje lub osoby prywatne. Każda z tych grup stosuje inny sposób zlecenia robót, i każda z tych grup otrzymuje w wyniku inne rezultaty.

Instytucje rządowe, związane instrukcjami otrzymywanymi z góry, instrukcjami sztywnymi, skrupowane są w racjonalnym powołaniu i wyborze najlepszego oferenta, a następnie, o ile uda się, że na przetargu utrzyma się przedsiębiorca odpowiedni i pożądany, zmuszone są z nim zawrzeć umowę na zasadach, które w przyszłości sprawiają zarówno przedsiębiorcy, jak i instytucji dużo kłopotów, — czyli od samego początku, t. j. od zapoczątkowania przetargu wzajemny stosunek instytucji rządowej i przedsiębiorcy jest postawiony u nas niedobrze — mówimy to wyraźnie i niżej wyłożymy to szczegółowo.

Z drugiej strony, jak wspominaliśmy, instytucje prywatne (cementownie, cukrownie, huty, kopalnie i t. d.) i osoby prywatne, nie mniej od Rządu dbające o swoją kieszeń i dobre wykonanie robót, normują stosunek z przedsiębiorcami pod względem układu prawnego inaczej. Zleciodawca ma tu ułatwioną drogę do znalezienia należytego oferenta, umowy zawierane są z większym dostosowaniem do warunków rzeczywistej współpracy i wobec tego wykonanie umowy jest ułatwione dla obu umawiających się stron.

Spotkamy się tu z repliką, że nigdy nie można nadać instytucjom rządowym tej swobody w działaniu jaka jest dopuszczalna dla osób prywatnych i, rzecz możliwa, z drugą uwagą, że nie jest tak źle; że pomimo zarzutów, jakie można postawić systemowi współpracy z przedsiębiorcami, większość robót doprowadzana jest u nas do końca z rezultatami dodatnimi.

Czy jednak nie spostrzegł tu każdy z nas, kto miał do czynienia z wykonaniem robót, że przy złym unormowaniu prawnym stosunku między zleciodawcą i przedsiębiorcą na robotach rządowych, a te u nas w Polsce w całokształcie robót budowlanych stanowią większość, który ujawnia się już w trakcie wykonania robót, inny poważny czynnik, a mianowicie poczucie obywatelskie urzędnika, który stale szuka dróg w ramach tej ciężkiej umowy, żeby dla dobra budowy umożliwić przedsiębiorcy pracę?

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że przy obojętności, czy też niechęci urzędu przedsiębiorca zostaje praktycznie prawie bezbronny, naturalnie ze szkodą dla budowy, potem jaskrawiej spostrzegamy ten dobroczynny czynnik, który przy lojalnym stosunku przedsiębiorcy do do roboty umożliwia jej wykonanie.

Czy jednak jest to stosunek normalny, gdy opiera się on przeważnie na dobrej woli urzędnika, — kiedy ta dobra wola czasem może zawieść, a czasem może dać powód do niesłusznych, lecz przykrych podejrzeń i zarzutów względem tegoż urzędnika?

Poruszamy tu tematy bolesne dla obu stron. Z jednej strony poważny przemysł budowlany jest u nas w upadku, zdany na los konkurencji z firmami, powstającymi ad hoc i na pierwszej nieraz robocie upadającymi, — z drugiej strony, urzędy o tyle mają utrudnioną drogę do odrzucania niepewnych, niefachowych i niesolidnych ofert, że coraz to wchodzą w stosunki umowne z przedsiębiorcami, którzy nie są w stanie wykonać należycie roboty.

Stosunek między urzędem a przedsiębiorcą rozpoczyna się od chwili przetargu i pierwsze kroki powinny być skierowane niezwłocznie na należytą drogę.

Można przewidywać wogóle dwa rodzaje przetargów, jeżeli kwalifikować je podług treści: a) konkursy, czyli przetargi, w których oferenci otrzymują zadania, dla którego muszą znaleźć najlepsze rozwiązanie w projekcie technicznym i jednocześnie złożyć kosztorys i ofertę na jego wykonanie i b) przetargi na wykonanie robót, dla których projekt techniczny, a zazwyczaj i ślepy kosztorys, opracowane są przez instytucje.

Jeżeli przetargi będziemy klasyfikowali według formy, musimy rozróżniać: a) publiczne, nieograniczone, b) ograniczone, dostępne wyłącznie dla zaproszonych oferentów.

Pozatem przetargi często łączone są z dodatkowym ustnym przetargiem pomiędzy oferentami po otwarciu kopert, a czasami, co prawda bardzo rzadko, przed ich otwarciem.

W praktyce spotykamy się z konkursami rzadko i trudno wobec tego wypowiedzieć o nich jakiegokolwiek uwagi charakteru ogólnego.

Zato przy przetargach, czy to ograniczonych, czy nieograniczonych, któż nie zetknął się z objawami, świadczącymi o złym ujęciu sprawy przetargowej?

Widzimy przedewszystkiem, że bardzo często do przetargów są nieopracowane dostatecznie projekty i kosztorysy. Zazwyczaj pewna część oferentów odrazu się w tem orjentuje i zaraz do przetargu wnosi elementy gry spekulacyjnej. Wiadomo, że każdy nawet najlepiej opracowany projekt musi być przy wykonaniu dopełniany i zmieniany, jednakże przy pewnej staranności przy zaprojektowaniu, roboty dodatkowe mieszczą się w granicach kilku procent w stosunku do całego kosztorysu. Tymczasem w wykonaniu spotykamy coraz to projekty, podlegające zmianom bardzo zasadniczym — przytoczymy dla przykładu ze sprawozdania Najw. Izby Kontroli za rok 1928-9 str. 47, 261 i inne, gdzie wykonanie robót kosztowało 235%, 231%, 247% w stosunku do pierwotnych sum umownych dla obiektów o wartości ok. 381000, 334000, 45000 zł. Jak tu w tych warunkach można oczekiwać należytych ofert przy przetargu, jeżeli znajdują się oferenci, którzy zorientują się odrazu w wartości projektu? A wypadki te są u nas częste, i słusznie Najw. Izba Kontroli w temże sprawozdaniu (str. 505) żąda nieogłaszania przetargów na roboty nieopracowane.

Widzimy dalej przetargi, które ogłaszane są wyłącznie dla wyjaśnienia cen, czy to w celu wykonania następnie robót przy pomocy akordantów, czy też dla celów gospodarczo-budżetowych. Dzięki zamieszczonej zwykle w ogłoszeniu klauzuli o możliwości unieważnienia przetargu dana instytucja formalnie zostaje wolna od zarzutów, — ale, jednocześnie, postępowanie takie musi być zakwalifikowane jako wyzyskiwanie w drodze nie jawnej i wykorzystywanie pracy oferentów.

Widzimy dalej wypadki, których nie będziemy tak ostro, jak poprzednie osądzali, lecz które zaliczamy mimo to do rzeczy niedopuszczalnych, a mianowicie przetargi na roboty, przy braku kredytów na wykonanie roboty. Choć przy robotach rządowych wypadki te są liczne, lecz, zdaje się, że częściej zdarzają się one na robotach komunalnych. — Coraz to spotykamy się z wypadkiem, że ogłasza się przetarg, cały szereg przedsiębiorstw składa wadja, traci pieniądze i czas na studia i oferty i dopiero, kiedy po przeprowadzeniu przetargu sprawa dochodzi do podpisania umowy lub nawet tylko do zatwierdzenia przez wyższą instancję, okazuje się, że na robotę niema pieniędzy. A wydanych niepotrzebnie przez oferentów pieniędzy nikt im nie zwróci...

Widzimy pozatem przetargi, do których niemożliwe jest wogóle złożyć prawidłową ofertę. Mamy tu na myśli te wypadki, gdy warunki przetargowe są niejasne, na oferenta wkłada się przy wykonaniu robót zupełnie nieokreślone ryzyko, np. zależne od gruntu, wód gruntowych i t. p. a nawet zależne od klęsk żywiołowych, nie określa się dokładnie terminów płatności za wykonane roboty i t. p.

Są to wszystko bardzo istotne warunki, od których w dużym stopniu zależy powinny ceny ofertowe a przy braku potrzebnych informacji i niewyraźnym ryzyku charakter kalkulacji przedsiębiorcy musi nabierać cech loterii lub spekulacji.

Przepisów przetargowych w Polsce mamy dużo, przyczem są opracowane przez różne instytucje i na temat ryzyka tylko przepisy Min. Rob. Publ. (§ 8) zalecają by podawać: „wszystkie okoliczności i wszystkie dane, potrzebne do dokładnego poznania przedmiotu, rysunki i plany budowli, ukształtowanie terenu potrzebne dla dokładnego ocenienia dostawy i roboty w takiej formie, któraby zapewniła przyszłym oferentom możliwość dokładnego obliczenia cen, zaś informacyjnie, bez zobowiązania i wpływu na ryzyko przedsiębiorcy, dane odnoszące się np. do jakości gruntu oraz stanu wód gruntowych“.

W praktyce jednak, przy stosowaniu tych przepisów, coraz to żąda się od przedsiębiorców ofert, niezależnie od ostatnio podanych czynników. Przedsiębiorcy powinni być wdzięczni Najw. Izbie Kontroli, która we wspomnianym już sprawozdaniu (str. 415) wskazuje, że niejasne redagowanie warunków przetargowych podraża zamierzone roboty. Najw. Izba Kontroli nie staje w obronie przedsiębiorców, lecz troszczy się o Skarb Państwa. Jeżeli jednak zechcemy przy rozpatrywaniu postulatów, jakie są wysuwane przez poważnych przedsiębiorców, zastanowić się uważnie, zawsze ujrzymy, że nie tylko niema kolizji między interesami Skarbu i przedsiębiorców, lecz że te interesy zgodnie wymagają tych samych reform.

Widzimy wreszcie, że przy przetargach prawie nigdy nie jest urząd związany terminem rozpatrzenia i wyboru oferty, a więc przez nieokreślony czas, zależny od dobrej woli i sprawności urzędu, oferenci związani są wadjami, a kandydaci do otrzymania roboty muszą trwać w ciągłym pogotowiu do objęcia roboty.

Nie trzeba tu tłumaczyć jak jednostronną na niekorzyść przedsiębiorcy (nie powiemy: na korzyść urzędu, bo tej korzyści nie widzimy) jest znaczna część naszych przepisów przetargowych. Specjalnie ostry przepis znajdujemy w warunkach Ministerstwa Spr. Wojsk. (L. 2325/27 § 10); mówi się tu: „Wniesiona oferta obowiązuje oferenta aż do rozstrzygnięcia wyniku przetargu przez dotyczącą władzę wojskową i kaucyjnego zabezpieczenia praw Skarbu Państwa co do oferty przyjętej. Weześniejsze odstąpienie oferenta, lub nieprzyjęcie zawiadomienia o zatwierdzeniu oferty pociąga za sobą utratę złożonego wadium. Prawo to urasta dla Skarbu Państwa nawet w wypadku niemożności doręczenia oferentowi zawiadomienia o przyjęciu oferty“. Jak tu rozumieć „niemożność doręczenia zawiadomień“; weźmy wypadek katastrofy kolejowej i przerwy w ruchu, możliwą jest rzeczą, że dzisiaj nie można doręczyć, a jutro można, — albo przypuśćmy wypadek śmierci oferenta, czy i w tym wypadku wadium ginie, jak wynikałoby z przepisów?

Nie będziemy tu generalizowali spostrzeżeń przy niektórych przetargach, zapowiadanych i zorganizowanych z pogwałceniem wszelkich racjonalnych zasad przetargowych, (np. przetarg na Centralę Międzymiastowych Telefonów w Warszawie), gdyż na szczęście wypadki te u nas w Polsce są zupełnie odosobnione, a usunąć je trudno w drodze zmiany przepisów przetargowych.

Najślabszą jednak stroną wszystkich naszych przepisów przetargowych jest to, że przy ich pomocy dochodzi się zawsze bez trudu do najtańszego oferenta, do najlepszego zaś i należytego — tylko przy szczęśliwym zbiegu okoliczności.

Badając dalszy przebieg przetargu, widzimy, że został wybrany udalnie lub nieudalnie wykonawca roboty i wtedy zawiera się z nim umowę według wzorów i praktyki danego urzędu. Jeden z solidnych przedsiębiorców wyraził się, naturalnie z pewną przesadą, że ma zwyczaj podpisywać umowy, nie czytając ich, bo gdyby przeczytał wszystkie zawarte tam straszne artykuły, toby żadnej umowy nie podpisał.

Zasadniczym zarzutem, jaki należy postawić praktykowanym u nas umowom to to, że przedsiębiorca nie jest w nich traktowany, jako uczciwy wykonawca zadania, którego się podejmuje, lecz że narzuca się mu z zasady i stale zbyt wielkie ryzyko i coraz to żąda się zrzeczenia się pewnych praw, jakiego mu w różnych przewidywanych w umowie wypadkach przysługiwały z tytułu ogólnego prawa cywilnego; poza tym typy umów stosowane przez różne urzędy są niejednolite i różnią się w bardzo zasadniczych sprawach. Wśród takich bardzo poważnych różnic wymienimy: wydawanie lub niewydawanie zaliczek na zakup materiałów, częściowe opłaty wykonywanych robót w różnej wysokości, różne terminy odbioru wykonanych robót, rozmaita ocena robót dodatkowych i t. d.

Jak zaś warunki stawiane przedsiębiorcy, są

sprzeczne z zasadami kodeksów cywilnych, możemy dojrzeć na przykładach następujących: 1) opóźnienie przez urząd dostawy zamówionych materiałów uprawnia do odroczenia terminu wykonania roboty, bez pokrycia ew. strat przedsiębiorcy (warunki umowne M. S. Wojsk. L. 8518/26 § 6, warunki Pol. Min. Tyton. § 40), a więc jeżeli nie doczekawszy się w ostatniej chwili zapowiedzianych materiałów, przedsiębiorca zmuszony był zwolnić robotników z odszkodowaniem za dwa tygodnie, nie ma potem prawa dochodzić swych strat; prócz tego Dyrekcja Pol. Mon. Tyton. zastrzega sobie także prawo odkładania pewnej kategorii robót na czas nieokreślony (§ 34) bez prawa do pretensyj ze strony przedsiębiorcy z odpowiednim tylko odroczeniem terminu ukończenia robót, a M. S. Wojsk. (§ 10 f)—możność wstrzymywania robót na czas do 3 miesięcy bez jakiegokolwiek odszkodowania, — wstrzymywanie takie może być niejednokrotne, gdyż niema pod tym względem zastrzeżonych ograniczeń;

2) roboty dodatkowe w dużych garnicach, (M. S. Wojsk. do 25% ogólnej ilości, budowa Bydgoszcz — Gdynia 25%, Polski Monopol Tyton. bez ograniczenia ilości, Min. Robót Publ. 20%) muszą być wykonywane po cenach umownych, a dla robót nieprzewidzianych umową, według cen opracowanych analogicznie do cen umownych (Min. Rob. Publ. § 5. 2, Pol. Mon. Tyt. § 61; ceny specjalne, wyższe, dopuszcza Magistrat Warszawski w § 2 wzoru umowy i większość instytucyj dla robót powyżej 25% ilości umownej); jeżeli zastanowimy się, że na robotach budowlanych zazwyczaj, za wyjątkiem robót ziemnych, nie mniej 60% sumy kosztorysowej stanowią materiały, które dla robót zasadniczych przedsiębiorca nabywa po taniach cenach w dużych ilościach z pierwszych źródeł od wytwórców, a dla robót dodatkowych zmuszony jest wobec braku czasu nabywać je doraźnie po wyższych znacznie cenach przeważnie u kupców miejscowych, pozatem jeżeli zważymy, że robocizna zwykle wypada dużo drożej (przeważnie są to roboty nowego charakteru lub wykonywane w specjalnie szybkim tempie), widzimy jak niesłuszny jest ten przepis i niedostosowany do rzeczywistej organizacji robót. Porównajmy tu gospodarkę przedsiębiorcy z gospodarką restauracyjną, gdzie mamy zasadnicze dania obiadowe i pozatem dania "à la karte", i jak te ceny się różnią, a analogja w gospodarce jest tu dość bliska. Można zrozumieć to postanowienie, jeżeli się zważy, że coraz to trafiają się projekty niedostatecznie opracowane i administracja, nie chcąc narazić się na zarzuty strat dla Skarbu Państwa z tego powodu, przenosi cały ciężar ryzyka i odpowiedzialności pieniężnej na przedsiębiorcę;

3) w żadnych przepisach nie znaleźliśmy rygorów dla instytucji, dotyczących akuratności wypłat;

4) przedsiębiorstwo z zasady płaci karę konwencjonalną za opóźnienie robót, nieraz bardzo dotkliwą, niezależnie czy z tego powodu instytucja ponosi straty.

(Przepisy Min. Rob. Publ. 1928 r. L. 1 — 1067 § 11. 3, stanowią tu wyjątek, przewidując wyraźnie możliwość zdęcia z przedsiębiorstwa w ostatnim wypadku kary za zwłokę;

5) „każdy przedsiębiorca jest obowiązany przedstawić do odbioru swe roboty bez zarzutu także wów-

czas, gdy inni przedsiębiorcy je uszkodzili lub zanieczyścili. Wszelkie przeto potrzebne poprawki i uzupełnienia własnych robót ma każdy przedsiębiorca po wykończeniu innych robót wykonać bez osobnego wynagrodzenia", — tak żąda § 8, 6. przepisów Min. Rob. Publ.;

6) podczas trwania gwarancji przedsiębiorca odpowiada za wszelkie usterki i wady, powstałe z jego winy; przepisy budowy kolei Bydgoszcz-Gdynia przewidują (§ 21), że „od powyższej odpowiedzialności zwalnia jedynie fakt udowodnienia, że braki spostrzeżone nie pochodzą z jego winy, lecz przypisać je należy przyczynom zewnętrznym, za które przedsiębiorca nie może odpowiadać". Napraszałaby się w tym wypadku odwrotna klauzula, że właśnie przedsiębiorcy powinna być udowodniona wina i tylko w tym wypadku powinien on ponosić odpowiedzialność, i t. p.

Znajdujemy jeszcze w ogólnych warunkach umownych nie należące do ostatniej grupy, nierealne, „straszne“ warunki w określeniu wspomnianego przez nas już przedsiębiorcy, który nie czytając podpisywał umowy: § 9, c. warunków umownych Min. Spr. Wojsk. głosi: „Władzom wojskowym służy prawo usunięcia pełnomocnika każdego czasu bez podania powodu, przedsiębiorca zaś jest obowiązany ustanowić w tym wypadku *do trzech dni* od otrzymania wezwania innego pełnomocnika z temi samemi prawami“ (podkreślenia nasze); § 16, c. tychże warunków mówi: „w każdym wypadku niewypełnienia obowiązku umownego, dla którego następstwa prawne niedopełnienia umowy nie zostały określone inaczej“, (a do takich można zaliczyć np. utrudnienie innym przedsiębiorcom korzystania z rusztowań § 7 b, — nie zastosowanie się do poleceń kierownika budowy co do ilości robotników lub niestosowania płac akordowych, § 9 n i t. p.) „podpada przedsiębiorca karze konwencjonalnej w wysokości dziesięć procent (10%) sumy umownej według kosztorysu ofertowego“; taka kara może być zastosowana niejednokrotnie.

W życiu praktycznym przy lojalnem traktowaniu roboty przez przedsiębiorcę i obywatelskim stosunku do swych obowiązków ze strony urzędu zazwyczaj nie dochodzi do konfliktów i trudności, jednakże nieraz powstaje dramatyczna sytuacja, że urząd musi ze względów formalnych zastosować postanowienia karne umowy, chociaż uważa je w danym wypadku za nieodpowiednie i niesłuszne.

Dla wszystkich, kto ma do czynienia z przetargami, jest rzeczą oczywistą, że przepisy przetargowe wymagają zmian i ujednostajnienia (kategorycznie wystawiła to żądanie Komisja Ankietowa).

Tyczy się to samo i bezpośrednio związanych z nimi warunków umownych i technicznych, które są bardzo niekompletne i w różnych instytucjach bardzo niejednolite.

Pierwszem zagadnieniem, jakie powinno powstać przy podejściu do rozwiązania praktycznego ogólnych warunków, czy to przetargowych czy umownych jest zasadnicza sprawa wzajemnego stosunku zleceniodawcy do przedsiębiorcy, mianowicie, czego należy i można wymagać od zleceniodawcy i czego od przedsiębiorcy. Należy się tu zgodzić, że zleceniodawca i przedsiębiorca stanowią dwie dobrowolnie umawiające się

strony i że przyjęte zobowiązania muszą być wiążące zarówno dla przedsiębiorcy, jak i urzędu, który nie może następnie stosować się lub nie stosować do umowy według swego uznania. Pozatem należy uznać, że zadanie przedsiębiorcy polega na tem, żeby, podejmując się budowy, zdjął przedewszystkiem z gospodarza wszystkie kłopoty gospodarcze związane z budową i pozatem dał rzeczywiście fachowe, oparte na nauce i doświadczeniu praktycznym, wykonanie; na tem powinna polegać rola przedsiębiorcy, — nie należy natomiast od przedsiębiorcy wymagać, żeby zastępował on towarzystwo asekuracyjne od różnych czy to nieprzewidzianych, czy nieszczęśliwych wypadków, nie należy od tegoż przedsiębiorcy żądać, żeby zastępował bank, kredytując zleceniodawcę na nieokreślone sumy i nieokreślone terminy. W praktyce dotychczas spotykamy i w warunkach przetargowych i w umownych z różnych powodów podobne żądania co do ryzyka, ale o rezultacie zleceniodawca otrzymuje albo ofertę i następnie umowę bez wartości pod tym względem, gdyż pokrycie tego ryzyka jest ponad siły oferenta i wprost jest w kalkulacji pominięte, albo też ryzyko to jest uwzględnione, ale naturalnie w przedsiębiorstwie budowlanem musi być ono drogo ocenione. Tak samo przedsiębiorca nie może być bankierem, gdyż sam zasadniczo z kredytu bankowego korzysta i wobec tego albo w odpowiedniej chwili kredytu tego nie będzie mógł zleceniodawcy udzielić, powodując zazwyczaj szkodę i straty dla siebie i roboty, albo będzie musiał liczyć drożej niż bank. (Wyłączyć należy tu wypadki robót, gdzie z góry przewidziane jest wyraźne finansowanie ich na określonych warunkach, — w tych wypadkach przedsiębiorstwa występują w porozumieniu z finansistami).

Następnie należy przypomnieć charakterystykę nastroju, w jakim układano ostatnie austriackie przepisy w tym względzie. Czytamy we wstępnem sprawozdaniu („Spartwirtschaft“, sierpień 1929 r.), że przepisy te były opracowywane wspólnie przez przedstawicieli zleceniodawców i przedsiębiorców i że „należy z naciskiem stwierdzić, że z obydwu stron została wykazana dobra wola, żeby wnieść do przepisów jak największą jasność, żeby zapewnić przedsiębiorcom sprawiedliwe traktowanie, lecz jednocześnie zapobiec nadużyciom przy stosowaniu przez nich obecnych korzystniejszych dla nich postanowień“.

Praca nad uporządkowaniem i ujednostajnieniem przepisów przetargowych i umownych ujawniła się w większości krajów europejskich nie tak dawno (Belgja 1927 r., Niemcy 1926, Austrija 1929, Szwajcaria 1924—7, Anglja 1928). We wspomnianych krajach były i uprzednio przepisy przeważnie różnorodne, lecz w ostatnich latach uległy one zasadniczemu nowemu opracowaniu. Mamy w przepisach tych dużo skoncentrowanej myśli ludzkiej, mamy z czego czerpać i na czem wzorować się, żeby sprawę przetargową u nas uporządkować. Jeżeli zastanowimy się, że obecnie w ciągu roku budownictwo pochłania około jednego miljarda złotych i że większość robót wykonywa się przy udziale przedsiębiorców, to uprzytomnimy sobie, jak ważną rzeczą jest należyte postawienie sprawy przetargowej i umownej i jakie znaczenie ma ta sprawa w gospodarce państwowej.

We wszystkich naszych przepisach przetargowych przewidziana jest procedura, jaką drogą trafić do najtańszego oferenta, lecz nieliczne tylko z nich podkreślają konieczność krytycznego ujęcia sprawy i odrzucenia najtańszych ofert, o ile one są niekorzystne z braku odpowiednich gwarancji dobrego wykonania, lub wykazują cechy niezdrowej konkurencji. Wśród naszych przepisów mamy w normach Min. Rob. Publ. (§ 22) wskazówki: „Przy ocenie ofert należy szczególnie zwrócić uwagę na solidność firm, oraz nie tylko oferowaną sumę ogólną, ale także na jej części składowe i ceny jednostkowe i ich wzajemny stosunek w poszczególnych fazach dostawy i roboty, zwłaszcza przy budowlach. Oferowane ceny nie tylko ogólne, ale i jednostkowe winny być porównane z cenami targowemi, celem dania podstawy do oceny solidności oferty“. Wskazówki te są jedyne w naszych przepisach, stanowią odosobniony szczęśliwy błysk myśli, ale w praktyce nie widzimy poważniejszego wpływu ich na rozstrzygnięcia przy przetargach. Rezultaty zaś przy naszych przepisach są te, że na przetargach publicznych w ostatnich czasach nie może się utrzymać żadna oferta skalkulowana rzetelnie nawet bez zarobku. W konsekwencji pełni się proceder zamiast przemysłu budowlanego, który poważnie zagrożony jest w swej egzystencji ze szkodą dla ogółu i dla rozwoju techniki.

Z drugiej strony, urząd akceptując takie oferty nie może wszak oczekiwać od przedsiębiorcy bezinteresownych prezentów, a raczej może spodziewać się podstepu lub nieuczciwości przy wykonaniu, albo też zmuszony jest w trakcie wykonania godzić się dla dobra budowy na dopłaty w tej czy innej postaci. Takie są bezpośrednie skutki spekulacyjnych ofert, a spotykamy je na każdym kroku. Badając zjawisko to głębiej, widzimy, że tacy najniżsi oferenci bez pożytku dla urzędu i dla siebie niszcą i rujną solidnych konkurentów, zarywają swych dostawców, krzywdzą akordantów i robotników i t. d.

Zapytujemy, czy powinny urzędy chociażby pośrednio przykładąć rękę do takiej akcji, tembardziej, że stała się ona już zbyt szerokiem zjawiskiem i czy nie należy raczej jak najszybciej, nie tracąc czasu, zwrócić na te sprawy baczną uwagę i przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze?

W Niemczech obserwowano to samo zjawisko, i parę lat temu próbowano zaradzić złym objawom przez opracowanie nowych przepisów (ważniejsze ustępy tych przepisów podane są w Przegl. Bud. 1929 zeszyt 7).

Czytamy tam: „§ 2. Zasada zlecenia robót. Budowy i dostawy materiałów budowlanych należy powierzyć doświadczonym i odpowiedzialnym fachowcom po cenach umiarkowanych, z zasady na podstawie przetargu. Objawy niezdrowej konkurencji powinny być zwalczane“.

„§ 8. Formularze ofertowe do przetargów publicznych należy wydawać krajowym przedsiębiorcom, którzy zajmują się zawodowo wykonywaniem robót czy dostaw odnośnego rodzaju. Od nieznanymi przedsiębiorców można żądać odpowiednich dowodów“.

§ 26. Wybór oferty dla zlecenia roboty.

1. Zawiera szczegółowo podane uwarunkowanie

co do fachowości, doświadczenia i rzetelności oferenta).

2. Najniższa suma ofertowa nie decyduje o oddaniu roboty lub dostawy. Oferty, które podają ceny wyraźnie nieodpowiednie, muszą być odrzucone, i należy brać pod uwagę tylko te oferty, z których oferent może się następnie wywiązać wykonując robotę lub dostawę bez zarzutu. Wśród ofert pozostających po tej krytyce należy wybrać tę ofertę, która okazuje się najwięcej pożądaną ze względów zarówno gospodarczych jak i technicznych“.

Aczkolwiek wspomniane przepisy są dostatecznie wyraźne, paroletnia praktyka wskazała, że choć przepisy te w całości swoim nadzwyczaj dodatnio unormowały wzajemne stosunki między zleceniodawcami i przedsiębiorcami, okazały się trudne do zastosowania przy wyborze ofert: 1) architektom i inżynierom pracującym w instytucjach rządowych trudno jest samodzielnie oceniać i kwalifikować oferty, dopóki nie będą opracowane odpowiednie normy do kalkulacji, na brak których uskarżają się, i 2) przy dyskwalifikowaniu tańszych ofert trudno urzędnikom obronić się od zarzutów i niesłusznych podejrzeń, tembardziej, że te krzywdzące dla honoru podejrzenia powstają najczęściej w sferach niefachowych.

Wobec tych uwag należy uznać, że dotychczas najlepsze rozwiązanie sprawy wyboru oferty znaleziono w Szwajcjarji (szwajcarskie rządowe normy przetargowe ogólne i kolejowe podaliśmy powyżej w całości), gdzie wymaga się przy wszystkich poważniejszych przetargach przesłania ślepych kosztorysów do odpowiednich związków zawodowych i następnie, o ile najniższa oferta jest o 5—10% (procent uzależnia się od sumy przetargowej) niższa, niż kosztorys związku zawodowego, robota nie może być oddana temu oferentowi bez szczegółowego zbadania kalkulacji związku i kalkulacji oferenta, w tym wypadku zarówno oferent jak i przedstawiciel związku muszą być powołani do urzędu w celu obrony i wyjaśnienia swych kalkulacji. Procedura ta w przepisach jest przemyślana i wyłożona szczegółowo, zapewnia ona urzędowi ofertę bezwzględnie dobrze skalkulowaną i chroni zarówno urząd jak i oferenta od spekulacji, wyzysku i innych przejawów złośliwej lub lekkomyślnej konkurencji.

Bardzo trudną sprawą przy przetargach jest wy-sortowanie nieodpowiednich oferentów i zapobieżenie nieprodukcyjnym kosztom opracowania dużej ilości ofert przez oferentów. W sprawach tych powinny być pomocne zreszenia przedsiębiorców“: „Drogą do usprawnienia przedsiębiorstw budowlanych“ czytamy w sprawozdaniu naszej Komisji Ankietowej i (T. I, str. 119), podniesienia ich fachowego poziomu może być powołanie do istnienia izb przemysłowców budowlanych, które w ramach swych mieściłyby tylko tych wykonawców, którzy wykazują się etyką bez zarzutu, uczciwością kalkulacji i sumiennością dobrego wykonania. Stowarzyszenia przemysłu budowlanego

chętnie są pójść w kierunku utworzenia izb przedsiębiorców i należałoby ich inicjatywę poprzeć i urzeczywistnić“.

Pozatem do wszelkich poważnych robót należałoby powoływać przedsiębiorców wyłącznie w drodze przetargów ograniczonych, a w wypadkach opracowywania ofert konkursowych, z koniecznością opracowania projektów, obliczeń statycznych i t. p., wyznaczać nawet dla biorących udział w przetargu zgodnie z praktyką przepisów niemieckich (§ 21, 3) specjalne wynagrodzenie.

Przetarg ograniczony nie wyzyskuje pracy zbyt wielkiej liczby oferentów, tembardziej takich oferentów, którzy nie są w stanie wykonać danej roboty, a nieraz i opracować należyte oferty, a przy przetargu publicznym składają je, tracąc swój czas i środki, jednocześnie komplikując pracę komisji przetargowej. Oszczędzanie czasu i środków pieniężnych oferentów powinno być poddane specjalnej uwadze, gdyż za tę pracę, idącą na marne w ogólnej gospodarce w kraju, ktoś wszak płaci, choć płaci pośrednio. Praca ta, przypadająca bez pożytku, opłacana jest bardzo skąpo, lecz ilość jej jest fak wielka, że w rezultacie zbierają się poważne sumy.

Do ważniejszych spraw, które należałoby pozatem ujednostajnić i unormować w jednolitych naszych przepisach przetargowych i w stosunkach umownych należą następujące tezy: 1) przetargi dla jakichkolwiek celów ubocznych są niedopuszczalne, 2) oznaczenie ścisłych, krótkich terminów ważności oferty, 3) niedopuszczalność przetargów in plus lub in minus od opracowanego kosztorysu, 4) odrzucenie praktyki dodatkowych przetargów ustnych, 5) dopuszczenie rewizji cen dla robót dwusezonowych, lub o dłuższym terminie wykonania, 6) uzgadnianie cen na wszelkie roboty dodatkowe niezależnie od cen ofertowych, a nie narzucanie ich przez zleceniodawcę, 7) terminowość wypłat z oprocentowaniem ew. zalegających rachunków, 8) zastosowanie kar umownych za przekroczenie terminu wykonania tylko w wypadkach rzeczywistej straty dla zleceniodawców i 9) rozstrzyganie różnicy zdań przez sądy polubowne, w wyjątkowych wypadkach przez sądy koronne, gdyż większość sporów ma charakter techniczno-prawny, i procedura sądów koronnych w tych wypadkach jest zbyt długa i ciężka.

Na podstawie przytoczonych wszystkich wywodów, stawiamy następujące wnioski:

1) niezbędne jest jak najszybsze gruntowne opracowanie jednolitych polskich warunków przetargowych, umownych i technicznych, obowiązujących dla wszystkich urzędów i gwarantujących przedsiębiorcom warunki rzeczowej współpracy ze zleceniodawcami, opartej na wzajemnym zaufaniu i 2) wskazane jest stosowanie wyłącznie przetargów ograniczonych dla wszystkich poważnych robót czy to pod względem technicznym, czy organizacyjnym.

Racjonalizacja budownictwa.

PROF. DR. INŻ. STEFAN BRYŁA.

Nowe drogi budownictwa żelaznego.

Konstrukcje żelazne, które w wieku XIX święciły swe największe triumfy, uległy w ostatnich dziesiątkach lat wielkiemu zastojowi. Głównym powodem tego zastoju był równoczesny ogromny rozwój konstrukcyj żelbetowych, rozwój, który nieomal nieustannym krokiem postępował i postępuje. Ostatnie dziesiątki lat przyniosły beton lany, a ostatnie lata wciąż coraz bardziej doskonalące się cementy, wskutek czego można i dopuszczać większe naprężenia, więc mniejsze wymiary — i przyspieszać chwilę rozdeskowania, a więc i termin wykonania. Nic też dziwnego, że np. ostatnie żelbetowe mosty (w Plougastel) zbliżają się już do 200 m., a mówi się już o znacznie większych rozpiętościach, a również kopuły dochodzą do nieznanych dotychczas wymiarów. Do tego dochodził względnie drugi, decydujący: konstrukcja żelbetowa stawała się w stosunku do żelaznej tańsza i to coraz wybitniej. Nic dziwnego, że znaczenie żelaza jako wyłącznego materiału konstrukcyjnego coraz bardziej malało, mimo — z wolna zresztą postępujących — udoskonaleń jego własności.

W stopniu zresztą niejednakowym w poszczególnych krajach świata. W państwach, posiadających niewiele żelaza i węgla, w państwach, w których przemysł cementowy rozwinął się wybitnie, konstrukcja żelazna uwiędła bardzo. Należy tu Francja i Włochy. W państwach, produkujących dużo żelaza, konstrukcja żelazna wytrzymała konkurencję w bez porównania znaczniejszym stopniu i do dziś dnia udział żelaza w wielkich i nowoczesnych konstrukcjach inżynierskich jest tam bez porównania większy. Należą tu Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Polska, naskutek swego przedwojennego nastawienia przemysłowego, należała raczej do krajów pierwszego typu. Przy dobrym i stosunkowo tanim cemencie żelbet rozwinął się tak w byłym zaborze rosyjskim, jako też austriackim. Odzyskanie Śląska powinno było oddziaływać w kierunku przeciwnym; oddziaływanie to jednak zaznaczyło się tylko dotychczas nieznacznie. Przez jakiś czas hutnictwo było nawet nieraz karmione sztucznie, a jego wysiłki celem rozszerzenia rynku zbytu nie w zupełności były skuteczne. Dopiero w ostatnich czasach przemysł hutniczy ocknął się i rozpoczął energiczne kroki w tym kierunku. Ale wszelkie jego usiłowania celem zwiększenia zbytu na rynku budowlanym mogą liczyć na powodzenie tylko i wyłącznie wtedy, gdy konstrukcja żelazna będzie się opłacać. A dotychczas ona raczej się nie opłaca; nawet przy wysokich budowlach i wielkich obciążeniach.

Na takie nowe drogi weszła konstrukcja żelazna zagranicą i wchodzić zaczyna u nas. Te pierwsze kroki są nawet dość rozgłośnie, ale wartości i znaczenia ich dotychczas się nie docenia. A przecież wychodzą już one z dziedziny eksperymentu i stają się zaczątkiem nowego rozkwitu budownictwa żelaznego. Chodzi o wprowadzenie konstrukcyj spawanych w miej-

scie dotychczasowych nitowanych. W dzisiejszych warunkach jest to poprostu jedyną drogą, na jaką wkroczyć musi budownictwo żelazne, aby się na szeroką skalę utrzymało. Uzależnione oczywiście od dobroci połączeń spawanych, *musi* konstrukcja spawana przy ich należytej jakości *być tańsza* od nitowanej głównie z powodów następujących:

1. Potrzebne przekroje prętów są znacznie mniejsze z powodu nieuwzględnienia dziur na nity, z powodu zmniejszenia ciężaru własnego w tych konstrukcjach, w których ciężar ten dużo znaczy.
2. Blachy węzłowe itp. elementy połączeń odpadają zupełnie lub są znacznie mniejsze.
3. Monolityczny charakter połączeń powoduje dalszą oszczędność materiału.
4. Odpada potrzeba precyzyjnego wykonania, zaś robota warsztatowa bardzo się zmniejsza.
5. Robota jest szybsza i wymaga mniejszej ilości robotników (ale kwalifikowanych).

Oszczędność w materiale żelaznym wynosi wogóle 15—30% czasem do 50%. Oszczędność w robociźnie powinna być duża i — zagranicą — jest duża, aczkolwiek spawanie wymaga bardzo dobrego i sumiennego spawacza, należytej kontroli i dobrych palczek (elektrod), pod względem zaś konstrukcji należytego zaprojektowania. Podkreślić należy z naciskiem, że konstrukcje spawane *musi się* projektować najzupełniej inaczej, zwłaszcza w szczegółach połączeń, niż konstrukcje nitowane. Zaznaczyć też, że niejednokrotnie zastosować można — zwłaszcza przy mniejszych konstrukcjach oraz przy cięciu blach i przekrojów walcowanych — także palnik acetylenowo-tlenowy. Powyższe słowa dotyczą nie tylko konstrukcyj z żelaza walcowanego, ale również i konstrukcyj żeliwnych, które mogą być doskonale zastąpione przez spawane (z blach i płaskowników).

Zrozumienie tych walorów szerzy się zagranicą coraz bardziej. W Ameryce buduje się już wysokie domy, nawet dwunastopiętrowe (w Hot Springs), przy użyciu spawania; innych konstrukcyj budowlanych jest już wiele. Najważniejsze zaś warsztaty konstrukcyj żelaznych, jak np. American Bridge Company, zaczynają na szeroką skalę wprowadzać spawanie. We Francji wzniesiono w ubiegłym roku halę fabryczną w Pont Sainte-Maxence. W Belgji istnieje szereg konstrukcyj spawanych, a warsztaty konstrukcyj żelaznych Beckersa w Brukseli nitów nie używają zupełnie. Dzieje się to oczywiście nie z innego powodu, jak z tego, że konstrukcje spawane są przy równej dobroci tańsze, albo przy równej cenie lepsze. Omówię jednak szerzej wyłącznie konstrukcje spawane wykonane w Polsce, a więc świadczące najdobitniej o możliwości i szerokiej gamie zastosowań w nas tego systemu w budownictwie.

Pierwsze konstrukcje spawane pojawiają się u nas w r. 1928; w przeciągu tego niedługiego okresu, który

od tego czasu upłynął, powstało już kilka budowli, wykonanych tym sposobem — i to budowli różnych pod względem konstrukcyjnym i bardzo ciekawych.

Pierwszą z tych budowli były świetliki budynku Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przy ul. Kopernika w Warszawie. W danym wypadku chodziło o przykrycie dwu powierzchni, jednej prostokątnej o wymiarach $12,50 \times 4,40$ m, drugiej, okrągłej, o średnicy 5,00 m (fig. 1).

Konstrukcję tę wykonała Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów przy współudziale firmy Martens i Daab, wykonywującej cały gmach, w sposób następujący: Poszczególne partje świetlików, leżące w jednej płaszczyźnie, zostały spojone przy pomocy łuku elektrycznego w warsztacie. Po przywiezieniu ich na miejsce budowy i zestawieniu, spojono te



Fig. 1. Konstrukcja świetlika okrągłego.

partje ze sobą. Jednakowoż przy pomocy nie łuku elektrycznego, ale acetylenu, gdyż doprowadzenie prądu na miejsce zestawienia było podówczas utrudnione. Szczególnie przy świetliku okrągłym okazały się ogromne korzyści, wynikające z zastosowania spawania; gdy bowiem połączenie nitowane różnoplaszczynowe i to pod bardzo ostrymi kątami wymagałoby albo blach węzłowych, zaciemniających choćby w niewielkim stopniu świetlik, albo wygięcie ścian poszczególnych profili, albo skomplikowanych wycinań, to przy konstrukcji spawanej uzyskano krótkie, niemal niewidoczne połączenie, wykonane bez najmniejszego kłopotu.

Innego rodzaju konstrukcję przedstawia dach fabryki tlenu „Perun“ w Skarżysku (fig. 4). Projektowany zrazu jako nitowany, został ostatecznie wykonany jako spawany elektrycznie ze względu na szybsze wykonanie oraz oszczędność materiału. Gdy bowiem jeden więzar konstrukcji nitowanej miał ważyć około 1250 kg, to takiż więzar spawany waży 925 kg, zatem o 30% mniej. Pasy tego dachu wykonane są z teowników, górny z NP 12, dolny z NP 10, tenże profil ma przekątnie, stanowiące ograniczenie trójkąta montażowego (fig. 5); pozostałe krzyżulce są wykonane z kątowników, obejmujących teowniki pasów i przytwierdzonych do nich bezpośrednio, bez blach węzłowych przy pomocy szwów bocznych, ścinanych (fig. 6). Niektóre z połączeń, jak połączenie teowników ze sobą, oraz połączenie środkowego pionowego pręta

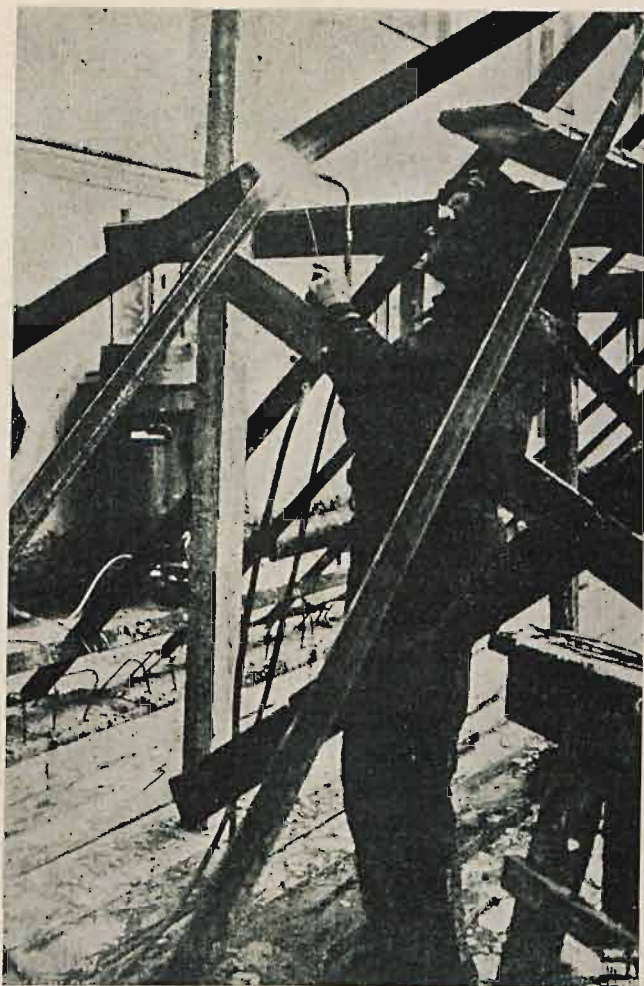


Fig. 2, 3. Łączenie poszczególnych części świetlika na miejscu budowy za pomocą spawania acetylenowego. W głębi widać wytwornicę acetylenu.

u góry, wykonano na bezpośredni styk. W węzle podporowym zastosowano nadto dodatkową blachę. Również łożyska dachu wykonano z blach spojonych ze sobą (fig. 7).

Dla tej samej fabryki w Skarżysku wykonano nadto niewielki dach wspornikowy o występie 2,00 m w sposób wskazujący na ogromne możliwości konstrukcyjne przy zastosowaniu tlenu oraz elektryczności w budowlach żelaznych (fig. 8).



Fig. 4. Podporowe części więzarów dachu w Skarżysku.

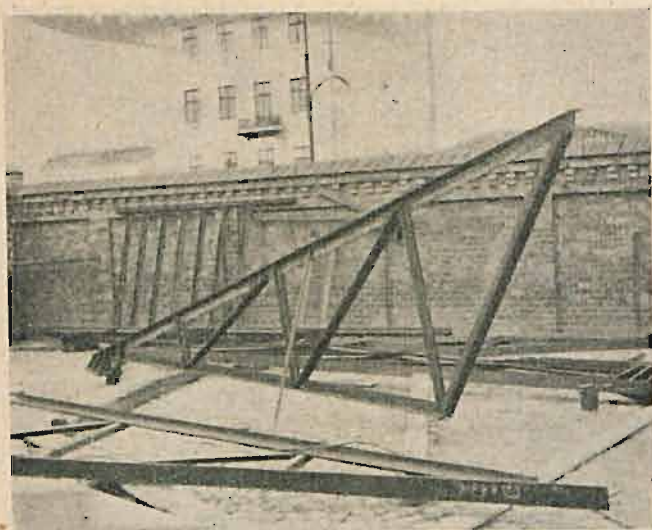


Fig. 5. Trójkąt montażowy dachu w Skarżysku.

Dwuteowniki NP 12 rozcięto w połowie wysokości palnikiem tleno-acetylenowym na długość, pozostawiając nierozciętą tylko część końcową na długości 600 mm. Górną połowę pozostawiono prostą, natomiast dolną odgięto łukiem w dół, wykształcając poziomo część podstawową (fig. 9). Steżenia podporowe oraz pośrednie wykonano również przy pomocy elektryczności.

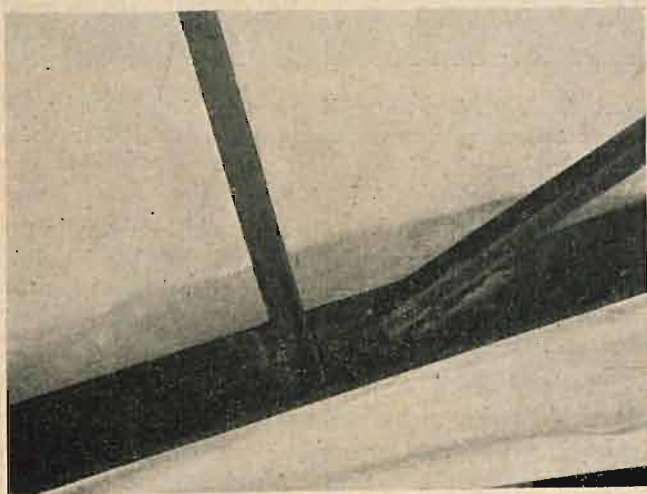


Fig. 6. Węzeł dachu żelaznego w Skarżysku.

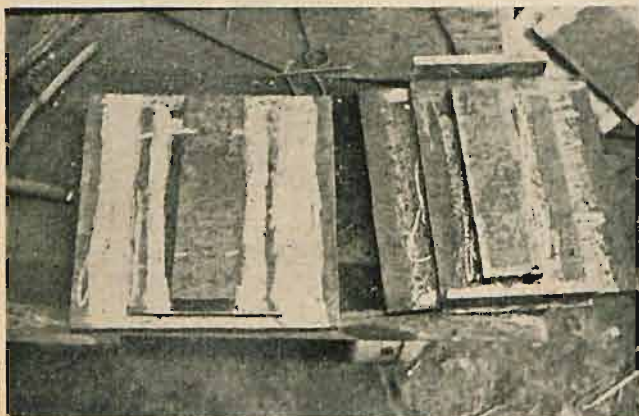


Fig. 7. Łożyska dachu w Skarżysku.

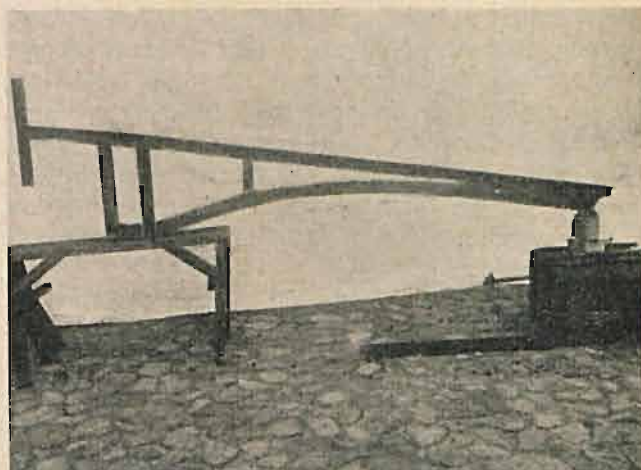


Fig. 8. Dach wspornikowy w Skarżysku.

W obu wypadkach materiał został pocięty przy pomocy palnika tleno-acetylenowego, zastosowanego również przy zukosowaniu (ścięciu ukośnym) krawędzi łączonych, zaś połączenie wykonano przy pomocy łuku elektrycznego.

W budynku tym wykonano też przy pomocy spawania acetylenowo-flenowego nast. roboty: zbiornik na wodę o wymiarach $3,5 \times 2,0 \times 1,5$ m, wagi ok. 1000 kg, z blachy 5 mm; okna z teowników spojonych (fig. 10), bramy (fig. 11), poręcze itd.

Jako konstrukcję, mającą jeszcze inny charakter, przytoczę szczegóły słupów spawanych, zastosowanych przy budowie jednego z większych budynków,

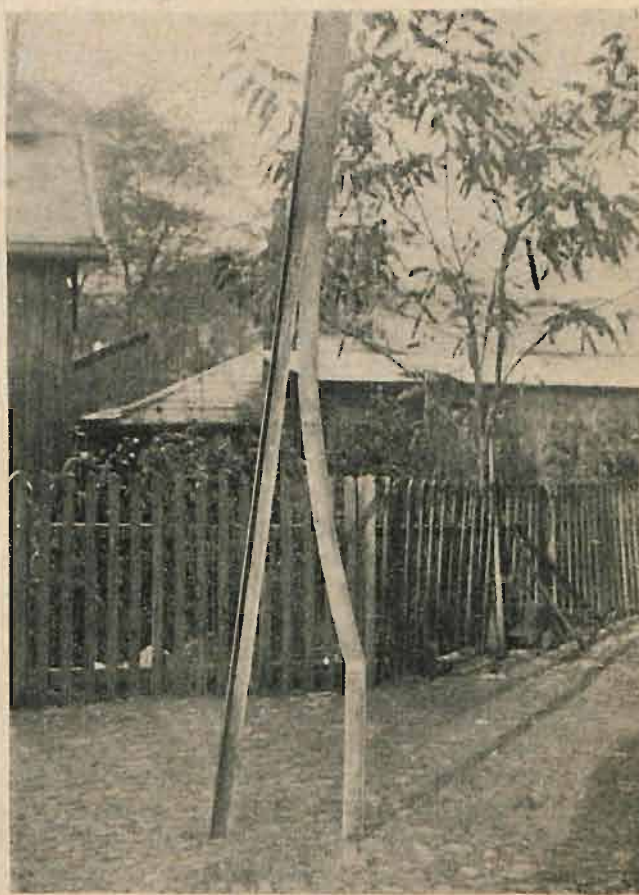


Fig. 9. Dźwigar zgięty i przygotowany do spawania.



Fig. 10. Okno spawane w Skarżysku.

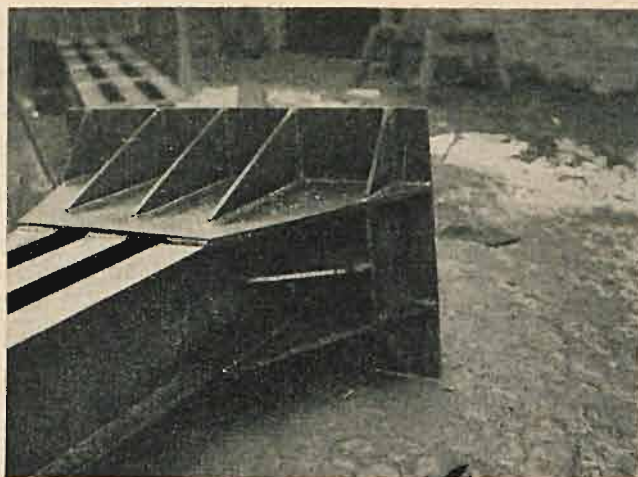


Fig. 12. Podstawa dolna słupów podziemia i w głębi słup podziemia.

wznoszonych obecnie w Warszawie. Słupy te mieszczą się częściowo w suterenach, częściowo zaś w parterze i pierwszym piętrze, dźwigając mury sześciopię-

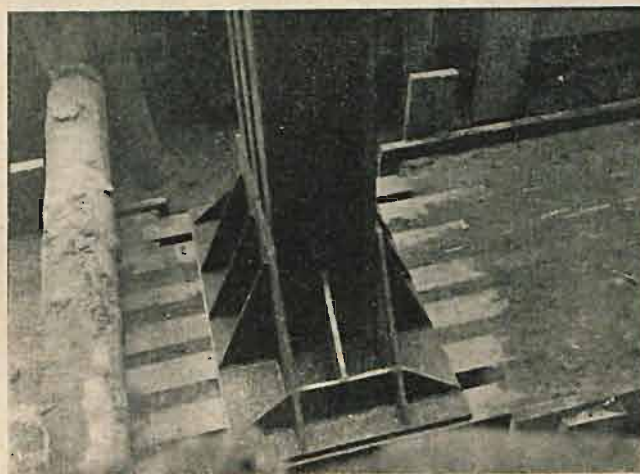


Fig. 13. Słup podziemia stojący na ruszcie.

trowego budynku, które w górnej części będą wyciągnięte wyłącznie z cegły.

Słupy podziemia złożone są z dwu ceowników NP 28 i takiegoż dwuteownika. Połączenia ich poprzeczne



Fig. 11. Brama wjazdowa w Skarżysku.

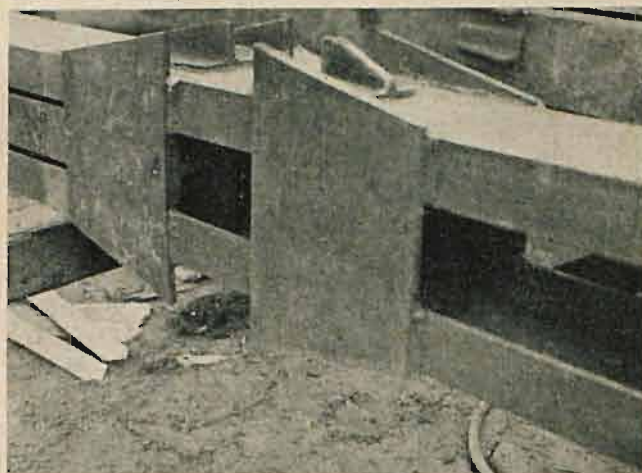


Fig. 14. Główny szczegół słupów, (w wysokości stropu parteru) — w warsztacie.

wykonane są jak w słupach nitowanych, przy pomocy płaskowników, natomiast podstawy i głowice mają kształty zupełnie odmienne, a raczej zbliżone do podstaw monolitowych słupów żeliwnych. Prócz blach trapezowych, łączących końce dźwigarów, złączono podnoże przy pomocy blach trójkątowych, przypojonych górą do dźwigarów (wzgl. blachy trapezowej), zaś dołem do blachy podstawowej. Z rys. 12 i 13 widać, że stężenie to jest zupełnie inne i znacznie mniejsze niż w słupach nitowanych; np. ten wskazuje nadto dobitnie na możliwości konstrukcyjnej spawanych, odpowiednio do potrzeb konstrukcyjnych.

Górne części słupów podane są na rys. 14. Znać na nich jeszcze wybitne piętno konstrukcji nitowanej, gdyż jako takie były zrazu projektowane. Fig. 15 przedstawia przecinanie palnikiem acetylenowo-tlenowym teownika na trójkątowe części, stosowane następnie w szczególności jak na fig. 14.



Fig. 15. Przecinanie palnikiem acetylenowo-tlenowym teownika na trójkątowe części, stosowane następnie w szczególności jak na fig. 14.

stępnie na fig. 14. Fig. 16 przedstawia słupy I piętra zmontowane.

Tę konstrukcję wykonano jako spawaną również ze względu na oszczędność, jaką w ten sposób można było uzyskać przy utrzymaniu większej wytrzymałości niż mogła mieć nitowana.

Z konstrukcyj spawanych, wykonanych w Polsce, musi się wreszcie wymienić most na rzece Słudwi pod Łowiczem o rozpiętości 27,00 m od podpory do podpory (fig. 17). Most ten, szczegółowo opisany w wielu pismach tak polskich, jako też zagranicznych¹⁾, wykonany został przez firmę K. Rudzki i S-ka w Mińsku Mazowieckim przy współudziale firmy Soudure Electrique Autogène w Brukseli, jako most kratowy o pasie górnym parabolicznym, a dolnym prostym.

Przekroje przyjęte składają się z blach, kątowników i ceowników. Pasy są dwuteowe i złożone są prawie wyłącznie z blach. Odstęp ścianek wynosi 300 mm w świetle, wysokość 370 mm, grubość 12 mm. Pas górny ma jedną blachę poziomą o wielkości zmiennej od 100×12 do 250×18 mm; pomiędzy nimi wolna przestrzeń dla odpływu wody. Pas górny



Fig. 16. Słupy ustawione.

wzmocniony jest dwoma kątownikami $90 \times 90 \times 11$ mm. Na całej długości pasa zastosowano przepony z ceowników.

Przekątnie wykonane są z ceowników NP 20, zwróconych nazewnątrz. Słupy skonstruowano z czterech kątowników $80 \times 80 \times 8$ mm, ażeby ułatwić połączenie poprzecznie.

Poprzecznice wykonane są jako blachownice, złożone wyłącznie z blach, przy czym ścianka pionowa ma wymiary 700×12 mm, zaś nakładki 350×20 mm; kątowników poziomych niema. Na podporach umieszczono blachę trapezową, uzbrojoną u góry nakład-

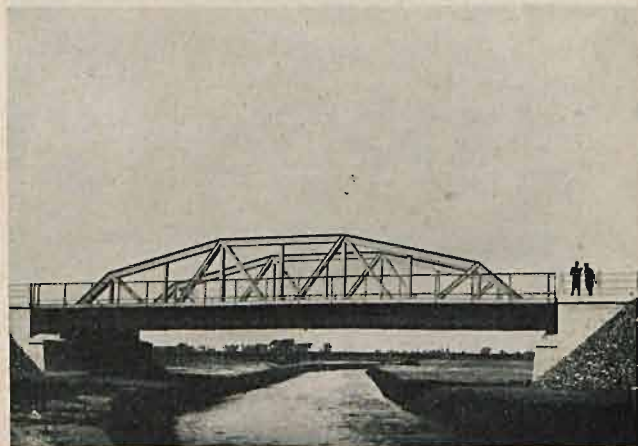


Fig. 17. Most na Słudwi pod Łowiczem.

¹⁾ Np. „Przeгляд Techniczny“ 1929, „Czasopismo Techniczne“ 1929, „Spawanie i cięcie metali“ 1929.



Fig. 18. Most na Studwi pod Łowiczem, widok wewnętrzny.

ką 250×12 cm, aby lepiej przenieść momenty ujemne i zapewnić lepsze stężenie poprzeczne.

Podłużnice wykonano z dwuteowników N. P. 30, które przytwierdzono do poprzecznicy na styk czołowy i utwierdzono przy pomocy 2 blach trapezowych nad i pod podłużnicą. Celem tych blach jest nie tyle utwierdzenie podłużnic, ile raczej usztywnienie ścianki poprzecznicy (fig. 19). Dolne blachy trapezowe podłużnic skrajanych, umieszczonych na poziomie wyż-

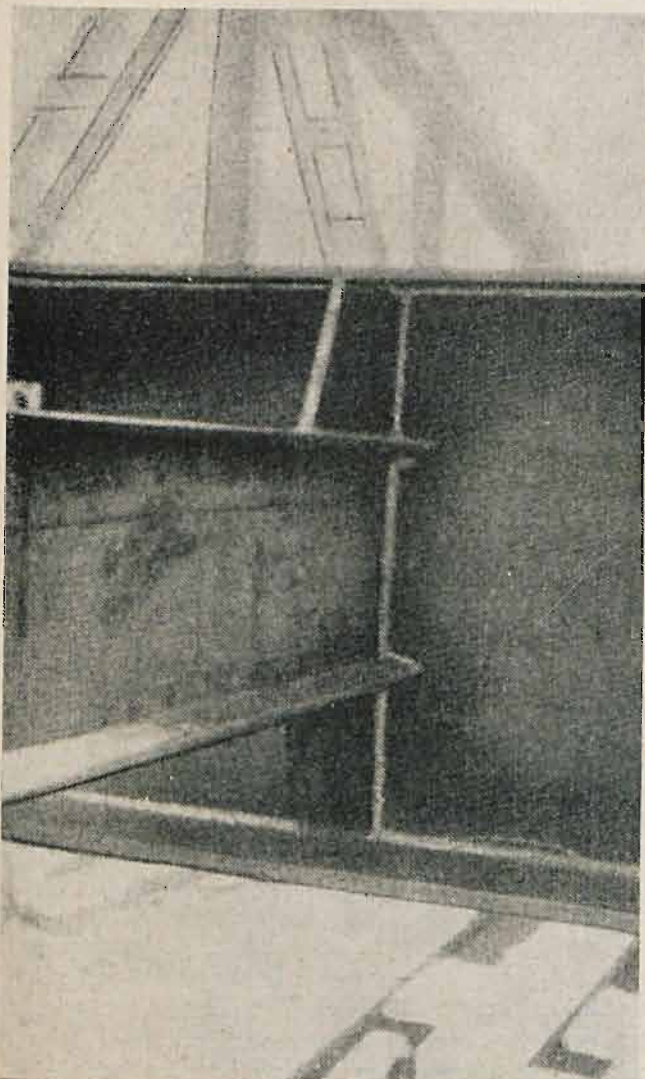


Fig. 19. Most na Studwi.

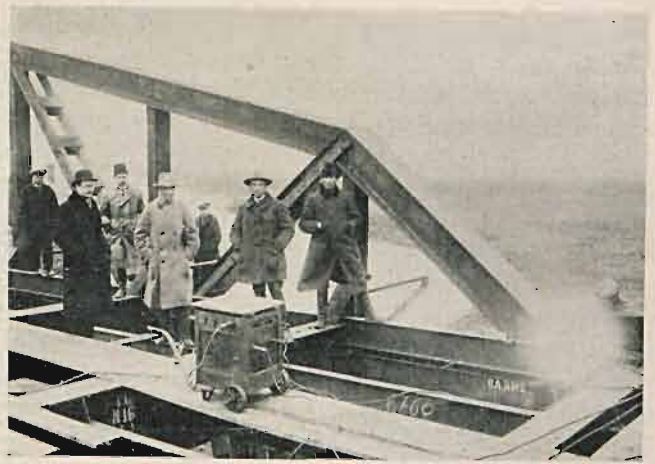


Fig. 20. Most na Studwi.

szym od poziomu innych podłużnic, wzmocniono nadto blachami poziomymi dodatkowymi (fig. 20).

Wszystkie styki blach są wykonane na spojenie bezpośrednie na X, ponieważ jednak w obliczeniu przyjęto, że styk bezpośredni przenosi co najwyżej 0,75 siły przenoszonej przez materiał konstrukcyjny części zetkniętych, przeto dodano jeszcze przykładki dodatkowe, złączone na miejscu budowy. Do spawania zastosowano elektrody Arcos-Tensilend. Most podczas wykonywania przedstawia fig. 21.

W sprawie szczegółów tego mostu por. zacytowaną literaturę.

Zastosowanie konstrukcji spawanej pozwoliło na uzyskanie oszczędności na wadze mostu, wynoszącej ok. 20%. Most waży 55 ton zamiast 70 ton przewidzianych w konstrukcji nitowanej.

Projekty wszystkich tych konstrukcyj zostały wykonane przeze mnie.

Zaznaczyć należy, że polskie Ministerstwo Robót Publicznych zatwierdziło z okazji budowy mostu na

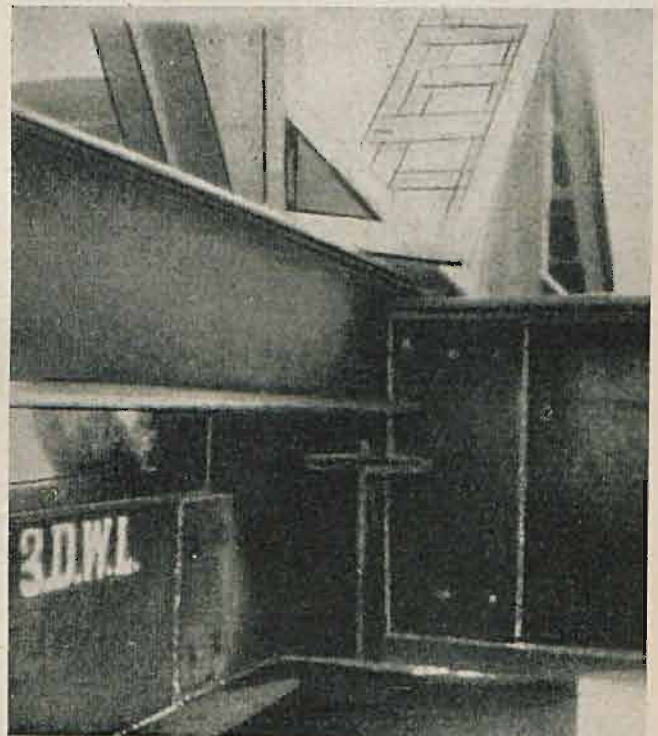


Fig. 21. Most na Studwi. Spawanie węzła podporowego.

Słudwi przepisy dotyczące elektrod i spawaczy. Przepisy te (pierwsze oficjalne przepisy na świecie) dają zupełnie mocną techniczną i prawną podstawę do wykonywania budowli spawanych.

Podane przykłady świadczą dobitnie, że charakter połączeń spawanych jest najzupełniej inny, niż nitowanych. Dzięki prostemu sposobowi łączenia, dzięki monolityczności połączeń wytwarzają się formy, nie raz raczej zbliżone do form odlewów żelaznych i stalowych, formy „raczej rzeźbione niż łączone“, jak się wyraził jeden z wybitnych architektów. Stąd nadzwyczajna łatwość tworzenia form, i stąd możliwość zastąpienia nawet odlewów. Nie wszędzie się te formy już wytworzyły; często jesteśmy wciąż jeszcze w poszukiwaniu ich, a każda niemal nowa konstrukcja coś nowego przynosi, zbliżając się coraz bardziej do najlepszego, idealnego rozwiązania, zaś doskonały projekt konstrukcji nitowej przeniesiony żywcem do budowli spawanej może okazać się zupełnie wadliwy.

Krótki ten przegląd konstrukcji spawanych, wykonanych dotychczas w Polsce, świadczy dobitnie o szerokiej gamie ich zastosowań. Wszędzie, gdziekolwiek je zastosowano, uzyskano oszczędność materiału, dochodzącą do 30% (czasem do 50%), albo bardzo znaczne uproszczenie i udogodnienie konstrukcji, albo i jedno i drugie. Są to właśnie te zalety, jakie posiada budowla spawana wobec nitowanej.

PROF. DR. INŻ. ST. KUNICKI.

Konstrukcje żelazne w nowoczesnym budownictwie

Jednym z najcięższych skutków wojny światowej okazał się katastrofalny prawie brak domów mieszkalnych, szczególnie w większych miastach i osiedlach.

Według obliczenia Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych należałoby w Polsce budować rocznie od 200 do 230 tysięcy izb. Jeśli nawet zredukować tę liczbę do skrajnego minimum, to, według obliczeń P. Ministra C. Klarnera, należałoby budować rocznie około 55000 izb. Licząc średnio po 5000 złotych na jedną izbę, potrzebowałibyśmy wydawać na budownictwo li tylko mieszkaniowe, nie licząc budynków przemysłowych i użyteczności publicznej, najmniej po 275 do 300 milionów złotych rocznie, co stanowi około 10% całego naszego rocznego budżetu państwowego.

Przy takich warunkach jest naturalnym dążeniem do jaknajwiększej oszczędności w wydatkach na wzniesienie budowli mieszkaniowych.

Jednak z drugiej strony trzeba przyjąć pod uwagę nadzwyczaj ciężkie warunki ludności biednej: robotników i mało zamożnej inteligencji, często pozbawionych dachu lub mieszkających w warunkach, zagrażających zdrowiu i życiu i uniemożliwiających wydatną i intensywną pracę.

W samej Warszawie naliczono obecnie zupełnie bezdomnych osób około 2 tysięcy.

W mieszkaniach biedniejszej ludności z izbami, w których się gnieździ po kilka osób, szerzą się choro-

by, epidemie, oraz zaraza moralna, a w wielu razach zimno i wilgoć, oraz brak powietrza, sprowadzają przedwczesną śmierć.

Konstrukcje nitowane są w wielkiej ilości wypadków u nas jeszcze o tyle o przewadze, że cena jednostkowa (1 kg) konstrukcji spawanej jest wyższa od takiejże ceny konstrukcji nitowanej. Niema to zresztą właściwie żadnego uzasadnienia, prócz tego, że urządzenia do nitowania w warsztatach istnieją oddawna, natomiast urządzenia do spawania dopiero się instaluje, a amortyzację ich pragnie się najczęściej przeprowadzić przy pierwszej robocie. Z powodów poprzednio podanych wynika bowiem, że w normalnych warunkach pracy i amortyzacji, cena jednostkowa musi być niższa właśnie przy konstrukcji spawanej. Do tych rezultatów dochodzą wszystkie warsztaty zagraniczne, w których wprowadza się spawanie (ostatnio stocznia teltowska), a nie zmienia ich w żadnym wybitniejszym stopniu fakt, że u nas przemysł elektrotechniczny jest znacznie mniej rozwinięty, niż zagranicą.

Przy równoczesnym uwzględnieniu tych czynników, łatwo zrozumieć przyczyny niezwyklej szybkości rozwoju konstrukcji spawanych. Rozwój ten postępuje bez porównania szybciej, niż swojego czasu rozwój budownictwa żelbetowego, ogarniając coraz to nowe pola konstrukcji, — i wszyscy, interesujący się konstrukcjami żelaznymi muszą mieć na oku ten nowy etap i nową epokę budownictwa.

Takie warunki mieszkaniowe są podatnym gruntem dla szerzenia idei skrajnego komunizmu i anarchizmu.

Wobec tego walka z głodem mieszkaniowym jest walką w pełnym znaczeniu tego słowa społeczną, a kwestja mieszkaniowa jest kwestją socjalną.

Wskutek znacznego corocznego przyrostu zaludnienia w Polsce (do pół miliona) sytuacja z każdym rokiem się pogarsza.

Jaki zatem powinien być program naszego budownictwa mieszkaniowego?

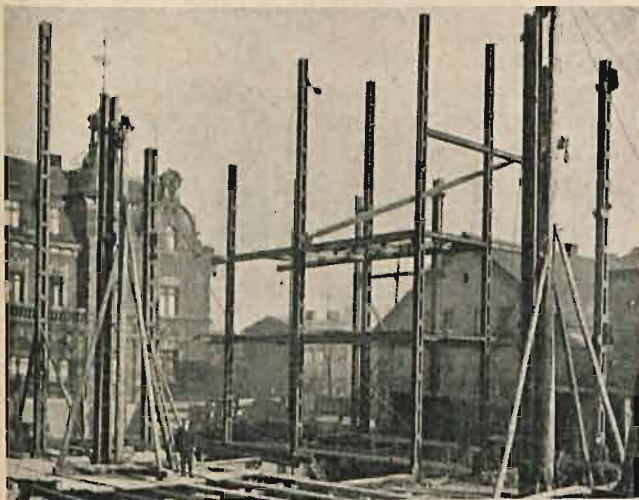
Budować w jaknajszybszym tempie, nie uganijając się za najdoskonalszym i najidealniejszym typem mieszkania ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami, budować jaknajwiększą ilość domów ze zwykłymi tylko niezbędnymi wygodami i jaknajtaniej.

Przytem należy pamiętać przysłowie: „bis dat qui cito dat“.

Jeśliśmy się spytali obywatela, pozbawionego dachu nad głową, lub nawet mieszkającego w trudnych warunkach, czy woli on płacić komorne o 20 do 30% mniejsze, lecz otrzymać znośne mieszkanie dopiero za rok, lub za pół roku, czy też woli zapłacić drożej, lecz mieć to mieszkanie zaraz (w przeciągu miesiąca lub 2 tygodni), to nie wątpię, że wybrałby on drugą alter-

natywę. W danym wypadku czas, to nie tylko pieniądze; czas to zdrowie, a w wielu razach i samo życie.

Rozpatrzmy teraz: czy przy tym programie możemy dalej stosować do tych małych domków podniejskich dla robotników i niezamożnej inteligencji, pracującej umysłowo, — te sposoby budownictwa, które cechują terazniejsze domy ceglane.



Rys. 1

Ściany zewnętrzne z cegły są z konieczności grube, gdyż ściany w budynkach ceglanych mają podwójne znaczenie: 1) stanowią *nośną część budynku*, t. j. przyjmują na siebie i oddają na fundament ciężar budynku i obciążenia od śniegu, wiatru i obciążenia pożyteczne od stropów, i 2) grają rolę izolacji, zabez-



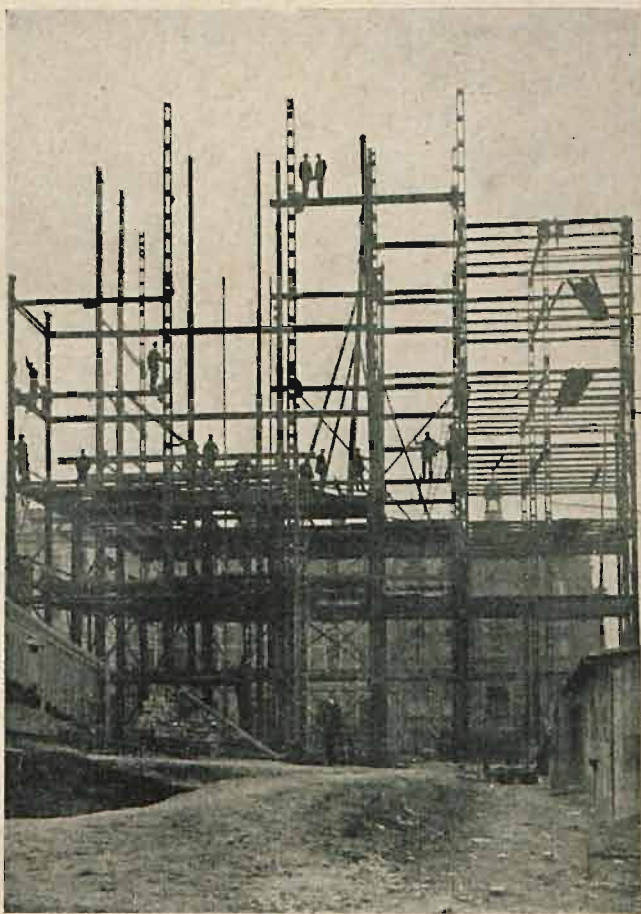
Rys. 2

pieczającej pomieszczenia wewnętrzne od zimna i wilgoci, t. j. od wpływów atmosferycznych.

W naszym klimacie normalna grubość ścian zewnętrznych z cegły jest przyjęta dla pomieszczeń mieszkalnych 55 cm.

Jeśli zastosować nowoczesne systemy budowania, to *bezwarunkowo można znacznie zmniejszyć* grubość ścian zewnętrznych, nie naruszając w niczem potrzebnych warunków izolacji pomieszczeń.

Dla tego należy przedewszystkiem nośną część budynku przenieść na szkielet ze słupów i belek, a rolę izolacji od wpływów zewnętrznych pozostawić tylko zapewnieniu tego szkieletu, t. j. właściwym ścianom, używając do tego zapewnienia nowych materiałów izo-



Rys. 3

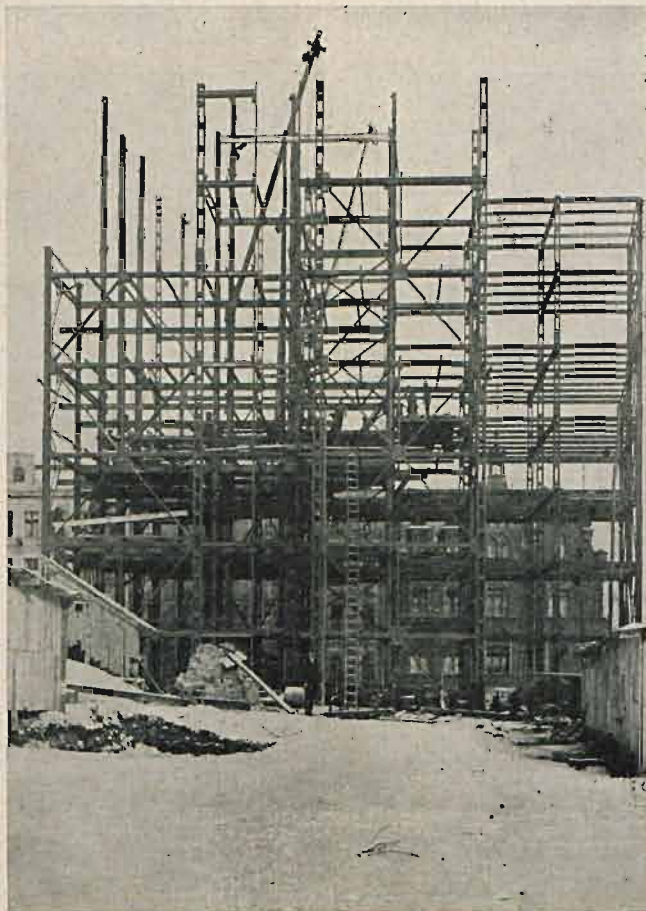
lacyjnych, które, przy znacznie mniejszej grubości, lepiej się nadają do izolacji, niż cegła.

Idea budynków szkieletowych jest nie nowa. Już dawno stosowano w budynkach szkielety drewniane, wypełnione murem z cegły, pod nazwą „pruskiego muru“.

Lecz z powodu tego, że drzewo jest łatwopalne, a zarazem podlega gniciu, z biegiem czasu zastąpiono szkielety drewniane — żelaznami, względnie stalowymi (t. j. z materiału żelaznego kowalnego o większej zawartości węgla i większej wytrzymałości w porównaniu ze zwykłym żelazem zlewnym).

Domy i domki szkieletowe stalowe znalazły szerokie zastosowanie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a obecnie są stosowane szeroko w Zachodniej Europie: w Niemczech, w Austrii, w Anglii i we Francji.

Znane drapacze nieba (sky-scrapers) amerykańskie, których wysokość przekracza 55 pięter, są to stalowe szkielety, ustawione na głębokich fundamentach, i składające się ze słupów i belek stalowych normalnych profili poprzecznych. Tego rodzaju budowle powstały w środkach miast z powodu drożyzny gruntów i dążności do skoncentrowania działalności banków, biur, urzędów, składów, magazynów jaknajbliżej do centralnych punktów życia handlowego. Nie mogąc rozszerzać budynków, z powodu drożyzny placów, — poczęto wznosić te budynki w górę, urządzając elektryczne windy dla komunikacji dalekobieżnej, między



Rys. 4.

najbliższem i najwyższem piętrzem, i oddzielnie—miejscowej między sąsiednimi piętrami. Stalowe szkielety tych budynków wznoszone są nadzwyczaj szybko, tak, że dają możliwość wykonywania wypełnienia szkieletu izolacją w dowolnym piętrze, które zostanie wynajęte, nie oglądając się na to, czy dolne piętra mają już wykończone ściany.

Naturalnie, szkielety takich budynków przedstawiają mocne wiązania, pracujące na ciężar budynku i na wiatr i, przy znacznych rozpiętościach między słupami, wielkiej wysokości i wielkich obciążeniach, mają znaczne wymiary i podlegają szczegółowemu obliczeniu statycznemu. Używane w takich budynkach belki i słupy składają się z części normalizowanych i standaryzowanych i wszelkie detale, dotyczące połączeń tych części, są już ustalone i wypracowane szczegółowo.

Do tej samej kategorii budynków należą hale o du-

żych rozpiętościach i znacznych obciążeniach, oraz gmachy przemysłowe i fabryczne, a także wielopiętrowe składy i magazyny.

Naturalnie, szkielet budynku, do pewnej wysokości, może być wykonany z żelbetu, lecz, jak pokazała praktyka amerykańska, opłaca się to tylko przy budynkach do 10 pięter (najwyżej do 15 pięter). Przy wyższych budynkach panuje niepodzielnie stalowy szkielet. Ale są wypadki, kiedy i przy stosunkowo niskich budynkach korzystniej jest wykonać szkielet ze stali niż żelazo-betonu. Są to wypadki, kiedy chodzi o najkrótszy czas wykonania robót. Szkielet stalowy może być wykonany w bardzo krótkim czasie i niezależnie od pory roku, nie potrzebuje specjalnie ciepłej pogody, czyli pewnego sezonu robót, jak szkielet żelbetowy. Oprócz tego szkielet stalowy może być znów użyty, w razie rozbiórki budynku, t. j. nie traci na swojej wartości i może być z łatwością wzmocniony w razie potrzeby. Szkielet zaś żelazo-betonowy, w razie rozbiórki budynku, obraca się w gruz. W Polsce już egzystują budynki mieszkaniowe, oraz przemysłowe systemu szkieletowego wybudowane na żelaznych słupach i belkach a mianowicie:

1) W Katowicach obecnie buduje się dom dla profesorów Szkół Zawodowych. Budynek ten obejmuje około 10000 m³, przy 7 piętrach. Szkielet metalowy waży 24 kg./m³. Projekt szkieletu, wykonanie i montaż konstrukcji objęła Huta Królewska (rys. 1, 2, 3 i 4).

2) Również szkielet żelazny (zamiast projektowanego poprzednio żelazobetonowego szkieletu) gmachu Centralnego Telegrafu i Telefonu w Warszawie przy ulicy Poznańskiej (róg Nowogrodzkiej) jest obecnie w wykonaniu przez Huty Królewską i Laurę. Cała budowa obejmować będzie około 80.000 m³. Wysokość budynku 40 m., czyli normalnych 10 pięter.

3) Rozszerzenie budynku P. K. O. w Warszawie, przy ulicy Świętokrzyskiej (drugi dom od rogu Jasnej, w podwórzu), obecnie wykonywane, przedstawia trzy dolne piętra na szkielecie żelaznym, spawanym z wypełnieniem, z cegły, a trzy górne piętra — zwykły mur z cegły (bez szkieletu). Spawanie połączeń szkieletu dało 15% oszczędności na ilości materiału żelaznego.

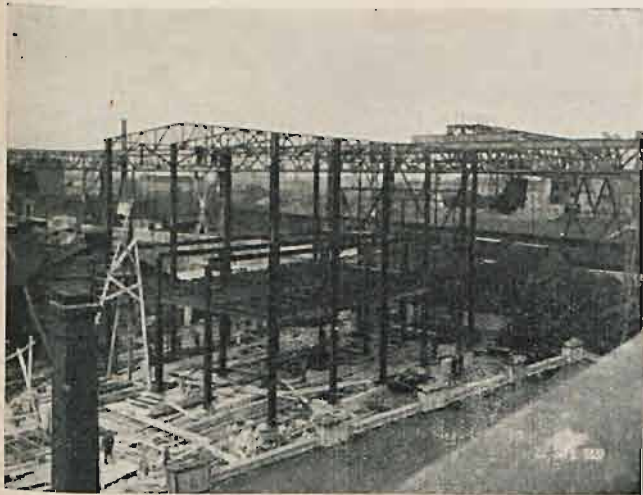
Ten szkieletowy sposób budownictwa mieszkaniowego wielopiętrowych domów, przy użyciu wypełnienia z cegły, lub z innych odpowiednich materiałów, został już i w Polsce uznany, jako zupełnie dojrzały i nadający się do zastosowania na szeroką skalę, co znalazło sobie wyraz w artykule p. t. „Domy Stalowe“, pomieszczonym w „Przeglądzie Budowlanym“ (zeszyt 10/11 z d. 30 listopada 1929 r., str. 386) w imieniu Komisji Badań Centrali Gosp. Przem. Bud.

Ponieważ przemysłowe budynki szkieletowe wykonywują się pod względem technicznym w ten sam sposób, jak mieszkaniowe, więc należy zaznaczyć, że jedna z poważnych firm krajowych wykonała niedawno dwa szkieletowe budynki przemysłowe, a mianowicie:

4) w Łodzi budynek elektrowni (rozdzielnia), (rys. 5, 6, 7 i 8), na których widać (rys. 5) — szkielet; rys. (6) — wewnątrz budynku i formę słupa szkieletu, rys. (7) — budynek z wypełnieniem z cegły ściany szczytowej i rys. (8) — wypełnienie z cegły ściany podłużnej i szczytowej budynku.

5) w Chodakowie budynek fabryki sztucznego jedwabiu.

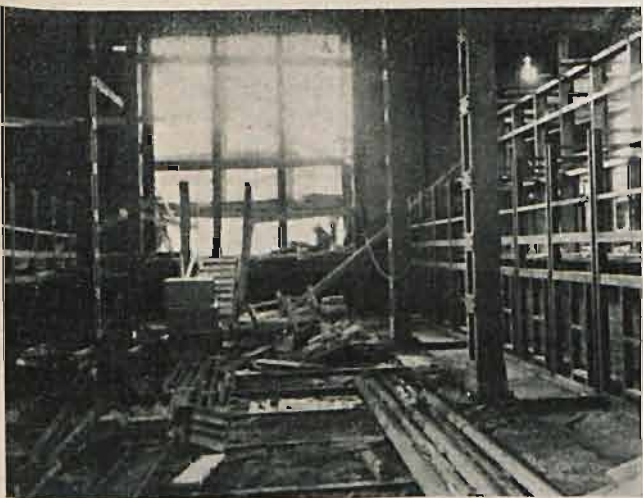
W Niemczech wielką ilość budynków przemysłowych wykonano na szkieletach stalowych. Są budynki takie w Monachjum i w Dreźnie (np. dom w formie kuli) oraz w innych miastach. Oprócz budyn-



Rys. 5.

ków całkowicie szkieletowych mogą być ze względów ekonomicznych, przy odpowiednich warunkach, budowane domy częściowo szkieletowe, częściowo zwykłym sposobem z cegły pełnej, lub pustakowej.

Wobec faktu, że nie tylko w Ameryce i w Europie Zachodniej, ale i w Polsce budowa domów wielopiętro-



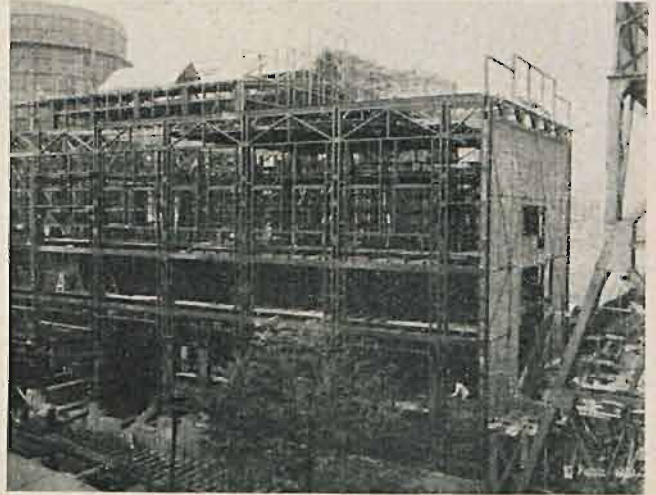
Rys. 7.

wych na żelaznych lub stalowych szkieletach normalnych profili poprzecznych znalazła zastosowanie i jest uznana przez fachowców za konstrukcję dojrzałą, nie mamy potrzeby bardziej szczegółowo uzasadniać racjonalności tego rodzaju budowy i możemy przejść do innego rodzaju budowy stalowych, a mianowicie do małych domków stalowych.

Praktyczni Amerykanie budują obecnie i małe domki parterowe, jedno i dwupiętrowe na stalowych szkieletach, ale innego rodzaju, mianowicie: na szkieletach, składających się z części stalowych o specjalnych, małych profilach poprzecznych przekrojów, dla oszczędności w metalu, gdyż przy małych obciąże-

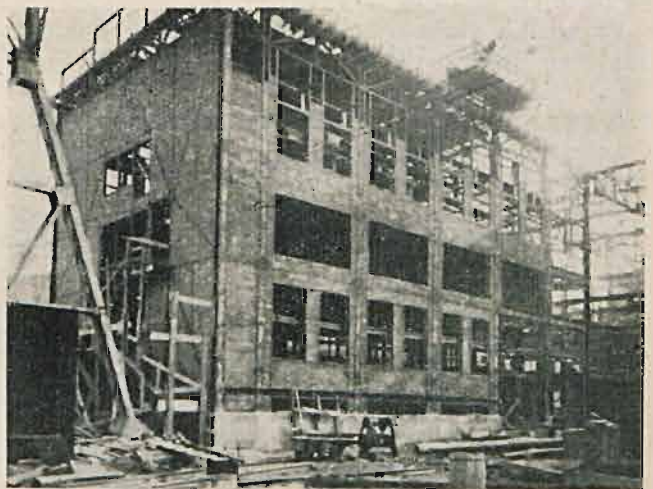
niach, którym podlegają szkielety w takich domkach, nie mogłoby się opłacać stosowanie normalnych profili.

Takie domki być może najbardziej nadawałyby się dla zastosowania w naszych warunkach, t. j. dla masowej produkcji charakteru przemysłowego (fabrycznego) w jaknajkrótszym czasie i w jak największej ilości.



Rys. 6.

Między kategorią tych małych domków podmiejskich, przeznaczonych dla robotników i mało zamożnej inteligencji, oraz mogących mieć charakter domków wiejskich, najwyżej dwupiętrowych i między kategorią domów szkieletowych, które się opłacają przy ilości pięter powyżej 4 lub 5, pozostaje kategoria zwy-



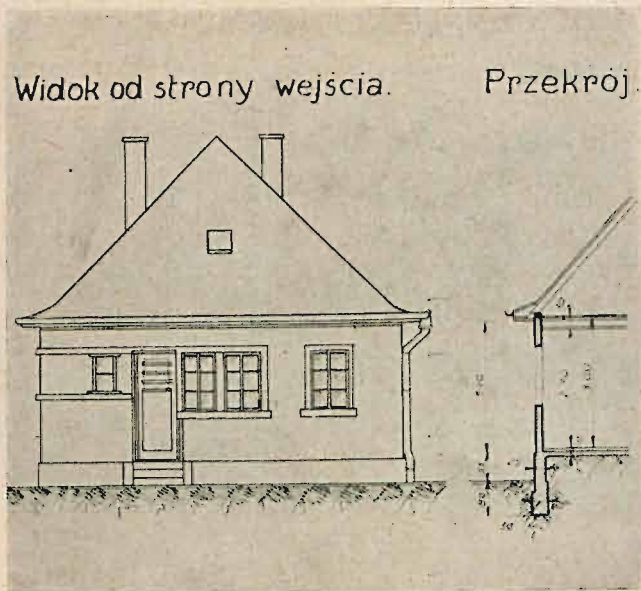
Rys. 8.

kłych domów dochodowych od dwóch do pięciu pięter wysokości, które jeszcze się opłacają przy naszych normalnych warunkach (o ile nie chodzi o czas budowy), jako budowane zwykłym sposobem z cegły pełnej lub pustakowej, gdyż cegła ze względu na masową jej produkcję w kraju i cenę, oraz na rutynę budowlaną (przy przepisanych normalnych grubościach ścian z cegły) jest materiałem odpowiadającym swemu przeznaczeniu i najwięcej rozpowszechnionym.

Jeśli zaś postawimy sobie, jak wyżej powiedziano, warunek budowy *tanich domków w najkrótszym czasie i w dużej ilości*, to łatwo spostrzeżemy, że dotychczasowy sposób budowy domów z cegły w tym wypad-

ku przedstawia dość znaczne niedogodności, a mianowicie:

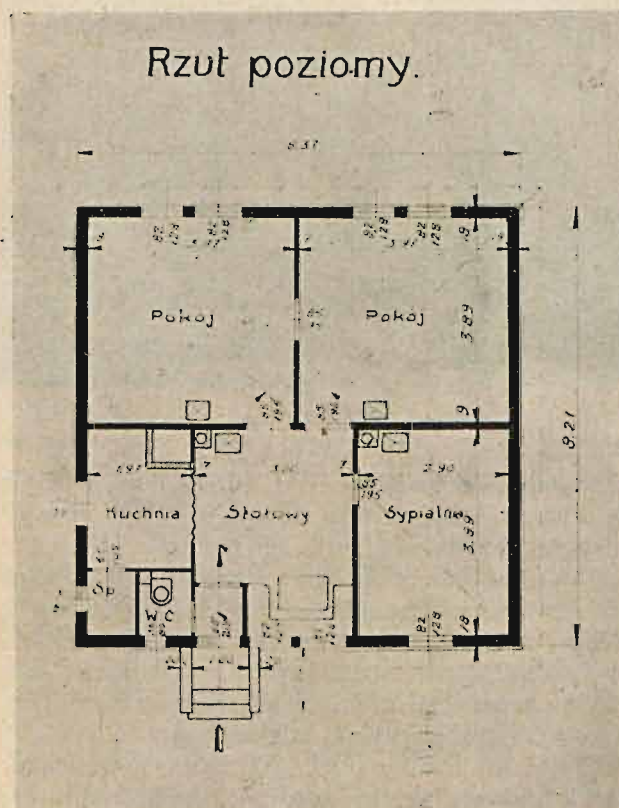
1) długi okres budowy, ograniczony przytem do wiosennego sezonu budowlanego, powoduje stratę czasu;



Rys. 9.

2) mały wymiar elementów budowlanych. Wiele tysięcy cegieł musi przejść od glinianki do gotowej budowy przez znaczną ilość rąk, aby, po ogromnym zużyciu robocizny, czasu i pieniędzy, dać wreszcie surową budowlę ścian domowych;

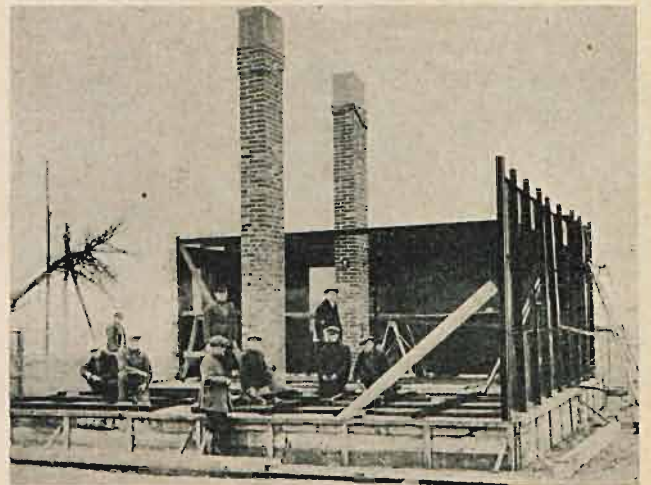
3) wielka grubość ścian (t. j. znaczna kubatura), a zatem zmniejszenie pożytecznej powierzchni i poży-



Rys. 10.

tecznej objętości budynku. Przy grubości murów ścian zewnętrznych 55 cm., powierzchnia ich stanowi do 25% powierzchni zabudowanej, a przy ścianach 20 cm w domach szkieletowych tylko 10%, t. j. zyskujemy około 15% powiększenia powierzchni użytecznej;

4) niekorzystny stosunek wagi własnej używanego materiału do wagi użytkowej (ciężaru martwego do obciążenia pożytecznego). Na przykładzie nader prostym można się o tem przekonać. Ciężar jednometrowego



Rys. 11.

wego pasa muru z cegły o wysokości 3,2 metra i o grubości 0,55 m waży:

$$1 \times 3,2 \times 0,55 \times 1600 = 2816 \text{ kg.}$$

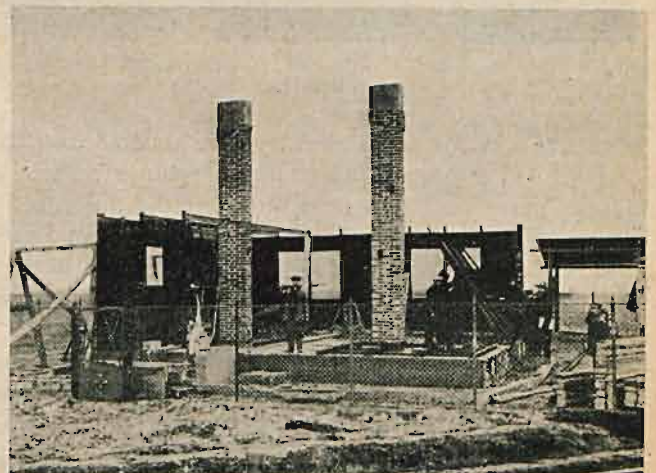
Przy głębokości pokoju 5 metrów oddaje się od stropu na pas muru o szerokości 1 metr pożyteczne obciążenie (licząc 400 kg. na m²); $1 \times \frac{5}{2} \times 400 = 1000 \text{ kg.}$

czyli stosunek $\frac{2816}{1000} = 2,816$.

Więc obecne mury z cegły niosą przeważnie własny swój ciężar.

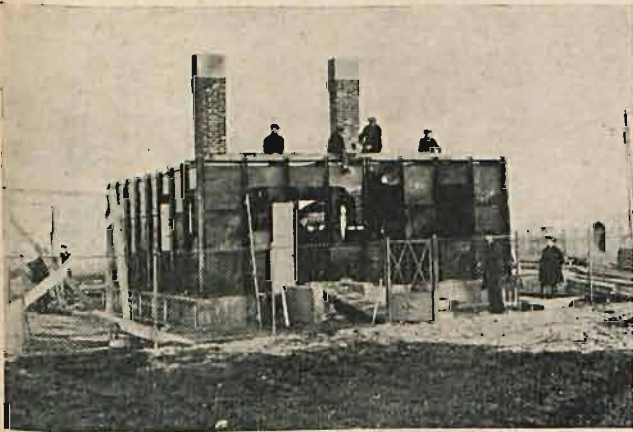
5) kosztowne fundamenta wielkiej objętości pod ciężką ścianą na całej jej długości;

6) wysokie wydatki na transport dużych mas materiałów; kosztu transportu niektórych materiałów (np. piasku lub żwiru) dochodzą czasem do 50% i więcej ceny materiału loco budowa);



Rys. 12.

7) znaczna ilość wody wprowadzonej do budynku przy stawianiu ścian i stropu i przy ich wyprawianiu, skąd pochodzi opóźnienie oddania domu do użytku, gdyż należy oczekiwać wyschnięcia budynku. Ta okoliczność powoduje straty wynoszące do 2% czasem ogólnych kosztów budowy.



Rys. 13.

Natomiast, przy zastosowaniu systemu szkieletowego — stalowego mamy następujące zalety:

1) rozciągnięcie dopuszczalnego czasu budowy na cały rok, a zatem równomierne nieprzerwane zatrudnienie wszystkich gałęzi przemysłu budowlanego i przytem niezależnie od pory roku i pogody;

2) nadzwyczajne skrócenie czasu budowy (stalowy domek próbny, szkieletowy, mieszkalny, parterowy o powierzchni 69 m² (patrz rys. 9 i 10) został całkowicie zbudowany w Warszawie przy ulicy Grochowskiej przez jedną z krajowych firm w ciągu trzech tygodni, a przy masowej budowie takich domków możnaby czas budowy jeszcze znacznie skrócić). Samo zmontowanie



Rys. 14.

na śrubach stalowej konstrukcji szkieletowej ścian wymaga tylko kilka godzin czasu.

3) Zmniejszenie grubości ścian przez zastosowanie nowych materiałów izolacyjnych (heraklit, solomit, celolit, gazobeton i t. p.) z 55 cm do 20 cm i nawet do 12 i 10 cm, przyczem wartość termiczna tych cienkich ścian, w zależności od rodzaju zastępczego izolacyjnego

materiału, równa się lub przewyższa wartość termiczną muru z cegły grubości 55 cm.

Otrzymujemy oszczędność na pożytecznej powierzchni budynku od 15 do 20%.

4) Zmniejszenie ilości wody wprowadzonej do budowy, dzięki czemu dom natychmiast po wzniesieniu jest suchy i gotowy do pomalowania.

5) Możliwie najdalej idąca normalizacja elementów budowlanych, a zatem fabryczne, tańsze ich wykonanie.

6) Ponieważ po ustawieniu szkieletu ścian i belek poprzecznych wiążących ściany, wykonuje się dachowe pokrycie i stawia się odrazu kominy i piece, a izolacyjne wypełnienie ścian wykonuje się po pokryciu budynku dachem, więc zmniejsza się ilość robót w niepokrytych miejscach budowy i w zimnie (gdyż można zaraz opalać).

7) Budynek otrzymuje się lekki, ponieważ szkielet stalowy jest złożony z małych (specjalnych) profili i z blach cienkich, a grubość izolacji jest mała (10, 12 lub 20 cm).

Wskutek tego fundamenty mogą być znacznie mniejszej objętości i można postawić budynek na mało wytrzymałych gruntach. Wskutek zaś sztywności konstrukcji budynek jest zabezpieczony od następstw nierównomiernego osiadania się na słabym gruncie.

Fundamenty można wykonać w tym razie tylko w formie słupków kamiennych lub betonowych, w rogach budynków, co może dać znaczną oszczędność na fundamentach stanowiącą około 5% kosztów budowy.

8) Małe porównawczo koszty transportu materiałów budowlanych.

9) Uproszczenie bardzo obecnie skomplikowanej współpracy różnych rzemieślników. Konstrukcja szkieletowego domku jest o tyle prosta, że może być wykonana przez niewykwalifikowanych robotników.

10) Możliwość łatwego przenoszenia takich lekkich budynków w razie potrzeby z miejsca na miejsce, lub rozbierania ich bez straty materiału, a także możliwość łatwego wzmocnienia i rozszerzenia budynków, oraz wymiany oddzielnych części szkieletu w razie potrzeby.

Jednakże osiągnięcie dodatnich rezultatów zastosowania do budownictwa mieszkaniowego domków stalowych zależy w bardzo dużym stopniu od należytego wyboru rodzaju wypełnienia szkieletu.

Zupełnienie to powinno odpowiadać następującym warunkom:

- 1) mieć mały ciężar na jednostkę objętości;
- 2) być złym przewodnikiem ciepła, t. j. mieć możliwie mały współczynnik przewodnictwa cieplnego;
- 3) być złym przewodnikiem dźwięków;
- 4) być odpornym na wilgoć i na mróz;
- 5) być ogniotrwałym;
- 6) dobrze się łączyć ze szkieletem;
- 7) nie dawać skurczu, szczelin, rysów i pęknięć, które łatwo mogą powstawać wskutek osiadania wypełnienia, przy względnie nieruchomym szkielecie;
- 8) mieć najmniejszą ilość szwów (stosug, fug);
- 9) o ile możności nie wymagać wewnętrznego otynkowania;
- 10) być wykonalnym w jaknajkrótszym czasie.

Niestety, *bardzo mało zapleceń odpowiada wszystkim tym warunkom*. Obecnie pomimo wielu prób w różnych krajach, już robionych w ciągu kilku lat, jesteśmy jeszcze pod względem zapleceń szkieletów w stadium badań, które, w interesach postępu i racjonalizacji budownictwa, należy prowadzić systematycznie w dalszym ciągu, organizując należyte instytuty badawcze.

Dla pewnej orientacji i w tej dziedzinie przytoczamy poniżej tabelkę równowartości termicznej grubości ścian z różnego rodzaju materiałów.

TABLICA

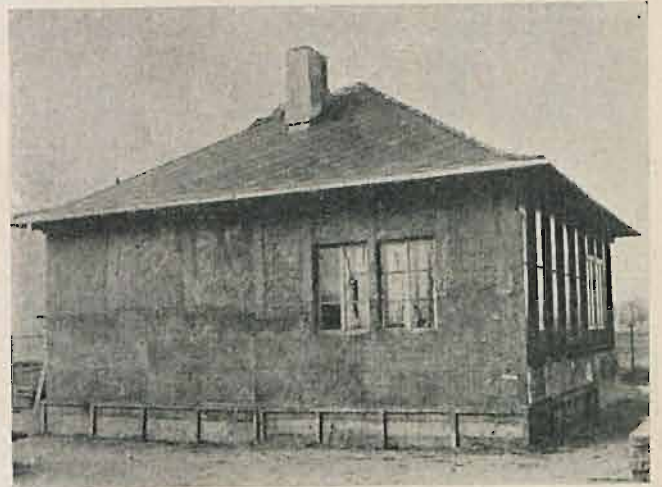
równowartości termicznej grubości ścian z różnych materiałów.

Rodzaj materiału ściany	Grubość ścian cm	Współczynnik przewodn. cieplnego λ	Waga mater. kg/m ²	Wytrż. mater. na ci. ścienie kg/cm ²	Uwagi
Korek	2,5	0,035	150	12 do 18	W płytach korkowych
Celolit dla izolacji od ciepła	3,4	0,049	300	10	
Celolit dla izolacji od zimna	3,8	0,055	300	10	
Solomit	4,7	0,067	320	35	
Heraklit.	4,7	0,067	370	20	
Porowaty kamień Moler'a	4,8	0,069	305	—	
Porowaty kamień Moler'a	5,5	0,078	420	—	
Suche drzewo	10	0,14	600	300 50 do 150	do włókien " "
Celolit dla płyt dachowych	11	0,16	800	40	
Celolit dla ścian wewnętrznych.	13	0,19	900	40	
Celolit dla ścian zewnętrznych.	18	0,25	1100	40	
Lekki beton (z tuczni tufowego) (Bimsstein, pumeks).	16	od 0,22 do 0,3	od 1000 do 1200	—	
Sztuczny kamień Athermane - Knapen (Belgia—Francja)	16	0,22	1250	119	Można budować małe domki. Parter i piętro bez szkieletu stalowego t.j. tak jak z cegły
Gasbeton (Aerokret)	18	0,28	od 800 do 900	40	
Zwyczajny mur z cegły.	46	0,66	od 1600 do 1750	140	
Cementowa zaprawa.	70	1,00	2000	300	} Zależnie od składu
Beton zwyczajny	84	1,20	2200	250	

Szkielet żelazny lub stalowy z zaplececiem z powyższych materiałów lub z heraklitu, albo solomitu, z pozostawieniem wewnątrz zaplececia pewnej warstwy powietrza zwykle od 4 do 5 cm, z poziomymi przegródkami dla osiągnięcia zamkniętych przestrzeni z powietrzem stojącym, — przedstawia pewną grupę domków szkieletowych, będących obecnie w użyciu.

Pozatem jest wiele patentowanych systemów domków ze stalowymi płytami, — które łączą się bezpo-

średnio, lub wstawiają się między słupkami szkieletu. Płyty te stawiają się albo na zewnętrznej powierzchni ściany, formując płaszczyznę stalową (jak np. w systemie Blecken'a — rys. 17), Desta lub Primus'a, lub też wewnątrz izolacji, jak w systemie Böhler'a (Schmidta). Nakoniec, są domki, w których używane są dwie płyty



Rys. 15.

stalowe: zewnętrzna i wewnętrzna, a między nimi znajduje się warstwa powietrza (domki stalowe francuskie).

Oprócz szkieletowych domków stalowych egzystują typy takichże domków ramowych (np. niemiecki system Spiegel i francuski system Commentry Oissel).

System Blecken'a (rys. 17), bez specjalnego szkieletu, z elementów z blachy stalowej o grubości 3 mm, z dodatkiem do stali małej ilości miedzi przeciw rdzewieniu, ma, zamiast słupków, zagięte brzożki blachy, łączone zapomocą śrub. Izolacja w tym systemie składa

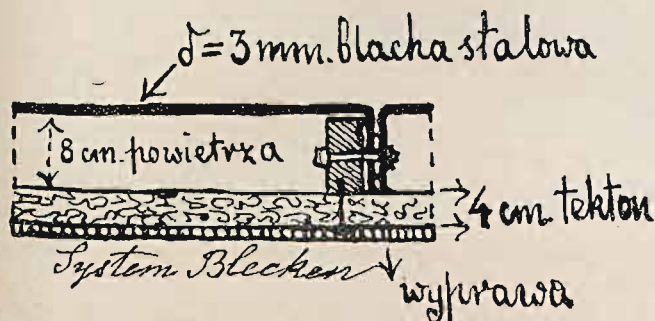


Rys. 16.

się z warstwy powietrza—8 cm, z płyty tektonu (lekki beton z domieszką włókien roślinnych) o grubości 4 cm i z wyprawy. Ogólna grubość izolacji wynosi około 13,5 cm. Płyty tektonu przybijają się do drewnianych listw, przyśrubowanych do zagiętych brzożków blach stalowych.

Angielski system Weir ma blachę stalową przytwierdzoną do szkieletu drewnianego. W Ameryce uży-

wają siatki (métal deployé) rozciąganej, albo drutowanej, przymocowanej do szkieletu stalowego. Ta siatka zostaje oblepiona zaprawą cementową w ten sposób, że na deskę obszalowania ustawioną na zewnątrz za siatką w odległości 2 cm narzuca się z wewnątrz za pomocą przyrządu „cement gun“, działającego zgęszczonem powietrzem, zaprawa cementowa. Nazywa się to torkretowaniem.



Rys. 17.

Ten sam sposób używa się we francuskich domkach szkieletowych (maison isotherme, procédé R. Decourt), oraz proponuje w swoich projektach domków szkieletowych stalowych polski inżynier p. Srokowski.

Domek stalowy próbny, według systemu Böhlera niedawno został wybudowany w Warszawie przez jedną z poważnych krajowych firm przemysłu metalowego (rys. 11, 12, 13, 14, 15 i 16).

W tym domku szkielet składa się ze słupków stalowych lekkiego profilu ceowego

80 x 75 x 4 mm,

rozstawionych co jeden metr od osi (patrz rys. 18) i z blach o grubości 1½ mm, zagiętych i przyśrubowanych do tych słupków śrubami o średnicy $d=12$ mm, tak, że blacha stalowa znajduje się pośrodku izolacji. Blacha ta nie gra roli izolacji, służy tylko dla połączenia między sobą słupków, formując jakby stężenia wiatrowe.

Izolacją przeciwko wpływom termicznym i wilgoci służą dwie warstwy heraklitu, zewnętrzna o grubości 5 cm i wewnętrzna o grubości 2,5 cm. Późna przestrzeń między temi dwiema warstwami zapełnia się wełną drzewną (choć tu mogłaby zostać warstwa powietrza). Z zewnątrz i wewnątrz jest tynk z cementowej zaprawy. Ogólna grubość izolacji w systemie Böhlera stanowi 17,5 cm.

Dach, dla zmniejszenia kosztu, został wykonany na drewnianej konstrukcji i pokryty eternitem. Ilość stali na ściany zewnętrzne stanowi około 19 kg. na m² powierzchni ściany.

Całkowity koszt takiego stalowego domku o powierzchni 69 m² z pełnem wewnętrznem urządzeniem, według danych wykonawczych, stanowi 16500 złotych, a koszt takiego domku z cegły wyniósłby, według teraźniejszych cen, około 22000 złotych; innemi słowy osiągnięta została oszczędność przeszło 5000 złotych na jednym domku.

Oprócz tego, jak już powiedziano wyżej, osiągnięta została znaczna oszczędność na czasie, gdyż cały domek został wybudowany w ciągu trzech tygodni (21 dni).

Ilość stali, w porównaniu ze znanym systemem stalowych domków Blecken'a, gdzie ma się do czynienia z zewnętrznym stalowym płaszczem o grubości 3 mm, (przyczem ilość stali w zewnętrznych ścianach stanowi 27 kg na m² ściany), jest znacznie mniejsza.

Dla dalszego zmniejszenia kosztu budowy domków stalowych systemu Böhlera możnaby:

- 1) nie robić ogólnego głębokiego fundamentu pod ścianami, a tylko fundamenty oddzielne w formie filarów w rogach domu i może w miejscach skrzyżowania zewnętrznych ścian z wewnętrznymi;
- 2) dach zrobić płaski;
- 3) nie robić wewnątrz budynku otynkowania, a tylko pokrycie tekturą, jutą i pomalowanie;
- 4) materiał izolacyjny zastosować możliwie tańszy, np. solomit.

Przy masowej produkcji takich domków fabrycznym sposobem, produkując małe profile w kraju, można byłoby osiągnąć dalszą redukcję kosztu, niemniej jak 10%.

Zarzuty, które robi się temu systemowi, są:

- 1) możliwe rdzewienie konstrukcji metalowej;
- 2) niebezpieczeństwo w razie pożaru;
- 3) deformacja blach stalowych pod wpływem zmian termicznych;

4) nieracjonalność pomieszczenia w środku izolacji termicznej—metalowej blachy, która jest dobrym przewodnikiem i ciepła i zimna.

Zarzuty te teoretycznie do pewnego stopnia słuszne, nie są jednakowoż stwierdzone na praktyce Austrii, gdzie wiele takich domków wybudowano.

Co do rdzewienia, — to, dla przeciwdziałania temu, przy fabrykacji stali dodaje się niewielka ilość miedzi i otrzymuje się materiał nierdzewiejący; oprócz tego wszystkie części metalowe przed zmontowaniem maluje się olejną farbą dwa razy i po zmontowaniu jeszcze jeden raz.

Dla uchronienia blach i szkieletu od rozmiękczenia pod wpływem wysokiej temperatury przy pożarach, zastosowane jest otynkowanie zewnętrzne i pokrycie szkieletu z wewnątrz — ogniotrwałymi materiałami o grubości nie mniej 2,5 cm — heraklitem lub solomittem.

Dla uniknięcia szkodliwego wpływu deformacji blach stalowych pod wpływem zmian termicznych, łatwo byłoby zmienić sposób przymocowania blach do słupków, dając pewną swobodę przy deformacji, jak to zastosowała niemiecka firma „Primus“ w swoich domkach. Ale należałoby przedtem stwierdzić ścisłemi obserwacjami: o ile rzeczywiście zachodzi to zjawisko i potrzeba tych zmian.

Nakoniec czwarty zarzut jest zasadniczo sprawiedliwy, ale ponieważ wartość termiczna izolacji jest znaczna i przekracza termiczną wartość muru z cegły o grubości 55 cm, to ten zarzut nie powinien mieć decydującego znaczenia.

Wreszcie, jest możliwość przy stalowym lub żelaznym szkielecie zastosować zapełnienie zupełnie bez metalu, według projektów polskiego inżyniera Srokowskiego. Projekty te, stanowiące własność autora, zastosowują słupki zwykłego profilu Nr. 8 ceówki, ale rozstawione nie na metr, a na 1½ metra. Zatem nie potrzeba wyprodukowania nowych profili. W nie-

których końcowych przedziałach szkieletu inż. Srokowski wprowadza skosy dla przyjęcia sił wiatrów. Otynkowanie zewnętrzne jest zrobione na siatce metalicznej. Izolacja wewnętrzna składa się z warstwy powietrza o grubości 5 cm, z solomitu i gazbetonu. Ogólna ilość izolacji stanowi około 20 cm (19,5 cm).

Dach płaski, dla zmniejszenia kosztów, jest konstrukcji drewnianej, pokryty blachą ocynkowaną. Dla zabezpieczenia od skroplania wody kondensacyjnej i dla szczelności połączeń używa się ruberoid, sztorce drewnianych belek pokrywają się dwoma warstwami papy.

Wogóle cała konstrukcja jest racjonalnie obmyślona.

Według danych inż. Jerzego Nechay, mechanika stacji doświadczalnej Politechniki Lwowskiej, wskazanych w jego pracy pod tytułem „Cegła a materiały zastępcze“ (Lwów 1929) budowlę blokowe o szkieletcie żelaznym z wypełnieniem z gazobetonu lub celolitu, albo pumeksu (lekkiego betonu z tłuczni tufowego, Bimsstein) dają oszczędności dochodzące w Niemczech do 25% kosztów budowy. We Francji (według danych „Przeгляdu Budowlanego“ Nr. 10/11, listopad 1929 r. „Domy Stalowe“) domki stalowe okazały się o 8% tańsze od ceglanych.

Ponieważ według danych firm krajowych, oszczędności, porównaniu z domami z cegły, przy budowie domków stalowych systemu Böhler'a — dochodzą do 20%, a oprócz tego mamy znaczne korzyści na czasie budowy, gdyż domki takie mogą być wybudowane w parę tygodni i niezależnie od pory roku, — więc oczywiście opłacałoby się podjęcie dalszej próby masowej budowy fabrycznym sposobem takich domków. Przemysł metalurgiczny, w którym panuje obec-

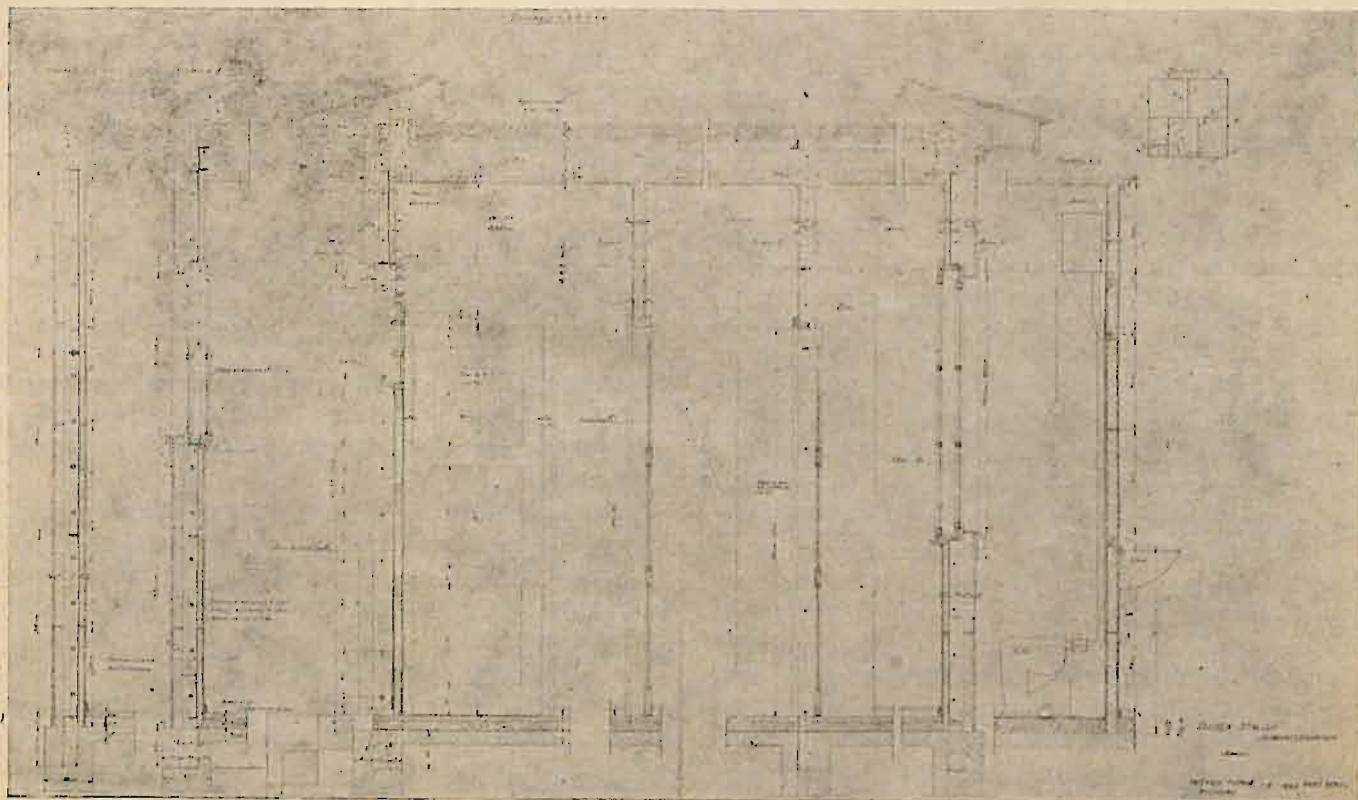
nie pewien zastój, osiągnąłby przytem nowe źródła zbytu.

Naturalnie w tym wypadku należałoby uwzględnić wszelkie uwagi natury technicznej, które są cytowane powyżej, w pierwszym rzędzie uszczelnienie połączeń szkieletu z ramami okiennymi i z odrzwiami, za pomocą filcu (wojłoku), lub innych odpowiednich materiałów, zapobieżenie poceniu się ścian, skraplaniu wody kondensacyjnej, wskutek działania zimnych powierzchni metali; zastosowanie dobrze wysuszonych zastępczych materiałów dla uniemożliwienia formowania się rysów i pęknięć. Gazobeton i celolit w pierwszym roku po wykonaniu silnie się kurczą; skurek ten dochodzi do 1½ mm na 1 metr. W pierwszych dwóch miesiącach ten skurek jest większy, w trzecim miesiącu już się zmniejsza. Należy używać kostki, które przeleżały na składzie trzy miesiące. Celolit wysusza się obecnie przez tężenie w parze.

Powierzchnie słupów i belek metalowych, przez które łatwo oddaje się zimno wewnątrz budynku, — należy starannie izolować — czy przez pokrycie płytami korkowymi, czy innym sposobem.

Naturalnie należy prowadzić dalsze badania, jak techniczne, tak i ekonomiczne, własności nowych materiałów zastępczych, oraz sposobów budowania taniach domków mieszkalnych. Cena jednej izby takich domków, według ankiety państwowej gospodarczej, była określona około 4600 do 5000 złotych; jak widzimy, te ceny mogłyby być przy racjonalizacji budownictwa zmniejszone przynajmniej o 20%.

Przy zastosowaniu w połączeniach części szkieletów żelaznych lub stalowych spawania, zamiast nitowania, mogą być osiągnięte dalsze oszczędności, jak to wykazuje w specjalnym referacie swoim Profesor



Rys. 18.

Dr. Inż. S. Bryła, mający duże doświadczenie w kwestiach spawania żelaza.

Co zaś do zastosowania szkieletów żelbetowych, to, choć takowe jeszcze się opłacają dla budynków o wysokości powyżej 5 pięter do 10 pięter, należy wskazać, że kubatura takich szkieletów jest większa od kubatury szkieletów stalowych, że potrzebne jest odeskowanie, odpowiednia pora roku do roboty i czas na tężenie i wyschnięcie betonu. Żelazo-betonowe roboty wymagają wykwalifikowanych majstrów i ścisłej kontroli, podczas całego czasu trwania budowy, jak co do materiałów, tak i co do wykonania wszelkich połączeń, które po wykończeniu roboty znajdują się w masie betonu i są niedostępne do zbadania.

Ale najważniejszymi zarzutami są: kwestja czasu budowy, strata wartości materiału, w razie potrzeby

rozebrania budynku, i trudności należytego wzmocnienia żelbetowych szkieletów, w razie potrzeby.

Pozatem dla budynków wielopiętrowych dla wielkich rozpiętości i obciążeń — stalowy szkielet nie posiada konkurentów.

Opinia powyższa wypowiedziana została przez najznakomitszego amerykańskiego inżyniera czasów obecnych, naszego rodaka p. D-ra Inż. Ralfa-Modrzejewskiego (patrz „Der Stahlbau“ 1928, Heft I. Beilage zur Zeitschrift „Die Bautechnik“. Baustahl und Eisenbeton im Ingenieurbau) i oparta jest na długoletnim obszernem doświadczeniu.

Nowoczesny rozwój stalowego budownictwa w Europie zupełnie to potwierdza.

Nie stawiając żadnych wniosków, uważam powyższy zarys jedynie za materiał do dalszego badania kwestji racjonalizacji budownictwa mieszkaniowego.

INŻ. WACŁAW ZENCZYKOWSKI.

O nowych materiałach do budowy ścian i stropów.

Po wielkiej wojnie światowej, gdy olbrzymie obszary ziemi zostały zdewastowane, a społeczeństwo zrujnowane materialnie, stało się aktualnym bardziej, niż kiedykolwiek zagadnienie jaknajtańszej, a zarazem racjonalnej budowy.

Dążąc do rozwiązania tego zagadnienia, starano się wynaleźć nowe, właściwsze, niż dotychczas znane, materiały budowlane, starano się poprawić zalety starych materiałów, pracowano nad ulepszeniem konstrukcji, organizacji pracy i t. p.

Materiały nowe były konieczne, bowiem stosowanie oddawna znanej cegły, czy też betonu, materiałów mało zabezpieczających od mrozu i gorąca, pociągało za sobą konieczność wykonywania grubych, kosztownych murów, niewyzyskanych przeważnie pod względem swej wytrzymałości.

Wynaleziono więc i zaczęto stosować: gazobeton, celolit, heraklit, tekton, solomit, celotex, ksyrolit, ksyloleks, torfoleum, beton-porosit, t. zw. schima-beton i t. p.

Niektóre z tych materiałów rozpowszechniły się bardzo szeroko — zbudowano z nich setki tysięcy domów.

Wielostronne badania stwierdziły jednak, że nie można oddać bezwzględnie pierwszeństwa któremukolwiek z tych materiałów, każdy z nich bowiem ma swoje wady, nie mówiąc już o tej, czy innej cenie.

Wynalazcy mają jeszcze bardzo szerokie pole działalności; być może, że znajdą materiał najidealniejszy.

Wymagania, jakieby można postawić dobremu materiałowi budowlanemu są:

1) Wystarczająca wytrzymałość: pod tym względem można przeprowadzić podział na:

a) materiały, nadające się do ścian i stropów nośnych; wytrzymałość ich na ściskanie nie powinna być w żadnym razie niższa od 20 kg/cm²,

b) materiały, które nie mogą być użyte bez kon-

strukcji szkieletowych; wytrzymałość ich powinna być w każdym razie taka, aby wytrzymały one bez odkształceń ciężar własny, tynku, okien i parcie wiatru, oraz aby gwoździe w nich dobrze się trzymały.

2) Ogniotrwałość a w razie ostatecznym ognioodporność.

3) Długotrwałość dzięki odporności na działanie mrozu, wody, robactwa wpływów atmosferycznych i t. p.

4) Ciepło i zimnochronność pomieszczeń.

5) Zabezpieczenie wewnątrz od wilgoci.

6) Możliwość pewnej wentylacji przez ściany przez wymianę powietrza.

7) Dostateczna izolacja dźwiękowa.

8) Możliwość wykonania jaknajcieńszych ścian i stropów w celu zaoszczędzenia objętości użytkowej.

9) Możliwość szybkiej budowy i szybkiego oddania pomieszczeń do użytku.

10) Niski koszt materiału i robocizny.

Poniżej przytoczone są krótkie opisy niektórych z ważniejszych materiałów wraz z tablicą, w której zestawiono zasadnicze ich właściwości.

Gazobeton ¹⁾.

Gazobeton jest stosowany w Szwecji od 1923 r. przez firmę Aktienbolaget Vallevikens Cementfabrik; otrzymuje się przez dodanie do mieszaniny betonowej pewnych chemikalji, jak: sproszkowanego cynku, węgla wapnia, glinu i t. p., które, łącząc się ze składnikami cementu i wodą, wytwarzają gazy, a tworzywo skutkiem tego przed związaniem — powiększa swoją objętość, pęczniąc podobnie, jak ciasto przed dodaniem drożdży (rys. 1).

¹⁾ O gazobetonie podaje dane „Przeгляд Budowlany“ Nr. 6 z 1929 r. Szczegółowe artykuły podane są przez Mitteiligen Reichsforschungsgesellschaft Nr. 11, 17 i 27 z 1928 r. oraz Biuletyn Koła Inżynierów Dróg i Mostów Nr. 4 z 1929 r.

ZESTAWIENIE WŁASNOŚCI

GRUPY	I grupa: Materiały na ściany i stropy nośne			
MATERJAŁ	Gazobeton	Celolit	Betony żużłowe	Wyschnięty mur z cegły
Składniki materiału	Cement + kruszywo (przeważnie żużel granulowany) + chemikalja (głównie proszek glinowy)	cement + kruszywo (piaskowe) + chemikalja (piana mydlana)	cement + żużel wielkopiecowy lub węglowy + piasek ze żwirem lub bez	obustronnie tynkowany mur z cegieł maszynowych
Wymiary elementów budowlanych	bloki grub. 15 × 20 cm. płyty zbrojone grubości 11 cm i 0,5 × 2,67	bloki 40 × 25 × 20, płyty zbrojone grubości 10 — 12 cm	różne	27 × 13 × 6
Ciężar objętościowy	$\gamma = 0,5$ do 1,1	$\gamma = 0,3$ do 1,3	$\gamma = 1,0$ do 1,7	$\gamma = 1,7$
Spółczynnik przewodnictwa ciepła	dla $\gamma = 0,8$ $\lambda = 0,26$ przy 0° C.	dla $\gamma = 0,8$ $\lambda = 0,18$ dla $\gamma = 1,1$ $\lambda = 0,25$	od 0,15 do 0,50	0,65 — 0,75
Zachowanie się przy działaniu ognia	niepalny, przy 800° C. jeszcze niema uszkodzeń	przy 800° zmniejszenie wytrzymałości, przy 1,100° C. rozpada się	ognioodporne	ognioodporne
Zachowanie się względem wody	nasiąkliwość bloków budowlanych do 45% na wagę	nasiąkliwość bloków budowlanych 15% na wagę	nasiąkliwość w % na wagę 12—20%	nasiąkliwość w % na wagę około 12%
Zabijanie gwoździ	możliwe	możliwe	możliwe	niemożliwe
Piłowanie	możliwe	możliwe	niemożliwe	niemożliwe
Przecinanie nożem	niemożliwe	niemożliwe	niemożliwe	niemożliwe
Tynkowanie bezpośrednie czy nie	bezpośrednie	bezpośrednie	bezpośrednie	
Tapetowanie bezpośrednie czy na warstwie tynku	bezpośrednie lub na tynku	na tynku	na tynku	na tynku
Łączenie szwów	zaprawa z gazobetonu lub cementowa	chudą zaprawą cementową lub celolitową	chudą zaprawą cementową	chudą zaprawą cementową lub wapienną
Fabrykacja w kraju czy zagranicą	w kraju	w kraju	w kraju	w kraju
Cena przeciętna materiału (bez robocizny, układania murów lub stropów) loco wagon w Warszawie	za bloki na 1 m ² ściany grubości 20 cm zł. 19,50, płyta zbrojona grubości 11 cm, długości 2,67 m za 1 m ² zł. 18.—	bloki na 1 m ² , ściany o grubości 20 cm zł. 17, płyta zbrojona grubości 12 cm zł. 22,50	bloki na 1 m ² ściany 10 — 12 zł.	za 1000 cegieł 90 zł.

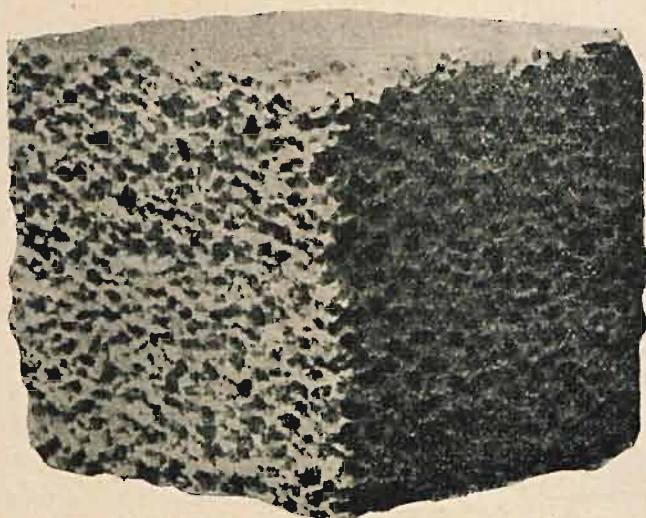
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

II grupa: Materiały stosowane na ściany nienośne oraz na izolacje stropów i ścian

Heraklit	Tekton	Masteval	Solomit	Celotex
włna drzewna + wodorzian magnezu + siarczan magnezu z małą domieszką wapna, tlenków glinu i żelaza	włna drzewna + mleko wapienne + siarczan magnezu z domieszką tlenków glinu i żelaza) listwy drewn. wewnątrz	włna drzewna + związki magnezu	słoma + chemikalja	wyługowane włókna trzciny cukrowej
płyty 2 × 0,5 m o grubości 2,5, 5,0 i 7,5 cm	dyle 3,5 × 0,5 m o grubości 3,4 i 6 cm	płyty o grubości 6 cm	płyty 2,8 × 1,5 i 2,8 × 3,8 m o grubości 5 cm	płyty o długości 2,44 do 4,26 cm, szerokości 0,91 do 1,21 m i grubości 11 mm
$\gamma = 0,45$	$\gamma = 0,4$	$\gamma = 0,4$	$\gamma = 0,35$	$\gamma = 0,3$
0,066 przy 0° C 0,080 przy 20° C.	0,066 przy 0° C. 0,080 przy 20° C.		0,067 przy 0° C.	0,05
nie pali się, zwęгла się z trudem, tynkowany — ognioodporny	nie pali się, zwęгла się z trudem, tynkowany — ognioodporny	nie pali się, zwęгла się z trudem, tynkowany — ognioodporny	nie pali się, zwęгла się z trudem	zapala się płomieniem
nasiąkliwość do 76% na wagę				
łatwe	łatwe	łatwe	łatwe	łatwe
łatwe	łatwe	łatwe	łatwe	łatwe
trudne	trudne	trudne	trudne	możliwe
bezpośrednie	bezpośrednie	bezpośrednie	bezpośrednie	bezpośrednie
na tynku	na tynku	na tynku	na tynku	bezpośrednie
chuda zaprawa cementowa	chuda zaprawa cementowa lub gipsowa	chuda zaprawa cementowa	chuda zaprawa cementowa	
zagraniczna	zagraniczna	krajowa	zagraniczna	zagraniczna
za 1 m ² płyty: grub. 2½ cm zł. 4,57, grub. 5 cm zł. 7,15, grub. 7½ cm zł. 9,87	za 1 m ² płyty: grub. 3 cm zł. 8,50, grub. 4 cm zł. 10, grub. 6 cm zł. 16	za 1 m ² płyty grubości 6 cm zł. 8	za 1 m ² płyty o grubości 5 cm zł. 6	za 1 m ² płyty grubości 11 mm zł. 6,75

O ile mieszanina i sposób wykonania gazobetonu są prawidłowe, to zawarte w nim pęcherzyki są ze wszystkich stron zasklepione i nie łączą się ze sobą, dzięki czemu tworzywo posiada znakomite własności izolacyjne.

Marka cementu i jakość kruszywa mają duże znaczenie przy wytwarzaniu gazobetonu; jedne cementy dają dobry gazobeton, inne nie reagują z dodanymi chemikaljami.



Rys. 1.

Zdaje się, że najlepszymi cementami dla gazobetonu są cementy marki Firley, najlepszym kruszywem — żużel wielkopiecowy granulowany, a domieszką, powodującą pęcznienie — proszek glinowy.

Wytwarzać gazobeton można na każdej budowie, jednak dobranie odpowiednich składników, właściwej proporcji, temperatury wody oraz sam proces mieszania, wymagają dużej umiejętności i wprawy; niewielki błąd w fabrykacji może spowodować zupełną utratę dobrych własności gazobetonu.

Znanym jest fakt, że przedstawiciel Szwedzkiej wytwórni gazobetonu, fachowiec, który w końcu 1928 r. przyjechał do Polski celem rozpowszechnienia tego materiału, dopiero po wielokrotnych, nieudanych próbach, wykonał dobry gazobeton.

Ciężar objętościowy gazobetonu do celów budowlanych wynosi od 1,1 do 0,8, a do izolacji od 0,8 do 0,5.

Spółczynnik przewodnictwa cieplnego bloków i płyt budowlanych jest około 0,25, a więc przewodnictwo ciepła jest około 3 razy mniejsze, niż cegły.

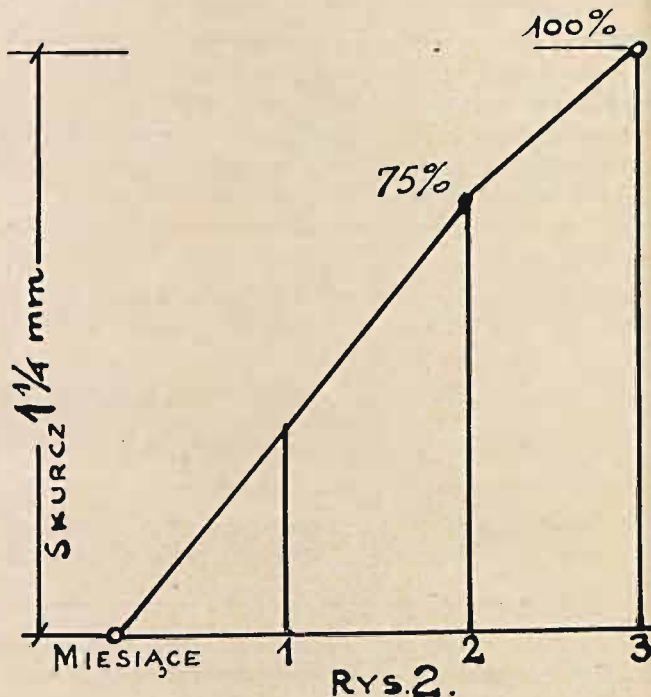
Gazobeton jest również dobrym izolatorem dźwięku.

W Instytucie Badań Inżynierji M. S. Wojsk. badano wytrzymałość na ściskanie kostek gazobetonu $20 \times 20 \times 20$ cm z 3 gatunków: A, B i C.

A) T. zw. gazobeton suchy o składzie na 1 m^3 żużla granulowanego — 300 kg cementu, 350 kg proszku aluminowego i 92 litrów wody dał średnią wytrzymałość po 28 dniach $12,4 \text{ kg/cm}^2$; ciężar objętościowy jego wynosił 1,05.

B) Gazobeton z drobniejszym żużlem o składzie: na 1 m^3 grubszego, nieprzesianego żużla — $0,32 \text{ m}^3$ żużla przesianego, który przeszedł przez sito o otworach 2,38 mm i zatrzymał się na sicie o otworach

4,76 mm., 256 kg cementu, 320 kg proszku aluminowego i 174 litry wody — dał średnią wytrzymałość po 28 dniach $6,9 \text{ kg/cm}^2$; ciężar objętościowy wynosił 0,95.

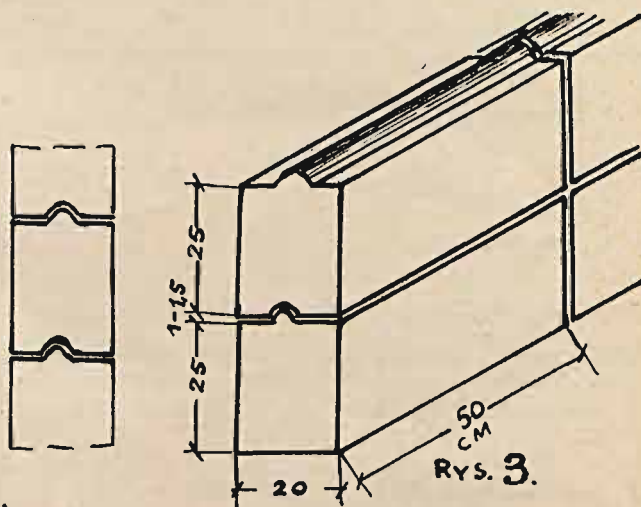


Rys. 2.

C) Gazobeton, t. zw. rosnący o składzie na 100 kg żużla, który przeszedł przez sito o otworach 4,76 mm i zatrzymał się na sicie o otworach 2,38 mm — 167 kg cementu, 183 g. proszku aluminowego i 66,7 litrów wody, — dał średnią wytrzymałość po 28 dniach $20,1 \text{ kg/cm}^2$ przy ciężarze właściwym 0,91.

Wytrzymałość gazobetonu według danych szwedzkich miała wynosić od 30 do 40 kg/cm^2 .

Nasiąkliwość w % na wagę w stosunku do ciężaru kostki wysuszonej wynosiła dla gazobetonu w stanie



Rys. 3.

takim, w jakim go dostarczono, $17,8\%$, po wchłonięciu największej możliwej ilości wody $43,7\%$.

Próby ogniowe z gazobetonem w Columbia University w N. Jorku ¹⁾ dały bardzo dobre wyniki. Strop z gazobetonu, grubości 10 cm. z pełnym obciążeniem

¹⁾ Der Bauingenieur Nr. 12, 1929 r.

był poddany działaniu ognia w ciągu 4 godzin i w czasie, kiedy dolna powierzchnia wykazywała temperaturę 950°C, w górnej zmierzono zaledwie 120°C. Gazobeton daje się piłować zwykłą piłą i jest podatny do wbijania gwoździ.

Największą wadą gazobetonu jest jego znaczny skurcz, wynoszący około $1\frac{1}{4}$ mm na 1 m. O ile gazobeton ma dobre warunki wysychania, to proces kurczenia zakańcza się w 3 miesiące od czasu wykonania, przytem po upływie 2 miesięcy skurcz wynosi 75% całkowitego (rys. 2).

Niemiecka komisja, wysłana do Szwecji dla zbadania gazobetonu w maju 1928 r., stwierdziła, że niektóre bloki, pochodzące jeszcze z września ubiegłego roku, a przechowywane w wilgoci, po rozbiciu były jeszcze w środku bardzo wilgotne — a zatem w razie użycia ich do budowy — kureczyłyby się w dalszym ciągu. Z powyższego wynika, że gazobeton przed użyciem do budowy powinien nie mniej, niż przez 3 miesiące schnąć w miejscu suchym i przewiewnym.

Gazobeton wykonywa się w postaci: bloków i płyt do murów, płyt zbrojonych do stropów, płyt niezbrojonych, jako izolacji na dachach, stropach etc., okładzin do rur i t. p.

W budynkach o 2 — 3 kondygnacjach ściany nośne wykonywuje się z bloków gazobetonowych o grubości około 20 cm, niekiedy bloki te zaopatrzone są w szpuntę (rys. 3) — czasem w szwy układają cienkie żelazo.

Przy wyższych budynkach ściany gazobetonowe podtrzymywane są przez konstrukcję żelazną²⁾ lub żelbetową.

Szwy między blokami a także przestrzenie między gazobetonem i konstrukcją najlepiej wypełniać płynną zaprawą gazobetonową, znacznie ciepłochronniejszą, niż zaprawa wapienna i cementowa.

Niekiedy wykonywają ściany przez zapełnienie masą gazobetonową gotowego deskowania. Ten sposób należy stanowczo uważać za błędny, gdyż, jak poprzednio wspomniano, tworzywo się kureczy i daje pęknięcia. Pierwszy budynek z gazobetonu w Warszawie wykonano w 1928 r. przy zbiegu ul. Hożej i Chałubińskiego. Był to niewielki budynek o 2 kondygnacjach; ściany zrobiono z suchego gazobetonu w deskowaniu o grubości 25 cm; stropy z gazobetonu zbrojonego na belkach żelaznych. Budynek ten zachował się zupełnie zadowolająco pod względem cieplnym nawet w czasie wielkich mrozów w zimie 1929 r., jednakże wskutek skurezu popękał, tak, że w ścianach powstało dużo pionowych rys nie tylko włoskowatych, ale nawet szerokich na kilka mm.

Gazobeton jest obecnie wykonywany w kraju przez Tow. Eternit w Warszawie.

Celolit.

Celolit jest wynalazkiem duńskim, opatentowanym przez Tow. Christiani & Nielsen w Kopenhadze.

Celolit otrzymuje się przez maszynowe wtłoczenie specjalnej piany mydlanej do zaprawy cementowo-piaskowej w taki sposób, że otrzymuje się tworzywo

porowate, zawierające nieskończoną ilość drobnych, zamkniętych komórek powietrznych, jednostajnie rozmieszczonych w całej masie i niepołączonych ze sobą.



Rys. 1. Przekrój przez celolit, przedstawiający jego strukturę, z niezliczoną ilością drobnych komórek powietrznych.

Celolit wychodzi z maszyny mieszającej w postaci płynnej masy, którą wlewa się do właściwych form drewnianych celem otrzymania tworzywa w postaci, stosowanej na budowie; najczęstszymi postaciami celolitu są:

- 1) bloki budowlane dla murów zewnętrznych i ścian nośnych o wymiarach $40 \times 25 \times 20$ cm.
- 2) płyty do ścian działowych,
- 3) płyty do stropów dachowych i międzypiętrowych z uzbrojeniem,
- 4) płyty ogniochronne (ochrona konstrukcji żelaznych przed ogniem),
- 5) płyty izolujące od ciepła i dźwięku,
- 6) rury,
- 7) okładziny do rur.

Po wyjęciu z form w czasie, zależnym od stwardnienia, celolit należy przechowywać na składzie nie mniej, niż 3 miesiące przed użyciem do budowy. Jest to koniecznym ze względu na znaczne kureczenie się tworzywa w pierwszych miesiącach po wykonaniu. Po upływie około 3 miesięcy dalsze kureczenie się jest już niewielkie i nie wpływa szkodliwie na budowę. W roku 1928 wybudowano w Warszawie kilka celolitowych domów mieszkalnych, między innymi dom p. L. na Saskiej Kępie; w ścianach tego ostatniego domu pojawiły się na wiosnę 1929 r. w wielu miejscach liczne i dość znaczne, sięgające kilku mm rysy, powstałe przypuszczalnie wskutek użycia tworzywa, któremu nie dano dostatecznie się skureczyć. Również w innych domach celolitowych dały się zauważyć podobne rysy.

Ciążar właściwy celolitu wynosi od 0,3 do 1,3. Tworzywo o ciężarze właściwym od 0,3 do 0,7 stosuje

²⁾ Rysunki tej konstrukcji podaje „Przegląd Budowlany“ Nr. 6 z 1929 r.

się tylko do izolacji; bardzo lekki celolit jest zbyt kruchy i może być stosowany tylko pomiędzy warstwami budowlanymi. Celolit o ciężarze właściwym od 0,7 do 1,3 stosuje się już jako materiał budowlany, lżejszy na ścianki działowe, cięższy (od $\gamma = 1,1$ od $\gamma = 1,3$) na bloki do ścian i płyty stropowe.

Zdolność izolacyjna celolitu jest dość znaczna i to tem większa, im jego ciężar właściwy jest mniejszy.

Spółczynnik przewodnictwa ciepła¹⁾ celolitu wynosi:

dla tworzywa o ciężarze	300 kg. m ³	do celów izolacji	= 0,05
„ „ „	600 „	płyta dach. nienośna	= 0,14
„ „ „	866 „	ściana działowa	= 0,18
„ „ „	1166 „	kamień budowlany	= 0,25

Należy zwrócić uwagę, że jednak całkowite mury z celolitu mają znacznie większe przewodnictwo cieplne, niż przytoczone wyżej, ponieważ ciepło przenika w dużej mierze przez spoiny, które wykonywa się na zaprawie cementowej.

Tłumiwość głosu celolitu, badana przez prof. Kreugera w Sztokholmie, okazała się bardzo znaczną.

Nasiąkliwość, badana w Instytucie Badań Inżynierji M. S. Wojsk. przedstawia się jak następuje:

Dla celolitu o ciężarze właściwym 1,17 nasiąkliwość wyniosła 14,8% na wagę lub 17,3% na objętość.

Dla celolitu o ciężarze właściwym 0,455 nasiąkliwość wyniosła 128% na wagę lub 58,1% na objętość.

Celolit nasiąka bardzo powoli; powyższe przytoczone dane liczbowe osiągnięto przez moczenie celolitu w czasie około 1½ miesiąca, po upływie którego dopiero wchłanianie wody całkowicie ustało.

Przy zastosowaniu celolitu w miejscu, gdzie zachodzą niekorzystne warunki parowania, wskazaniem jest stronę narażoną na wilgoć ochronić przed wpływem wilgoci zapomocą pociągnięcia terem lub asfaltem.

Odporność na mróz. Próbkki celolitu, włożone na przeciąg 24 godz. do wody o temperaturze pokojowej, potem poddane 25 razy działaniu mrozu — 10°C i 25 razy moczone w wodzie przy + 40°C nie wykazały uszkodzeń²⁾.

Obróbka. Celolit może być obrabiany wszystkimi maszynami, służącymi do obróbki materiałów budowlanych i narzędziami ciesielskimi; gwoździe dają się wbijać z łatwością.

Właściwości powstrzymania pożaru. W Instytucie Badań Inżynierji M. S. Wojsk. wykonano następujące badania pożarowe z celolitem.

W specjalnie zbudowanym domku umieszczono 2 belki żelazne, z których jedna była obłożona celolitem, a druga w taki sam sposób betonem. Każdą z belek oparto na 2 podporach i obciążono siłami gnącymi w postaci cegieł aż do stałego naprężenia 1200 kg/cm². Poniżej belek umieszczono na ruszcie żelaznym drzewo sosnowe, które oblano naftą i zapalono. Temperaturę wnętrza pieca regulowano zapomocą szybra, za-

mykającego kanał, prowadzący pod ruszt, i mierzono zapomocą termopary, której koniec, swobodnie opuszczony ze sklepienia domku, znajdował się pomiędzy obu belkami. Temperaturę żelaza w obu belkach mierzono zapomocą termoelementów, które przechodziły przez izolację i dotykały bezpośrednio do żelaza.

Temperatura w belce, obłożonej celolitem była stale mniejsza średnio o 200°C aż do chwili załamania się belek, które prawie jednocześnie zapadły się wgląd pieca po upływie 5 godz. i 20 min.

Wytrzymałość na ściskanie bloków celolitowych 40 × 25 × 20 o ciężarze właściwym 1,17 wynosiła około 20 at.

Płyta celolitowa, uzbrojona o grubości 12 cm. i rozpiętości 2,5 m, poddana zginaniu, została zmiażdżona przy obciążeniu około 900 kg/m².

Celolit jest wykonywany w kraju przez firmę Stamat w Warszawie.

Heraklit.

Heraklit jest tworzywem, składającym się z gęsto splecionych i sprasowanych pasków wełny drzewnej



Rys. 1.

impregnowanych związkami wodoru magnezu i siarczanu magnezu z małą domieszką wapna, tlenków glinu i żelaza. Barwa heraklitu jest jasno stalowo szara (rys. 1).

Heraklit rozpoczęto stosować w r. 1918 w Austrii; obecnie używają go prawie na całym świecie.

Ciężar 1 m³ heraklitu wynosi około 450 kg przy normalnej zawartości wilgoci. Spółczynnik przewodnictwa ciepła heraklitu, według orzeczenia Instytutu dla badania ekonomji cieplnej w Monachjum z dnia 1 kwietnia 1927 r. wynosi przy 0°C = 0,066 kal./m² m. g.⁰C.

Ściana heraklitowa o grubości 10 cm. równa się pod względem przewodnictwa ciepła murowi z cegiel o grubości 100 cm. Ściany heraklitowe absorbują znacznie mniej ciepła, niż ściany murowane, wobec czego pomieszczenia w domach heraklitowych ogrzewają się szybciej, niż w ceglanych. Ognioodporność heraklitu jest bardzo znaczna; sam materiał zwęglą się z trudnością w miejscu bezpośredniego działania ognia. Benzyna, rozlana na heraklit i zapalono, spala się, uszkadzając powierzchnię zewnętrzną zaledwie bardzo nieznacznie.

Obróbka heraklitu jest łatwa; przybijanie i przecinanie dokonywuje się bez trudu.

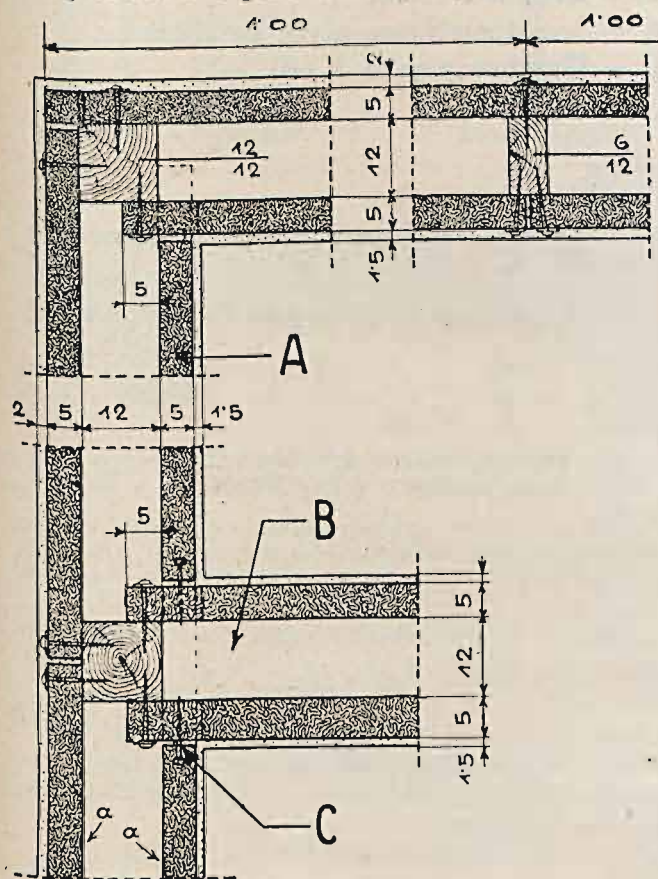
¹⁾ Spółczynnik przewodnictwa mierzy się w ilościach kaloryj jakie przechodzą przez 1 m² muru o grubości 1 m w ciągu 1 godz. w założeniu, że różnica temperatur między zewnętrzną i wewnętrzną powierzchnią ściany jest 1° C.

²⁾ Nowsze badania wykazały, że doprowadzenie temperatury do — 10° C., jest niedostateczne. Miarodajną na zamrażanie może być próba, przy której temp. obniżono poniżej — 22° C. — patrz „Przegląd Budowlany“ Nr. 12, 1929 r.

Heraklit, mając powierzchnię porowatą, daje się łatwo wyprawić i okładać innymi materiałami.

Wytrzymałość na ściskanie heraklitu, badana w Instytucie Badań Inżynierji M. S. Wojsk. wyniosła za ledwie $3,2 \text{ kg/cm}^2$, nasiąkliwość dość znaczna, bo $73,8\%$ na wagę. Znaczna nasiąkliwość nastęrcza pewne obawy co do zachowania się heraklitu w czasie mrozów, następujących bezpośrednio po deszczach; należałoby przeprowadzić odpowiednie badania.

Dużą zaletą heraklitu jest szybkość i łatwość budowy oraz możliwość szybkiego oddania do użytku. Wybudowanie 1 m^2 ściany z płyt heraklitowych o grubości 10 cm. wymaga wraz z ustawieniem konstrukcji nośnej za ledwie 2 godz. czasu pracy, co stanowi du-



Rys. 2. Ściany heraklitowe na szkielecie drewnianym. A—plyta heraklitowa, B—ściana działowa, C—szczelina do zaprawy.

żą oszczędność w porównaniu z robocizną muru o odpowiedniej wartości cieplnej. Budynki heraklitowe mogą być zamieszkałe zaraz po ich wykończeniu i otynkowaniu, dzięki czemu zaoszczędza się czas, przeznaczony na wyschnięcie budynków murowanych.

Heraklit wyrabia się w płytach o wymiarach $2 \times 0,5 \text{ m}$ i grubości 2,5, 5,0 i 7,0 cm.

Ściany heraklitowe wykonuje się na szkieletach: drewnianym, żelbetowym lub żelaznym.

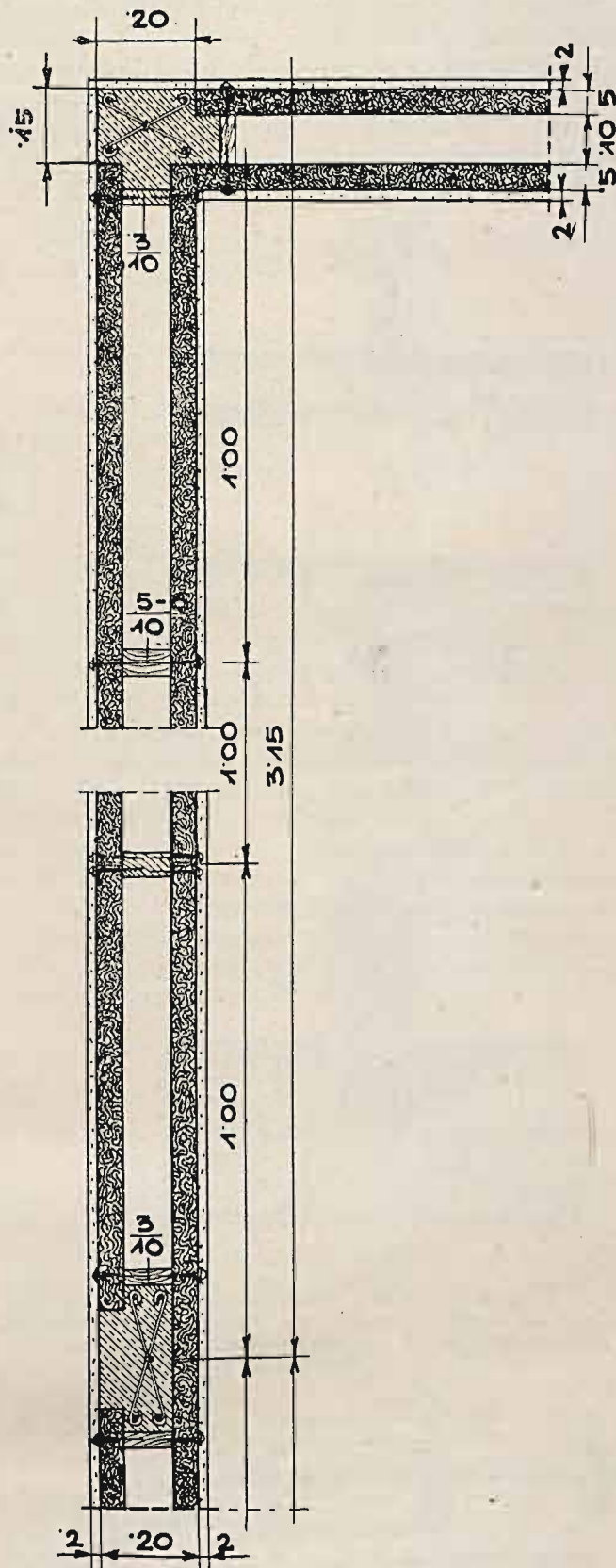
Przekrój ściany zewnętrznej, umocowanej na szkielecie drewnianym i żelbetowym pokazany jest na rys. 2 i 3; przekrój ściany działowej na parterze na rys. 4.

Oprócz zastosowania, wyszczególnionego w powyższych przykładach, heraklit można używać do obudowy ścian, do mansardów, chłodni i t. p.

W lecie 1929 r. wybudowano w Monasterzyskach magazyn tytoniowy o powierzchni 3000 m^2 z podwój-

nych płyt 5 cm. z heraklitu na szkielecie drewnianym. Magazyn ten był oddany do użytku w 2 miesiące po rozpoczęciu budowy.

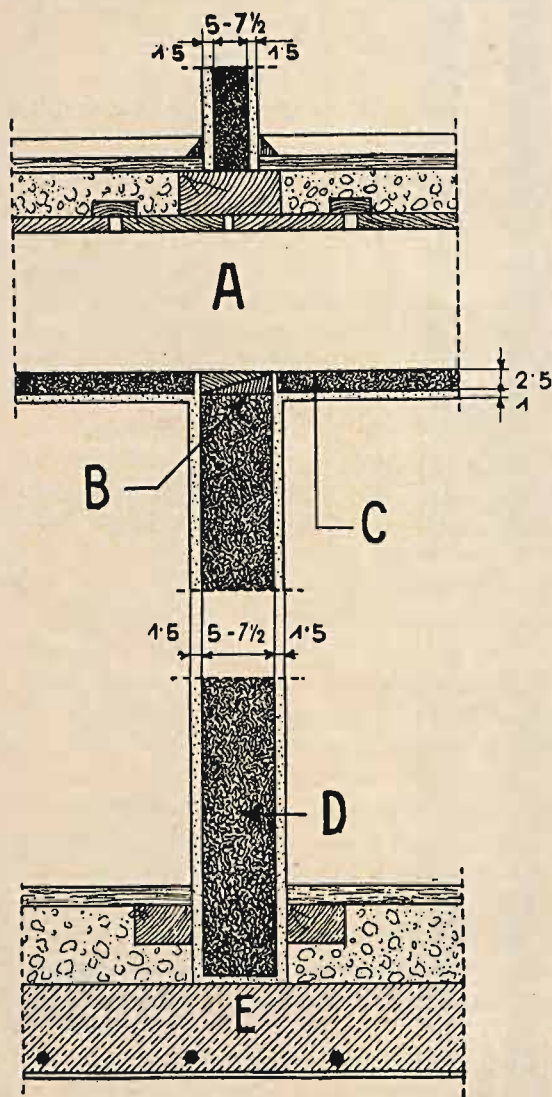
Na jednej ze ścian, specjalnie narażonych na dzia-



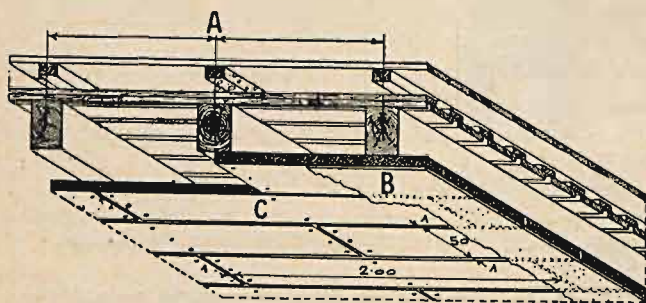
Rys. 3. Ściany heraklitowe na szkielecie żelbetowym.

łanie deszczu, pojawiły się po paru miesiącach drobne rysy w tynku; stawia to poniekąd pod znakiem zapytania racjonalność stosowania ścian zewnętrznych heraklitowych w miejscach wilgotnych.

W dniu 9 grudnia 1929 r. rozpoczęto budowę domku heraklitowego ze szkieletem żelaznym przy ul. Grochowskiej (końcowy przystanek tramwaju) w Warszawie. Ściany zewnętrzne składały się z 2 płyt heraklitowych 5 i 2½ cm, pomiędzy którymi umieszczono blachę żelazną 1,5 mm. Po upływie 2 miesięcy domek ten został całkowicie wykończony i jest gotowy do zamieszkania. Wydawałoby się, że stosowanie szkieletu żelaznego w domku parterowym jest zbędne, a tembardziej zbędnym jest użycie kosztownej blachy żelaznej.

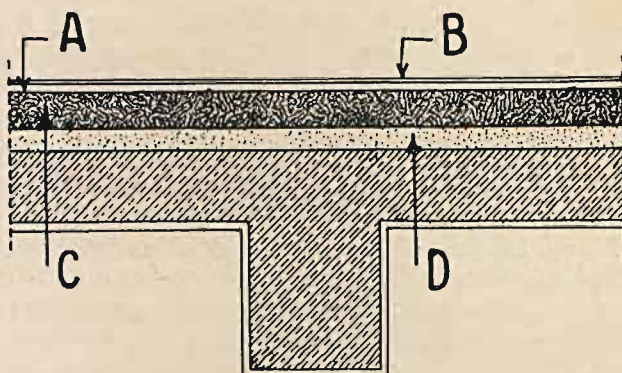


Rys. 4. Umocnienie ściany działowej heraklitowej pomiędzy stropami A — belka sufitowa, B — podwójny klin drewniany, C — płyta heraklitowa, D — płyta heraklitowa, E — piwniczny strop betonowy.

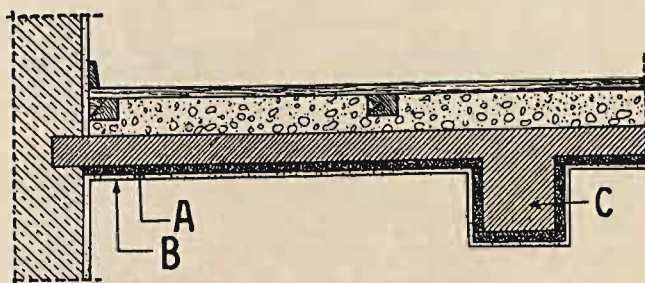


A — Odległość belek do 1 m. B — 1-centymetrowy tynk.
C — 5-centymetrowa płyta heraklitowa.

Rys. 5. Sufit zabudowań gospodarskich i garażów.



A — Jestrych (Estrich) kamiennodrzewny 1½ cm.
B — Linoleum 4 mm.
C — 5-centymetrowa płyta heraklitowa.
D — Warstwa piasku 3 cm.



A — 2½-centymetrowa płyta heraklitowa.
B — 1-centymetrowy tynk sufitowy. C — Beton.

Rys. 6 i 7. Przykłady wyłożenia sufitów i podłóg płytami heraklitowymi. U góry izolowanie podłogi na stropie żelbetowym. U dołu — szalowanie stropu, służące jednocześnie za deskowanie.

Heraklit jest wyrabiany przez Tow. „Magnesit“ Radenthein, Kärnten i sprowadzany do kraju z Austrii.

Pożądanem byłoby, żeby fabryka tego materiału powstała w kraju; zdaje się, że tereny Podkarpacia, obfitujące w materiał jodłowy i świerkowy byłyby najodpowiedniejsze.

TEKTON.

Tekton jest tworzywem, składającym się ze splecionych i sprasowanych pasków wełny drzewnej, impregnowanych mlekiem wapiennym z domieszką siarczynu magnezu oraz tlenków gliny i żelaza.

W handlu tekton spotyka się w postaci dyli 3,5 m × 0,5 m o grubości 3,4 i 6 cm. Dyle te wzmocnione są wewnątrz czterema podłużnymi listwami. Z wyglądu tekton jest bardzo podobny do heraklitu, jest tylko nieco jaśniejszy — barwa jasno stalowo szara.

Ciężar 1 m³ tektonu wynosi około 400 kg.

Spółczynnik przewodnictwa ciepła = 0,07.

Tekton, mając powierzchnię porowatą, daje się łatwo wyprawiać i okładać innymi materiałami.

Jego obróbka jest też łatwa, przybijanie i przecinanie dokonywane jest bez trudu.

Tekton nie zapala się zaraz przy zetknięciu z ogniem, lecz około 15 minut opiera się jego działaniu, powstrzymując rozszerzanie się pożaru. Tekton stosuje się do obudowy ścian, stropów i dachów.

Szkielety budynków mieszkalnych okłada się obustronnie dylami o grubości 4 cm od zewnątrz i 3 do 4 cm od wewnątrz (rys. 1).



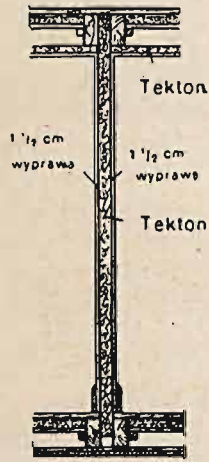
Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.



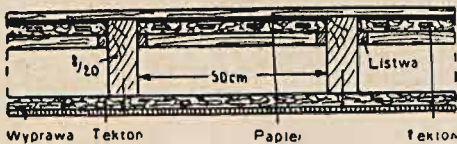
Rys. 4.

Dla składów, szop i t. p. budynków pojedynczych wystarcza jednostronne zewnętrzne oszalowanie dylami grubości 4 — 6 cm.

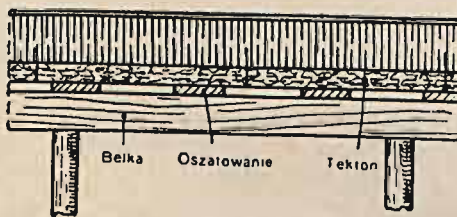
Budynki stalowe okłada się dylami grubości 4 do 6 cm od strony wewnętrznej (rys. 2), również i mury można w ten sam sposób okładać.

Przy wykonywaniu ścian betonowych używa się dyli z tektonu, jako wewnętrznego oszalowania dla betonu, w ten sposób, że wokoło listwy, umieszczonej w dyli, zakłada się pętlę z drutu, której końce zapuszcza się w beton. Po stężeniu betonu oszalowanie z tektonu staje się izolacją ciepłochronną (rys. 3). Ewentualne szczeliny między dylami zakrywa się paskami z juty.

Ściany działowe, nieobciążone, sporządza się z dyli grubości 6 cm (rys. 4).



Rys. 5.



Rys. 6.



Rys. 7.

Stropy drewniane okłada się od spodu dylami, grubości 3 — 4 cm (rys. 5), które przybijają się wprost do

belek. O ile zamiast belek drewnianych użyto dźwigarów żelaznych, ustawia się między dźwigarami w odstępach około 60 cm grube deski na kant i do nich przybijają się dyle (rys. 6).

Stropy betonowe okłada się od spodu dylami o grubości 3 — 4 cm, które zarazem mogą służyć jako szalowanie przy wykonywaniu nowego stropu (rys. 7).

Dylami „tekton“ obudowują również poddasza; nieznaczny ciężar i dobra ciepłochronność pozwala na lekkie, a zatem korzystne wykonanie budowy. Krokwie i płatwie podbija się dylami o grubości 3 cm (rys. 8).

Tekton jest wyrabiany przez Tow. Tekton & Sägewerk Siglingen w Niemczech.

MASTEVAL.

Masteval jest bardzo zbliżony do heraklitu. Fabryka jego mieści się w Grodzisku. Wykonano z niego szereg ścian działowych w budynkach wojskowych w Warszawie.

POLSYLIKAT.

Podobnie jak heraklit i tekton składa się ze splecionych pasków wełny drzewnej, które, po wymieszaniu w roztworze mleka wapiennego z tlenkiem glinu, ścisane są pod prasą na gorąco. Barwa biało szara.

Pod względem ognioodporności nie ustępuje heraklitowi i tektonowi jednak pod względem dobroci sprasowania i jednolitości tworzywa, jest od nich znacznie gorszy.

Zastosowanie — jak heraklitu i tektonu.

Masteval jest wyrobem krajowym — fabryka jego mieściła się w Warszawie, lecz obecnie jest nieczynna.

Należy się spodziewać, że po ulepszeniu metod fabrykacji, materiał ten nie byłoby gorszy od konkurencyjnych zagranicznych.

SOLOMIT.

Solomit — jest to materiał wykonywany ze sprasowanej pod wielkim ciśnieniem słomy, impregnowanej pewnymi chemikaliami, i powiązany ocynkowanym stalowym drutem. Solomit był używany jeszcze przed wojną na południu Rosji, a obecnie rozpowszechnił się we Francji, Belgji, oraz niektórych innych krajach.

Solomit wyrabia się w płytach o wymiarach 1,5 × 2,8 m. lub 2,8 × 3,5 m. i grubości 5 m.

Ciężar 1 m² takiej płyty wynosi 16 kg. Solomit jest bardzo dobrym materiałem ciepło i zimnochronnym; współczynnik przewodnictwa ciepła solomitu jest 0,067 kal/m.² m. h.⁰ C.

Ścianka z solomitu z dwoma tynkami — zewnętrznym cementowym lub wapiennym o grubości 2,5 cm.; wewnętrznym o grubości 1,5 cm. odpowiada ze względu na przewodnictwo ciepła ścianie murowanej 60 cm.

Solomit jest materiałem ognioodpornym; nie pali się sam; pod działaniem ognia zwęglą się z trudnością.

Solomit daje się łatwo obrabiać zwykłymi narzędziami ciesielsko-stolarskimi, a gwóźdź wbity w płytę solomitową trzyma się jak w desce.

Tynkowanie odbywa się bez dodatkowego obciążenia siatką lub trzciniowania.

Według opinii jednego z profesorów Politechniki, solomit gnije — należałoby to sprawdzić.

Solomit stosuje się:

1) do ścian zewnętrznych w jednej lub dwu warstwach jako wypełnienie konstrukcji nośnych z żelaza, żelbetu i t. p.,



Rys. 1.

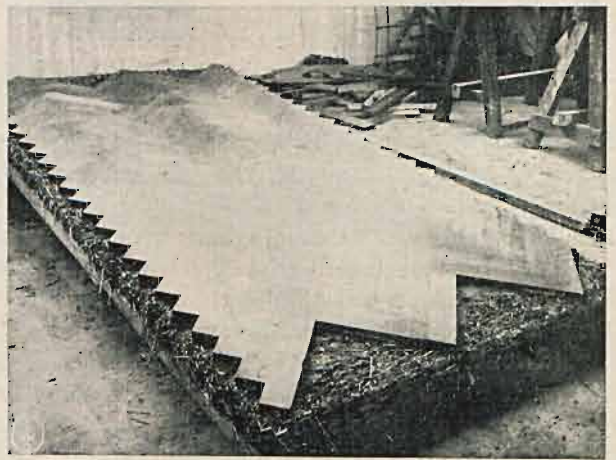
Celotex wyrabiany jest w płytach 11 mm. grubych, 91 cm. i 122 cm. szerokich i 244, 259, 274, 290, 305, i 426 cm. długich.

Celotex można krajać, piłować, giąć, przybijać, przyśrubowywać, może być malowany, tapetowany, daje się wyprawiać, tynkować bez użycia siatki drucianej lub trzciniowania.

Niestety jednak pomimo swoich dużych zalet posiada celotex wielką wadę: mianowicie jest to materiał palny. Płyta celolitu zapala się od płomienia zapalniczki i pali się płomieniem łatwiej niż drzewo. Oprócz tego celotex jest łatwo uszkodzalny przez myszy i szeszury.

Celotex ma następujące zastosowania:

1) w sufitach — w zamian normalnie tynkowanych sufitów,



Rys. 2.

2) do ścian działowych wewnętrznych — (rys. 1).

3) jako polepę — na warstwie solomitu jest bezpośrednio układana na lepiku posadzka (rys. 2).

4) jako szalowanie przy płytach żelbetowych.

5) na odbudowę dachów i mansardów i t. p.

6) do budowy warsztatów chłodni, łaźni, suszarni, hangarów, pomieszczeń o stałej temperaturze i t. p.

7) do budowli rolniczych, na słabych gruntach i t. p.

W ostatnich miesiącach rozpoczęto na moło w Gdyni tytułem próby budowę gmachu do przyjmowania poczty z okrętów; solomit dla ścian tego gmachu sprowadzany jest z Francji.

CELOTEX.

Celotex wyrabia się z włókien trzciny cukrowej za pomocą procesów polegających na prasowaniu i sterylizacji. Z wyglądu celotex podobny jest do grubej tektury o kolorze szarym.

Celotex zawiera olbrzymią ilość małych otworów powietrznych, dzięki czemu jest dobrym izolatorem cieplnym i dźwiękowym.

Ciężar objętościowy celotexu jest około 0,3. Współczynnik przewodnictwa ciepła wynosi około = 0,5.

2) w ścianach: celotex przymocowany do wewnętrznych ścian domu jest zarazem podstawą do zaprawy, tapet lub malowania; celotex użyty na zewnętrznej stronie ściany musi być albo malowany farbą olejną, albo pokryty szalowaniem drewnianym albo zaprawą cementową o grubości 3 cm.

3) pod dachem ze względu na mały ciężar i ciepłochronność,

4) pod podłogą drewnianą, linoleum i t. p. dla zabezpieczenia od dopływu zimna i przedostawania się dźwięków.

5) w lokalach biurowych — ze względu na tłumienie dźwięku.

6) w kościołach i salach wykładowych; akustyka w salach polepsza się przy wyłożeniu ścian celotexem, który pochłania odgłosy i nie dopuszcza do powstawania echa.

7) do zabudowań gospodarskich — celotex ochrania inwentarz żywy przed nagłymi zmianami temperatury.

8) do małych budynków do różnych celów, które przy zastosowaniu celotexu mogą być bardzo szybko wykonane.

Celotex jest sprowadzany z zagranicy — być może znalazłyby się odpowiednie surowce, żeby podobny materiał produkować w kraju.

INŻ. F. ROSTKOWSKI

Transporty w budownictwie.

Zagadnienie transportów materiałów do placu budowy i na budowie wchodzi w zakres badań racjonalizacji budownictwa, dążącej do stworzenia warunków, umożliwiających potaniecie produkcji. Stanowi ono przedmiot badań nad wzajemnym ustosunkowaniem się kosztów produkcji i transportu materiałów do placu budowy, na co wpływa odległość i środki transportowe, lub też, dysponując danymi środkami transportowymi, jakie należy stworzyć warunki dla najekonomiczniejszego ich wyzyskania. Bada ono celowość i racjonalizację ruchów na budowie, zależnie od wzajemnego skoordynowania poszczególnych kategorii robót, potrzebne do tego warunki, umożliwiające potaniecie, ewentualnie zwiększenie intensywności transportów na budowie; obejmuje dziedzinę studjów porównawczych urządzeń transportowych pod względem regularności tempa i wydajności robót zależnie od rodzaju transportowanych materiałów, amortyzację tych urządzeń oraz uzgodnienie różnych rodzajów transportów tak w czasie, jak i w terenie. Zagadnienie transportów wiąże się ściśle nie tylko z usprawnieniem technicznym i przewidywaniami organizacyjnymi kierownika budowy, lecz szerzej ujęte wkracza automatycznie w zakres polityki taryfowej publicznych środków przewozowych, jak koleje, oraz lokalnej koniunktury na podaż i popyt środków przewozowych, dostarczanych przez rynek, w uzależnieniu od innych kategorii przewozów, — słowem, wiąże się z całokształtem zagadnień gospodarczych kraju.

Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi zainteresowanych, a przede wszystkim przemysłu budowlanego, na znaczenie organizacji transportów materiałów budowlanych, jako jednej z poważnych pozycji kosztów budowy, tak z punktu widzenia zmniejszenia własnych kosztów tej pozycji, jak i wpływu jej na ogólną organizację wewnętrznego życia i programu budowy: a więc zespół czynników kalkulacyjnych i technicznych, wpływających na potaniecie kosztów produkcji budowlanej w uzależnieniu od usprawnienia i potanienia transportów materiałów.

Ujmując sprawę potanienia kosztów produkcji budownictwa w uzależnieniu od transportów z punktu widzenia wykonawcy robót, należy przed przystąpieniem do robót zaprojektować plan transportów z uwzględnieniem terminów dostaw materiałów, rozplanowania terenów, budowy magazynów i ewentualnych trudności transportowych. Ilość i kolejność poszczególnych kategorii robót, miejsce i termin ich wykonania, zdolność przepustowa magazynów, wielkość i forma placu budowy i wreszcie koniunktury handlowe na poszczególne materiały wpływają na ułożenie t. zw. terminażu dostaw. I, niestety, wszystkie te czynniki, może skądinąd ważne, nie obejmują jeszcze dalszych manipulacji z materiałami, ewentualnie z ich przetworami, łącznie z ułożeniem ich w miejscu użycia w konstrukcji, co stanowi istotę technicznego rozwiązania zagadnienia transportów na budowie.

Powyższe pytania, niedostatecznie zawczasu obmyślane, mszczą się w następstwie niemiłosiernie w trakcie prowadzenia budowy, pociągając za sobą zbędne koszty i dezorganizację ogólną robót. Oczywiście, pytania te w każdym poszczególnym wypadku muszą być specjalnie studjowane.

I właściciel przy zestawieniu kosztorysu i budżetu budowy, i wykonawca przy złożeniu oferty, muszą mieć na uwadze koszty transportowe materiałów do placu budowy, wysokość których może się wahać w bardzo rozległych granicach, zależnie od odległości miejsce produkcji i rodzaju środków przewozowych. Powstaje wówczas zasadnicze pytanie dla materiałów, dostarczanych koleją: albo budowa bocznicy kolejowej, albo też dostawa ze stacji wyładunkowej innymi środkami lokomocji, jak kolejka wąskotorowa lub furmanki i samochody, po doprowadzeniu do wymaganego stanu dróg dojazdowych. Pomijamy wypadek, gdzie bocznicę kolejową istniały przed przystąpieniem do budowy i mają za zadanie obsługiwanie obiektów przemysłowych i fabrycznych w czasie ich eksploatacji oraz służyć pobocznie dla celów budowy; tam przy budowie bocznicy może liczyć się z potrzebami budowy, jednak miały one podrzędne znaczenie w porównaniu z potrzebami eksploatacji wybudowanych już obiektów. Jeżeli rozpatrujemy wypadek rozbudowy jakiegoś ośrodka, wówczas koszt istniejącej bocznicy kolejowej uwzględniamy nie z tytułu kosztów jej budowy, lecz z tytułu zużytkowania jej dla dalszych celów rozbudowy, — i tu w grę wchodzić będą koszty eksploatacji tej bocznicy w porównaniu z kosztami innych środków transportowych. Natomiast przy zabudowywaniu terenów nowych w granicach pewnego programu inwestycyjnego, budowa specjalnej bocznicy nawet dla celów budowy może się opłacać, tym bardziej, jeżeli w amortyzacji kosztów jej budowy uczestniczyć będzie poza budową eksploatacja wybudowanych obiektów, — zależnie od tego, czy bocznicą będzie czasową, czy stałą. Rozgraniczenie udziału tych dwu czynników jest jednak trudne, i pewniej jest w kosztach samej budowy uwzględnić amortyzację bocznicy.

Zadanie się upraszcza — wkraczamy w sferę studjów nad celowością budowy bocznicy dla danej budowy osiedla, czy fabryki pod względem handlowym. Pomijamy oczywiście tu moment, gdy budowa bocznic ze względów sytuacyjnych i terenowych jest niemożliwą.

Należy zatem zadać sobie następujące pytania: miejsce doprowadzenia bocznicy, jej długość, koszt budowy i eksploatacji, długość wyładunkowa, koszt budowy odpowiednich ramp lub innych urządzeń wyładunkowych, projektowane ilości dostarczanych materiałów zasadniczych, jak piasek, żwir, cement, cegła, żelazo i drzewo, zdolność przepustowa bocznicy, ewentualne dodatkowe opłaty kolejowe i t. d. Wszystkie te czynniki, ujęte cyfrowo w kosztach, stworzą pewną sumę, którą należy wypośrodkować w odniesieniu do

1 m³ projektowanych do wykonania budowli z tytułu transportu materiałów przy pomocy bocznic kolejowej. Przypuszczamy, że przedwstępne badanie kosztów bocznic kolejowej w odniesieniu do jednostki poszczególnych materiałów zbyt nioby rezultaty tych badań rozdrobniło, gdyż nie mogłoby uwzględnić całości kształtu przyszłej gospodarki terenowej na placu budowy, natomiast możliwym i pożądanym ono jest do zastosowania w trakcie prowadzenia robót, tembardziej, że wówczas mogą się wytworzyć nieprzewidziane konjunktury przewozowe na rynku lub też znaleźć się mogą dodatkowe lub zgoła inne miejsca produkcji dostarczanych materiałów, i taniej wyniesie przewóz ich samochodami lub furmanką, aniżeli przy pomocy bocznic. Wykonawca robót winien stale i uważnie te konjunktury badać i wpływ ich uzgadniać z potrzebami budowy. Z drugiej zaś strony, należy jednocześnie przeprowadzić kalkulację analogiczną dla przewozów zapomocą kołowych środków przewozowych, jak furmanki i samochody, dla których warunkiem koniecznym są dobre drogi dojazdowe na teren budowy i budowa tych dróg, jeżeli nie istnieją, lub przystosowanie istniejących, musi być analogicznie w kosztach ujęte.

Niemniej ważną rzeczą będzie wówczas zdecydowanie zakupu własnych środków przewozowych, czy też korzystanie z wynajmowanych. Wielkość wykonywanej budowli, program terminowy na dostawę poszczególnych materiałów, organizacja robót na budowie i inne — wszystko to musi być wzięte pod uwagę przy decyzji, czy należy zaopatrzyć się we własny tabor przewozowy, czy też korzystać z wynajmowanego, i być wówczas zdany na łaskę i niełaskę podaży i popytu na rynku przewozowym oraz sezonów rolniczych i jesiennych, gdy ruch budowlany nabiera intensywniejsze tempo. A więc koszty budowy i utrzymania dróg dojazdowych, koszty zakupu i utrzymania własnych środków transportowych, względnie wynajęcie obcych, dzierżawa placów na składy przy stacjach kolejowych, przeładunek z wagonów i wyładunek na budowie oraz związane z tem ułatwienia wyładunkowe — na zasadzie tego wszystkiego należy wyśrodkować, jak wyżej, koszt transportu od stacji wyładunkowej na budowę w odniesieniu do 1 m³ budowli, względnie jednostki przewożonego materiału.

Budowa kolejki wąskotorowej może się również dobrze opłacać w warunkach, gdzie bocznic szerokokotorowa ze względów terenowych albo jest niemożliwą do przeprowadzenia, albo za drogą i wymaga formalności, związanych z wywłaszczeniem gruntów, jeżeli ma mieć charakter stały, ewentualnie dzierżawę tych gruntów, — zaś dla kolejki wąskotorowej ze względu na łatwą przenośność, rozbiórkę i wymagany węższy pas pod torowisko wystarczyć może zwykła droga gruntowa, gdzie kwestje wywłaszczeniowe mogą być wykluczone.

Należy nadmienić, że w powyższych wywodach, dotyczących porównawczej kalkulacji kosztów transportu materiałów do placu budowy, przyjęto za podstawę ogólny warunek, a mianowicie, dostawę materiałów ze stacji wyładunkowej szerokotorowej, a więc uznano, że materiały te dostarczone będą koleją. Ze względu na rozwijającą się akcję budowlaną w więk-

szych skupieniach ludności, a więc w miastach, nie można liczyć na pokrycie zapotrzebowania niektórych materiałów, jak cegły, żwiru, piasku przez miejscowe wytwórnie, na które to materiały, mówiąc nawiasem, ceny są regulowane przez dostawy prowincjonalne, transportowane koleją. Zatem dostawa kołami lub samochodami z pobliskich miejsc produkcji bezpośrednio na budowę stanowi nieznaczny % ogółu transportów i ma miejsce tylko przy budowie małych obiektów, lub na większych budowach w razach chwilowego braku z powodu nie dostarczenia transportów kolejowych z tych czy innych przyczyn. Dotyczyć to może specjalnie cegły.

Natomiast piasek i żwir dla Warszawy i jej okolic dostarczane są z Wisły, chociaż miejsca ich wydobywania, jak np. żwiru, odległe są od Warszawy czasem 20 — 30 klm, skąd transportowane są wodą. Kalkulacja kosztów produkcji i transportu piasku i żwiru wiślanego na budowę w Warszawie wykazuje ciekawy stosunek wzajemny tych kosztów. Przyjmując za podstawę porównawczą koszt tych materiałów na brzegu Wisły, otrzymamy, że koszt transportu z wybrzeża na budowę w Warszawie stanowi: dla piasku 100 — 300%, dla żwiru zaś — 25 — 35% kosztu na brzegu. Sprawa konkurencji dostaw kolejowych dla piasku wiślanego nie przedstawia prawie żadnych widoków, gdyż koryto Wisły pod Warszawą ma go podostatkiem, i wchodzi w rachubę dla transportu tylko koszty dostawy z wybrzeża na budowę, które wahają się w granicach od 4 zł. do 9 zł., za 1 m³, koszty zaś produkcji są prawie stałe. Natomiast żwir wiślany jest drogi na wybrzeżu, gdyż do kosztów w odległości 20 — 30 klm od Warszawy dochodzi koszt transportu wodą, koszt zaś transportu z wybrzeża na budowę waha się, jak i dla piasku, zależnie od odległości, w granicach 4 — 10 zł. za 1 m³. Dla żwiru wiślanego zatem konkurencja dostaw kolejowych jest groźna, gdyż:

1) koszty produkcji są niższe i koszty transportu kolejowego dla budowli z bocznicami przeważnie również są niższe, gdyż unika się zbędnych przeładunków;

2) żwir kopalniany z niewielką domieszką gliny, jako tańszy w produkcji, z powodzeniem konkuruje ze żwirem rzeczonym.

Należy sobie uświadomić, że z rozwojem budownictwa żelazobetonowego zapotrzebowanie na żwir stale wzrasta, i że produkcja tego materiału, stanowiącego około 30% kosztów betonu bez żelaza, winna być skrupulatniej zbadana przez przedsiębiorstwa budowlane, jako odbiorców. Z rozwojem zastosowania maszyn w budownictwie należy bezwarunkowo zerwać z dotychczasowym domorosłym i mozolnym systemem wydobywania żwiru rzeczonym ręcznie, a rozszerzyć zastosowanie mechanicznych czerpaczek, płóczek, przenośników, co z powodzeniem już się stosuje przy produkcji piasku. Zapasy jednak żwiru rzeczonym są ograniczone przynajmniej na odcinku Wisły w okolicach Warszawy, należy zatem jednocześnie zwrócić uwagę na żwir kopalniany, który w zasadzie nie jest gorszy od rzeczonym, tylko wymaga ulepszonych metod produkcji, ale nie jest uzależniony od pory roku i znajdu-

je się w większych masach w jednym miejscu. Produkcja żwiru kopalnianego znajduje się przeważnie w rękach niefachowych i wymaga większego zainteresowania się ze strony przemysłu budowlanego drogą stworzenia towarzystw, eksploatujących technicznie i fachowo przy pomocy maszyn kopalnie żwirowe, na wzór tak dobrze rozwijających się u nas kamieniołomów na Polesiu i w Kieleckiem. Koszta transportu żwiru kopalnianego od stacji naładunkowej na budowę w Warszawie lub jej okolicy wynoszą 40 — 60% kosztów tego materiału na budowie, zależnie od tego, czy budowa ma bocznice czy nie.

Konkurencja cegły z prowincji a cegły, dostarczanej furmankami lub samochodami z pobliskich cegielni regulowana jest odległością transportów i jest uzależniona od stopnia zapotrzebowania przez budownictwo podmiejskie małych domków mieszkalnych; stąd większe budowy zmuszone są większe dostawy cegły sprowadzać ze Śląska i Pomorza, i koszta transportu są różne dla budowli z bocznicami kolejowymi i bez bocznic i wahają się w granicach 35 — 50% kosztów tego materiału na budowie.

Pozostałe materiały, jak cement, żelazo, wapno, jako półfabrykaty, produkowane są w okręgach przemysłowych, bogatych w surowce do produkcji danego materiału; drzewo zaś jako surowiec, bywa dostarczane na budowy dla robót ciesielskich z obfitujących w lasy okolic kraju czy to w stanie surowym, czy też obrobionym w tartakach bezpośrednio na miejscu lub wewnątrz kraju. Koszt transportów tego materiału wynosi 20 — 60% kosztów na budowie, w czym dominującą rolę odgrywają koszta transportów z miejsca produkcji do stacji naładunkowej. Materiały te transportowane są przeważnie koleją i kwestja bocznic w koszcie ich transportu na plac budowy gra dużą rolę.

Przechodzimy w następstwie do scharakteryzowania pewnych właściwości organizacyjnych odbioru dostarczanych materiałów na budowach z bocznicami kolejowymi: masowa dostawa materiałów, ułatwienie kontroli dostawy, wyładunek w miejscach łatwiejszego odbioru przetransportowania na budowie.

Jednostką dostawy jest wagon, a więc ilość materiału o wadze 10 — 30 t., którą stwierdza urząd kolejowy. Rozrachunek z dostawcą może opierać się na danych o wadze, podanej w listach przewozowych. Zresztą pewien ustalony stosunek wagi do objętości danego materiału może służyć za sprawdzian prawidłowości podanej wagi, względnie jakości dostarczanego materiału. Dotyczy to szczególnie materiałów sypkich, jak piasek, żwir, tłuczeń, których waga wahać się może w granicach do 20% od normalnej, zależnie od stanu wilgotności. W razie przyjmowania materiałów na objętość, pomiary na wagonie nie następują żadnych trudności.

Ze względu na odbiór na wagonach niema potrzeby rezerwowania specjalnych placów na budowie na usypywanie prawidłowych przyzmatów, tworzenia do nich dojazdów, jak to ma miejsce przy dostawie kołowej, — materiał odebrany na wagonie nie wymaga magazynowania dla ponownego odbioru, a może być natychmiast użyty do robót. Szczególniej ważne ma to znaczenie tam, gdzie plac budowy jest ograniczony

i ilości magazynowanych materiałów nie mogą być znaczne.

Przy zaprojektowaniu odpowiedniej długości wyładunkowej bocznicy ilość podstawionych wagonów może być zwiększona w miarę usprawnienia zdolności przepustowej tej bocznicy i zorganizowania akordowego wyładunku od wagonu z odpowiedzialnością za przestoje i osiowe wagonów. Specjalne zorganizowane partje wyładunkowe robotników są zainteresowane i budowa nie ponosi żadnych strat, o ile ma przygotowane odpowiednie tereny do wyładunku lub rampy do bezpośredniego dalszego przetransportowania na tereny na budowie położone w bezpośredniej styczności z miejscem użycia tych materiałów do robót. A więc należy przewidzieć czy to w programie robót, czy co pewien okres czasu, zależnie od postępu robót, miejsca wyładunku materiałów z wagonów w związku z dalszym przetransportowaniem tych materiałów w granicach planu budowy. Można uniknąć przez to zbędnych przeładunków, szczególnie kosztownych przy materiałach sypkich, niszczenia i rozsypu materiałów, kolizji z innymi transportami. Zarządzenia w tym kierunku leżą całkowicie w kompetencji kierowników budowy, lecz nie są, niestety, przez nich dostatecznie doceniane. Pobieżne nawet obserwacje mogą wykryć bezpośrednio koszta zbędnych transportów, pomijając dezorganizacyjny wpływ ich na bieg robót pozostałych kategorii.

Wreszcie należy zaznaczyć, że kontrola dostaw wagonowych jest bardzo prosta i nie wymaga dużego personelu, jakość materiału może być zbadana na wagonie, zabrakowany materiał zwrócony dostawcy bez poniesienia przez budowę jakichkolwiek kosztów. Przy wagonowych dostawach przy pomocy bocznic bezpośrednio na placu budowy jakiejkolwiek nadużycia ze strony personelu odbierającego są wykluczone.

Dostawa materiałów ze stacji kolejowych na budowy bez bocznic uskuteczniata bywa zwykle w śródmieściu samochodami lub furmankami, na terenach podmiejskich niezaludnionych lub na prowincji czasem kolejką wąskotorową. Budowa dróg dojazdowych, czy to brukowanych, jeżeli ma to służyć za bruk przyszłej ulicy według planów regulacji, czy to ułożonych z prowizorycznego pomostu drewnianego, czy w postaci ulepszonych w każdy inny sposób dróg zwykłych, — jest warunkiem nieodzownym. Nie można bowiem wyobrazić sobie racjonalnej i taniej dostawy tam, gdzie drogi te albo nie istnieją, albo są w stanie nie do przebycia: zwiększa się zużycie energii pociągowej przy zmniejszonej ilości przewozów, niszczy się tabor, stan drogi uzależniony jest od wpływów atmosferycznych, wyłączone jest użycie samochodów i jakakolwiek kalkulacja porównawcza — budowa zdana jest na łaskę bardzo niepewnych środków przewozowych, jakimi są furmanki. Przygotowanie odpowiednich wjazdów na budowę i ułatwienia wyładunkowe, stosownie do konstrukcji użytych środków lokomocji winny być stałą troską kierownika budowy, jeżeli dąży do potanienia dostawy i chciałby mieć materiał złożonym w pożądanym miejscu.

Użycie samochodów i furmanek zależy poza tem od odległości i rodzaju przewożonego materiału i na bliż-

sze dystanse oszczędniej jest korzystać z furmanek, na dalsze — z samochodów. Ze względu na naładunek i wyładunek niezależnie od odległości użycia furmanek dla przewozu cegły, samochodów zaś — dla przewozu żwiru i piasku jest wygodniejsze. Są pewne normy rynkowe na wysokość dniówki furmanki i samochodu, utrzymanie których przy danych terenowych warunkach budowy i stanie drogi decyduje dla każdego materiału użycie tego lub innego środka przewozowego. Na obniżenie tych norm, w granicach których rynkowo oplaca się właścicielowi furmanki lub samochodu wykonanie danych przewozów, wpływa, związane z rozwojem życia gospodarczego w danej okolicy, podaż i popyt na środki przewozowe. Zaznaczamy, że obecne przedsiębiorstwa przewozowe, czy też t. zw. ekspedycje w przedsiębiorstwach budowlanych, nie są racjonalnie zorganizowane i wymagają inowacji, zmierzających do zmniejszenia czasu naładunku i wyładunku danych materiałów.

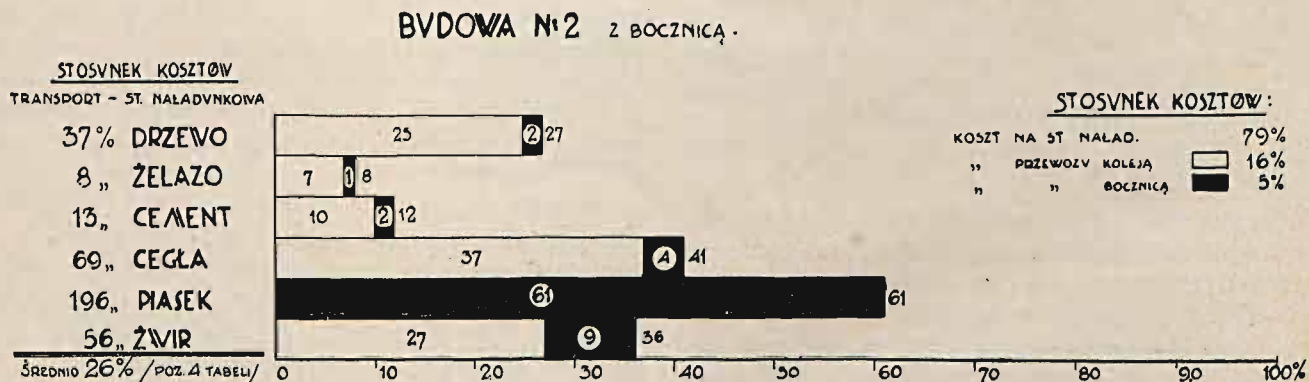
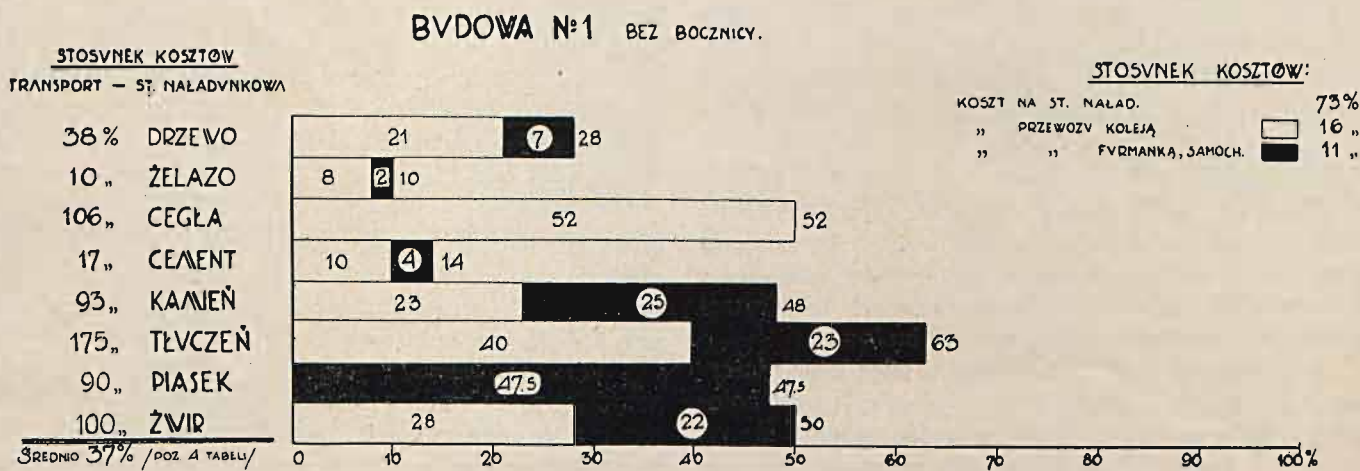
Ujmując w całokształcie sprawę dostawy materiałów do placu budowy, należy ustalić % wy stosunek kosztów transportowych, powstałych z tego tytułu do wartości ich w miejscu produkcji.

Poniżej podana tablica i obok załączone przykłady na wykresach dostatecznie podkreślają cyfrowo wzajemny stosunek tych dwóch czynników.

TABLICA %-GO STOSUNKU KOSZTÓW.
(budowa Nr. 1 bez bocznicy, budowa Nr. 2 — z bocznicą)

	BUDOWA	
	Nr. 1	Nr. 2
1) Koszt na stacji naładunkowej—koszt na placu budowy	73	79
2) Koszt przewozu koleją—koszt na placu budowy	16	16
3) Koszt przewozu bocznicą (furmanką lub samochodem)—koszt na placu budowy	11	5
4) Koszt przewozu koleją i bocznicą (furmanką lub samoch.)—koszt na stacji naładunkowej.	37	26
5) Koszt na stacji naładunkowej—ogólne koszty budowy.	25	20
6) Koszt przewozu koleją—og. koszty budowy	5,5	4,0
7) Koszt przewozu (furm., samoch) — ogólne koszty budowy.	3,6	1,4
8) Koszt przewozu koleją i bocznicą (furm. samoch) ogólnie koszty budowy.	9,1	5,4

WYKRESY %-GO STOSUNKU KOSZTÓW TRANSPORTÓW MATERIAŁÓW DO KOSZTÓW NA PLACU BUDOWY.



Wykresy Nr. 1 i 2.

Przechodzimy w następstwie do rozpatrzenia transportów materiałów na placu budowy, które w założeniach swych muszą być uzgodnione z rodzajem i czasem dostawy do placu budowy z jednej, a program wykonania samych robót — z drugiej strony. Wprawdzie trudno jest w nieustalonych u nas gospodarczo stosunkach, szczególnie w dziedzinie materiałów budowlanych, uzależnić ściśle ilości zużytych i dostarczonych materiałów, — bo o ile kierownik budowy może ułożyć i wykonać zakreślony zgóry program budowlany przy pomocy harmonogramu robót i dostaw, o tyle solidny dostawca, dysponując zamówioną ilością materiału, może zawieść z winy niezależnych od niego środków transportowych. By takim wypadkom zapobiedz, należy przewidzieć miejsca na rezerwy, któreby w takich razach wypełniały powstałe luki i nie dopuszczały do wstrzymania robót, względnie zmiany ich programu. Są to błędy karygodne i niepowetowane z punktu widzenia organizacji robót.

Istota programu budowy, a więc: sam program robót, ilość i rozmieszczenie zatrudnionych robotników poszczególnych kategorii, zamówienia na dalsze dostawy, eksploatacja maszyn i narzędzi i t. d. — nie będą realne, jeżeli nieustalone będzie rozplanowanie sieci szlaków transportowych, grafik dziennej wydajności transportu dla różnych kategorii robót, grafiki rozplanowania magazynów i dojazdów do nich, — słowem, plan sytuacyjny budowy. W związku z tem powstaje konieczność przeanalizowania transportowania poszczególnych materiałów: z jakiej odległości, czem, po jakim torze, z przeładunkiem czy bez, wyzyskanie należyte maszyn, narzędzi i t. d.

Drobne transporty nie mogą hamować transportów masowych, dla których należy przewidzieć specjalne szlaki. Dotyczy to w pierwszym rzędzie robót ziemnych, których koszt w poważnej części składa się z transportów i w czasie ich wykonywania roboty konstrukcyjne nie są należycie rozwinięte. Transporty ziemne w zależności od odległości, wykonywane taczkami czy też wywrotkami po torze ręcznie czy przy pomocy parowozów, muszą się odbywać według określonego rozkładu jazdy, z zastosowaniem rozjazdów lub obrotnic, stan toru winien być pod stałym dozorem i stale poprawiany, tabor remontowany. Najmniejsze uszkodzenia w torze powodują wykołczenia i przerwy w transportach, zmniejszając wydajność robót ziemnych, wykorzystanie maszyn i narzędzi. Przy wywożeniu ziemi furmankami lub samochodami należy przewidzieć na budowie odpowiednie wjazdy i wyjazdy i baczyć, by ładowanie ziemi na furmanki, świeżo przybyłe, nie hamowało wyjazdu już załadowanych.

Zwykle wślad za robotami ziemnymi na wykonanych odcinkach program robót przewiduje rozpoczęcie robót fundamentowych: murarskich lub betonowych. Powinno wówczas nastąpić uzgodnienie robót ziemnych z murarskimi: dla tych ostatnich wyeliminowane tory i czas, kiedy można z nich korzystać bez uszczerbku dla robót ziemnych dla przygotowania potrzebnej ilości materiałów — piasku i cegły, cementu i wapna. Środki, służące do przewożenia tych materiałów, mogą być różne i różnej pojemności. Nietylko od odległości, lecz i od prostoliniowości i profilu trasy

dowozu zależy zastosowanie taczek bez toru lub wywrotek na wąskim torze, przyechem pojemność i konstrukcja taczek zależne są od rodzaju i sposobu wykonywanych przewozów. Stosowanie wywrotek o normalnej pojemności 0,75 m, chociaż wymaga większych kosztów nakładowych wstępnych na ułożenie torów, opłaca się jednak tam, gdzie roboty nie są konstrukcyjnie skomplikowane i jednorazowe zapotrzebowanie jest większe, i gdzie umożliwiona jest dostawa materiałów bezpośrednio do miejsca ich użycia. Decydującym czynnikiem jest ilość wykonywanych robót jednego typu i ich rozplanowanie w terenie. Do wykonywania długich i masowych fundamentów z cegły lub betonu nadają się wywrotki z zastosowaniem obrotnic lub rozjazdów, a jeszcze lepiej torów okrężnych. Przy wykonywaniu głębokich fundamentów odpowiednio skonstruowane zsypy lub rynny automatycznie transportują materiał, dostarczony wywrotkami: należy unikać jakiegokolwiek przeładunków ręcznych.

W miarę postępu robót ilość rodzajów robót wzrasta. Po wyprowadzeniu budynku ponad fundamenty, dochodzą rusztowania dla robót murarskich lub żelazobetonowych: komplikuje się transportowanie materiałów nietylko z powodu powstania nowych robót i wzajemnego ich skoordynowania, lecz zmienia się poziom transportów, dochodzą transporty pionowe, do obsługi których zachodzi potrzeba zastosowania urządzeń mechanicznych. Wzajemne ustosunkowanie wytworzonej ilości betonu do możliwej do użycia w konstrukcji w danym czasie regulowane jest przez dobór odpowiedniej wydajności betoniarki i urządzeń transportowych. Sposób i intensywność dostawy piasku, żwiru i cementu do betoniarki, odbiór betonu z pod betoniarki muszą być ściśle zharmonizowane nietylko z punktu widzenia wyzyskania maszyny lecz i kalkulacji porównawczej kosztów przewozu materiałów różnymi środkami. Należy koordynować wydajność maszyny z wydajnością środków transportowych: funkcje ludzi winny być dostosowywane do warunków rozłokowania materiałów w terenie i użycia betonu w konstrukcji.

Porównawcza kalkulacja środków i urządzeń transportowych na budowie może mieć na celu nietylko potaniecie transportów w odniesieniu do jednostki wykonanego przewozu. Zastosowanie droższych urządzeń mechanicznych może znacznie zwiększyć intensywność tych transportów, t. j., wytworzyć chociaż droższą, lecz większą produkcję jednostek danych robót, pomnażając efektywnie ogólną wydajność całokształtu robót co do zmniejszenia czasu trwania robót i zmniejszenia na jednostkę kosztów administracyjnych i handlowych budowy. Zastosowanie maszyn w budownictwie upraszcza organizację budowy, zmniejsza luki, wynikłe z niedostateczności dozoru, zwiększa tempo robót, ujednastajnia jakość i gwarantuje większą solidność wykonania. Zaznaczyć należy, że w Polsce wobec stosunkowo w porównaniu z zagranicą, niskiej stawki robocizny, zastosowanie maszyn w budownictwie z punktu widzenia obniżenia kosztów jednostki pewnych robót może się nie opłacać, nie wpływa to bynajmniej na możliwość obniżenia ogólnych kosztów budowy. Należy tylko maszynie

zapewnić ciągłość pracy przez normalne jej wyzyskanie w przewidzianym okresie jej amortyzacji, a zastosowanie jej się opłaci.

Jako przykład weźmy pracę dźwigu parowego o nośności 950 kg, zakupionego specjalnie dla danej budowy i użytego do wyciągania ziemi z dołów fundamentowych głębokości 8—10 m. Obsługa dźwigu składała się z maszynisty i pomocnika oraz starszego robotnika, kierującego pracą maszyny. Obok załączamy wykres zatrudnienia i wydajności maszyny (wykres Nr. 3) oraz tabelę porównawczą kosztów przy różnych założeniach.

Wyszczególnienie.	Rozdział kosztów w %						Oszczęd. %	
	Opał	Smary	Remont	Obsługa	Amortyz.	Oprocent.	*)	w stosunku do pracy ręcznej
1) Koszt wydobycia 1 m ³ ziemi przy 50% wykorzystania ciągłości pracy (rzeczywistej).	7,8	1,1	1,0	37,7	38,8	12,6	100	36
2) Koszt wydobycia 1 m ³ ziemi przy całkowitem wykorzystaniu ciągł. pracy								
a) przy średniej wydajności	8,2	2,2	1,1	39,8	41,0	7,7	106	40
b) przy normalnej wydajności	8,3	2,2	1,1	41,0	42,0	5,4	108	41

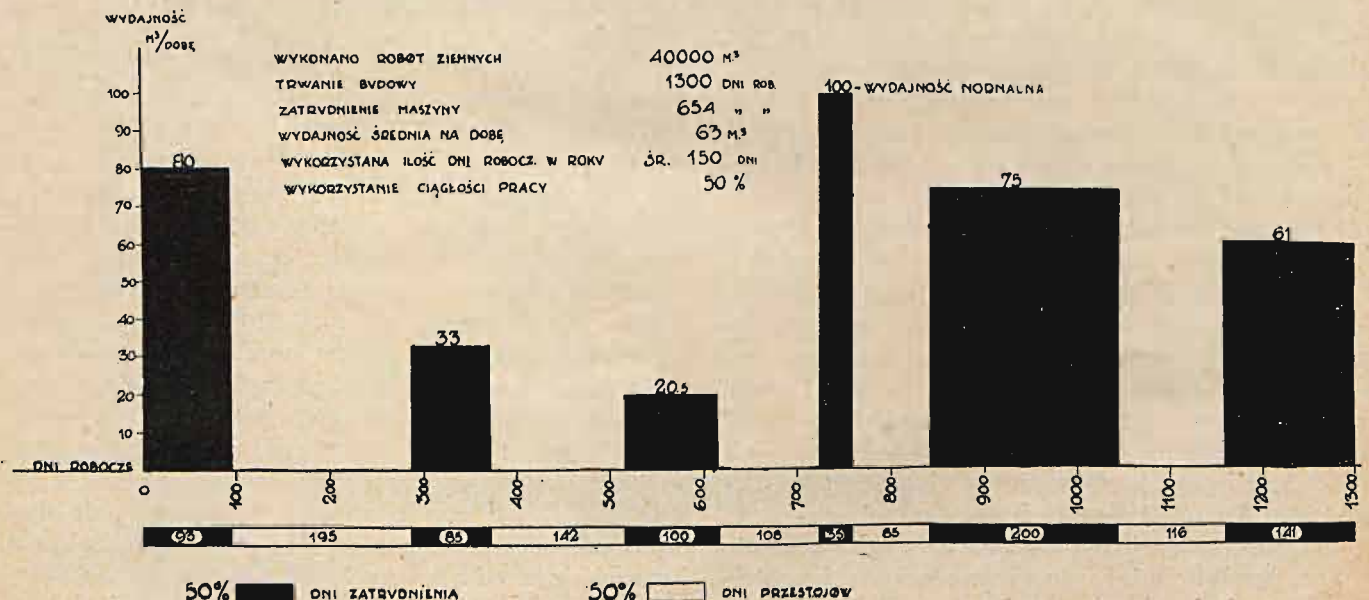
W porównaniu z kosztami wykonania robót powyższych ręcznie uzyskano w rzeczywistości dzięki zastosowaniu maszyny 36% oszczędności; w drugim zaś wypadku przy całkowitem zapewnieniu maszynie ciągłości pracy, oszczędność wyniosłaby 40—41%. Natomiast wyzyskanie ciągłości pracy maszyny przy średniej w okresie jej pracy wydajności, dałoby

oszczędność 6% od poniesionych rzeczywiście kosztów, przy normalnej zaś wydajności — 8%.

Analogicznie do powyższego przykładu przedstawia się sprawa amortyzacji wind budowlanych. O jakiegokolwiek organizacji robót na większą skalę mowy być nie może tam, gdzie windy-podnośniki nie są w użyciu ponad wysokość drugiego i wyżej pięter, np. dla betonu, to każde racjonalnie zorganizowane przedsięwzięcie robót rozumie, lecz nie wszyscy wykonawcy robót zdają sobie sprawę i nie dążą do zastosowania urządzeń, gwarantujących minimum przeładunków. Jest to naczelną zasadą szczególnie przy transportowaniu materiałów sypkich: powiększa się wykorzystanie maszyn, unika się niszczenia i straty materiałów oraz zbędnych kosztów robocizny przy ręcznych przeładunkach, wytwarza się pewne tempo robót, regulujące ruch robót pomocniczych. W związku z powyższym dowieziona żwir, piasek, cement i zmieszane w betoniarnie powinny być bezpośrednio po wyladowaniu z betoniarki do wózka ustawionego na platformie windy wciągnięte na pożądaną wysokość, w poziomie której przetransportowane do miejsca użycia w konstrukcji. Praca windy winna być uzgodniona z wydajnością betoniarki, co się da uskutecznić tylko wtedy, jeżeli beton będzie masowo i automatycznie transportowany. Tylko przy zastosowaniu bezprzeładunkowych urządzeń transportowych można mówić o racjonalnem zorganizowaniu robót żelazobetonowych przy użyciu plastycznego betonu.

Dzięki analogicznemu zorganizowaniu robót żelazobetonowych na pewnej budowie w Warszawie osiągnięto następujące rezultaty: betoniarka o pojemności 500 litrów przy obsłudze 33 robotników, w czasie 7 godz. wykonała — 60m³ betonu. Materiały do betoniarki dowożono wywrotkami, beton wylewany z betoniarki bezpośrednio do wywrotek odwożono w poziomie na estakadę i przy pomocy rynien, dowolnie przesuwanych, wylewano beton w pożądanym miejscu do form drewnianych z założonym uzbrojeniem.

WYKRES ZATRUDNIENIA I WYDAJNOŚCI MASZyny



Wykres Nr 3.

Koszt transportu stanowi — 70% kosztu całkowitej robocizny przy betonowaniu, wydajność — 4,1 godz. rob./m³ betonu. W innym wypadku w analogicznych warunkach, na tej samej budowie, inna betoniarka o pojemności 150 litrów, przy obsłudze 15 ludzi, w czasie 13,5 godzin wykonała 60 m³ betonu, co czyni na 1 m³ 3,4 godz. robotnika, koszt transportu stanowi — 50% kosztu całkowitej robocizny przy betonowaniu; betoniarkę przestawiano na miejsce bezpośredniego użycia w konstrukcji każdych 60 m³ betonu. Z tego wynika, że odpowiednie użycie maszyny w zależności od transportów może kosztować produkcji robót obniżyć. Natomiast w innym wypadku, gdy ta sama betoniarka nie była przestawiana i beton odbierany od niej ładowano na wózki i rozwożono, wykonano przy obsłudze 22 ludzi, w czasie 19 godz. — 60 m³ betonu, co czyni na 1 m³ 7,2 godz., zatem podrożenie wyniosło 110%.

Reasumując wyżej powiedziane, musimy stwierdzić:

1) koszt transportu materiałów do budowy i na budowie stanowi integralną część kosztów budowy

i waha się w granicach 15 — 25% ogólnego kosztu budowy;

2) transport materiałów stanowi pozycję robót pomocniczych, nieprodukcyjnych, i jako taki winien być w kosztach sprowadzony do minimum przez:

a) budowę bocznic kolejowych w miejscach produkcji materiałów i do większych budowli,

b) udoskonalenie wyładunków i przeładunków,

c) dokładną analizę kosztów różnych rodzajów transportów dla jednego i tego samego materiału,

d) przygotowanie uzgodnionego z terminem dostaw i programem robót planu sytuacyjnego składów i szlaków transportowych na budowie,

e) ciągłą obserwację i rewizję kosztów, zastosowanych rodzajów transportów,

f) zastosowanie urządzeń mechanicznych,

g) zmniejszenie zbędnych transportów.

Idąc po linii powyższych rozważań w drodze wzajemnego szarmonizowania tych czynników, możemy osiągnąć rezultaty, które nie mogą ująć uwagi zainteresowanych.

INŻ. WACŁAW POLKOWSKI

Normalizacja i typizacja w budownictwie.

Jednym z bardzo ważnych czynników zmniejszenia kosztów budowy jest normalizacja i typizacja w szerokim znaczeniu tego słowa.

Pod normalizacją rozumiemy takie opracowanie różnych części budowy, by można było je produkować na skład, lub przynajmniej przygotować dla nich materiał surowy bez obawy, że okaże się on nieodpowiedni; typizacją zaś nazywamy znormalizowanie samych mieszkań w ten sposób, by można było zastosować do ich wykonania znormalizowane części.

Istnieje przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Komitet Normalizacyjny, a przy nim Komisja Budowlana, która zajmuje się specjalnie normalizacją materiałów i części składowych, potrzebnych w budownictwie. Praca jest bardzo trudna, gdyż przy każdym zagadnieniu ścierają się różnorodne poglądy i interesy. Jednakże Komisja Budowlana zdołała już opracować, a Komitet Normalizacyjny zatwierdzić cały szereg norm, a więc: bardzo ważne normy wytrzymałości cementu i warunki jego przyjmowania; jednolity wymiar cegły dla całej Polski, (jak wiadomo, oprócz trzech zasadniczych wymiarów cegły w b. Kongresówce, w Poznańskim i Małopolsce było jeszcze kilkadziesiąt innych wymiarów); Następnie Komisja ustaliła wymiary drzewa. Jak wiadomo, używa się jeszcze i dziś trzy rodzaje cali dla mierzenia drzewa: cal reński 26 mm., cal angielski 25 mm., cal polski 24 cm. Tę anomalję przy normalizacji skasowano. Jako wymiar zasadniczy został przyjęty cal angielski i grubość desek ustalono, jako pochodną od cala z zaokrągleniem do całych mm. Długość drzewa została ustalona w ten sposób, że w sprzedaży powinny być deski różniące się w długości o 50 cm: 2,5 m., 3,00 m., 3,50 m. i t. d., a nie o 10 cm., jak obecnie. Komisja znormalizowała okna i drzwi, oraz wymiary drzewa do ich wyrobu, przyczem zostały

osiągnięte znaczne oszczędności, na skutek zmniejszenia wymiarów używanego drzewa, zarówno na futryny, jak na same skrzydła, a także na opaski. Należy przypuszczać, że prace Komisji Budowlanej rozwiną się jeszcze intensywniej i że wiele innych części składowych budowy i materiałów można będzie znormalizować, przede wszystkim zaś nasze warunki techniczne i umowne, oraz rysunki techniczne.

Normy Komitetu Normalizacyjnego są nie obowiązujące, jednak siła ich powinna polegać na tym, że w interesie własnym, każdy zechce się do nich zastosować.

Dla wyjaśnienia znaczenia normy, wskażemy na klasyczny przykład znormalizowania śrub. Kto nie zgodzi się z temże każda mufta półcalowa powinna pasować do każdego bolca półcalowego? A wszak to może być osiągnięte tylko przy zastosowaniu normalizacji. W budownictwie tak jaskrawych przykładów konieczności normalizacji niema, ale każdy musi przyznać, że jeżeli obstalowanie okna lub drzwi sprowadza się do wyznaczenia numeru z tablicy normalizacyjnej, stanowi to wielkie ułatwienie dla architekta przy projektowaniu domu, dla budowniczego zaś przy zamawianiu w fabryce. Wiemy, że obecnie na zwykłych budowach bywa po 15 rysunków różnych okien, które architekt musi sam zaprojektować i wykreślić; jeżeli potem porównamy te okna ze sobą, to okaże się, że ramsztyki są różnej szerokości, futryny również z różnego materiału, a przytem ile omyłek i nieporozumień! Jak często obstalowane okna lub drzwi nie pasują do wykonanych otworów w ścianach, jak często konstrukcja ich ma zasadnicze wady!

Jak powiedzieliśmy wyżej, normy uchwalone przez Komitet Normalizacyjny, nie są obowiązujące, jednak

przy powstaniu Komitetu Normalizacyjnego ustalono, że ponieważ w skład Komitetu i Komisji wchodzi przedstawiciele wszystkich Ministerstw, przeto Ministerstwa są obowiązane do stosowania w swych zamówieniach opracowanych przez Komitet norm. Zastosowanie norm przy budowie zależy od dobrej woli architekta; trudno też oczekiwać sprzeciwu ze strony właściciela domu, gdyż normalizacja zmniejsza koszt budowy.

Aby normalizacja mogła być zastosowana w szerokim stopniu, konieczne jest zastosowanie typizacji domów, gdyż wtedy można znormalizować oprócz okien i drzwi szereg materiałów, jak belki żelazne czy drewniane, deski na podłogę ślepą i czystą, krokwie i szalunek na nich, schody z balustradami i poręczami, ścianki działowe, części wodociągów i kanalizacji, elektryczności i gazu i wiele innych rzeczy. Dla właściciela budowy taka normalizacja ma ogromne znaczenie, gdyż może on nabyć potrzebne materiały wprost ze składu, nie mieć jak dziś ogromnej ilości odpadków i dlatego budowa kosztuje znacznie taniej. Architekt nie potrzebuje pracować nad każdym domem i mieszkaniem oddzielnie; ponieważ opracowuje się tylko niewielki element domu, może on być opracowany i obmyślany z wielką precyzją, nie będzie tych omyłek, które obecnie zdarzają się z powodu pośpiechu w pracy architekta, mieszkanie będzie miało maximum wygody przy minimum zużyciego materiału i przy tej samej przestrzeni pomieszczeń.

Budowniczemu ten sposób budowy zapewni minimum nieprodukcyjnych, obecnie nieuniknionych strat nie będzie czekał na rysunki architekta, będzie mógł obstałować materiał i części dla całej budowy zawnazsu i nie będzie żadnego niepotrzebnego przerabiania już wykonanych części.

Ileż to razy okazują się drzwi nie na miejscu, nie w tę stronę otwierają się, brak miejsca dla wanny lub umywalki, niema wyciągu wentylacyjnego z kuchni, łazienki lub klozetu, niema prawie zawsze specjalnego wyciągu dla piecyka gazowego w łazience; trzeba dla rur wodociagowych i kanalizacyjnych przebijać fundamenty, pruć ściany, przebijać sufity, a potem je zarabiać, przesuwac na inne miejsca kontakty i punkty świetlne i to po wykonaniu tynków. Wszystkie te, zdawałoby się drobne roboty, są najbardziej uciążliwe i zabierają maximum czasu, pochłaniając ogromne sumy pieniędzy, a przytem są prawie nieuniknione przy obecnych warunkach, gdy opracowanie projektu i to każdego mieszkania oddzielnie, idzie równolegle z samą budową i kiedy wszystkie wyżej wskazane przeróbki uważane są za normalne, a jeżeli niema rozbierania ścian, uważa się, że projekt był dobrze zrobiony.

Każdy budowniczy dobrze zna wyrażenie, umieszczane w umowie budowlanej: „Architekt winien dostarczać rysunki w miarę ich potrzeby“. Rozważmy co to znaczy: to znaczy, że architekt oczywiście niema opracowanego projektu, daje opracowany plan fundamentów i powiada, że plany parteru i dalszych kondygnacyj dostarczy w miarę potrzeby, również w miarę potrzeby da rysunki stolarskie, projekt rozstawiania pieców, łazienek i innych części domu, a stąd

wynika, że budowniczy nie może przygotować się do następnych robót, że belki lub żelazo, aby nie zatrzymać budowy musi stopniowo brać ze składu, a nie wprost z fabryki, co kosztowałoby o 10% taniej, że zrobione już ściany trzeba przestawiać, bo coś się nie mieści, trzeba przeprować kanały, zmieniać drzwi, dla każdej klatki schodowej robić stopnie podług innego rysunku i t. d.

Przy budowie ścian, jak wiadomo, każdy otwór trzeba przesklepić Kleinem, albo, przy większych otworach — żelazo-betonem, a więc każdą taką belkę należy zaprojektować; oczywiście robi się to najczęściej na oko, według ołówkowego szkicu, a wtedy belka albo jest za mała, co rzadko się zdarza, lub zwykle za duża — co podraża budowę. W wielu ścianach można zrobić nisze, tak pożądane w domu dla wmurowania szafy lub chociażby dla powiększenia płaszczyzny podłogi, a wraz z tem zmniejszenia ilości muru, jednak na ten szczegół prawie zupełnie nie zwraca się uwagi i nisz się nie robi. Takich i tym podobnych usterek i ulepszeń jest przy budowie bardzo dużo i jeśli je wszystkie uwzględnić, przyszły lokator i budowniczy byłiby zadowoleni, koszt zaś budowy byłby znacznie niższy.

Widzimy więc, że szeroko pomyślana normalizacja może dać duże oszczędności przy budowie, tylko trzeba ją należycie zastosować. Każdy dom, szczególnie wolno stojący i nie skrupowany specjalnymi warunkami placu, należy rozbić na cały szereg oddzielnych elementów-bloków. Jednym z najważniejszych warunków takiego projektu jest zasada, że w jednym pionie powinny być zupełnie jednakowe mieszkania, t. j. nad mieszkaniem, powiedzmy trzypokojowym, powinno być również mieszkanie trzypokojowe z zupełnie tym samym rozkładem pokoi. Zasada ta jest zwykle stosowana, często jednak architekt pozwala sobie na niewielkie, zdawałoby się, odstępstwa od niej, szczególnie w dodatkowych ubikacjach, jak przedpokój, kuchnia, wanna, klozet i śpiżarka lub przez powiększenie jednego pokoju kosztem drugiego, a także przerzuceniem pokoju z jednego mieszkania do drugiego. Chociaż te zmiany, nie kolidują z zasadami technicznymi, jednakże zawsze przyczyniają ogromnie dużo kłopotów firmom instalacyjnym i budowlanym.

Mając na widoku, że typowe projekty bloków winny mieć zastosowanie w ogromnej ilości wypadków, należy ogłosić konkurs na cały szereg bloków z mieszkaniami 5-cio, 4-ro, 3-y i 2-izbowymi. Ten ostatni typ jest bardzo niepożądany w dużych domach, bo jeżeli będą zaprojektowane tylko dwa mieszkania na każdym piętrze po 35 m² użytecznej powierzchni każde, t. j. 70 m², a klatka schodowa zajmie najmniej 15 m², przyjmując pod uwagę i dodatkowe parterowe pomieszczenie, to okaże się, że klatka zabiera 20% całej użytecznej powierzchni, co ogromnie podniesie koszt m² powierzchni mieszkania. Jeżeli zaś zaprojektować 4 mieszkania na każdym piętrze, otrzymane mieszkania jednostronne i nieprzewiewne, położone zaś od strony północy, zupełnie pozbawione słońca.

Po zaaprobowaniu najlepszych rozwiązań przez specjalne jury, praca architekta ograniczyłaby się do

złożenia z danych bloków całego domu, pod tym jednak warunkiem, by dom ten nie był koszarowy.

Należy zwrócić uwagę, że nie jest konieczne, by wszystkie jednakowe mieszkania w różnych blokach były zaprojektowane identycznie, mogą one być różne i to nie będzie sprzeczne z zasadą typizacji i nie podniesie kosztu budowy. Trzeba tylko, żeby same bloki były należycie zaprojektowane i żeby typów nie było zbyt wiele; o ile bowiem ważnym jest, by, powiedzmy, były jednakowe wszędzie drzwi lub okna, co potania stolarkę, długość i szerokość klatki schodowej, bo to ułatwia wykonanie schodów i balustrad, wreszcie długość belek, bo to ułatwia ich przygotowanie na skład, to nie odgrywa żadnej roli, czy np. w jednym z dwu różnych bloków stołowy pokój jest większy, w drugim mniejszy, lub wanna jest z jednej lub z drugiej strony przedpokoju.

W domach miejskich, gdzie plac jest ściśle określony, taka typizacja jest bardzo często niemożliwa do zastosowania, lecz i w tym wypadku najczęściej istnieje możliwość wybudowania choć części domu z elementów typowych.

Najbardziej nadają się do typizacji małe domki robotnicze. Tu już niema absolutnie żadnych trudności i należałoby zaprojektować dwa lub trzy typy domków i budować je w ten sposób, by całość ugrupowania takich domów nie była zbyt jednostajną.

Przy projektowaniu takich domków należy zwrócić baczniejszą uwagę na to, by dom posiadał minimalną, lecz dostateczną dla potrzeb kubaturę, by jego szerokość i długość były tak wybrane, aby było najmniej ścian przy tej samej płaszczyźnie podłogi, najmniej nieużytków, możliwie najkrótsze belki, najprostsza konstrukcja podłóg i dachu, a sam dom miał możliwie ładny wygląd zewnętrzny.

Zasadniczą również sprawą jest umeblowanie bloków i domków, aby uniknąć tego co się obecnie często zdarza, że nap. w pokoju sypialnym nie można postawić łóżka, szafy lub innych sprzętów. Koniecznym jest, przy budowie małych mieszkań, zaprojektować odpowiednie meble, które mogą mieć różne przeznaczenie, jak również takie, które mogą być chowane w ścianach.

Przeciwnicy typizacji w architekturze, jako argument wysuwają najczęściej to, że stypizowane domy dadzą budowę koszarową. Argument ten nie jest zbyt silny. Buduje się wszak wiele budowli użyteczności publicznej, które mogą i powinny być budowane podług specjalnych planów; na takie domy zwykle ogłaszane są konkursy i tu architekci mogą rozwinąć cały swój artyzm, by budowle te były oryginalne i ładne, by rzucały się w oczy, by każdy przechodzień zwrócił na nie uwagę.

Przy budowie monumentalnych gmachów zwykle nie żałuje się znacznych nawet sum na upiększenie fasad, zatem budowle takie powinny być upiększeniem miasta i powinny być rozrzucone w różnych jego częściach. Do tego rodzaju budowli zaliczam także szkoły, by nasze młode pokolenie z dumą pokazywało swą „Alma Mater“. Do takiej szkoły chętniej idzie dziecko, pracuje w niej z większym zapałem, a zatem szkoła taka lepiej wypełnia swoje zadanie i te wielkie fundusze, które się wydaje już nie na bu-

downę — lecz na samo prowadzenie szkoły, dadzą efekt daleko większy. Takich samych metod nie można zastosowywać do domów zwykłych mieszkalnych. Pamiętajmy, że każde upiększenie budowy zawsze drogo kosztuje i gdy opinia całego społeczeństwa mówi o budowie taniej, kiedy szukamy dróg zmniejszenia kosztów budowy mieszkań, nie można mówić o kosztownych upiększeniach domów zwykłych. Trzeba tylko, by architekt odpowiednio rozkładał bryły domów, by one nie były koszarami, a tego dopiąć zawsze można różnymi sposobami.

Wśród takich zwykłych domów znajdują się i wille, wybudowane przez ludzi bogatych i te, wyróżniając się z ogólnej masy, usuną ewentualną monotoność. Wszystkie kolonje, nawet nie robotnicze, a dla inteligencji, które dotychczas zostały wybudowane, nie odznaczają się pięknnością, chociaż każdy dom był projektowany oddzielnie. Cóż ma zrobić architekt, jeżeli żądają od niego projektu piętrowego domku o 700 m³ możliwie najtańszego, bez wydatków na jakiegokolwiek dekoracje? Widzimy, że wszystkie domy w tych kolonjach są w masie podobne do siebie, chociaż detale są różne, ale weale nie służą do ich upiększenia. Za to wewnętrzne rozplanowanie pozostawia dużo do życzenia, dziwić się też należy, dlaczego tak niewygodnie są one wybudowane, dlaczego jest tyle technicznych błędów, niewygodne konstrukcje schodów, przejść, ubikacyj, małe okienka, nie dające światła!

Istnieje w Warszawie cała kolonja, gdzie na parterze normalne okna zamienił architekt trzema obok stojącymi okienkami szerokości 50 cm. Słońce przez nie przechodzi tylko wtedy, gdy jest naprzeciwko okna, wszystkie zaś skośne promienie do pokoju nie docierają. Na piętrze postawił architekt zwykłe okno, nie symetryczne do dolnych — na hoku; w dodatku słupy między oknami są przeszło dwa razy większe od otworu okna! Światła w tych mieszkaniach nie będzie, a koszt budowy, z powodu małych okienek powiększył się znacznie.

Jestem przekonany, że w dobrze opracowanych blokach takie nonsensy nie mogłyby mieć miejsca, że zaprojektowanie takich bloków dałoby duży rezultat w znaczeniu wygody i taniości mieszkań, a jednocześnie zmniejszyłoby znacznie pracę architektów. Celem normalizacji i typizacji w budownictwie jest osiągnięcie tych właśnie rezultatów.

Reasumując powyższe wywody pragnę postawić następujące wnioski:

1) konieczna jest usilna praca nad normalizacją oddzielnych części budowy z posunięciem tej pracy do najdrobniejszych szczegółów samej budowy,

2) przy budowie zwykłych mieszkalnych domów, a szczególnie przy budowie domów robotniczych, konieczne jest stworzenie szeregu typowych domków małych i bloków domów dużych, by projektowanie większych zabudowań sprowadzało się do umiejętnego zestawienia oddzielnych bloków lub domków w jedną całość,

3) koniecznym jest zaprojektowanie normalnych tanich mebli, zastosowanych w zupełności do projektowanych bloków i domków.

INŻ. K. GUTTAKOWSKI

Szkolenie zawodowców budowlanych i jego braki.

Normalny rozwój przemysłu budowlanego, jak i każdego zresztą innego, wymaga pewnych nieodzownych warunków, jako to: tani i łatwo dostępny kredyt, rentowność wznoszonych budowli, dobroć materiałów i łatwość ich nabycia, dostateczna ilość sił wykwalifikowanych od inżyniera do robotnika włącznie, i t. p.

Z powyższych zagadnień chcę zwrócić tu uwagę jedynie na zagadnienie szkolenia zawodowego w Polsce, uwzględniając głównie przemysł budowlany i drogowo-wodny.

Według danych M. W. R. i O. P. z r. 1927, w Polsce mamy dwa wydziały architektoniczne, dwa wydziały inżynierji lądowej i wodnej, 7 szkół budowlanych, 5 szkół majstrów budowlanych, 2 szkoły rzemiosł budowlanych, 5 szkół drogowo-wodnych, 1 szkołę drogomistrzów i 3 szkoły kolejowe z wydziałem budowlano-drogowym.

Wydziały architektoniczne obu Politechnik w Warszawie i Lwowie mają za zadanie kształcić architektów, którzy po 3-letniej praktyce i złożeniu egzaminu z ustawodawstwa budowlanego przed Komisją Egzaminacyjną M. R. P. uzyskują prawo na samodzielne prowadzenie i wykonywanie robót z budownictwa architektonicznego bez żadnego ograniczenia.

Wydziały inżynierji lądowej lub wodnej kształcą inżynierów drogowców dla administracji państwowej i samorządowej oraz dla potrzeb przemysłu prywatnego. Po 3-letniej praktyce i złożeniu egzaminu z przepisów budowlanych uzyskują oni również prawo do kierowania i projektowania robót budowlanych, z wyłączeniem budynków zabytkowych i monumentalnych.

Szkół budowlanych średnich mamy obecnie 7. Wszystkie one są państwowe, z wyjątkiem katowickiej, która jest prywatną, prowadzoną przez Związek Samodzielnych Polskich Budowniczych na Śląsku. Szkoły te istnieją jako samodzielne jednostki lub jako wydziały budowlane przy szkołach technicznych w następujących miastach: Warszawie, Wilnie, Krakowie, Jarosławiu, Poznaniu, Lesznie i Katowicach.

Zadaniem tych szkół jest przygotowanie techników budowlanych, obeznanych możliwie najdrobiazgowiej ze szczegółami konstrukcji budynków, a to dlatego, aby mogli oni być dobrymi konstruktorami przy opracowywaniu szczegółów budowli, jak również zupełnie świadomymi kierownikami robót budowlanych. Dlatego w programach tych szkół położony jest nacisk na szczegółowe obeznanie z konstrukcją i techniką wykonywania.

Na kursach starszych kładzie się natomiast większy nacisk na projektowanie, aby absolwent takiej szkoły mógł samodzielnie rozwiązywać niezbyt skomplikowane zagadnienia praktyczne z zakresu projektowania budowli nowych lub rekonstruowania starych.

W projektowaniu wymaga się od ucznia nie tylko umiejętnego zharmonizowania form i kształtów ze-

wnętrznych, lecz w większym jeszcze stopniu dokładnego orjentowania się, do jakiego celu budynek ma służyć i odpowiednio do celu rozczłonkowania i dostosowania jego wnętrza. Poza tem zwraca się uwagę, aby wszystkie urządzenia techniczne racjonalnie były rozmieszczone, a myślą przewodnią była zawsze i wszędzie jak największa oszczędność. Kurs nauki w takiej szkole normalnie trwa 4 lata, a tylko w b. zaborze niemieckim utrzymany został typ dawnej szkoły niemieckiej z 3-letnim kursem nauki i obowiązkową praktyką rzemiosłową przedszkolną.

Absolwenci szkół budowlanych mogą uzyskać prawa do samodzielnego wykonywania, projektowania i kierowania robotami budowlanymi po złożeniu egzaminu z przepisów budowlanych przed Kom. Egz. Min. R. P. i po odbyciu 6 lat praktyki przy wznoszeniu budowli. Ograniczenia dotyczą budynków monumentalnych, zabytkowych i o złożonej konstrukcji, oraz kilku miast większych, gdzie technik kierować robotami wogóle nie będzie miał prawa.

Wraz z powyższem uprawnieniem technik otrzymuje tytuł „budowniczego“. Z siedmiu powyższych szkół mamy dopływ młodych techników budowlanych mniej więcej około 175 osób rocznie.

Dla właściwej organizacji pracy w przedsiębiorstwach budowlanych niemniej ważnym od inżyniera i technika jest majster budowlany, w nowoczesnym jednak znaczeniu tego słowa. Nie ten więc pracownik, któremu powierzone byłoby całkowite gospodarzenie bez zgóry określonego przez naczelne kierownictwo planu (co doprowadzało dawniej do potępionej „Meisterwirtschaft“), lecz doświadczony pracownik, mogący być instruktorem roboty i umiejący ją we wszystkich szczegółach należycie postawić i dojrzeć. Pracownicy ci muszą przed szkołą nabyć dłuższą znajomość praktyczną zawodu przez praktykę robotniczą. Szkoła powinna mu dać te wiadomości teoretyczne, które podnoszą jakość i intensywność roboty, a więc z dziedziny materiałoznawstwa, technologii, organizacji, kosztorysowania i ogólnych podstaw znajomości statyki i wytrzymałości materiałów budowlanych, pozatem znajomość podstawowych konstrukcyj budowlanych, umiejętność w czytaniu rysunku i w sporządzaniu szkiców. Nadto wobec często bardzo niedostatecznej praktycznej znajomości zawodu, zdobytej w przedsiębiorstwach zacofanych, szkoła powinna również podnieść i umiejętność rzemiosła u kandydata. Sprawa to niestety trudna do należytego urzeczywistnienia, o czem będę mówił szczegółowo dalej.

Stosownie do określonego celu, szkoły majstrów i nadzorców przyjmują kandydatów, którzy co najmniej odbyli termin w zawodzie; najczęściej pożądaną są z dłuższą, przynajmniej sześcioletnią praktyką robotniczą.

Czynne są obecnie szkoły majstrów budowlanych: we Lwowie przy P. S. Przemysłowej, w Jarosławiu przy P. S. Budownictwa (obie te szkoły istniały już

dawniej i mają ustaloną opinię w miejscowym społeczeństwie), w Warszawie przy P. S. Budownictwa, w Krakowie przy P. S. Przemysłowej i niedawno uruchomiona przy P. S. Przemysłowej w Bielsku.

Nauka w tych szkołach odbywa się w miesiącach zimowych (od listopada do marca), t. j. w tak zwanym sezonie martwym, i trwa ogółem przez 3 lata po 5 miesięcy rocznie. System taki jest tem dogodny, że daje możność bez nadmiernego wysiłku materialnego szerszym rzeszom robotników budowlanych, nie przerywając swojej pracy zarobkowej, sięgać na wyższe szczeble hierarchji zawodowej, a tem samem podnosić poziom wykonawstwa naszego przemysłu budowlanego.

Minimalny cenzus dla wstępujących do tych szkół jest ukończenie co najmniej 4 — 5 klas szkoły powszechnej, względnie 2-ch klas gimnazjalnych, lub równorzędny poziom wiedzy na egzaminie wstępnym.

W kolejności zniżającego się poziomu szkolenia zawodowców budowlanych, znajdujemy wreszcie szkołę rzemieślniczych i ma za zadanie kształcić bądź samodzielnych murarzy i cieśli, bądź też fachowych pracowników dla potrzeb przemysłu budowlanego.

Szkoły te pod względem ujęcia programowego a głównie metody nauczania różnią się znacznie od innych szkół rzemieślniczych. Normalnie bowiem nauka w szkołach rzemieślniczych musi się opierać przede wszystkim na rozumnie i celowo zorganizowanej pracy uczniów w warsztacie szkolnym, odpowiednio do praktycznej nauki zawodu wyposażonym.

Charakter zawodu ciesielskiego, a szczególnie murarskiego zasadniczo różni się od zawodu, np., szewca, czy krawca a nawet kowala czy stolarza. Najlepiej zorganizowana i bogato wyposażona pracownia murarska lub ciesielska nie stworzy warunków pracy, całkowicie odpowiadających normalnej rzeczywistości, a przytem wytwór tej pracy zawsze będzie miał charakter bezużyteczności, niecelowości: bo to, co uczeń stwarza, nie znajduje zastosowania praktycznego. Dlatego też naukę rzemiosła murarskiego i ciesielskiego uczniowie zdobywają tu nie w warsztacie szkolnym, lecz bezpośrednio na robotach budowlanych, które wykonywają o własnych siłach pod kierunkiem instruktorów i architekta.

Zadanie, jak widzimy, nie jest bynajmniej łatwe. Muszę jednak stwierdzić, że rezultaty, osiągnięte w ciągu pierwszych kilku lat istnienia tych szkół, są wprost zdumiewające.

Wykonanie i wykończenie tych robót odznacza się nadzwyczajną starannością i niemal precyzją, o czem może świadczyć już ten chociażby fakt, że szkoła ma rok rocznie kilkanaście propozycji, które z braku dostatecznej ilości sił zmuszona jest odrzucać. A proszę nie zapominać, że wykonawcami tych robót są malcy, których wiek nie przekracza 16—17 lat.

Narazie szkoły takie istnieją w Wilnie i Krzemieńcu Wołyńskim. Nauka trwa przez 2½ lata; teoretyczna przez pięć miesięcy zimowych w szkole, praktyczna (rzemieślnicza) przez 7 miesięcy letnich, na robotach budowlanych.

Najniższy cenzus dla wstępujących — 5 klas szkoły powszechnej; znajomość rzemiosła przed wstąpieniem do szkoły nie jest wymagana.

Obok średnich szkół budowlanych mamy także szereg szkół średnich drogowo-wodnych. Pod względem organizacyjnym nie różnią się one od szkół budowlanych, o których mówiłem poprzednio, a więc kurs mają 4-letni i tylko w Poznaniu 3 lata z wymaganą jednak praktyką przedszkolną; cenzus dla wstępujących 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klasy gimnazjum.

Szkoły te mają za zadanie kształcić techników drogowych i wodnych, którzyby, jako pomocnicy inżynierów, mogli nadzorować i kierować robotami w zakresie dróg miejskich, szosowych, gruntowych, mostów, kolejek dojazdowych, regulacji rzek, budowy dróg wodnych, oraz w zakresie wodociągów i kanalizacji, poza tem aby mogli zajmować średnie stanowiska nadzorców w służbie państwowej i komunalnej w tych działach budownictwa.

Wobec niezróżnicowanych jeszcze potrzeb życiowych, szkoły te nie mają podziału na budownictwo wodne i lądowe i uczeń zaznajamia się z jednym i drugim. W najbliższej przyszłości zajdzie zapewne potrzeba takiego podziału. Szkoły te istnieją: w Warszawie — Państwowa Szkoła Drogowa, w Wilnie — jako wydział drogowy przy P. S. Technicznej, w Kowlu — przy P. S. Mierniczej i Drogowej, we Lwowie — przy P. S. Przemysłowej i w Poznaniu — przy P. S. Budownictwa. Pozatem budownictwu drogowemu kolejowemu poświęcone są wydziały budowlano-drogowe szkół średnich kolejowych w Warszawie, Radomiu i Sosnowcu. Wydziały te mają na celu przygotowanie techników do kolejowej służby drogowej.

Od paru lat zapoczątkowane są przez Tow. Kursów Technicznych w Warszawie i w Wilnie Kursy Drogomistrzów, których odpowiednikiem miałyby być szkoła majstrów budowlanych w zakresie budownictwa architektonicznego.

Głównem przeznaczeniem kursów drogomistrzów jest dokształcanie dozorców drogowych, których sejmiki powiatowe, względnie magistraty miast chciałyby wyposażać w niezbędny zasób wiadomości technicznych, potrzebnych im przy wykonywaniu nadzoru na linii drogi lub szosy.

Poza temi szkołami, które możnaby nazwać normalnymi, typowymi, istnieją i powstają rozmaite kursy, j. np., kursy budowlane przy Y. M. C. A. w Warszawie i Łodzi, Kursy budowlane przy Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, Kurs budowlany w Bielsku, w Lublinie i t. p.

Celem takich kursów bywa zwykle podniesienie wiedzy teoretycznej u rzemieślników lub pracowników przemysłu budowlanego i pogłębienie u nich świadomości i odpowiedzialności zawodowej przy wykonywaniu przez nich swoich czynności fachowych.

Takby się przedstawiała ogólna struktura naszego szkolenia zawodowego w zakresie przemysłu budowlanego. I w tych swoich ogólnych zarysach, w swojej przewodniej myśli ujęta jest ona zdrowo, odpowiada bowiem całkowicie wymaganiom naszego przemysłu budowlanego i naszych potrzeb gospodarczych.

Jeżeli natomiast wejrzymy w samą treść tej szaty konstrukcyjnej, w jej wypełnienie rzeczywistością, to nasuwają się wówczas pewne wątpliwości a nawet wprost braki.

Polski przemysł budowlany już przed wojną a w szczególności po wojnie światowej odczuwał i odczuwa w silnym stopniu brak dobrych, wykwalifikowanych rzemieślników: murarzy, cieśli, żelbetników, ślusarzy, a szczególnie dekarzy, zdunów, malarzy i tapieciarzy.

Mamy wprawdzie 2 szkoły murarsko-ciesielskie, które przygotowują wykwalifikowanych rzemieślników, murarzy i cieśli, mamy 5 szkół majstrów budowlanych i kursy budowlane, które brakowi temu w pewnym stopniu zapobiegają, lecz wszystko to razem nie rozwiązuje zagadnienia nawet w obecnym czasie, kiedy przemysł budowlany znajduje się wciąż jeszcze w zastoju.

To co jest może służyć za wskaźnik, co trzeba robić, ale nie może być oceniane jako próba chociażby zaspokojenia tych wszystkich potrzeb i trudności, jakie ma i przez dłuższy czas mieć jeszcze będzie nasz przemysł budowlany.

Przedewszystkiem pragnąłbym jeszcze raz zwrócić uwagę na organizację państwowych szkół murarsko-ciesielskich, w których to nauka rzemiosła daje jak dotychczas znakomite wyniki. Jak już powiedziałem uczniowie tych szkół uczą się rzemiosła bezpośrednio na robotach, pod kierunkiem doświadczonych instruktorów (majstrów) i pod nadzorem architektów, jako odpowiedzialnych kierowników za roboty. Dyrekcja szkoły z zysków na tych robotach pokrywa wszystkie koszty utrzymania i wyżywienia chłopców, a z pozostałych nadwyżek zaopatruje swoich absolwentów w bezwrotne zapomogi przy opuszczaniu przez nich zakładu, a to w celu ułatwienia im zapoczątkowania samodzielnego bytu.

Jak z tego widzimy, szkoła nietylko trafnie ujęła i rozwiązała zagadnienie samego szkolenia, lecz i pod względem finansowym dochodzi niemal do samowystarczalności.

Zdawałoby się, że skoro ta szkoła nie wymaga nakładu, a wynik nauki jest dobry, to należałoby szkół takich tworzyć więcej, tworzyć dużo.

Jednakże zachodzą pewne poważne trudności, dla których samo Państwo jako takie, szkół tych prowadzić nie jest w stanie, lub przy ich prowadzeniu napotyka na poważne trudności natury formalnej.

Ten typ szkoły wkracza bowiem w zakres przedsiębiorstwa, państwo zaś nie chce i nie może być przedsiębiorstwem.

A jednak szkoła jest potrzebna, jest pożyteczna i nie wymaga prawie nakładu, trzeba więc poczynić usilne starania, aby ten typ szkoły nie tylko się utrzymał, ale znalazł też jaknajwiększe rozpowszechnienie.

Inicjatywa pod tym względem powinna wyjść od obecnego Zjazdu i powinna być nastawiona w dwóch kierunkach:

1. Zjazd wystąpi z wnioskiem do Min. W. R. i O. P., aby szkół murarsko-ciesielskich otwierano więcej.
2. Zjazd zaleci, aby Związki przemysłowe, niezależnie od szkół państwowych, tworzyły takie same szkoły prywatne.

leżnie od szkół państwowych, tworzyły takie same szkoły prywatne.

Mam głębokie przekonanie, że szkoły te w ręku prywatnym rozwijać się będą jeszcze pomyślniej, niż pod kierunkiem władz państwowych, bo wiemy wszakże dobrze, co znaczy inicjatywa prywatna, nieskrepowana na każdym kroku jakimś martwym, często niezyciowym przepisem.

W pierwszym okresie organizacyjnym, przy zakładaniu takiej szkoły możnaby było uzyskać subsydjum w M. W. R. i O. P. z dodatku do podatku przemysłowego.

Niezależnie od szkół murarskich i ciesielskich powinny powstać takie same szkoły zdunskie, dekarskie, malarsko-tapieciarskie, żelbetnicze i t. p. Są to co prawda działy mniejsze, pod względem ogólnych kosztów danej budowli, tem niemniej niedbałe i nieumiejętne wykonanie jednego chociażby z nich kładzie cię na całą budowlę.

Źle pokryty dach, źle skonstruowane lub dopasowane okno, niedostatecznie grzejący piec powodują ustawiczne narzekania i złorzeczenia nie na zduna, dekarza lub stolarza, lecz na tego przedsiębiorcę, który ich desygnował i firmą swą pokrywał ich partacstwo i nieuctwo zawodowe.

Z kolei przechodzę teraz do szkół średnich technicznych, jako najliczniejszych, mamy ich razem 12, wliczając w to także 5 szkół drogowych, nie licząc jednak kolejowych (3), które mają charakter nieco odrębny.

Jeżeli uzgędnimy, że na terytorjum obecnej Rzeczypospolitej mieliśmy przed wojną 4 szkoły budowlano-drogowe (Warszawa, Poznań, Katowice, Kraków), to musimy przyznać, że biorąc rzecz liczebno osiągnęliśmy dość znaczny sukces, bo zwiększyliśmy nasz stan posiadania w trójnasób. Oczywiście, że przy porównaniu z liczebnością takich samych szkół w Niemczech, a mają one razem około 50 uczelni, wydamy się może ubogimi. Bądź co bądź trzeba stwierdzić, że obecna ilość średnich szkół budowlanych i drogowych jest jeszcze niewystarczającą i sądzę, że nie wpadnę w żadną przesadę, jeżeli powiem, że w najbliższym dziesięcioleciu powinna ona zwiększyć się conajmniej w dwójnasób, czyli powinna być doprowadzona do cyfry 25.

Pg. opinii dyrektorów szkół, wszyscy ich absolwenci natychmiast po skończeniu szkoły dostają posady, nieraz bardzo dobrze płatne, a po kilku latach pracy, zajmują już samodzielne lub kierownicze stanowiska, nawet na służbie państwowej, gdzie przeważnie wymagane są wszakże studia wyższe.

W programie szkół średnich zarówno budowlanych jak i drogowych przewidziane jest, że muszą oni zapoznać się jak najdokładniej ze stroną wykonawczą poszczególnych rodzajów robót. Do tego mają służyć nie tylko wykłady teoretyczne i ćwiczenia rysunkowe, ale także, i to w dużym bardzo stopniu, zajęcia i ćwiczenia praktyczne.

Zorganizowanie takich ćwiczeń sposobem czysto szkolnym, jak to ma miejsce w szkołach mechanicznych, w szkołach budowlano-drogowych, jest rzeczą organizacyjnie trudną, a finansowo kosztowną.

Tem się zapewne tłumaczy, że w szkołach budowlano-drogowych sprawa ta nie została dotychczas pomyślnie rozwiązana. Uczniowie odrabiają przeznaczone na ten cel godziny w warsztatach mechaniczno-słusarskich i stolarskich, a ćwiczeń zawodowych w ścisłym tego słowa znaczeniu nie mają wcale, lub jeśli i mają niekiedy, to w niedostatecznej ilości i skali.

Należałoby jednak ten dział szkolenia technika budowlanego lub drogowego traktować conajmniej tak samo jak dla szkół mechanicznych. Szkoły powinny zorganizować odpowiednio zaopatrzone warsztaty i tereny, na których uczniowie przynajmniej klas młodszych mogliby zapoznawać się z zasadami techniki poszczególnego rzemiosła w takim stopniu, aby, przy wykonywaniu w przyszłości nadzoru, zdawali sobie jasno sprawę, jakie nastęrcza każde z tych rzemiosł trudności i czy ten lub inny rzemieślnik posiada dostateczne kwalifikacje.

Jeśli chodzi o roboty murarskie, ciesielskie i zduni-skie, to zorganizowanie takich ćwiczeń przy szkole nie jest zbyt trudne ani też kosztowne. Trudniejszym natomiast staje się to zadanie, gdy chodzi o roboty żelbetowe, a szczególnie o tak ważne dzisiaj nowoczesne bruki i szosy. Wymaga to już kosztownych maszyn, a przytem raz zużyty materiał nie nadaje się do dalszej przeróbki i podlega usunięciu.

W tym wypadku widziałbym jedyną drogę, aby przedsiębiorstwa budowlane, gminy i sejmiki we własnym poproście dobrze zrozumianym interesie przysły szkołom z pomocą. Nie mam tu bynajmniej na myśli t. zw. trafaretowych praktyk uczniowskich, na które przedsiębiorca ze zrozumiałych zresztą względów niechętnem spogląda okiem, a które, trzeba to otwarcie powiedzieć, są mało pożyteczne dla ucznia, a jeszcze mniej dla pracodawcy.

Byłoby natomiast w interesie obu stron zainteresowanych, gdyby firma przyjmowała grupę uczniów, jako zwykłych robotników, i powierzała im wykonanie określonej roboty pod kierunkiem odpowiedniego instruktora.

Biorąc pod uwagę wyższą inteligencję i znaczne przygotowanie techniczne u takiego robotnika, nie sądzę, żeby mogła być obawa o niższy stopień wydajności jego pracy, niż u zwykłego rzemieślnika. Zresztą kwestja ta mogłaby być regulowaną odpowiednią umową ze szkołą.

Słowem nie widzę tu absolutnie żadnych poważnych przeszkód do zrealizowania tak pojętego doszkolenia uczniów na robotach budowlanych, a na potwierdzenie swego poglądu mogę powołać się na fakty dokonane: w Krakowskiej szkole budowlanej i w Wileńskiej technicznej. Jeżeli nie zostało to zrealizowane dotychczas w innych szkołach i na szerszą skalę, tłumaczy się jedynie małym zainteresowaniem tą sprawą naszego przemysłu budowlanego oraz sejmików i gmin miejskich, jak również niedostateczną zabiegliwością dyrekcji szkolnych.

Ostatnią zresztą sprawą, mającą szersze społeczne znaczenie specjalnie powiedziałbym w Polsce, a którą pragnąłbym wyświetlić także na tym Zjeździe, jest to okres nauczania w naszych średnich szkołach zawodowych w ogóle, a w budowlanych w szczególności.

Jak już na początku zaznaczyłem, normalnym okresem nauki w polskiej szkole zawodowej średniej jest okres czteroletni.

Czy jest to dużo, czy mało?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, podam tu kilka cyfr porównawczych z organizacji takich samych szkół zagranicą.

Kurs nauki w średniej szkole zawodowej przed wojną trwał:

- w Rosji 3—4 lata,
- w Austrii 3—4 lata,
- we Francji 3 lata,
- w Szwajcarii 2 lata,
- w Niemczech 2¹/₂ lata,
- w b. Kongresówce 3 lata.

Po wojnie ustrój tych szkół nie uległ zasadniczym zmianom, natomiast okres nauki zdradza coraz wyraźniejszą tendencję do skrócenia. Np. szkoła w Bodenbach (Czechy) daje możliwość ukończenia jej w 1¹/₂ roku jako technik, a w dwa lata jako t. zw. inżynier, odpowiednikiem którego będzie u nas wychowanek szkoły Wawelberga. W Niemczech również np. dla ukończenia szkoły ceramicznej w Lippe potrzeba było dawniej użyć 2 lata, a obecnie tylko 1¹/₂ roku.

Równocześnie tworzą się t. z. kursy korespondencyjne, które znajdują wielkie uznanie wśród młodzieży i warstw pracujących, a normalny okres nauki w których przewidziany jest na 1 do 2 lat.

Świadomie nie przytaczam tu przykładów ze S. Z. Ameryki P., gdzie, jak wszyscy dobrze wiemy, tempo życia i intensywność pracy doprowadzone są do maksimum, a normalne wyniki takiej szybkości czy to przy budowie szos, czy przy wznoszeniu zwykłych budynków, wydają się naszemu przeciętnemu obywatelowi poproście fenomenami, w które nie zawsze i nie każdy chce wierzyć.

Widzimy więc, że państwa zachodnie, oddawna zorganizowane, bogate w doświadczenia i posiadające dużo sił fachowych i produkujących, nauki w szkole zawodowej nie tylko nie przedłużają, a przeciwnie o ile tylko można skracają ją.

Jedynie Państwo Polskie, gdzie społeczeństwo jest najbiedniejsze, gdzie kraj jest zniszczony przez wojnę, gdzie gospodarka jest nieuporządkowana, gdzie brak jest ludzi fachowo przygotowanych i wyrobionych do sprostania tym wszystkim wymaganiom, jakie nam stawia dzisiejsze życie i specjalne warunki międzynarodowe, jedynie ta biedna Polska uważa za możliwe, aby młodzież jej pozostawała w szkole przez 4 lata, czyli przeciętnie 2 razy dłużej, niż młodzież niemiecka lub czeska. Wydaje mi się, że jest to poproście nieporozumieniem, jeśli nie anachronizmem.

Jeżeli już jesteśmy tak zacofani, że nie możemy osiągnąć dobrych wyników w 2 lata, to czemuż nie ograniczono się do lat 3, jak było przed wojną, jak to jest i dziś jeszcze w większości państw sąsiednich. Przy skróceniu nauki o ten jeden tylko rok zrobimy oszczędność około 40 milionów rocznie, co przecież nie jest i nie może być rzeczą obojętną w ogólnym budżecie gospodarczym naszego państwa i społeczeństwa.

Skoro mówię już o zbyt długim nauczaniu w szkole, poruszę także sprawę praktyki poszkolnej i świadectw tymczasowych.

„Świadectwo tymczasowe“ jest to nowotwór czysto polski; nie miało i nie ma go żadne państwo na świecie. Jak stwierdza praktyka dotychczasowa, jest to wynalazek bezużyteczny dla jego twórcy, a szkodliwy w wielu wypadkach dla jego nabywcy i posiadacza. Termin „tymczasowy“ wywołuje wiele nieporozumień, dowolnych interpretacji, a ostatecznie utrudnia pierwsze kroki samodzielnej pracy zarobkowej absolwentowi. Co najciekawsze, że po świadectwo t. zw. ostateczne, związane z tytułem „technika“, zgłasza się za ledwie 5—6% ogólnej ilości kończących, a znaczny 95% pozostaje na całe życie przy tytule „tymczasowy“.

Widocznie psychika polska mocno jeszcze tkwi w tradycjach średniowiecza, skoro tak niezmordowanie powraca w wieku XX do różnych tytułów, koncesyj, uprawnień i t. p. sztucznych tam, które krępują tylko swobodny rozwój życia gospodarczego i które na zachodzie dawno już zostały zaniechane.

Szkoła powinna dawać dobrą wiedzę, a świadectwo ukończenia takiej szkoły jest jedynym tytułem i jedynym uprawnieniem do twórczej inicjatywy i wydajnej zawodowej pracy bez żadnych ograniczeń.

Poddaję rozprawce Zjazdu i jego uchwale następujące wnioski:

III. Zjazd Przemysłowców Budowlanych uchwala

zwrócić się do Pana Ministra W. R. i O. P. z prośbą o rozważenie i uwzględnienie następujących decyzji:

1. Wobec dużego braku w przemyśle budowlanym sił fachowo-wykształconych i przygotowanych dla zajmowania nietylko stanowisk kierowniczych, lecz, i to przede wszystkim, dla pełnienia funkcji pomocniczych przy nadzorowaniu i wykonywaniu robót budowlanych, zjazd uważa, że okres nauki w szkołach budowlanych powinien być możliwie krótki i nie dłuższy niż 3 lata, jak to jest normalnie i powszechnie niemal przyjęte na Zachodzie.

2. Po ukończeniu szkoły zawodowej absolwenci powinni otrzymywać od razu świadectwa ostateczne o jednolitem brzmieniu. Świadectwa t. zw. tymczasowe, jako nie osiągające celu i nasuwające swym brzmieniem wątpliwości co do kwalifikacji zawodowych samego technika, należy skasować.

3. Ze względu na brak dobrych sił rzemieślniczych w zawodach murarskim, ciesielskim, żelbetonowym i zduńskim należy otwierać więcej tego rodzaju szkół rzemieślniczych, wzorując je na istniejących już szkołach dla murarzy i cieśli.

Równocześnie Zjazd wzywa swoich członków, aby zajęli się propagandą i organizacją tak potrzebnych i pożytecznych szkół rzemieślniczych dla szkolenia murarzy, cieśli, betoniarzy, zduńców i t. p., biorąc za wzór istniejące państwowe szkoły murarskie i ciesielskie.

INŻ. W. PRZESTĘPSKI

Koordinacja prac kierowniczych w budownictwie, a planowość w budowie.

Sprawa koordynacji pracy czynników kierowniczych w budownictwie jest jednym z tych zagadnień, które dzięki specjalnym warunkom są zupełnie pomijane, jak w literaturze fachowej tak i w dyskusjach związków fachowych. Chciałbym na początku swego referatu wyjaśnić jakie są przyczyny, które nie pozwalają na normalny i prawidłowy rozwój tej dziedziny.

Przyczyną pierwszą jest trójosobowość organizacji produkującej budowę; mianowicie — właściciel, kierownictwo (to jest w większości wypadków architekt) i firma budowlana.

Przyczyną drugą jest brak ściśle określonych funkcji każdej z tych osobowości, przez co niektóre czynności są wykonywane przez dwie osoby, niektóre zaś są spychane przez jedną na drugą.

Przyczyną trzecią jest to, iż normalnie właściciel, specjalnie w warunkach powojennych jest dyletantem, który buduje jeden raz w życiu i faktycznie podczas budowy dopiero uczy się, jak załatwiać wszystkie sprawy, które dla wykonania budowy są konieczne.

Dlatego bardzo często daje się słyszeć teraz głos o budownictwie powojennym, iż charakterystyczną jego cechą jest bezpańskość budowy. Aby przeciwdziałać wpływowi tych przyczyn należałoby ustalić czynności, jakie powinny być wykonane dla przeprowadzenia jakiegokolwiek budowy, podzielić te czynności pomiędzy poszczególne czynniki budowy i ułożyć je

w czasie w ten sposób aby wykonanie pewnej czynności nie kolidowało z wykonaniem innych.

Oczywiście, iż opracowanie takiego harmonogramu funkcji kierowniczych musi być dokonane przez komisję, któraby posiadała przedstawicieli i fachowców z pośród wszystkich czynników tworzących budowę, aby wynik takiej pracy i wielkie doświadczenie jednostek raz na zawsze położyło kres próbom i błędom setek pracowników na polu budownictwa.

W niniejszym referacie przedstawię tylko projekt takiego podziału pracy który mógłby być przyjęty jako podstawa do przyszłych prac przy rozwiązywaniu tego zagadnienia.

W tabeli Nr. 1 są przedstawione różne czynności, które należy wykonać dla przeprowadzenia budowy, czynności te są podzielone pomiędzy różne czynniki kierownicze budowy i pionowo są ułożone w chronologicznym porządku ich wykonania. W skali pionowej jest wyrażona tylko zasada kolejności, natomiast wcale nie jest podkreślony czas konieczny dla wykonania tej czy innej czynności. Drugą cechą charakterystyczną tej tabeli jest, iż taka czynność jak samo przeprowadzenie „budowy“ jest traktowana tak samo, jak i inne znacznie mniejsze do skali czynności, zrobiłem to zupełnie świadomo, z tego względu, że sama organizacja budowy jest sprawą jakkolwiek bardzo skomplikowaną, ale czysto wewnętrzną przedsiębior-

T A B E L A N r 1

Podział czynności kierowniczych w budownictwie.

W Ł A Ś C I C I E L	A R C H I T E K T	P R Z E D S I Ę B I O R C A
Nr 1. Zakup terenu		
Nr 2. Pomiary posesji i sporz. planów		
Nr 3. Formalności hipoteczne		
Nr 4. Uzyskanie w urzędach M. danych techn.		
Nr 5. Umowa z architektem		
Nr 6. Uzgodnienie danych technicznych dla opracowania projektów	Nr 17.	
	Nr 18. Opracow. szkiców projektu	
Nr 7. Uzgodnienie i wybór koncepcji architektonicznej	Nr 19.	
	Nr 20. Opracow. projektu dla urzędów	
	Nr 21. Załatwienie formalności z zatwierdzeniem projektu	
	Nr 22. Kosztorys	
Nr 8. Zorganizowanie przetargów	Nr 23.	Nr 32. Opracow. kosztorysu przetarg.
Nr 9. Preliminarz kosztów	Nr 24. Opracow. wyników przetargu	
Nr 10. Prace nad sfinansowaniem	Nr 25. Wykazy części konstrukcyj	
	Nr 26. Rysunki robocze	
	Nr 27. Szczegóły i detale	
Nr 11. Zawarcie umowy z przedsiębiorstwem	Nr 28.	Nr 33. Zawarcie umowy z właścicielem
Nr 12. Opracow. budżetu ostatecznego		Nr 34. Otrzymanie projektu i rysunków wykonawczych.
		Nr 35. Zorganizowanie aparatu tech.
		Nr 36. Opracowanie planu budowy
		Nr 37. Załatw. spraw w urzędach
		Nr 38. Roboty przygotowawcze
Nr 13. Finansowanie	Nr 29. Kontrola robót	Nr 39. Budowa
Nr 14. Kontrola	Nr 30. Sprawdzenie rachunków	Nr 40. Rachunki i pomiary robót
Nr 15. Kalkulacja ostateczna	Nr 31.	Nr 41. Zdanie i przyjęcie budowy
		Nr 42. Kalkulacja ostateczna.

stwa, a przy koordynacji czynności z innymi czynnikami musi być traktowana jako całość.

Teraz wyliczę kolejno wszystkie wypadki dysharmonji w pracy poszczególnych czynników budowy.

Po pierwsze brak konkretnego pojęcia co powinno być załatwione, aby można było wykonać następną czynność i uniknąć opóźnienia w wykonywaniu. Podam kilka przykładów.

Właściciel zawiera umowę z architektem (czynność Nr. 5) i przynagla go do jak najszybszego wykonania szkiców (czynność Nr. 18), nie mając ostatecznie załatwionych czynności Nr. 2 i 4 i nie dając danych zgodnie z czynnością Nr. 6 i 19.

Albo właściciel czynności Nr. 6 i 7 nigdy nie załatwia ostatecznie przez co wykonanie przez architekta czynności Nr. 20 (opracowanie projektu dla urzędów), Nr. 22 (opracowanie kosztorysu), Nr. 25 (wykazy części konstrukcyjnych), Nr. 26 (rysunki robocze), Nr. 27 (szczegóły i detale) — jest stale opóźniane, i wymaga

stałych przeróbek. Albo przykład następujący — czynność Nr. 11, 28 (zawarcie umów z przedsiębiorcami) jest dokonywane przed Nr. 9 (preliminarz kosztów) i Nr. 10 (prace nad sfinansowaniem).

Albo wykonywanie budowy (czynność Nr. 39) bez uprzedniego wykonania Nr. 25 (wykazy części konstrukcyjnych), Nr. 26 (rysunki robocze), Nr. 27 (szczegóły i detale) i Nr. 36 (opracowanie planu budowy).

Nie chcę wyliczać wszystkich takich, niestety, stałych spotykanych przy dzisiejszej organizacji, punktów dysharmonji wśród czynników kierowniczych. Dochodzi tutaj wpływ jeszcze jednego momentu. Jest to kwestja opóźniania czynności Nr. 25 (wykazy części konstrukcyjnych), Nr. 26 (rysunki robocze), Nr. 27 (szczegóły i detale) które jakoby nie są potrzebne przed rozpoczęciem budowy, a tylko w miarę postępu budowy. Otóż muszę podkreślić, że tak samo takie postawienie tej sprawy byłoby całkowicie niezgodne z metodami, jakie są wysuwane przez Naukową Organizację Pracy, jak i z rezultatami osiągniętymi przez sto-

sowanie tych metod w Stanach Zjednoczonych także i w budownictwie.

Drugim zjawiskiem jest brak ścisłego ustalenia, jakie czynności przez kogo mają być wykonywane. Na przykład następne czynności są wykonywane albo przez właściciela, albo przez architekta: Nr. 4 (uzyskanie w urzędach miejskich danych technicznych dla projektu), Nr. 21 (zafatwianie formalności w związku z zatwierdzeniem projektu), Nr. 9 (preliminarz kosztów, jak również czynności jak Nr. 25 (wykazy części konstrukcyjnych), Nr. 26 (rysunki robocze), Nr. 27 (szczegóły i detale) są wykonywane bardzo często przez przedsiębiorstwa.

Trzecim zjawiskiem, które wywiera kolosalny wpływ na dysharmonję w pracy jest niedokładność wykonania poszczególnych czynności. Niedokładność ta przez cały okres trwania prac daje się odczuwać, rezultaty jej odbijają się najwięcej w ostatecznym wyniku, to jest koszcie budowy.

Jaskrawym przykładem wpływu niedokładności wykonania może służyć kwestja wykonania projektu, który musi być zatwierdzony przez władze inspekcji budowlanej. Projekt wykonany z błędami wymaga poprawek, odsyłania z urzędu do architekta i przeciąga sprawę zatwierdzenia z tygodnia na miesiące, co

T A B E L A Nr. 2

Podział kosztu wynagrodzenia za pracę archit.

N a z w a	Normy zjazd arch. 1928 r.	Normy Magistr. M. W.
Szkice	15%	7%
Proj. szcz. 1 : 100	25%	20%
Kosztorys szczegółowy	10%	7%
Rysunki	20%	30%
Kierownictwo ogólne.	20%	23%
Rachunk. techn.	10%	13%
Razem	100%	100%

T A B E L A Nr. 3

Podział pracy personelu techn. przeds. na budowie.

	35%	30%	12%	6%	5%	5%	5%	2%
Pomiary								
Rachunki								
Uzgadnianie różnych spraw z kierownictwem								
Kontrola techniczna robót								
Różne								
Przyjmowanie materj. i mag.								
Obstalunki mater.								
Kontrola robotników								
Umowy i rozrachunki z sub-przedsiębiorcami i dostawcami								

w ostatecznym wyniku wpływa na okres czasu od chwili kupna placu do rozpoczęcia robót. Niedokładne rysunki robocze są powodem nie tylko późniejszych przeróbek i przez to zwiększenia kosztów budowy, ale i przyczyną ogromnego zwiększenia pracy całej administracji (to jest i kierownictwa i przedsiębiorstwa).

Niedokładne wykazy i specyfikacje zwiększają także kilkakrotnie ilość potrzebnej do wykonania danej roboty pracy.

Na przykład na wykonanie specyfikacji okuć dla domu o kosztorysie jeden milion złotych, potrzeba nam 12 godzin pracy technika, a na wykonanie obstalunku (oprócz zebrania ofert i ustalenia cen) — 2 godziny czasu, otóż jeżeli specyfikacja została wykonana nieprawidłowo, to na sprawdzenie i wykonanie nowej będziemy musieli zużyć do 8 godzin czasu, jeżeli to się powtórzy kilkakrotnie, to wykonamy dla danej roboty pracę o kilkaset procent większą od potrzebnej rzeczywiście, a ponieważ mamy obecnie dziesiątki przyczyn, dzięki którym specyfikacje muszą być niedokładne, stale przy takich robotach wykonywamy pracę znacznie większą od koniecznej. Nie chcę wyliczać tych przyczyn drobiazgowo, ale reasumując je można powiedzieć, iż jest to niewykonanie poszczególnych czynności zgodnie z wykresem 1-ym.

Jeszcze jeden przykład niedokładnego wykonania czynności zasadniczych — jest to sprawa rachunków. Jak podkreśliłem już w swoim referacie o racjonalizacji budownictwa koszt zredukowania i sprawdzenia rachunków za budowę wyniósł — 2,5% jej kosztu. Suma ta jest prawie całkowicie do zredukowania, o ile kosztorysy będą opracowywane prawidłowo. Tutaj chcę jeszcze podkreślić zjawisko, jakie ma miejsce przy obecnym stanie rzeczy. Bardzo często kierownictwo uważa za swój punkt honoru, aby z rachunku jak najwięcej skreślić, absolutnie nie wnikając nawet w istotę rachunku. Odwrotnie przedsiębiorstwa jako akt samoobrony od powyższego, a niektóre i przez niesolidność składają rachunki wyższe od rzeczywistych należności. Ponieważ prawda może być tylko jedna, uważam, iż ambicją firmy winno być redagowanie takich rachunków, aby mogły być obronione w 100%, a uzgodnienie tego stanowiska z architektami ogromnie by zmniejszyło ilość wyłożonej pracy obu tych czynników. Do rozwiązania tej sprawy znacznie by się przyczyniło znormalizowanie umów i ogólnych warunków technicznych (z uwzględnieniem sprawiedliwych też wszystkich stron).

Ogólnym przykładem braku koordynacji pracy i braku zrozumienia tej sprawy przez budujących jest pewne przeświadczenie, zupełnie nieuzasadnione, że o szybkości wykonania decyduje chwila jej rozpoczęcia, to też właściciele zwykle, działając na własną szkodę, starają się tę chwilę możliwie przyśpieszyć. Sprzyjają temu jak przepisy o udzielaniu kredytów z Funduszu Rozbudowy Miast, tak i sposób wydatkowania kredytów, z budżetu państwowego. Stawiając termin rozpoczęcia robót jako datę bardzo ważną, zapominają zupełnie o tem, że decydujący wpływ na czas wykonania budowy (po wyeliminowaniu sprawy finansowej) i jej koszt wywiera jakość projektu, rysunków wykonawczych, wykazów, kosztorysów i t. d., a jakość jest ściśle związana z okresem czasu jaki damy do dyspozycji kierownictwa na wykonanie tych robót.

Jeżeli przyjmujemy, że koszt placu przy przeciętnym budynku miejskim wyniósł — 10% całego kosztu, to przedłużenie okresu prac przed budową o jeden miesiąc zwiększyłby koszt budynku przy 12% rocznie o 0,1% jeżelibyśmy założyli, iż dokładność opracowa-

nia projektu nie wpływa na termin wykonania budowy. Koszt przedłużenia okresu budowy o jeden miesiąc zwiększa koszt budowy o $\frac{96\% \times 0,12}{16, \times 9} = 1,45\%$

Jeżeli więc założylibyśmy, iż dokładniejsze opracowanie projektu wpłynie na termin wykonania robót, co jest rzeczą niewątpliwą, to już na samym oprocentowaniu kapitału mielibyśmy oszczędność. Nie mówię tymczasem o innych korzyściach, wynikających ze skoordynowania pracy, gdyż o tem będę mówić później. Widzimy więc, że ten prąd wszechwładnie u nas panujący, aby jak najwcześniej zacząć samą budowę, jest bardzo szkodliwy dla sprawy koordynacji prac. Gdybyśmy zechcieli skoordynować prace kierownicze to mielibyśmy jako skutek trzy fakty o różnej poprawda skali co do wpływu na koszty budowy, jednakże wpływ w kwestjach zasadniczych.

Pierwszym faktem byłoby zmniejszenie pracy administracji. Nie będę tutaj mówić o zmniejszeniu ilości pracy właściciela, jakkolwiek niewątpliwie będzie to miało miejsce, gdyż nie mam źródeł w danej chwili, aby określić w przybliżeniu wartość tej pracy. W ilości pracy architekta natomiast zaszłaby duża zmiana. Aby trochę zapoznać się z tą pracą, przytoczę cyfry charakteryzujące podział ilości pracy architekta w chwili obecnej. Dla obiektu mieszkalnego o przypuszczalnym koszcie 1.000.000 zł., całość wynagrodzeń 3%.

Podział tej sumy, zgodnie z normami architektów p.g. uchwały zjazdu 1928 r. i p.g. norm Magistratu m. st. Warszawy, przedstawia wykres Nr. 2. Otóż w chwili obecnej podział ten nie odpowiada warunkom pracy, gdyż pozycja dozoru technicznego jest znacznie większa i wynosi nie mniej niż 50% a nie 20—23%, ale wysokość tej cyfry jest uzależniona tylko od niedokładnego wykonania prac zasadniczych. Pozycja rachunkowości technicznej 10—13% może być przy opracowaniu dokładnym kosztorysów i projektu zredukowana do maximum 5%. Jednakże uważam, że na tej pozycji (honorarium architekta) rozpatrywanej jako całość, oszczędności otrzymać nie moglibyśmy dlatego, że inne działy musiałyby być opracowywane znacznie szczegółowiej, aniżeli to jest wykonywane dzisiaj i oszczędności te mogłyby się odbić tylko szkodliwie na opracowaniu całego projektu.

Dalej ilość pracy personelu administracyjnego przedsiębiorstw budowlanych. Zgodnie z obliczeniem, które zostało dokonane przez Centralę Gospodarczą Przemysłu Budowlanego — koszt tego personelu wynosi 4,45% od obrotu firmy. Na wykresie Nr. 3 chcę przedstawić w przybliżeniu podział tego kosztu na różne rodzaje prac. Otóż 2/3 pracy idzie na rzeczy zupełnie nieprodukcyjne, jest to sprawa pomiarów robót wykonanych, kalkulacji cen, opracowywania rachunków, uzgadniania rachunków z kierownictwem, wyjaśniania z kierownictwem różnych spraw wynikających z braku dokładnego kosztorysu, niedokładnego projektu i zmian. Bez żadnej przesady można twierdzić, iż przez usunięcie przyczyn wywołujących te prace ilość pracy personelu administracyjnego przedsiębiorstwa można zmniejszyć o 50%, przez zredukowanie pozycji 1 i 2 wykresu, co wyniosłoby blisko 2% kosztu budowy. Muszę jeszcze podkreślić, iż cyfra podana

przez referat Centrali o generaljach 4,45% była obliczona w założeniu, iż na budowach nie zachodzi zwłoka, która dziś bardzo często się zdarza z przyczyn ogólnie wszystkim znanych.

Zanim przystąpię do omówienia następnych faktów, chcę wyliczyć wnioski, jakie nasuwają się, aby sprawę koordynacji prac kierowniczych w budownictwie poruszyć naprzód i możliwie zmniejszyć marnotrawstwo czasu. Są to następujące:

1) Szeroka propaganda w sferach zainteresowanych, któraby mogła zmusić ludzi do zrozumienia własnych korzyści, wynikających z koordynacji tych prac.

2) Opracowanie schematów podziału czynności kierowniczych, sposobu wykonania tych czynności, wzorowych kosztorysów znormalizowanych umów, ustalenia jednolitych warunków technicznych i t. p.

3) Uzgodnienie z urzędami wymagań przy załatwianiu spraw budowlanych w urzędach, ustalenie terminów załatwiania różnych spraw i opublikowanie tych prac.

4) Zmechanizowanie projektowania, jako metoda do ulepszenia jakości projektów, rysunków, kosztorysów, wykazów i specyfikacji.

We wniosku czwartym chcę wyjaśnić, co rozumiem pod zmechanizowaniem projektowania. Otóż daleki jestem od tego, aby uważać, iż jest możliwym określenie ilości czasu i sposobów przy opracowywaniu koncepcji architektonicznej i rozwiązywaniu rzutu, są to rzeczy ściśle uzależnione od indywidualności i talentu autora. Jednakże przy rozwiązywaniu rzutów już można byłoby korzystać ze współczynników płaszczyznianych, jako obiektywnego sprawdzianu wykonania, przy innych zaś pracach jak rysunki 1/100 i 1/50 detale, wykazy, kosztorysy. Zmechanizowanie pracy — to jest korzystanie z wzorów, polegających na uprzednim ścisłym i dokładnym opracowaniu kolejności wykonania różnych drobnych czynności, sposobu ich wykonania tak, aby wykonywanie to nie przedstawiało żadnych trudności, aby było niemożliwym opuszczenie jakiegokolwiek czynności lub wykonanie nie tak, jak powinno być wykonane.

Wyliczając dalej kolejno skutki skoordynowania prac kierowniczych, przechodzimy do sprawy skoordynowania pracy w przedsiębiorstwach budowlanych. Chcę tu tylko wymienić parę wniosków, które nasuwają się w tej sprawie. W funkcjonowaniu naszych przedsiębiorstw budowlanych musimy zauważyć kilka charakterystycznych cech: różnaitość ich struktury organizacyjnej, brak dokładnego podziału funkcji, co wynika z braku planu organizacyjnego i nakoniec zupełnie pomijanie badania racjonalnymi metodami kosztów własnych i kalkulacji ostatecznej. Podstawową rzeczą byłyby takie zmiany w ustroju przedsiębiorstw, aby metody pracy zamieniały indywidualne zdolności kierowników.

Stąd wnioskiem, jaki nasuwałby się, abyśmy mogli zająć się sprawą koordynacji pracy w przedsiębiorstwach, jest przeprowadzenie dokładnej analizy czynności wykonywanych przez przedsiębiorstwa, możliwe zmechanizowanie tych czynności przez opracowanie schematów i wzorów i badania ich struktury organizacyjnej. Dla umożliwienia zaś ogólnej racjonalizacji

przedsiębiorstw budowlanych jest koniecznym przeprowadzenie analizy dokładnej kosztów własnych po opracowaniu zasad, na których taka analiza ma być oparta. Dalej idzie sprawa trzecia, którą koordynacja prac kierowniczych umożliwi, jest to wykonanie robót budowlanych wg. dokładnego planu. Jeżeli mamy wykonać jakąś budowę, którą ze względów technicznych można wykonać np. w przeciągu jednego roku, to obecnie każdy fachowiec powie, że przypuszczalnie dana budowa będzie wykonana za dwa lata, t. j. skreśla się termin z 2-krotnym współczynnikiem zapasu. Anglicy ten współczynnik zapasu dla materiałów budowlanych nazywają współczynnikiem nieświadomości. W Polsce zaś należałoby go nazwać współczynnikiem niezaradności.

Wykonywanie robót budowlanych wg planu umożliwiłoby prowadzenie budowy, zgodnie z ustalonymi zgóry terminami. Tak samo jak oko ludzkie nie nadaje się do pomiarów technicznych, pamięć nasza nie nadaje się do utrwalania tysięcy drobnych spraw, jakie musimy załatwić na budowie i ich terminów.

Zamiast pamięci dla ustalenia tych czynności w czasie, możemy korzystać z terminarzy lub wykresów. Oczywiście, iż nie trzeba dowodzić, iż metoda wykresów jest najbardziej plastyczną i zrozumiałą nawet dla laików, a więc tembardziej dla techników. Wykresy takie, mające na celu scharmonizowanie oddzielnych czynności poraz pierwszy dla produkcji zostały opracowane przez prof. Karola Adamieckiego i nazwane harmonogramami. Dziś ta metoda rozwija się szeroko poza granicami Polski. W referacie moim o racjonalizacji budownictwa wydrukowanym w Nr. 10, 11 i 12 Przeglądu Budowlanego, już mówiłem w jaki sposób należałoby opracowywać plan robót, załączając komplet takich harmonogramów. Powtórzę tylko jeszcze pokrótce wyliczone tam skutki stosowania planowania robót przy pomocy harmonogramów.

1. Uniknięcie czekania jednej roboty na drugą.
2. Uniknięcie czekania na narzędzia, maszyny i materiały;

3. Zwiększenie wydajności pracy robotników;
4. Unikanie robót dodatkowych;
5. Celowość w pracy placu budowy i uniknięcie zbędnych transportów;

6. Łatwość kontroli postępu robót;

7. Łatwość sprawdzania i ustalania wzorów.

Reasumując wyżej przytoczone skutki koordynacji prac kierowniczych, możemy je wyliczyć:

1. Zmniejszenie pracy administracyjnej;
2. Umożliwienie przeprowadzenia koordynacji pracy w przedsiębiorstwach;
3. Umożliwienie planowego prowadzenia budowy.

Możnaby przytoczyć jeszcze wiele argumentów rzeczowych o konieczności skoordynowania tych prac. Nie chcę jednakże ich wysuwać jako drugorzędnych, natomiast chcę podkreślić, iż jest to sprawa tak jasna, że wogóle argumenty są zbędne. Co to jest koordynacja? Jest to scharmonizowanie czynności, jest to postępowanie w myśl wskazania prawa harmoniji.

Prawo to należy do 4-ch podstawowych praw, na których opiera się Naukowa Organizacja. Prawo to panuje wszechwładnie w przyrodzie. Zastosowanie tego prawa widzimy już wszędzie i w życiu społecznym. Harrington Emerson nazywa zastosowanie tego prawa rozkładem przebiegu działania i wymienia jako siódmą zasadę wydajności pracy. Niema żadnych powodów, aby działalność budowlana wyłamywała się z pod tego prawa i szła po drodze przeciwnych wbrew własnym wyraźnym korzyściom. Chciałbym, aby odbywający się obecnie zjazd przemysłu budowlanego mógł sobie w przyszłości przypisać zasługę poruszenia tej sprawy z martwego punktu, wraz z całością prac nad racjonalizacją przemysłu.

Jest to tembardziej pilne, iż musimy wierzyć, że kiedyś, może dopiero za lat kilka, kiedy rozwinie się normalny ruch budowlany, koszty, jakie w chwili obecnej z powodu dysharmoniji w pracach kierowniczych ponosimy, musiałyby się zwiększyć z dziesiątków na setki milionów.

Czy jesteś już prenumeratorem „PRZEGLĄDU BUDOWLANEGO”?

Gratisowe zeszyty okazowe i prospekty
przesyła na żądanie Administracja
WARSZAWA. LUDNA 9-a TEL. 287-00.

Prenumerata roczna Zł. 30.-, półroczna Zł. 16.-

U w a g a: z dniem 15-go marca Redakcja i Administracja przeniesione zostają na ul. Widok 22 m. 4.

INŻ. I. LUFT

Wpływ wahań sezonowych i konjunkturalnych na koszty budowy.

„Przemysł budowlany jest kołem zamachowym amerykańskiego przemysłu. Wahania produkcji budowlanej zarówno sezonowe, jak i konjunkturalne wpływają w wysokim stopniu na równowagę całego gospodarstwa społecznego“.

Tak wyraził się Herbert Hoover, obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, który idei usprawnienia życia gospodarczego poświęcił swój cały wysiłek i który na tem polu może poszczycić się niesłychanym powodzeniem.

U nas niestety brak jeszcze powszechnego zrozumienia, jak ważny jest związek amplitudy wahań w zatrudnieniu przemysłu budowlanego z całym życiem gospodarczym i jak decydujący wpływ na koszt budowy i usprawnienia budownictwa wywierają te wahania.

Przystępując do naszkicowania spraw związanych z tem zagadnieniem, musimy metodycznie rozpocząć od ustalenia jakości i rozmiaru tych wahań.

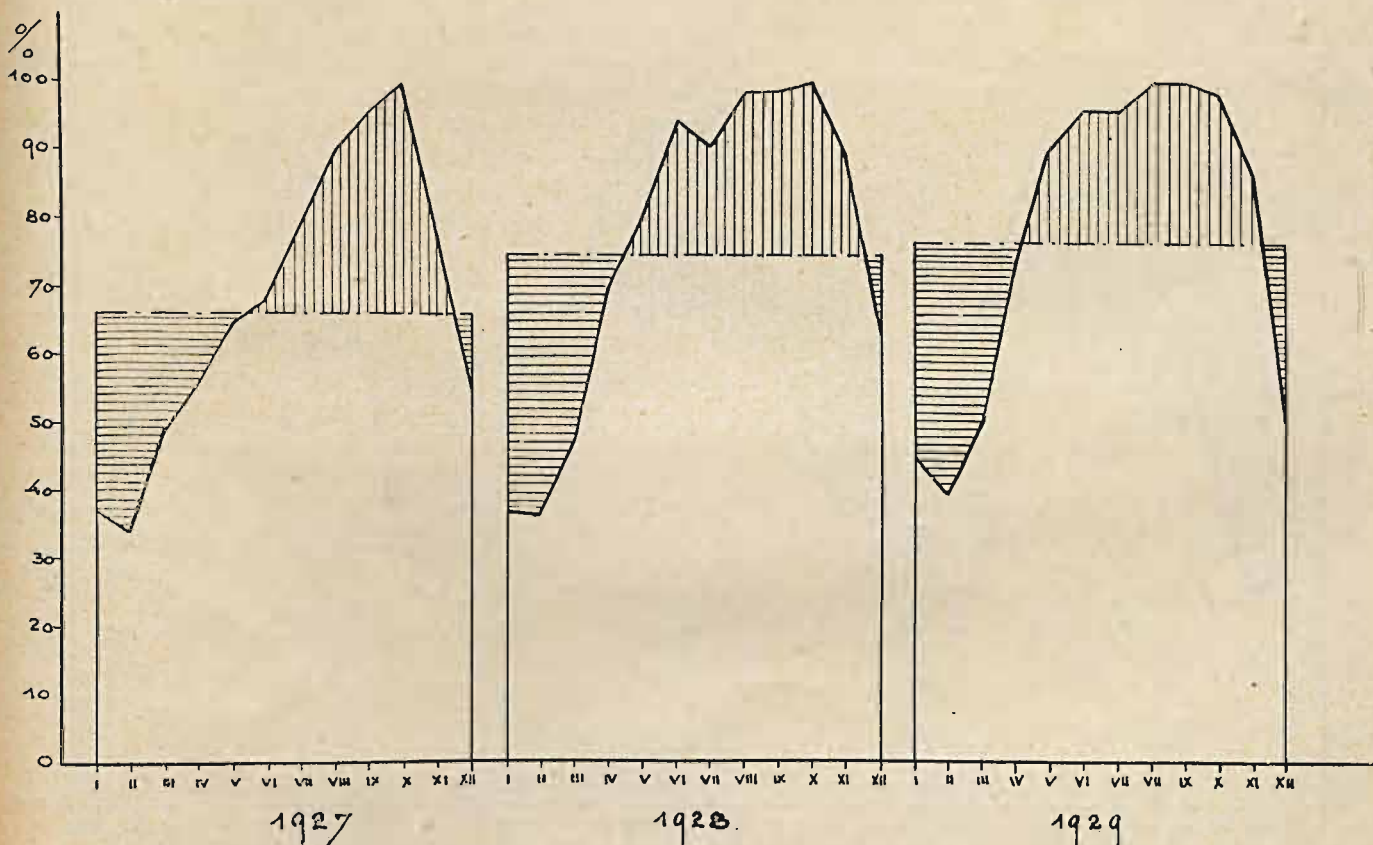
Do tego celu służyć nam mogą dane zaczerpnięte ze statystyki, która nam daje do dyspozycji cyfry, pozwalające oświetlić i skontrolować nasze zagadnienie z rozmaitych punktów widzenia.

Rozporządzamy do tego celu statystyką zatrudnienia w przemyśle budowlanym, w wytwórniach materiałów budowlanych i statystyką przewozów kolejowych materiałów budowlanych.

Statystyka zatrudnienia w przemyśle budowlanym opiera się na cyfrach komunikowanych przez firmy budowlane i obejmuje z roku na rok coraz większą ilość firm. Z tego też powodu cyfry robotników zatrudnionych w poszczególnych latach nie mogą być ze sobą zestawiane pod względem swej wartości bezwzględnej i statystyka ta za ubiegłe lata może służyć tylko do ustalenia amplitudy wahań sezonowych bez możliwości wyciągania z niej wniosków co do wahań konjunkturalnych z roku na rok.

To samo dotyczy również statystyki zatrudnienia w wytwórniach materiałów budowlanych.

Dane o przewozach materiałów budowlanych obejmują drzewny ładunek materiałów budowlanych (z wyjątkiem drzewa) w komunikacji wewnętrznej jako średnią cyfrę ilości przewiezionych dziennie wagonów 15-o tonnowych dla poszczególnych miesięcy. Cyfry te opierają się na stałej i pewnej podstawie i dlate-



Tab. 1. Średnie miesięczne ilości robotników, zatrudnionych w przemyśle budowlanym, wyrażone w stosunku % do największej średniej miesięcznej w poszczególnym roku.

go dają najmniej skażony obraz zatrudnienia przemysłu budowlanego i pozwalają na wnioski o rzeczywistych rozmiarach wahań tak w ciągu poszczególnych lat, jak i z roku na rok.

Cyfry powyższych statystyk ujęte w wykresy pozwalają od razu zorientować się w amplitudzie rozpatrywanych wahań. (Tabl. 1—4).

Wykresy zatrudnienia w przemyśle budowlanym i cegielniach, w którym ilości robotników zatrudnionych w poszczególnych miesiącach podane są w stosunku procentowym do maksymalnej ilości zatrudnionych robotników, pozwalają wyciągnąć z nich następujące obserwacje, co do wahań sezonowych:

- amplituda wahań sezonowych mieści się w granicach od 37 do 100⁰/₀.
- średnia roczna cyfra ilości zatrudnionych robotników wynosi w stosunku do maksymalnej od 67 do 75⁰/₀.
- roczny rozkład zatrudnienia przemysłu budowlanego i cegielni nie jest tylko uwarunkowany wpływami sezonowo - meteorologicznymi, gdyż w okresie od marca do czerwca, który pod względem atmosferycznym jest bardzo odpowiedni do wykonywania wszelkich robót budowlanych, intensywność zatrudnienia pozostaje znacznie poniżej rocznego maximum, które dla zatrudnienia firm budowlanych przesunięte jest wyraźnie na drugą połowę roku.

Podobne wnioski nasuwają się z wykresów charakteryzujących intensywność przewozów materiałów budowlanych, które jak już przedtem podkreśliliśmy, dają

również charakterystykę wahań z roku na rok. Wahania te, jeżeli porównać średni ładunek dzienny materiałów budowlanych w roku 1926 i 1927, przekraczają 100⁰/₀.

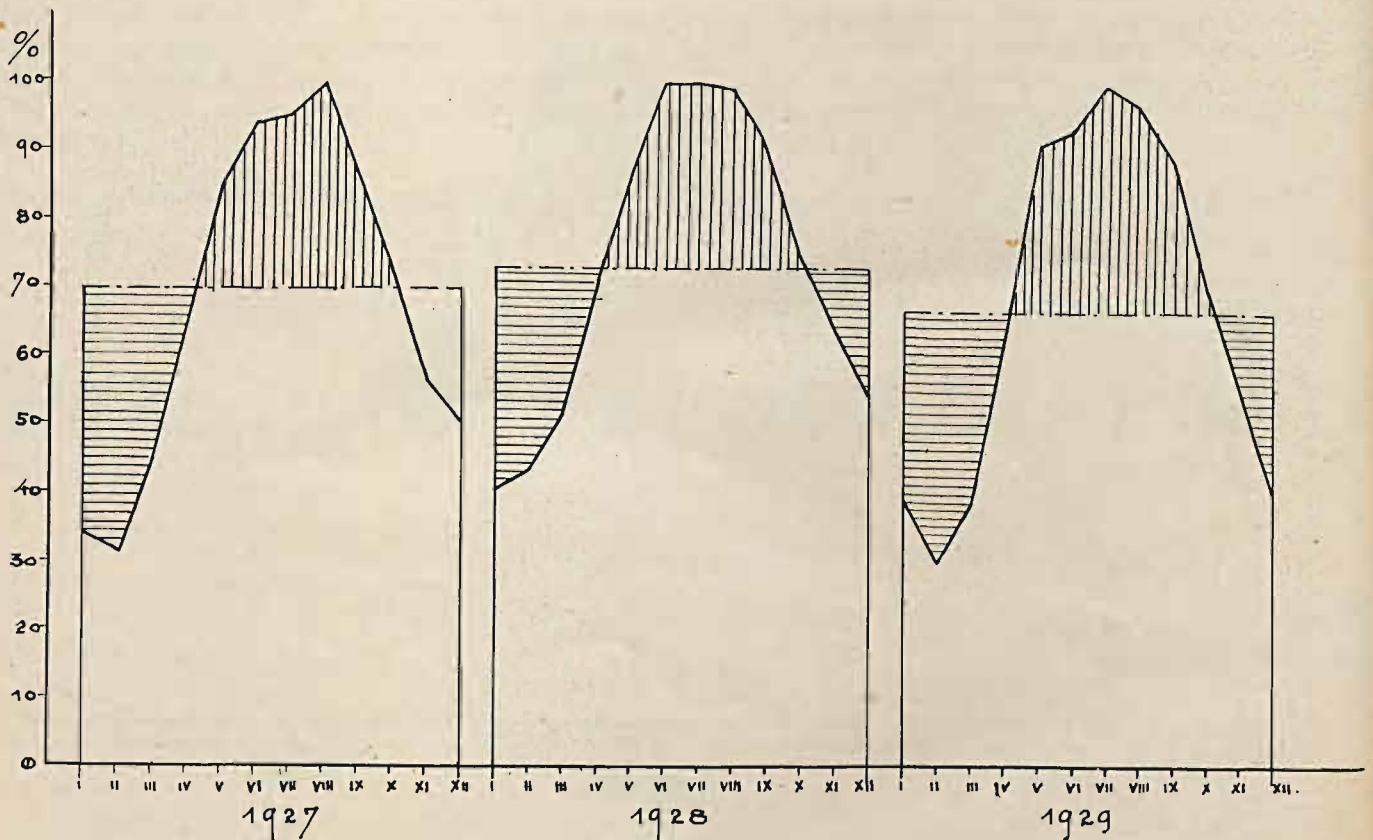
Podkreślić w tem miejscu musimy, iż pod względem wielkości wahań sezonowych i konjunkturalnych przemysł budowlany trzyma prym. W większości przemysłów wahania sezonowe mieszczą się w granicach 5—10⁰/₀, a wahania konjunkturalne przekraczające 25⁰/₀ nie są do pomyślenia.

Poznawszy wielkości i specyficzny charakter falowań intensywności zatrudnienia przemysłu budowlanego, przejdziemy teraz do następnego działu naszej analizy, a mianowicie do poznania przyczyn tego specyficznego zjawiska.

Roboty budowlane jako wykonywane dotychczas w większości wypadków bezpośrednio na placu budowy, zależne są w wykonaniu od temperatury i opadów atmosferycznych. Z tego powodu szereg tych robót nie może być wykonywany w zimie bez specjalnych zarządzeń.

Przy normalnej zimie w miesiącach: grudniu: styczniu i lutym, roboty budowlane muszą być znacznie ograniczone i to jest zasadniczym powodem wahań sezonowych.

Jak jednak zaobserwowaliśmy, powód ten może w zupełności usprawiedliwić całości wahań sezonowych, które obejmują również miesiące wiosenne, pod względem atmosferycznym zupełnie odpowiednie dla wykonywania robót budowlanych. Istnieć muszą zatem również inne przyczyny tego zjawiska.

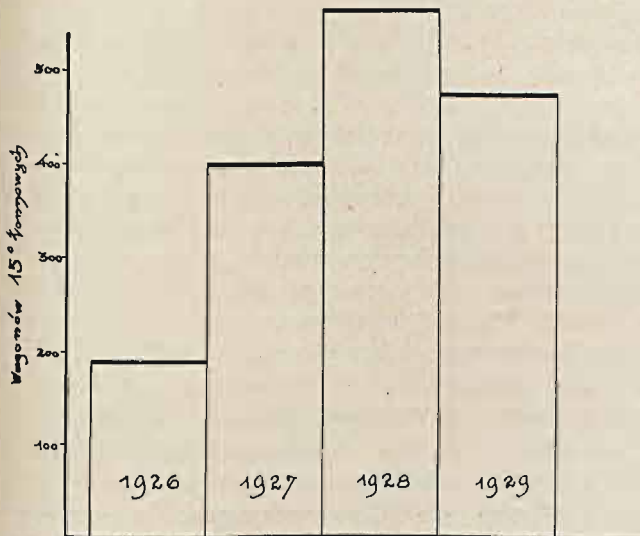


Tab. 2. Średnie miesięczne ilości robotników w cegielniach wyrażone w stosunku procentowym do największej średniej miesięcznej w poszczególnym roku.

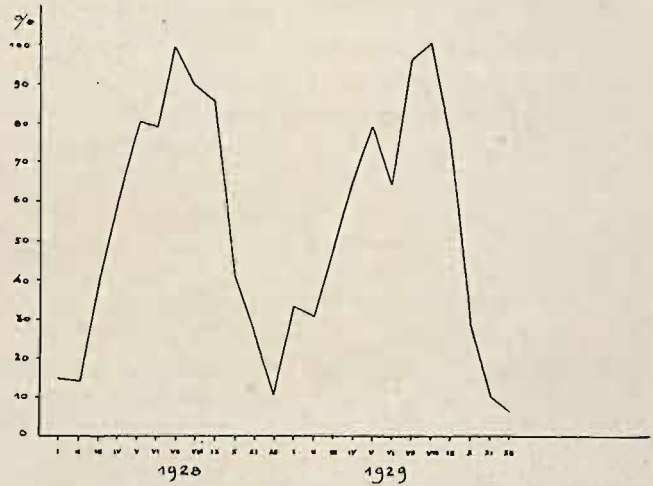
Stan zatrudnienia przemysłu budowlanego w Polsce w wysokim stopniu zależny jest od budżetu państwowego—bezpośrednio lub pośrednio. Nie rozporządzamy wprawdzie w tym kierunku cyframi, któreby pozwoliły ocenić stosunek między budownictwem ściśle prywatnym, a budownictwem państwowym lub prywatnym, uzależnionem finansowo od kasy państwowej. Woobec jednak zastoju w dziedzinie prywatnego budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego, nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli twierdzić będziemy, iż budownictwo ściśle prywatne stanowi zaledwie 25⁰/₁₀

ogólnej sumy wykonywanych robót budowlanych. Otóż organizacja robót budowlanych państwowych lub samorządowych uzależniona jest od budżetu uchwalanego corocznie od 1.IV do 31.III nast. roku. Ponieważ sumy budżetowe nie są nigdy pewne do chwili ostatniego głosowania nad budżetem, wskutek tego odnośne urzędy nie mogą przystępować do organizowania budowy, zanim budżet nie stanie się obowiązującą ustawą.

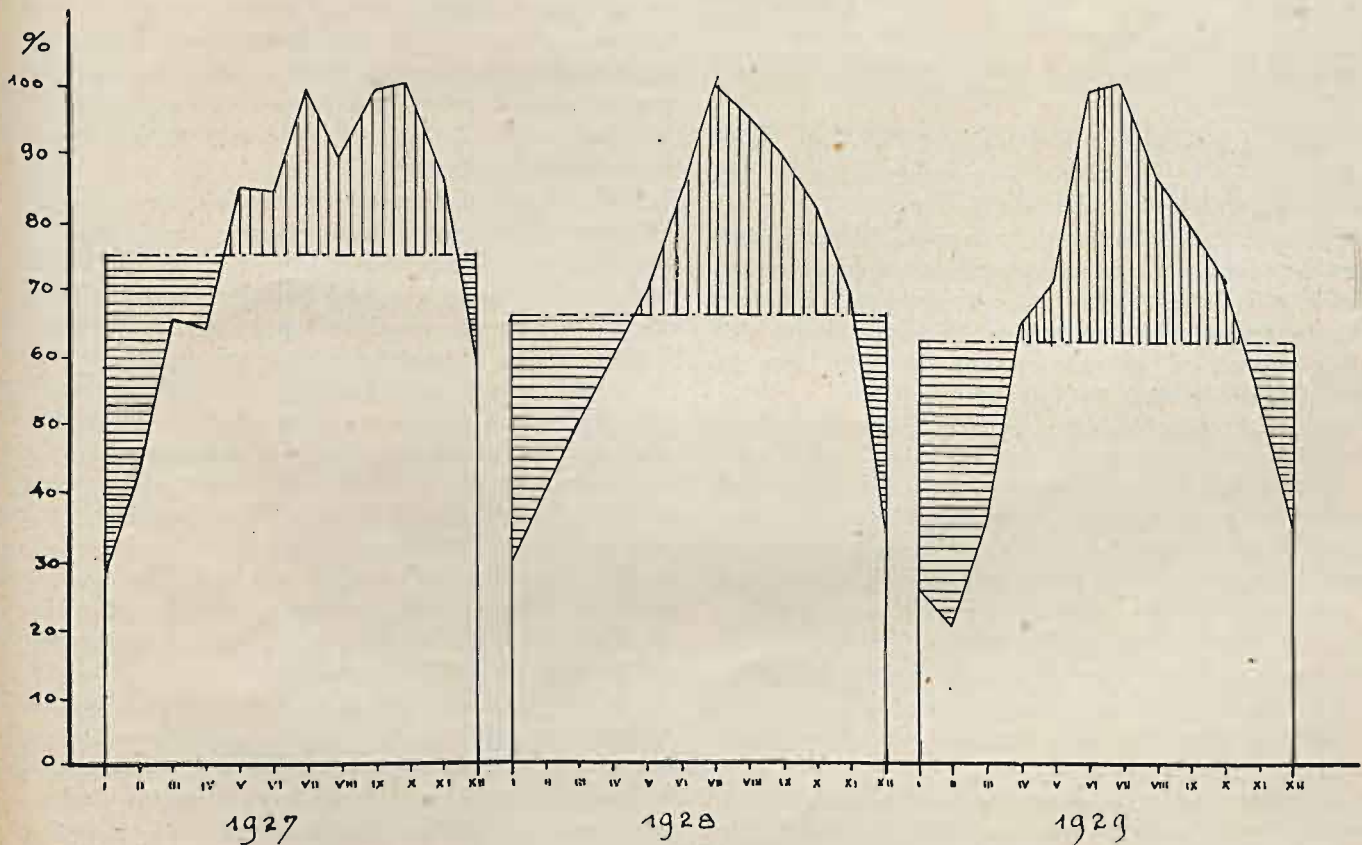
Ogłaszanie przetargów, a często nawet opracowywanie dopiero projektów, zaczyna się więc u nas późną wiosną, zamiast zużyć na te przygotowania sezon zi-



Tab. 3. Średni dzienny naladunek materiałów budowlanych w poszczególnych latach.



Tab. 5. Ilości przetargów budowlanych w poszczególnych miesiącach w stosunku do największej ilości miesięcznej w poszczególnym roku.



Tab. 4. Średni naladunek materiałów budowlanych, wyrażony w stosunku ⁰/₁₀, do największego średniego naladunku miesięcznego w poszczególnym roku.

mowy. Jeżeli uwzględnić, że na samą technikę przetargową zużywa się średnio od jednego do trzech miesięcy, jasnym się staje, że normalnie roboty budowlane państwowe mogą być rozpoczynane dopiero w drugiej połowie roku. Dla charakterystyki podajemy ilość przetargów na roboty państwowe i komunalne w poszczególnych miesiącach według statystyki zebranej u kilku firm budowlanych. (Tabl. 5).

PŁACE BOBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH

Kategorje robotników	Miejscowość	Płaca za 8 godzin
Górnicy wykwalifikowani pracujący pod ziemią w akordzie	G. Śląsk	10.98
Wiertacze I klasy	Borysław	11.25
Robotnicy wykwalifikowani w hutach żelaza	G. Śląsk	8.15
Rzemieślnicy w przem. metalowym.	Warszawa	8.40
	Poznań	9.36
	G. Śląsk	8.20
Przedzarze w przem. włókiennym.	Łódź	8.65
	Bielsko	9.22
M u r a r z e	Warszawa	12.72—17.84
	Łódź	12.80
	Lwów	10.88—14.80
	Kraków	11.52—14.00
	Poznań	14.40—16.00
	Katowice	13.60

Dalszym powodem, zaostrzającym wahanie sezonowe, jest brak planowości i przewidywania, cechujący nawet nasze gospodarstwo prywatne. Jak w gospodarstwie domowym często są wypadki, iż menu obiadowe i związane z tem zakupy robi się dopiero w momencie, gdy się już zbliża pora obiadowa, tak też bywa z naszą gospodarką budowlaną. Decyzje i projekty budowlane nie są przygotowywane z awansu, lecz dopiero, gdy słońce dobrze przygrzeje.

Co zaś do wahań z roku na rok, które nazwalibyśmy konjunkturalnymi, to przyczyna ich leży przedewszystkiem w uzależnieniu budownictwa od budżetów państwowych i komunalnych. W budżetach tych znajdują wyraz poglądy, będące wynikiem nastrojów chwilowych, które w stosunkowo krótkim czasie przerzucają się od jednej ostateczności do drugiej, od rozbudowy inwestycji państwowych, do pełnego ich zahamowania, często w sposób i w czasie najmniej oczekiwanym.

Przedstawione tu wahanie w zatrudnieniu przemysłu budowlanego wywierają znaczny wpływ na koszty budowy i organizację robót.

W pierwszym rzędzie praca robotnika budowlanego jest wyzyskana w sposób niedostateczny. W stosunku do innych gałęzi przemysłu robotnik budowlany przepracowuje znacznie mniejszą ilość dni roboczych w ciągu roku. Z punktu widzenia ogólnej gospodarki

społecznej równa się to marnotrawstwu od 1/4 do 1/3 pracy robotnika budowlanego. Poniżej podajemy zestawienie średniej płacy robotników wykwalifikowanych w rozmaitych gałęziach przemysłu i miejscowościach, z którego widać, iż płaca murarza jest jedną z najwyższych, choć nie jest to zawód wymagający długiej nauki, ani też wyjątkowego wysiłku, inteligencji lub zręczności. Głównym powodem wysokiej płacy murarza jest sezonowy charakter jego pracy.

Sezonowy charakter budownictwa jest również jednym z głównych wrogów rozszerzenia się stosowania maszyn budowlanych.

Jeżeli urządzenia maszynowe na budowie mogą być wyzyskane tylko w ciągu części roku i muszą być zastosowane pod względem swych rozmiarów dla bardzo zmiennego nasilenia robót w ciągu tego okresu, jasnym się staje, iż rezygnować musimy z używania szeregu maszyn, które nie opłacają się w tych warunkach. Sezonowość budownictwa jest zatem przeszkodą na drodze do zrealizowania jednego z głównych postulatów racjonalizacji, jakim jest dążenie do zastąpienia pracy ludzkiej pracą maszyn.

Wzrasta również koszt administracji budowy wskutek jej sezonowego charakteru.

Organizacja administracji musi być dostosowana do momentów największego nasilenia rocznego, a zatem w ciągu reszty roku jest ona niewyzyskana.

Jako dalsze skutki sezonowości budownictwa wymienić tu należy przedłużenie czasu budowy i niemożność utrzymywania stałego etatu robotników. Robotnicy z końcem sezonu muszą być zwalniani, a przy organizacji robót w nowym sezonie przyjmowani.

Wywołuje to ciągłą zmianę robotników, wskutek czego niema tu tego ścisłego kontaktu między pracodawcą i pracownikiem, jaki panuje np. w przemyśle fabrycznym, i który to kontakt z jednej strony skłania pracodawcę do pracy nad podniesieniem kwalifikacji robotników, a z drugiej robotnika przywiązuje do stałego warsztatu pracy.

Jak więc widzimy, wpływ wahań sezonowych na koszt budowy i sprawność jej organizacji, sięga bardzo głęboko i bez przesady można twierdzić, iż praca nad usunięciem tych wahań należy do najwładniejszych, w ramach zagadnień racjonalizacji budownictwa.

Gdyby przemysł budowlany można było zupełnie uniezależnić od wahań sezonowych, to zmniejszylibyśmy koszty robocizny, koszty użycia inwentarza i koszty administracyjne o 1/4 do 1/3 obecnej ich wysokości i wskutek tego moglibyśmy obniżyć koszt robót budowlanych o 10—13%.

To samo twierdzić można o dążności do łagodzenia różnic w stopniu zatrudnienia przemysłu budowlanego w poszczególnych latach. Równie niekorzystnie działają tu nagłe skoki w dół, jak i w górę.

Charakterystycznym przykładem perturbacji, wywołanych nagłym i nieprzygotowanym wzrostem zatrudnienia jest rok 1927, w którym, jak to z przewozów kolejowych wnioskować można, nastąpiło nagłe powiększenie zatrudnienia budownictwa, więcej niż w dwójnasób. Rynek materiałów budowlanych, nieprzygotowany na tak wielki popyt, zareagował gwałtowną zwyżką cen, szczególnie cegły. W tym samym

stopniu wzrosły również płace robotników budowlanych. Zanim zaś rynek materiałów i pracy odpowiednio dostosował się do zwiększonego zapotrzebowania, już na całej linii nastąpił odwrót, który przyniósł wytwórciom i robotnikom większe straty, niż wynosiły chwilowe zyski. Jako stały skutek pozostał jednakże wzrost kosztów budowy.

A zatem dla zmniejszenia kosztów budowy, jak również dla uregulowania ruchu całej maszyny gospodarstwa społecznego, której kołem zamachowym jest budownictwo, winniśmy stosować środki zmierzające do zmniejszenia amplitudy fal zatrudnienia w budownictwie.

Ameryka, jako przodująca na polu racjonalizacji, utworzyła specjalną komisję, która miała zbadać wszystkie możliwe środki do tego celu prowadzące.

Niemcy stworzyły program znany pod nazwą „Baltrusch“, polecający władzom państwowym i samorządowym udzielanie zamówień w okresach osłabienia konjunktury dla równomiernego zatrudnienia przemysłu. Poza to ministerstwo pracy i ministerstwo gospodarki społecznej dążą tam do planowego rozkładu państwowych robót budowlanych w ciągu roku.

Zastanówmy się jakie istnieją środki do złagodzenia falowania sezonowego w budownictwie.

Dzielią się one na środki natury taryfowej, ustawowo-interwencyjnej i technicznej.

Do pierwszej zaliczamy wszelkie zniżki taryfowe, które mają służyć do niwelowania ewentualnego wzrostu kosztu robót wykonywanych w porze zimowej.

Płace robotnicze ustalone w umowach zbiorowych muszą przewidywać niższe stawki dla okresu zimowego. Nie jest to postulat godzący w interesy warstwy robotniczej, która mogłaby tylko zyskać na równomiernym zatrudnieniu w ciągu roku.

Ceny materiałów nieskartelizowanych mają na ogół tendencję zniżkową w okresie zimowym; należałoby tylko żądać, aby również materiały skartelizowane podlegały temu słusznemu różniczkowaniu, dając tem samem podniętę do równomiernego ich zbytu, co naturalnie leży również w interesie danych wytwórni.

Kolej ze swej strony winna stworzyć specjalne niższe taryfy na przewóz materiałów budowlanych w zimie, co znowu nie byłoby połączone ze stratą dla kolei, które są zawsze słabiej zatrudnione w ciągu miesięcy zimowych (grudzień, styczeń, luty).

Druga grupa należy do dziedziny interwencji państwa, jako głównego zleceniodawcy i jako ustawodawcy.

W pierwszej roli państwo winno swe zamówienia na roboty budowlane grupować jednostajnie na cały rok, przeznaczając specjalnie część robót szczególnie z dziedziny robót wewnętrznych na okres zimowy. Ewentualny wzrost kosztów robót zimowych mógłby być pokrywany z funduszków na walkę z bezrobociem. Poza to Państwo udzielając zamówień na roboty budowlane, winno wyznaczać na ich wykonanie możliwe długie terminy, aby przedsiębiorca mógł wykonać tych robót przesuwać na okresy słabszego zatrudnienia.

W roli ustawodawcy, państwo mogłoby, przystosować zasadę osmiogodzinnego dnia pracy do sezonowego charakteru budownictwa przez podniesienie godzin pracy w lecie kosztem zmniejszenia ich w zimie.

Środki techniczne, służące do złagodzenia wahań sezonowych w budownictwie, a zatem środki, umożliwiające pracę w zimie, są dziś już bardzo liczne, a wobec wielkiego zainteresowania, jakie świat techniczny poświęca temu zagadnieniu, spodziewać się należy coraz większego ich udoskonalenia. Komisja, wyznaczona przez Hoovera dla zbadania kwestji możliwości robót budowlanych w zimie doszła do wniosku, iż niema takiej roboty, którejby w zimie nie można było równie dobrze wykonać jak w lecie. Komisja ta również stwierdziła, iż w Ameryce roboty zimowe podnoszą całkowity koszt robót o 3—5%, a zatem o cyfrę, którą łatwo zrównoważyć zmniejszonymi kosztami administracyjnymi, i korzyściami płynącymi ze skrócenia czasu budowy i innymi zarządzeniami, które przedtem wymieniliśmy.

Tu ograniczymy się do wyliczenia tylko pewnych środków technicznych umożliwiających pracę w zimie.

Najdawniej znanym środkiem są t. zw. cieplaki. Są to szczelne płaszcze z desek i papy lub płótna żaglowego, które buduje się poza zewnętrznym obrysem budynku. W obrębie cieplaków podtrzymuje się odpowiednią temperaturę zapomocą centralnego ogrzewania lub zwykłych pieców.

Pracę w zimie umożliwiają również cementy glinowe lub banxytowe, które wiążą nawet przy niskich temperaturach. Na przeszkodzie szerszemu ich zastosowaniu stoi cena 3 do 4 razy wyższa od zwykłych cementów. Przypuszczać jednak należy, iż w miarę udoskonalenia ich metod produkcji cena tych cementów obniży się, co umożliwi ich szersze stosowanie.

Dla pewnych robót wewnętrznych tę samą rolę odegrać może gips, który wiążąc wytwarza wyższą temperaturę.

Nakoniec do środków umożliwiających przeniesienie pracy budowlanej na miesiące zimowe należy stosowanie szkieletów żelaznych i drewnianych, które mogą być produkowane w wytwórniach i montowane na placu budowy również w okresie zimowym.

Tyle o środkach walki z sezonowością przemysłu budowlanego.

Reasumując jeszcze raz podkreślamy, iż, pamiętając o stratach jakie ponosimy ze względu na dotychczasowy sezonowy charakter budownictwa, powinniśmy skorzystać i zastosować wszystkie rodzaje środków wymienionych uprzednio, które doprowadzić muszą do stanu, w którym budownictwo będzie równie niezależne od pór roku, jak niem są inne gałęzie produkcji przemysłowej. Tem bardziej zaś to czynić winniśmy, iż przy ogromnych potrzebach budownictwa i szczupłych naszych środkach, musimy wyzyskać wszystkie środki służące do potania produkcji budowlanej, a złagodzenia sezonowości jest jednym z najskuteczniejszych środków na tej drodze.

Również złagodzenie falowania konjunktury w budownictwie znacznie może przyczynić się do usprawnienia i stężenia organizacji tego przemysłu i zmniejszyć kryzysy w innych gałęziach produkcji. Cel ten osiągnąć można tylko konsekwentną polityką budowlaną państwa, które jako zleceniodawca i finansujący budowy ma obowiązek swemi zamówieniami i środkami swych rezerw finansowych wypełniać okresy zastojów w budownictwie.

INŻ. ADAM CZEŻOWSKI

Zagadnienia zakupu i dostawy materiałów.

Jedną z wielkich bolączek przemysłu budowlanego stanowi niezorganizowany należycie rynek materiałowy. Źródła jednak tego niedomagania nie należy szukać jedynie i przede wszystkim w braku inicjatywy lub orientacji naszych dostawców materiałów, źródło tego głównie leży głębiej u podstaw ogólnej polityki budowlanej nie mogącej rozwinąć ruchu budowlanego w tempie, odpowiadającym potrzebom kraju i ludności. Tylko w tym wypadku, gdy ruch budowlany odpowie rzeczywistemu zapotrzebowaniu ludności i naturalnemu rozwojowi gospodarczemu kraju, będzie można na podstawie danych statystycznych za lata ubiegłe budować program lat następnych.

Gdy weźmiemy pod uwagę cyfry rocznie przybudowywanych sum, już nawet w okresie powojennym, np. w Ameryce, cyfry globalne szeregu lat, a nawet cyfry odpowiadające poszczególnym działom budownictwa (mieszkaniowego, lub budynków fabrycznych, lub budowli inżynierskich) wahają się one w granicach kilku $\%$. Tylko w takich wypadkach wytwórnice materiałów budowlanych, łącznie z handlem materiałami budowlanymi, będą mogły należycie przygotowywać się do sezonu budowlanego i programy swoje opierać na danych cyfrowych, średniego zapotrzebowania, a nie błędzić naoslep z koniecznością „wyczuwania konjunktury“.

Programy swej produkcji fabrykanci materiałów budowlanych układać muszą najpóźniej jesienią lub z początkiem zimy poprzedzającej sezon budowlany.

Widać więc z tego, że mamy tu do czynienia z chaosem, którego skutki odczuwają dotkliwie, w t. zw. dobrym sezonie budowlanym — przemysłowcy budowlani (inowa tu oczywiście o materiałach i półfabrykatach), a w sezonie złym — dostawcy materiałów.

Przykład jaskrawy stanowi w tym wypadku cegła i porównanie lat 1927 i 1929.

Przed przemysłowcem budowlanym, zakupującym materiały, stoją 4-ry główne zagadnienia przy każdorazowej transakcji:

1. Cena zakupywanego materiału.
2. Jakość.
3. Termin dostawy.
4. Warunki płatności.

Przy pobieżnym tylko zastanowieniu się, jaki wpływ na całość transakcji mogą mieć te cztery czynniki, zauważamy, że wpływ ten przy dobrze zorganizowanym rynku i normalnej konjunkturze jest nieznaczny, w stosunkach zaś, jakie na tymże rynku obecnie u nas panują — olbrzymi.

Cena materiału lub półfabrykatu przy dotrzymaniu jednakowych trzech pozostałych czynników winna zależeć od sprawności funkcjonowania, czyli organizacji pracy danej wytwórni, od ceny wydobycia surowca, płac robotniczych i ewentualnie mniejszego lub większego zysku, żadanego przez właściciela. Czynniki te mogą mieć bardzo różny wpływ na kształtowanie się ceny, są jednakże normowane w sposób zupełnie naturalny drogą ucziwej konkurencji i nienormalnych, chwilowych wahań nie dopuszczają. W niezorgani-

wanym jednak rynku materiałowym o cenie materiału często decyduje zbyt wielki zapas materiału na składzie, lub chwilowe gwałtowne zapotrzebowanie gotówki przed okresem płatności wekslowych lub podatkowych. Jeżeli przedsiębiorca budowlany buduje swą kalkulację na podstawie takich przypadkowych cen ze względów konkurencyjnych — z reguły traci. Naodwrot, w latach silnego zapotrzebowania na materiały, przy niedostatecznej ich ilości, powstaje u kupców silna chęć powetowania sobie strat poniesionych w latach gorszej konjunktury i ceny niepomierne rosną w górę. Czasem skutecznym środkiem na to jest racjonalna taryfa kolejowa, co dobitnie udowodniła cena cegły w r. 1927, normowana w Warszawie jedynie ceną cegły w tymże okresie na Górnym Śląsku, który w tym roku dostarczył Warszawie cały niedobór cegły miejscowej. Tymczasem dla normalnego rozwoju przemysłu i życia gospodarczego nieporównanie ważniejszą jest stałość ceny, niż jej bezwzględny poziom, czego dowodem jaskrawym są stosunki amerykańskie.

Wpływ jakości towarów na ich cenę (mówi się tu oczywiście o jakości przyjętej ogólnie, jako odpowiadającej technicznym wymogom budownictwa) mógłby być wydatnie zredukowany i ograniczony w swoich wahaniami przez odpowiednią normalizację wymogów technicznych, przez ściśle określenie jakości normami i przepisami.

Typowym przykładem dodatnim skutków normalizacji jakości materiałów jest np. żelazo, cement (choć w tym ostatnim już istnieją pewne grupy jakości nieujęte w normy) lub szkło. Gorzej jest z cegłą, drzewem, żwirem lub piaskiem.

Typowym zaś przykładem wpływu jakości na cenę jest wapno, przy którym wydajność, a więc objętość wapna gaszonego, otrzymywanego z jednostki wagi wapna palonego, przy gatunkach różnego pochodzenia może się wahać w granicach kilkudziesięciu procentów.

Potrzeba normalizacji półfabrykatów, w związku z wpływem jakości na cenę, specjalnie jaskrawo uwidacznia się na przykładzie robót stolarskich.

Czynnikiem grającym nieraz dominującą rolę w zagadnieniu zakupów materiałów jest termin dostawy. Łatwo zrozumieć, że nieraz, szczególnie, gdy chodzi o przyspieszenie roboty, bądź celem dotrzymania terminów, bądź uniknięcia kar za zwłokę, lub dla umożliwienia sobie sprawnego wykonania roboty, „opłacić“ się przedsiębiorcy stosowanie materiałów zastępczych droższych, np. stosowanie 3 razy droższego cementu glinowego, zamiast cementu portlandzkiego, bez żądania za to od właściciela budowy specjalnych dopłat.

Jeżeli jednak mowa o środkach umożliwiających poprawę stosunków i zredukowanie kosztów, wynikłych z wadliwej organizacji w tej dziedzinie, musimy rozpatrzeć to zagadnienie z 3 różnych punktów widzenia:

1) jako zagadnienie, wchodzące ściśle w istotę racjonalnej organizacji budowy, wymagające skoordy-

nowanej współpracy, architekta — projektującego, kierownika budowy i wykonawcy oraz drobiazgowo ułożonego i obliczonego programu budowy;

2) jako zagadnienie ściśle wiążące się z uzgodnieniem planu finansowego, zależnego od właściciela budowy, z programem technicznym i wreszcie

3) jako usprawnienie rynku materiałowego w tym sensie:

a) aby poszczególne składy i fabryki mogły dysponować dostatecznymi zapasami, umożliwiającymi skrócenie czasu dostawy do minimum i ściśle określenie jej terminu, pod pewną odpowiedzialnością pieniężną¹⁾ oraz

b) aby terminy zgóry określone były rzeczywiście przez dostawców dotrzymywane.

Powracając do punktu pierwszego, jasnym jest, że tylko przy drobiazgowym i ściśle wykonanym przez architekta projekcie budowy i po ostatecznym wyborze i obliczeniu konstrukcji, bez możliwości zmian zasadniczych w toku wykonania, możliwym jest dla kierownika robót ściśle sporządzenie technicznych warunków budowy i dostawy materiałów (co zresztą powinno dla całego Państwa być ściśle unormowane) oraz programu budowy. Na takich trwałych podstawach dopiero może wykonawca opierać swą politykę materiałową, określać terminy dostawy, ilości, dysponować miejscem na placu budowy i zorganizować sobie odpowiedni transport.

Łącznie z kierownikiem i architektem winien ustalić swój program finansowy i właściciel budowy, aby nie mieć później niespodzianek w czasie budowy dla siebie i nie stwarzać trudności wykonawcom i kierownikom budowy.

Jakże często zdarzają się wypadki, gdy wykonawca, budując cały swój program dostawy materiałów na terminach wykonania budowy, przewidzianych umową, dowiaduje się niespodzianie, że właściciel przeliczył się w kosztach, lub że spodziewana pożyczka zawiodła lub też kredyt budowlany został wyczerpany. Ile strat z powodu takiego krótkowzrocznego programu finansowego poniesie przedsiębiorca, nie trzeba udowadniać. Gorzej jest jeszcze w umowach ze Skarbem Państwa, w których przy ściśle określonym terminie budowy, obowiązującym tylko przedsiębiorcę, umieszczona jest uwaga: „wszelkie przerwy w robocie, wynikłe z powodu braku dla budowy kredytu, nie uprawniają przedsiębiorcy do zerwania umowy lub żądania jakiegokolwiek odszkodowania”. Przy robotach państwowych wogóle bez wielkiego ryzyka programu dostawy materiałów sporządzić nie można.

Powracając jeszcze do p. 3 dla udowodnienia, jak wielki wpływ na cenę materiału, względnie półfabrykatu, oraz jak dodatni wpływ na skrócenie terminu dostawy może mieć normalizacja, posłużymy się ogólnym

nie znanym i charakterystycznym przykładem, jaki daje na budowie stolarka.

Przypuszczam, że śmiało rzec można, iż 90% wszystkich robót stolarskich na budowie uda się ująć w normy zgóry przewidziane, osiągając w ten sposób w cenie średnio 30% oszczędności. Z drugiej strony warsztat stolarski, chcąc pracować na zapas przez cały rok z jednakowym natężeniem, musi sobie wytworzyć odpowiedni skład, z którego w przeciągu czasu znikomo krótkiego, będzie mógł pokryć główne zapotrzebowanie budowy, zostawiając sobie okres najwyżej 2-tygodniowy na wykonanie tych 10% robót, które nie mogą być podciągnięte pod ogólne normy. Tymczasem obecnie termin zamówienia na roboty stolarskie, dla najmniejszego zamówienia, nie da się skrócić poniżej 2 miesięcy, sięgając przy zamówieniach większych 6 miesięcy.

Warunki płatności w okresie unormowanych stósków gospodarczych w kraju nie przyczyniałyby przemysłowi budowlanemu zbyt wielu kłopotów i trudności. Grałaby tu jedynie rolę kredytowa zdolność firmy; podrożenie ceny materiałów, spowodowanych mniej lub więcej dogodnymi warunkami płatności byłoby nieznaczne i cyfrowo uchwytnie. Inaczej się rzeczy mają obecnie, w okresie ogólnej ciasnoty pieniężnej. Z reguły dolicza się do ceny materiałów bankowe koszty dyskonta weksli, względnie udziela się skonta, dochodzącego do 5% miesięcznie, a w wypadkach anormalnych do cyfr, które się zupełnie zdrowym rozsądkiem wytłumaczyć nie dają.

Można więc śmiało powiedzieć, że różne warunki płatności wywołują normalnie wahania w cenie towaru do 10%.

W sprawie organizacji transportu materiałów ze składów i od stacji kolejowych na budowę należy zaznaczyć, że z reguły najodpowiedniejszym sposobem jest własna bocznica na budowie, rzecz jednak rzadko możliwa do zrealizowania, przeważnie tylko w wypadku znacznie większych budowli fabrycznych na prowincji, rzadziej w miastach.

Jako będące w fazie prób, rzadko jednak opłacających się, nadmienić można dla Warszawy bocznice tramwajowe. Oszczędności jednak przy tym sposobie oczekiwać nie można, po pierwsze z braku możliwości magazynowania materiałów w wielu wypadkach na budowie i konieczności wtórnego podwożenia materiałów, powtóre zaś z uwagi na bezwzględną wysokość kosztów przewozu, wymagającego przeładowywania, czego się unika przy bocznicach kolejowych.

Głównym więc środkiem transportu materiałów budowlanych pozostaje samoehód, wspomagany przez transport konny. Przy racjonalnej gospodarce własnym taborem przewozowym, biorąc pod uwagę bardziej terminową dostawę wszelkich materiałów, unikanie kosztów postojów kolejowych i ominięcie jednego pośrednika, można z łatwością osiągnąć oszczędności w kosztach transportu około 30%.

Weźmy jako przykład materiały masowe, jak cegła i piasek; koszt przewozu wynosi dla cegły co najmniej 15% wartości materiału, zaś przy piasku 60%, czyli średnio dla muru ceglanego koszt przewozu surowców wynosi 25% ich wartości. Przyjmując wartość tych

¹⁾ Jak wiadomo np. przy dostawach żelaza Syndykat Hut a z nim również i hurtownicy z reguły nie przyjmują zobowiązania terminowej dostawy. Czas wykonania dostawy trwa z reguły od 6 tygodni do 3 miesięcy, zależnie od energii, dobrej woli i osobistych znajomości hurtownika lub klienta. O ile tenże nie zdecyduje się pokryć zapotrzebowania swego w składzie, przepłacając 18 — 20% wartości towaru i nie mogąc nigdy otrzymać żądanych ilości i wymiarów i traci w ten sposób poraż drugi niejednokrotnie i więcej na zamianach wymiarów.

siurowców w wysokości 8⁰/₁₀ całej budowy, otrzymamy na samej racjonalnej organizacji przewozów w tej jednej części budowy oszczędności $\frac{8}{4 \times 3} = 0.75^{0}/_{10}$, oczywiście przy możliwości racjonalnego wykorzystania środków przewozowych.

Jak wielki wpływ może mieć usprawnienie rynku budowlanego w wykazanych powyżej niedomaganiach, wynika z bardzo prostego działania arytmetycznego: przyjmując, że koszt materiałów przy normalnej budowie wynosi około 50⁰/₁₀ całkowitego kosztu, t. j. materiałów, robocizny i generalji, każdy 1⁰/₁₀ oszczędności na materiałach powoduje obniżenia o $\frac{1}{2}^{0}/_{10}$ ogólnych kosztów budowy.

Oczywiście jednak, jak przy każdym postępie organizacji danej gałęzi przemysłu należy oczekiwać dla zainteresowanych pewnych korzyści, płynących z oszczędności, nie można jednak oczekiwać, że 100⁰/₁₀ uzyskanych z tego usprawnienia oszczędności osiągnie tylko ostateczny konsument, w danym wypadku właściciel budowy. Część oszczędności pójdzie na polepszenie dochodowości wytwórni i hurtowników materiałów budowlanych, część na polepszenie dochodowości przedsiębiorstw budowlanych, która dziś pozostawia bardzo wiele do życzenia, a więc w pierwszym rzędzie na rzecz tych, których brak organizacji w handlu materiałami budowlanymi najdotkliwiej dotyka, głównie jednak część oszczędności uzyskanych stanie się niewątpliwie udziałem właściciela budowy i przypuszczam, że nie wiele się omyłę określając tę część na 60⁰/₁₀ całkowitej oszczędności.

Prócz usprawnienia samego rynku materiałowego, wiele jest jeszcze do zrobienia w wewnętrznej organizacji zakupu materiałów w przedsiębiorstwach budowlanych.

Przy każdym zakupie materiałów rozróżniamy następujące fazy:

- 1) wyznaczenie odpowiedniego źródła zakupu;
- 2) zamówienie;
- 3) odbiór materiału i
- 4) sprawdzenie rachunków i zapłata.

Najbardziej decydującym czynnikiem dla całej transakcji jest z łatwo zrozumiałych powodów p. 1 i tu należy oczekiwać największych korzyści w możliwym usprawnieniu tej części działalności biura zakupów. Bo fachowy handel hurtowny musi być oparty na wzajemnym zaufaniu i tem przeświadczeniu, że z obu stron istnieje zawsze najlepsza wola dotrzymania zobowiązań, a nie na pisemnych umowach, redagowanych niejednokrotnie a priori z myślą wykorzystania nieświadomości lub dobrej woli jednej ze stron. Los dostawy zależy od wyboru odpowiedniego dostawcy, a nie od sposobu napisania umowy.

Sposoby jakimi firmy budowlane posługują się przy zakupie materiału przy większych dostawach, są przeważnie wewnętrzne przetargi, zaś dla dostaw mniejszych — zakupy z wolnej ręki u t. zw. stałych dostawców, podług ustalonych cenników, wymagających od czasu do czasu kontroli poziomu cen.

Znajomość jednak dostawców w poszczególnych gałęziach produkcji jest rzeczą trudną i uciążliwą, wymagającą utrzymania szerokiej ewidencji z podziałem na poszczególne branże, mieszczących się nieraz w kilkudziesięciu teczkach, zających się niejednokrot-

nie i wymagających przy potrzebie szybkiego wyszukania źródła — znacznego nakładu pamięciowego.

Ewidencję taką ułatwiłoby znacznie odpowiednie stałe wydawnictwo, na wzór istniejących zagranicą wykazów firm pracujących w przemyśle budowlanym i pokrewnych, z opisem zakresu działalności i specjalności.

Wydawnictwa takie winny ukazywać się pod ścisłą kontrolą technicznego komitetu redakcyjnego lub Stowarzyszeń Zawodowych, aby umieszczenie w wykazie mogło być równoznaczne z oceną solidności i poleceniem firmy.

Z drugiej strony istnieją zagranicą organizacje spółdzielcze, jak np. w Szwajcarii „Handelsgenossenschaft für's Baugewerle“, która znakomicie odciąża swych członków z trudu wyszukiwania źródła, gwarantując zawsze możliwie punktualne dostawy odpowiednich materiałów po najniższych cenach. Organizacje takie wchodzą w porozumienie z właściwymi źródłami zakupu, omijając pośredników, a mając stałe zapewniony zbył u swoich członków, prosperują znakomicie, rozdzielając zawsze z końcem roku zysk między poszczególnych członków-odbiorców w postaci skonta od rachunków za pobrane materiały.

Organizacje takie znakomicie ułatwiają pracę i wytwórniom materiałów, dając im możliwość mieć do czynienia z jednym odbiorcą szczególnie, jeżeli chodzi o sprawę rozliczeń pieniężnych, pozwalając ściślej i wcześniej określać zapotrzebowania na materiały. Dając zaś zbiorową gwarancję dotrzymywania zobowiązań, pozwalają tem samem na swobodniejsze udzielanie kredytów, oraz tańsze kalkulowanie towarów ze względu na zmniejszone ryzyko przy zbyciu.

Po wyborze dostawcy i ustaleniu z nim ceny jednostkowej, czy też ryczałtowej za dostawę, następuje formalne wydanie zamówienia, zastępujące właściwą umowę. W zamówieniu muszą być sprecyzowane jasno, z powołaniem się na pismo oferującego dostawcę: przedmiot dostawy, z wykazaniem jakości materiału i sposobu obróbki przy półfabrykatakach, dalej termin względnie częściowe terminy dostawy, z podaniem rygorów w razie opóźnienia dostawy, cena jednostkowa lub ryczałtowa, wreszcie warunki zapłaty.

Im bardziej szczegółowo sprecyzowane jest zamówienie, tem mniej można oczekiwać nieporozumień przy odbiorze towaru i zapłacie rachunku.

Pewnem ułatwieniem mogłyby być stałe druki dla zamówień, któreby pozwalały uniknąć omyłek i nieudomówień, wprowadzając jednocześnie oszczędność czasu.

Odbiór towaru na placu budowy, następczący nieraz sporo kłopotów, znakomicie uprości normalizacja materiałów i półfabrykatów. Potrzebnem jest tu jednak ustalenie ściśle w normach i klasach jakości towaru, sposobu obmiaru, przy półfabrykatakach zaś sposobu wykonania. W braku tychże możliwe ułatwienie stanowi tylko dobrze sprecyzowane zamówienie.

Dla sprawdzenia rachunku opiera się biuro zakupów na wyniku odbioru materiału na placu budowy, tak pod względem ilości, jako też jakości i po porównaniu danych z wymogami zamówienia, sprawdza cyfrowo rachunek, poczem po zaksięgowaniu tegoż może nastąpić pełna regulacja zobowiązań.

INŻ. J. ZALESKI

Zagadnienie powiększenia wydajności pracy w budownictwie.

Koszt robocizny stanowi w budowie znaczny odsetek ogólnych kosztów i dlatego wydajność pracy jest w budownictwie bardzo ważnym czynnikiem, decydującym o kosztach budowy. Waga tej kwestji podnosi się jeszcze wskutek tego, iż w odróżnieniu od innych gałęzi przemysłu zastępowanie pracy ludzkiej pracą maszyny jest tu ogromnie utrudnione. Normalne i najbardziej rozpowszechnione dotychczas budownictwo ceglane ma do swej dyspozycji nieliczną ilość maszyn, wykonujących tylko małą część pracy (mieszarki do zaprawy, maszyny do transportu w poziomie i windy do podnoszenia).

Dalszą sferą przyczyn, podnoszących wagę naszych zainteresowań wobec wydajności pracy robotnika budowlanego, jest fakt, iż płace robotników budowlanych rosną prędzej od wzrostu kosztów utrzymania i wykazują dalszą tendencję zwykłą.

W stosunku do roku 1927 koszty utrzymania wzrosły w roku 1929 o 5 — 6%, a płace robotnicze w przemyśle budowlanym podniosły się w tym samym czasie o 23%. Wskaźnik zatem płac realnych robotnika budowlanego wzrósł ze 100 w roku 1927 do 116 w roku 1929. Pamiętać przytem należy, iż na tendencje do dalszego wzrostu płac w budownictwie znaczny wpływ mają wyższe płace robotników budowlanych u naszych sąsiadów zachodnich. (W Niemczech płaca murarza wynosi 3.33 zł. na godzinę).

Dalszy wzrost płac w przemyśle budowlanym bez jednoczesnego podniesienia wydajności pracy musiałby wpłynąć na dalszy, znaczny wzrost kosztów budowy, co bezwzględnie ujemnie wpłynęłoby na kształtowanie się koniunktury budowlanej i utrudniłoby realizację przewidywanego programu mieszkaniowego.

Interes zatem społeczny i przemysłu budowlanego nakazuje znalezienie środków, któreby zneutralizowały lub przynajmniej osłabiły wpływ przewidywanego wzrostu płac w budownictwie.

Wydajność naszych robotników budowlanych, pomimo, iż na ogół stanowią pierwszorzędnny element, w porównaniu z wydajnością w krajach Zachodu, jest jeszcze stosunkowo niska.

Jeżeli chodzi np. o murowanie z cegieł, to normalna wydajność murarza na 8 godzin wynosi:

w St. Zj. Ameryki	1300 — 1500 sztuk cegieł
w Niemczech	800 — 1000
w Polsce	500 — 600

Tem się też tłumaczy, iż płace akordowe w Niemczech, pomimo płac godzinowych wyższych ponad 50% w stosunku do naszych, nie różnią się od kosztu robocizny za tę samą jednostkę roboty u nas.

A zatem wydajność pracy robotnika budowlanego w Polsce może jeszcze być znacznie podwyższona.

Analizując przyczyny tej niskiej stosunkowo wydajności dochodzimy do przekonania, iż pochodzi ona z następujących głównych źródeł:

1. niski stosunkowo stan wyszkolenia przeciętnego robotnika budowlanego.

2. niewłaściwy system płac,

3. strata czasu i marnotrawstwo pracy robotnika.

Każda z tych grup przyczyn może i winna być zbadana i na każdą z nich należy znaleźć właściwe lekarstwo.

Kwestja szkolenia stanowi treść innego referatu w tym samym dziale, dlatego też jej bliżej nie analizujemy. Stwierdzić tylko musimy, iż dobrze w swym fachu wyszkolony robotnik przez to samo wykonywa swą pracę znacznie sprawniej i lepiej.

Drugą grupę przyczyn małej wydajności pracy robotników budowlanych, jak to już powiedzieliśmy, jest niewłaściwy system płac.

Płaca jako wynagrodzenie za pracę musi pozostawać w pewnym związku z jej efektem.

Każdy ze znanych systemów płacy przy odpowiednim jego stosowaniu może być w zgodzie z tak postawioną tezą.

Płaca dniówkowa wbrew pozorowej sprzeczności z tą zasadą może być również uzgodniona z wydajnością pracy robotnika. Do tego potrzebne są tylko pewne warunki. Praca robotników może być uzależniona od tempa, jakie jej nadaje maszyna i w związku z tem wydajność pracy robotników może być regulowana i kontrolowana ruchem maszyny. W budownictwie wypadki takie nie zawsze dają się realizować. Możemy je obserwować np. przy betonowaniu. Tu betoniarka nadaje pewien rytm pracy. Tę samą zależność możemy stworzyć między pracą poszczególnych robotników. Przy murowaniu ciągłego muru tempo pracy murarza może być nawzajem uzależnione. Oprócz tego automatycznego nadania rytmu pracy, możemy przy płacy dniówkowej wpływać na wydajność pracy drogą selekcji, którą dokonujemy przez odpowiednią kontrolę i odpowiednie stopniowanie skali płac. System ten, dający się łatwo zrealizować w stałych warsztatach pracy, niełatwo daje się zastosować w budownictwie.

Wskutek charakteru sezonowego i zmiennego pod względem miejsca i czasu tego przemysłu, mamy tu do czynienia z ciągle zmieniającym się i płynnym elementem roboczym. Dodając do tego stosunkowo dużą ilość robotników i znaczne rozmiary placu budowy, zrozumiemy, iż kontrola i selekcja indywidualna na placu budowy jest trudną do przeprowadzenia. W konsekwencji zatem płaca dniówkowa prowadzi tu do niwelacji robotników i do obniżania ich wydajności.

Dwa pozostałe systemy płac, akordowy i premjowy, wiążą już bardziej wysokość płacy z efektem pracy.

Pierwszemu z nich przeciwstawiają się dość energicznie związki robotnicze, nazywając go systemem wyzysku. Nie da się zaprzeczyć, iż w pewnych warunkach akordowy system płac może być podstawą wyzysku, ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż należycie zastosowany, daje znaczne korzyści robotni-

kom przez podniesienie ich zarobków i sprawiedliwe wyróżnienie robotników, sprawniej pracujących. Warunkiem do słusznego stosowania systemu akordowego jest ustalenie wzorców, t. j. normalnej wydajności pracy dla wszystkich rodzajów robót w rozmaitych warunkach i oparcie na nich stawek płac akordowych. Tak jest w Niemczech, gdzie umowy zbiorowe przewidują obok stawek płac godzinowych również płace akordowe, bardzo drobiazgowo zróżniczkowane.

Premjowy system płac jest czemś pośrednim między systemem dniówkowym i akordowym. Tu część płac jest stała, zależna od czasu, jak przy płacy dniówkowej, a część zależna od wydajności. — System ten został u nas wprowadzony do całego szeregu warsztatów pracy i dał nadzwyczaj dobre wyniki. Zaletą jego praktyczną jest łatwość przejścia od płac dniówkowych do premjowania i fakt, iż wprowadzenie jego nie wymaga posiadania już opracowanego zbioru sprawdzonych wzorców normalnej wydajności dla danej dziedziny produkcji. Pomimo stosunkowej łatwości wprowadzenia systemu premjowego, jest on u nas w budownictwie bardzo mało stosowany. Poznanie korzystnych rezultatów tego systemu powinno skłonić nas do bliższego zajęcia się nim ze względu na możliwość zwiększenia wydajności pracy ludzkiej na budowie.

Trzecim wreszcie działem usprawnienia pracy robotnika budowlanego jest poznanie obiektywnych warunków w pracy i ich udoskonalenie.

W żadnej może gałęzi produkcji marnotrawstwo pracy ludzkiej nie jest tak wielkie, jak w budownictwie. Obok wymienionych poprzednio przeszkód subiektywnych, polegających na niskim poziomie wykształcenia i niewłaściwym systemie płac, niemniej ważną przyczyną małej wydajności pracy w budownictwie jest sam system wykonywania pewnych robót, niewłaściwość pewnych narzędzi i rusztowań.

Obserwując np. pracę murarza, układającego cegły w murze, możemy stwierdzić, iż przy obecnie stosowanych rusztowaniach, murarz wykonywa znaczną ilość ruchów niepotrzebnych, które przy bardziej odpowiednim ustawieniu murarza wobec muru i surowców mogłyby być wyeliminowane, co by dało większy efekt w robocie przy tym samym nakładzie pracy. To było ideą wprowadzenia w Ameryce ruchomych rusztowań systemu Gilbretha.

W ostatnich szczególnie latach badania amerykańskie i niemieckie zmierzają do zanalizowania całego szeregu procesów roboczych na budowie i do usprawnienia ich przez udoskonalenie narzędzi, wymiarów cegły, rusztowań i t. d.

Poznaliśmy zatem rozmaite rodzaje przeszkód, których usunięcie pozwoli nam podnieść wydajność pracy robotnika budowlanego. Prace nasze w tym kierunku muszą się opierać na szczegółowej obserwacji i analizie czynności wykonywanych na budowie.

Analizy tej dostarczyć nam może chronometraż i zdjęcie fotograficzne lub filmowe.

Chronometraż polega na obserwacji danej roboty przez notowanie czasów, zużywanych na poszczególne czynności z nią związanych. W budownictwie systematyczne prace chronometrażowe wykonywane są przez Niemiecki Instytut Badań dla racjonalnej organizacji robót w rzemiośle, który w tym celu wydał odpowiednie druki i przepisy.

Czas pracy podzielony jest tam na 5 kategorii: czas użyteczny, obiektywne straty czasu do uniknięcia i nie do uniknięcia, subiektywne straty czasu do uniknięcia i nie do uniknięcia. Przy obserwacji np. przewożenia wózków z betonem od windy do miejsca betonowania, czasem użytecznym nazwiemy czas potrzebny do jazdy tam i z powrotem i do opróżnienia wózka. Reszta czasu należy już do strat, przyczem czas czekania na windę z wózkiem jest obiektywną stratą do uniknięcia, czas potrzebny na przesunięcie torów stratą obiektywną nie do uniknięcia.

Otóż dla całego szeregu robót zostały już przeprowadzone studia czasowe, które dały możliwość stwierdzenia rozmaitych przyczyn nieprodukcyjnych strat w czasie wykonania danej roboty.

Z tych badań już dzisiaj wyciągnąć można wnioski, iż stratne czasy w budownictwie waha się w granicach od 30 — 50%, gdy np. przy budowie maszyn wynoszą tylko 15 — 20%.

Tego samego rodzaju obserwacje w naszych warunkach wykazałyby jeszcze większe straty, które są przyczyną stosunkowo małej u nas wydajności ludzkiej pracy na budowie.

Dla skonstruowania ostatecznych wniosków streszczamy nasze dotychczasowe wywody:

1. W stosunku do krajów Zachodu wydajność pracy naszego robotnika budowlanego jest stosunkowo niska.
2. Oczekująca nas dalsza zwyżka płac roboczych, powinna być wyrównana przez zwiększenie wydajności pracy.
3. Poprawę wydajności osiągnąć można przez należyte wykształcenie robotników, poprawę systemu płac i udoskonalenie metod pracy.
4. Podstawę do ustalenia obecnej wydajności i zanalizowania środków poprawy mogą dać tylko badania, przeprowadzone przy pomocy chronometrażu.

Uważając zatem kwestję podniesienia wydajności robotników budowlanych za kwestję pierwszorzędną wagi dla całego społeczeństwa ze względu na związane z tem koszty budowy, wyrażamy przekonanie, iż wszelkie środki do tego celu zmierzające winny być uzyskane bądźto w drodze inicjatywy publicznej, bądź prywatnej, przy pełnym poparciu moralnym i materialnym ze strony czynników państwowych.

INŻ. A. ROSZKOWSKI

Skrócenie czasu budowy.

Przysłowie „czas to pieniądz“ nigdzie może nie ma tak wielkiego usprawiedliwienia, jak w budownictwie. Mamy tu do czynienia ze stosunkowo dużymi obiektami, wymagającymi inwestowania znacznie większych kapitałów, a okres samej produkcji, zwany okresem budowy, trwa tu stosunkowo długo.

Długość czasu budowy jest zależną od całego szeregu czynników, wpływających na budowę i przeciwnie, czas budowy wywiera bardzo poważny wpływ na ostateczny koszt budowy. Dlatego też w ramach zagadnienia racjonalizacji kwestja przyspieszenia budowy zajmuje jedno z decydujących miejsc.

W ogólnym zestawieniu kosztów budowy następujące składniki są bezpośrednio uzależnione od długości czasu wykonywania budowy.

1) oprocentowanie kapitału inwestowanego podczas trwania budowy.

2) Koszt administracji właściciela budowy, kierownictwa technicznego i administracji firmy, wykonywanej budowę.

3) Koszt maszyn i urządzenia placu budowy.

Oprocentowanie kapitału inwestowanego w miarę wykonania robót na budowie, które w braku innego krótkiego określenia polskiego nazywać będziemy interkalarjami, stanowi bardzo ważny składnik kosztów budowy.

W dzisiejszych warunkach, gdy instytucje państwowe i samorządowe przeważają jako gospodarze budowy, często interkalarja nie są obliczane i wskutek tego waga ich nie jest należycie oceniana. Normalnie jednak właściciel budowy musi uwzględnić w kosztach budowy oprocentowanie wkładów własnego kapitału, a tembardziej oprocentowanie pożyczek zaciąganych na budowę.

Poza interesem prywatnym należy również wziąć pod uwagę, że zainteresowaną tu jest również gospodarka ogólna - społeczna. Szybsze oddanie do użytku obiektów budowlanych oznacza szybszą zamianę kapitału martwego na kapitał żywy, amortyzujący się i przynoszący realny dochód.

Licząc stosunkowo niskie oprocentowanie w wysokości 10% rocznie i przyjmując, iż wkład kapitału następuje równomiernie przez cały czas budowy, możemy obliczyć interkalarja dla rozmaitego czasu trwania budowy.

Czas trwania budowy:	Interkalarja:
6 miesięcy	$2\frac{1}{2}\%$
1 rok	5%
2 lata	10%
3 „	15%

Widzimy zatem z powyższego zestawienia, iż przeciąganie czasu budowy powoduje znaczny wzrost kosztu budowy, który obciążany jest stale rosnącymi nieprodukcyjnymi kosztami oprocentowania kapitału.

W naszym przykładzie każdy rok przedłużenia budowy kosztuje 5%.

Przedłużenie czasu budowy wpływa również na wzrost kosztów administracyjnych właściciela budowy, kierownictwa technicznego i firmy budowlanej. Oceniając skromnie możemy liczyć, iż rocznie koszty te wynoszą przynajmniej 5%.

Najtrudniej podać przybliżoną ocenę cyfrową wzrostu kosztów amortyzacji maszyn i urządzenia placu budowy, gdyż jest to koszt indywidualny, zależny od charakteru i wielkości danej budowy. W przybliżeniu ocenić można roczny koszt tej pozycji na 0,5% do 1%.

Z zestawienia zatem tych trzech pozycji widzimy, iż skrócenie czasu budowy można uważać za jeden z najpoważniejszych postulatów racjonalizacji budowy.

Otóż pod względem pojęcia o granicach możliwości skrócenia czasu budowy istnieją u nas bardzo jeszcze przestarzałe poglądy. Do niedawna istniał przepis nie pozwalający wykańczać budowy domu w ciągu jednego sezonu i dziś, choć przepis ten w nowej ustawie budowlanej już nie istnieje, praktyka w dalszym ciągu postępuje według utartego szablonu w układaniu programu budowy. Nie można pominąć również innego powodu, wpływającego na zbędne przedłużenie czasu budowy, a jest nim wadliwy system finansowania budownictwa. Polityka rozpoczynania budowy bez zapewnienia jej wystarczających środków pieniężnych jest przyczyną powstawania t. zw. „ruin polskich“.

Na podstawie własnej i zagranicznej praktyki stwierdzić należy, iż obecny stan techniki pozwala bez specjalnych wysiłków i bez dodatkowych kosztów dokończyć budowę domu mieszkalnego w ciągu jednego sezonu, a zatem w ciągu 6—8 miesięcy.

Pokróćce zatem scharakteryzujemy poszczególne zasady organizacyjne i sposoby techniczne, wpływające na skrócenie czasu budowy.

Ogólną podstawą wszystkich zagadnień racjonalizacji, a zatem również omawianego przez nas działu jest planowość. Stwierdzić zatem należy, iż chcąc prędko i sprawnie budować, musimy przede wszystkim mieć zgóry szczegółowo i dokładnie opracowany projekt i kosztorys, na którym właściciel budowy musi oprzeć swój ścisły i pewny program finansowy, a przedsiębiorca swój program wykonania, obejmujący terminowy plan wykonania poszczególnych robót, potrzebnej ilości robotników, zamówień i dostawy materiałów, maszyn i narzędzi.

A zatem pierwszym warunkiem skrócenia czasu budowy jest sprawna współpraca właściciela budowy, architekta i wykonawcy, oparta o plany i programy opracowane szczegółowo przed rozpoczęciem budowy. Dalszym warunkiem jest punktualność dostawy, robotnika i finansisty.

W dziedzinie terminu dostawy najważniejszych materiałów budowlanych panuje u nas zupełna dowolność. Z rozmaitych powodów terminy dostawy nie są zupeł-

nie gwarantowane, a często, choć ściśle określone, nie są później dotrzymywane.

Punktualność pracy robotników szczególnie w okresach żywszego zatrudnienia rynku budowlanego pozostawia również wiele do życzenia. Nieusprawiedliwione opuszczanie dni pracy i porzucanie pracy bez uprzedzenia nie należy do rzadkości.

Fluktuacja na naszym rynku finansowym powoduje również, iż nigdy nie można być pewnym dotrzymania z góry nakreślonego programu finansowego.

Dotyczy to szczególnie robót wykonywanych dla państwa i samorządów, w których niespodzianki finansowe w postaci niedotrzymania terminów płatności nie są wyjątkami.

Po usunięciu wyżej wymienionych braków skrócenie czasu budowy będzie mogło dojść do granic podanych t. j. 6—8 miesięcy.

Pozatem istnieje cały szereg metod technicznych, które są nam pomocne w skracaniu czasu budowy.

1. Normalizacja i typizacja materiałów i elementów budowy.

Ustalając normy i typy w budownictwie ułatwiamy produkcję na zapas, co przyspiesza dostawę, a jednolitość upraszcza samą pracę na budowie.

2. Nowe konstrukcje i metody budowy.

Budownictwo ceglane przedłuża czas budowy, gdyż operuje małym i ciężkim elementem konstrukcyjnym w postaci cegły i do wiązania tych cegieł potrzebuje dużej ilości zaprawy o znacznej ilości wody. Aby tym wadom budownictwa ceglanego zaradzić, powstał cały szereg metod i konstrukcyj.

Chcąc przyspieszyć chemiczną reakcję i szybsze wyschnięcie zaprawy wapiennej, stosuje się dziś sztuczne osuszanie budynków. Polega ono na dostarczaniu wnętrza budynku gorącego powietrza o dużej zawartości bezwodnika węglowego, który działając na wapno gazowe, zawarte w zaprawie, zamienia je na węglan wapnia przy równoczesnym wydzielaniu wody, która wysycha od ciepła. Cała czynność sztucznego osuszania trwa zaledwie kilka dni i powoduje koszt niewielki, który się kompensuje możliwością szybszego użytkowania budynku w warunkach higienicznych.

Dla zmniejszenia ilości zaprawy i czasu budowy istnieją tendencje do stosowania dużych elementów przy budowie ścian. Przedstawicielem tego systemu budowy jest budownictwo płytowe systemu inż. Maya, które posługuje się dużymi płytami z betonu pumeksowego, osadzonymi w murze zapomocą odpowiednich żorawi.

Pomimo zdrowej idei system ten nie dał jeszcze dotychczas spodziewanych wyników.

Do tego samego celu zmierza stosowanie całego szeregu materiałów zastępczych, jak gazobeton, celolit, heraklit, tekton, solomit i t. p. Tu również mamy duże elementy, mały ciężar i małą ilość zaprawy.

Jednym z głównych walorów rozpowszechniającego

się obecnie budownictwa szkieletowego stalowego jest możliwość przyspieszenia budowy z powodu montowania szkieletu przygotowanego w fabryce i równoczesnego rozwinięcia robót na wszystkich kondygnacjach.

Również w dziedzinie konstrukcji stropów istnieje cały szereg systemów, przy których montaż stropów odbywa się z gotowych elementów.

Wymienić tu należy stropy systemu „Rapid”, składające się z gotowych belek żelbetowych, stropy z belek żelaznych z wsuwanymi płytami pustakowymi z gliny palonej systemu Hourdisa i t. d.

Wymienione tu pokrótce warunki i sposoby zmierzające do skrócenia czasu budowy są już stosowane zagranicą i wywołały tam kompletny wyścig w tym kierunku.

Jak w innych dziedzinach techniki tak i tu Ameryka przoduje. Zasadą tam jest należyte przygotowanie i zorganizowanie budowy przed samem przystąpieniem do budowy. Powszechnie znany jest paradoks, iż w Ameryce dwa lata przygotowuje się plany, a przez dwa miesiące samą budowę się wykonywa. Dla budowy drapaczów chmur jako zasadę przyjmuje się tydzień budowy na każde piętro. Również w Niemczech i Francji można obserwować rekordowo krótkie czasy budowy.

Na tem tle widzimy, jak bardzo w tej dziedzinie pozostaliśmy w tyle i w jakim stopniu wskutek tego marnujemy nasze szczupłe środki przeznaczone na budownictwo.

Wszystkich środków winniśmy zatem użyć, aby przyspieszać tempo budowy.

W szczególności jako zasadnicze postulaty w tej dziedzinie stawiamy.

- a) Planowość we wszystkich poczynaniach i planach związanych z budownictwem. Państwo jako główny zleceniodawca winno tu świecić przykładem.
- b) Układając ustawę o popieraniu budownictwa winniśmy w tej ustawie przewidzieć rygory zmuszające budujących do planowego i szybkiego budowania.

Każdy starający się o kredytową pomoc państwa winien ją otrzymać tylko wtedy, jeżeli będzie miał przygotowane dokładnie plany i kosztorysy i zapewnione brakujące kapitały budowlane. Pozatem oprocentowanie krótkoterminowych kredytów w czasie budowy winno być stopniowane w miarę przedłużania się czasu budowy, co stanowić będzie dodatkowy bodziec, aby przyspieszać tempo budowy.

- c) Wreszcie przyuczać i zmuszać trzeba będzie całe społeczeństwo do punktualności, co już jest pracą na dłuższą metę, ale której dotychczas nie rozpoczynaliśmy.

ST. CHŁOPICKI

W sprawie Instytutu Budownictwa.

W chwil obecnej, pod wpływem impulsu nędzy mieszkaniowej, tem silniej winno wystąpić dążenie do racjonalizacji w budownictwie, polegającej na odpowiednio zorganizowanym pod względem gospodarczym sposobie budowania, pod którym należy rozumieć zastosowanie wszelkich technicznych i gospodarczych pomocniczych środków, mogących zmniejszyć straty, ponoszone przy obecnych metodach produkowania. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest potrzeba zbadania dotychczasowych metod pracy.

Na jednym z posiedzeń Stowarzyszenia Techników w ubiegłym roku, inż. Przędęski wygłosił odczyt pod tytułem „Racjonalizacja budownictwa“¹⁾ który wzbudził poważne zainteresowanie sprawami, poruszonemi w treści odczytu. Jest to zupełnie zrozumiałe; gdy wszystko to, co ma nawet luźny związek z budownictwem, wzbudza dla tej sprawy zainteresowanie, wspomniany odczyt, traktujący o tak nabołatej sprawie, jak zmniejszenie kosztów budowy, nie mógł nie pozostawić po sobie poważnych refleksyj.

Pozwolę sobie przytoczyć tych kilka słów, które wypowiedział prelegent na wstępie odczytu, a mianowicie: „Referat ma na celu wykazanie i wyliczenie metod pracy stosowanych w budownictwie w Polsce i zwrócenie uwagi czynników miarodajnych i społeczeństwa na wielkie straty, jakie kraj nasz musi ponosić przez zastosowanie tych metod“. A w zakończeniu tego odczytu autor wskazuje, że przez uniknięcie szeregu błędów, popełnianych w budownictwie, możemy osiągnąć 30% oszczędności, w stosunku do całkowitych kosztów budowy. Można nie zgodzić się z inż. Przędęskim, co do przewidywanej cyfry oszczędności, można zresztą uważać ją za ideał, do którego winniśmy dążyć, lecz osiągnięcie którego może nastąpić po przeprowadzeniu całego szeregu ulepszeń i reform w dziedzinie budownictwa, co nie da się osiągnąć w ciągu kilku najbliższych lat. Nie podlega wątpliwości, że uniknięcie obecnie ponoszonych strat, wskutek wadliwej organizacji, jest rzeczą zupełnie możliwą, i konieczną.

W jak wysokim stopniu ulepszenie metod pracy w budownictwie może przynieść oszczędności w kosztach wykonania budowli, może służyć przykład, podany przez prof. Gropiusa w referacie, wygłoszonym w Reichs-Forschungs-Gesellschaft w Berlinie, w którym autor podaje, iż podług danych zebranych przez niego w czasie pobytu w Ameryce, koszt m³ pięcio izbowego domu mieszkalnego wynosi około 77 zł. w Niemczech zaś — 65 zł.; przytem nadmieniam, iż koszt robocizny stanowi 55% kosztu całości p/g norm niemieckich, wówczas gdy Amerykanie określają robocizną na 70%, czyli że w koszcie m³ budynku koszt robocizny wynosi:

w Ameryce 58 zł., co odpowiada 7.9 godz. pracy robotnika,

w Niemczech 38 zł., co odpowiada 16.5 godz. pracy robotnika.

Niewątpliwie tak mała ilość godzin roboczych została osiągnięta przez cały szereg celowych organizacyjnych zarządzeń i mechanizację pracy.

Należy przypuszczać, iż obecnie zbliżamy się a może nawet jesteśmy w przededniu podjęcia radykalnych środków, któreby pozwoliły na rozwiązanie finansowej strony budownictwa. Nie poruszając bliżej analizy rozmaitych projektów finansowej organizacji budownictwa mieszkaniowego i nie przesądzając załatwienia ich przez władze ustawodawcze, pragnę zaznaczyć, iż większość tych projektów opiera się na funduszach uzyskanych z bezpośredniego lub pośredniego opodatkowania społeczeństwa i jako takie winny być zużyte najbardziej celowo.

Powstaje pytanie, cóż należy uczynić, aby osiągnąć wspomniane oszczędności. Stowarz. Techn. na wniosek Koła Inż. Dr. i Most. powzięło uchwałę powołania specjalnej instytucji społecznej, mającej na celu prowadzenie prac nad badaniem zagadnień, związanych z budownictwem i opracowaniem właściwych metod, aby przez wprowadzenie ich dążyć do potaniania kosztów budowy. Czy rzeczywiście zachodzi potrzeba tworzenia specjalnej instytucji, któraby zajęła się temi sprawami i jaki byłby zakres jej działania. Na to może odpowie nam przykład, jak podobna kwestja została rozwiązana przez naszych najbliższych sąsiadów.

Niemcy zawiązują w r. 1927 Reichsforschungsgesellschaft für Wirtschaftlichkeit im Bau und Wohnungswesen E. V., mające na celu ustalenie i rozpowszechnienie ekonomicznych form części budowy, mieszkań i domów mieszkalnych, oszczędnościowego postępowania przy ustalaniu podziału terenów budowlanych, obliczania kosztów, prowadzenia samych robót budowlanych i związanych z nimi uzupełniających urządzeń. R. F. G. jest pomyślane jako organizacja, która bada wszystkie środki i drogi do ulepszenia budownictwa mieszkaniowego, lecz nie zajmuje się sprawami budowli inżynierskich. W tak zakreślonych granicach działalność R. F. G. dzieli się na dwie części: 1) naukowe badanie nad ulepszeniem i potaniem budownictwa mieszkaniowego i 2) zastosowanie wyników tych badań w praktyce budowlanej, przy pomocy środków, uzyskanych od rządu. W tym celu Towarzystwo rozporządza odpowiedniami funduszami (10.000.000 marek), aby móc przy praktycznym zastosowaniu, orzec o wartości teoretycznie opracowanych wniosków. Swe powstanie zawdzięcza R. F. G. inicjatywie pani Luders, posłance do Reichstagu, żarliwej opiekunce sprawy walki z nędzą mieszkaniową, która rozumiała, że nie tylko brak kapitałów i wysoka stopa procentowa są przyczynami wysokich opłat komornego w nowych domach.

Rosja Sowiecka tworzy tak zwane biura racjonalizacji w budownictwie, które zaczęły swą działalność

¹⁾ Przegląd Budowlany zeszyt 10, 11, 12 (1929).

na miejscach wykonywanych robót, a w marcu 1929 r. była zwołana 1-a konferencja przedstawicieli biur racjonalizacji, którzy już rozpoczęli swą działalność od przeprowadzenia studjów na całym szeregu budowli. W tym celu opracowana była na zjeździe metoda badań i uzgodniony ogólny program prac. Ze sprawozdania z tej konferencji widocznym jest, iż na najbliższą przyszłość przewidziane są badania nad

- 1) wykonaniem robót murarskich,
- 2) wykonaniem robót żelbetowych,
- 3) nowymi materiałami,
- 4) organizacją robót na miejscu budowy.

Widzimy, że i w Rosji Sowieckiej zrozumiano potrzebę poprawy warunków produkcji w budownictwie, która ze zględu na specjalny charakter ustroju państwowego, ma na celu jedynie ulepszenie w dziedzinie samej techniki wykonywania robót i stosowania najodpowiedniejszych konstrukcyj.

Instytucja, któraby zajęła się u nas temi sprawami, miałaby znacznie szerszy zakres działania. Mówię tu o instytucji, ponieważ praca jednostek, ożywionych najlepszą chęcią pracy w kierunku uzdrowienia obecnych metod w budownictwie, niewątpliwie nie da pożądaných wyników. Instytucja taka, jako zbiorowe ciało fachowców, posiadałaby w swych orzeczeniach większą wagę.

Pierwszą próbą w tym kierunku była praca Komisji Ankietowej badania warunków i kosztów produkcji w sprawach, dotyczących budownictwa mieszkaniowego, która wykazała szereg niedomagań w tej dziedzinie i wówczas już zaproponowała w swem sprawozdaniu utworzenie stałej instytucji na wzór niemieckiego R. F. G., któraby badała wszystkie nowe zdobycze w dziedzinie techniki i gospodarki budowlanej. Jednocześnie Komisja Ankietowa uważa za wskazane zapoczątkowanie międzynarodowego porozumienia takich instytucyj celem wzajemnej współpracy.

Najbardziej rażącymi niedomaganiem w naszym budownictwie, powodującymi dotkliwe straty, są: brak planowania, typizacji, właściwego zmechanizowania pracy i odpowiedniego ustosunkowania się do zastępczych materiałów.

Dla ułożenia planu robót na budowie należy posługiwać się dokładnie opracowanymi rysunkami wykonawczymi, wykazami i ewentualnie kosztorysem. Znany jest wszystkim obecny stan w tej sprawie; gdy rysunki przybywają zwykle z opóźnieniem na budowę, trudno bywa dokładnie opracować plan robót. Z konieczności wobec tego wypada przy planowaniu posługiwać się kosztorysem, zazwyczaj mało odpowiadającym zamierzonym robotom. Dla polepszenia tego nienormalnego stanu należy dążyć, aby przed rozpoczęciem robót, wykonawca mógł rozporządzać wszelkimi danymi dla dokładnego opracowania planu robót. Jest to wdzięczne pole dla działalności tej instytucji, któraby zajęła się badaniem nad usunięciem strat, spowodowanych bezplanową pracą na budowie. Nie przesądzam tu jakie środki winny być zastosowane, aby wyleczyć to chorobliwe zjawisko i nie przystępować do robót bez dokładnie opracowanych planów,

ponieważ jest to kwestja zmuszonej pracy, lecz nie możemy wobec takiego smutnego stanu rzeczy bezradnie opuścić rąk.

Kwestja typizacji, t. j. dokładnego opracowania typów mieszkań i domów, któreby w danych warunkach były najbardziej ekonomiczne, jest zupełnie otwartą. Coraz częściej spotykamy się ze słusznym zdaniem, iż kredyt na budowę winni uzyskiwać przede wszystkim ci, którzy budują masowo, wychodząc z założenia, iż budowa na wielką skalę przy zastosowaniu wszelkiego rodzaju ulepszeń organizacyjno-technicznych, na zwartych terenach, masowej zwózce materiałów, omal fabrycznym systemie budowy, zastosowaniu choćby lokalnej normalizacji elementów, daje znaczną oszczędność. Jest to dowodem, iż w społeczeństwie zrozumiano potrzebę przeprowadzenia typizacji, lecz dotychczas nic nie uczyniono w tym kierunku.

Świadoma celu praca, zmierzająca do zmniejszenia źródeł strat przy zrationalizowanym sposobie budowania, winna rozciągać się i na dziedzinę mechanizacji robót na budowie. Nie zawsze zdajemy sobie dokładnie sprawę, czy zastosowanie takiej lub innej maszyny budowlanej, w ściśle określonych warunkach i okolicznościach, jest celowym, czy to ze względów bezpośrednio dających się uzyskać oszczędności, czy też innych powodów, dających nam jednak w ostatecznym rezultacie uniknięcie zbyt znacznych strat. Zbyt często polegamy na danych, charakteryzujących pracę maszyny, które otrzymujemy ze źródeł częściowo niepewnych, a przytem dane są przeważnie zbyt ogólnikowe, nie odpowiadające nieraz warunkom pracy, w jakich może znaleźć się maszyna. W tym celu są konieczne próby i doświadczenia, polegające na obserwacjach w czasie, umożliwiające wyciągnięcie wniosków co do wydajności maszyny.

Od pewnego czasu przychodzą do nas z zachodu tak zwane zastępcze materiały, które mają posiadać w porównaniu z cegłą szereg zalet. Obecnie podjęto już wykonanie szeregu budowli z zastosowaniem tych materiałów, co do których w świecie budowlanym panują najrozmaitsze przekonania. W tym wypadku zachodzi pilna potrzeba wyrobienia sobie odpowiedniego zdania co do ich stosowania w naszym budownictwie i właściwego do nich ustosunkowania się.

Wskazałem tu kilka zagadnień, które mojem zdaniem stanowiłyby pierwszy etap pracy nad zrationalizowaniem budownictwa.

Dotychczas mieliśmy w tym kierunku nieskoordynowane wysiłki bądź to kilku organizacyj, bądź też jednostek. Dużo było w tem dobrej chęci, lecz nikłe rezultaty. Jedyłą zdobyczą tych prac wydaje się być popularyzacja samej idei i zrozumienie konieczności skoordynowanej pracy. Potrafilismy już w okresie powojennym odbudować i ulepszyć inne działy rodzimego gospodarstwa i znaleźliśmy na ten cel odpowiednie środki. Nie wątpię, iż inicjatywa Stowarzyszenia techników, mająca na celu powstanie Instytutu Budownictwa, mogącego uzdrowić nasze niedomagania w tej dziedzinie i przez to samo dać milionowe oszczędności, spotka się z całkowitem poparciem ze strony czynników miarodajnych i społeczeństwa.

INŻ. I. LUFT

Ogólnopństwowy Instytut dla badania zagadnień budowlanych.

Szukanie dróg postępu i doskonalenia we wszystkich dziedzinach budownictwa, jest tak stare jak dawnym jest ten przemysł.

Sposób, warunki i zakres tych badań zmieniały się jednakże z wiekami, w miarę, jak wykonanie tego przemysłu z cechowego stawało się wolnym, w miarę mnożenia się konstrukcyj i materiałów budowlanych i w miarę komplikowania się potrzeb budowlanych w kulturalnych społeczeństwach.

Obserwując i analizując obszerne dziś zagadnienie racjonalizacji musimy dojść do przekonania, iż skuteczne rozwiązanie skomplikowanych jego problemów, albo nie da się wogóle rozwiązać na drodze prac indywidualnych albo też na tej drodze badania te byłyby zbyt kosztowne i za mało pożytku przyniosłyby ogółowi.

Nasuwa się konieczność skupiania prac nad racjonalizacją w jednej wspólnie zorganizowanej instytucji i to z następujących powodów:

1) Badania, zmierzające do udoskonalenia istniejących lub też do poznania zalet i wad nowych materiałów, konstrukcji, maszyn i metod pracy przekraczają możliwości techniczne i finansowe poszczególnych jednostek, pozatem badania te pozwalają tylko wtedy wyciągnąć z nich pożyteczne wnioski, jeżeli się dadzą z sobą porównać, a zatem, gdy będą przeprowadzane według jednolitych zasad i w jednolitych warunkach.

2) Doświadczenia, przedsiębrane i eksploatowane indywidualnie, bardzo rzadko stają się własnością całego społeczeństwa, a zatem z punktu widzenia gospodarstwa społecznego, wysiłki i znaczne nieraz kapitały inwestowane w zdobycie tych indywidualnych doświadczeń, uważać należy dla sprawy ogólnego postępu za stratę.

3) Skupiając doświadczenia w jednej poważnej instytucji unikamy powtarzania tych samych doświadczeń i przedsiębrania niepotrzebnie kosztownych nieraz prób.

4) Rozwiązanie szeregu bardzo ważnych problemów wymaga zaprzęgnięcia do współdziałania szeregu czynników państwowych i społecznych. Taką współpracę może urzeczywistnić tylko ogólnopństwowa instytucja wyposażona w autorytet, środki i pełnomocnictwa ustawowo zastrzeżone.

Zestawienie powyższe można uzupełnić kilku ilustracjami, opartymi na konkretnych przykładach.

Wiadomości o nowych materiałach i konstrukcjach budowlanych, które się przedostały do nas drogą często powierzchownych wiadomości, umieszczanych w prasie codziennej i pobieżnych obserwacji na zagranicznych wystawach budowlanych, obudziły w szerokiej masach, a nawet w sferach fachowych gorączkowe zainteresowanie się niemi i przesadne nadzieje co do przewrotów w budownictwie, jakie zastosowanie tych nowości miało wywołać. Jak się należało spodziewać, te przesadne nadzieje oparte często na jednostronnych prospektach nie mogły być ziszczone. Nie-

udałe jednakże próby, przedsiębrane przy tej sposobności bezkrytycznie i bez należytej znajomości rzeczy, pociągnęły za sobą straty, o których nawet twierdzić nie można, aby się przyczyniły do postępu techniki.

Ostatnio dowiedzieliśmy się np. o przeprowadzeniu u nas dość kosztownej próby z konstrukcją budowlaną szkieletowo-błaszana, zarzuconą już zagranicą, jako nierealną.

Terenem indywidualnych eksperymentów, kosztujących drogo społeczeństwo, jest również kwestja zaspokojenia głodu mieszkaniowego. Tu również zamiast skoordynowanej akcji spotykamy się z niezależnym i rozproszkowanym realizowaniem coraz nowych pomysłów. Zamiast zaprzędz do współpracy wszystkich tych, którzy mogliby dać skuteczną pomoc dla zrealizowania tego problemu, tracimy nieprodukcyjnie wysiłki przy urzeczywistnianiu małych programów, często bez realnych podstaw. Drogo okupione tym sposobem doświadczenia przez powtarzanie często tych samych błędów pozostają zazwyczaj własnością jednostek.

Jak więc widzimy szereg ważkich przyczyn przemawia za koniecznością zorganizowania instytutu badań zagadnień budowlanych w jaknajszerszym zakresie.

Zadania instytutu dają się sformułować w ten sposób, iż miałyby on koordynować badania zagadnień technicznych, organizacyjnych, finansowych, wchodzących w zakres budownictwa, doświadczenia co do nich gromadzić i zużytkowywać je dla dobra ogólnego.

W szczególności do instytutu badań miałyby należeć:

1) badanie racjonalnego rozwiązania planów zabudowy, typów mieszkań i poszczególnych części mieszkań wraz z ich urządzeniem i umeblowaniem;

2) badanie dotychczas stosowanych materiałów i konstrukcji budowlanych celem wyszukania najracjonalniejszej ich produkcji i stosowania na budowie;

3) badania nowych materiałów i konstrukcji oraz nowych maszyn w dwóch etapach;

a) zbieranie o nich wszelkich wiadomości dla możliwości oceny, czy rokują one pewne nadzieje w naszych warunkach i czy celowym byłoby przeprowadzenie bliższych badań nad niemi;

b) szczegółowe doświadczenie nad wybranymi w ten sposób materiałami, konstrukcjami i maszynami kolejno w laboratorium, na małych obiektach i na normalnych budowach o charakterze eksperymentalnym;

4) badania, zmierzające do usprawnienia wszystkich czynności administracyjnych, związanych z wykonaniem budowy, a mianowicie czynności w biurze i na budowie;

5) badanie wydajności pracy ludzkiej i maszyn, pracujących na budowie, przez ustalenie czasu obecności i zanalizowanie możliwości podniesienia tej wydajności drogą stosowania lepszych narzędzi, organizacji i metod pracy;

6) badania, zmierzające do wyszukania najracjonalniejszego rozwiązania zagadnień, dotyczących finansowania budownictwa, ustawodawstwa budowlanego, robotniczego i podatkowego, oraz ujednostajnienia polityki budowlanej poszczególnych urzędów państwowych i samorządowych.

Zakres działalności bardzo szeroki, tem większa zatem istnieje trudność w nadaniu należytej formy organizacyjnej instytucji, która by mu pozwalała pracować sprężysto, celowo, praktycznie i harmonijnie. Nawet Niemcy, którzy znani są ze swych zdolności organizacyjnych, nie uniknęli pewnych błędów w pierwszych latach istnienia swego Instytutu Badań. Dlatego tej sprawie winniśmy poświęcić specjalną uwagę, aby korzystając z cudzych doświadczeń, uniknąć tych błędów, które zostały popełnione gdzieindziej.

Wychodząc z założenia, iż głównym celem instytutu ma być koordynowanie prac poszczególnych instytucji działających na terenie budownictwa, należy do współpracy w instytucji powołać te instytucje.

W instytucji zatem byłyby reprezentowane instytucje rządowe, samorządowe, naukowe i badawcze, zrzeszenia zawodowe przemysłu budowlanego, architektów i inżynierów, co nadawać będzie jej charakter społeczno-naukowy a zarazem używać autorytetu i powagi.

Skład instytutu gwarantować będzie, iż rozpatrywane zagadnienia znajdą wszechstronne oświetlenie, co pozwoli uniknąć nieskoordynowanej akcji poszcze-

gólnych czynników w budownictwie. Harmonja i lepsze zrozumienie wzajemne, ułatwione przez bliższe poznanie się i bezpośrednią wymianę myśli, przyczyni się do szukania rozwiązań w dobrze zrozumianym interesie ogólnym.

Prace badawcze z poszczególnych dziedzin budownictwa, wykonywane dotychczas w poszczególnych środowiskach, nie będą w ten sposób przekreślone, lecz przeciwnie znajdą poparcie i wyniki tych prac, docierając do szerokich sfer budowlanych, będą lepiej wykorzystywane, niż to się działo dotychczas.

Z doświadczenia naszego wiadomo, iż działalność ciągła nie może się opierać na pracy honorowej i wobec tego musimy być instytutu oprzeć na pewnych podstawach finansowych. Szukając źródeł finansowych, musimy sobie uświadomić, iż nawet w obecnym okresie zastoju budowlanego budujemy w Polsce na sumę ponad miliard złotych rocznie. Wskutek braku koordynacji i eksperymentalnego naogół charakteru naszych poczynań budowlanych, popełniamy błędy, wyrażające się w poważnym procencie tej sumy.

Rząd zatem reprezentujący interes ogółu i będący równocześnie zleceniodawcą dla znacznej części budowlani, winien w drodze ustawowej zagwarantować wystarczające źródła finansowe dla instytutu, którego efekt pracy przyniesie korzyści, będące wielokrotnością sum wyłożonych na ten cel. Śmiało można powiedzieć, iż wydatki te będą inwestycją dobrze procentującą.

Budownictwo mieszkaniowe.

Tezy projektu rozwiązania sprawy mieszkaniowej z punktu widzenia przemysłu budowlanego.

Organ prasowy przemysłu budowlanego — „Przeгляд Budowlany“ w zeszycie 8-ym z r. ub. podał projekt rozwiązania kwestji mieszkaniowej w opracowaniu Centrali Gospodarczej Przemysłu Budowlanego. Projekt ten był następnie podstawą szerszej dyskusji i dalszego opracowania i dziś, może nieco w zmienionej formie przedkładany jest na Zjazd jako łączny projekt Centrali Gospodarczej i Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych R. P., będąc wyrazem jednomyślnych zapatrywań przemysłu, zrzeszonego w tych organizacjach. W zasadzie tezy poprzednio ustalone nie ulegają zmianie, to też uzasadnienie podajemy wyłącznie w odniesieniu do tych punktów, które z uwagi na wyjaśnienie szeregu spraw, zostały przededogowane.

1. Potrzeby budowlane ilościowe.

Z uwagi na istniejący obecnie głód mieszkaniowy, przyrost ludności w miastach i ubytek domów starych, roczne zapotrzebowanie mieszkań może być określone na przeciąg najbliższych lat na 53.000.

Uzasadnienie.

Obecna ilość mieszkańców miast — 7.150.000, co przy przeciętnej 4,3 osoby na rodzinę stanowi 1.663.000 rodzin. Ponieważ mieszkań posiadamy 1.273.000, przeto „głód“ mieszkaniowy wynosi 390.000 mieszkań. Biorąc pod uwagę coroczny przyrost rodzin w miastach (2⁰/₀), uzupełnienie strat w budowlach istniejących (1⁰/₀) oraz 50-letni okres czasu dla zwalczania głodu istniejącego dochodzimy do cyfry 53.000 mieszkań do wybudowania rocznie w miastach.

2. Sumy, potrzebne na budownictwo mieszkaniowe.

Zrealizowanie programu mieszkaniowego wymaga rocznego wydatku 668 milj. zł.

Uzasadnienie.

Przyjmując, że będzie się budowało: 2-u izbowe mieszkania robotnicze oraz 2, 3, 4 izbowe mieszkania dla klasy średnio - zamożnej, i to w stosunku odpowiednio 75, 10, 10 i 5⁰/₀, że cena izby, przy masowej znormalizowanej i stypizowanej budowie wynosić będzie

dla mieszkań robotniczych 4.600 zł., dla mieszkań dla inteligencji 8.100 zł., dochodzimy do przekonania, że trzeba budować rocznie za 668 milj. zł.

3. Środki finansowe.

a) Środki finansowe na budownictwo mieszkaniowe winny być czerpane:

1. Z funduszków własnych budującego.
2. Z pożyczek hipotecznych na I hipotekę, zaciągniętych na rynku wewnętrznym, wzgl. zagranicznym przy odpowiedniej konjunkturze.
3. Z pożyczek na II Nr. hipoteki, udzielanych z państwowego funduszu budowlanego.

b) Państwowy fundusz budowlany winien być utworzony:

1. Z podatku mieszkaniowego, opłacanego przez lokale, korzystające z ochrony lokatorów,
2. Ze stałej dotacji rocznej z budżetu państwowego.
3. Ze sprzedaży listów zastawnych i obligacyj.

Celem uzyskania podstawy podatkowej należy:

1. Podwyższyć stopniowo, o 4⁰/₁₀ kwartalnie, czynsze za lokale w domach zbudowanych przed wojną do 200⁰/₁₀ komornego podstawowego (116⁰/₁₀ komornego przedwojennego w złocie).
2. Z chwilą osiągnięcia tej wysokości przez czynsze w domach starych znieść ustawę o ochronie lokatorów.
3. Opodatkować podwyżkę czynszu, na rzecz Państwowego Funduszu Budowlanego, poczynając od 88⁰/₁₀ podwyżki w pierwszym roku (12⁰/₁₀ dla właścicieli domów) i stopniowo zmniejszać podatek ten, w miarę wzrostu komornego, zwiększając udział właściciela w podwyżce.

c) Wysokość funduszków na budowę winna być ustalona:

1. Kapitał własny budującego 10⁰/₁₀.
2. Pożyczki na pierwszą hipotekę w domach robotniczych — 25⁰/₁₀ w domach miejskich 40—53⁰/₁₀, zależnie od wielkości mieszkania.
3. Pożyczki na drugą hipotekę w granicach 65—37⁰/₁₀ kosztów budowy łącznie z placem, zależnie od wielkości i rodzaju budowanych mieszkań.

d) Wysokość oprocentowania i amortyzacji funduszków nie powinna przekraczać łącznie przy pożyczkach na I hipotekę — 13⁰/₁₀, na II — 3¹/₂⁰/₁₀.

Projekt zapewnia uzyskanie już w 6 roku jego stosowania dostatecznych środków na budowę całej programowej ilości mieszkań rocznie.

4. Warunki realizacji programu finansowego.

1. Celem częściowego zapewnienia przepływu środków na udzielanie pożyczek na I hipotekę należy wprowadzić obowiązek lokaty funduszków Zakł. Ubezpiec. Społecznych w listach zastawnych i obligacjach emitowanych na cele budowy mieszkań.
2. Ponieważ wzrost komornego w starych domach spowoduje wzrost budżetów rodzinnych o około 10⁰/₁₀, dla pokrycia tego wydatku należy zapew-

nić odpowiednie dodatkowe dochody, nie obciążające jednak kosztów produkcji i budżetów publicznych, co mogłoby naruszyć równowagę gospodarczą. Zdaniem zorganizowanego przemysłu takie załatwienie sprawy możliwe jest przy: racjonalizacji produkcji i zwiększeniu wydajności pracy, bądź przedłużeniu pracy dla wszystkich pracowników. Ponieważ pierwsze dwa środki mogą być wielone w życie jedynie w ciągu dłuższych lat intensywnej pracy, uważamy, że w uznaniu konieczności narodowych należy zwiększyć produkcję krajową i dochody przez przedłużenie czasu pracy. Zarobki z pracy nadetatowej, zwolnione od podatków i świadczeń pozwoliłyby każdemu pracownikowi na zdobycie wkładu własnego na mieszkanie.

5. Warunki realizacji programu budowlanego.

1. Budowę należy wykonywać masowo, przyjmując za zasadę jednoczesną budowę w jednym miejscu i przez jedno gospodarstwo budowlane, jednostkowe bądź zbiorowe nie mniej niż 200 mieszkań.
2. Należy przeprowadzić jaknajdalej idącą normalizację i typizację mieszkań i bloków.
3. Uznać przemysł budowlany i pokrewne mu przemysły za sezonowe i utrzymując ustawową ilość godzin pracy w ciągu roku, zezwolić na odpowiednie przedłużenie dziennego czasu pracy zależnie od warunków atmosferycznych, termicznych i świetlnych.

6. Rodzaje i typy mieszkań.

Przewiduje się budowę mieszkań dla robotników i dla inteligencji pracującej. Mieszkania robotnicze składać się winny z dwu izb, w małych 4-ro mieszkaniowych, jednopiętrowych domkach miejskich, wybudowanych osiedlami z odpowiednim połączeniem komunikacyjnym z miastem. Instalacje zredukowane do minimum.

Mieszkania dla klasy średniej w miastach, w blokach wielomieszkaniowych zawierających 2, 3 i 4-ro izbowe lokale, z wszelkimi nowoczesnymi instalacjami, jednak w skromnym wykończeniu.

7. Tereny budowlane.

Budować należy wyłącznie na terenach i placach zaopatrzonych w inwestycje miejskie.

Tereny winny być dostarczone na warunkach ulgowych z zapasów państwowych i samorządowych.

Tereny podmiejskie dla domów robotniczych winny być zaopatrzone w drogi komunikacyjne i wodę bieżącą oraz elektryczność na ulicach.

Place winny być możliwie niezwłocznie, w każdym zaś razie po ukończeniu budowy przewłaszczone hipotecznie.

8. Warunki udzielania pożyczek.

Pożyczki są udzielane w jednakowej wysokości wszystkim budującym w zależności jedynie od rodzaju i wielkości mieszkań.

Pierwszeństwo mają budujący masowo nie mniej 200 mieszkań jednocześnie.

Pożyczki udzielane są wyłącznie na określony obiekt, po wykazaniu przez ubiegającego się, że:

1. Posiada opcję na kupno terenu.
2. Dysponuje potrzebnym kapitałem własnym i opcją na pożyczkę na I hipotekę.

Warunkiem przyznania pożyczki jest, że mieszkania budowane przy pomocy środków z Państw. Funduszu Budowlanego nie będą sprzedawane ani wynajmowane drożej niż przewiduje racjonalna kalkulacja.

9. Wysokość komornego.

Komorne w nowych domach musi odpowiadać zdolności płatniczej ludności. Przy warunkach, w niniejszym planie przewidzianych, komorne miesięczne z amortyzacją, a więc z prawem nabycia na własność, w mieszkaniach robotniczych nie powinno przekraczać 35 zł. od izby, w domach dla inteligencji — zależnie od wielkości mieszkania od 55 do 65 zł.

10. Organizacja akcji budowlanej.

Naczelnym organem kierowniczym, nadzorczym i kontrolującym całość akcji budowlanej winien być powołany do życia, przy Prezesie Rady Ministrów „Komitet Narodowy Budowy Tanich Mieszkań“ składający się z przewodniczącego, mianowanego przez Prezesa Rady Ministrów oraz fachowych delegatów — 6 ministerstw gospodarczych i B. G. K. oraz 12 przedstawicieli Izb Przemysłowo - Handlowych, Rzemieślniczych i Związku Miast.

Organem wykonawczym Komitetu jest „Urząd do spraw budowy tanich mieszkań“, drugą zaś instancją — Komitety Rozbudowy, uzupełnione przez odpowiednie siły fachowe.

Wszelkie czynności finansowo bankowe załatwiać winien Bank Gospodarstwa Krajowego.

INŻ. CZESŁAW KLARNER

Sposoby finansowania budownictwa mieszkaniowego.

Państwa zachodnio - europejskie, stosując w okresie powojennym ustawy o ochronie lokatorów, jako konieczność społeczną, zrozumiały bardzo prędko, iż przymusowa polityka mieszkaniowa nie rozwiązuje i nie załatwia sprawy głodu mieszkaniowego i że do rozwiązania tego zagadnienia należy przystąpić z programem twórczym. Całokształt polityki mieszkaniowej państw zachodnio - europejskich składa się z 2-ech grup zagadnień państwowych. Jedną z nich obejmuje zarządzenia ustawodawcze, chroniące lokatorów od samowoli i wyzysku, drugą zaś — szereg posunięć realnych, mających na celu ułatwienie budownictwa mieszkaniowego wogóle, a mieszkań dla szerokich mas ludności w szczególności. Pod tym względem państwa europejskie posiadają szerokie doświadczenie, z którego możemy korzystać, unikając doświadczeń na naszym organizmie narodowym.

Z zestawienia liczb wynika teza, iż ewolucja i racjonalizacja całokształtu życia gospodarczego Polski pójdą po drodze odciążenia wsi z nadmiaru ludności, która znajdzie pracę w miastach — w przemyśle, rzemiosłach i handlu, co spowoduje nieunikniony rozwój miast polskich.

Jeśli zostanie jednocześnie uwzględniony obecny opłakany stan większości miast polskich z pod zabórów austriackiego i rosyjskiego, to widocznym jest, iż Polska znajduje się w obliczu wielkiego zadania państwowego i społecznego — budowania miast i miasteczek nieomal od podstaw.

Zagadnienie mieszkaniowe stanowi składową i najważniejszą część wielkiego programu, który może być urzeczywistniony jedynie dzięki wysiłkowi całych pokoleń, w ciągu długiego szeregu lat. Aby wysiłki te mogły być wyzyskane z największym pożytkiem, winniśmy stworzyć program, zakrojony na dłuższy okres czasu, uwzględniając dalekie horyzonty w miarę sił naszych i nie oglądając się na pomoc obcą.

Oczywiście praca ta może być dokonana jedynie

przy zgodnym wysiłku państwa, samorządów i społeczeństwa.

Dla zadośćuczynienia potrzebom bieżącym, wynikającym z przyrostu ludności miejskiej, należałoby budować rocznie według skromnych obliczeń 55.000 izb, przyjmując normę zaludnienia 24 osób na 10 izb. Prócz tego w okresie powojennym wskutek zbyt małego ruchu budowlanego powstał znaczny niedobór, który na dzień 1 stycznia 1930 r. wynosił około 400.000 izb. Niedobór ten należałoby pokryć jaknajprędzej, aby powrócić do poziomu w czasie spisu z 1921 r.

Gdybyśmy chcieli pokryć ten niedobór w ciągu 20 lat, a jednocześnie zadośćuczynić potrzebom bieżącym, należałoby budować co roku 75.000 izb. W razie skrócenia terminu do 10 lat, zaszłaby potrzeba budowania około 90.000 izb rocznie. Zrealizowanie podobnego programu wymagałoby 500 milionów zł. rocznie, licząc tylko 5.000 zł. na izbę przy masowej i należycie zorganizowanej produkcji.

Z wielu stron jest podnoszony zarzut, iż program budowlany w tej skali jest dla Polski nierealny. Oczywiście, budownictwo mieszkaniowe jest wynikiem oszczędności paru lub więcej pokoleń i może być zrealizowane w szerszym zakresie zależnie od wzrostu oszczędności i kapitalizacji. Można ono być wzmoczone przez odpowiednią politykę państwową i nadanie mu charakteru przymusowego, chociażby przez znowelizowanie zbyt daleko idącej ochrony lokatorów.

Niektóre obliczenia wykazują daleko większe zapotrzebowanie na mieszkania w miastach polskich ¹⁾.

¹⁾ Dr. Henryk Gruber w pracy p. t. „Stan mieszkaniowy w Polsce“ (Biblioteka ekonomiczna Tygodnika „Przemysł i Handel“, tom 40, str. 12) podał zestawienie tych obliczeń, zatrzymując się ostatecznie na normach, przytoczonych przeze mnie w pracy „Zagadnienie mieszkaniowe w Niepodległej Polsce“, odpowiadających zupełnie liczbom tutaj wyszczególnionym.

Określając program budowlany Polski na 75.000 do 90.000 izb rocznie zależnie od czasu, w ciągu które- go mają być wyrównane zaległości, winniśmy liczyć się z tem, iż do zupełnego jego realizowania dojdziemy stopniowo zależnie od stanu sytuacji gospodarczej. Wyrównanie tych zaległości jest ściśle związane ze stopniowem kasowaniem rygorystycznego ustawodawstwa o ochronie lokatorów, które nie może być zniesione przed zaspokojeniem głodu mieszkaniowego.

Porównanie ze stosunkami innych państw przemawia na korzyść liczb tutaj podanych. Dr. Frenkel oblicza ilość mieszkań brakujących w Niemczech na 1.200.000, a stałe zapotrzebowanie na nowe mieszkania wskutek przyrostu ludności — na 160.000. Od trzech lat Niemcy wydają na budowę mieszkań po 3 miliardy z górą marek i budują przeszło 300.000 mieszkań rocznie.

Kwestja ścisłości obliczeń stanowi raczej spór teoretyczny zwłaszcza, że określenie zapotrzebowania na mieszkania jest zależne od przeciętnej normy mieszkaniowej, którą chcielibyśmy ustalić. Należy zachować wszakże umiar pod tym względem, licząc się z małemi zarobkami szerokich mas ludności i z ich budżetem, w którym czynsz nie powinien przekraczać 20%.

Odsyłając czytelnika do moich poprzednich prac, w których umotywowałem szczegółowo ilość brakujących izb w miastach polskich, chcę jedynie zaznaczyć, iż olbrzymia ilość mieszkań ludności robotniczej nie czyni zadość elementarnym wymaganiom higieny, co nie było wzięte pod uwagę przy obliczeniach.

Jedyną wreszcie podstawą do obliczeń jest spis ludności z 1921 r., który nie jest zupełnie dokładny i dostatecznie wyczerpujący.

Statystyka nie wykazuje wcale, ile jest w Polsce rodzin, pozbawionych własnego ogniska i mieszkania. Jeszcze w okresie przedwojennym, gdy ilość mieszkań była rzekomo wystarczająca, mieszkanie „kątem“ było zjawiskiem często spotykanem. Obecnie wobec głodu mieszkaniowego i dużej liczby zawieranych małżeństw ilość osób mieszkających kątem wzrosła się; statystyka rządu nie dostarczyła w tej sprawie żadnych danych.

W Niemczech¹⁾ małżeństw, pozbawione ogniska domowego, stanowią 4,9%.

Podane cyfry są raczej zbyt niskie wobec ostrożnego obliczenia istotnych potrzeb.

Ze stron miarodajnych jest wypowiedziana opinja, iż zaległości w budownictwie naszym mogą być wyrównane nie prędzej niż w ciągu 50 lat. Zatem całe pokolenia byłyby zmuszone czekać na poprawę warunków bytu. Podobne stanowisko jest nierealne, gdyż nie można odkładać leczenia ciężkich niedomagań społecznych na tak odległy termin, właściwie „ad calendas gracas“, nie narażając całego społeczeństwa na nieobliczalne konsekwencje, mogące wyniknąć z przewlekłego niedomagania poważnej części ludności miejskiej²⁾.

Powiedziałem poprzednio, iż koszt budowy jednej izby winien wynosić około 5.000 zł.¹⁾ Wobec tego, iż suma ta może być zakwestjonowana, zaznaczyć należy, iż koszt budowy jest zależny od cen rynkowych na materiały budowlane oraz na robociznę, jak również od bardziej lub mniej umiejętnej organizacji. Została ona podana w celu określenia wysokości sum, niezbędnych dla zapobieżenia głodowi mieszkaniowemu w Polsce i wyjaśnienia, czy kraj nasz jest w stanie ponieść tak znaczne ciężary na rozbudowę miast.

Na podstawie danych, zawartych w memorjale, złożonym w październiku 1929 r. Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu przez Izbę Handlowo - Przemysłową w Warszawie, koszt mieszkania w domku 4 mieszkaniowym, jednopiętrowym, położonym w osiedlu podmiejskiem, złożonego z dwóch izb o powierzchni użytkowej 30 m², nie powinien przekraczać 10.800 zł., zaś w domu miejskim wielopiętrowym, złożonym również z 2 izb o łącznej powierzchni 40 m², przy cenie 85 zł. za 1 m³ — 8.200 zł., zatem mieszkania pierwszego typu wypadają conajmniej o 26,5% drożej, niż mieszkania typu drugiego.

Ceny były sprawdzone przez Komisję Badań Konjunktur Gospodarczych przy Centrali Gospodarczej Przemysłu Budowlanego i zostały podane w „Przeglądzie Budowlanym“ (Nr. 4 z dn. 31 maja 1929 r.) w artykule p. t. „Analiza kosztu m³ budynku“.

Nie chcąc zabierać głosu w tak specjalnej sprawie, jaką stanowi określenie kosztu robót budowlanych, korzystam z obliczeń p. Inż. Witolda Froelicha w jego memorjale, przesłanym Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie w listopadzie 1929 r.

W swym memorjale p. W. Froelich zaznacza, iż złe warunki płatności klienteli przedłużają niepomier-

nie iż Polska nie jest przygotowaną do budowania 90.000 izb rocznie ze względu na brak materiałów budowlanych, a zwłaszcza cegły. Jednak strona kompetentna wyjaśniła niezwłocznie, iż obawy nie są oparte na rzeczowych przesłankach, gdyż ilość materiałów budowlanych, nie wyłączając cegły, która może być wyprodukowana w istniejących obecnie cegielniach, pozwoliłaby na daleko idące powiększenie proponowanego programu budowlanego.

Na tej samej konferencji p. Minister Moraczewski wyraził pogląd, iż środki finansowe na rozbudowę, o których jest tutaj mowa, należy przeznaczyć również na budownictwo wiejskie. Z tym poglądem nie można się zgodzić. Budownictwo wiejskie bądź zostało zrealizowane, bądź będzie realizowane nadal na zupełnie odmiennych zasadach, niż budownictwo miejskie i z tego już względu nie należy łączyć tych zagadnień. Wobec stałej emigracji ludności wiejskiej do miast może być jedynie mowa o współdziałaniu państwa w rozbudowie miast, a natomiast nie jest możliwem, by środki pochodzące od ludności miejskiej mogły byćbrane w rachubę przy pokryciu chociażby części kosztów, związanych z odbudową wsi polskiej.

Jeśli ustawodawstwo niektórych państw łączy te zagadnienia, to nie przewiduje specjalnego obciążenia ludności na budownictwo, pokrywając je z budżetu państwowego lub innych środków publicznych.

¹⁾ Autor pracy niniejszej wybudował w 1929 r. w woj. Kieleckim 10 domów robotniczych, każdy o 4 mieszkaniach, złożonych z sionki, kuchni i izby mieszkalnej o powierzchni użytkowej 40² m przy kubaturze domku wynoszącej około 600 m³. Koszt wszystkich materiałów i robocizny, wliczając w to koszt terenu, oparkowanie, wyniósł około 28.000 zł. za 1 domek, czyli 3.500 za izbę.

Za mieszkania te lokatorzy winni płacić w ciągu 20 lat po 48 zł. miesięcznie, poczem staną się oni ich właścicielami, a domki nie będą obciążone żadnym serwitutem.

¹⁾ Bruno Schwam — „Die Wohnungsnot und Wohnungselend in Deutschland“, str. 12—14.

²⁾ Polityka mieszkaniowa stanowiła przedmiot narad na konferencji delegatów Izby Przemysłowo - Handlowej u p. Ministra Przemysłu i Handlu w dn. 7.X.1929 r. Na tej konferencji b. Minister Robót Publicznych p. J. Moraczewski wypowiedział pogląd,

budowę, co podnosi znacznie jej koszt. Nie przyjmując pod uwagę tego czynnika i licząc się jedynie z normalnymi warunkami w budownictwie, oblicza on koszt budowy 1 m³ na 63 zł. 50 gr.

Ze względu na doniosłość sprawy cyfra powyższa winna stać się przedmiotem dyskusji publicznej i posłużyć do wyjaśnienia przyczyn, które powodują tak znaczne podrożenie kosztów budowy wskutek marnotrawstwa.

Wyniki, osiągnięte w dziedzinie ruchu budowlanego w Polsce, są dalekie od podanego przezemnie programu. Świadczą o tem wykazy Banku Gosp. Kraj., jedynej instytucji rządowej, finansującej budowę domów, wykazujące, iż kredyty budowlane w ciągu 6 lat ostatnich wynosiły 314,7 milj. zł., umożliwiając wykonanie 107.546 izb.

Słabe wyniki ruchu budowlanego wymagają stałego badania przeszkód w celu ich usunięcia, gdyż nie jest możliwym pogodzenie się z obecnym stanem rzeczy. Wyniki te są tembardziej niepokojące, iż dotychczas ruch budowlany nie wpłynął na polepszenie sytuacji mieszkaniowej dla niezamożnej ludności, wymagającej stałej opieki.

Budownictwo mieszkaniowe stanowi obiekt przemysłu budowlanego, który nie zdołał osiągnąć w Polsce należytego rozwoju. Wiele gałęzi przemysłu zdołało rozwinąć się znacznie w ciągu ub. dziesięciolecia, osiągając stopień produkcji przedwojennej. Przemysł budowlany stanowi wyjątek pod tym względem, chociaż popyt na mieszkania jest stały przy zupełnym braku podaży. Widocznie przyczyną tego zjawiska tkwią bardzo głęboko, jeżeli przemysł budowlany nie mógł dźwignąć się z upadku, w tak wyjątkowych warunkach i nie jest w stanie zaspokoić potrzeb ludności, pomimo, że znajduje w kraju wszystkie potrzebne surowce dla swojej produkcji.

Istota trudności, w obliczu których stoi przemysł budowlany, polega na tem, iż ceny na mieszkania w starych domach podlegają reglamentacji i są znacznie niższe od cen przedwojennych, gdy jednocześnie obecne koszty produkcji są niezwykle wysokie, a czynsze w domach nowych są niepomiarne wyższe, niż w starych domach.

Błędem byłoby twierdzenie, iż wystarczy usunąć to zjawisko anormalne, aby spowodować niezwłoczne ożywienie ruchu budowlanego.

W chwili obecnej koszty budowy są niepomiarne wyższe niż przed wojną i zależnie od konjunktury przekraczają je o 50% lub więcej. Ponieważ kapitał jest dwa razy droższy niż przed wojną, wynika, iż czynsz w nowych domach jest trzy razy droższy. Należy dodać do tego zwiększone koszty utrzymania domu, większe podatki i t. p.

Zatem stosunek między czynszami w nowych i starych domach wynosi obecnie 300 : 58. Przy tak wielkiej rozpiętości cen na identyczne artykuły produkcja jest pozbawiona podstaw rozwojowych. Rozpiętość ta nie może trwać nadal, jeśli budownictwo ma się rozwijać.

Komorne wynosiło przed wojną w budżecie klas pracujących około 20%, obecnie zaś około 14%. Doprowadzenie komornego do jego wysokości w nowych domach spowodowałoby znaczne podniesienie płac robotniczych i pensyj urzędniczych. Licząc, iż każde 5%

komornego odpowiada jednemu procentowi płacy robotnika, należałoby podnieść płace o 50%.

Taka podwyżka nie jest możliwa dla względów natury socjalnej i gospodarczej, lecz obliczenie to dowodzi, że na przemysł budowlany wywierają wpływ specjalne warunki, które nie dadzą utrzymać się na dłuższy okres czasu.

Wielka rozpiętość cen na produkty identyczne zależnie od chwil ich powstania uniemożliwia rozwój ruchu budowlanego. Dopóki podobny stan będzie istnieć, nie rozwinie się w Polsce budownictwo w tym stopniu, by mogło zaspokoić potrzeby ludności.

Gdy idzie o stworzenie podstaw dla rozwoju budownictwa, a przecież wszystkim na tem zależy, trzeba uprzytomnić sobie, że jak nie można dostarczyć ludności przez szereg lat artykułów pierwszej potrzeby po cenach niżej kosztu ich produkcji, tak samo nie można dać na stałe do ich użytku mieszkań za czynsze, które nie odpowiadają kosztom budowy. Ten eksperyment może trwać dłużej dla mieszkań z tego względu, iż domy nie podlegają tak szybkiemu zużyciu, jak inne produkty przemysłu. Jednak pogarszający się stale stan domów miejskich wskazuje na grożące niebezpieczeństwo.

Szukanie metod, umożliwiających stopniowe zmniejszanie się tej rozpiętości do granic gospodarczo usprawiedliwionych, stanowi obowiązek czynników państwowych, samorządowych, gospodarczych i społecznych.

Wyższa cena lokali w nowych domach może być usprawiedliwiona tem, iż będą one budowane z większymi wygodami i większym komfortem oraz w znacznie większym stopniu będą odpowiadać wymaganiom higieny i kultury, niż stare domy, zwłaszcza z małymi mieszkaniami. Różnica ta nie może przekraczać 20—30%.

Należy zmniejszyć rozpiętość czynszów mieszkaniowych, przez zmianę obydwóch czynników. Czynsze w starych domach nie mogą pozostawać na obecnym poziomie bez względu na wielkość mieszkań, zaś koszty budowy nowych domów winny być obniżone w całej swej rozciągłości.

Jeżeli jest mowa o skali czynszów w starych domach, to jak powiedzieliśmy wyżej, jest niemożliwym ze stanowiska rozsądku gospodarczego i przesłanek ekonomicznych, aby cena na artykuł pierwszej potrzeby była ustalona przez prawo wbrew kalkulacji na poziomie znacznie niższym, niż przed wojną, gdy warunki produkcji są gorsze, niż przed wojną.

Powstaje pytanie, dlaczego istnieje szczególna opieka w tym jedynie zakresie i dlaczego inne artykuły pierwszej potrzeby nie są dostarczane na tych samych zasadach, jak mieszkania.

W ciągu dłuższego czasu normy przedwojenne będą stanowić etap przejściowy, gdyż z czasem zajdzie potrzeba wyrównania czynszów w nowych i starych domach. Sprawa ta stanie się aktualną w Polsce dopiero wtedy, gdy nastąpią normalne i trwałe dla budownictwa warunki. Wskażą one normy, do jakich będziemy mogli doprowadzić koszty budowy, oraz wysokość czynszów mieszkaniowych. W Niemczech komorne wynosi obecnie 120% komornego przedwojennego, a norma ta jest uważana jako etap przejściowy.

gdyż nie jest przewidziane dalsze obniżenie obecnych kosztów budownictwa. Wychodząc z założenia, iż przez ograniczenie ochrony lokatorów doprowadzimy do właściwego poziomu jeden z dwóch czynników, charakteryzujących rozpiętość komornego w nowych i starych domach, przejdźmy do zbadania przyczyn, powodujących zbyt wysokie czynsze w nowych domach.

Nie jest możliwym utrzymanie wysokich kosztów budownictwa, nie odpowiadających stosunkom w innych dziedzinach życia gospodarczego. Jak długo będą one trwały w Polsce, tak długo nie może być mowy o rozwoju budownictwa. Doprowadzenie kosztów budowy nowych domów do normy przedwojennej z uwzględnieniem ogólnego podrożenia produkcji i kosztów utrzymania stanowi nieodzowny warunek ożywienia ruchu budowlanego, gdyż jest to droga, prowadząca do trwałego obniżenia czynszów za mieszkania w nowych domach.

Koszty budowy, przekraczające normy innych działów produkcji, mogą być tolerowane jedynie jako zjawisko przejściowe, które musi być złagodzone dzięki wydatnej pomocy państwowej i społecznej. Oczywiście stała pomoc państwa dla przemysłu budowlanego, równoznaczna z nałożeniem na barki społeczeństwa znacznych zapomóg pieniężnych na budowę, nie jest możliwa. Przemysł budowlany może korzystać jedynie z ogólnych warunków produkcji polskiej i tylko przejściowo może liczyć na pomoc państwową lub społeczną ze względu na wyjątkowe przyczyny, których jednostki nie są w stanie pokonać. Wynika stąd obowiązek dla przemysłu budowlanego skontrolowania kosztów własnych i obniżenia ich przez należytą organizację. W celu pobieżnego chociażby oświetlenia tego problemu należy zbadać jego składowe elementy i porównać je ze stanem przedwojennym lub stanem, istniejącym w innych państwach, a każda oszczędność, mogąca być uzyskana w zakresie budownictwa, winna być uwzględniona. Tylko na drodze skrupulatnych badań można dojść do zrozumienia zjawisk, należytej ich oceny i rozwiązania najtrudniejszych zagadnień.

Ogólny koszt budowy zależy od szeregu czynników, a mianowicie: kosztu terenu, materiałów budowlanych i robocizny, organizacji pracy, kosztu kapitału i t. p. Jest rzeczą ogólnie znaną, że na koszt budowy w Polsce wpływ największy wywiera oprocentowanie kapitału. Wysoki koszt kapitału jest główną przyczyną, że budownictwo w Polsce nie może się rozwijać normalnie.

Prawidłowy rozwój budownictwa opiera się na kredycie długoterminowym. Kapitał własny przedsiębiorcy lub właściciela budującego się domu stanowi niewielką część wartości budowy, jest on narażony na ryzyko i z tego powodu jest wyżej oprocentowany, niż kapitały zabezpieczone, zwłaszcza na pierwszych numerach hipoteki.

Można stwierdzić, zachowując zupełną ostrożność, że nieruchomości miejskie korzystały w latach przedwojennych z kredytu hipotecznego w skali 70% i więcej¹⁾.

W Niemczech, gdzie nabywca nieruchomości korzystał ze znacznych ułatwień, wysokość uzyskanego kredytu dochodziła do 90% wartości domu i nawet wyżej.

Na pierwsze numery hipoteki był udzielany kredyt długoterminowy do wysokości 40% szacunku domu listami zastawnymi towarzystwa kredytu hipotecznego. W Warszawie, Towarzystwo Kredytowe Miejskie wydało 4½%-owe listy łącznie z amortyzacją, które były sprzedawane z łatwością za pośrednictwem banków lub kantorów bankierskich na miejscowej giełdzie z drobnym disagiem. Były one notowane, licząc średnio według kursu 96, zatem nieruchomość była obciążona kosztem kredytu, nie licząc amortyzacji, w skali 5—6% w stosunku rocznym.

Dalszy kredyt był udzielany przez osoby prywatne, bądź instytucje finansowe, na ściśle określone kilkoletnie terminy, przyczem koszt jego wynosił od 6% do 7½% w stosunku rocznym. Była to bardzo wygodna forma kredytu na średni termin, który obecnie zanikł zupełnie, gdyż jego podstawy zostały zniszczone przez wojnę i inflację i nie są dotychczas odbudowane.

Przeciętny koszt kredytu do 80% wynosił w Warszawie 6½% do 7%, a w miastach prowincjonalnych nieco więcej.

Zależnie od kosztu kapitału kształtowały się ceny komornego. Był on droższy dla domów, budowanych na prowincji, pomimo to komorne było tam tańsze, niż w Warszawie, gdyż domy budowano z mniejszym komfortem, a ich utrzymanie i administrowanie było połączone z mniejszymi wydatkami.

W Polsce, pozbawionej własnych kapitałów, zniszczonych w znacznej części przez wojnę, pieniądź jest obecnie o wiele droższy niż przed wojną, a przytem ustawodawstwo nasze o ochronie lokatorów zniechęca kapitał prywatny do przemysłu budowlanego. Na budownictwo są przeznaczone jedynie skromne fundusze dla specjalnych potrzeb i względów.

Jeśli koszt dyskonta w pierwszorzędnym bankach akcyjnych wynosi 13%, a koszt dyskonta prywatnego od 2% do 3% w stosunku miesięcznym, to jedynie z trudem można liczyć na uzyskanie kredytów prywatnych na 15% do 16%. Przy tak wysokiej skali oprocentowania kapitału ruch budowlany napotyka na przeszkodę nie do pokonania.

Dostarczenie kredytów budowlanych na warunkach, korzystniejszych, niż obecnie, stopniowe doprowadzenie stopy procentowej do normy przedwojennej, a następnie obniżenie do norm zachodnio-europejskich są niezbędne dla obniżenia kosztów budowy i czynszów w nowych domach. Przy obecnej stopie procentowej czynsze w tych domach nie mogą być doprowadzone do norm przedwojennych i będą przekraczały możliwości budżetowe przeciętnego lokatora.

Z podobnymi trudnościami walczą Niemcy, chociaż odbudowa niemieckiego rynku pieniężnego zrobiła

ce przed wojną i po niej" określa skalę zadłużenia hipotecznego dla Warszawy na 66% wartości nieruchomości, zaś skalę procentową od sum hipotecznych na 6½% rocznie. W b. dzielnicach pruskiej i austriackiej kredyt hipoteczny był łatwiejszy do osiągnięcia i obciążenia nieruchomości miejskich było niższe niż w Warszawie.

¹⁾ Organ Związku Zrzeszeń Właścicieli Nieruchomości Miejskiej w Polsce „Miasto Polskie“ Nr. 38 z dn. 22 lutego 1929 r., w artykule p. K. J. p. t. „Dochodowość domów w b. Kongresów-

znaczne postępy dzięki nasyceniu go pożyczkami amerykańskimi. W Polsce zagadnienie drogiego pieniądza nie da się rozwiązać w ciągu krótkiego okresu czasu. Kapitalizacja własna robi nieznaczne postępy, na co wpływa szereg przyczyn, zaś polityka mieszkaniowa, sprzeczna z zasadami, przyjętymi w krajach, które mogłyby nam udzielić kredytów, nie zachęca tamtejszych kapitalistów do lokat w polskich papierach hipotecznych. Zanim zdołamy zdobyć kapitały dla budownictwa, jak zdołaliśmy znaleźć je dla innych naszych potrzeb, koniecznym jest zdobycie środków w granicach naszych własnych możliwości, t. j. w drodze samopomocy, nie możemy bowiem odkładać budownictwa mieszkaniowego do lepszych czasów. Źródłem pomocy pieniężnej, jak zwykle w wypadkach, gdy chodzi o interes publiczny, mogą być czynniki publiczne, zatem państwo i samorządy.

W poprzedniej mej pracy p. t. „O popieraniu budowy tanich mieszkań w Polsce i zagranicą“ w rozdziale: Warunki, powstrzymujące rozwój budownictwa w Polsce, wyjaśniłem, iż pomoc obecna jest ograniczona i nie czyni zadość istotnym potrzebom, wskutek czego czynsze w nowych domach kalkulują się zbyt wysoko.

W granicach potrzeb obecnych, wynoszących 90.000 izb rocznie, przy koszcie 500 milj. zł. rocznie, nie można obciążać państwowych środków budżetowych zwłaszcza w chwili, gdy państwo dąży do ograniczenia swych wydatków. Ze względu na powolność procesu tworzenia się oszczędności i kapitalizacji źródła finansowania ruchu budowlanego winny być obliczone na długi okres czasu, a wszelkie projekty zdobycia środków na ten cel drogą pożyczek krajowych lub zagranicznych, bądź za pomocą loterii państwowej i innych doraźnych sposobów, świadczą o niedocenianiu przez autorów wielkości zagadnienia rozbudowy miast polskich¹⁾. Realizowanie budownictwa w najskromniejszych nawet granicach wymaga stałego i wydatnego obciążenia ludności miast przez dłuższy okres czasu.

Nie można stawiać za przykład Państwu i gminom miejskim zaniechaną już politykę mieszkaniową Austrii, w której właściciele domów byli wywłaszczeni na czas nieokreślony ze swego stanu posiadania. Możemy pójść natomiast za przykładem Niemiec, które znajdowały się w warunkach, podobnych do naszych. W Niemczech tak jak u nas dawał się odczuwać brak budownictwa, została wprowadzona ochrona lokato-

rów ze wszelkimi jej następstwami, a inflacja spowodowała waloryzację długów hipotecznych.

Jeśli, idąc za przykładem Niemiec, podniesiemy komorne w starych domach do norm przedwojennych, to wynika stąd możliwość obciążenia nieruchomości przedwojennych na rzecz rozbudowy. Nie byłoby słusznym uprzywilejować właścicieli domów kosztem wierzycieli hipotecznych i nie mogą oni tego wymagać.

Przeciętne obciążenie hipotek miejskich wynosiło przed wojną przeszło 70%, a ponieważ zostało ono zwaloryzowane w skali 25%, spadło do 17,5%. Na skutek spadku waluty w 1925 r. normy te podlegały dalszej dewaluacji w tym samym stosunku, czyli 172 : 100. W tych warunkach istotna waloryzacja wynosi 15,1%, a obciążenie hipoteczne 70% zostało zredukowane do 10,6%.

Przywracając wysokość czynszów do skali przedwojennej, a następnie podwyższając je do 120%, Niemcy obciążły jednocześnie mieszkania podatkiem czynszowo-mieszkaniowym na rzecz rozbudowy w skali bardzo wysokiej, wynoszącej 40% czynszu. Obecnie w Niemczech jest poruszana kwestja dalszego podniesienia czynszów do skali 150% w celu zmniejszenia różnicy czynszów w nowych i starych domach i zyskania większych sum na rozbudowę.

Polska znajduje się w innej sytuacji o tyle, że obciążenie hipotek wynika nie tylko z ustawy o waloryzacji z 1924 r., lecz również ze spadku waluty w r. 1925.

W tych warunkach u nas staje się również aktualnym wprowadzenie podatku czynszowo-mieszkaniowego na rzecz rozbudowy na wzór niemiecki przy jednoczesnym podniesieniu komornego. Tym sposobem podwyżki komornego miałyby na celu zmniejszenie różnicy czynszów w nowych i starych domach oraz pozyskanie środków dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych szerokich mas ludności. Nie spotkałyby się może one z zarzutami i trudnościami, możliwymi w razie podwyżki komornego jedynie na rzecz właścicieli domów.

Właściciele sum hipotecznych mieliby to moralne zadowolenie, iż ich oszczędności nie stałyby się własnością osób prywatnych, lecz byłyby użyte na cele publiczne, jakimi są rozwój i rozbudowa miast polskich i przyczyniłyby się znakomicie do zwalczania nędzy, ciemnoty oraz do wzrostu dobrobytu i kultury ludności miast.

Wprowadzając tak ważne nowe obciążenie, należałoby poddać dokładnej rewizji obecną dochodowość domów miejskich wobec zmiany po wojnie obciążenia nieruchomości miejskich na rzecz państwa i samorządów i zwiększonych kosztów ich utrzymania. Należałoby również zunifikować ciężary, wypływające ze świadczeń publicznych, ze względu na ich różnorodność w poszczególnych dzielnicach. Wymaga tego przede wszystkim G. Śląsk, gdzie własność miejska jest znacznie więcej skrzepowana, niż w innych częściach Polski.

Wobec wysokości komornego w miastach polskich, wynoszącej w skali przedwojennej ogółem przeszło 850 milj. zł. rocznie, można uzyskać z tego źródła bardzo poważne sumy, które wyniosłyby około 250 milj. zł. w chwili, gdy komorne osiągnie parytet przedwo-

¹⁾ P. Arch. Michał Ulam w swych „Uwagach w sprawie problemu mieszkaniowego i ożywienia przemysłu budowlanego w Polsce“ (Lwów 1929 r.) proponuje na str. 32, „by ruch budowlany bez wielkich planów ruszyć z miejsca“, wyłożenie pożyczki budowlanej na 100 milj. zł. pod takimi warunkami, które publiczność do zakupu tej pożyczki zachęca. „Wielkie przemysły, z przemysłem budowlanym związane, jak przemysł żelazny i cementowy winny około 20 milj. tej pożyczki między sobą rozebrać, również wielkie banki mogą około 15 milj. zasubskrybować i rozmieścić między swoją klientelą. Około 55 milj. zostanie zasubskrybowane przy założeniu tej pożyczki przez publiczność, a około 20 milj. pozostałych należy oddać małym bankierom i kolektorom do sprzedaży“. Zachęceniem do nabycia tej pożyczki ma być odpowiedni plan gry. Oto jeden z wielu pomysłów, jak można „ruch budowlany bez wielkich planów ruszyć z miejsca“.

jenny w walucie złotej. Suma ta stanowiłaby podstawę dla rozwoju ruchu budowlanego.

Jako metoda pokrewna wykorzystania hipotek, odbudowanych w razie nowelizacji ustawodawstwa o ochronie lokatorów na podstawie wskazanych założeń, były proponowane przez prasę krajową i zagraniczną rewaloryzacja długów hipotecznych nieruchomości miejskich oraz przeznaczenie sum, które można osiągnąć w ten sposób, na poparcie ruchu budowlanego.

Jeśli nasza własność miejska przedstawia wartość 8 miliardów złotych, obciążoną przed wojną do 70⁰/₀, z których wierzyciele zgodnie z przepisami obowiązującymi winni otrzymać 11⁰/₀, to wysokość sum rewaloryzowanych osiągnęłaby prawdopodobnie 4—5 miliardów zł. Spłaty mogłyby nastąpić jedynie kosztem zwiększonego komornego, co wyniosłoby około 300 milj. zł. rocznie, które byłyby zużyte na poparcie ruchu budowlanego, zaś wierzyciele otrzymaliby listy zastawne, zabezpieczone na hipotekach nowych domów i oprocentowane w skali 4⁰/₀.

Liczby przytoczone są oparte na ogólnych przesłankach i zostały wyprowadzone z założenia dochodu brutto z czynszu przedwojennego w skali 850 milionów złotych.

Powstaje oczywiście obawa, że rewaloryzacja ta może stać się niebezpiecznym precedensem i wprowadzi niepokój w dziedzinie zjawisk już załatwionych.

Specjalne warunki kredytu hipotecznego w b. zabrze niemieckim czynią rewaloryzację nieaktualną dla Polski. Poważna ilość nowych walorów hipotecznych stanowiłaby zbyt wielki ciężar dla naszych słabych giełd, a przytem należy zaznaczyć, iż waloryzacja nie znalazła zastosowania w państwach europejskich.

Rozważania powyższe wskazują, iż rewizja komornego w starych domach, konieczna z wielu względów, mogłaby przyczynić się znakomicie do stworzenia środków, niezbędnych dla rozwoju budownictwa. Sprzeciwiają się temu właściciele nieruchomości.

Sprawa mieszkaniowa nie dałaby się załatwić jedynie przez odbudowę komornego i obciążenie lokali podatkiem na rzecz rozbudowy czyli kosztem starych domów, jak twierdzą właściciele nieruchomości, lub kosztem najmujących mieszkania, jak dowodzą lokatorzy. Jest tu potrzebny wysiłek ogólny, zwłaszcza ludności miast oraz czynników publicznych, a więc państwa, samorządów i organizacji społecznych.

W państwach europejskich Skarb przechodzi z pomocą na rzecz rozwoju budownictwa, a w wielu wypadkach sumy, przeznaczone na ten cel w budżecie, stają się główną podstawą finansowania budowy domów.

Nie uważając za możliwe pociągania Skarbu w warunkach obecnych do tak znacznych świadczeń, sądzę, iż przy rozwiązaniu tego zagadnienia może on i powinien przyjąć czynny udział w rozbudowie miast polskich, gdyż istnieją po temu ważne podstawy.

Pomijając, iż rozbudowa miast polskich stanowi pierwszorzędny problem państwowy, Skarb w razie ożywienia ruchu budowlanego powiększy znacznie swoje dochody, które są niezem innym, jak określonym odsetkiem obrotu społecznego. Skarb polski nie zechce

chyba korzystać z dochodu, wynikającego z zaspakajania głodu mieszkaniowego i zwróci społeczeństwu osiągnięte korzyści pod postacią zwrotnych lub bezzwrotnych dotacyj.

Zasada ta nie spotka sprzeciwów ze względów politycznych, a dotacja w skali 15—20⁰/₀ sum wydatkowanych na budownictwo, stanowiłaby około 100 milj. zł. rocznie

Idąc za przykładem państw europejskich, należy przeznaczyć na ożywienie ruchu budowlanego znaczną część przyrostu kapitałów własnych i rezerw instytucyj społecznych, zakładów ubezpieczeniowych, towarzystw asekuracyjnych i Pocztowej Kasy Oszczędności. Francja oparła finansowanie ruchu budowlanego, wynikającego z prawa Loucheura, na środkach kasy Wkładowo-Depozytowej „La Caisse des Dépôts et Consignations“, która, posiadając znaczne kapitały, mogła zagwarantować bardzo poważne środki na cele, związane z ustawą. Instytucje wymienione winny być zobowiązane ustawowo do lokowania części swych wolnych nadwyżek w pożyczkach lub listach budowlanych, stosownie do wskazówek Ministra Skarbu. Jest rzeczą słuszną, aby sumy, uzyskane z ubezpieczeń społecznych, były wykorzystane na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych szerokich warstw ludności¹⁾.

W projekcie swym rozbudowy m. Warszawy radny miejski p. Dr. Zawadzki wskazał na to samo źródło wykorzystania kapitałów, unieruchomionych w państwowych i miejskich kasach oszczędności, funduszu bezrobocia i zakładach ubezpieczeń, obliczając, iż z tego źródła można uzyskać rocznie 30 milionów złotych.

W tygodniku „Przemysł i Handel“ (Nr. 1 1929 r.) p. Jastrzębowski obliczył rezerwy naszych organizacji ubezpieczeń społecznych w końcu 1927 r. na sumę 300 milj. zł., a w końcu 1928 r. — na 400 milj. zł. Wobec stałego wzrostu po wprowadzeniu ubezpieczenia robotników na starość przyrost roczny będzie wynosić przez czas dłuższy 150 milj. zł.

Sumy te nie powinny być przenoszone na lokaty bankowe i zakup papierów procentowych bez ściśle określonego programu lub nawet na budownictwo inne, niż mieszkania dla szerokich mas ludności.

Źródła powyższe mogą dać od 50—70 milj. zł. rocznie¹⁾. Należy oczywiście zapewnić im zupełne bezpieczeństwo lokaty oraz dochodowość stosownie do kalkulacji wewnętrznej.

Przy obliczaniu sum, przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe, należy wziąć również pod uwagę środki własne budujących, które nie są doceniane dostatecznie. Na podstawie danych Departamentu Budownictwa Banku Gospodarstwa Krajowego na dzień 31 grudnia 1928 r., fundusze własne budujących wy-

¹⁾ Na podstawie uchwały Rady Ministrów, powziętej dn. 4 grudnia 1929 r., na wniosek p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, zakłady ubezpieczeń społecznych mają podjąć akcję budowy mieszkań na szerszą skalę. Projekt Ministerstwa przewiduje, że w ciągu pięciu lat zakłady ubezpieczeń społecznych, przeznaczają na ten cel 125 milj. zł., dzięki czemu można będzie wybudować i oddać do użytku robotnikom i pracownikom umysłowym około 18.000 izb, a liczba ta przy znormalizowanym budownictwie da się powiększyć do 20.000 izb. (Ilustrowany Kurjer Codzienny Nr. 139).

¹⁾ P. Dr. Henryk Gruber w pracy p. t. „Stan kwestji mieszkaniowej w Polsce“ ocenia tę sumę na 45 milionów zł. rocznie.

nosiły około 19% ogólnej sumy i 23,3% kredytów, przyznanych przez bank. P. Jan Wiśniewski, w pracy swej p. t. „Ankieta o prowadzeniu robót budowlanych i sposobie ich finansowania“, wydanej przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, podaje na podstawie obliczeń, iż stosunek funduszków własnych do całkowitego kosztu budowy wynosił w Polsce w 1928 r. przeciętnie 35,2%.

Kapitał własny stanowi około $\frac{1}{5}$ kosztów budowy, co jest objawem pocieszającym. Budownictwo wtedy jest tylko racjonalne, gdy budujący przyjmują udział w budowie z kapitałem własnym. Budowanie domów mieszkalnych przez osoby prywatne lub przez kooperatywy, jedynie z funduszków publicznych, jest nienormalne i nie zasługuje na poparcie.

Wymienione sumy, pochodzące z różnych źródeł, które należy przyjąć pod uwagę, omawiając źródła dla finansowania budownictwa mieszkaniowego, nie mogą być uważane jako zupełnie ścisłe.

Jasnym jest, iż pomoc finansowa dla budownictwa winna być uważana jako środek przejściowy w celu przyspieszenia powrotu do warunków normalnych pracy w budownictwie. Jej wysokość będzie uzależniona od sytuacji finansowej kraju, państwowej polityki mieszkaniowej i wysiłku organizacyjnego przemysłu budowlanego. Przemysł ten jest najwięcej zainteresowany w tem, aby powróciły jak najprędzej warunki, w których stałaby się możliwą praca, zależna jedynie od ogólnej sytuacji gospodarczej i polityki państwowej.

Dokładne ustalenie warunków, na jakich mogłyby być udzielane kredyty z sum powyższych, nie jest obecnie możliwe. Należy jedynie wypowiedzieć pogląd ogólny w tej sprawie.

Polityka kredytowa może i powinna stać się narzędziem polityki mieszkaniowej. Znaczne ulgi mogą mieć charakter środka doraźnego do czasu ustalenia się warunków normalnych na rynku pieniężnym. W chwili obecnym będą one miały szczególne znaczenie. Inne warunki budowy nie są jeszcze ustabilizowane i nawet w razie ustalenia normalnych stosunków kredytowych czynsz w nowych domach będzie kalkulować się zbyt wysoko, jeśli nie zdołamy obniżyć bezpośrednio kosztów budowy. Współczynnik obecny wynosi 150—160% w stosunku do kosztów przedwojennych i komorne w nowych i starych domach doszłoby do tej normy, gdybyśmy osiągnęli na rynku pieniężnym warunki przedwojenne, a nie obniżyli obecnych kosztów budowy.

Cheąc doprowadzić komorne w nowych domach do 120% normy przedwojennej, należałoby dążyć do stopniowego obniżenia kosztów budowy i osiągnąć normę przejściową kosztem znacznie niższego oprocentowania kredytu niż przed wojną.

Z powyższego wynika konieczność stałej analizy wszystkich elementów, wpływających na kształtowanie się kosztów budowy niezależnie od zagadnienia kredytu, który winien stać się narzędziem polityki mieszkaniowej.

Jest to możliwe tylko wtedy, gdy środki kredytowe mają charakter publiczny i nie są przeznaczone do uzyskania wysokiego oprocentowania. Podobny cha-

rakter mają środki wymienione powyżej, chociaż kapitały instytucyj oszczędnościowych, które są obliczone na ryzyko i dochodowość kapitałów własnych, znajdują się w odmiennych warunkach.

Przykład przytoczony poniżej wyjaśnia celowość regulowania stopy procentowej kredytów, udzielanych zależnie od wysokości komornego.

Z dwóch jednakowych domów jeden, wybudowany przed wojną, kosztował 100 jednostek, drugi zaś wybudowany obecnie — 150 jednostek; w obydwóch domach obciążenie hipoteczne wynosi 80%, a kapitał własny 20%; dochód od własnego kapitału winien wynosić 10%¹⁾; wszelkie koszty oprócz procentu wynosiły przed wojną 2,4 jednostki, obecnie zaś 3 jednostki, koszt kredytu przed wojną wynosił 7%. Należy wyjaśnić, jaki procent ma być pobierany od kredytu, udzielanego na nowy dom, aby komorne nie przekroczyło 120% przedwojennych.

1. Kalkulacja przedwojenna dochodów brutto domów mieszkalnych:

80% wartości — obciążenie hipoteczne przy oprocentowaniu 7%

20% wartości — kapitał własny przy oprocentowaniu 10%

Inne koszty

$$0,8 \times 7 + 0,2 \times 10 + 2,4 = 10\%$$

2. Kalkulacja skali procentu od kredytów, udzielonych na budowę z funduszków publicznych, przy wysokości kredytu hipotecznego 120% w stosunku do normy przedwojennej.

120% wartości — obciążenie hipoteczne przy oprocentowaniu X

30% wartości — kapitał własny przy oprocentowaniu 10%

Inne koszty

$$1,2 \times 3 + 3 = 12\%$$

Rola kredytu publicznego winna polegać na tem, aby na podstawie dokładnej znajomości czynników, związanych z budową, wytworzyć dla budującego warunki, któreby mu pozwoliły utrzymać czynsz na określonej wysokości. Tylko w tym wypadku kredyt staje się narzędziem polityki mieszkaniowej. Gdybyśmy w przykładzie przytoczonym przyjęli, iż 70 jednostek pożyczonych znajduje się na pierwszym numerze hipoteki i stanowi własność instytucji, wymagającej bezwzględnej pewności i oprocentowania, np. 7% w stosunku rocznym, zaś 50 jednostek stanowią sumy publiczne, można określić z łatwością wysokość oprocentowania dla sum publicznych.

$$7 \times 0,7 + 0,5 y = 5, \text{ skąd } y = 2\%$$

Prezydent m. Warszawy, p. Inż. Z. Słomiński określiła w Kurjerze Polskim (Nr. 148 z dn. 31 maja 1929 r.) wysokość czynszu w zależności od kosztów w sposób następujący:

przy oproc. kapit. 7%	czynsz za pokój 89 zł.	za pokój z kuch. 126 zł.
„ „ „ 5%	„ „ „ 71 „ „ „ „ „	100 „
„ „ „ 3%	„ „ „ 53 „ „ „ „ „	75 „
„ „ „ 2%	„ „ „ 44 „ „ „ „ „	62 „

¹⁾ Według sprawozdania Tow. Kred. m. Warszawy za 1916—1917 r. obliczono tranzakcje w Warszawie przed wojną, przeważnie na 10% dochodu brutto. („Miasto polskie“ Nr. 38, z 22 października 1929 r.).

Wynika z powyższego, iż tylko tani kredyt może zapewnić rozwój zdrowego ruchu budowlanego.

Charakter ulgowego kredytu publicznego wymaga, aby wszystkie koszty budowy zostały przestudjowane należycie oraz, aby organy państwowe i społeczne miały wgląd w wszystkie działy, związane z budownictwem i wywierały wpływ na koszty budowy.

To obszerne zaganienie nie jest jednolite na całym obszarze Polski i będzie wymagać studjów lokalnych w poszczególnych dzielnicach i miastach.

Nie poruszając sprawy materiałów budowlanych oraz kwestji organizacji przemysłu budowlanego, pragnę zwrócić uwagę na organizację samej budowy i na zagadnienie pracy.

Racjonalna organizacja została postawiona na pierwszym planie, jako najgłówniejsze zagadnienie praktyczne we wszystkich działach produkcji. Społeczeństwa zawdzięczają swój rozwój i powodzenie umiejętnemu zastosowaniu zasad współczesnych organizacji, które pozwalają uniknąć zbędnego, a nieraz bardzo znacznego marnotrawstwa, dzięki czemu konsument zyskuje lepszy i tańszy produkt, zaś producent i robotnik mają lepszy zarobek. W Polsce zwiększa się zrozumienie dla celowości racjonalizacji, która znajduje coraz większe zastosowanie w życiu praktycznym. Budownictwo nasze zachowuje jednak swój indywidualizm, a przeciętny miejski dom mieszkalny jest budowany na podstawie indywidualnych poglądów architekta. Te kosztowne metody pracy mogą być stosowane jedynie przez ludzi zamożnych na ich osobisty rachunek.

Budownictwo w Polsce Odrodzonej, korzystające ze środków publicznych, jest organizowane dotychczas na podstawie kosztownych metod indywidualnych, które winny być zastąpione jak najprędzej metodami bardziej racjonalnymi.

Uruchomienie dzięki wysiłkom społeczeństwa tak wielkiego działu gospodarstwa narodowego, jak przemysł budowlany, może stać się jednocześnie podstawą uporządkowania wielu spraw organizacyjno-gospodarczych.

Jasnym jest, iż budowanie domów z cegieł indywidualnej wielkości w każdym poszczególnym wypadku jest niedopuszczalne. Zasadę normalizacji należy zastosować również do innych elementów budowlanych, co uprości produkcję i obniży koszt budowy. Niestety, nawet wśród sfer fachowych spotykamy zupełny brak zrozumienia doniosłości tej sprawy¹⁾.

Posiadamy dla badań w tej dziedzinie organ o charakterze społecznym, Komitet Normalizacyjny, który nie znajduje dostatecznego poparcia, napotyka na poważne trudności wskutek braku środków i nie jest w stanie wykorzystać zapału i wiedzy swych kierowników i pracowników, a wyniki przezeń osiągnięte nie zawsze są stosowane w praktyce. W zakresie budow-

nictwa nawet przy ścisłym zastosowaniu normalizacji i racjonalizacji pozostaje szerokie pole dla twórczości indywidualnej architektów.

Te same względy wykazują potrzebę i celowość stosowania systemu seryjnego budowania domów przy masowej produkcji poszczególnych elementów. Zmniejszy to koszty opracowywania projektów, koszty dostawy materiałów, nadzoru i administracji oraz pozwoli gminom miejskim prowadzić racjonalną gospodarkę inwestycyjną, zapewniającą najwięcej wygód mieszkańcom nowych domów, co nie jest możliwe przy indywidualnym i rozrzuconym, a więc kosztownym sposobie budowania.

Jeśli kosztowne stosunki społeczne powodują stały wzrost wynagrodzenia za pracę, co w granicach możliwości jest zgodne z interesem publicznym, to jedynie umiejętne organizowanie produkcji może zadośćuczynić temu postulatowi bez podnoszenia cen na produkty.

Należy poruszyć jeszcze sprawę czasu trwania budowy.

W myśl idei racjonalizacji podstawa współczesnej produkcji polega na tem, aby cały jej proces był szczegółowo opracowany przed rozpoczęciem fabrykacji, i aby z chwilą przystąpienia do niej czas wytwarzania produktu był jak najkrótszy. W myśl tej zasady Ford skrócił czas produkcji samochodów, obniżył jej koszty i ceny sprzedaży, płacąc jednocześnie wysokie wynagrodzenie robotnikom¹⁾.

Budownictwo w Polsce stanowi zaprzeczenie tej zasady. Czas budowy domu trwa najczęściej wskutek złej organizacji kredytu parę lat, wpływając ujemnie na jej koszt i wysokość czynszu mieszkaniowego. Jeżeli kredyt kosztuje 15% rocznie, to przewlekanie budowy na dwa lata podraża go do 30%.

Nie można określić ściśle oszczędności, wynikających z zastosowania metod zorganizowanego i racjonalnego budownictwa. Sądzę, iż mogą one wynieść nie mniej niż 20%, dzięki czemu koszt budowy domu w stosunku do kosztów przed wojną mógłby być zmniejszony ze 150% do 120%.

Mówiąc o kosztach budowy, należy poruszyć zagadnienie czasu pracy.

Stan pracy w budownictwie jest uwarunkowany przepisami ustawy ogólnej z 1919 r., z której wynika, iż przy normalnej ilości dni roboczych w ciągu roku robotnik fabryczny pracuje 2288 godzin rocznie, zaś robotnik budowlany ze względu na przerwy z powodu zmian atmosferycznych jest zajęty 1640 godzin. Praca jego jest uważana jako sezonowa i opłacana o 25% drożej, niż w innych gałęziach przemysłu. Wobec tego jest ona stosunkowo droższa, niż w innych państwach europejskich. Jeśli czas pracy robotników budowlanych wynosi w Polsce 100 jednostek rocznie, to stanowi: we Francji — 146, w Belgji — 149, w Italji — 165, a w Niemczech — 189,5 jednostek.

¹⁾ P. Inż. Henryk Dudek w referacie p. t. „Problem rozwiązania kwestji mieszkaniowej w Polsce”, wygłoszonym 14 maja 1929 r. w Tow. Techn. w Krakowie i wydanym jako odbitka „Czasopisma Technicznego” (Lwów 1929 r. str. 4), wspomina, iż pewna spółdzielnia miała na 36 członków 26 typów domów.

Czy ekonomiczne budowanie w takich warunkach jest możliwe?

¹⁾ P. inż. Wł. Przystępski w odczycie p. t. „Racjonalizacja budownictwa”, wygłoszonym w listopadzie 1929 r. w Tow. Techników w Warszawie, wskazując na możliwość metod pracy w budownictwie, wypowiedział pogląd, iż przy uwzględnieniu właściwych zasad organizacji pracy można uzyskać oszczędność od 30 do 50%, czyli doprowadzić koszt budowy do skali przedwojennej, a może nawet i niżej.

Podobny stan rzeczy spowodował, iż Polska z ludnością 30 milj. zdołała wybudować w okresie 1921—1929 r. około 105 tysięcy izb, zaś Niemcy z ludnością 65 milj. budują 300 tysięcy izb rocznie.

Koszt robocizny przy budowie domów w warunkach obecnych wynosi około 50% kosztów ogólnych budowy.

Zwiększenie ilości godzin pracy robotnika budowlanego wpłynęłoby nie tylko na zmniejszenie kosztów robocizny, lecz również na zredukowanie ogólnych kosztów administracyjnych.

Obecnie skutek zbyt małej ilości godzin pracy

w budownictwie tak aparat administracyjny, jak narzędzia pracy, rusztowania i maszyny obciążają budowlę w Polsce więcej, niż zagranicą, co podnosi ostatecznie wysokość czynszów w nowych domach.

Z obliczeń inż. J. Nechaya („Cegła i materiały budowlane“, Lwów 1929 r.) wynika, że przy zastosowaniu pracy ciągłej, koszt administracji i narzędzi redukuje się do $\frac{3}{5}$ kosztu, przy obecnych warunkach, a koszt budowy zmniejsza się o 3%.

Skrócenie czasu budowy może spowodować również zaoszczędzenie kosztów kapitału, użytego na budowę.

INŻ. HENRYK DUDEK

Problem rozwiązania kwestji mieszkaniowej w Polsce.

Jako jedno z najważniejszych i zarazem najtrudniejszych zagadnień do rozwiązania obecnie w Polsce wysuwa się — problem mieszkaniowy. Gdzie należy szukać przyczyn zastoju budownictwa mieszkań czynszowych? Odpowiedź jasna — z powodu długotrwałej wojny — burzono, a nie budowano. Polska za wolność swoją prócz setek tysięcy poległych i rannych zapłaciła zgliszczami: od Karpat po Niemen około 1,800.000 budynków legło w gruzach, z czego w ciągu 10-lecia odbudowano przeszło 80%.

A nadto: 1. Cały wysiłek Państwa i społeczeństwa skierowany był do odbudowy zniszczeń wojennych i budowy Państwa. 2. Zanik kapitału oszczędzonego wskutek dewaluacji pozbawił społeczeństwo środków do budowy.

Ale dewaluacja porobiła gorsze zniszczenie jeszcze prócz zatraty kapitału — zniszczyła zmysł oszczędnościowy, który jest fundamentem życia gospodarczego, a tembardziej w kraju zniszczonym i wycieńczonym działaniami wojennymi, rekwizycjami wojsk okupacyjnych i t. d. Ludność straciwszy swoje oszczędności bojąc się z dnia na dzień spadku waluty markowej straciła zaufanie i przestała oszczędzać. Dopiero wprowadzenie waluty złotej dało pierwsze podstawy do drobnych oszczędności.

Przymusowe położenie, w jakim się znalazła Polska po powstaniu — setki tysięcy bezrobotnych zwolnionych z szeregów wojskowych wprowadziło nieznane pojęcie przed wojną „zasiłki dla bezrobotnych“. Spokój wewnętrzny, jaki Polska przez to osiągnęła niewątpliwie wart był tej ofiary, ale wypadki powojenne tak się ułożyły, że święta maksyma „pracuj i oszczędzaj“ stała się — tak się przynajmniej rzeczy układały — czczą formułą.

Wskutek zastoju w budownictwie rząd na wzór zagranicy widział się zmuszonym do wprowadzenia ustawy o ochronie lokatorów (Dekret z 16.I. 1919 r., która nawiasem mówiąc została wprowadzona nawet i w Ameryce w Stanie New Jork i Columbji), aby zapewnić ludności dach nad głową, a z powodu zubożenia społeczeństwa prawnego ustalenia wysokości komornego, a tem samem i spokoju w kraju.

Ustawa o ochronie lokatorów właściwie nie wstrzymywała ruchu budowlanego, gdyż do nowych domów nie ma zastosowania, ale brak kapitału budowlanego i hipotecznego był tego powodem. Łatwość uzyskania lepszego oprocentowania w handlu, czy przemyśle bez troski, kłopotów i ryzyka odstraszył dawnych przedsiębiorców budowlanych, a ponadto kasy nie udzielały kredytów ani budowlanych, ani hipotecznych.

Pierwsza ustawa o państw. fund. mieszkaniowym z dnia 1. XII. 1919 r. pozostała martwą literą, jak również ustawa z 26. IX. 1922 r. o rozbudowie miast.

Dopiero ustawa z 29. IV. 1925 r. pozwoliła na rozpoczęcie akcji bud., a Bank Gospodarstwa Kraj. udzielił w 1925 r. 50 milionów złotych, zaś 1926 około 19 milj. Do końca 1927 r. udzielił Bank Gosp. Kraj. ogółem: 171 milionów zł. Spółdzielniom, gminom i osobom prywatnym, z czego wybudowano przez Spółdzielnie około 5.539 izb, a ogółem udzielono 5.558 pożyczek.

Wielka ilość udzielonych promes wskazuje, że prawie 50% domów nie zostało wykończonych.

Wadą organizacyj powstałych Spółdzielni mieszkaniowych było według opinji Komisji Ankiety:

1. niefachowość ludzi nie z budownictwem nie mających wspólnego;
2. wybujałość programów;
3. rozdrobnienie akcji, chciano jak najwięcej członków obdzielić i zaspokoić i mało zadowolniono;
4. każdy chce mieć willę według swego upodobania. (Spółdzielnia na 36 członków miała 26 typów domów).

Przerwy w wypłatach — zatrzymywanie budowy, znowu rozpoczynanie i t. d., podrażnienie materiałów wskutek nagłego zapotrzebowania po otrzymaniu kredytów przez Spółdzielnie.

Utrudnienie formalistyczne. Scentralizowanie całej akcji w Centrali B. G. w Warszawie.

Niedomagania te spowodowały wydanie „Noweli do ustawy z dnia 22. kwietnia 1927 r.“ drugie Rozp.

Prezyd. Rzeczypospolitej, gdzie ustalono kolejność przed udzielaniem pożyczek:

1. miasta, Spółdzielnie mieszk. i instytucje społeczno-mieszkaniowe;
2. Spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane;
3. inne osoby fizyczne i prawne.

Do końca listopada 1928 udzielił B. G. K. 256 milionów zł.

z czego przypada Państw. Fund. Gosp. 118 milionów zł.

Państw. Fund. bud. 92 milj. zł.

zapasy własne 46 milj. zł.

z czego rzekomo wybudowano ogółem 72.000 izb w całej Polsce — przy pomocy jednak i własnych zasobów.

Dekret Prezyd. z dn. 22. IV. 1927 r. utworzył:

1. Państwowy Fundusz Budowlany;
2. Państwowy Fundusz Rozbudowy Miast;

Na pierwszy składają się:

1. Dotacje z Państw. Fund. Gospodarczego, oraz dotacje ze Skarbu Państwa;

2. Kwoty uzyskane ze sprzedaży listów zastawnych i obligacyj, wydawanych przez udzielające pożyczek instytucje finansowe;

3. Wpływy z Państw. Funduszu Rozbudowy Miast. Źródłem Funduszu Rozb. Miast jest część wpływów z podatku od lokali oraz państw. podatek od placów budowlanych.

Wpływy z podatku od lokali wynoszące 8% dzielą się:

2% — na Fundusz Kwaterunkowy,

4 „ — dla Związków komunalnych,

2 „ — na Państw. Fundusz Rozbudowy.

Wpływy te wyniosły razem 30 milionów — na fundusz rozbudowy około 8 milionów.

Z zestawienia powyższego okazuje się, że ani wpływy na akcję mieszkaniową, ani tempo budowy nie zadowolily, ani Rząd, ani Sejm — skoro zostały wniesione do Sejmu w lutym ub. r. projekty o popieraniu budownictwa mieszkaniowego: jeden opracowany przez Rząd, drugi przez Polską Partję Socjalist. *)

Projekt rządowy opierał cały program finansowy budowy małych mieszkań na następujących zasadach:

1. Podwyżka czynszu lokatorów

o 40 do 100% w stosunku do komornego podstawowego.

Z podwyżki uzyskanej 75% ma przypaść na fundusz budowlany 15% na remonty, reszta, t. j. 10% dla właściciela domu.

2. Podatek od placów niezabudowanych.

3. Podatek od przyrostu wartości od nieruchomości miejskiej.

Z wpływów tych tworzy się Państw. Fundusz Budowlany a nadto Min. Skarbu może zaciągnąć pożyczki i wypuszczać obligacje do łącznej wysokości 1 miljarda zł. zabezpieczone na nieruchomościach obciążonych pożyczkami udzielonymi z Państw. Funduszu Budowlanego i wolne są od podatków od kapitałów i rent, oraz od podatku dochodowego i majątkowego.

Z funduszu tego będą udzielane pożyczki — na budowę tanich mieszkań, oraz pokrycie różnicy oprocentowania. Pożyczki udzielane będą na 4% wraz z amortyzacją.

Państwowy Fundusz Budow. będzie wykonywał zwierzchnie kierownictwo i nadzór nad finansowaną przez siebie akcją budowy domów.

Drogą rozporządzeń miało być określone szereg zagadnień wiążących się z rozwojem akcji budowlano-mieszkaniowej.

Tą drogą spodziewał się projektodawca uzyskać w ciągu pierwszych 10 lat 1.5 miljarda zł., w ciągu następnych 10 lat 2 miljardy zł., czyli po 20 latach 3.5 miljarda zł., a po doliczeniu 10% — jako 75% podatku z podwyżki czynszów od lokali handlowych i przemysłowych — razem 3.85 miljarda zł., przyjmując koszt 1 izby na 7.000 zł. możliwość wybudowania około 550.000 izb.

Po latach 20 wysokość funduszu przekroczy 4 miljardy a suma odsetek i amortyzacji da około 10 milionów zł. rocznie, pozwalając na budowę 15 — 20 tysięcy izb.

Ilość mieszkań w miastach Polski według statystyki z roku 1921, przedstawia się następująco:

Na 1,342.156 mieszkań przypada na:

jednoizbowych	36% = 483.176	mieszkań, czyli	483.176	izb
dwuizbowych	30% = 402.646	„ „	805.292	„
trzyizbowych	11% = 228.166	„ „	684.498	„
czteroiżbowych	13% = 174.480	„ „	697.920	„
pięcio- i wyżej	4% = 53.686	„ „	269.430	„

Ogółem . . 2,940.316 izb

Na wsi ogółem jest: 3,512.000 mieszkań, 5,757.280 izb.

Zaludnienie w mieszkaniach:

	Liczba mieszkań 1-izbowych mieszczących więcej jak 5 osób	Ludność tam mieszkająca	Ludność powyżej 10 osób
w miastach powyżej 200.00 mieszkańców	81.966	489.408 (12.5%)	13.306
w miastach poniżej 20.000 mieszkańców	77.088	481.403 (19%)	24.694
Ogółem . .	159.044	970.811	38.000

czyli 15% ludności miejskiej — razem około 1 miliona osób mieszka powyżej 5 osób w jednej izbie, a 38.000 osób mieszka w izbach powyżej 10 głów, w jednej izbie, a więc w jednej izbie 2 i 3 rodziny.

Ogółem w 475 tys. izb. jest podwójnych gospodarstw 29.000, potrójnych 15.000.

Z zestawienia powyższego okazuje się, że kwestja budowy mieszkań małych, jest kwestją, nietylko pod względem zdrowotności, moralności, albo wprost bytu ludności miejskiej nagłą.

*) Projekt rządowy został z Sejmu wycofany. (P. R.).

Małe mieszkania 1, 2 i 3-pokojowe stanowią 83% wszystkich mieszkań w miastach, a stosunek ten w Województwie Poznańskim i Pomorskiem spada do 66%.

Projekty ustaw powyżej przedstawionych składają właściwy ciężar dostarczenia funduszków na budowę mieszkań, na średnie mieszkanie 2—4 pokoj., a więc na sfery urzędnicze i drobno mieszczańskie, bo dużych mieszkań jest zaledwie 4%. I tu zachodzi niebezpieczeństwo, czy zdolność płatnicza tych sfer będzie w stanie zaspokoić oczekiwania dostarczenia tych funduszków — w tych rozmiarach jak projekt przewiduje. Bez wątpienia dzisiejszy stan dłużej tolerowany być nie może, by jeden obywatel płacił za mieszkanie np. 3-pokojowe z kuchnią, chroniony ustawą lokatorów, 100 zł., a drugi niechroniony 250 — 300 zł. Mieszkanie jest przedmiotem pierwszej potrzeby i tak jak chleb czy mięso winien każdy mieszkaniec otrzymywać po jednakowej cenie. Bezwzględnie jest słuszną zasadą, że nie może być uprzywilejowanych lokatorów i z czasem wszystkie czynsze tak w nowych, jak i w starych budynkach winny się zrównać, zachodzi tylko pytanie, w jakim okresie to ma się stać? Projekt ustawy rządowej określał ten okres przez podwyższenie czynszu na 5 lat.

Drugim pytaniem, które zasadniczo winno być rozstrzygnięte jest, czy tylko sami lokatorzy średnich mieszkań i większych mają ponieść ciężar dostarczania funduszków dla złagodzenia klęski mieszkaniowej, gdyż projekt P. P. S. nie przewiduje podwyżki dla mieszkań jedno i dwu-izbowych.

Zdaniem mojem — w budowie mieszkań zainteresowane są trzy czynniki:

1. Przyszli lokatorzy, a więc nazwijmy ich — bezdomni, którzy mogą płacić normalny czynsz, nie posiadają jednak funduszków na kupowanie obecnie mieszkań, płacenia odstepnego, względnie płacenia wysokich czynszów w nowo budujących się domach, domach prywatnych, gdzie właściciele może słusznie szukają dobrego oprocentowania włożonego kapitału. Nie możemy zapominać, że ceny robocizny i materiałów w stosunku do przedwojennych wzrosły od 50 do 60%. Nie należy się łudzić, że w społeczeństwie powojennem znajdują się dobrodziejce, bo tak ich wypada nazwać — kapitaliści, którzyby chcieli budować małe mieszkania, bo już przed wojną we wszystkich państwach na zachodzie pojawiła się tendencja usuwania się kapitału dla budowy małych mieszkań, z powodu ryzyk niepłatności małego lokatora. Już przed wojną niektóre Państwa stwarzały specjalną ustawę i dostarczały funduszków na ulgowych warunkach dla budownictwa małych mieszkań, i dziś Państwo część tych funduszków dostarczyć musi.

2. Drugim zatem czynnikiem, któremu zależeć musi prócz interesowanych na rozwiązaniu kwestji mieszkaniowej, dla utrzymania spokoju, dla ochronienia swego obywatela przed degeneracją wskutek niehigienicznego mieszkania — jest Państwo. Skarb Państwa zatem musi pokryć różnicę kosztów budowy i oprocentowania kapitału tak, aby lokator przyszły mógł ze swoich poborów, czy nim jest pracownik umysłowy czy fizyczny, pokryć czynsz bez uszczerb-

ku dla swojej egzystencji. Wiadomo, że przed wojną robotnik na opłatę mieszkania wydawał 4—8% swego zarobku i tak wykazała ankieta mieszkaniowa. Urzędnicy i wogóle pracownicy umysłowi wydawali 15 do 20% swoich poborów. Urzędnik zatem przed wojną pobierający 300 kor. miesięcznie, płacąc za mieszkanie 2 pokoje z kuchnią 60 kor., czyli 20% swej pensji, mógł się utrzymać. Dziś takie mieszkanie w nowym budynku kosztować będzie około 200 zł., a więc urzędnik musiałby zapłacić 66% swej pensji, czyli egzystencja jego byłaby niemożliwą. Podobnie i robotnik. Nierzadkie są wypadki, że sublokatorzy, czy współlokatorzy płacą za kąp a więc za łóżko 20 do 30 zł. miesięcznie. Czynsz zatem w nowych domach, jeżeli ma być dostępny nie może być obliczany w stosunku do kosztów budowy i oprocentowania kapitału, ale w stosunku do zdolności płatniczej swego lokatora, a przytem nie możemy zapominać, że roczny przyrost ludności w Polsce wynosi około pół miliona głów rocznie, a zatem zwlekanie z podjęciem na wielką skalę akcji budowlanej w najkrótszym czasie, jest rzeczą bardzo pilną, gdyż opóźnienie może zagrażać spokojowi w Państwie. Poza tem wielka akcja budowlana powoła do życia cały przemysł budowlany, będący dziś w zastoju, gdyż nie trzeba zapominać, że jeden murarz na szychcie pociąga za sobą około 15 dalszych robotników i sto kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych znaleźć może godziwy zarobek i pracę.

3. Trzecim czynnikiem interesowanym w budowie mieszkań jest obecny lokator chroniony ustawą o ochronie lokatorów. Nie może on ponosić całych kosztów budowy nowych domów, lecz bezwarunkowo winien się przyczynić w jednej trzeciej do kosztów tej budowy. Nie może on być uprzywilejowanym obywatelem, dlatego, że udało mu się znaleźć dach nad głową, że jest chroniony ustawą, ale zato dobrodziejstwo i spokój musi przyczyniać się do rozwiązania problemu mieszkaniowego ale w ramach swoich zdolności płatniczych.

Program finansowo-budowlany.

Komisja ankietowa przy Komitecie ekonomicznym Rady Ministrów stwierdziła, że w Polsce brak obecnie około 250.000 mieszkań. Daleki jestem od stawiania programu jak go postawił Kongres londyński z 1920 r., uważając go za ideał, dla Polski obecnie niedościgniony, a mianowicie 4-ro izbowego mieszkania, z których jedna izba traktowana jest jako kuchnia mieszkalna, jedna jako sypialni rodziców, a dwie jako sypialnie dzieci, rozdzielonych według płci, gdyż z poprzednich cyfr wykazałem, że 15% ludności miejskiej w miastach mieszka w jednej izbie, cisnąc się po 5 do 10 głów. Przytem zaznaczyć muszę, że i te mieszkania 4-izbowe angielskie nie przekraczają czasem 40—45 m² powierzchni, aczkolwiek niemieckie budowlę o 3-ch izbach wahają się od 40—80 m², zaś w oszczędności tej poszedł Wiedeń najdalej, gdzie mieszkanie 2 izbowe wynosi 38 m², a wys. 2 m 75 cm.

Przyjąwszy program powyższy 250.000 mieszkań rozkładam ich koszt i ugrupowania w następujący sposób:

1.	100.000 jednoizbow. à 6.000 zł.	600,000.000 zł.
2.	80.000 pok. i kuch. „ 11.000 „	880,000.000 „
3.	50.000 2 pok. i kuch. „ 18.000 „	900,000.000 „
4.	15.000 3 „ „ „ „ 28.000 „	200,000.000 „
5.	5.000 4 „ „ „ „ 40.000 „	200,000.000 „

Ogółem — koszt . . 3,000,000.000 zł.

Dla wykonania zatem programu w ciągu 10-ciu lat, potrzeba rocznie 300.000.000 zł., który to kredyt proponowałbym uzyskać w następujący sposób:

1. Odbudowa oszczędności. Odbudowanie zmysłu oszczędności w dzisiejszych czasach możliwym jest tylko w tej formie, że klient będzie miał 100% pewności, że składki jego ani nie przepadną, ani się nie zdewalują. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że przedwojenny kapitał w bankach oszczędnościowych, nie był składany, ani przez wielkich przemysłowców, ani właścicieli ziemskich, lecz były to groszowe oszczędności szerokich mas pracowników umysłowych i fizycznych, którzy składając swe oszczędności, bezwiednie tworzyli kapitały budowlane, za które budowano przy własnym kapitale wynoszącym 10 do 20% — resztę z pożyczek budowlanych i hipotecznych. Należy zatem stworzyć gwarancję dla nowych oszczędności budowlanych w tej formie, że włożony pieniądz pójdzie na budowę ale własnego mieszkania. Należy zatem wypuścić akcje mieszkaniowe, czyli stworzyć wielką kooperatywę mieszkaniową dla 250.000 mieszkań. Akcje te musiałyby być spłacalne tak jak program przewiduje w ciągu 10-ciu lat, a mianowicie:

	rocznie	za 10 lat
a) 50.000 izb — akcja à 120 zł.	6,000.000	1.200 zł.
b) 50.000 „ — „ „ 240 „	12,000.000	2 400 „
c) 80.000 pok. kuch. „ „ 360 „	28,800.000	3.600 „
d) 50.000 2 „ „ „ 600 „	30,000.000	6.000 „
e) 15.000 3 „ „ „ 1200 „	18,000.000	12.000 „
f) 5.000 4 „ „ „ 1800 „	9,000.000	18.000 „

razem 250.000 mieszkań . . . rocznie 103,800.000 = 103,8 milj. zł.

Roczne wkładki zatem pokryją $\frac{1}{3}$ zapotrzebowanego kredytu 3.8 milj. złotych, jako nadwyżka. Akcje te byłyby wylosowywane w stosunku procentowym do udziałów tak, że rocznie przechodziłoby do budowy 25.000 mieszkań w środowiskach, gdzie głód mieszkaniowy występuje w całej pełni (Komisja ankietowa stwierdziła, że w samej Warszawie brak około 60.000 mieszkań). Program ten ujęty w tej formie daje możliwość rozbudzenia, zmysłu oszczędnościowego i do pewnego stopnia przymusu oszczędzania, iż ten, który nie będzie oszczędzał nie ma widoków zapewnienia sobie ani rodzinie dachu nad głową. W razie wylosowania akcji, właściciel akcji staje się właścicielem mieszkania, na którym ciążyć będzie dług hipoteczny, o którym mowa poniżej.

Aby mieszkania te można było przez ich lokatorów względnie właścicieli nowych amortyzować, przyjmując wraz z projektem rządowym oprocentowanie i amortyzację na lat 50 w stosunku 4% rocznie, licząc się jednak, że w okresie dziesięciolecia ceny ma-

terjałów i robocizny mogą wzrosnąć, przyjmując koszt budowy:

	z amort. roczną	miesięcznie jako opłata czynszu z amortyzacją
a) stancji małej . . 6.500 zł. à 4%	260 zł.	21.66 zł.
b) izba większa . . 8 000 „ „ „	320 „	26.66 „
c) pokój z kuchnią . 14.000 „ „ „	560 „	46.66 „
d) 2 pok „ „ „ 21.000 „ „ „	840 „	70.— „
e) 3 „ „ „ 30.000 „ „ „	1.200 „	100.00 „
f) 4 „ „ „ 40.000 „ „ „	2.000 „	166.66 „

Wylosowany akcjonariusz otrzyma mieszkanie na własność dopłaca, o ile miał naprzykład akcje na małą stancję i płacił rocznie na akcje 120 zł. a teraz ma płacić 260 za mieszkanie wraz z amortyzacją, dopłaca 140 zł. rocznie, czyli razem płaci 21.66 zł. miesięcznie, jest właścicielem mieszkania i amortyzuje go w ciągu 50-ciu lat, przyczem mogłaby być zastrzeżona możliwość wcześniejszego spłacenia długu.

Jak wyżej wspomniałem przyszli właściciele mieszkań, którzy będą hipotecznymi właścicielami, co wymagać będzie zmiany prawa hipotecznego, własną oszczędnością zdobędą trwałe dach nad głową. Ich oszczędności w kwocie 103.8 milj. rocznie pokrywają zaledwie $\frac{1}{3}$ kosztów i zapotrzebowania kredytów.

2. Powyżej wspomniałem, że projekty ustaw wniesione chcą cały ciężar potrzebnych funduszy przerzucić na obecnych lokatorów. Według powyżej przedłożonej tabeli w miastach znajduje się: 1,342.156 mieszkań, co daje około 3.000.000 izb. Obciążenie w wysokości 4 zł. na izbę miesięcznie, daje fundusz 144,000.000 zł. rocznie, z czego $\frac{1}{4}$, t. j. 36 milj. zł. przypadłoby właścicielom domów na prowadzenie remontów i utrzymanie domów, gdyż wskutek kilkunastoletniego zaniedbania znacznie ucierpiały, zaś 108,000.000 zł. wpływałoby do funduszu budowlanego. W ten sposób nie groziłaby dewastacja istniejących domów i mieszkań — zaś lokatorzy nie byłiby nadmiernie przeciążeni.

3. Wreszcie trzeci czynnik zainteresowany w kwestji budowy mieszkań, jak wyżej wspomniałem — jest Państwo, a udział w okresie dziesięcioletnim wyniesie: około 1.000.000.000 czyli rocznie 100 milionów. Kwotę tę trudno będzie uzyskać z normalnego budżetu i prawdopodobnie trzeba się będzie uciec do wypuszczenia obligacyj mieszkaniowych, przy możliwości lokowania w instytucjach ubezp. i t. d. (Należałoby również przyjąć zasadę, że wszystkie wadja i kaucje na wszelkie dostawy państwowe i samorządowe winny być 50% składane w obligacjach mieszkaniowych) na oprocentowanie których będą służyć: nadwyżka z poz.: 1 3,800.000 zł. rocznie oraz dopłata do akcji po pierwszym roku wylosowanych w kwocie 4,000.000 zł. na amortyzację — razem 7.8 milj. W następnym roku o dalsze 4 miliony zwiększone spłaty amortyzacyjne, czyli 11.8 milionów. W następnym — o dalsze 4 miliony, czyli 15.8 milionów i t. d., które w dziesiątym roku wyniosą: 43,800.000 zł.

Ponieważ akcja w tej formie, obliczona na 10 lat, kończy program po 10 latach, wpłaty od akcjonariuszy w 11-ym roku wyniosą: 100 + 43.8 = 143,800.000 przez dalsze 40 lat, nadwyżka powstała przy amorty-

zacji obligacji oraz z pozycji 2-giej 108,000.000 od lokatorów, tytułem 4 złotych opłat od izby. Razem: 251.8 milj. zł. dają podstawę do wszczęcia nowej akcji, nazwijmy ją serją B, na tych samych zasadach, z czego jednak 151,8 milj. zł. mogłoby być przeznaczone na amortyzację dawnych i oprocentowanie nowych obligacji. Na pokrycie interkalarji oraz możliwych strat, ewentualnych zwyczaj służyć winien fundusz uzyskany z opodatkowania placów niezabudowanych oraz podatek, uzyskany, z przyrostu wartości przy sprzedaży placów. Gdyby w poz. 2 przyjąć od 3,000.000 izb dla właścicieli 1 zł. miesięcznie od izby, pozostałaby nadwyżka w kwocie 8,000.000 zł., z której możnaby udzielać gminom pożyczek i subwencji na uzbrojenie ulic, wodociągów, kanalizacji, światła elektr. przy doprowadzeniu placów tych do stanu używalności, na których mają powstać mieszkania z funduszu tego budowane.

DR. FERDYNAND TILLES

Zbiorowa oszczędność budowlana i program budowlany.

I.

Dziewięć lat temu od chwili ukończenia wojny, a trzy i pół roku od czasu stabilizacji złotego dobiegły końca, mimo to warunki mieszkaniowe społeczeństwa polskiego w niczem nie uległy poprawie. Przegląd dziesięciolecia naszych poczynań gospodarczych w żadnej dziedzinie nie wypadł tak ujemnie, jak w dziedzinie budownictwa małych mieszkań. Prowadzi to do niechybnego wniosku, że droga, po której do rozwiązania kwestji tej kroczymy, droga wyłącznego liczenia na fundusze Państwa i Gmin, bez wydatnego udziału społeczeństwa, jest drogą błędną.

Oto stwierdzenie smutnej rzeczywistości, — a teraz miejsce na pytanie, jak długo jeszcze stan ten u nas trwać musi, i czy i jaką posiadamy dzisiaj pewność, że Rząd z przyszłym rokiem budowlany będzie posiadał dostateczne dla inwestycji i dla kredytów budowlanych fundusze, i czy istnieją widoki na dysponowanie wówczas choćby niewielką ilością zagranicznych nisko oprocentowanych i długoterminowych kredytów.

Zdania powyższe równie wymownie przedstawiają naszą sytuację budowlaną, jak i nastroje społeczeństwa. Ta właśnie na bierność nastawiona mentalność naszego społeczeństwa, bezradność i wyczekiwanie z założonymi rękoma pomocy z zewnątrz, której jak zresztą dotąd nikt się nam ofiarować nie kwapi, jest jednym z najważniejszych powodów naszego obecnego położenia gospodarczego. Wśród wszystkich zaś dziedzin życia państwowego najmniejszy postęp wykazuje odrodzenie naszej oszczędności społecznej. Polska oszczędność społeczna, aczkolwiek wzrasta, to w porównaniu z naszymi najbliższymi sąsiadami, jak Czechosłowacją, Węgrami i Niemcami, wykazuje, licząc na głowę obywatela, minimalne kwoty.

Przyczyna tego stanu rzeczy leży głębiej, niżby to pozornie niskimi zarobkami, złą konjunkturą, brakiem zaufania do waluty i instytucji bankowych, przeciąże-

Zachodzi teraz pytanie, kto może korzystać z tych dogodnych i ulgowych kredytów. Ponieważ kredyt ograniczony jest na wielkość mieszkania, temsamem i powierzchnia maksymalna jest ograniczoną, a zatem wyklucza to możliwość, jak dotychczas miało miejsce przez niektóre kooperatywy warszawskie budowania luksusowych mieszkań dla jednostek z krzywdą i uszczerbkiem dla funduszu, a temsamem dla innych potrzebujących. Mam wrażenie, że może być więcej zgłaszających, jak program obejmuje i dlatego należałoby przy subskrypcji na akcje zapewnić stosowną ilość mieszkań funkcjonarjuszom państwowym i samorządowym, stałym robotnikom, instytucji użyteczności publicznej oraz tym pracownikom umysłowym i fizycznym, których zdolność finansowa do uiszczenia opłat jest bezsporna.

Powrotem do maksymy uświęconej „Oszczędności i pracy“ rozwiązać można „Problem mieszkaniowy“.

niem podatkowym, wzrastającą etatyzacją i t. p. tłumaczyć było można. Leży ona w zaniku systematycznej oszczędności, w miejsce której wciąż jeszcze zajmuje jedynie psychiką wojenną wytłumaczalne życie z dnia na dzień, nieliczenie się z przyszłością, gonitwa za luksusem i nie na ostatniemu miejscu hazard. Hazard ten (nazwijmy go dokładnie grą na ogromnej już dzisiaj ilości loteryj, pod którym to względem prześcignęliśmy wszystkich naszych bez porównania lepiej sytuowanych sąsiadów, dalej grą na dużej ilości papierów premjowych, na które to zapotrzebowanie jest de facto jeszcze dużo większe aniżeli podaż, kupowanych jedynie z punktu widzenia wygranej 40.000 dolarów, kupowanych na raty i przepłacanych dwukrotnie, wzgl. kupowanie samych li tylko promes postąpiło tak daleko, że niewiele pozostało już dzisiaj na systematyczną oszczędność drobnych kwot, kwot, które stanowią o kapitalizacji w społeczeństwie.

U nas, przynajmniej w miastach, każdy prawie dysponujący miesięczną oszczędnością zł. 10 — wydaje te pieniądze na rzeczy zbędne, lub przeznacza je na zakupno tego lub innego losu. Winę tego stanu rzeczy ponosi w pierwszym rzędzie społeczeństwo samo, które nie liczy się zupełnie z możliwością stworzenia kapitału na drodze drobnej oszczędności, — ale i niemniej Rząd, który ten stan rzeczy kierując się względami budżetowymi nietylko toleruje, ale i popiera. Dochody z tego czerpie Państwo, wykazując brak pedagogiki gospodarczej, a społeczeństwu pozostaje... emocja. Idąc dalej po tej linii rozwoju, kapitalizacja w społeczeństwie polskim długo jeszcze da na siebie czekać. Charakterystycznym dla naszej powojennej umysłowości jest brak zaufania do własnych sił, niezaradność, zwracanie się przy wszelkich nawet zupełnie małych zamierzeniach, czy to do Rządu, czy to zagranicą, żądając od nich wszystkiego bez przyczynienia się w czemkolwiek samemu.

Nie inaczej ma się z kwestją mieszkaniową, której

rozwiązania od Rządu samego w ciągu lat najbliższych oczekiwać nie można, a zdaniem mojem wyłącznie od Rządu, wogóle oczekiwać nie należy. Rozwiązanie kwestji mieszkaniowej w Polsce, jak we wszystkich państwach o ustroju kapitalistycznym, leży w ręku społeczeństwa, rola zaś Państwa może być jedynie więcej lub mniej pomocniczą. Rozwiązanie kwestji mieszkaniowej, a tem samem zapewnienie wieloletniego ogromnego rozwoju całego naszego gospodarstwa narodowego, leży w ręku nie Państwa, lecz jednostki.

KOLLEKTYWNA OSZCZĘDNOŚĆ BUDOWLANA ZAGRANICĄ.

Kluczem do rozwiązania kwestji tej jest jak najdalej idąca oszczędność w ramach gospodarstwa prywatnego, oszczędność zorganizowana, jako ściśle celowa, oszczędność w celu stworzenia stałego kapitału, oszczędność jako zabezpieczenie. Oszczędność ta opartą być powinna na Kolektywnym Systemie Oszczędności Budowlanej, na wzór od lat blisko stu w Ameryce, Anglii, a ostatnio w Niemczech pod nazwą „Building Societies“ istniejących Towarzystw Budowlanych, opartych na systemie wzajemnego kredytu. Znaczenie gospodarcze tych „Building Societies“ najlepiej zailustrują niżej podane cyfry. Z końcem 1926 r. inwestowane były w amerykańskich Towarzystwach Budowlanych kwoty sięgające 7 miliardów dolarów, w Anglii 150 milionów funtów. Znamieniem jest, że organizacje oszczędnościowo - budowlane bezpośrednio po zawarciu pokoju, w porównaniu z okresem przedwojennym ogromnie wzmogły swą działalność. W Anglii samej wybudowano od czasu ukończenia wojny za pośrednictwem „Building Societies“ ponad 500.000 mieszkań. Ilość członków angielskich „Building Societies“ wynosiła z końcem 1926 r. 1.257.400. W jednym tylko tym roku członkowie Towarzystw Budowlanych złożyli na cele budowy własnych domów ponad 51 milionów funtów angielskich. Udział w organizacjach Oszczędności Budowlanych w Anglii i Ameryce uważanym jest jako najpewniejsza lokata kapitału. W uznaniu wartości zasad Oszczędności Budowlanych, jako najzdrowszego systemu oszczędnościowego, zgodne są w tych krajach wszelkie odłamy polityczne bez wyjątku. Wszystkie partie uważają Instytucje celowej oszczędności jako godne wszelkiego poparcia, ponieważ oddają one wszystkim naprzód dążącym obywatelom sprawiedliwie i apolitycznie usługi. Tak samo rządy tych państw nie zaniedbują niczego, celem poparcia dążeń oszczędnościowo - budowlanych.

Były Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Coolidge mówi o działalności „Building Societies“: „Cieszę się z rezultatów Związku Zjednoczonych Amerykańskich Towarzystw Budowlanych, które przez intensywną propagandę coraz to więcej w Narodzie Amerykańskim rozpowszechniają konieczność oszczędności i coraz to więcej wzbudzają w obywatelach chęć posiadania własnego domu. Niema lepszego środka dla uzyskania stabilizacji Narodu, jak uczynienie z Amerykan Narodu posiadającego własne domy dla swych rodzin. Wszystkie wysiłki idące w tym kierunku, zasługują na wszelkie poparcie. Wierzę, że trud Towarzystw Budowlanych nagrodzonym będzie pełnem powodzeniem“.

Obecny premier angielski Mac Donald mówi: „Żadna organizacja samopomocy nie zasługuje tyle na uznanie i poparcie, jak Budowlane Kasy Oszczędności. Dom powinien być wyrazem osobowości właściciela, nie tylko mieszkaniem najętym. Każdy pracownik, czy to umysłowy, czy fizyczny, powinien tak samo posiadać własny dom, jak posiada własne ubranie“.

C E L.

Kolektywny System Oszczędności Budowlanych ma na celu *oddanie do dyspozycji swym członkom w określonym dokładnie zgóry najpóźniejszym terminie pożyczek budowlanych w ten sposób, aby każdy oszczędzający wcześniej, aniżeli by to przez indywidualną oszczędność było możliwem, mógł przyjąć w posiadanie własnego domu, wzgl. własnego mieszkania we wspólnym domu.* A więc przykładowo: Oszczędzający indywidualnie, który odkłada rocznie zł. 1.000, musi dziesięć lat czekać, zanim uzbiera kapitał zł. 10.000 (celem uproszczenia przykład ten nie uwzględnia odsetek).

Jeśli 10 oszczędzających według tego samego założenia odkłada po zł. 1.000 rocznie, to każdy z nich musi tak samo czekać lat 10 zanim odłoży kapitał zł. 10.000.

Jeśli natomiast tych samych 10 oszczędzających oszczędza wspólnie w jednej kasie, to wówczas stoją do dyspozycji:

w 1-szym roku 10×1.000 zł. równa się zł. 10.000,

w 2-gim roku 10×1.000 zł. równe zł. 10.000 i t. d.

A więc jeden z tych 10-ciu oszczędzających może już w ten sposób otrzymać cały wymagany kapitał po pierwszym roku, drugi po drugim roku i t. d. Na tej zasadzie 9-ciu oszczędzających otrzymuje potrzebny kapitał *wcześniej*, aniżeli by go otrzymało, gdyby każdy z nich oszczędzał tylko dla siebie, — i to bez jakichkolwiek większych świadczeń ze swej strony.

Kwoty, które jednostka jest w stanie miesięcznie odkładać, są minimalne. Możliwość wybudowania temi tylko środkami własnego domu wzgl. mieszkania, leży w dalekiej przyszłości. Pojedyncze wkłady oszczędnościowe są tylko atomami. Jeśli jednakowoż kwoty te przez grupowe połączenie jednostek o tem samym dążeniu w celu wzajemnej pomocy zostaną złączone, to powstaje poważny rezerwuar nagromadzonych kwot, z którego pewna ilość członków otrzymać może — w postaci pożyczek budowlanych dostateczne kwoty do *natychniastowej* budowy własnych mieszkań. Członkowie, którym przyznane zostały pożyczki budowlane, stają się właścicielami własnych mieszkań, nie opłacają więcej czynszu i są w możności spłacania pożyczki w kwotach większych aniżeli ich dotychczasowe wkładki oszczędnościowe. Równocześnie jednak składają pozostali członkowie nadal swoje wkładki, tak, że Kasa Instytucji wypełnia się na nowo w coraz to krótszych odstępach czasu. W ten sposób przydzielanie kredytów staje się w coraz to większych rozmiarach możliwe.

CZYNNOŚCI INSTYTUCJI DLA KOL. OSZCZ. BUDOWLANEJ.

Czynności Instytucyj tych, jako opartych na zasadach Spółdzielczo - Kredytowych, a więc nie będących obliczonymi na zysk, są czynnościami natury czy-

sto finansowej i poruszają się w niżej wyszczególnionych zasadniczych kierunkach:

1) *Administracja* nagromadzonych kapitałów.

2) *Rozdział* otrzymanych kapitałów pod zastaw na złoto opiewających hipotek. Dalej zaznaczyć należy, że Instytucje oszczędnościowo - budowlane *zasadniczo budową samą się nie zajmują*, pozostawiając zupełną wolność członkom wzgl. kooperatywom członków, którzy otrzymali już pożyczkę budowlaną. Zatrzymują sobie one jedynie prawo badania i zatwierdzenia planu budowy przed jej rozpoczęciem. Ponadto mogą Instytucje te na życzenie członków służyć fachową poradą, wzgl. użyczeniem projektów budowy i t. p.

3) *Ubezpieczenie* życiowe członków jako uzupełnienie układu oszczędnościowego, opiewające na wysokość otrzymanej pożyczki budowlanej, które jest bezpłatne i wchodzi automatycznie z układem oszczędnościowym w życie. To znaczy, że spadkobiercy tego oszczędzającego, który już kredyt budowlany otrzymał, zwolnieni zostają od świadczeń amortyzujących.

4) *Stworzenie Funduszu Rezerwowego*, powstałego z różnicy pomiędzy niskim oprocentowaniem wkładek oszczędnościowych a stopą rynkową, po odciążeniu kosztów administracji, premji ubezpieczeniowych i t. p. Funduszem tym Instytucja zasila albo bezpośrednio *Fundusz Budowlany*, albo zużywa go do wyrównania dyferencji odsetkowych, powstałych z dalszego zastawu hipotek, celem uzyskania dalszych funduszy dla przyśpieszenia przydziału kredytów budowlanych, za które to Instytucja płacić musi wyższe odsetki, aniżeli te, jakie swym członkom zalicza.

Na przyspieszenie planem płatności zakreślonych najpóźniejszych terminów wypłaty kredytu budowlanego, wpływają:

- a) dalszy zastaw na złoto opiewających hipotek,
- b) wkładki dobrowolne,
- c) stały przyrływ nowych członków.

Instytucje te, podobnie jak wszystkie inne Kasy Hipoteczne, przychodząc na podstawie udzielanych kredytów w posiadanie na złoto opiewających hipotek, — które ze swej strony przedstawiają pierwszorzędny materiał dla zastawu, — mogą na ich podstawie zaciągać pożyczki na zwiększenie funduszu budowlanego, skracając tem samym wydatnie ogólny czasokres wyczekiwania swych członków. Na pokrycie odsetek od zaciągniętych w ten sposób pożyczek, służy powstały z nadwyżek Fundusz Rezerwowy.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem, wywierającym niemały wpływ na skrócenie czasu wyczekiwania, są dobrowolne wkładki oszczędnościowe, które prócz bezpośrednich korzyści, oddanych danemu oszczędzającemu, przyczyniają się bezpośrednio do szybszego przydziału kwoty kredytowej ogółowi członków.

Trzecim, w obliczeniu nieuwzględnionym czynnikiem przyspieszającym, jest stały przyrływ nowych członków.

Na podstawie doświadczeń zebranych zagranicą, wpływy tych trzech czynników, a więc kredytów pod zastaw, dobrowolnych wkładek i dalszego przyrwywu członków, ujawniają się w ten sposób, że przy prawdopodobnych najmniej korzystnych warunkach, przy-

puszczalnym terminem otrzymania kredytu bywa ta chwila, w której oszczędzający wpłacił około jednej trzeciej całej kwoty budowlanej. Ponieważ jednak wielkości wkładek dobrowolnych, napływu nowych członków, ani też wielkości lokat hipotecznych nigdy zgóry określić nie można, dlatego też nie mogą być dawane członkom żadnego rodzaju zapewnienia, przekraczające plan kredytowy Instytucji.

Kollektywny system Oszczędności Budowlanej jednocy zatem w sobie trzy zasadnicze osnowy:

Oszczędności celowej, każdy oszczędzający zostaje zgóry zakreślonym w najpóźniejszym czasokresie właścicielem niepodlegającego wypowiedzeniu mieszkania we własnym domu, wzgl. własnego mieszkania we wspólnym domu.

Oszczędności w celu stworzenia kapitału. Własność domu jest jedną z najbezpieczniejszych lokat kapitału. Dotychczasowe wydatki na czynsz służyć będą na dalszą rozbudowę własnego majątku.

Oszczędności jako zaopatrzenia. Każdy oszczędzający jest w wysokości kwoty umarzającej pożyczkę budowlaną bezpłatnie ubezpieczonym.

OGÓLNE ZASADY.

Przedmiotem układu (kontraktu) oszczędnościowego jest dostarczenie niepodlegającego wypowiedzeniu (przykładowo) 4% kredytu dla celów budowlano-mieszkaniowych. Oszczędzający zobowiązuje się do wpłacania ustalonych miesięcznych regularnych wkładek. Natomiast Instytucja dla Kollektywnej Oszczędności Budowlanej ma obowiązek wypłacenia zakontraktowanej kwoty, jeśli wszystkie statutowo wyliczone wymogi zostaną spełnione. Kwota kontraktowa użytą być może jedynie do budowy wzgl. rozbudowy domów mieszkalnych, wzgl. do zakupu gotowego domu mieszkalnego, wzgl. mieszkania, o ile wybudowane zostało przez przedsiębiorstwo budowlane, w porozumieniu z Instytucją Zbiorowej Oszczędności Budowlanej.

Kwota kontraktowa jest to ta kwota, którą oszczędzający życzy sobie od Instytucji otrzymać. Musi być ona podzielna przez tysiąc. Kontrakty zostają zawierane w poniżej przytoczonym przykładzie na przeciąg lat dwunastu. Najdłuższy okres wyczekiwania równym jest trwaniu kontraktu (lat 12). Najkrótszy okres wyczekiwania wynosi 3 miesiące. Przeciętny okres oszczędnościowy wynosi 6 lat i 8 miesięcy.

Oszczędzający jest zobowiązany aż do chwili otrzymania pierwszej raty kwoty kontraktowej, do miesięcznych wkładek o ustalonej wysokości. Po otrzymaniu pierwszej raty oszczędzający uiszczać ma na miejsce wkładek regularne spłaty, również w ustalonej wysokości.

Za każde złotych 1.000 kwoty kontraktowej należy płacić:

Wkładek amortyzujących: zł. 9.34

Świadczenia oszczędzającego z tytułu kosztów administracyjnych i ubezpieczenia życiowego zostały uwzględnione tak we wpłatach, jak i w amortyzacji.

KWOTY OSZCZĘDZANE.

Wpłaty wykazują, po doliczeniu narosłych 4⁰/₀ odsetek i odsetek od odsetek, jak i po odliczeniu kosztów administracji i ubezpieczenia, następujące kwoty oszczędnościowe:

Po upływie lat:	Kwoty oszczędzane od 1.000 kwoty kontraktowej:
1	zł. 57.22
6	„ 435.85
10	„ 1000.—

Pretensja na wypłatę tej kwoty oszczędnościowej (złożonej) przed przydziałem kwoty budowlanej, powstaje jedynie na wypadek śmierci oszczędzającego, wzgl. wypowiedzenia kontraktu. W tym ostatnim wypadku wypłata następuje w formie renty. W miarę płynności środków, wypłata nastąpić może także od razu.

R E P A R T Y C J A.

Celem przeprowadzenia uporządkowanego i sprawiedliwego rozdziału kwoty budowlanej, zostaje każdy oszczędzający w czasie poprzedzającym rozdział, zaliczany do jednej z niżej wyszczególnionych 12-tu grup przydziałowych. Miernikiem przydziału jest długość czasokresu oszczędnościowego i procentowy stosunek jego świadczeń. W ramach grupy przydziałowej wszyscy oszczędzający są równouprawnieni. Oszczędzający należą w czasie pierwszego roku kontraktowego do grupy 12-tej i przechodzą z nastaniem drugiego, a 11-tego od końca roku kontraktowego do grupy 11, z rozpoczęciem następnego roku do „grupy 10“ i t. d., aż w ostatnim roku kontraktowym należą do „grupy 1“.

Uprawnionym do przydziału kwoty kontraktowej jest każdy oszczędzający po upływie minimalnego okresu wyczekiwania, t. j. 3-ch miesięcy, począwszy od podpisania kontraktu, jeśli nie zalega z wkładkami.

KIEDY NASTĘPUJE PRYZDZIAŁ KWOTY BUDOWLANEJ?

Skoro oszczędzający przez przeciąg 3-ch miesięcy wypełniał swe obowiązki, zostaje przydzielonym do jednej z 12-tu grup. W rozdziale kapitału budowlanego bierze każda grupa cztery razy w roku udział. Z tysiąca uprawnionych do przydziału, otrzymuje kwotę budowlaną, w pierwszym roku 37, w 2-im — 70, 3-im — 73 i t. d., aż do 103 w 12 roku. W ciągu 12 lat całe 1000 osób otrzymuje kwotę budowlaną.

Ponieważ każdy oszczędzający danej grupy posiada równe prawa, dlatego w celu osiągnięcia największego wymiaru sprawiedliwości, o kolejności przydziału kwoty budowlanej *rozstrzyga los*. Warunkiem przydziału kwoty budowlanej jest udzielenie gwarancji hipotecznej. Wypłata zostaje uskuteczniona do rąk wierzycieli budowlanych, którzy z tytułu budowy mają pretensje do oszczędzającego, na koszt i niebezpieczeństwo tego ostatniego. Pretensje wierzycieli bezpośrednio do instytucji w ten sposób nie powstają. Wypłata następuje w ratach w miarę postępu budowy. Mająca być wypłaconą kwota budowlana, składa się ze sumy wkładów oszczędnościowych, która istnieje w momencie rozpoczęcia spłat amortyzacyjnych, — i mającego być zamortyzowanym kredytu. Przykładowo: Wypłacona kwota budowlana wynosi zł. 6.000 i składa

się z własnych oszczędności w wysokości zł. 2.000 i kredytu zł. 4.000. Oprocentowanie kredytu wynosi 4⁰/₀.

UBEZPIECZENIE ŻYCIOWE.

Instytucja zawiera układ ubezpieczeniowy z takimże zakładem, ubezpieczając w nim każdego oszczędzającego na wypadek śmierci. Ubezpieczenie to wchodzi w życie z chwilą, w której Instytucja po uskutecznionym przydziale przyrzekła wypłacić kwotę budowlaną. Świadczenie ubezpieczeniowe staje się płatnym, jeśli śmierć oszczędzającego nastąpiła po ukończeniu 15-go a przed ukończeniem 55-go roku życia. Ubezpieczenie to obejmuje świadczenie amortyzujące oszczędzającego, licząc od dnia śmierci. Po uskutecznionym świadczeniu ubezpieczeniowym spadkobiercy oszczędzającego, niezależnie od ich pretensyj do wypłaty kwoty kontraktowej, wzgl. do niewypłaconych jeszcze rat teje, — zostają zwolnieni z obowiązku spłaty należnych jeszcze rat. Należności ubezpieczeniowe płaci Instytucja, oszczędzający do Zakładu Ubezpieczeniowego nie może mieć żadnych pretensyj. Na wypadek śmierci oszczędzającego przed wypłatą kwoty budowlanej, spadkobiercy otrzymują natychmiast całą kwotę oszczędnościową (t. zn. wszystkie do tego czasu złożone wkładki, powiększone o odsetki). Podwyższenie względnie zmniejszenie kwoty kontraktowej, mające na celu dostosowanie się do warunków gospodarczych oszczędzającego, jest dozwolone. Na wypadek chwilowych trudności w płaceniu wkładek, wystarcza za wiadomienie Instytucji i tem samym wywołanie spoczywania umowy.

Dozwolone jest również składanie wkładek dobrowolnych. Przydział kwot budowlanych uregulowanym jest w ten sposób, że oszczędzający na podstawie wkładek dobrowolnych przechodzi do grupy przydziałowej, o większej kwocie przydziałowej, nie uszczuplając tem praw innych członków. Zmiana kontraktu oszczędnościowego w kierunku skrócenia pozostałego czasu kontraktowego poniżej lat trzech, nie jest dopuszczalną. Po uskutecznionym przydziale zmiana kontraktu nie jest dozwoloną. Prawa wynikające z kontraktu mogą być cedowane na osoby trzecie jedynie za zgodą Instytucji.

Tabela wpłat i amortyzacji.

Kwota:	Miesięczne wpłaty:	Miesięczna amortyzacja:
zł.	zł.	zł.
6.000.—	36.06	56.04
9.000.—	54.09	84.06
12.000.—	72.12	112.08
15.000.—	90.15	140.30
18.000.—	108.18	168.12

II. PROJEKT BUDOWLANY W ZARYSIE.

To są w najogólniejszej formie przedstawione zasady Kolektywnego Systemu Oszczędności Budowlanych, który w krajach swego pochodzenia oddaje wielkie usługi. A teraz jak się przedstawia możliwość przeszczerpienia tego systemu do Polski i jakie są widoki na oddanie należytych korzyści w naszych obecnych warunkach gospodarczych.

Sprawą zasadniczą, — przed przystąpieniem do określenia programu finansowo-budowlanego, — jest ustalenie ilości izb koniecznych dla zaspokojenia gło-

du mieszkaniowego. Rozbieżność cyfr, w tym prawie wypadku, jak ją P. Prezes P. K. O. Dr. Henryk Gruber w pracy p. t. „Stan kwestji mieszkaniowej w Polsce“ (Biblioteka Ekonomiczna Tygodnika Przemysł i Handel) przedstawia, jest tak wielką, że poszczególne poważni znawcy naszych stosunków mieszkaniowych, z powodu niezupełnie ścisłych danych, ilość izb niedozwolonych do zażegnania głodu mieszkaniowego w Polsce, określają kwotami począwszy od 300.000, do jednego miliona izb.

Jako cyfrę przypuszczalnego niedoboru izb mieszkalnych przyjmuję obliczenie P. Ministra Klarnera, który niedobór ten ocenia na 320.000 izb. Przyrost rocznego zapotrzebowania określić należy około 6.000 izb rocznie. Czas trwania Planu Budowlanego, obejmującego tak wielką ilość izb, należy tak z powodu braku funduszy z jednej strony, jak i celem uzyskania jednostajności samej akcji budowlanej, na której miejsce nastąpiłaby po ukończeniu Planu Budowlanego silna depresja, — rozłożyć na taką ilość lat, któreby z powyższych powodów uznaną została za słuszną. Plan ten przez wzgląd na swą pilność nie powinien przeciągać się ponad lat 10, najdalej 12. Projekt mój rozwiązania kwestji mieszkaniowej zbiorową oszczędnością budowlaną, datowaną bezpośrednio przez Państwo, skłania mnie do zakreślenia planu tego na lat 12.

Przyjmując więc jako podstawę niedobór 320.000 izb plus 6.000 izb rocznego zapotrzebowania przez lat 12, t. zn. 72.000 izb, — ogólną ilość w tym czasokresie potrzebnych izb określić należy na okrągło 400.000.

Z kwoty tej zapotrzebowanie na mieszkania 1-izbowe wynosi w przybliżeniu cca 100.000 izb, na mieszkania 2-izbowe cca 200.000 izb wzgl. 100.000 mieszkań, i na 3-izbowe cca 100.000 izb wzgl. 33.300 mieszkań.— Przyjmując, że przy zastosowaniu wszelkiego rodzaju ulepszeń organizacyjno-technicznych, polegających na masowości budowy na zwartych terenach, masowej zwózce, fabrycznym systemie budowy, stworzeniu stałych typów budowli, normalizacji materiałów i t. p. cena jednej murowanej izby mieszkalnej przeciętnie dla całej Polski wynosiłaby zł. 6.000.—, to wybudowanie 400.000 izb, kosztowałoby zł. 2.400.000.000. — Rozkładając zaś Plan Budowy na 12 lat, fundusze, które corocznie na ten cel przeznaczone by być musiały, wynosiłyby zł. 200.000.000.—.

W dzisiejszej naszej sytuacji budżetowej, dla osiągnięcia takiej kwoty nie starczyłoby nawet złączenie wszystkich dla tego celu dotąd pod rozwagę branych przypuszczalnych źródeł dochodu. A więc Państwo samo trudności tej podolać nie jest w stanie, — społeczeństwo samo też nie. — Ale czy oba te czynniki wspomagane przez siebie wzajemnie, a co ważniejsze racjonalnie, według metody, która byłaby kombinacją zbiorowej oszczędności społecznej na cele budowlane, z bezpośrednią comiesięczną dotacją państwową, każdorazowej wkładki oszczędnościowej nie dałyby należytych rezultatów? — Jedną część tych świadczeń, odpowiadającą dzisiejszym możliwościom zarobkowym warstw, które na takie mieszkania by reflektowały, a druga część, to świadczenia Państwa odpowiadające funduszom, jakie bez zaburzeń w polityce skarbowej, na ten cel przeznaczone by być mogły, — w rezultacie odniosłyby pożądaną skutek.

Przenieśmy się na chwilę w dziedzinę cyfr.

Według tabeli oszczędnościowych i amortyzujących, miesięczne świadczenia oszczędnościowe przy kwocie zł. 6.000.— jako potrzebnej do wybudowania jednej izby mieszkalnej, wynosiłyby zł. 36.06, świadczenia zaś amortyzujące zł. 56.04 miesięcznie przy założeniu 12-letniego procesu oszczędnościowego.

Pierwszy rzut oka na obie te cyfry daje obraz niemożności uzyskania u tych prawie warstw społecznych, któreby na te jednoizbowe mieszkania reflektowały, tak wysokiej miesięcznej stawki oszczędnościowej. — Ta zaś warstwa społeczna, dla której te świadczenia oszczędnościowe byłyby osiągalne, ta prawie reflektuje na conajmniej dwuizbowe mieszkania.

I od tego momentu począwszy rozpocząć by się miała dotacyjna ingerencja Państwa. Dotacje musiałyby być stałą subwencją każdorazowo dopłacaną do miesięcznej oszczędności jednostek, na okres całego Planu Budowlanego, t. zn. na całych lat dwanaście. Wyrażając się cyframi, jeśli Państwo objęłoby dosłownie wkładki oszczędnościowych stałą kwotą, a więc jeśli z miesięcznych tu wymienionych wkładek oszczędnościowych w wysokości zł. 36.06 przy jednoizbowych mieszkaniach przyczyniło się stałą subwencją w przykładowej wysokości zł. 20.— miesięcznie przez przeciąg całego dwunastoletniego Programu Budowlanego, — wówczas świadczenia tych oszczędzających wynosiłyby w czasie przed uzyskaniem Kwoty Budowlanej i już po zamieszkaniu w nowo wybudowanej izbie zł. 36.04¹⁾, co uwzględniając zaoszczędzony w kwocie tej czynsz, który za najemne mieszkanie musiałby być płaconym też w wysokości (w starych domach) cca zł. 20.— miesięcznie, — jest kwotą, którą mimo niskich zarobków tej właśnie warstwy użyłaby się dało. Oszczędności przy tych to mieszkaniach jednoizbowych, przeliczone na oszczędności dzienne, wynosiłyby dziennie gr. 54, a po uzyskaniu Kwoty Budowlanej, t. zn. po zamieszkaniu już we własnej izbie zł. cca 1.20. Kwoty te są tak małe, że oszczędność ta u tych właśnie warstw liczyłaby mogła na pełne powodzenie.

Mieszkania II-izbowe. Tabela przy pozycji zł. 12.000, jako kwoty potrzebnej do wybudowania dwóch izb, posiada odpowiednik, przedstawiający konieczne świadczenia oszczędnościowe dla uzyskania tej kwoty, wynoszące miesięcznie zł. 72.12. Kwota ta, podobnie jak i przy mieszkaniach I-izbowych przez tych prawie obywateli, którzyby na te II-izbowe mieszkania reflektowali, nie mogłaby być odłożoną.

Jeśli znowu Państwo, podobnie jak w poprzednim przykładzie ustanowiło i tu dotację, subwencjonując i w tym wypadku każdą izbę przykładową kwotą zł. 15.—, a więc przy dwóch izbach zł. 30.—, co miesiąc przez cały okres lat dwunastu, — to świadczenia oszczędzających wynosiłyby przed uzyskaniem Kwoty Budowlanej zł. 72.12 minus zł. 30.— subwencję Państwową, czyli zł. 42.12 przed uzyskaniem Kredytu, a po uzyskaniu, świadczenia te wynosiłyby zł. cca 82.08¹⁾, która to ostatnia kwota zawiera już w sobie wartość czynszu tego II-izbowego mieszkania. — Oszczędności te, przeliczone na oszczędność dzienną

¹⁾ Patrz odnośnik na następnej stronie.

dają pozycję zł. 1.40 przed, i zł. 2.70 dziennie po otrzymaniu Kwoty Budowlanej. A więc także pozycje, które mogłyby u odnośnych warstw być zaoszczędzone.

Mieszkania III-izbowe. — Odnośnik tabeli pokazuje przy zł. 18.000, jako potrzebnych do wybudowania trzech izb, miesięczne świadczenia zł. 108.18 przed, i zł. 168.12 po otrzymaniu Kwoty Budowlanej. — Stosując i w tym wypadku zasadę stałej miesięcznej dotacji Państwowej, o dalszej regresji, którą przykładowo ustanawiam tutaj na zł. 10.— od izby czyli zł. 30.— od trzech izb, — świadczenia oszczędzającego wyniosą przed zł. 78.18, po otrzymaniu Kwoty Budowlanej zł. 138.12¹⁾. A więc również odpowiadałyby możliwości płatniczej tej warstwy.

Dla mieszkań 1-izbowych . . .	Zł. 24 000 000.—
„ „ 2-izbowych . . .	„ 36 000 000.—
„ „ 3-izbowych . . .	„ 12 000 000.—
Łącznie . . .	Zł. 72 000 000.—

Coroczna suma subwencji Państwa, obliczona na zasadzie założeń powyższych musiałaby wynosić:

Oto kwota, która byłaby wymagana dla corocznych subwencji. Kwota ta po latach 12-tu przedstawia w sumie dotacje rządowe w zł. 864.000.000. W stosunku do całego Funduszu Budowlanego w wysokości złotych 2.400.000.000 potrzebnego do wybudowania 400.000 izb, kwota ta przedstawiałaby 36%.

A więc według projektu mego subwencje Państwa wynosiłyby razem 36% ogólnego Funduszu Budowlanego.

Źródeł otrzymania tych 72 milionów zł. rocznie nie będę tu wskazywał, gdyż zostały one w szeregu projektów uwidocznione, i to jako źródła, z których miałyby być czerpane kwoty dużo większe od tych preliminowanych przezemnie. — Pytanie, czy subwencje te miałyby być niezwracalnemi dotacjami, czy bezprocentowemi pożyczkami zwracalnemi częścią, czy w całości po tym 12-letnim programie budowlanym; pozostawiam narazie otwarte.

Plan ten obliczonym jest dla najmniej korzystnego wypadku, gdyż żaden z poprzednio wspomnianych czynników przyspieszających, jak:

PLAN BUDOWY.

Ilość izb, które mają być wybudowane po upływie:

1 roku	22.800	%	5 7
2 „	50.800	„	12 7
3 „	80.000	„	20 0
4 „	110.000	„	27 5
5 „	141.600	„	35 4
6 „	174.400	„	43 6
7 „	208.400	„	52 1
8 „	243.600	„	60 9
9 „	280.000	„	70 1
10 „	318.800	„	79 7
11 „	358.800	„	89 7
12 „	400.000	„	100 0

1) Dalszy zastaw na złoto opiekujących hipotek;

2) Dobrowolne wkładki, — nie zostały w Planie tym uwzględnione.

¹⁾ Kwota ta w rzeczywistości będzie dużo niższą, gdyż nie uwzględnia ona pozycji przypadających na atmosferę i oprocentowanie dotowanej części świadczenia, które to w tym wypadku odpadają.

Sam sposób repartycji, losowanie, którego wynikiem byłoby natychmiastowe otrzymanie kwoty potrzebnej na wybudowanie mieszkania, odpowiadałby wybujałemu u nas szukaniu ryzyka i emocji, i samo przez się niezależnie od premjowania byłoby dużym bodźcem.

Bezpłatne ubezpieczenie życiowe, jako dalszy walor dla wszystkich oszczędzających, zapewnia z drugiej strony Instytucji regularność wpływów.

Zdaniem mojem, z punktu widzenia pedagogiki gospodarczej, żadna jak najbardziej modernistyczna i na największą skalę zakrojona i długoletnia akcja propagandowa, nie mogłaby równie silnie wpłynąć na rozwój oszczędności w naszych warunkach, jak to właśnie przykładowo powyżej przedstawione, bezpośrednio comiesięczne, na przeciąg całego programu budowlanego obliczone premjowanie przez Państwo oszczędności zbiorowej.

Dalszym bodźcem do przystąpienia do powyższej akcji oszczędnościowej byłaby waloryzacja czynszów i stopniowe zniesienie ochrony lokatorów. Dla mieszkań większych rozpoczęłoby się ono w czasie trwania Planu Budowlanego, dla mieszkań zaś mniejszych dopiero po wykonaniu zakreślonego wyżej 12-letniego Planu.

CHARAKTER INSTYTUCJI DLA ZBIOROWEJ OSZCZĘDNOŚCI BUDOWLANEJ W POLSCE.

Następnie zachodzi pytanie, czy Instytucje te powstać by miały w charakterze samoistnym, czy jako działy istniejących już Instytucyj Kredytowych, — a dalej czy jako Instytucja Centralna, czy jako szereg niezależnych wzajemnie, zupełnie samodzielnych jednostek. Otóż osnową każdej oszczędności wogóle, a oszczędności budowlanej w szczególności, jako obliczonej na wieloletni okres unieruchomienia, jest bezwzględna pewność złożonych wkładek. Decydującą jest tutaj kwestja zaufania. Dlatego też stworzenie nowej Instytucji i starania około pozyskania dla niej zaufania (jako czegoś co dopiero z biegiem lat zaistnieć może) abstrahując od dużych w tym wypadku kosztów administracyjnych i wielu innych stron ujemnych, uważać należy za niecelowe.

Celovem byłoby natomiast utworzenie przy istniejącej, wzgl. przy istniejących już instytucjach kredytowych, cieszących się bezwzględnem zaufaniem społeczeństwa, — działu dla zbiorowej oszczędności budowlanej. Czy Instytucja ta jako centralna dla całej Polski miałaby z punktu widzenia zaufania wogóle, jak i zaufania do sprawiedliwego rozdziału kredytu w szczególności, widoki bytu, — aczkolwiek scentralizowana administracja przy jak najmniejszych kosztach i dużej racjonalizacji miałaby swe zalety, — to kwestja. Pozostawałoby zatem utworzenie przy całym szeregu istniejących już Instytucyj Kredytowych użyteczności publicznej, — działu dla zbiorowej oszczędności budowlanej, jak to dla przykładu, przy Miejskich lub przez wzgląd na możliwość ściągnięcia tezauroowanych na wsi oszczędności, przy powiatowych Kasach Oszczędności. Niewątpliwie, że poza niemogącym być zlekceważonym momentem zaufania, który przy ostatniej przytoczonej tu formie byłby najsilniejszym, forma ta kryje w sobie także wiele cech ujemnych.

związanych z rozproszkowaniem całej tej akcji, i tem samem utrudnionym rozdziale dotacyj państwowych, a dalej sztywność w rozdziale kwot budowlanych, duże koszta administracyjne i t. d.

Zdaniem mojem, forma Instytucji dla zbiorowych oszczędności budowlanych musiałaby być wypośrodkowaniem pomiędzy Instytucją Centralną i Instytucjami Lokalnymi, — a to w tem znaczeniu, że dana Instytucja Centralna, przy jednolitej i jak najbardziej uproszczonej administracji, prowadziłaby oddzielnie, jako odrębne jednostki, wkładki i rozdział kredytów dla poszczególnych terytorjów wzgl. miast, tem samem, przy minimalnych kosztach administracyjnych byłaby zapewniona sprawiedliwość, przy rozdziale kredytów, dla poszczególnych obszarów. Myślą przewodnią nie byłaby przeto centralizacja wpływów, mimo to jednak sprężysta jednolita organizacja z zachowaniem wszelkich korzyści, jakie jest w stanie oddać bezpośrednio centralizacja z wykluczeniem wszelkich jej błędów. Zasadą byłaby więc jedynie lokalna oszczędność i wyłącznie czysto administracyjne połączenie kont poszczególnych terytorjów wzgl. miast w jednej instytucji.

Pierwszy koncept, dotyczący formy Instytucji tej jako opartej na zupełnej samowystarczalności, a więc nie uwzględniający jeszcze dotacji państwowych, wypowiedziany na odczytanie moim w Towarzystwie Ekonomicznem w Krakowie w październiku ub. roku — wyobrażał sobie Instytucję tę, jako dział już istniejącej, cieszącej się bezwzględnem zaufaniem i posiadającej jak najdalej rozwiniętą sieć zarówno propagandowo-akwizycyjną, jak i technicznie udoskonaloną, z możliwie najłatwiejszym dostępem dla szerokich mas oszczędzających, zarówno na wsi, jak w miastach. Czyli wyrażając się ściśle uważałem za celowe otwarcie działu dla zbiorowej oszczędności budowlanej przy Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie, z zastrzeżeniem terytorjalnej separacji wpływów i rozdziału kredytów.

DR. J. ZAWADZKI.

Projekt finansowania budownictwa mieszkaniowego.

Na zjeździe mieszkaniowym w Monachjum w 1928 r. rozważano dokładnie sposoby, zastosowane dotychczas dla zapobieżenia głodowi mieszkaniowemu w państwach europejskich, wkrótce po zjeździe zostało wydane we Francji prawo Louchera o budowie mieszkań dla warstw mało i średnio uposażonych przy pomocy państwa i gmin; w Rzymie Zjazd międzynarodowy w 1929 r. radził nad sposobami wyjścia z tego powojennego problemu, niechże wolno będzie i nam dorzucić cegiełkę do omawianej sprawy i przedstawić projekt finansowania budownictwa mieszkaniowego, przyjęty przez Komitet Rozbudowy.

Stwierdzić musimy, że Polska wprowadziła u siebie już dawno szereg środków stosowanych zagranicą w dziedzinie walki z głodem mieszkaniowym. Przewszystkiem ochronę lokatorów. Stosowała jednak jednostronnie, przez co nastąpiło zachwianie zaufania

Koncept mój projektowania tej Instytucji, mimo błędu, polegającego na jej państwowym charakterze, powstał na tej podstawie, że Instytucja ta, co najważniejsze już istniejąca i wzorowo zorganizowana, — jako jedyna w Polsce, odpowiadałaby wszystkim tu poprzednio wyliczonym wymogom, i dzięki współpracy urzędów pocztowych na całym obszarze Państwa, ułatwiłaby jak żadna inna dostęp do niej społeczeństwa w najodleglejszych zakątkach, a ponadto posiada w ramach swej organizacji sprawnie funkcjonujący dział ubezpieczenia życiowego, który właśnie przy zbiorowej oszczędności budowlanej, połączonej z ubezpieczeniem życiowem, oddałby wielkie usługi tej ostatniej i sam vice-versa wydatnie powiększyłby swe agendy.

Projekt obecny powstał na gruncie skoordynowania oszczędności społecznej z dotacjami państwowemi i powiększony do rozmiarów ogólnego projektu budowlanego, odnośnie do Instytucji samej, zmienionym być powinien w kierunku utworzenia samoistnej Instytucji o charakterze społecznym, — opartej na ścisłej współpracy z P. K. O., umożliwiającej jak najdalej posunięte wykorzystanie walorów z tego połączenia wynikających, — a z drugiej strony Instytucja ta jako centralna pobierałaby (przy ponownem zastrzeżeniu separacji wpływów rozdziału kredytów) z Kas Banku Gospodarstwa Krajowego comiesięcznie dotacje w wysokości odpowiadającej stosunkowi tychże do składanych oszczędności prywatnych w granicach przyznanego Planem Budowlanym kontyngentu.

Znaczenie, jakie mieć musi odrodzenie drobnej oszczędności nawet jak w mym projekcie dotowanej w $\frac{1}{3}$ przez Państwo, jako podstawy kapitalizacji wewnętrznej, — oszczędności mającej na celu rozwiązanie problemu mieszkaniowego, — byłoby zapoczątkowaniem nowej wieloletniej epoki rozwoju całokształtu naszej gospodarki narodowej, a pod względem politycznym wydatnym współczynnikiem stabilizacji społeczeństwa.

publicznego w trwałość praw nabytych. Przewszystkiem w okresie inflacji zamiast stopniowo podwyższać komorne, jak w innych państwach w miarę spadku waluty, doprowadzono opłaty za komorne do minimum, tak, że rozpoczęcie w r. 1924 komornego od 24% przedwojennego stało się wielkim postępem. W tym czasie z wyjątkiem Francji, Belgji i Wiednia we wszystkich państwach komorne doszło do 100% i wyżej przedwojennego. U nas tok podwyżek zatrzymano dla 1-izbowych mieszkań do 1.VII. 1928 r., zachowując świadczenia, które przekraczały często owe 100%, ulga więc dla lokatorów była papierowa, ale wstrzymując nowy normalny bieg prawa, znowu zachwiała wiarę w trwałości praw własności. Dzięki temu wytworzyła się dysproporcja między komornem w nowych i starych domach tak wielka, iż lokowanie kapitałów w nowych domach zupełnie się nie kalku-

luje i każdy woli nabyć dom stary, którego wartość odpowiednio do dochodów znacznie spadła i dać może nowonabywcy znośne oprocentowanie kapitału. Dalej już od roku 1924 Polska wprowadziła podatek na rozbudowę, ale zbyt mały i obciążający tylko miasta, podczas gdy wszystkie państwa czerpią na ten cel z podatków ogólnych, a więc wpłaconych przez całą ludność. Poza tem przez waloryzację krzywdzącą papierów procentowych poderwano zaufanie do tych papierów, przez co nawet dobrze rentujące papiery hipoteczne stoją na rynku niżej 70% swej wartości i powodują, że 8% pożyczka kalkuluje się na 10—12%, czego żadna kalkulacja budowlana wytrzymać nie może. Pod tym względem iść musimy drogą wskazaną przez Francję; Loucheur w roku zeszłym we Francji przedstawił swój plan włożenia w budownictwo 11 miliardów franków w ciągu lat 5 i oparł swój plan na wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej, nikt tam nie uważał tej sprawy za nieracjonalną, wszyscy jednomyślnie wyrazili pogląd, że jest to zupełnie możliwe i że pokrycie przez oszczędności obywateli tej kwoty nie jest niemożliwością, bo jednocześnie ten sam projekt utrwała własność indywidualną, rozdrabniając ją między większą liczbę obywateli; ten sam projekt zaledwie drobną sumę przeznaczająca na bezzwrotne zapomogi, większość zaś opiera na trwałej hipotece tych drobnych nieruchomości. Plan celowy, konsekwentny i dla każdego zrozumiały. Takiego planu właśnie brak było Polsce w całości, a nie jej polityki mieszkaniowej i taki plan musi być stworzony. Inaczej będziemy świadkami takich faktów, że gdy są kredyty budowlane, przychodzą one w czasie, w którym budować nie pozwala klimat, gdy sprzyja pogoda i posiadamy pieniądze — brak nam materiałów budowlanych, gdy wreszcie wszystkie te czynniki sprzyjają, wybuchają strajki robotników budowlanych z powodu nieuregulowania we właściwym czasie stosunków ekonomicznych między stronami. O te przeszkody potyka się cały plan — należy odroczyć zamierzenia na następny sezon, a warunki mieszkaniowe nie ulegają polepszeniu, ale pogorszeniu. Czuć w tem wszystkim brak skoordynowania usiłowań i brak planu zgóry nakreślonego. Wysuwamy z całości zagadnienia jakości szczegółów, ale nie zdołaliśmy ogarnąć całości. A jednak całość nie jest tak beznadziejnie trudna, ani nie należy do niewykonalnych nawet w obecnych warunkach.

Rozejrzyjmy się w prawach dziś obowiązujących i ich skutkach.

1) Domy nowowynbudowane są zwolnione od podatków, okres zwolnienia jest 10-letni, dla domów — mieszkań indywidualnych winien trwać co najmniej do czasu zrównania się cen eksploatacji z komornym domów starych.

2) W domach nowowynbudowanych niema ograniczeń co do wysokości komornego i co do terminu najmu, pozostawiono to umowie stron.

3) Istnieje szereg komitetów rozbudowy w miastach, ale są one zależne od kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego i skrepowane wielu zbędnymi przepisami, to też uchwały tych komitetów co do przyznania kredytu wiszą często w powietrzu.

4) Kredyt prywatny na budowę istniejący w Tow.

Kred. miejskich, jest długoterminowy, ale nikt nie może z niego korzystać dla celów budowlanych, bo 8% listy zastawne nie znajdują pokupu na rynku wewnętrznym, a kurs ich około 70% sprawia, iż kredyt ten staje się iluzorycznym, gdyż wymaga oprocentowania na 10—12%.

5) Istnieje podatek mieszkaniowy na pokrycie nadwyżki procentów kredytów budowlanych, ale dotyczy tylko miast, i tylko część jest użyta na ten cel. Stanowi on zresztą na ten cel tylko 2% komornego przedwojennego (około 8 milionów zł. rocznie).

6) Budownictwo w chwili obecnej znajduje się głównie w rękach kooperatyw i gmin miejskich, budownictwo prywatne na własne potrzeby i domów czynszowych — istnieje w ograniczonym stopniu.

7) Nieuregulowano własności mieszkań w domach zbiorowych na drodze prawnej, mieszkania nie mają własnej hipoteki, stąd domy o typie koszarowym nie mogą być eksploatowane prawidłowo i nabycie w nich mieszkań nie pociąga warstw zainteresowanych.

8) Ceny i dostawa materiałów budowlanych nie są uregulowane, nie tworzy się zapasów materiałów budowlanych, przez co na rynku brak ich w sezonie budowlanym i tak jak to było w 1927 r. ceny skaczą o 60—100%, uniemożliwiając wszelką kalkulację.

Zdać sobie musimy sprawę, że cena m. sz. budowli doszła w Polsce do 70 zł., że zatem budowa najskromniejszego mieszkania wynosi $60 \times 3 \times 70 = 12.600$ zł., a z inwestycjami (woda, gaz, elektryczność, kanały) około 16.000 zł. że oprocentowanie w dzisiejszych warunkach tego kapitału z amortyzacją wynosi ponad 10%, czyli, że czynsz z takiego mieszkania wyniesie 1.600 zł. rocznie, t. j. 135 zł. miesięcznie. Ponieważ uposażenie rodzin, dla których mieszkanie to wystarczy, nie przekracza 300—400 zł. miesięcznie, wydatek na mieszkanie pochłonąłby $45-33\frac{1}{4}\%$ zarobków, co jest, oczywiście, rzeczą niemożliwą. Obniżenie ceny eksploatacji może nastąpić 2 drogami: a) obniżenie kosztów budowy, b) potanieńnię kredytu.

Co się tyczy obniżenia kosztów budowy, w tym kierunku widzimy jeden środek wypróbowany przez Belgję, Szwecję i in., mianowicie: stworzenie wielkiego T-wa budowy z rządu, samorządów i kooperatyw, które zajęłoby się unormowaniem cen materiałów budowlanych, normalizacją części budowlanych, ułożeniem cennika robocizny oraz nadzorem nad robotami poszczególnych grup budowlanych. Nie należy jednak w tym środku pokładać zbyt wielkiej nadziei, gdyż ceny nasze są niższe od cen w innych krajach, gdzie już zastosowano te metody. Obniżka może wynosić co najwyżej 15%.

Druga kwestja bardziej zasadnicza, to kredyt budowlany.

Przed wojną w Polsce kredyt był drogi, drogie też były mieszkania. Kredyt bankowy na budowę wynosił około 7%, kredyt długoterminowy 4,5%, a wraz z amortyzacją na lat 65 około 5%. Dziś kredyt bankowy, trudny zresztą do osiągnięcia, wynosi 15%, a z kosztami wyżej, kredyt zaś długoterminowy około 10 — 11%, gdyż jest i krótkotrwały i wysoko oprocentowany. Tymczasem zagranicą kredyt budowlany jest długoterminowy, a więc amortyzacja nie przekracza 1—2% na 1 i 2 numerze hipoteki. Gdyby zatem

oba czynniki, t. j. obniżka cen budowy o 15% i obniżenie stopy procentowej mogły być zastosowane w powyższym rachunku, mielibyśmy koszt budowy nie 16.000 zł. a 13.600 zł., z których 20% byłby kapitał własny, a 10.880 pożyczony. Od kapitału własnego, licząc go według stopy kas oszczędności wypadłoby procentu 190,2 zł., gdyby zaś oprocentowanie obniżyć do 5% wyniosłoby 435,20, łącznie zatem koszt eksploatacji z dzisiejszych 1.600 zł. rocznie spadłby do 625,4 zł., t. j. 52 zł. miesięcznie, stanowiłoby to $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{8}$ zarobków danej rodziny.

Gdyby nawet nie udało się obniżyć kosztów budowy, to przy przerobieniu powyższego rachunku koszt eksploatacji wyniosłby rocznie 729 zł., czyli sumę więcej, niż o połowę niższą, niż w obecnych warunkach.

Widzimy z tego, że właściwym problemem potaniaenia eksploatacji nowych mieszkań jest obniżenie procentu i przedłużenie okresu umorzenia. Tak też rozumują wszędzie.

Zasady więc były następujące:

1) Utrzymać ochronę lokatorów w ciągu lat 10. Podwyższać w ciągu tego czasu stopniowo czynsz w starych domach do norm czynszu w nowych domach.

2) Stworzyć kapitał budowlany na budowę w ciągu lat 8 — 500.000 mieszkań jednorodzinnych w tem $\frac{1}{8}$ część dla rodzin średnio zamożnych, czyli, podwójnych, drogą pożyczek premjowych i wypuszczenia listów zastawnych, zahipotekowanych na nowych nieruchomościach i gwarantowanych przez państwo i gminy.

3) Stworzyć fundusz wyrównawczy na obniżkę oprocentowania kapitału budowlanego.

Wysiłek i państwa i gmin w ciągu tych lat będzie znaczny, ale też korzyści nie tylko materialne, ale i moralne olbrzymie. Fundusz budowlany pozostałby i nadal z tą tylko różnicą, że dopomagałby do budowy własnych domów już znacznie mniejszej liczbie obywateli, podążałby tylko za przyrostem ludności miejskiej.

W każdym razie ruszyć należy sprawę budownictwa z dzisiejszego martwego punktu. Dotychczasowe kredyty Banku Gosp. Kraj. nie wystarczają, a jest to jedyna instytucja w tej chwili, która rozporządza większymi sumami. Bank Gosp. Kraj. może być i nadal instytucją finansującą fundusz budowlany, ale może się to stać na zupełnie innych warunkach i przy zmianie jego statutu. Nie posiadamy wprowadzić tak zasobnych instytucyj jak francuskie Caisse de dépôts, która mogła odrazu przejąć 700 milionów fr. na własny rachunek, ale posiadamy już liczne instytucje ubezpieczeniowe i kasy oszczędnościowe, które część swych funduszków pod gwarancją państwa i gmin mogłyby lokować w listach zastawnych zabezpieczonych na nowych hipotekach. Można by wejść w porozumienie z istniejącymi Towarzystwami kredytowymi miejskimi, które dają kredyt długoterminowy na I-szą hipotekę do wysokości 50%, druga hipoteka (40%) musiałaby być finansowana przez fundusz budowlany.

Jestem pewien, że jasne opowiedzenie się czynników miarodajnych za stworzeniem drobnej własności miejskiej i pójście na rozwój indywidualnej własności

domów — mieszkań dla warstw pracujących, stworzenie dużej ilości hipotek drobnych ogromnie wpłynęłoby na zaufanie publiczne i trudności przy lokowaniu listów byłyby minimalne.

Z pomocą tej akcji przyszedłby i przemysł, zainteresowany w rozwoju budownictwa. Budowa 500.000 mieszkań w ciągu 10 lat ożywiłaby bowiem przemysł i wpłynęła na zupełne zlikwidowanie bezrobocia, na co państwo dotąd łożyło po 60 milionów rocznie bez pożytku gospodarczego.

Z dotychczasowych eksperymentów należałoby zatrzymać się na pracy dodatkowej robotników przy budowie domów własnych. Dwie godziny pracy dodatkowej to 3 — 5 złotych dziennie, a przyjąwszy 200 dni roboczych to 600 — 1000 zł. rocznie, jest to spłata należnych od robotnika 25% w ciągu $\frac{1}{2}$ —3 lat.

Nie piszę projektu prawa, rzucam myśli, które wynikają ze zbadania prac w kierunku budownictwa zagranicą.

Wszyscy rozumiemy, że należy sprawę ruszyć z miejsca, bo wyniki dotychczasowe są zaledwo plasterkiem na dziś już groźną ranę społeczną. Porównajmy to, co zrobiono zagranicą, która przecież już przed wojną rozpoczęła racjonalną budowę osiedli, z tem co robiliśmy dotąd, a będziemy mieli wyobrażenie o dotychczasowej naszej działalności na tem polu.

Po stabilizacji ostatecznej naszej waluty, przyszedł już czas na planową pracę nad kulturalnym rozwojem naszych miast i nad zapewnieniem zdrowia fizycznego i moralnego naszym obywatelom. Niezwłocznie więc należy przystąpić do przygotowania projektu, niezwłocznie znowelizować prawa i zapewnić sobie kredyt, aby wiosną 1930 roku można było plan rozpocząć, a w r. 1940 zakończyć go i 2 milionom obywateli dać godne cywilizowanego człowieka warunki mieszkaniowe.

Przytoczyliśmy powyżej ogólne zasady projektu, obecnie przechodzimy do szczegółów.

Z powyżej przytoczonych przesłanek wynika, że miasta same bez pomocy całej ludności państwa nie mogą wyjść z obecnego stanu mieszkaniowego, byłoby to ponad ich siły materialne i byłoby rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą. Poza przyrostem naturalnym ludności, bardzo poważny odsetek ludności miast rekrutuje się z mieszkańców wsi, skutkiem reformy rolnej i rozwoju przemysłu emigrujących stale do miast uprzemysłowionych. System podatkowy w Polsce jest tak skonstruowany, że mieszkańcy miast wpłacają około 90% podatków bezpośrednich, z czego wynika, że wieś odbudowana z funduszków budżetowych państwa, odbudowała się w znacznym stopniu kosztem podatków, wpłaconych przez ludność miejską, również kosztem tej ludności odbywa się w znacznym stopniu reforma rolna, oba bowiem te świadczenia znajdują pokrycie w budżecie państwa. Z tych powodów ciężary, które są nieodzowne dla prawidłowej zabudowy miast, muszą być pokryte przez całą ludność, a nie wyłącznie przez ludność miast i obciążać winny fundusze państwowe, na które składa się zresztą w znacznym stopniu ludność miejska.

Przed wojną sprawa mieszkaniowa nie zaprzętała ani państwa, ani samorządów, zaledwie tu i ówdzie

widzimy ingerencję państwa lub gminy (Anglja, Belgja) w budownictwie domów mieszkalnych dla najuboższych, troska ta jednak nosiła raczej charakter walki z chorobowością, niż z bezdomnością w ścisłym tego słowa znaczeniu. I dzisiejszy okres wtargnięcia państwa w tę dziedzinę życia uważać należy za przejściowy do czasu ostatecznego zlikwidowania pozostałości wojny i odbudowy kapitału. Rozpatrując się jednak w całokształcie poczynań w różnych krajach w tej dziedzinie, przychodzimy do wniosku, że wkraczając w tę dziedzinę państwo winno ograniczać swą ingerencję do czynników bezpośrednio od siebie zależnych, manowicie do swoich pracowników przede wszystkim. Liczba tych pracowników skutkiem rozszerzenia się funkcji państwowych po wojnie znacznie się zwiększyła. Państwo, objąwszy funkcje gospodarcze po wojnie, wchłonęło w szeregi swych pracowników liczne rzesze obywateli i troska o ich dobrobyt i zdrowie spadła tem samem na barki państwa. A, że dostarczenie dachu nad głową jest najprymitywniejszą opieką nad bytem i zdrowiem, stąd państwo zapewnić go winno swym pracownikom. Nie dzieje się to bynajmniej z krzywdą innych obywateli, ale z ich bezpośrednią i pośrednią korzyścią, przy malej bowiem podaży mieszkań, mieszkania, opróżnione przez pracowników państwowych, zwiększają obrót mieszkaniowy ogólny, pośrednio zaś zadowolenie i utrwalenie bytu licznych rzesz pracowników oddziaływa na sprawność aparatu rządowego i jego sprężystość. Z drugiej strony nie można iść tak daleko w narzucaniu państwu nowych obowiązków, aby czynić z niego właściciela licznych nieruchomości mieszkalnych i zaprzętnąć je administracją mieszkań obywateli, gdyż zwiększyłyby to aparat administracji i tak już w wielu państwach przerosły, należy mu pozostawić tę rolę w ograniczonym zakresie, wyłącznie dla swych pracowników, z którymi rozrachunek jest łatwy i prosty. Zresztą państwo w interesie pomnożenia liczby drobnych posiadaczy mieszkań niekoniecznie winno administrować wybudowaniami przez siebie dla pracowników domami, ale winno dążyć do ułatwienia im nabycia mieszkań na własność indywidualną przez odpowiednie ułatwienie kredytowe, ta forma będzie przejściem do przedwojennych norm i do odciążenia państwa od obowiązków, wywołanych następstwami wojny. Mówiąc o państwie, mamy na myśli nie tylko administrację ogólną, ale i terytorjalną, a więc samorzady oraz instytucje ubezpieczeniowe, które w tym samym stopniu winny zatroszczyć się o mieszkania dla swych pracowników.

Przykład państwa i samorządów winien znaleźć oddźwięk i wśród wielkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które ustawowo winny zająć się dostarczeniem dachu nad głową swym pracownikom. Że jest to dobrym dla nich interesem, dowodem liczne osiedla fabryczne, budowane z własnej inicjatywy przed wojną, po wojnie przez wielki przemysł, który rozumie, iż zadowolenie najprymitywniejszych potrzeb pracownika stwarza lepszą wydajność pracy i zadzierzga więzy między przedsiębiorstwem a pracownikiem.

Ustalenie więc zasady, iż, państwo, samorząd i wielkie przedsiębiorstwa winny ustawowo dostar-

czyć swym pracownikom potrzebnej ilości i dobrej jakości mieszkań, jest rzeczą konieczną i do wykonania niezbyt trudną. Jeszcze raz podkreślam, że zasadą winno być dostarczenie mieszkań na własność indywidualną ze względu na trudności administrowania domami czy to przez rząd, czy samorząd, czy nawet wielkie przedsiębiorstwo i na łatwość ułożenia stosunków kredytowych między pracodawcą a pracownikiem. Zasada ta jednak nie może być dla pracownika przymusem, ale oparta być winna na jego woli.

Źródła pokrycia budowy domów mieszkalnych dla pracowników, państwo i gminy winny znaleźć w swych budżetach. Uważamy to za zupełnie sprawiedliwe, gdyż w ten sposób zwiększy się majątek narodowy i suma zaczerpnięta z dochodów ogólnych staje się oszczędnością, skapitalizowaną w nieruchomościach. Przeznaczając na ten cel 5% budżetów możemy w ciągu lat 10 w Polsce wybudować 400,000 izb z budżetu państwowego (7,000 zł. koszt izby), a około 500,000 izb z budżetu państwa, gmin miejskich, instytucji ubezpieczeniowych oraz przedsiębiorstw przemysłowych, dałoby to już połowę niedoboru mieszkaniowego, obliczonego na milion izb.

Między państwem, samorządami i instytucjami ubezpieczeniowymi, a przedsiębiorstwami przemysłowymi zachodzi ta różnica, że pierwsze trzy czerpią swe dochody z danin publicznych, podczas gdy przemysł tylko z własnej przedsiębiorczości, to też o ile słusznem jest, by część danin była użyta na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych, byłoby niesłusznem zmuszenie przemysłu, by część swych funduszy obrotowych lokował w nieruchomościach, gdyż przez to zmniejszałby swą produkcję, co nie leży w interesie państwa. To też przemysłowi należy ułatwić to zadanie przez dostarczenie mu taniego kredytu budowlanego przynajmniej do wysokości 75% kosztów budowy, zmuszając go do lokowania z własnych kapitałów rezerwowych 25% kosztów budowy w nieruchomościach mieszkalnych dla pracowników.

Zarówno państwo jak samorzady i przemysł, odprzedając swym pracownikom mieszkania w domach przez siebie budowanych na własność, szybko wycofałyby znaczną część swego kapitału (25%), który mógłby być użyty na dalszą zabudowę w razie jej konieczności lub na inne cele bez dalszego obciążenia budżetów lub kapitału obrotowego.

Koszt czynszu od izby w wybudowanych przez wspomniane czynniki przy oprocentowaniu włożonego kapitału na 5% wyniósłby 350 zł., czyli minimalnego mieszkania 700 zł. rocznie bez administracji, miesięcznie zaś 58 zł., t. j. nie dosięgałby 25% uposażeń najniżej płatnych pracowników. Przemysł zaś, otrzymując 25% kapitału budowlanego na 3% i oprocentowując własny kapitał na 10% mógłby oznaczyć nawet niższe komorne, bo 328 zł. rocznie na izbę, bez administracji.

W 5% płaconych tytułem czynszu mieściłoby się w razie sprzedaży 3% na oprocentowanie i 2% na amortyzację i ubezpieczenia na życie, przyjąwszy 30-letni okres amortyzacyjny. Gdyby zaś pracownik państwowy wpłacał jednorazowo 25% kosztów budowy,

t. j. 1,750 zł. na izbę, oczywiście wysokość rat spłacanych zmniejszyłaby się o 25%.

Państwo jednak w chwili obecnej nie może ograniczyć się do ustawy o obowiązku dostarczenia w ciągu lat 10 mieszkań dla pracowników własnych, pracowników samorządu terytorjalnego, instytucji ubezpieczeniowych oraz pracujących w wielkim przemyśle, ale musi ułatwić inicjatywie prywatnej budowę domów mieszkalnych dla wszystkich obywateli. Dziś skutkiem drożyzny kapitału budowlanego ruch ten jest minimalny, trzeba więc stworzyć warunki dla tego rozwoju, warunkami temi są: z jednej strony ułatwienia ustawowe realizacji budownictwa, co w Polsce jest uczynione, z drugiej zdobycie kapitału budowlanego, uprzywilejowanie oszczędności lokowanych w budowie i obniżenie odsetek od kapitału, przeznaczanego na budowę.

Dla tego też należy gromadzić kapitał budowlany, który może powstać tylko z oszczędności krajowych czy nawet z pożyczek budowlanych zagranicznych, ale nigdy z podatków, gdyż obciążenie nimi społecznego pokolenia powojennego nie jest możliwe i umiarkowanie znacznej części kapitału obrotowego społeczeństwa w budownictwie mogłoby odbić się ujemnie na ogólnej gospodarce kraju. Natomiast fundusz na obniżenie odsetek od kapitału, lokowanego w budownictwie, czyli na dopłaty procentów może i winien być osiągnięty z danin ogólnych. Wynika on z konjunktur chwilowych, które wywołały podwyższenie stopy procentowej po wojnie skutkiem braku i zniszczenia kapitału i zniknie wraz z następstwami wojny i jej skutkami.

Dla zdobycia kapitału budowlanego najistotniejszą rzeczą jest ponowne zdobycie zaufania do długoterminowego kredytu hipotecznego. Zaufanie to zostało podważone przez zwaloryzowanie należności przedwojennych oraz przez niezwykłą rentowność kapitału, lokowanego w kredycie krótkoterminowym.

Zaufanie to zdobyć można przez dodatkowe, prócz hipotecznego, zabezpieczenia kapitału, dając listom zastawnym i obligacjom gwarancje dodatkowe ze strony państwa i gmin oraz przez ubezpieczenie na życie biorących pożyczki na budowę.

Pożyczki krajowe i zagraniczne na budowę zawierać musi państwo lub gmina, zabezpieczając je prócz ogólnych zasad zabezpieczenia na hipotekach nowobudujących się domów w formie listów zastawnych Towarzystw długoterminowego kredytu i Banku Gospodarstwa Krajowego do wysokości 50% wartości oraz obligacyj państwowych lub miejskich do wysokości 10% — 40% kosztów budowy (II-ga hipoteka). Gminy bowiem i kooperatywy winny otrzymywać kredyt do wysokości 90% kosztów budowy, budujący domy na własny użytek i przedsiębiorstwa ustawowe obowiązane do budowy domów dla swych pracowników do wysokości 75% kosztów budowy, osoby zaś prawne i fizyczne budujące domy na wynajem lokali do wysokości 60%. Pozostałe 10% — 40% kosztów budowy i plac budowlany winien dostarczyć budujący przed uzyskaniem pożyczki.

Amortyzacja wypożyczonego kapitału powinna być możliwie długa, dla domów murowanych — naj-

mniej 30-letnia, a oprocentowanie bez amortyzacji nie wyższe ponad 3%, gdyż wtedy, jak widzieliśmy wyżej, można ustalić opłatę komornianą na 350 zł. rocznie za izbę, co wynosi przy 2 izbach około 20% — 25% zarobków niższych funkcjonariuszy.

Z uwagi, że na kapitał i obniżenie odsetek zużywa się fundusze publiczne, nie mogą domy w ten sposób budowane wejść do wolnego obrotu, ale należy wprowadzić, jak się to dzieje wszędzie, do ich obrotu pewne ograniczenie zarówno co do wysokości czynszu mieszkaniowego, jak i co do wolności obrotu. W ciągu pierwszych lat 15 mogą one być odprzedawane tylko pracownikom instytucji, które je pobudowały i przechodzić tylko w drodze bezpośredniego dziedziczenia w ręce osób trzecich, inne sposoby obrotu mogą nastąpić po spłaceniu długu ew. po cofnięciu ulg w oprocentowaniu kapitału według cen rynkowych. Zastrzeżenie to jest konieczne dla zapobieżenia spekulacji i bogaceniu się jednostek kosztem ciężarów ogólnych.

Nadto kapitały, wypożyczone na budowę, winny być zwolnione od wszelkich ciężarów państwowych i gminnych, a więc np. od podatku majątkowego, odsetki zaś od tych kapitałów od podatku dochodowego.

Nieruchomości nowowyprowadzone zgodnie z obowiązującym prawem winny być zwolnione od wszelkich ciężarów podatkowych na lat 10, z wyjątkiem opłat na inwestycje.

Kapitał budowlany winien być jak i dotąd formowany z pożyczek państwowych czy innych źródeł finansowych skarbu i corocznie nie powinien być niższy, niż 150 milionów złotych, poza tem na kapitał ten uzyskiwać należy fundusze z pożyczek gmin i państwa, zaczerpniętych z kapitałów instytucji ubezpieczeniowych publicznych i prywatnych, co powinno dać rocznie około 40 milionów złotych, reszta winna być uzyskana ze sprzedaży 8% listów zastawnych Tow. długoterminowego kredytu oraz 8% obligacyj budowlanych, gwarantowanych przez państwo i gminy, czyli z bieżących oszczędności obywateli w walorach tych lokowanych. Gdyby te źródła zawiodły państwo lub gminy winny uciec się do pożyczek przymusowych wewnętrznych, oprocentowanych niżej, niż listy zastawne i obligacje budowlane (5%), umarzalnych w ciągu lat 30.

Do pożyczek tych należy pociągnąć własność nieruchomości przedwojenną, lokatorów domów przedwojennych oraz przemysł i handel. Jako wysokość pożyczki należy określić jednoroczne podatki od nieruchomości, od dochodu, oraz przemysłowego, rozłożone na lat 5, a więc od właścicieli nieruchomości corocznie 20% podatku od nieruchomości, od lokatorów 20% podatku od dochodu, od przemysłu i handlu 20% podatku przemysłowego.

Pożyczka przymusowa winna być jednak względna, chodzi bowiem w danym razie o uzyskanie kapitału, a nie o przymus, od pożyczki przymusowej więc winni być zwolnieni ci płatnicy, którzy nabędą odpowiednią ilość listów zastawnych czy obligacyj, umieszczą odpowiednią kwotę w budowlu, wreszcie ci, którzy podatku dochodowego nie opłacają. W tej formie pożyczka przymusowa na kapitał budowlany będzie

tylko nawróceniem oszczędności w kierunku budowy w ciągu lat 5.

Forma pożyczki przymusowej jest słuszniejsza, niż projektowane dotąd obciążenie na cele budownictwa podatkami, podatek bowiem raz wpłacony przestaje być własnością opodatkowanego, podczas gdy pożyczka daje mu wzajemnie walor państwowy czy gminny, który może być objektem obrotu pieniężnego i część jego może być uruchomiona w każdej chwili.

Wysokość kapitału, który może być ulokowany w budownictwie, jest zależna od nagromadzenia środków wyrównawczych na pokrycie różnicy oprocentowania oraz różnicy kursu walorów budowlanych oraz od środków technicznych, którymi Polska rozporządza. Ale te czynniki są dziś ograniczone i nie mogą od razu rozstrzygnąć głodu mieszkaniowego w całej rozciągłości. Licząc średnio pożyczki budowlane w wysokości 75% kosztów budowy, t. j. 5.250 zł. na izbę mieszkalną, możnaby w ciągu lat 10 wybudować 370.000 izb kosztem 2 miliardów złotych, kapitału, czyli na różnicę oprocentowania należałoby zdobyć 100 milionów funduszu wyrównawczego rocznie.

W pierwszych latach, oczywiście, pozostawałoby z tego funduszu znaczna część na wyrównanie kursu listów zastawnych i obligacyj, w miarę jednak poprawy sytuacji gospodarczej kurs walorów z wyżej przytoczonymi gwarancjami winien wzrastać i dojść do 100%, wtedy zaś całkowita suma mogłaby być użyta na wyrównanie odsetek.

Jak już zaznaczyłem wyżej, fundusz wyrównawczy winien powstać jak i dotąd z danin publicznych, w których udział wziąć winna cała ludność państwa. Wobec przeciążenia płatników daninami należy w tym celu uciec się do innych niewyzyskanych lub mało wyzyskanych źródeł.

Wychodząc z tego założenia proponujemy: 1) wprowadzić opłatę 1 zł. od każdego litra spirytusu 100° użytego na spożycie, 2) dodatek 4% do podatku aljenacyjnego, 3) istniejący dotąd podatek 2% od lokali w domach z ochroną lokatorów i 4) podatek od gruntów niezabudowanych.

Gdyby źródła wskazane nie mogły być użyte — a dają one w łącznej sumie około 100 milionów złotych rocznie, należałoby wskazać inne, najgłówniejsze jednak źródło wskazane, dodatkowa opłata 1 zł. od litra spirytusu, jako danina dobrowolna, zależna od konsumenta przedmiotu, nie stanowiącego pierwszej potrzeby, jest najmniej uciążliwa dla ludności i społecznie sprawiedliwa, gdyż przyczynia się pośrednio do pomnożenia majątku narodowego.

Z obliczeń wyżej przytoczonych wynika, że, pomimo wielkiego wysiłku i niskiego oprocentowania kapitału budowlanego, czynsz 1 izby wynosić będzie 350 zł. rocznie, podczas gdy przy obecnej ochronie lokatorów czynsz ten wynosi około 240 zł. rocznie wraz z podatkiem od lokalu. Ta dysproporcja sprawia, że lokata kapitału w domach nowobudowanych jest mniej korzystna niż w dawnych, których cena jest znacznie niższa od ich realnej wartości, jednocześnie więc dla niestwarzania uprzywilejowanych

lokatorów dawnych domów oraz dla pobudzenia inicjatywy prywatnej w budownictwie, należy dążyć do wyrównania komornego w domach nowych i dawnych. Tak uczyniła Francja, która świeżo określiła okres trwania ochrony lokatorów na 10 lat stopniowo podnosi czynsz, zależnie od ceny lokalu, do 300% komornego przedwojennego we frankach obecnych.

Takież wyrównanie nastąpić winno i w Polsce. Ze względu na stan gospodarczy i niskie płace, należałoby wyrównanie to przeprowadzić w ciągu lat 9 po 2% kwartalnie, czyli 8% rocznie aż do wysokości 172% komornego przedwojennego, zmniejszając jednocześnie podatek od lokali w dawnych domach. Zmusi to ludność do inicjatywy budowlanej i ukróci rozpowszechniony dziś handel nielegalny mieszkaniem w domach, pozostających pod ochroną lokatorów, a więc poważnie przyczyni się do rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Podwyżka komornego winna objąć wszystkie mieszkania, chodzi bowiem o zachęcenie do budowy mieszkań, czego nie byłoby, gdyby obłożono podwyżką tylko mieszkania większe, jak to przewidywały poprzednie projekty. Nadwyżka komornego stanowić winna dochód właściciela, który jednak płacić winien wyższy podatek od nieruchomości, co zwiększy dochody państwa i gminy.

Nie jest to podwyżka zresztą istotna, ale powrót do pierwotnego prawa o ochronie lokatorów, które przewidywało 100% komornego *w złocie, czyli 172% w obecnej monecie złotej*.

Z chwilą dojścia komornego do 172% w obecnych złotych ceny w dawnych i nowych domach zrównają się, a że przybędzie w tym czasie 870.000 izb mieszkalnych, dalsze trwanie prawa o ochronie lokatorów stanie się zbyt ciężkim i można będzie powrócić do wolnego obrotu mieszkaniem, czyli do stosunków normalnych.

Wśród środków, dążących do przywrócenia zaufania walorom hipotecznym, wymieniliśmy powyżej ubezpieczenia na życie budujących domy na własność, idzie nam o dwa cele: zabezpieczenia dachu nad głową rodzinom po śmierci żywiciela rodziny oraz o pewność spłaty terminowej rat należnych. Osiągamy przez to pośrednio i trzeci skutek: zwiększenie kapitału budowlanego, gdyż instytucje asekuracyjne muszą część wpłaconych składek lokować w nieruchomościach ew. w listach zastawnych na nich opartych. Względy te aż nadto przemawiają na korzyść wprowadzenia tego dodatkowego zabezpieczenia walorów hipotecznych. Ubezpieczenie to jednak winno być tanie, a jako zbiorowe może być tanie, na 2 izby nie powinno przekraczać 100 zł. rocznie dla ludzi w wieku średnim. Ubezpieczenia te mogą być dokonane przez Pocztową Kasę Oszczędności, Kasy Oszczędności Komunalne lub Tow. prywatne.

Sprawa wykonania powyższego planu sfinansowania budownictwa mieszkaniowego nie wymaga ani nowych instytucyj, ani nowych urzędów, mieści się bowiem w granicach obowiązujących już ustaw.

Oprzeć się należy na Banku Gospodarstwa Krajowego i istniejących Towarzystwach długoterminowe-

go kredytu hipotecznego, jedynie dla Małopolski należałoby stworzyć odpowiedni Bank Komunalny lub rozszerzyć na nią działalność istniejących instytucji. Rozszerzyć należy natomiast art. 28 Rozp. o Rozbudowie Miast z d. 22.IV 1927 r. na kredyt długoterminowy, zaciągany z innych źródeł niż w Banku Gosp. Kraj. bez potrzeby uzyskiwania każdorazowej zgody Min. Skarbu. W ułatwieniach dla zmniejszenia kosztów budowlanych należy iść jaknajdalej i w tym celu zwolnić wszelkie skrypty i dokumenty budowlane od stempli, taksy intabulacyjnej i t. p. Należy również ułatwić konwersję pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe, unikając zbędnych formalności, utrudniających zdobycie osobom prywatnym kapitałów prywatnych na budowę.

Samo wykonawstwo budowlane zasadniczo powinno być oddane inicjatywie prywatnej, jedynie dla domów budowlanych przez państwo i gminy oraz w celu potanienia materiałów budowlanych wzorem Francji i Belgji, należałoby utworzyć Spółki budowlane, nieobliczone na zysk w większych ośrodkach budowlanych, złożone z udziałów państwa, gmin i instytucji społecznych i prywatnych zobowiązanych do budowy domów mieszkalnych dla pracowników. Spółki byłyby osobami prawnymi i posiadałyby prawo publiczności. Dla nadzoru zaś ogólnego, prowadzenia polityki mieszkaniowej wystarczą komitety rozbudowy i ich władze nadzorcze.

Oto w krótkich zarysach zasady projektu, którego celem jest wyprowadzenie Polski z dotychczasowego głodu mieszkaniowego. Gdyby został zrealizowany, w ciągu lat 10, możnaby wybudować około 900.000 izb, czyli podwójnej liczbie obywateli zapewnić dach nad głową.

Zapewniając blisko 500.000 mieszkań 2 izbowych nie tylko zwiększamy majątek narodowy, ale polepszymy warunki zdrowotne w miastach, przez co zmniejszymy wydatki na ten cel w budżetach państwa i gmin.

Stojąc na gruncie budowania mieszkań na własność przez stworzenie tak wielkiej liczby posiadaczy, złagodzimy również i ostrość sprawy socjalnej.

Tezy powyżej przytoczone zostały przyjęte przez Komitet Rozbudowy m. st. Warszawy i złożone zo-

stały, odnośnym władzom, w formie szczegółowego memorjału.

Na zakończenie pozwolę sobie zreasumować wyniki obrad w Rzymie nad sfinansowaniem budowy domów i zestawić je z projektem wyżej zobrazowanym.

1) Polska co do budownictwa mieszkaniowego po wojnie — zrobiła mniej niż inne państwa. Wyprzedziła ją Anglja, Belgja, Holandja, Niemcy, Włochy, Czechosłowacja, Finlandja, Szwajcarj. Lepiej stoi niż Węgry, Estonja, Łotwa, Rumunja.

2) Tezy o konieczności budowy domów przez państwo, gminy i przemysł znajdują swój odpowiednik w wielu państwach, nie wyłączając Rumunji (budowa domów dla kolejowców), Włoch (budowa domów dla kolejowców, urzędników państwowych i samorządowych).

3) Teza o potanieniu procentów od kapitałów ze środków publicznych jest przyjęta ogólnie wszędzie.

4) Teza o dostarczeniu części kapitału ze środków ogólnopństwowych stała się podwaliną budownictwa we wszystkich krajach.

5) Teza o zaczerpnięciu kapitałów z instytucji użyteczności publicznej została zastosowana wszędzie.

6) Oparcie dodatkowe bezpieczeństwa kapitału budowlanego na ubezpieczeniach życiowych indywidualnych jest wypowiedziana przez wielu referentów.

7) Uzasadnienie stopniowej podwyżki komornego w starych domach do wysokości komornego w nowych domach, budowanych z kapitałów, o niskim oprocentowaniu, wypływa zarówno z referatów ogólnych, jak i z referatu generalnego.

Wolny jednak obrót mieszkaniem nastąpić może dopiero po wybudowaniu dostatecznej liczby mieszkań.

Wkońcu należy podkreślić, iż sumując cyfry budownictwa samorządowego, państwowego i społecznego widzimy, że nad nimi nawet dziś i nawet w państwach, które wydają duże sumy na subsydjowanie tego budownictwa, przewaga jest po stronie budownictwa prywatnego. Widzimy z powyższego, że projekt Komitetu Rozbudowy m. st. Warszawy jest oparty na zasadach, które wytrzymały próbę w tych krajach, które zdołały uporać się w znacznym stopniu z głodem mieszkaniowym.

ALEKSANDER LACZYŚLAW

W poszukiwaniu opłacalnego lokatora w Polsce

Czynsz mieszkaniowy w budżecie rodzinnym.

Już od 1927 r. zapanował w Polsce słuszny i zdrowy ekonomicznie pogląd, że o ile budownictwo mieszkaniowe ma być w przeważającej części finansowane przez Skarb Państwa, musi ono ograniczyć się do mieszkań małych. W tym też duchu Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 2 kwietnia 1927 r. znowelizowało obowiązującą wówczas Ustawę o Roz-

budowie Miast z dn. 29 kwietnia 1925, która nie ograniczała wielkości mieszkań, budowanych z funduszy państwowych. Zaznaczyć tu wypada, że pierwszą instytucją, która ten pogląd oficjalnie forsowała w kraju, była spółdzielnia „Zdobycz Robotnicza“; już w początkach 1926 r. przedłożyła ona władzom rządowym i komunalnym szereg memorjałów, wskazujących na konieczność dokonania zasadniczych

zmian w Ustawie o Rozbudowie Miast, a w pierwszym rządzie ograniczenia kredytów budowlanych tylko do mieszkań małych.

Obecnie niema już projektu rozwiązania kwestji mieszkaniowej w Polsce (a jest ich kilkanaście), którzy nie oparliby swej kalkulacji na mieszkaniach małych i tanich. Chodzi tu bowiem o zaspokojenie głodu mieszkaniowego wśród najszerszych warstw ludności miejskiej, wśród przeciętnych obywateli — robotników, rzemieślników, pracowników i urzędników — których zarobek miesięczny waha się w granicach od 200 do 500 zł. W granicach tej skali zarobkowej obraca się nasz potencjalny konsument mieszkań, dla którego prędzej czy później musi się w Polsce znaleźć mieszkanie o normalnym czynszu, t. j. takim, który będzie pokrywał oprocentowanie wraz z amortyzacją włożonego w to mieszkanie kapitału. Ten konsument jest ilościowo dominującym i jeżeli Państwo nie wytworzy takich warunków gospodarczych, w których będzie on mógł zaspokoić swe potrzeby mieszkaniowe, wszystkie inne rzekomo zaspakajane potrzeby: kulturalne, socjalne, polityczne — będą w samych swych podstawach iluzoryczne i skazane na unicestwienie. Elementarna walka o byt obywateli polskich wyeliminuje w końcu tego niezaspokojonego konsumenta ze sfery twórczych zainteresowań narodowych i państwowych, czyniąc zeń bezużytecznego parjasa lub skierowując go w dyscyplinowane szeregi komunistów.

Formułujemy zatem problem w ten sposób: czy ten przeciętny obywatel miejski, zarabiający średnio 350 zł. miesięcznie, ma prawo do własnego mieszkania nie tylko dla siebie samego ale i dla swej rodziny, która jest i musi być na nieskończenie długie lata fundamentem społeczeństwa? Odpowiedź musi być twierdząca. Rzesze robotników i pracowników, nie mogąc zrobić więcej, mają prawo i obowiązek posiadać własną rodzinę i własne mieszkanie.

Jakie jest wymagalne najmniejsze mieszkanie dla takiej przeciętnej rodziny? Pokój z kuchnią. Przyjmując minimalną objętość takiego mieszkania w dużym bloku czynszowym na 180 metr. sześć., koszt jego wraz z placem według obliczeń Centrali Gospodarczej Przemysłu Budowlanego wyniesie 16.000 zł. przy istniejących w 1929 r. cenach materiałów i kosztów robocizny.

Gdybyśmy zatem zażądali od tego obywatela opłacenia takiego czynszu, który pokryłby koszt kapitału, idącego obecnie na budowę ze Skarbu Państwa via B. G. K., to licząc ten koszt skromnie na 12% rocznie, czynsz mieszkaniowy powinienby stanowić 162 zł. miesięcznie. Czyli w budżecie naszego obywatela wydatek na mieszkanie wyniósłby 46% jego zarobku. Ponieważ takie ustosunkowanie czynszu do zarobku jest w naszych warunkach zupełnym absurdem ekonomicznym, z drugiej jednak strony interesy gospodarstwa narodowego kategorycznie wymagają opłacalności inwestycji budowlano-mieszkaniowych, więc dopiero w oświetleniu tych cyfr i faktów staje przed nami cały ogrom problemu już nie tylko mieszkaniowego, ale socjalnego, jaki od dziesięciu lat coraz groźniej i natrętniej kłębi się nad nami. Mimo ostrzeżeń pułk.

A. B. Barbera w 1923 r. i prof. E. W. Kemmerera w 1926 r., których wszakże specjalnie zaprosiliśmy do kraju po to, aby ich rad wysłuchać, mimo ostrzegawczych głosów naszych własnych ekonomistów (oczywiście nie pseudo-ekonomistów), nie uczyniliśmy dotąd nic, aby ten problem jasno i otwarcie sformułować i szukać dlań skutecznych środków zaradczych. Dotąd jeszcze jesteście żywą ilustracją tego procesu ekonomicznego, który w kilku zdaniach został bardzo trafnie opisany w kapitalnym dziele Międzynarodowego Biura Pracy p. n. „European Housing Problems since the War“ (Genewa 1924 r.), które to dzieło, z natury rzeczy, bynajmniej nie hołduje poglądom stu-procentowych kapitalistów starej daty.

„Skutki ekonomiczne ochrony lokatorów uwydatniały się coraz mocniej w spadku współczynnika czynszowego w budżecie rodziny sfer pracujących. W krajach o walucie zdeprecjonowanej i silnie rozwiniętym systemie ochrony lokatorów (Niemcy, Austria, Węgry, Polska), nie wchodzi wcale w rachubę. Ludność tych krajów mieszka w domach wybudowanych przed wojną i płacone przez nią czynsze nie wystarczają nawet na odnowienie zainwestowanego kapitału. Cały bez mała czynsz może być pominięty w kształtowaniu i ustalaniu płac zarobkowych, co nie dochodzi nawet do świadomości robotników w ich zmniejszającej się zdolności nabywczej, a więc i w stopie życiowej. Ochrona lokatorów w tej formie doprowadziła do szczególnego zjawiska ekonomicznego, polegającego na tem, że cały dochód narodowy został zredukowany od 12 do 14%; wyraziło się to przytem jedynie tylko w braku mieszkań, który daje się we znaki bezpośrednio stosunkowo małej części ludności. Poza tem spadek realnych zarobków, powodujący zmniejszenie kosztów produkcji, wywarł niezawodnie znaczny wpływ na ustosunkowanie się krajów, współzawodniczących na rynkach światowych.“

W tem samym dziele znajdujemy ciekawą tabelę, wykazującą stosunek procentowy czynszu mieszkaniowego w budżecie rodziny robotniczej, którą uważamy za pożyteczne przytoczyć tu w całości. Dane pochodzą z czerwca każdego roku.

	Przed wojną	1919	1921	1923
St. Zjed. Am.	18.1	11.7	16.0	18.05
Danja.	14.2	7.6	8.5	11.14
Norwegja	15.7	7.02	8.4	11.4
Szwecja	11.9	8.6	5.8	11.2
Szwajcarja	10.4	—	7.03	9.9
Anglja.	16.0	—	10.90	13.07
Finlandja	11.8	—	5.4	10.3
Francja	12.0	5.04	4.3	7.2
Italia	11.4	4.07	3.21	4.94
Niemcy	18.0	—	—	0.34
Austria	14.5	—	—	0.66
Polska	18.1	—	1.13	3.44
Węgry	18.0	1.80	1.06	0.22

Autor podkreśla trudności, zachodzące w porównywaniu wskaźników międzynarodowych; w celu przybliżenia się jednak do możliwie współmiernych wielkości rozróżnia on w tej tabeli cztery grupy państw: 1. Stany Zjednoczone Ameryki, 2. Grupa państw neutralnych z obowiązującą ustawą o ochronie lokatorów, 3. Grupa państw wojujących i 4. Grupa państw o silnie zdeprecjonowanej walucie. Jak wynika z tabeli, we wszystkich krajach przejawia się stała tendencja do powrotu przedwojennego ustosunkowania się wysokości czynszu do budżetu rodzinnego. Żałować należy, że badania te kończą się na roku 1923, lecz dla zrozumienia sił ekonomicznych, rządzących temi specyficznymi zjawiskami, należałoby sobie życzyć, aby w Polsce były one jak najgruntowniej zbadane.

W odniesieniu do Polski ostatnie wyniki ankiety w sprawie budżetu rodzin robotniczych i pracowniczych, obejmującej rok 1927, znajdujemy w „Wiadomościach Statystycznych“ z dn. 20 sierpnia 1929. Badaniom poddano 202 rodzin w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskiem oraz na Śląsku. Na jedną rodzinę przypada 4.9 osób. Z ankiety tej wynika, że w budżecie rodzinnym wydatek na mieszkanie stanowił przeciętnie 4,5% (ubezpieczenia społeczne 4,2%). Najwyższy odsetek przypadał na Warszawę (6,0%), najniższy zaś w Zagłębiu Dąbrowskiem (4,0%). Niestety nie rozporządzamy wynikami badań świeższej daty, których opublikowanie G. U. S. zapowiada dopiero za trzy miesiące. Nie będziemy jednak dalecy od prawdy, jeżeli tę przeciętną normę 4,5% z 1927 r. podniesiemy do maksymalnie 8% dla 1929 r. Bo jakkolwiek różnica w stawkach pomiędzy temi latami dla jedno i dwuizbowych mieszkań podniosła się według ustawy o ochronie lokatorów ok. 130%, to jednak w tym samym czasie wzrastały płace zarobkowe oraz przybywała większa ilość osób na jedno mieszkanie w charakterze sublokatorów.

Możemy tedy przeciwstawić trzy kategorie wydatków na czynsz mieszkaniowy w budżecie rodziny pracowniczej:

Przed wojną 18,1%

W 1929 r. 8,0%

Powinienby wynosić 46,0%, aby zadośćuczynić normalnym wymaganiom naszego gospodarstwa narodowego przy istniejącej stopie procentowej w kraju. Z chwilą gdy w końcu r. b. komorne dla tych najmniejszych mieszkań zgodnie z ochroną lokatorów osiągnie 100%, podniesie się jeszcze nieznacznie wydatek na mieszkanie mniej więcej do 10%.

Zastanawiając się nad wzajemnym stosunkiem tych trzech liczb, można snuć wnioski w nieskończoność i rozsądzać wszystkie normy i prawa, wiążące ustrój społeczny Państwa Polskiego.

Restytucja czynszu w budżecie rodzinnym.

W praktycznym dążeniu do „rozwiązania“ problemu mieszkaniowego, zacznie się niezawodnie od tego, bo od niego innego nie będzie można rozpocząć, że

stopniowo będą waloryzowane stare normy czynszów. I tu staniemy wobec takiej przeszkody, której w żaden sposób nie da się zwalczyć: wraz z nową zwyczają czynszów zaczną zwykować płace zarobkowe. Jak to bowiem już wyżej zostało wykazane, pozycja rozchodowa na mieszkanie znikła z budżetu rodziny robotnika, a wskutek tego nie jest też ona uwzględniona w jego płacy zarobkowej. Do wyjścia z tej sytuacji wiodą zatem dwie drogi:

albo niezłomna determinacja powiększania zarobków sfer pracujących,

albo redukcja w dotychczasowym budżecie innych pozycji kosztów utrzymania na rzecz powiększenia pozycji mieszkaniowej.

Badając zarówno ankietę G. U. S. o budżetach robotniczych, jak i inne wykazy statystyczne, oraz bezpośrednio życie samo, dochodzimy do stwierdzenia niezbitego faktu, że normy spożycia artykułów pierwszej potrzeby w Polsce są zastraszająco małe w porównaniu z Zachodem. O jakiegokolwiek więc redukcji tego spożycia mowy być nie może. I tak już mamy na głowę ludności najniższy budżet państwowy oraz najniższy dochód narodowy wśród narodów Europy zachodniej. Ustawodawstwo Polski odrodzonej poczytuje to sobie za zaszczyt, że potrafiło narzucić narodowi szereg zdobyczy socjalnych, nie bacząc na to, iż tem samem wstrzymało naturalny wzrost dochodu narodowego. Te objawy są przerażające ze względu na to, że nie wskazują na zmniejszanie się dystansów dzielących nas od narodów zachodnich. Naród polski w swej masie wymaga gwałtownego wzrostu ogólnej skali spożycia.

Skoro więc ta druga droga do celu nas nie prowadzi, przeciwnie odsuwa nas odeń coraz dalej, pozostaje zatem pierwsza jako jedyna i wyłączna: podniesienie zarobków w Polsce. Na tej tylko drodze możliwy jest sposób restytucji pozycji rozchodowej w budżecie pracowniczym na czynsz mieszkaniowy. Wówczas tylko realnymi staną się projekty waloryzacji przedwojennych norm opłat mieszkaniowych według parytetu złota i konieczność przesunięcia ich nawet poza parytet. Innej drogi i innych sposobów nikt w Polsce nie wymyśli, nawet ci sumienni matematycy finansowi, którzy tak precyzyjnie opracowują projekty różnych pożyczek przymusowych, loteryj, bonów hipotecznych etc.

Ważąc się jednak na taką konkluzję nie zakrywam oczu na te wielkie ofiary, jakie naród polski będzie musiał jeszcze ponieść, jeżeli pragnie istotnie rozwiązać swoją kwestję mieszkaniową w duchu zdrowych i jedynie możliwych zasad ekonomicznych. Nie będzie żadną przesadą, jeżeli powiem, iż tylko w tym wypadku znajdzie on gwarancję utrwalenia na wieki odzyskanej państwowości. Każdy dzień zwłoki i zaniedbania gwarancję tę osłabia.

Czy możliwą jest jednak zwyczają płac, kiedy przemysł polski już obecnie nie jest zdolny do konkurencji na rynkach światowych? Wszelka bowiem zwyczają płac wiąże się w umyśle naszym z obciążeniem produkcji, a więc i ze zwyczają cen towarowych. Wbrew tej opinii statystyka wykazuje, że w krajach Europy

zachodniej, a zwłaszcza w Ameryce poziom cen hurtowych od szeregu lat ulega niższe, gdy poziom płac w tym samym czasie się podniósł. Stoi zatem przed nami zadanie ekonomiczne: jaką drogą przeciętny obywatel polski może dojść do powiększenia swego zarobku, do osiągnięcia wyższego wynagrodzenia za swą pracę? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: przez powiększenie wydajności swej pracy. O ile murarz w ciągu 8-mio godzinowego dnia roboczego wykłada 500 cegieł i otrzymuje dniówkę, powiedzmy 16 zł., będzie rzeczą ekonomicznie pożyteczną, jeżeli warunki pracy pozwolą mu w tym samym czasie wyłożyć o 100 cegieł więcej, za co otrzyma dodatkowo 3 zł. 20 gr. W takim samym stopniu zdrowym ekonomicznie, powiększeniem zarobku będzie wzmoczona wydajność górnika w kopalni węgla, tokarza w fabryce mechanicznej, zecera w drukarni, pracownika buchalteryjnego, korespondenta czy maszynistki w biurze. Mamy już doskonałe recepty teoretyczne, potwierdzone doświadczeniem w Europie i Ameryce, do jakich nieograniczonych możliwości w zakresie wydajności prowadzi nas naukowa organizacja pracy wraz z jej mechanizacją. Zdawałoby się więc, że nie pozostaje nam nic innego, jak niezwłoczne stosowanie tych recept do wszystkich procesów naszej pracy narodowej. Niestety, te dwa czynniki postępu kulturalnego — naukowa organizacja i mechanizacja — są dla nas obecnie mniej jeszcze osiągalne, aniżeli możliwość budowy mieszkań.

Akcja w kierunku wprowadzania zasad naukowej organizacji istnieje u nas zaledwie kilka lat, jest dosłownie w powijakach u grupy ludzi dobrej woli, oddających się jej entuzjastycznie, lecz nie znajdujących odpowiedniego środowiska do swej pracy. Akcja ta spotyka się w Polsce z takimi specyficznymi naszymi trudnościami, których np. w Ameryce zupełnie nie znają, jak dwutygodniowe czy trzechmiesięczne wypowiedzenie pracy, rozprzężenie wskutek tego rygoru dyscypliny służbowej, instancje inspektorów pracy z całymi tomami okólników, regulaminów i zarządzeń i t. d. Wytwarzana temi specyfikami polskimi atmosfera w naszych warsztatach pracy utrudnia niezmiernie stosowanie recept tych zbawczych haseł amerykańskich: the scientific management, officieny, simplification etc. Poza tem i bodaj że najważniejszą przeszkodą do aplikowania u nas zasad naukowej organizacji jest brak odpowiedniego wykszolenia i doświadczenia wśród naszych techników i administratorów. Jest to nietylko nowa dziedzina wiedzy, ale i sztuki. Rutyna tu mało zdziałać może, potrzebny jest takt, wrodzona zdolność kierowania ludźmi nie rozkazem wyłącznie, a praktycznym przekonywaniem. Nie posiadamy ani katedr na wyższych uczelniach, ani nawet piśmiennictwa fachowego dla rozpowszechniania tych zasad. Piśmiennictwo zwłaszcza jest pierwszym i nieodzownym warunkiem kształcenia fachowego personelu we wszystkich kierunkach pracy, jako najskuteczniejszy środek wymiany codziennych tysiącznych doświadczeń. Winniśmy czynić największe wysiłki, aby naukowa organizacja i usprawnienie pracy w Polsce rozwijało się możliwie w szybkim tempie. Tem niemniej jednak nie wolno nam się łądzić co do wyników tej akcji w najbliższych latach.

Musimy się z tem zgodzić, że jest to proces w naszych warunkach tak powolny, iż nie wystarczy nawet jednego pokolenia na przyswojenie sobie tego, czem już obecnie świat zachodni rozporządza. Naukowa organizacja zatem, jako czynnik doraźnego zwiększenia wydajności, a więc i zarobków w Polsce, odpada. Nie możemy na nim budować nadziei szybkiego rozwiązania kwestji mieszkaniowej.

Pozostaje drugi czynnik — mechanizacja czyli zamiana pracy ludzkiej na energję mechaniczną. I w tej dziedzinie mamy w Ameryce cudowną statystykę, która nam wykazuje, że na jednego człowieka pracuje tam, w zależności od rodzaju wytwórczości, kilku lub kilkunastu równorzędnych, ale tańszych ludzi mechanicznych. To znaczy, że robotnik w Ameryce, zarabiający cztero i pięciokrotnie więcej, niż robotnik w Polsce, jest de facto tańszym współczynnikiem produkcji, bo korzystając z pomocy maszyn i... słońca (jako źródła energii pędnej) produkuje ten sam towar i szybciej i taniej. Zdawałoby się więc, że mając tak żywy przykład, jak należy pracować i gospodarować, aby osiągnąć wyższe zarobki i ogólny dobrobyt, powinniśmy czempnąć mechanizować cały nasz przemysł i rolnictwo i pracę biurową. Nie ulega wątpliwości, że czynimy to w miarę możliwości. Ale możliwości nasze są niezmiernie ograniczone, mechanizacja bowiem w znaczeniu finansowem oznacza to samo, co inwestycja. Na wszelkie zaś inwestycje potrzebny jest kapitał, którego Polska nie posiada. Nie posiada go w dostatecznej mierze, aby te mechanizmy, jako środki produkcji z dnia na dzień zmieniane i doskonalone, wytwarzać u siebie w kraju, ani też na to, aby je w dostatecznej ilości kupować zagranicą. Co gorsza kredyt nasz zagranicą jest niewspółmiernie z rozpiętością naszej gospodarki narodowej wąty. Odpada zatem i drugi czynnik doraźnego powiększenia wydajności pracy, a wraz z nią i zarobków, który mógłby się przyczynić do rozwiązania naszej kwestji mieszkaniowej.

Co nam tedy pozostaje czynić, aby czemkolwiek zastąpić te brakujące u nas czynniki ekonomiczne, które na zachodzie wpływają na zwiększenie wydajności pracy, a więc i na wyższkę płac zarobkowych i na jednoczesne potaniecie produkcji?

Jedyną na to pytanie odpowiedzią jest: *przedłużenie ilości godzin pracy.*

Przedłużenie o godzinę lub dwie dnia roboczego we wszystkich tych gałęziach naszej wytwórczości narodowej, gdzie na to warunki pozwolą, jest pierwszym i jedynie realnym krokiem, wiodącym do rozwiązania wszystkich zagadnień mieszkaniowych i budownictwa mieszkaniowego. Na tej tylko drodze znajdziemy po pewnym czasie oplacalnego konsumenta mieszkań. Na tej też drodze zaczniemy współdziałać z elementarnem prawem podaży i popytu i gdy wreszcie wejdziemy w orbitę jego działania okaże się niebawem, że zastosowaliśmy istotnie coś w rodzaju katalizatora ekonomicznego, który wyzwolił z długotrwałego zdrętwienia nietylko nasze własne siły gospodarcze, ale i przyśpieszył tempo przenikania do nas tych czynników ekonomicznych, których dotąd nam brak było.

Przedłużenie czasu pracy.

Czy jednak droga ta jest w rzeczy samej realną, czy nie substytuuje tylko nowych trudności wzamian istniejących starych i w ten sposób stwarza pozór teoretycznego rozwiązania kwestji mieszkaniowej? Wszakże ustawy w państwie wydaje się po to, aby je ludność wykonywała, a ustawy te głoszą, że w Polsce obowiązuje 8-mio godzinny dzień pracy. Głoszenie zatem hasła o przedłużeniu ilości godzin pracy jest hasłem rewolucyjnym, anarchicznym, jest przestępstwem wobec Państwa. Tak istotnie przedstawiałaby się sprawa, gdybyśmy jednocześnie proklamowali zniesienie i unieważnienie samej ustawy. Taki jednak krok dla celów naszych jest zbyt daleki, przeciwnie, istnienie ustawy, a wraz z nią całego ustalonego układu płac i zarobków w przemyśle i w administracji państwowej, jest właśnie tem podłożem ekonomicznym, z którego wyrasta nasze hasło. Byłoby pogłębieniem naszej klęski narodowej, gdyby się znalazł dość potężny dyktator w Polsce, któryby zmusił nas do 10-cio godzinnego dnia pracy, utrzymując w mocy dotychczasową skalę zarobkową. Nastąpiłby wówczas jeszcze większy spadek konsumpcji i w dalszym ciągu nie byłibyśmy w stanie opłacać normalnych czynszów mieszkaniowych, ani budować nowych mieszkań.

Nasza teza o przedłużeniu czasu pracy opiera się na zgoła innych przesłankach. Istnienie ustawy o ochronie pracy przyjmujemy jako fakt dokonany, który istnieć będzie tak długo, dopóki rozwój sił gospodarczych narodu polskiego nie pozwoli na większe jeszcze zredukowanie czasu pracy, jak to już obecnie zostało ustalone w niektórych gałęziach przemysłu w przebogatej Ameryce.

Środek ten, podkreślamy z naciskiem, traktujemy jako nadzwyczajny, przejściowy, który winniśmy stosować tak długo, dopóki stan naszego gospodarstwa narodowego nie zmieni się na lepsze, powodując większe gromadzenie oszczędności publicznych, niższą stopę procentową, odbudowę wewnętrznego kredytu długoterminowego, przenikanie kapitału zagranicznego do nas z pełnym zaufaniem, a więc na dogodniejszych warunkach, niż obecnie. Są to fundamentalne warunki rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Oddając naszą przedłużoną pracę, wytwarzając tem samem większą ilość dóbr i uzyskując wyższe zarobki znacznie wcześniej dojdziemy do urzeczywistnienia tych warunków w kraju, aniżeli to przewidują autorzy niektórych projektów rozwiązania kwestji mieszkaniowej, którzy cel ten odsuwają na kilkadziesiąt lat.

Dla ilustracji panujących obecnie poglądów w ekonomice na kwestję pracy i płacy, wydajności i wytwórczości, przytoczę tu pokrótce wyniki szczegółowych badań dr. Thomasa T. Read'a, profesora uniwersytetu Columbia (Nowy Jork), który szukał właśnie odpowiedzi na pytanie, dlaczego wydajność pracy na głowę ludności w Ameryce jest dwukrotnie większą, aniżeli w Anglii i Belgji, i czterokrotnie większą, niż w Niemczech, nie mówiąc już o krajach znacznie mniej uprzemysłowionych. Odpowiedź tę, oczywiście, znalazł w tem, o czem już pisaliśmy: me-

chanizacja, badania naukowo-techniczne i naukowa organizacja pracy. „Jest to nasz system ekonomiczny — powiada dr. Read, — w którym kierownicy życia gospodarczego potrafią dla wszystkich znaleźć zajęcie. W tym systemie praca jest zorganizowana tak umiejętnie, iż wytwarza się dostateczną ilość dóbr, aby ich starczyło na dobre utrzymanie zarówno dla pracownika, jak i dla pracodawcy. Wielkim błędem robotnika europejskiego jest to, iż sądzi on, że w kraju jego niema dostatecznej ilości pracy do wykonania i im mniej będzie on sam pracował, tem więcej pracy pozostanie dla jego towarzysza. Niema nic bardziej sprzecznego z prawdą. W żadnym kraju na świecie niema granic, w których dałaby się zamknąć taka ilość pracy, jaka może być w nim wykonana. Ograniczając rozmyślnie produkcję swego dnia pracy, robotnik tem samem utrudnia wyprodukowanie takiej ilości dóbr, któraby jemu i jego pracodawcy umożliwiła dostatnie utrzymanie i ponadto jeszcze zapewniła dochód z kapitału, włożonego w ich wspólny warsztat pracy“.

Większość krajów na świecie — według dr. Read'a — posiada wystarczające bogactwa przyrodzone, które przy odpowiedniej ilości pracy produktywnej mogą zapewnić wysoką stopę życiową dla ludności tych krajów.

Otóż chodzi tu o ilość, o kwantum dokonanej pracy w procesie zorganizowanej wytwórczości. Skoro nie stać nas na zaopatrzenie np. naszych cegieln w udoskonalone prasy i maszyny, które zwiększają i potaniają produkcję, musimy nadrabiać nasze braki w kapitale większym indywidualnym wysiłkiem pracy mięśniowej. Jeżeli przedsiębiorca nie może sobie pozwolić na kupno maszyn do pisania, liczenia i powielania musi on wymagać od swych pracowników intensywniejszej i dłuższej pracy, aby dotrzymać placu w konkurencji z takim przedsiębiorcą, który te maszyny posiada. Żaden genjusz organizacyjny bez tej dłuższej pracy swych pracowników konkurencji nie wytrzyma i w końcu zbankrutować musi. W takiej właśnie roli ewentualnego bankruta znajduje się cała Polska wobec współzawodnictwa ze światem zachodnim. Jeżeli nie będziemy nadrabiać wszystkich naszych braków w kapitale, wiedzy, doświadczeniu — naszą siłą roboczą, której wszakże mamy nadmiar, którą wypychamy stale z kraju z wielką dla Państwa naszego stratą, wówczas całe nasze ustawodawstwo socjalne pozostanie w dziejach narodu polskiego pięknym zabytkiem naszego romantyzmu, jak już wiele innych podobnych zabytków upiększa naszą historję. Ale terenu gospodarczego dla stosowania tego ustawodawstwa nie będzie. Żaden traktat Wersalski, ani konwencja Waszyngtońska nie zmuszą narodów innych do zwolnienia tempa ich rozwoju ekonomicznego, aby się w tym czasie Polska z nimi zrównać mogła.

Bezpośrednim i natychmiastowym skutkiem przedłużenia ilości godzin pracy w jakiejś fabryce czy gałęzi wytwórczości będzie niewątpliwie zwolnienie zbędnych ludzi. To zjawisko daje się porównać z tem, co się nazywa „technologicznem bezrobociem“, czyli bezrobociem, występującem naskutek wprowadzenia

udoskonalonych maszyn, zastępujących pracę ludzką. Historia przemysłu, zwłaszcza w Anglii i nawet u nas w Łodzi, zna bardzo wiele scen dramatycznych, kiedy robotnicy niszczyli sprowadzane maszyny. Widzieli oni w nich groźnych konkurentów, pozbawiających ich możliwości zarobkowania. A jednak te maszyny są wszędzie i zawsze dobrodziejstwem ludzkości, są dopełnieniem mięśni i rozwoju człowieka w jego dążeniu ku coraz wyższemu szczeblom kultury i społecznienia. I okazuje się, że ta napozór zupełnie racjonalna myśl robotnika, widząca w maszynie swego konkurenta, była i jest największym i najszkodliwszym błędem. Mechanizacja procesów wytwórczych umożliwiła najszerszym warstwom ludności taką stopę życiową, o jakiej kilkadziesiąt lat temu nie marzyli książęta udzielni. A jakież jest bezpośredni efekt wprowadzenia maszyn? Nie innego poza wzmoczeniem, powiększeniem produkcji. Otóż powiększając tę produkcję równomiernie na drodze przedłużonego czasu pracy, osiągniemy u nas podobny rezultat, pod warunkiem, rzecz prosta, że nadliczbowe godziny nie będą opłacane według wymyślonych w różnych ustawach podwyższonych stawek. W tym bowiem wypadku efekt ekonomiczny zostałby sprowadzony do zera, gdyż nie osiągnąłby potaniaenia produkcji, tego kardynalnego warunku rozwoju naszego gospodarstwa narodowego.

Z drugiej strony teza nasza o przedłużeniu czasu pracy nie jest bynajmniej ani teoretyczną, ani nową, ani nawet rewolucyjną. Chodzi tu bowiem o zdobycie dachu nad głową dla najszerszych mas ludności, dla młodego pokolenia polskiego, wstępującego w samodzielne życie zarobkowe i rodzinne. Otóż od 1926 r. akcja taka w kraju naszym znalazła jak najsilniejszy oddźwięk w szerokich sferach społeczeństwa. W wielu miastach Rzeczypospolitej powstał szereg spółdzielni mieszkaniowych, które miały na celu wykorzystanie nadnormowej pracy swych członków w celu obrócenia dodatkowych zarobków za tę pracę nadnormową wyłącznie na budowę mieszkań. Robotnicy, niezależnie od przekonań politycznych i przynależności partyjnej, tysiącami garnęli się do tych spółdzielni. Instynkt samozachowawczy i zdrowy rozum przewyciężał w nich wszystkie nauki i doktryny, jakimi ich karmiły przywódcy partyjni. Gotowi są oni bez żadnych zastrzeżeń oddawać swe siły i swój wolny czas, byleby tylko mieć normalny zarobek i ponadto możliwość dojścia do własnego mieszkania. Ten zdrowy odruch mas robotniczych i pracowników umysłowych jest najlepszą rękojmnią przewyciężenia naszej klęski mieszkaniowej, o ile zostanie on skierowany na tory sprawnej i zorganizowanej akcji ogólnonarodowej. Akcję tę w swoim czasie podchwycili z najwyższym uznaniem także kierownicy naszej nawy państwowej. P. premier Bartel zainteresował się nią do tego stopnia, że zgodził się przyjąć godność prezesa takiej organizacji robotniczej we Lwowie. P. płk. Sławek kilkakrotnie urządzał konferencje na ten temat wśród członków B. B. W. R. P. M. Kościatkowski jest czynnym prezesem takiej organizacji w Warszawie. Zdawałoby się więc, że nie powinno stać na przeszkodzie uruchomienia tej akcji w skali ogólnonarodowej skoro z jednej strony robotnicy, z drugiej zaś

czynnikami rządowe, z największym zainteresowaniem gotowe są ją poprzeć.

Stwierdzić jednak należy, że akcja ta straciła na swej intensywności przedewszystkiem wskutek wyczerpania się państwowego funduszu budowlanego w końcu 1928 r. Ale przyczyniły się też do tego względy inne, powiedziałbym względy natury bojaźliwej przed podjęciem rzeczy wielkiej i bynajmniej nie łatwej do przeprowadzenia. Trudności te leżą jednak nie tyle na drodze opozycyjnej opinii publicznej, bo ta zawsze będzie zmajoryzowana przez robotników i pracowników, gotowych do oddania swej pracy na rzecz własnych mieszkań, ale na drodze właściwej organizacji samego dzieła. Dlatego też nasz problem mieszkaniowy jest tak trudny do rozwiązania, że z konieczności zahacza o najważniejsze zręby całego naszego układu gospodarczego i socjalnego. Problem ten nie rozwiąże się żadną kotemplacją ani nawet półśrodkami. Trzeba go atakować ze wszystkich stron. Jest to walka o byt narodu nie mniejszego znaczenia, aniżeli walka o Konstytucję Państwa.

Przedłużenie dnia pracy winno się też niezwłocznie rozciągnąć na biura i urzędy. To już nie paradoks, a zwykłe przestępstwo wobec spauperyzowanej Ojczyzny ze strony naszej inteligencji, która wymogła dla siebie siedmiu godzin pracy na dobę w urzędach państwowych, gdy w przebogatej Ameryce ten sam urzędnik musi pracować w najostrzejszym rygorze osiem godzin. Ten absurd musi być za wszelką cenę i w pierwszym rzędzie usunięty. Może się wówczas znaleźć w Skarbie potrzebne sumy na powiększenie poborów urzędniczych w stosunku normalnej opłaty za jedną dodatkową godzinę. Znajdzie też wówczas konieczność zredukowania zbędnej ilości? — z trwogą zapytają zainteresowani. Niewątpliwie redukcje narazie będą konieczne. Ale ci zredukowani znajdą niebawem zajęcie na innych placówkach wytwórczych, chociażby w przemyśle budowlanym, gdy siła nabywczą pozostałych urzędników podniesie się o całe 14%.

O przedłużeniu ilości godzin pracy w Polsce, jako jedynym realnym remedjum na wydzwignięcie Państwa z trudności gospodarczych, od wielu lat nawołuje niestrudzony i wielce zasłużony działacz społeczny, p. Piotr Drzewiecki. Nie znajdując jednak na gruncie naszym należnego zrozumienia tych haseł, usiłuje obecnie p. Drzewiecki na drogach dalszych szukać doraźnego powiększenia wydajności pracy naszej, mianowicie na drodze naukowej organizacji i racjonalizacji. O drodze tej ani chwili nie wolno nam zapominać, ale zanim wdrożymy się w te nowe metody pracy, musimy najprzód zmienić całą psychologję świata pracowniczego w Polsce. Wymagać to będzie większej rewolucji w naszym ustosunkowaniu się do rygorów i procesów wytwórczych, aniżeli mechaniczne i fakultatywne przedłużenie dnia roboczego. Nade wszystko zaś możemy to uczynić niezwłocznie, gdy na wyszkolenie personelu technicznego i administracyjnego według zasad naukowej organizacji potrzebne jest conajmniej pokolenie ludzkie.

Musimy sobie także uświadomić, że na inicjatywę Rządu w kierunku wszczęcia tej akcji liczyć nie na-

leży. Rząd musi tu być do czasu, z różnych względów, stroną pasywną. Obowiązek ten ciąży na całym społeczeństwie — na zorganizowanych sferach gospodarczych, robotniczych i urzędniczych. Z ich łona winno wyjść hasła dobrowolnego oddania swemu Państwu dodatkowej pracy, z której powstanie i gromadzić się będzie specjalny fundusz na budownictwo mieszkaniowe, na zażegnanie najpoważniejszej w skutkach naszej klęski narodowej.

Konieczne reformy prawodawstwa.

Ponieważ kwestja mieszkaniowa w Polsce już dawno przestała być zagadnieniem czysto gospodarczym, podlegającym działaniu wyłącznie sił ekonomicznych — jakiem była przed wojną — przeto też rozwiązania jej szukać należy w strefach innych, regulujących byt Państwa naszego. Do zasadniczego naszego braku: małej wydajności pracy, a więc i niskich zarobków, przylączają się też niektóre momenty prawodawstwa naszego, które uniemożliwiają rozwiązanie kwestji mieszkaniowej na normalnej drodze wzmożenia prywatnego ruchu budowlanego. Do momentów tych zaliczyć przedewszystkiem należy:

1. Świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych. Są one w stosunku do sił wytwórczych narodu nazbyt wygórowane i nieskoordynowane. Administrowanie temi świadczeniami wymaga samo w sobie pewnej rewolucji biurowej i manipulacyjnej, której za wzór winien służyć najdalej posunięty rygor organizacyjny w przedsiębiorstwach prywatnych. Od mądrze przeprowadzonej reformy tego działu ustawodawstwa należy się spodziewać wielkiej ulgi dla całego gospodarstwa narodowego.

2. System podatkowy. Tu możemy się tylko powołać na raporty prof. Kemmerera i p. Deweya. Ten ostatni zwłaszcza, jako plenipotent naszych zagranicznych wierzycieli, od dwóch lat oczekuje od naszego rządu i parlamentu reformy tego systemu — zgodnie z Ustawą Stabilizacyjną — i w dostatecznej już mierze wykazał, jak obecne rozłożenie podatków hamuje rozwój naszego przemysłu i handlu i utrudnia doń dostęp świeżych kapitałów, własnych czy cudzych. Każda zaś dziedzina przemysłu dla rozwoju swej produkcji wymaga stałego dopływu kapitału inwestycyjnego przy należytej jego rentowności.

Dwuletni okres dobrej konjunktury w Polsce — w latach 1926—1928 — wytworzyły w umysłach niektórych ekonomistów pogląd, że Polska nawet w tych ramach ustawodawczych, w tych trzech wielkich dziedzinach bytu społecznego, jest zdolną do należytego rozwoju gospodarczego i do dotrzymywania kroku w rozwoju narodów zachodnich. Pogląd taki jest złudzeniem. Ożywienie gospodarcze w tym okresie było całkowicie sztuczne, w małym tylko stopniu od naszych wewnętrznych, zdrowych i twórczych czynników zależne. Z jednej bowiem strony Ameryka w tym czasie przelewała do Europy w bezprzykładowych dotąd dozach swój kapitał, który i w nasze kanały gospodarcze różnemi drogami wpływał. Z drugiej strony trwał w kraju jeszcze proces wzrostu cen towarowych i zarobków, dostosowujący nasz rynek

pracy do poziomu międzynarodowego, jako skutek ostatniej dewaluacji złotego.

Od r. 1928 oba te czynniki ekonomiczne działać przestały, co oznaczało początek depresji. Usamodzielniliśmy się w tem znaczeniu, że sami już musimy wytwarzać kapitał dla rozwoju naszej gospodarki, dla zaspokojenia wzrastających potrzeb, dla przyrostu naszej ludności. Teraz dopiero polska myśl państwowo-gospodarcza wytrzymać musi próbę swej celowości i żywotności wobec państw zachodnich. Jak dotąd próba ta — przynajmniej w zakresie mieszkaniowo-budowlanym — wypada najfatalniej. A przecież jest to zakres, którego izolować od reszty gospodarki państwowej w żaden sposób niepodobna. Wpływa on ze struktury prawno-socjalnej i płynie w głąb życia codziennego, zarobkowego, wytwórczego.

Na takim jedynie tle socjalnem należy podchodzić do badań nad kwestją budownictwa mieszkaniowego w Polsce. Żadna inna droga do celu nie doprowadzi.

Operowanie obecnym dochodem narodowym i jego podziałem oznacza to samo, co odkładanie rozwiązania kwestji budowlanej w Polsce do przyszłych pokoleń. Żadne bowiem przesuwanie tych dochodów z jednych grup do innych, z gospodarki prywatnej do państwowej, z budżetu obywatela do budżetu Państwa — nigdy, w naszych warunkach, nie wytworzy tej nadwyżki kapitałowej, która musi być normalnie, z roku na rok, „zamrażana“ w budownictwie. Nadwyżkę tę pochłania nienasycony nigdy moloch potrzeb państwowych, ubezpieczeń społecznych, ochrony pracy, emerytury, pensje, etc.

Można oczywiście, stać na takim niewzruszonym stanowisku cywilizacyjnem, że wszystkie te pozycje rozchodowe są koniecznością państwową, bo przecież cały Zachód w ten sposób kształtuje swe życie społeczne. Owszem, ale tam na Zachodzie *jest z czego* pokrywać te konieczne wydatki. Przedewszystkiem pozwala na to większa wydajność pracy i większy dochód narodowy na głowę ludności. Poza tem cały Zachód wyszedł z wojny światowej krezusem w porównaniu z naszym stanem materialnym. Wreszcie, jeżeli chcemy naśladować kogokolwiek w rozchodach, należałoby w pierwszym rzędzie dorównać mu w umiejętności tworzenia dochodów.

Realne projekty rozwiązania zagadnienia budownictwa mieszkaniowego.

Wśród szeregu projektów, mających na celu rozwiązanie problemu budownictwa mieszkaniowego w Polsce, najżywotniejszym, chociażby z tej racji, że najszerzej był omawiany w prasie, okazał się projekt p. Czesława Klarnera. Został on w imieniu Izby Przemysłowo-Handlowych przedłożony Rządowi. Drugim z kolei i zbliżonym do poprzedniego jest projekt, bardzo szczegółowo opracowany przez Centralę Gospodarczą Przemysłu Budowlanego.

Są to zatem dwa pokrewne projekty, odzwierciedlające poglądy sfer gospodarczych, dla których kwestja mieszkaniowa w Polsce nie ogranicza się wyłącznie do zainteresowań ogólnobywatelskich, patryjotycznych, ale dotyka bezpośrednio ich interesów za-

wodowych. Cechuje te projekty wspólny sposób formułowania problemu oraz wspólna tendencja wyławiania w istniejących warunkach prawnych i społecznych takich możliwości finansowych, które pod presją rządu i ciał ustawodawczych mogłyby być wprowadzone w życie.

Problem został sformułowany prosto i jasno. Obliczono, mianowicie, na podstawie statystycznych danych, iż rocznie trzeba budować pewne minimum, kilkadziesiąt tysięcy mieszkań, aby po upływie kilkudziesięciu lat Polska mogła nadrobić to, co dotąd w zakresie budownictwa mieszkaniowego zostało zaniedbane. W obu projektach liczby te są ujęte w konkretnych, aczkolwiek różniących się między sobą, cyfrach.

W ten sposób pierwsza część zadania została rozwiązana. Druga zaś część, traktująca o źródłach finansowania tego konkretnie ujętego programu budowlanego, jest już znacznie trudniejsza do rozwiązania, jednak oba projekty dochodzą do wyników pomyslnych. Projekt pierwszy na realizację swego programu wymaga rocznie 500 milj., projekt drugi 750 milionów. W obu wypadkach głównym źródłem wpływów na budownictwo ma być stopniowo podnoszenie czynszów mieszkaniowych. Z tego źródła projekt pierwszy przewiduje 300 do 350 milj. wpływów rocznie, drugi — od 111 milj. w drugim roku działania podwyżki do zgorą 400 milj. po 6 latach. Ponieważ projekt przewiduje częściowy udział właścicieli domów w podwyżce czynszu, więc suma ogólna, jaka ma być ściągnięta z lokatorów, podniesie się zgorą do 500 milj. rocznie.

Powyższe projekty sfer gospodarczych pokrywają się w zasadniczych liniach, o ile chodzi o wyzyskanie źródeł finansowych, z projektem rządowym z lutego 1929 r., podpisanym przez b. ministra p. J. Moraczewskiego. Nie należy zapominać, z jak silną opozycją ze strony wszystkich warstw społecznych spotkał się wówczas ten projekt. Wnioskować tedy należy, że podobny los czeka także omawiane dwa projekty, które służą obecnie Rządowi, jako konkretna podstawa, do ustawowego załatwienia kwestji mieszkaniowej.

A jednak są to, wśród szeregu innych, najrealniejsze projekty, gdyż wkraczają na tory zdrowych ekonomicznie zasad, dążących do uczynienia z mieszkań inwestycji opłacalnej. Zastanawiając się atoli nad strukturą ekonomiczną tych projektów podkreślić przedewszystkiem pragniemy, że brak tej całej logicznej strukturze pewnego fundamentu, na którym mogłaby bezpiecznie spocząć. Brak w tych projektach źródeł, skąd mają wypłynąć dostateczne fundusze na zadawalającą nasze potrzeby akcję budownictwa mieszkaniowego. Jeżeli bowiem konwencjonalnie nazwiemy źródłami stopniowo podwyższane czynsze w domach starych, to z tem tylko zastrzeżeniem, że są to źródła narazie wyczerpane, wyschnięte, jak to staraliśmy się wykazać wyżej. Projekty te wynajdują źródła dochodu dla Państwa, dla państwowej akcji budowlanej, nie wynajdując jednocześnie nowych źródeł dochodów dla poszczególnych obywateli, którzy zdolni byłiby je przelewać na rzecz funduszu budowlanego ogólnopaństwowego. Gdyby obecna struktura

budżetu przeciętnego obywatela lub budżetu państwowego pozwałała na zmobilizowanie pół miljarda złotych rocznie na akcję budowlaną, problem nie byłby tak ostrym i prawdopodobnie nie byłoby potrzeby pracowania nad projektami jego łagodzenia. Skoro jednak problem ten jest bardzo ostry i jest on takim jedynie tylko dzięki temu, że kwoty tej zmobilizować niepodobna, przeto wszelkie projekty, omijające sprawę strukturalnej zmiany budżetu obywatela w tym duchu, aby się w nim znalazła pozycja dostatecznie wielka na pokrycie zwiększonych czynszów mieszkaniowych, są z punktu widzenia realnej polityki gospodarczej bezzelowe. Jeżeli w tym punkcie spotkam się z zarzutem, że wszakże od kilku lat budżet przeciętnego obywatela przystosowuje się stopniowo, zgodnie z ustawą o ochronie lokatorów, do powiększonej stawki czynszu mieszkaniowego, to na to możnaby odpowiedzieć ciekawem zestawieniem statystycznym, jak jednocześnie ze wzrostem czynszów podnosiły się płace zarobkowe, a więc rosły koszty produkcji, ceny towarów koszty utrzymania etc., sprowadzając efekt ekonomiczny podwyżki czynszów dla gospodarstwa narodowego prawie do zera, z wyjątkiem drobnej ilościowo warstwy społecznej, właścicieli domów, którzy poczęli wreszcie inkasować część funduszu, niezbędego na renowację miejskich nieruchomości. A wszakże podwyżka ta przeciętnie osiągnęła już zgorą 50% czynszów przedwojennych w zwaloryzowaniu na złote w złoście, należałoby więc wymagać pewnego widocznego już efektu. Brak tego efektu ekonomicznego z wprowadzenia skali podwyżek czynszowych, z pominięciem innych środków zaradczych, jest najlepszym dowodem słuszności naszej tezy, że nie na tej drodze, a właściwie nietylko na tej jednej drodze szukać należy wyjścia z naszej ciężkiej sytuacji.

Poza tym brakiem ściśle finansowych podstaw, który da się usunąć stopniowo na drodze przedłużenia czasu pracy i odpowiedniego podwyższenia zarobków, projekty wprowadziły jeszcze jeden moment, bardzo charakterystyczny dla panującej w Polsce ideologii gospodarczej. Konstruowanie bowiem programu budownictwa na podstawie statystycznie obliczonego zapotrzebowania mieszkań, nie licząc się jednocześnie z opłacalnym konsumentem tych mieszkań, jest metodą wybitnie racjonalistyczną, ekonomicznie obojętną, raczej nawet szkodliwą, gdyż przyezynia się do utrwalania w opinji publicznej poglądu, że zawieszenie w Polsce działania prawa podaży i popytu może być na dłuższą metę bezkarnie kontynuowane. Jak bezzelowe i szkodliwe jest propagowanie takiego poglądu najdobitniej świadczy fakt, iż Polska w zarniu swej państwowości taką właśnie, a nie inną, zastosowała metodę. Trzy dekryty z stycznia 1919 r. miały na celu tak samo ilościowe wyjaśnienie zapotrzebowania mieszkań i wynalezienie funduszy państwowych na ich budowę, nie licząc się z tem, czy będzie opłacalny odbiorca tych mieszkań. Rezultat tej metody jest zastraszający: po jedenastu latach, po okresie imponującej politycznej odbudowy Państwa, doszliśmy do tego samego punktu, z któregośmy wyszli — z negowania elementarnych praw ekonomicznych, rządzących społeczeństwem.

Problemowi temu, jako wkraczającemu w sferę

ogólnej polityki gospodarczej Państwa, od której bezpośrednio zawisł los polityki budownictwa mieszkaniowego, musimy także poświęcić słów kilka.

Racjonalizm i empiryzm w życiu gospodarczym.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pierwszym krokiem do wytworzenia warunków, któreby sprzyjały rozwojowi budownictwa mieszkaniowego w Polsce, jest takie nastawienie naszej polityki gospodarczej, aby czynsze w domach starych zaczęły się przybliżać do czynszów w domach nowowyprowadzonych. W tym celu czynsze pierwsze należy podnosić, czynsze zaś drugie sposobami sztucznymi narazie obniżać, jak to się zresztą z konieczności już teraz dzieje.

Wychodząc z takich przesłanek stajemy wobec pytania: czy omawiane trzy projekty w swej obecnej strukturze zapewniają nam rozpoczęcie procesu niwelacyjnego w czynszach, nie narażając gospodarstwa narodowego na poważne zaburzenia w polityce płac zarobkowych oraz w budżecie Państwa?

Odpowiadamy na to pytanie z całą stanowczością: nie zapewniają. Nie zapewnią nam one żadnej poprawy, jak wszystkie dotychczasowe dekryty, ustawy i rozporządzenia i nawet kilkaset milionów złotych, wydanych przez Skarb Państwa na budownictwo, w niczem nie ulżyły naszemu gospodarstwu narodowemu. Projekty te bowiem, jako czysto racjonalistyczne, nie liczące się z podstawowymi elementami ekonomicznymi: z prawem podaży i popytu, ze skalą zarobkową obywatela, dla którego mają być budowane mieszkania, z jego budżetem i zdolnością płatniczą, z prawami rządzącymi kapitalizacją, ze stopą procentową i t. d. nie mogą się okazać temi zbawczymi dla kraju środkami, za jakie chcą uchodzić. Wszakże od całego szeregu lat nasze ustawodawstwo budowlano-finansowe miało charakter środków nadzwyczajnych, tymczasowych i przejściowych. Miały one, na wzór państw zachodnich, służyć jako pewnego rodzaju katalizator ekonomiczny, aby wyzwolone w tym okresie siły gospodarcze kraju mogły być już następnie skierowane na drogę normalnego rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Państwowym zachodnim, wyłączając Wiedeń, operacja ta powiodła się, u nas, niestety, zawiodła całkowicie. Dotąd nie wyzwoliliśmy tych sił gospodarczych, które, umożliwiając wzmocnienie wydajności pracy i powiększenie produkcji na głowę ludności, podwyżkę zarobków i gromadzenie oszczędności, skierowałyby nasz rozwój gospodarczy ku zasadniczej zmianie i poprawie stosunków. Omawiane projekty takiego nowego impulsu nie stwarzają, żadnego katalizatora do procesu kapitalizacji w kraju nie wprowadzają, natomiast obciążają ludność miejską nowymi ciężarami podatkowymi w wysokości od 15 do 20% ogólnego budżetu państwowego. Nadewszystko zaś kontynuują fatalną dla Polski tradycję etatyzmu, zapoczątkowaną w ideologii Rządu Lubelskiego i do dziś dnia żywą jeszcze w umysłach pewnego odłamu inteligencji polskiej. W projektach przejawia się ona jako metoda racjonalizmu gospodarczego, która w oderwaniu od natury człowieka i jego codziennych doświadczeń zawsze skierowuje myśl ludzką na manowce. Zdanie Edmunda Burke należałoby wy-

żyć w gmachu Sejmu naszego: „Politics ought to be adjusted not to human reasonings but to human nature, of which the reason is but part and by no means the greatest part“. („Politykę winno się przystosowywać nie do rozumowania ludzkiego, lecz do natury ludzkiej, której rozum jest tylko częścią i bynajmniej nie największą“).

Podobnie racjonalistycznie przystępowano zapewne do stworzenia Moście, jako przedsięwzięcia państwowego. Nikt przeczyć nie zechce, że przyspieszenie naturalnego procesu transfuzji azotu powietrznego w ziemiopłody jest ze stanowiska usprawnienia funkcji odżywczych narodu czynem bardzo pożytecznym.

Jednak ta sama myśl racjonalistyczna domaga się niezwłocznie innych czynów, nie mniej pożytecznych i koniecznych. Bo oto entuzjasta mechanicznej uprawy roli na oczekaniu gotów jest dowiedzieć, że rolnictwo nasze potrzebuje przede wszystkim pługów udoskonalonych, kultywatorów, siewników, żniwiarek i traktorów. Z jego punktu widzenia te 90 milj. lepiej przysłużyłyby się krajowi, gdyby je zużyto na zmechanizowanie rolnictwa przez wzmoczoną wytwórczość maszyn rolniczych i zasilenie jej kredytem.

Kupiec lub finansista, wychodząc z założenia, że rolnictwu naszemu brak przede wszystkim racjonalnej organizacji handlu i kredytu, zająłby jeszcze inne stanowisko. Przeznaczyłby więc te 90 milj. na budowę elewatorów zbożowych i na kredyt warranlowy.

Technik meljoracyjny wydałby te miliony w mgnieniu oka, bo na usprawnienie produkcji rolnej w Polsce ma zapotrzebowanie na miljardy. I t. d.

Niepodobna nikomu z nich odmówić racji. Są to, racjonalnie rzecz biorąc, konieczne i niezbędne u nas inwestycje. Na nieszczęście, a może właśnie na szczęście, racjonalizmowi takiemu zawsze i wszędzie przeciwstawia się zimny empiryzm ekonomiczny. Na wszelkie bowiem inwestycje potrzebny jest kapitał, kapitał jako owoc poprzednio dokonanej, zaoszczędzonej i nagromadzonej pracy. Gdyby ten zimny i uparty empiryzm ekonomiczny nie korygował i nie regulował wszystkich naszych poczynań, planów i projektów, czysta myśl racjonalizmu gospodarczego poniosłaby nas rychło ku tym formom ustrojowym, w których się obecnie duszą nasi sąsiedzi od wschodu, najwięksi na świecie racjonalisci.

Zatrzymując się na tych przykładach racjonalizacji życia gospodarczego, jestem daleki od bagatelizowania pracy, mającej na celu projektowanie i planowanie na dalszą metę w różnych dziedzinach tego życia. Praca taka jest zawsze pierwszym etapem we wszystkich praktycznych poczynaniach. Pragnąłbym jednak wykazać różnicę, jaka istnieje pomiędzy metodami planowania dwóch biegunowo odległych instytucyj gospodarczych na świecie: „Gospłana“ sowieckiego z jego „piatiletką“ z jednej strony a pierwszym trustem amerykańskim — z drugiej.

W dniu zwycięskiego przewrotu bolszewickiego Lenin, czyniąc podział pracy wśród swych najbliższych współpracowników, zażądał od Łarina, jednego z najciekawszych twórców Sowietyzmu, aby ten niezwłocznie uporządkował na nowy ład gospodarstwo

narodowe Rosji. Łarin, jak to z dumą wyznał w rozmowie z piszącym te słowa, w ciągu pierwszej rewolucyjnej nocy opracował plan „W. S. N. Ch.“ (Najwyższej Rady Gospodarstwa Ludowego). Instytucja ta w założeniu była najwyższą instancją planowości w zakresie produkcji i dystrybucji wszystkich materialnych dóbr nowego państwa. W rzeczywistości powstała organizacja największego chaosu, jaki sobie wyobrazić można. Chcąc się z chaosu tego wydostać, Łarin tworzy komórkę p. n. Komitet Polityki Ekonomicznej, w której on sam jest jądrem, i przy pomocy kilku młodych entuzjastów usiłuje opanować sytuację gospodarczą kraju, rozsadzając „W. S. N. Ch.“. Już wtedy poraz pierwszy począł on apelować do kapitalistów zagranicznych, kusząc ich rentownymi koncesjami, byleby tylko zdobyć kapitał, zdrowy pieniądz. Wkrótce powstaje pod kierunkiem tegoż Łarina i nowej gwiazdy racjonalizującej, Kritzmana, sławetna „Komisja Ispolzowańja“. Jak już jej nazwa wskazuje, Komisja miała na celu przede wszystkim racjonalny podział remanentów starej gospodarki rosyjskiej, przekonała się jednak wkrótce, że groźba problemu tkwi nie tyle w konsumpcji, ile w produkcji. Gdy zatem nie już nie pozostało do podziału poczęto naprawdę myśleć o wytwórczości nowych dóbr. I w tym momencie z Komisji tej powstaje istniejący do dziś „Gosplan“, który, rzecz niezmiernie charakterystyczna, rozpoczął swą działalność także od zabiegów przyciągnięcia do Rosji kapitałów zagranicznych, wyłaniając ze swej organizacji specjalny Komitet Koncesyjny. Tak więc racjonalizacja i cudzy kapitał, a więc wyniki cudzej pracy, są temi filarami, na których od początku do końca budują Sowiety swe urojone państwo.

Z tej niezmiernie pouczającej i zarazem wysoce dramatycznej akcji sowieckiej, mającej na celu wprowadzenie do swej gospodarki absolutnej planowości, tak łatwo układającej się w rozumie ludzkim, wynika przede wszystkim jedna naczelną prawdą: bolszewicy w swej czysto racjonalnej działalności uporeczywie zignorowali elementarne prawo, rządzące gospodarką ludzką, mianowicie, prawo podaży i popytu. Ponieważ wszelkie ustalone t. zw. prawa czy to kosmiczne, czy psychologiczne są w istocie swej i racjonalne, przerastają bowiem w każdym okresie rozwoju ludzkiego nasze zdolności rozumowe i granice świadomości, przeto ignorowanie i przewyżczanie tych praw kończy się zwykle dla człowieka klęską. Nieliczenie się systemu sowieckiego z prawem ekonomicznym podaży i popytu przygotowuje temu systemowi niechybną śmierć. Można i należy w pewnych granicach wpływać świadomie na działanie tego prawa, można i trzeba współdziałać z nim, nigdy zaś przeciwdziałać. Cała różnica pomiędzy kapitalizmem prywatnym Ameryki a kapitalizmem państwowym Rosji Sowieckiej polega właśnie na tem ustosunkowaniu się do wybitnie irracjonalnego prawa podaży i popytu.

Dlatego też wielki trust amerykański, stanowiący sam w sobie państwo w państwie (państwo ekonomiczne w państwie politycznym) zgoła inaczej pod-

chodzi do planowania swej gospodarki. Podstawą jego działalności jest zawsze zupełnie konkretnie określony i cyfrowo ujęty konsument i jego siła nabywcza. Trust telefoniczno-telegraficzny, powiedzmy, może z wielką ścisłością opracowywać pięcioletnie i nawet dziesięcioletnie plany swej ekspansji, gdyż na podstawie poprzednich lat ma szczegółowe i prawie że matematycznie ścisłe obliczenia rocznego przyrostu abonentów i terenów. W zależności od tego powiększa on swój kapitał zakładowy, rozwija wytwórczość swych zakładów, i zawsze jest przygotowany na konjunkturalne wahania w działaniu prawa podaży i popytu. W obu wypadkach odchylenia, nagromadzone rezerwy kapitałowe umożliwiają mu łagodzenie skutków depresji i prosperacji, nie wywołując zaburzeń na rynku cen. Trust ten ma w swym abonencie, jak każde inne wielkie przedsiębiorstwo w swym konsumencie, jedynie realną opokę, na której buduje swój plan wytwórczości i ekspansji. To jest cechą zasadniczą gospodarki amerykańskiej. Wyszukuje się tam zdolnego do płacenia odbiorcę i cała polityka państwa nastawiona jest w tym kierunku, aby tych zdolnych do płacenia odbiorców było jak najwięcej.

Zupełnie odwrotnie jest w Rosji sowieckiej. Buduje się olbrzymią stację elektryczną, ponieważ w danym miejscu jest tania i dogodna siła pędna. Elektryczność wszak każdemu jest potrzebna, więc zapotrzebowanie na prąd będzie. Okazuje się jednak, że eksploatacja tej najtańszej elektrowni przynosi straty, gdyż odbiorców prądu jest bardzo wiele, ale nie są oni w stanie płacić nawet najniższych opłat. Bóg raczy wiedzieć, co miał na myśli Lenin, rzucając hasło: „Socjalizm to elektryfikacja“. Hasło to obecnie, jak wiadomo, rozszerzył Stalin do trzech wyrazów: „Elektryfikacja, Industrializacja i Racjonalizacja“, które mają uratować system sowiecki od zagłady. Nam, widzom, tego wielkiego dramatu dziejowego, jaki na pożytek całej ludzkości odgrywa się w Rosji, pozostaje jeno śledzić, uczyć się i czekać na wyniki tej apoteozy racjonalizacji gospodarczej, której na mię „piatiletka“.

Nietrudno spostrzec, że pomiędzy dwoma powyższymi biegunami ideologii gospodarczej, pomiędzy metodami „Gosplanu“ a trustu amerykańskiego, polska myśl państwowa skłonna jest raczej ciężać ku pierwszemu, aniżeli ku drugiemu. Niema w tem nie dziwnego, jeżeli się zważy, iż zarówno warunki etniczne, jak i geograficzne, wywierają swój przemożny wpływ na kierunek i napięcie tego ciężenia. Jesteśmy też bardziej uzdolnieni do teoretycznego racjonalizowania, niż do empirycznego analizowania naszej „rzeczywistej rzeczywistości“.

*
*
*

Rozwiązanie zagadnienia kwestji mieszkaniowej leży na tej drodze, na której znajdziemy opłacalnego lokatora, tego potencjalnego konsumenta mieszkań, których żaden przedsiębiorca ani kapitalista, ani nawet jego własne Państwo nie są mu w stanie dostarczyć.

JERZY SCHIMMEL

Finansowanie budownictwa w świetle zasad ekonomii.

RYNEK MIESZKANIOWY (podaż).

Niezależnie od tego, czy pragniemy powrócić do przedwojennych form organizacji rynku mieszkaniowego, czy też chcemy dążyć do pewnych zmian w organizacji tego rynku, zawsze musimy się zapoznać z dawniejszym rynkiem mieszkaniowym, t. j. z jednej strony z podażą, z produkcją, a z drugiej strony — z popytem na mieszkanie, aby móc wytknąć sobie cel na najbliższy okres czasu.

Najpierw postaram się odpowiedzieć na pytanie „kto przed wojną był zleceniodawcą budowlanym na domy w miastach?”

Odpowiedź na to pytanie musi być uzależniona od rodzaju i przeznaczenia budującego się domu. Jeżeli to był dom niewielki, położony na peryferji miasta lub poza jego granicami, jeżeli głównym jego przeznaczeniem było dostarczyć lokal dla siebie, t. j. dla właściciela, wtedy i zleceniodawcą był również późniejszy jego posiadacz i właściciel. Dla tej kategorii domów inicjatywa do budowy wychodziła więc nie ze sfer przemysłowo-budowlanych, lecz drobnych właścicieli, drobnej burżuazji miejskiej. Sądzę, że nikt nie zakwestjonuje nakreślonego przezemnie trybu powstania tych domów.

Możemy odróżnić dwie formy organizacyjne. Jedną, którą bym nazwał wielko-kapitalistyczną, rozpowszechnioną zwłaszcza w Niemczech, i drugą, będącą typem pośrednim. Otóż przy wielko-kapitalistycznym typie organizacji, produkcja mieszkań odbywała się w sposób następujący¹⁾.

Wielka, finansowo mocna firma budowlana nabywała tereny budowlane — zwykle od towarzystwa „terenowego” — które jej zdaniem już „dojrzały” do rozbudowy.

„Dojrzałość” (Baureife) polegała na tem, że według opinji i przewidywań kierowników tej firmy mieszkania wzniesione na tych terenach, znajdą lokatorów po cenach rentownych. Ta czynność przewidywania była i jest najtrudniejszą, bo trzeba uchwycić popyt, jaki będzie istniał najwcześniej dopiero po roku, ponieważ tak długo trwa budowa, jeżeli wliczyć czynności wstępne i przedwstępne, poczynwszy od pertraktacji o zakup placu. A trzeba wziąć pod uwagę, że popyt na mieszkania nigdy nie był stałym, lecz ulegał gwałtowniejszym wahaniom, ponieważ zależny był nie tylko od zmian w dochodach ludności, lecz również od dopływu i odpływu ludności do miast.

POPYT NA RYNKU MIESZKANIOWYM.

Dobra konjunktura zwykle zwabiła liczne rzesze młodych pracowników do miast, gdzie było łatwo o dobrze płatną pracę. Były to przeważnie jednostki samotne, które narazie ze zrozumiałych względów lokowały się jako sublokatorzy. Po 2, 3 latach, gdy zdobyły so-

Jednocześnie ludność, dawniej osiadła w miastach, której dochody przy trwaniu pomyślnej konjunktury również wzrosły, zaczyna poszukiwać albo obszerniejszych, albo wygodniejszych mieszkań, a więc i z tej strony wzrastał popyt na mieszkania w domach nowych, zazwyczaj lepiej urządzonych.

Ponadto wzrastała „city”: część domów w samem śródmieściu burzono, aby na ich miejscu wybudować gmachy biurowe ze składami i sklepami; w innych domach przerabiano mieszkania na lokale handlowe. Rzecz oczywista, że mieszkańcy takich domów również powiększali popyt na mieszkania.

Każdy chyba chętnie przyzna, że już samo tylko ilościowe uchwycenie tego popytu jest rzeczą nader trudną, wymagającą dużej rutyny i wielkiego doświadczenia.

Zagadnienie jednak komplikowało się jeszcze przez tę okoliczność, że popyt rozdzielał się nierównomiernie na poszczególne przedmieścia: były dzielnice, które się zabudowywały bardzo szybko, gdy jednocześnie inne dzielnice tegoż miasta miały stosunkowo nikły ruch budowlany. Trzeba było zatem jeszcze odgadnąć, w jakim kierunku ludność danego miasta się rozsiadła.

Gdyby przedsiębiorca budowlany ośmielił się zignorować tę chwilową lub stałą predykecję ludności dla pewnych dzielnic, wystawiając dom w dzielnicy, na mieszkania w której istnieje słaby popyt, wtedy zaryzykowałby, że zostanie bez lokatorów, albo — ze znaczną liczbą pustych mieszkań, albo — że będzie musiał wydatnie obniżyć komorne, ponosząc straty kapitałowe.

Przy pogarszającej się konjunkturze wpływały na popyt te same czynniki, tylko w przeciwnym kierunku. Stał wielkie wahania w popycie na mieszkanie.

Wiadomo, jak jest trudno przewidzieć załamanie się konjunktury i to tem bardziej, że konjunktura na rynku mieszkaniowym mogła czasami rozwijać się niezależnie, albo wręcz przeciwnie od ogólnej konjunktury. Tak naprz. intensywny rozwój jakiegoś miasta przemysłowego mógł w latach pomyślnych odeciągnąć tyle ludności z sąsiednich miast, że one — pomimo dobrej ogólnej konjunktury — odczuwały zastój na swym rynku mieszkaniowym.

Budownictwo przedwojenne było więc połączone ze znacznem ryzykiem.

Ryzyko to ponosiły owe wielko-kapitalistyczne przedsiębiorstwa budowlane, budujące domy na własny rachunek i w imieniu swojem wydzierżawiające lokale.

Następnym etapem było spieniężenie inwestowanego kapitału, ponieważ przedsiębiorstwa te, chcąc dalej budować, musiały znów wycofać swój kapitał. Obciążano więc domy najpierw długami w instytucjach kredytu długoterminowego do jakichś 60% kosztów własnych. Następnie sprzedawano domy drobnym kapitałom stanowisko, młodzi ludzie pobierali się i — potrzebowali mieszkania.

¹⁾ W spisie uwzględniłem przeważnie stosunki niemieckie.

listom, ponieważ wielki lub średni kapitalista nie chciał zadawać sobie trudu mozolnego i kłopotliwego administrowania domem. Drobnym kapitalistą jednak nie mógł wpłacić pozostałych 40% ceny. Rozwiązywano sprawę w ten sposób, że przedsiębiorstwo budowlane hipotekowało na domu na swoją korzyść od 30 — 35% ceny¹⁾, tak, że nabywca wpłacał tylko od 5 — 10% ceny. Jeżeli trafiał na pomyślną konjunkturę, utrzymywał się, jeżeli nie — to tracił cały swój kapitałik.

Tak było w Niemczech, gdzie ta forma wielko-kapitalistycznego budownictwa była najbardziej rozwinięta.

U nas było inaczej. Firm budowlanych, któreby budowały domy na własny rachunek i na własne ryzyko celem dalszej odsprzedaży, u nas nie było.

Inicjatywa budowlana dla dużych kamienic wychodziła nie od przemysłu budowlanego, lecz przeważnie od właścicieli domów już istniejących, w mniejszej mierze od przemysłu, lub instytucji finansowych, pragnących w sposób pewny ulokować swoje rezerwy.

Właściciel domu, mając część potrzebnego kapitału, finansował pozostałą część kredytem krótkoterminowym — wekslowym. Po wykończeniu i wynajęciu domu zaciągał najpierw pożyczkę hipoteczną w Towarzystwie Kredytowym Miejskim, następnie jedną lub kilka pożyczek u osób prywatnych, pozostałość pokrywając funduszami własnymi, wynoszącymi przeciętnie około 30% kosztów budowy.

W większych naszych miastach są jeszcze dziś żyjący właściciele domów, którzy wybudowali przed wojną po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt domów²⁾. Naturalnie nie wszyscy właściciele domów uprawiali ten proceder. Jednak musimy stwierdzić, że własność *nieruchoma dostarczała tych pionierów ruchu budowlanego, tych inicjatorów budownictwa, którzy nie bali się ponieść ryzyka, którzy rozbudowali nasze miasta, czasem zarabiając na tem, ale czasem też tracąc cały swój majątek.*

Zleceniodawcą budowlanym był więc przed wojną właściciel domu. Przemysł budowlany odgrywał rolę bierną, wykonując tylko obstalunki, w żadnym razie nie partycypując w ryzyku wynajęcia lokali.

Jeżeli fakty te przytaczam, to bynajmniej nie poto, aby przemysłowi budowlanemu stawiać jakiegokolwiek bądź zarzuty. Jestem daleki od tego. Przeciwnie, uważam, że w miarę rozwoju naszego życia gospodarczego przejdziemy do wyższych form gospodarczych — do jakich bezspornie należy wielko-kapitalistyczna produkcja mieszkań i że wówczas również i nasz przemysł budowlany wyjdzie ze swej bierności i będzie wykonywał tę tak ważną funkcję społeczną promotora budowlanego. Jednak przejście to musi się odbyć stopniowo, powoli, drogą ewolucji, a nie jednym susem.

Przemysłowcy budowlani muszą dopiero stopniowo nabrać tego doświadczenia, tej rutyny, tej znajomości wszystkich czynników gospodarczych, decydujących o popycie na mieszkania.

W przeciwnym razie przemysłowcy budowlani narazą sobie na to, że zamiast przeskoczyć tę przepaść,

dzielącą obie naszkicowane przezemnie formy gospodarcze, zawisną między jedną a drugą, to znaczy poniosą duże straty kapitałowe i straty moralne.

PRYWATNA INICJATYWA ZASPOKAJAŁA WSZYSTKIE POTRZEBY MIESZKANIOWE.

Już od kilkunastu lat przed wybuchem wojny stało się modnym hasło, że prywatna inicjatywa nie mogła w dziedzinie mieszkaniowej podołać zapotrzebowaniu. Twierdzenie to, ujęte w tak ogólnikową formę, kłóci się z rzeczywistością. Nawet powierzchowny obserwator naszych przedwojennych stosunków, który umie nie tylko parzeć, ale i widzieć, musi przyznać, że dawniej mieliśmy stale pewną ilość mieszkań wolnych. Znaczący to, że *podaż mieszkań zawsze przewyższała popyt*. Albo z punktu widzenia społecznego — że *prywatna inicjatywa dobrze się wywiązywała ze swych zadań co do ilości dostarczonych mieszkań*, pomimo trudności, jakie napotykała, pomimo ryzyka, jakie zawsze musiała ponosić.

Jeżeli odczuwano (czasami) niedostateczną podaż mieszkań, to zdarzało się to tylko w kategorii mieszkań najmniejszych. Działo się to jednak nie na skutek nieudolności prywatnej inicjatywy, lecz z powodu wielkich wahań w popycie na te mieszkania, pochodzącym przeważnie od robotników. A ta warstwa ludności miejskiej ujawniała największą ruchliwość: w latach pomyślnej konjunktury miasta mają gwałtowny wpływ ludności niezamożnej, zaś w latach złej konjunktury — takież silny odpływ. Otóż jest rzeczą zrozumiałą, że dokładność przewidywania musi być mniejsza przy dużych — i nieregularnych — wahaniami, niż przy małych.

Pomimo tych trudności prywatna inicjatywa prawie zawsze nadążyła nawet za tak gwałtownymi skokami popytu; a jeżeli czasami czegoś nie przewidziała, to było to *nie jej wadą, lecz skutkiem ograniczonej ludzkiego umysłu*. Żadna inna forma organizacji podażi mieszkań, a w szczególności t. zw. „społeczne budownictwo“ nie wywiązałyby się lepiej ze swych zadań. Przeciwnie, gdyby naprz. podaż małych mieszkań, a w szczególności t. zw. „społeczne budownictwo“ nie wywiązałyby się lepiej ze swych zadań. Przeciwnie, gdyby naprz. podaż małych mieszkań została ujęta przez państwo, gminę lub inne związki prawa publicznego, to bezwątpienia *odczuwalibyśmy albo jeszcze większy brak małych mieszkań, albo wybudowałyby ich ponad istotne potrzeby* (jak naprz. obecnie w Wiedniu), co jest równoznaczne z marnotrawstwem kapitału społecznego i z zubożeniem społeczeństwa.

„Patrząc wstecz na przedwojenną inicjatywę budowlaną, nie możemy mówić o ociążałości i słabej zdolności do przystosowania się, lecz przeciwnie — musimy przyznać bez zastrzeżeń, że była nader ruchliwa i szybko zaspokajała potrzeby mieszkaniowe“, mówi dziś prof. Uniwer. Berlińskiego d-r. Max Wolff¹⁾.

NIEMIECKIE DOŚWIADCZENIE.

Powiedziałem wyżej, że społeczna „planowa“ gospodarka budowlana funkcjonowałaby gorzej, niż ini-

¹⁾ Drogą cesji tej sumy hipotecznej firmy mogły następnie uruchomić i tę część swego kapitału.

²⁾ W niektórych miastach są całe ulice, które zostały zabudowane przez jednego właściciela domów.

¹⁾ Zwangswirtschaft Wohnungswesen, Berlin 1929 r.

ejatywa prywatna. Ponieważ obecnie w Polsce pewien prąd myślowy upatruje w takiej organizacji budownictwa jedyne wyjście, przeto warto przyjrzeć się rezultatom tej gospodarki w kraju, w którym ona „kwitnie“ już od 10 lat. Czerpać będą z cytowanej pouczającej broszury prof. Wolffa, który — jak on to sam zaznacza we wstępie — nie jest zainteresowany we własności nieruchomości miejskiej, i który zetknął się z tą sprawą *jako lokator*, poszukujący mieszkania. Cała ta praca jest jednym wielkim oburzającym aktem oskarżenia, z którego, niestety, mogą przytoczyć tylko kilka cytat, które — mam nadzieję — zmuszą naszych etatystycznych finansistów budowlanych do zahamowania swych niezdrowych zapałów.

Oto kilka urywków:

W ciągu pierwszych *sześciu lat* wybudowano z funduszków społecznych 237.000 mieszkań, a więc zaledwie tyle, ile przed wojną inicjatywa prywatna budowała w ciągu *jednego roku*, ale zato wzbogacili się poszczególni spekulanci pomimo utrudnień, stawianych im przez władze (str. 40).

...Czytelnik zna z doświadczenia demoralizację, jaka jest nieuniknionym skutkiem każdej gospodarki przymusowej... lecz to, czego dokonano w tym kierunku na rynku budowlanym, drwi z wszelkich opisów. Wątpliwe i szwindlerskie przedsięwzięcia otrzymywały od władz miliony i budowały za te pieniądze osiedla, kolonie, wille i miasta — ogrody, które zaraz po wykończeniu ujawniały ślady rozpadania się... Wszystkie te towarzystwa o górnołotnie brzmiących nazwach, *żyły* — według oświadczenia p. Busch'a, decernenta budowlanego przy Magistracie Berlińskim — *tylko z oszczędności, osiąganych kosztem zdrowotności budowl...*

...W Pruskim Landtagu oświadczył rząd na odnośną interpretację, że z *niektórymi* z tych spółek porobiono *też* dobre doświadczenia... (—) (str. 56.).

Oto jaka perspektywa nam zagraża.

W interesie *solidnego* przemysłu budowlanego nie leży etatyzacja środków finansowych, przeznaczonych na rozbudowę. *Panowie ich nie otrzymacie, bo będziecie się brzydzili tych zabiegów, które prowadzą do ich uzyskania.* Gdyby u nas wkroczone na drogę, po której poszły Niemcy — nawiasem mówiąc, opanowane przez komunistów, socjalistów i aferzystów — wtedy obok Was wyrosną firmy, bez kapitałów coprawda, ale zato z dobrymi stosunkami, a przedewszystkiem — z elastycznymi sumieniami, które wydrą Wam te fundusze. Zresztą mały przedsmak tych stosunków mamy już dziś. Są wypadki — prawdopodobnie dobrze Panom znane — że kredyty ze środków publicznych, wynoszące dziesiątki milionów, otrzymują firmy, którym żaden prywatny bank nie zdyskontowałby dawniej wekslu 1000-złotowego.

Oto jeszcze jedno „doświadczenie“ niemieckie: ¹⁾

...Powstają towarzystwa budowlane o celach „społecznych“, których cała działalność polega na tem, aby się wzbogacić na dotacjach publicznych, albo — aby, korzystając z wszystkich możliwych ulg, budować rzekomo tanie mieszkania dla niezamożnych, do których później wprowadzają się obywateli... obcych państw.

¹⁾ Zwangswirtschaft Wohnugswesen, Prof. Dr. Max Wolff, str. 29.

Wszystko to byłoby bardzo komiczne, gdyby nie było tak bardzo smutne, i nie było rabunkiem na majątku narodu, zubożeniem przez wojnę i inflację“.

Zapytuję się Panów: czy macie odwagę dążyć do tego, aby u nas zapanowały podobne stosunki? A jest więcej niż prawdopodobne, że nasz młody niewyrobiony aparat administracyjny popełniłby jeszcze większe błędy, niż wzorowa i rutynowana administracja niemiecka i że nasi urzędnicy jeszcze łatwiej daliby się wyprowadzić w pole przez sprytnych i rzutkich“ przedsiębiorców budowlanych“, którzy dawniej prowadzili skromny żywot w cichych zakątkach przedmieść.

NIEUDOLNOŚĆ ORGANÓW PUBLICZNYCH.

We wstępie, omawiając mechanizm rynku mieszkaniowego, wskazałem na trudności, jakimi jest najezona droga do dokładnego zorientowania się w porządku.

Trudności tych naogół się nie docenia należyście. Rozumują poprostu tak: brak nam 200.000 mieszkań, a więc po wybudowaniu tej ilości lokali, głód mieszkaniowy zniknie. Otóż rozumowanie to — arecyprymitywne — jest nawskroś błędne. Fanatyk gospodarki przymusowej nie może pojąć, że z chwilą wykończenia 1000 mieszkań jeszcze nie są zaspokojone potrzeby 5000 osób, że owe 1000 mieszkań muszą być wybudowane w takich miejscach i tak muszą być urządzone, aby zaspakajały *indywidualne* potrzeby właśnie tego 1000 rodzin. Temu indywidualizmowi może zadość uczynić tylko wolna gospodarka.

Najostrzejszą krytyką panującego systemu jest fakt, że pomimo głodu mieszkaniowego liczne nowe mieszkania nie znajdują lokatorów ²⁾. A dzieje się tak *nie dlatego, że ludność ma za niskie dochody* — bo prywatna inicjatywa musiałaby się do nich dostosować i musiałaby dostarczyć tanich mieszkań — lecz dlatego, że stwarza się dobra bez względu na gospodarczą sytuację lokatorów, że *produkuje się dobra, które z punktu widzenia społeczno-gospodarczego nie są wcale dobrami, bo nie są w stanie zaspokoić realnych potrzeb mieszkaniowych ludności* ¹⁾. Pogląd ten wyda się Panom dziwnym, doktrynerskim, niezyciowym. Dla potwierdzenia jego trafności zilustruję go Panom na innym przykładzie.

Przypuśćmy, że jakaś fabryka obuwia wytworzyła 10.000 par butów o tak wielkich numerach, że w całym kraju znajdzie się tylko 10 osób, które „żyją na wielkiej stopie“. Niech się Panowie spytają kupca, co sądzi o tej partji butów.

„To nie jest towar“ odpowie Panom.

Otóż mieszkanie, które przy bezspornym braku mieszkań, nie znajduje lokatorów, *nie jest mieszkaniem w rozumieniu gospodarczym.*

KOSZTOWNOŚĆ „PLANOWEJ“ GOSPODARKI BUDOWLANEJ.

Że aparat biurokratyczny pracuje ociężale, niemrawie — według słów Marsz. J. Piłsudskiego — tego chyba nie potrzebują Panom dowodzić. I że taka praca jest kosztowniejsza — również nie. Otóż w Niemczech

²⁾ Prof. M. Wolff, l. c., str. 51 i 52.

¹⁾ Prof. M. Wolff, l. c., str. 59.

szacują koszta publicznej administracji budowlanej na około 200 milionów marek złotych rocznie²⁾. Stanowi to od 17 — 20%⁰ wszystkich wpływów z podatków na rozbudowę. Do tego trzeba jeszcze doliczyć koszta wymiaru i ściągnięcia tych podatków w wysokości około 2 — 3%⁰ sumy.

Oczywiście, że przy wolnej gospodarce kosztów tych nie byłoby, ponieważ prywatny kapitalista pełni bezpłatnie funkcje gromadzenia kapitału i jego rozprawdzenia w organizmie gospodarczym: Ratke nam powiedział kiedyś, że gdyby chciano wytworzyć w fabrykach te hafty i robótki włóczkowe, które panie wykonują u siebie w domu, to musiano by wybudować ogromne fabryki o milionowych kapitałach i dziesiątkach tysięcy robotników i robotnic, którymby wypłacano ogromne sumy tytułem zarobków, gdy obecnie czynności te wykonują nasze panie bezpłatnie.

Otóż tak, jak nasze panie bezpłatnie haftują, tak drobny ciułacz bezpłatnie spełnia swoją ważną funkcję społeczną, gromadząc grosz do grosza, kupując listy zastawne, akcje, wypożyczając sumy hipoteczne i t. d., słowem — wolny rynek kapitałowy (i mieszkaniowy) pracuje znacznie taniej od „uregulowanego“.

Jakżeż wobec tego wyglądają tendencje do racjonalizacji, do potaniaenia kosztów budowy, których efekt nie przekroczy ram kilkunastu procent, gdy jednocześnie popieramy taką organizację rynku kapitałowego, której koszta pochłoną w naszych stosunkach przynajmniej 25%⁰ sumy?

Czy Panowie nie zastanawialiście się nad tą sprzecznością? Czy dążność do potaniaenia kosztów budowy obowiązuje tylko w dziedzinie technicznej?

WNIOSKI:

Streszczam swoje wywody.

Przed wojną możemy ustalić następujące czynniki podstawowe w budownictwie mieszkaniowym.

1) w dziedzinie oceny rynku mieszkaniowego — właściciele domów (*najważniejsza funkcja*) jako zlecciodawcy budowlani;

2) w dziedzinie finansowej — instytucje kredytu długoterminowego, drobni kapitaliści, banki kredytu krótkoterminowego zlecciodawca budowlany (około 30%⁰ kosztów budowy) t. j. właściciel domu;

3) w dziedzinie technicznej — przemysł budowlany, jako wykonawca.

Co w tym mechanizmie chcą zmienić?

ad.1) Dawnego zlecciodawcę (— dziś komitety rozbudowy —);

ad.2) Dawniejsze źródło finansowe (zamiast kapitałów prywatnych — podatki);

ad.3) tylko wykonawcy mają pozostać. (Narazie, dopóki przemysł budowlany również nie ulegnie „so-cjalizacji lub upaństwowieniu“).

Nie potrzeba chyba zaznaczać, że takie koncepcje organizacji rynku mieszkaniowego, ignorujące podstawowe jego czynniki i ich funkcje, nie mogą dać realnych rezultatów i przeto *nie leżą w interesie solidnego przemysłu budowlanego*.

(Przy tej okazji chciałbym jeszcze nadmienić, że tak daleko, jak nasi projektodawcy, nie poszli nawet Niemcy, bo u nich *1 numery hipoteki są nadal finansowane przez prywatne instytucje kredytu długoterminowego*. Kredyt rządowy udzielany jest tylko na 2-gi Nr. hipoteki).

Wobec powyższego wnoszę o uchwalenie następującego postulatu:

„III Zjazd Przemysłowców Budowlanych wypowiada się za przywróceniem w możliwie najkrótszym czasie wolnego rynku mieszkaniowego — budowlanego, uważając wszelką inną organizację tego rynku za kosztowną i szkodliwą dla rozwiązania sprawy mieszkaniowej“.

INŻ. STANISŁAW MIECZNIKOWSKI

Budownictwo mieszkaniowe dla robotników i pracowników.

Dokuczliwy, stale wzrastający głód mieszkaniowy w Polsce z jednej strony, brak przemyślanej polityki budowlanej, który doprowadził w 1928 r. do katastrofy w formie nagłego wstrzymania subsydjowania mieszkaniowego budownictwa przez Bank Gospodarstwa Krajowego — z drugiej strony — pobudzają coraz to inne czynniki społeczne do szukania wyjścia z sytuacji martwego punktu, w jakiej się faktycznie znalazło budownictwo mieszkaniowe.

Tysiące niedokończonych w budowie mieszkań partry w przestrzeń ślepymi żrenicami niesozsklonych okien oraz szarzyzną szalowań i rusztowań, oczekujące na cud manny z nieba w postaci kredytów rządowych.

Te niedokończone mieszkania kosztują coraz drożej, gdyż razem z kurzem ulicznym osiadają na mury tych nieszczęsnych domów z nieubłaganą koniecznością — odsetki od kapitału, wypożyczonego na budowę

przez Bank Gospodarstwa Krajowego na hojne i nieuregulowane żadnym planem wnioski Komitetów Rozbudowy.

Jako skutki — mamy tysiące ludzi mieszkających w zaduchu baraków dla bezdomnych, lepierek i ziemianek, skleconych ze skrzyń, starej blachy i chróstu, a mamy też takich, którzy, sprytnie pokierowawszy swemi sprawami, posiadają po kilka mieszkań, wybudowanych za pieniądze publiczne i ciągną niemałe, jak na ciężkie czasy, zyski.

Armja krytyków i niezadowolonych rośnie w liczbie, pomysły i recepty ratownictwa rodzą się jak grzyby po deszczu, strasząc obywateli mało realnie wyglądającymi na tle spauperyzowania społeczeństwa — projektami wynalezienia funduszków na cele rozbudowy.

Organizm państwowy, otrzymawszy silny zastrzyk w roku 1927-ym w formie z zewnątrz płynących do nas kapitałów — dziś reaguje nań bezwładnością — naszy

²⁾ Dr. A. Schmidt — „Hoepphe, Düsseldorf, Reissbrett-Oekonomie“, str. 7.

i śmiejem twierdzić, brakiem woli wybrnięcia z tego bezwładu.

Nie mamy odwagi na zrewidowanie podstaw naszego ustawodawstwa — odłogiem leżą kwestje, mające, być może, najistotniejsze znaczenie w sprawie wyjścia z bieżącej niepomysłnej równowagi sił.

Tymczasem — tylko w nas samych, w naszym wewnętrzny układzie sił należy szukać tych dźwigni, które naruszyć potrafiłyby martwość zastoju budowlanego.

Naród, który we wszystkich innych dziedzinach życia dowiódł swego prawa do istnienia i dąży do gospodarczej samowystarczalności — powinien znaleźć w sobie samym dość sił do załatwienia sprawy dachu nad głową.

Budownictwo, związane ściśle z kilkudziesięcioma rodzajami przemysłu i zatrudniające miliony rąk roboczych puszczane raz w ruch własnym wysiłkiem energii Narodu — odda mu tę energję zpowrotem jak falę — przerzuci na inne dziedziny życia gospodarczego, ożywiając je i wywołując dalsze efekty fali powrotnej.

Chodzi o naruszenie równowagi, o wytworzenie w pewnym punkcie życia jakiegoś nadmiaru energii.

Wychodząc z powyższych przesłanek, przedkładam niniejszy mój referat, traktujący o wytworzeniu tego nadmiaru energii w pewnych ośrodkach życia i skierowanie go na drogę poruszenia niepomysłnego dla nas zastoju w budownictwie mieszkaniowym.

Występując ze swym planem, działam jako fachowiec, gdyż jestem inżynierem - architektem, oraz jako człowiek poświęcający się pracy społecznej na terenie budownictwa mieszkaniowego, gdyż w chwili obecnej piastuję godność naczelnego dyrektora Spółdzielni Mieszkaniowej „Zdobycy Robotniczej“.

Ta ostatnia okoliczność tłumaczy bardzo wiele z poniższego referatu i dlatego też, by być lepiej zrozumianym — przedewszystkiem opiszę zasady, na jakich jest skonstruowana nasza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zdobycy Robotnicza“ — jako koncepcja powstała w 1926 roku i dotychczas jedyna w swoim rodzaju na terenie Europy.

Opierając się na Ustawie o Rozbudowie Miast—organizacja naszej Spółdzielni daje członkom swym warunki, przy których mogą oni zdobyć wymagany przez Ustawę podstawowy kapitał budowlany w wysokości 10—20% sumy kosztorysowej, którego posiadanie uprawnia ich do otrzymania kredytu długoterminowego z funduszy Państwowych.

Dzieje się to w sposób następujący:

1) Członkowie Spółdzielni codziennie pracują: — pracownicy fizyczni 10 godzin, umysłowi 9 godzin, czyli 2 godziny dłużej niż przewiduje ustawa o 8-godzinnym dniu pracy. Zarobek, uzyskany w przeciągu tych dwóch godzin dodatkowej pracy — *nie jest wypłacany*, tylko zapisywany na dobro pracownika — jako jego wkład mieszkaniowy.

2) Pracując te dwie godziny *tylko dla siebie*, oszczędzając niejako codziennie pewną ilość pracy — dla wybudowania własnego mieszkania — robotnik nie wyłącza się z ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

3) Główna masa, sama, że tak powiem, kadra członków Spółdzielni rekrutuje się z robotników i pracow-

ników branży budowlanej. Robotnik — budujący mieszkania Spółdzielni jest jednocześnie swoim własnym pracodawcą. Każdy inny robotnik fizyczny, czy pracownik umysłowy, nie bezpośrednio przy budowie mieszkań Spółdzielni zatrudniony, może zostać członkiem Spółdzielni — o ile organizacja przedsiębiorstwa, warsztatu, instytucji, w której pracuje — pozwala na zwiększenie ilości pracy, dostarczonej przez jej członków — drogą wprowadzenia tych dwóch godzin dodatkowej pracy, oraz o ile pracodawca danego robotnika (grupy robotników) zgodzi się oszczędzony przez robotnika zarobek w ciągu dwóch godzin — nie wypłacać robotnikowi, lecz przekazywać do kasy Spółdzielni „Zdobycy Robotniczej“. Wreszcie członkiem Spółdzielni może zostać każdy, kto zgromadzi swe oszczędności sam i przyniesie je do kasy Spółdzielni — jako wkład mieszkaniowy.

4) Roboty budowlane wykonywane są sposobem gospodarczym.

5) Bank Gospodarstwa Krajowego, administrujący funduszami Skarbu Państwa, przeznaczonymi na budowę — udziela Spółdzielni kredytu w wysokości brakujących 90—80% sumy kosztorysów — w miarę nagromadzenia funduszy własnych członków Spółdzielni.

W ten sposób zorganizowana Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zdobycy Robotnicza“ w ciągu dwóch lat pracy dostarczyła mieszkań kilkuset swoim członkom i licząc z rodzinami, już około 2.000 ludzi ma dach nad głową.

W samej Warszawie do „Zdobycy Robotniczej“ w ostatnich czasach przystępują: grupa kolejarzy i grupa tramwajarzy, przez co liczba członków wzrasta od razu do kilku tysięcy. W innych miastach Polski tworzą się także Spółdzielnie, co wyraźnie wskazuje na żywotność idei.

Zwracam uwagę na pewien charakterystyczny rys organizacji Spółdzielni Mieszkaniowej „Zdobycy Robotniczej“.

Będąc w swem założeniu — eksperymentem w zakresie organizacji pracy — z nastawieniem w kierunku ściśle określonym, wiodącym do zdobycia własnego mieszkania, konstrukcja „Zdobycy Robotniczej“ wywołuje bardzo doniosłego znaczenia wtórne efekty, wkraczające w dziedzinę wychowania mas robotniczych.

Wychowuje zmysł oszczędzania i poszanowania własnej pracy. Kapitalizacja pracy staje się czemś nieomal namacalnym. Udział robotnika w administrowaniu owocami własnej pracy i oszczędności — rodzi w nim pewien sentyment do tej pracy, której owoce tak bezpośrednio dają się odczuć w atmosferze domowego ogniska pod własnym dachem.

Złączeni w jedną organizację Spółdzielni Mieszkaniowej robotnicy rozmaitych branż, nauczeni w spojeńcu wysiłków osiągać swój cel — stworzą środowisko najbardziej podatne do zorganizowania wśród nich Spółdzielni pracy — tej potężnej dźwigni w życiu gospodarczym demokratycznych społeczeństw.

Dalej podkreślić należy znaczenie społeczne tej idei, jeżeli ją rozpatrywać pod kątem widzenia wyścigu pracy wśród narodów świata.

Wszystko, co powyżej o „Zdobycy Robotniczej“ napisałem, jest wstępem wyjaśniającym myśl przewodnią dalej opisanego projektu.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zdobycz Robotnicza” ma więc za zadanie — walkę z bezdomnością na terenie Rzeczypospolitej Polskiej — w jak najszerszym zakresie.

Jej ekspansja odśrodkowa polega na wyszukiwaniu takich grup pracowników, których praca dnia powszedniego dałaby się nagiąć do postulatu głównego w organizacji — uzyskania oszczędności, drogą wysiłku pracownika w ciągu dodatkowych 2-eh godzin pracy.

Jak wskazałem wyżej — dwie wielkie grupy pracowników — tramwajarze i kolejarze — już przyjmują naszą zasadę — zapisują się do „Zdobyczy Robotniczej” na członków, organizują swą pracę tak, aby ich zarobki — oszczędzone dla sprawy budowy własnego mieszkania — wpływały do Spółdzielni.

Znalazłem jeszcze jedną liczną grupę pracowników na terenie Warszawy w liczbie — około 5.000 ludzi, których praca mogłaby być zorganizowaną na zasadzie „Zdobyczy Robotniczej”.

Tą grupą są szoferzy dorożek samochodowych.

Jak widać z powyższego — „Zdobycz Robotnicza” — robi swoje — rozwija się i, przy pomyślnych okolicznościach może zatoczyć szerokie kręgi. Będzie to jednak wciąż wysiłek prywatny pewnej grupy ludzi i jako taki będzie on narażony na zamknięcie w wąskich ramach imprezy prywatnej.

Myślę, że podniesienie organizacji Spółdzielni „Zdobycz Robotnicza” do skali ogólnopństwowej, przepracowanie jej metody oszczędzania w ten sposób, by każdy w Polsce mógł i chciał dojść do posiadania własnego dachu nad głową — byłoby bardzo na czasie.

Jest to ta najważniejsza myśl, którą chciałem podać w niniejszym referacie.

Mimo ciężkich warunków egzystencji — statystyka stwierdza stale wzrastający zmysł oszczędności w społeczeństwie.

Oszczędności prywatne wzrastają z każdym rokiem.

Chodzi o to, aby te oszczędności skierować w pewne łożysko, które początkowo wąskie, — pod działaniem stałego przyływu nowych zasobów oszczędnościowych, trafiając na podatny grunt nędzy mieszkaniowej — stale się będzie rozszerzać i pogłębiać na wzór połoku, aż się zmieni w potężny nurt, odgrywający w życiu społeczeństwa pierwszorzędną rolę.

Żadne inne hasło, żaden inny cel, w imię którego nawoływać będziemy do oszczędzania — w obecnych warunkach nie jest tak popularny jak hasło oszczędzania w celu zdobycia własnego mieszkania.

Trzeba więc:

1) Umożliwić pracownikom wszelkich rodzajów i branż czynienie oszczędności — przez zezwolenie na pracę dla siebie w ciągu jeszcze 2-eh godzin codziennie, ponad czas przewidziany ustawą;

2) Zmobilizować wszystkie w ten sposób wyżej podany, a także i przy wszelkich innych okolicznościach uzyskane oszczędności — dla podjęcia wielkiej, wspólnej akcji budowlanej na terenie całej Polski.

Finansowanie budownictwa mieszkaniowego winno być odjęte Bankowi Gospodarstwa Krajowego, gdyż zadanie to jest tak ważne, że winno być w ręku jednej instytucji, tylko tej sprawie oddanej — nazwijmy ją „Bankiem Budowlanym”.

Nie będąc finansistą — nie mogę wysuwać żadnych konkretnych wniosków o organizacji tego Banku. Myślę jednak, że Bank ten winien być możliwie bogato wyposażony we wszystkie rozporządzalne kapitały, które Rząd może przeznaczyć na kredytowanie budownictwa mieszkaniowego. Winien on być administratorem wszystkich tych „martwych” kapitałów, które dadzą się w tym samym, co powyżej wskazane kredyty rządowe, użyć celu, wreszcie będzie on magazynierem i administratorem oszczędności prywatnych, czynionych w celu wybudowania własnego mieszkania.

Za każdą pracę dodatkową — mięśni czy mózgu, wykonaną dla siebie w celu zgromadzenia kapitału podstawowego dla wybudowania mieszkania — winien pracownik otrzymać zamiast ekwiwalentu w gotówce odpowiedni odcinek Obligacyj Budowlanych wypuszczonych na rynek przez Bank Budowlany.

Obligacje te, odpowiednio oprocentowane winny posiadać charakter papierów premjowych 4-eh klas.

I-a klasa — to obligacje nabywane w celu uzyskania jednoizbowego mieszkania.

II-a klasa opiewałaby na dwuizbowe, III-a na 3 i IV na czterozbowe mieszkanie.

Co roku, względnie co pół roku odbywałyby się losowania — przyczem ten, kto drogą zgromadzenia pewnej ilości odcinków doszedł do posiadania jednej pełnej obligacji tej czy innej klasy — miałby 100% szans otrzymania na własność w tem mieście, które sobie zawezasu w deklaracji wstępnej wybrał, mieszkania tej wielkości, jakie odpowiada klasie jego obligacji.

Wartość obligacji danej klasy byłaby równą 20% wartości mieszkania, odpowiadającego danej klasie obligacji.

Szansę wylosowania mieszkania dla tych, którzy jeszcze nie doszli do posiadania pełnej obligacji, zwiększałyby się w miarę nagromadzenia odcinków. Można by ewentualnie podzielić te szanse na 4 etapy: Przy posiadaniu odcinków przedstawiających równowartość $\frac{1}{4}$ obligacji — posiadałoby się 25% szans, przy $\frac{1}{2}$ — 50%, przy $\frac{3}{4}$ — 75% i wreszcie przy posiadaniu pełnej obligacji — tak jak powiedziałem wyżej — każdy winien otrzymać mieszkanie na własność.

Gi, co mając tylko część obligacyj doszli do posiadania mieszkania wskutek pomyślnego dla nich wyniku losowania — nie będą jednak *właścicielami* tego mieszkania tak długo, dokąd drogą czynienia dalszych oszczędności nie nagromadzą takiej ilości odcinków, jakiej brakuje im do posiadania pełnej obligacji odpowiedniej klasy, czyli w okresie od wylosowania mieszkania do momentu przedłożenia pełnej obligacji — mieszkanie byłoby w posiadaniu danego obywatela na warunkach dzierżawy i opłaty mieszkaniowej, wnoszone co miesiąc przez tego obywatela — nie amortyzowałyby długu, zaciągniętego w Banku Budowlanym na budowanie tego mieszkania.

Obligacje budowlane i ich odcinki — oczywiście winny posiadać charakter papieru wartościowego, który każdy może nabyć lub sprzedać — gdyż, przede wszystkim nie każdy pracuje w instytucji, czy przedsiębiorstwie, której organizacja pozwala na zwiększenie ilości godzin pracy i na gromadzenie tą drogą oszczędności pracowników; poza tem należy umożliwić nabywanie własnego mieszkania także tym, którzy swoje

oszczędności już mają nagromadzone, względnie nagromadzają w inny, niż ten, który podałem, sposób.

Ponieważ chodzi o walkę z bezdomnością w miastach i ośrodkach przemysłu, a nie na wsi — i ponieważ głód mieszkaniowy w każdym mieście Polski posiada inne napięcie — można byłoby wprowadzić na podstawie danych statystycznych pewną planowość i stopniowość w emitowaniu corocznem Obligacji Budowlanych, na których, jak zaznaczyłem wyżej — byłoby wskazane na jakie mieszkanie, w jakim mieście opiewa dany egzemplarz obligacji.

Z powyższego widać, że samą akcję budowy domów oddaje w ręce Banku Budowlanego i jego aparatu wykonawczego. Dopiero z chwilą ukończenia budowy i osiedlenia w poszczególnych mieszkaniach lokatorów-właścicieli — dalsze administrowanie budynkiem i sprawami poszczególnych mieszkańców jego jako takich — oddawałbym w ręce Zarządu Spółdzielni, złożonej jako z członków — ze wszystkich właścicieli mieszkań. Udział w Spółdzielni każdego z lokatorów byłby obowiązkowy i byłby przewidziany jako zobowiązanie już w deklaracji, jaką złożyłby każdy nabywający, czy otrzymujący pierwszy odcinek Obligacji.

Dalej wynika z mego planu, że tylko wówczas realizacja jego jest możliwą, gdy zostaną dokładnie przemyślane przez czynniki miarodajne, a przedewszystkiem przez Rząd *możliwości finansowania budownictwa mieszkaniowego* na szereg lat naprzód. To znaczy, gdy wreszcie staniemy na gruncie mocnej, realnej polityki budowlanej. W przeciwnym wypadku, Rząd nie będzie w stanie w pewnej chwili wywiązać się ze swych

zobowiązań wobec posiadaczy obligacji, całe zaufanie do tych obligacji kupionych ciężkim wysiłkiem dodatkowej pracy — zniknie i cała akcja wywoła wręcz przeciwny skutek — rozgoryczenie i zniechęcenie do pracy i oszczędności.

Podkreślam tu swój postulat o konieczności scentralizowania akcji budowlanej Banku Budowlanego na terenie całej Polski w ręku jednego aparatu wykonawczego. Ten aparat będzie miał za zadanie nie tylko budować, lecz winien też być regulatorem cen materiałów budowlanych i robocizny, dalej winien drogą najdalej posuniętej normalizacji elementów budownictwa doprowadzić do krańcowej oszczędności, nie wychodząc jednak z ram współczesnych pojęć o higienie i wygodzie mieszkań.

Aparat ten powinien działać sprawnie, szybko i bez żadnych omyłek, gdyż kalkulacja kosztu budowy w tym wypadku oparta na wartości ustalonej w obligacjach nie zniosłaby żadnych większych odchyień.

Można tego dokonać jedynie przy scentralizowaniu akcji w mocnych rękach pierwszorzędnych fachowców i jeszcze pod jednym warunkiem: że akcja budowlana zostanie całkowicie zwolniona od balastu biurokratyzmu i etatyzmu.

Reasumując powyższe, stwierdzam, że to co podałem — jest szkicem zaledwie, pewną myślą, wymagającą głębszego opracowania, śmiem jednak twierdzić, że nie grzeszy ta moja myśl brakiem realności, skoro w minjaturze przeprowadzona akcja, z wielu zresztą błędami, — akcja „*Zdobyczy Robotniczej*“ dała wyniki pomyślne.

STOW. ZAW. PRZEM. BUD. OD. SOSNOWIEC

Kapitalizacja rent zakł. ub. społecz. a kwestja budowlana.

Sezon budowlany w roku 1930-tym stoi pod znakiem kapitałów Zakładów Ubezpieczeń Społecznych.

Zakłady Ubezpieczeń długo- i krótkoterminowych są obecnie przedmiotem ogólnego zainteresowania i zewsząd sypią się najróżnorodniejsze pomysły i projekty w jaki sposób rezerwy kapitałowe tychże Zakładów zużytkować.

Budżet Zakładów Ubezpieczeń krótko i długoterminowych za rok 1928-my bardzo wiele refleksyj nasunął sferom gospodarczym naszego Państwa. Po raz pierwszy od chwili uzyskania Niepodległości sporządzono zestawienie wpływów wszystkich Zakładów Ubezpieczeń krótko i długoterminowych, a zestawienie to, jak na nasze Państwo dało cyfrę ogromną, bo 550 milionów złotych, czyli, że stanowi ono ok. 18% budżetu ogólnego naszego Państwa. Rozumie się, że jak naubożałe Państwo nasze, jest to suma bardzo poważna i zewsząd podniosły się głosy, domagające się rewizji naszego ustawodawstwa socjalnego. Znani ekonomiści i finansisci w referatach swoich słusznie dowodzą, że zbytne obciążenie przemysłu wysokimi składkami ubezpieczeniowymi jest dla kraju zabójcze z gospodarczego punktu widzenia, że gromadzenie ka-

pitalów w rękach Zakładów Ubezpieczeń jest nonsensem w naszych warunkach gotówkowych i że wprowadzanie wielkich reform socjalnych w zakresie ubezpieczeń krótko i długoterminowych powinno się odbywać etapami, bardzo ostrożnie, aby podstawy naszego i tak już wątego podłoża ekonomicznego nie były zbyt silnie wstrząśnięte.

Nad wszystkimi jednak temi zagadnieniami nowymi w naszym ustroju, przeszły czynniki decydujące do porządku dziennego, a nawet w najbliższym czasie ma wejść na obrady Sejmu ostatnia ustawa z sesji wszelkich ustaw ubezpieczeniowych, a mianowicie ustawa „O ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego“.

Dotychczasowa polityka rezerw kapitałowych Zakładów Ubezpieczeń długoterminowych nie była zbyt szczęśliwą i spowodowała cały szereg bardzo poważnych zarzutów. Już po kupnie dwóch willi luksusowych w Zakopanem, posypały się zgryźliwe, lecz nie pozbawione pewnej racji uwagi na temat rentowności kapitałów, włożonych w kupno tych will, a skoro Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych

we Lwowie wybudował kosztem kilku milionów luksusowy pensjonat w Krynicy, to wybudowanie tego obiektu zwróciło uwagę czynników rządowych, oraz spowodowało pewne ograniczenia w dowolnem dysponowaniu rezerw kapitałowych Zakładów Ubezpieczeń. Przy tej sposobności okazało się, że cały szereg sanatorjów, ambulatorjów i szpitali, budowanych przez Zakłady Ubezpieczeń krótko i długoterminowych, były budowane bezplanowo, wadliwie i częstokroć nie nadawały się do celu, jakiemu miały wzgl. powinny służyć. Ten stan rzeczy spowodował w ostatnich czasach bardzo duże ograniczenia w dowolności budownictwa, która panowała w Zakładach Ubezpieczeń krótko i długoterminowych — a Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało przepisy ogólne, normujące panujący chaos.

Lokata rezerw kapitałów Zakładów Ubezpieczeń, a mianowicie Zakładu Ubezpieczenia Robotników od Nieszczęśliwych Wypadków we Lwowie, Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie i w Królewskiej Hucie, Ubezpieczalni w Poznaniu, Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie oraz Ogólno-Państwowego i Okręgowych Związków Kas Chorych — do roku 1928 była tego rodzaju, że każdy z tych Zakładów lokował zbędną gotówkę według swego uznania, dość wspomnieć, że pieniądze Zakładów Ubezpieczeń częstokroć były wydawane na cele, nie mające nic wspólnego z ubezpieczeniami, ergo nie były wydatkowane na podniesienie lecznictwa, czy to ambulatoryjnego, czy też sanatoryjno-szpitalnianego lecz na inne cele, nie zawsze wskazane i racjonalne.

Ten stan rzeczy spowodował rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15-go lutego 1928 r. o sposobie lokowania funduszy przez osoby prawa publicznego, fundację i osoby niewłasnowolne, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 17, poz. 141 ex 1928 r. i to właśnie rozporządzenie do pewnego stopnia unormowało dysponowanie olbrzymimi sumami przez Zakłady Ubezpieczeń.

Kwestja budowlano-mieszkaniowa stała się w Państwie Polskim zagadnieniem niezwyklej wagi.

Podobnie jak w czasie wojny Rządu i społeczeństwa, organizujące się do walki, wszystko, co miały najdroższego, składały na ołtarzu Ojczyzny — tak i obecnie, stojąc w obliczu największej katastrofy, jaką jest niewątpliwie sprawa budowlana w naszym Państwie — *powinniśmy wszyscy zorganizować się*, a przedewszystkiem wszystkie wolne kapitały powinny być ujawnione i na ten cel złożone. Nikt z nas nie żąda jakichkolwiek wyczynów humanitarnych ze strony posiadaczy kapitałów — jedynie tylko mamy prawo i obowiązek własnymi kapitałami, własną pracą i pomysłowością rozwiązać to zagadnienie, które nasi sąsiedzi w znacznym zakresie u siebie rozwiązali ku pożytkowi swoich obywateli. Wprawdzie Ojczyzna nasza od chwili odzyskania Niepodległości miała do zwalczania cały szereg poważnych zagadnień i z większości wybrnęła ku podziwowi narodów kulturalnych, niemniej jednak stoimy obecnie przed jednym z największych zagadnień, mocno bijącym w podwaliny naszego ustroju społecznego.

Dziś wszyscy oglądamy się na kredyt budowlany,

jaki Państwo z funduszy swoich na cel ten poświęca. Wielka akcja budowlana, rozpoczęta w roku 1927 za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego nie doprowadziła do właściwego celu, Rządowi bowiem naszemu zabrakło pieniędzy. Na wielką miarę zakrojona akcja budowlana musiała być wstrzymana. Wedle oświadczenia miarodajnych czynników, Państwo Polskie nie może liczyć na żadną pomoc kredytową *budowlaną* z zagranicy, zagranica bowiem kredytu budowlanego udzielić nam nie chce, ten zaś kredyt, jaki możemy otrzymać, jest tak drogi, że na cele budowlane stanowczo przeznaczony być nie może. Musimy więc liczyć jedynie na wewnętrzne zorganizowanie się i szukać kredytu budowlanego wewnątrz Państwa.

Ze wszystkich Zakładów Ubezpieczeń w Państwie naszym największymi kapitałami obracają: Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych oraz Zakład Ubezpieczenia Robotników od Nieszczęśliwych Wypadków. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24-go listopada 1927 r., a ogłoszone w Nr. 106 Dziennika Ustaw, unifikujące w Państwie naszym przepisy dzielnicowe o ubezpieczeniu pracowników umysłowych oraz wprowadzające ubezpieczenie to w Województwach centralnych i wschodnich, spowodowało, że od 1-go stycznia 1928 r. powstał nowy, bardzo poważny bankier, który może nie małą rolę odegrać w finansach naszego kraju. Wedle bowiem przypuszczalnego obliczenia, Zakłady te mają do rozporządzenia rocznie kwotę około 50 milionów złotych, lokata której może być dowolna. Wielkie te kapitały powstają stąd, że na dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24-go listopada 1927 r., na mocy którego rządzą się Zakłady Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych, przewiduje dopiero po 5 latach (od 1-go stycznia 1928 r.) opłacania składek, wypłatę renty ubezpieczonemu. Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych prawie żadnych większych kwot z tytułu rent nie wypłacają ubezpieczonym (prócz nielicznych, jednorazowych zapomóg w razie śmierci) i mają nadmiar gotówki. Dość tylko wspomnieć, że za rok 1928 pracownicy umysłowi Zagłębia Dąbrowskiego, a więc powiatów będzińskiego, zawierciańskiego i olkuskiego wpłacili Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie sumę około 2.200.000 złotych, podczas kiedy Zakład nie wypłacił nawet 100.000 z tytułu t. zw. zapomóg doraźnych.

Z uwagi na konieczność celowego lokowania nagromadzonych funduszy, Minister Pracy i O. S. wystąpił na Radę Ministrów z wnioskiem użycia ich na cele budowlano - mieszkaniowe. Wniosek ten został uchwalony, a z dotychczasowych dalszych narad w tej sprawie, których treść dokładna nie jest znana, wynika, że Minister Pracy i Opieki Społecznej postanowił przeznaczyć ok. 125 milj. zł. w ciągu 5 lat na budowę domów robotniczych i pracowniczych z rezerw Z. U. Społ.

Suma, jaką Zakłady Ubezpieczenia mają wydać na akcję budowlaną w naszym Państwie, jest sumą, jak na nasze stosunki, dużą i nad racjonalnym sposobem jej wydatkowania należy poważnie się zastanowić.

Jesteśmy zasadniczo przeciwnikami tych dążeń, jakie się dzisiaj uwidoczniają w Ministerstwie

Pracy i Opieki Społecznej, aby związki centralne Zakładów Ubezpieczeń Społecznych dyrygowały temi sumami, gdyż:

1) posiadamy już gotowy aparat, jakim jest Bank Gospodarstwa Krajowego, w którego łonie oddział t. zw. kredytu długoterminowego istnieje i funkcjonuje;

2) uważamy za rzecz zupełnie zbędną tworzenie nowych biur, angażowanie całego sztabu nowych urzędników, inżynierów, architektów, kalkulantów i t. d., gdyż samo zorganizowanie tego aparatu pochłonie bardzo poważne sumy (zupełnie zresztą niepotrzebnie) i od razu podroży ten kredyt;

3) Bank Gospodarstwa Krajowego, zasilany funduszami Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, będzie mógł kontynuować swą akcję budowlaną, rozpoczętą zaś i niewykończoną dotychczas budowlę w ilości kilku tysięcy doczekają się wreszcie wykończenia;

4) uważamy, że najłatwiej jest, aby Bank Gospodarstwa Krajowego, jako instytucja państwowa, wydał Zakładom Ubezpieczeń Społecznych bądź obligacje swoje, bądź też listy zastawne i w ten sposób pokrywał te pożyczki z funduszków Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, które mają być wyłącznie przeznaczone na akcję budowlaną. Byłaby to dla Zakładów Społecznych najlepsza lokata kapitałów i to tych kapitałów, które dziś noszą nazwę „martwe“;

5) gdyby więc odnośne władze państwowe — zgodziły się na wydanie przez Bank Gospodarstwa Krajowego czy to obligacyj, czy też listów zastawnych, Zakłady nie ponosiłyby żadnego ryzyka, a co najważniejsze, pozbyłyby się kłopotów oraz ryzykownych dotychczasowych przedsięwzięć;

6) co się stanie z domami budowanymi przez Zakłady Ubezpieczeń Społecznych, jeżeli Zakłady te będą musiały pozbyć się tych obiektów, dla uzyskania potrzebnej gotówki na wypłatę rent ubezpieczonym? Kto wówczas kupi te domy?

7) Wkońcu uważamy, że grupowanie w rękach jednej instytucji wszystkich wolnych kapitałów, przeznaczonych na akcję budowlaną, jest wielkiem ułatwieniem dla starających się o kredyt; jednolita forma czy to składania podań, czy też udzielania gwarancji i in-

nych tym podobnych czynności przedwstępnych znacznie poważnie te kłopoty.

Minister Pracy i Opieki Społecznej na jednym z posiedzeń z Prezydentami miast przedstawił swój projekt, polegający na tem, że zamierza udzielać miastom z rezerw kapitałowych Zakładów Ubezpieczeń Społecznych pożyczek na budowę domów urzędniczych i robotniczych. Nie znamy szczegółowo tego projektu, jak również nie wiemy, jak przedstawia się kalkulacja tej bądź co bądź znacznej tranzakcji, niemniej jednak uważamy za niemożliwe, aby miasta, budując domy robotnicze, mogły płacić od zaciągniętej pożyczki 7% w stosunku rocznym, bez wliczania w to rat amortyzacyjnych (tak, jak tego żądają Zakłady Ubezpieczeń Społecznych) i aby miasta po wybudowaniu tych domów mogły je następnie wdzierżawiać robotnikom. Nasuwa się nam bowiem pytanie, jaka wówczas będzie kalkulacja czynszu komornego i czy nasz robotnik będzie mógł płacić skalkulowany przy tym procencie czynsz komorniany taki, aby miasta mogły po 25 czy 30 latach spłacić zaciągnięty dług. Nasz robotnik jest biedny, z drugiej zaś strony znamy stan finansów naszych miast i wiemy, że miasta w obecnych warunkach nie mogą sobie pozwolić na żadną większą akcję budowlaną, kto więc pokryje ewentualny deficyt? Sądzimy więc, że projekt Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej powinien wywołać rzeczową dyskusję.

Przy tej sposobności chcemy podkreślić jedno zjawisko, które bardzo często obserwujemy szczególnie w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku, a mianowicie, że widzimy tutaj tysiące robotników, majstrów i nisko uposażonych urzędników, którzy są posiadaczami domów częstokroć obszernych i ładnych. Robotnicy ci wybudowali te domy przed wojną światową z własnych oszczędności, lecz przy pewnej pomocy banków, czy też pracodawców.

Czy Szanowni Panowie sądzą, że dziś niema już robotników, majstrów czy też urzędników, którzyby się pokusili na budowę domu? Owszem, jest ich tysiące — tylko muszą mieć tę pewność, że otrzymają część kredytów potrzebnych na dokończenie rozpoczętej budowy.

INŻ. W. POLKOWSKI

Co budować: gmachy czy domki?

W projekcie budownictwa mieszkaniowego w 1930 roku, opracowanym i przyjętym przez Izby Handlowo-Przemysłowe, są wskazane dwa rodzaje domów mieszkaniowych: budowy miejskie — duże domy wielopiętrowe i małe domki podmiejskie, przeważnie robotnicze. Są jednakże przeciwnicy małych domków, którzy wskazują na to, że taka budowa jest drogą, a przeto nie powinna być stosowana. Rozpatrzmy zalety i wady małych domków, przy pewnych określonych zgóry założeniach.

Założenia moje są następujące: 1) Dom powinien mieć ogród o powierzchni razem z miejscem zajętem

przez dom nie mniej niż 250 m², 2) Dom z placem powinien być indywidualną własnością jednej rodziny, 3) Dom powinien zaspokoić tylko najbardziej konieczne terażniejsze potrzeby rodziny.

Gdy mówimy o mieszkaniach robotniczych, to musimy liczyć się z możliwością płatniczą tych sfer ludności, a tem samem mieszkanie powinno być minimalne i najskromniejsze. Jednak oszczędność ta nie może posuwać się za daleko; mieszkanie dla jednej rodziny musi zawierać conajmniej dwie izby z małym kąci-kiem dla kuchni (3 m²), o całkowitej użytecznej powierzchni 35 m². Tak mały parterowy dom kosztuje

znacznie drożej w porównaniu z domem piętrowym, gdyż fundament i dach kosztuje dwukrotnie, muszą być dwa rzędy stropów i belek podłogowych dla jednej kondygnacji, zamiast trzech rzędów dla dwóch kondygnacji.

Należałoby zatem budować domki piętrowe dla dwóch rodzin: zawierających np. na dole mieszkanie dla rodziców, na piętrze zaś dla syna żonatego lub zamężnej córki.

Dla potaniania budowy i przyszłej eksploatacji, należy budować domy bliźniacze, gdyż uzyskujemy wówczas jedną ścianę wspólną, zamiast dwóch, a przytem jako ściana wewnętrzna może być ona cieńsza, niż ściany zewnętrzne. Co do eksploatacji, to piętrowy domek jest cieplejszy, gdyż dom parterowy ma i podłogę i sufit chłodne, piętrowy zaś tylko podłogę lub tylko sufit. Bliźniaczy dom jest cieplejszy od pojedynczego, gdyż wspólna ściana jest ciepłą.

Nie należy budować domów systemem czworaków — gdzie każde mieszkanie zajmuje jeden róg domu, mieszkania bowiem są wówczas nieprzewiewne, położone zaś od strony północnej nigdy nie mają słońca.

Przy zabudowaniu bliźniaczemi domami powiększamy ogródek przy tej samej ilości gruntu, gdyż domek oddzielny musi stać o 2 mtr. od granicy, ściana zaś bliźniaczego domu stoi na samej granicy. Objętość oddzielnego domku byłaby zbyt mała, a stąd bliźniaczy piętrowy domek wygląda znacznie pokazniej.

Również nie należy zdaniem mojem budować domów szeregowych, gdyż w tym wypadku zyskujemy wprawdzie oszczędność na ściankach dzielących, które będą cieńsze i jako wewnętrzne — ciepłe, ale zato powstaje duża niewygodność, ponieważ trzeba urządzać dwa wejścia do każdego mieszkania — jedno od ulicy, a drugie od dziedzińca, co zabiera dużo miejsca na ściankę i dodatkowe dwoje drzwi, pozatem zaś wpływa na ochłodzenie mieszkania. Plac dla takiego domu musi być wąski i długi, gdyż licząc, że szerokość domu wynosi 5 mtr. otrzymamy długość placu 50 m., co byłoby bardzo niedogodne i dałoby długą linię oparkowania. Przeto niewielka stosunkowo oszczędność powoduje poważne niewygody.

Omawiane małe i niskie domki nie potrzebują głębokich i grubych fundamentów, ściany ich mogą być łatwo zrobione z materiałów zastępczych, rozpiętość belek jest niewielka, przeto i przekrój ich może być mały, urządzenie stropów lżejsze, niż w normalnych domach, a co najważniejsze, domy takie mogą być urządzone bez kanalizacji i wody, koszt których nie tylko wynosi 10% kosztu samej budowy (koszt wewnętrznego urządzenia, bez robót zewnętrznych), ale znacznie powiększa koszt samej budowy, ponieważ trzeba oddzielać pomieszczenia dla klozetów i wann, co powoduje dodatkowe ściany, drzwi i okna, powiększając samą budowę.

Nie chcę przez to powiedzieć, że kanalizacja i wodociąg są zbyt potrzebne, przeciwnie, uważam, że to są rzeczy niezwykle potrzebne. Wiem również, że wielu nawet określa kulturę narodu ilością dobrze urządzonych klozetów, ale zdaję sobie sprawę, że „lepsze jest wrogiem dobrego“. Jeślibyśmy mieli dla wybudowania tej zawrotnej ilości mieszkań, która jest niezbędna, ta-

kie środki, jakie zapewnia Francji ustawa Loucheur'a, głosowałbym za domami z kanalizacją; jeżeli jednak środki nasze są tak nikłe, że program budowlany, według projektu przemysłu budowlanego musi być rozłożony conajmniej na 50 lat, trzeba myśleć o tem, co trzeba zrobić w pierwszej kolejności, bo 50 lat wszak to dwa pokolenia! Według mego głębokiego przekonania trzeba przedewszystkiem dać dach nad głową, a potem myśleć o kulturze. Trzeba wykreślić z naszego życia izby zajęte przez 3—4 rodziny, t. j. 10—15 osób, gdzie dorastające pokolenie ulega demoralizacji, gdzie starsze pokolenie woli szynk niż swoje mieszkanie, gdzie gruzlica panuje wszechwładnie!

Dajmy tej ludności nieszczęsnej świeże powietrze, dajmy jej choć małe, lecz przewiewne pokoiki, a o kanalizacji pomyślimy potem. Nie wątpię, że przyjdzie czas, gdy robotnik polski, na wzór swego kolegi angielskiego lub amerykańskiego, będzie potrzebował dla siebie 5 izb z kanalizacją i wodociągiem. Wówczas jednak będziemy mieli odpowiednie środki.

Przecież i w takim piętrowym domku, gdy zajmie go jedna rodzina, można będzie urządzić później i kanalizację i wodę bieżącą.

Urządzenie kanalizacji wewnątrz wymaga urządzenia i zewnętrznej kanalizacji, a to już jest koszt bardzo duży i jeżeli zechcemy skanalizować tak małe domki, to koszt tej roboty wyniesie 30% kosztu całej budowy. Kanalizacja — to wielkie słowo! Każdy z nas odczuwa głęboko jego znaczenie, jednak zwróćmy uwagę, że dotychczas w całej Kongresówce, tylko Warszawa miała prawdziwą kanalizację, kilka miast miało jej zaczątek lub namiastkę, reszta zaś miast, miasteczek i wsi obchodzi się do dziś bez wszelkich urządzeń kanalizacyjnych. Myślę, że nie omylę się, gdy powiem, że w b. Kongresówce 90% ludzi nie zna dobrodziejstwa kanalizacji.

W obecnej więc chwili, gdy mamy tak straszny głód mieszkaniowy, głowimy się nad zagadnieniem: co należy budować, czy zupełnie kulturalne mieszkania, czy prawie dwa razy większą ilość mieszkań, lecz bez niektórych kulturalnych ulepszeń. Zwróćmy przytem uwagę, że wielopiętrowy dom z małemi mieszkaniami, nawet skanalizowany, będzie znacznie mniej zdrowotny niż mieszkanie bez kanalizacji, ale przewiewne, na oddzielnym placu.

A moralna strona sprawy? W dużym domu każdy robotnik musi być lokatorem, gdyż trudno pomyśleć o takiej masie drobnych udziałowców, nawet zaś gdyby robotnik stał się udziałowcem, to nigdy nie będzie się czuł właścicielem, podczas gdy w domku małym jest właścicielem i domu i ziemi, jest obywatelem w pełnym znaczeniu tego słowa, rozporządza całością, sadi i sieje w ogrodzie, ma swoje warzywo i t. d.! Moralna strona jest sprawą bardzo ważną i lekceważyc jej nie należy.

Gdy mówi się o oddzielnych domkach, zwykle przechodzą na myśl pałacyki drogo kosztujące, tymczasem, jak jest wskazane w projekcie przemysłu budowlanego, koszt małego mieszkania w oddzielnym domku jest znacznie niższy, niż domach dużych. W dużych domach jest dużo nieużytków, dużo miejsca zajmują klatki schodowe, mieszkania dwuizbowe trzeba budować po 4 na jednym piętrze, otrzymując wskutek

tego pokoje nieprzewiewne; trzeba przewidzieć przedpokój i klozet, co zajmuje nie mniej niż 4—5 m² powierzchni, powiększając o 15⁰/₀ użyteczną powierzchnię podłogi. Ściany wykonywa się zwykle z cegły, a przez to muszą być one grubsze, niż przy materiałach zastępczych, co zwiększa kubaturę mieszkania conajmniej o 10⁰/₀.

Słowem według kosztorysu (Przeгляд Budowlany zeszyt 8 str. 284) mieszkanie dwuizbowe w małym domku kosztuje 9.200 zł., a w dużym domu 16.200! Czyż wobec tych cyfr, które są najzupełniej uzasadnione, można wątpić, że domki małe są wskazane? Na budowę takiego oddzielnego domku i robotnik łatwiej znajdzie pieniądze, bo w tym wypadku czuje tę swoją własność i z większą chęcią pójdzie na zbieranie oszczędności przez bardziej usilną pracę, bo sprawa nie przedstawia mu się tak zagmatwane, jak przy dużych domach z setką współwłaścicieli.

Robotnik, wzamian za wpłacone 10⁰/₀ udziału winien otrzymywać odrazu gotowy domek w całym zaprojektowanym i wybudowanym osiedlu. Robotnikowi trudno jest kalkulować, czy warto dać tę lub inną sumę na dom, którego nie ma, bo już nie jeden oparzył się na tem, że dał pieniądze, domu zaś albo zupełnie nie ma, albo kosztuje o wiele drożej niż było umówione. Na gotowy dom do zamieszkania robotnik znajdzie pieniądze zaoszczędzone, lub pożyczone, albo nawet pracodawca da mu zaliczkę, którą w następstwie robotnik stopniowo spłaci.

Wnoszę o uchwalenie następujących wniosków: 1) Należy budować dla robotników małe domki z ogrodem, na krańcach miasta, sprzedając je robotnikom na własność po wybudowaniu, 2) Domki winny być piętrowe bliźniacze, 3) Urządzenia kanalizacyjne prymitywne, 4) Woda bieżąca jedynie na ulicach.

Z dniem 15 marca b. r. siedziba biura Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Redakcji i Administracji „Przeгляdu Budowlanego“ zostaje przeniesiona na ulicę

WIDOK 22 m. 4

TEL. 287-00. 536-82.

INŻ. STANISŁAW BARSZCZEWSKI

Zdolność wytwórcza rynku materiałowego.

Na zapytanie, czy nasze wytwórnie materiałów budowlanych są w stanie dostosować swoją produkcję do zapotrzebowania, odpowiadającego omawianemu obecnie wielkiemu programowi budowlanemu, z całym spokojem można odpowiedzieć twierdząco.

W dalszym ciągu rozpatrzmy osobno wszystkie grupy głównych materiałów budowlanych. Narazie stwierdzamy, że wszelkie używane we współczesnym budownictwie materiały, z małymi tylko wyjątkami, jak np. szybkowiążący cement, są wytwarzane w kraju, że materiały te posiadają wszelkie cechy dobrego gatunku i odpowiadają warunkom technicznym, wreszcie, że zdolność wytwórcza krajowych zakładów jest znacznie większa od zapotrzebowania, które mieliśmy w okresach najlepszej dotychczasowej konjunktury.

Konjunktura w 1927 r. Pomimo to w końcu 1927 roku, kiedy rzucenie poważnych kredytów wywołało wzmógłony ruch w budownictwie, każdy kto budował, natrafił na wielkie trudności w zaopatrywaniu się we wszelkie materiały.

Zabrakło ich narazie na rynku, terminowość dostawy i gatunek towarów znacznie się pogorszyły, ceny poczęły niepomiernie i gwałtownie wzrastać, i w rezultacie byliśmy świadkami nieprawdopodobnego chaosu w dziedzinie sprzedaży i dostaw.

Jak to wpłynęło na dezorganizację programów robót i na olbrzymie przekroczenie kalkulacji wstępnej na wszystkich budowach bez wyjątku, i jakie z tego powodu straty poniosły przedsiębiorstwa budowlane, mające umowy przy cenach stałych i określonych terminach — nie trzeba chyba dowodzić.

Brak przygotowania. Przyczyną podobnej dezorganizacji rynku materiałowego było zupełne nieprzygotowanie się producentów do nieoczekiwanego zapotrzebowania, którego nikt nie mógł zawczasu przewidzieć.

Po kilkuletnim zastoju, nastąpił okres równoczesnego rozpoczynania budowy większej ilości obiektów budowlanych. Wszyscy budujący byli więc zmuszeni równocześnie zakupywać materiały z bardzo krótkimi terminami dostawy, współzawodnicząc między sobą, i bardzo prędko wykupili wszelkie zapasy, które nie były dostosowane do nagle stworzonej konjunktury.

Charakterystycznym było przytem następujące zjawisko: znaczne straty ponieśli nie tylko odbiorcy materiałów ze względu na wzrost cen, ale i sami producenci, gdyż licząc na ustalenie się wzmózonego zapotrzebowania, rozwinęli w roku 1928 produkcję. Tymczasem tempo kredytów budowlanych zmalało, ceny na masowe materiały jak cegła, dachówka, drzewo, poczęły spadać, i porobione przez wszystkie fabryki znacznie już większe, niż w 1927 roku, zapasy, wyprodukowane przytem przy wyższych płacach robocizny, pozostały bez nabywców.

Wyciągając konsekwencje z doświadczenia, które nam dał 1927 rok, powinniśmy przed przystąpieniem do realizacji programu budowlanego przygotować za-

wczasu przemysł do zwiększonego zapotrzebowania materiałów.

Program produkcji. Niewątpliwie za najważniejszy czynnik wszelkiej prawidłowej gospodarki w jakimkolwiek zakładzie należy uważać opracowanie na każdy następny okres dokładnego i realnego programu produkcji. Jeżeli jakokolwiek wytwórnia zawczasu, przed nastąpieniem sezonu, może zdać sobie sprawę z wielkości zapotrzebowania i program produkcji opracować, wówczas spokojnie mogą być poczynione wszelkie przygotowania w dziedzinie sfinansowania produkcji, technicznego udoskonalenia i zaopatrzenia warsztatu pracy, mogą być poczynione wszelkie inwestycje, zorganizowany personel administracyjny, zaangażowani majstrowie i robotnicy.

Wtenczas i odbiorca jest w możności wczesnego załatwienia zamówień, zaś kalkulacja robót jest oparta na pewności otrzymania materiałów w określonym terminie, w należyтым gatunku i po określonej cenie.

Nie należy przytem zapominać, że wyrąb drzewa i zwózka kłoców odbywa się w zimie, zaś wypalanie cegły w większości naszych cegielni rozpoczyna się dopiero w maju. Przedewszystkiem więc dla tych materiałów ustalenie zapotrzebowania jeszcze na jesieni roku poprzedniego jest niezbędne.

Program na dłuższy okres. Ważnem jest ustalenie zapotrzebowania nie tylko na jeden sezon; żaden stały warsztat, zaopatrzony w kosztowne urządzenia i budynki, których amortyzacja jest rozłożona na szereg lat, nie może od sezonu do sezonu dowolnie kurczyć lub rozszerzać swej produkcji, nie narażając się przytem na przykre konsekwencje i poważne straty. Im dłuższy okres zostanie objęty przewidywanym programem produkcji, oraz im większą będzie pewność realizacji kredytów budowlanych, z tem większą łatwością usunie się wszelkie niespodzianki i trudności przy zaopatrywaniu rynku w materiały budowlane.

Intensywność dostaw. Nie mniej ważnem jest możliwie równomierne rozłożenie programu dostaw w obrębie jednego okresu produkcji (zazwyczaj w ciągu jednego roku). Nietylko ogólna roczna konsumpcja decyduje o zdolności zaopatrzenia odbiorców, ale też i zgóry przewidziana intensywność dostaw w poszczególnych miesiącach sezonu.

Zamawianie wagonów. W związku z tem zwracamy uwagę na trudności, które z reguły wynikają, w okresach wzmózonego zapotrzebowania, przy zamawianiu wagonów dla wysyłki materiałów. Koleje bardzo często nie są w możności podstawienia na czas żądanej ilości wagonów.

Stabilizacja cen. Jak więc widzimy, polityka w dziedzinie zabezpieczenia rynku w materiały budowlane sprowadza się do rozwiązania dwóch zagadnień: do wczesnego opracowania programu budowlanego na szereg lat, i to takiego programu, któryby z winy chaotycznej polityki kredytowej dla celów budowlanych nie okazał się fikcją, oraz do stabilizacji

cen materiałów na poziomie, zapewniającym przemysłowcowi rentowność produkcji. Inaczej bowiem wszelkie okresowe zmiany popytu będą wywoływały znaczne wahania cen, usprawiedliwione jedynie chęcią wyzyskania chwilowej koniunktury, jak w 1927 roku, i odbicia sobie strat z poprzednich okresów depresji, względnie asekurowania się od możliwych przyszłych strat w okresach zastoju.

Dość powiedzieć, że wyższość cen cegły o każde 10 złotych na tysiącu spowodowała w 1928 roku wzrost kosztów budowy w całym kraju o 20.000.000 złotych (zużyto w 1928 roku ok. dwu miliardów sztuk). A przecież wiemy, że w niektórych okręgach ceny cegły podniosły się w stosunku do cen z 1927 roku o przeszło 50 złotych na tysiącu!

Nie należy zapominać, że przemysł budowlany zużywa ogromne ilości materiałów i jest odbiorcą prawie wszystkich innych gałęzi krajowego przemysłu.

Stabilizacja cen materiałów budowlanych w kraju jest więc poważnym zagadnieniem gospodarczym.

Kartelizacja przemysłu. Przechodząc do charakterystyki poszczególnych grup wytwórni materiałów pod względem ich zdolności wytwórczej i organizacji sprzedaży należy stwierdzić, że najlepiej się przedstawiają te grupy, które doszły do kartelizacji produkcji i do zorganizowania centrali sprzedaży.

Żelazo i cement. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmują żelazo i cement.

Produkcja tych materiałów jest zsyndykalizowana, warunki sprzedaży i dostawy są jednakowe dla odbiorców na terenie całej Rzeczypospolitej (z wyjątkiem warunków sprzedaży i ceny dwuteowych belek żelaznych dla okręgu warszawskiego) ceny tych materiałów nie ulegają sezonowym wahanom i są kontrolowane przez Rząd.

Pod względem ilości i jakości materiałów Syndykaty żelazny i cementowy bez żadnych wątpliwości mogą zaopatrzyć krajowy rynek budowlany przy największym przewidywanym rozszerzeniu programu budowlanego.

Terminy dostawy żelaza. Należy na tem miejscu wspomnieć, że niestety huty, zjednoczone w Syndykacie Hut Żelaznych, walczą żelazo tylko na zamówienie i podają z tego powodu terminy dostawy bez zobowiązania, przytem dość odległe (4—6 tygodni), które ponadto bywają często znacznie przekraczane, co wpływa ujemnie na punktualność wykonania programu budowy i, w związku z dążeniem do racjonalizacji budownictwa, powinno być zmienione.

Według naszego zdania największa wada organizacji sprzedaży żelaza polega na tem, że przemysł budowlany może je zamówić z huty tylko przy bardzo długich terminach dostawy, lub też kupić ze składów u hurtowników po cenach, które wykazują olbrzymią rozpiętość w stosunku do zasadniczej ceny żelaza, przytem hurtownicy bardzo często nie posiadają na składzie nawet najbardziej używanych profili.

Jako charakterystyczny objaw przytoczymy następujący wypadek z praktyki: parę lat temu w Gdańsku był ogłoszony przetarg na wykonanie żelaznego wiaduktu nad ulicą. Polskie firmy zaferowały bar-

dzo długi termin wykonania, uzależniony od sześciotygodniowego terminu dostawy żelaza z polskich hut. Niemiecka firma całą konstrukcję wykonała, sprowadziła z Niemiec i zmontowała w ciągu 10 dni!

Przytoczymy również drugi charakterystyczny wypadek, dotyczący sprzedaży rur, których produkcja jest zorganizowana w osobnych syndykatach.

Pewna firma handlowa w Sosnowcu musiała zamówić rury Mannesmana dla swego klienta, który żądał natychmiastowej dostawy. Centrala sprzedaży rur podała termin dostawy sześciotygodniowy. Musiano więc sprowadzić rury z zagranicy po cenie o 80% wyższej. Rury nadeszły z Danji w ciągu tygodnia i okazało się, że są to rury polskie, które firma duńska miała na składzie!

Produkcja cementu. Dla charakterystyki przytoczymy, że w 1928 roku zdolność produkcyjna wszystkich polskich cementowni została obliczona na 1.600.000 ton rocznie, tymczasem konsumpcja wewnętrzna wyniosła w 1927 roku około 600.000 ton (21 kg. na głowę) i w 1928 roku — około 950.000 ton (33 kg. na głowę).

Oprócz cementu do grupy materiałów wiążących należą wapno i gips.

Fabrykacja gipsu w Polsce nie nasuwa żadnych wątpliwości z punktu widzenia wystarczalności. To samo można powiedzieć o wapnie.

Mamy dwa rodzaje wapieników: są to albo duże instalacje fabryczne, nowoczesnie urządzone (dwie fabryki w Poznańskim, szereg fabryk pod Krakowem, Częstochową, w Małopolsce Zachodniej, a przede wszystkim w Kieleckim, zaopatrującem olbrzymią część kraju w pierwszorządne wapno), albo mniejsze polowe wapieniki, rozsiane po całym kraju.

Dokładnej statystyki całkowitej produkcji wapna nie posiadamy. W każdym razie można z dość znacznym przybliżeniem przyjąć, że zdolność produkcyjna wszystkich polskich wapienników wynosi około 500.000 ton, przytem w okresach najwyższej dotychczasowej koniunktury zapotrzebowanie roczne łącznie z eksportem nie przekroczyło 70% powyższej cyfry.

Ponieważ instalacje wapienników nie są zbyt skomplikowane i nie wymagają dużych nakładów, w razie zwiększonego, a przede wszystkim zapewnionego zbytu — rozwój istniejących, a nawet powstanie nowych wapienników nie spowoduje żadnych trudności.

Przemysł ceramiczny. Grupy materiałów ceramicznych w niniejszym referacie nie rozpatrujemy, gdyż produkcja, zdolność wytwórcza i organizacja sprzedaży cegły, dachówek, kafli, terrakoty, glazury, rur kamionkowych stanowią przedmiot osobnego referatu p. Langnera.

Drzewo. Na następnym miejscu pod względem zapotrzebowania dla robót budowlanych stoi grupa materiałów drzewnych. Według obliczeń Komisji Ankiętowej z 1927 roku, całkowita wewnętrzna konsumpcja drzewa użytkowego na szereg najbliższych lat jest przewidywana w wysokości do 8 milionów m³ rocznie. Ile z tej ilości skonsumuje przemysł budowlany, trudno narazie obliczyć, w każdym razie jego udział w zużyciu drzewa jest bardzo poważny.

Budynki z drzewa. Wspomnimy na tem miejscu o wykonaniu budynków z drzewa, które przed wojną było bardzo rozpowszechnione w krajach bogatych w drzewo (np. Rosja) i przy zastosowaniu ogniotrwałego pokrycia daje budowle trwałe, ciepłe i tanie i mogłyby mieć szerokie zastosowanie u nas w dzielnicach lesistych przy realizacji programu budownictwa mieszkaniowego.

Nadmierny eksport drzewa i wahania cen. Z zestawień lat ubiegłych widzimy, że drzewo było u nas traktowane pod kątem widzenia równowagi bilansu handlowego i było forsownie wywożone zagranicę, i to przeważnie w stanie surowym, przy równoczesnej rabunkowej eksploatacji lasów.

„Przewodnik Przemysłu i Handlu Polskiego“ z roku 1929 podaje następujące cyfry eksportu:

	Rok 1927	Rok 1928
Ogólny wywóz drzewa z Polski ton	6.426.439	4.888.877
w tem: drewno okrągłe	4 021.481	3 094 235
drzewo napółobrobione	2 325 361	1.723 288
wyroby gotowe	66.597	71 364

Eksploatacja lasów jest w przeważającej ilości scentralizowana obecnie w rękach Rządu, gdyż lasy państwowe wyrabują obecnie przeszło połowę całkowitej produkcji.

Nieostrożna polityka sprzedażna lasów Państwowych i przejściowa dobra konjunktura na rynku niemieckim spowodowały w 1927 roku niespółmierną wyższość cen surowca drzewnego, sięgającą przeszło 50%. W wyniku tego mieliśmy poważną depresję w 1928 roku i depresja ta trwa do dzisiaj, powodując utratę rynków eksportowych i poważne straty dla przemysłu drzewnego.

Zmiana konjunktury światowej, a w pierwszym rzędzie oczekiwane zawarcie traktatu handlowego z Niemcami może znowu wpłynąć na ogółocenie rynku wewnętrznego i na poważne wahania cen materiału, tak wybitnie eksportowego, jakim jest drzewo. Ustalając szeroki program budowlany, musimy się z tem poważnie liczyć, gdyż dobry materiał drzewny był u nas w okresach dobrej konjunktury eksportowej prawie w całości wywożony zagranicę i w związku z tem niepomiernie drożał na rynku wewnętrznym.

W dziedzinie należytego zaopatrzenia wewnętrznego rynku w drzewo dla celów budowlanych musimy się więc domagać zahamowania eksportu ponad normę, zwłaszcza drzewa nieobrobionego, oraz stabilizacji cen surowca. Budownictwo mieszkaniowe jest przez sfery rządowe obecnie traktowane jako jedno z najważniejszych zagadnień gospodarczych i społecznych, protekcyjnizm jest więc w tym wypadku zupełnie na miejscu.

Polityka celna i taryfowa oraz stabilizacja cen surowca, przeznaczonych dla celów budowlanych w kraju, wreszcie ulgi podatkowe i kredyty dla zakładów,

przerabiających drzewo na użytek budownictwa krajowego — są to środki, które rozporządza Rząd, będący najpoważniejszym producentem surowca i dyktujący ceny na drzewo w stanie surowym.

Nie do pomyślenia jest powtórzenie sytuacji z 1927 roku, żeby Państwo, mobilizując jedną ręką poważne kredyty dla zrealizowania programu budowlanego i żądając budowy po cenach niewygórowanych, a przede wszystkim stałych, drugą ręką podbijało ceny surowca, forsując przytem wywóz jednego z zasadniczych materiałów budowlanych ponad normę, zabezpieczającą potrzeby rynku wewnętrznego.

Przemysł drzewny. W roku 1927 mieliśmy w Polsce 1687 tartaków, z których 177 było nieczynnych. Ilość zainstalowanych traków w roku 1927 wynosiła 3.353. Zdolność wytwórcza tych zakładów była obliczana na 12,2 milionów m³ drzewa tartego. Jeżeli więc przyjąć pod uwagę przewidywane przez Komisję Ankietową całkowite zużycie drzewa na rynku wewnętrznym w ilości 8.000.000 m³ rocznie, w tem znaczna część w postaci podkładów i kopalniaków, widzimy, że zdolność wytwórcza tartaków nie będzie w całości wyzyskana.

Zakłady, przerabiające drzewo, są w możności pokrycia większego zapotrzebowania, nie zachodzi więc żadna obawa co do zdolności wytwórczej przemysłu drzewnego z punktu widzenia zaopatrzenia rynku budowlanego, a zwłaszcza należy uważać za zbędne instalowanie nowych tartaków państwowych, które produkują gorzej i drożej i z natury rzeczy nie mogą mieć sprężystej organizacji handlowo-akwizycyjnej.

Tartaki państwowe. Piszącemu te słowa ani razu w ciągu szeregu lat nie udało się zawrzeć żadnej transakcji zakupu drzewa w którymkolwiek z tartaków państwowych: tartaki te oferowały zazwyczaj kupno leżącej na składzie masy drzewa o rozmaitych wymiarach i gatunkach, niedostosowanych do specyfikacji zamówienia, terminy dostawy podawały nieodpowiadające programowi budowy, żądały wpłaty zgóry w gotówce, podczas gdy prywatny przemysł udziela solidnym odbiorcom poważnych kredytów.

Pozatem skomplikowane formalności transakcyjnej, połączone z wielokrotnymi wyjazdami, odbiorem towaru w tartaku, a nie na budowie, niemożnością zakreklamowania nieodpowiedniego gatunku drzewa i t. p. — odstraszały przedsiębiorstwa budowlane od zawierania transakcji z tartakami państwowymi, podczas gdy kupiec prywatny sam, lub przez swych przedstawicieli handlowych dotrze do odbiorcy i dostosuje dostawę oraz warunki transakcji do jego wymagań. Absurdalność tego rodzaju handlowej organizacji tartaków państwowych jest oczywista.

Zakłady państwowe. Mniej więcej te same uwagi, które przytoczyliśmy o tartakach państwowych, należy powtórzyć w odniesieniu do wszystkich zakładów przemysłowych państwowych. Dotychczasowe doświadczenie nietylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach zachodnich, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, dowiodły niezbicie, że tylko przemysł prywatny posiada należyłą giętkość w znaczeniu dostosowania się do warunków popytu

i dzięki czynnikowi ryzyka oraz konkurencji wykazuje sprężystą inicjatywę w organizacji produkcji i sprzedaży.

Przemysł stolarski. Dalej następuje grupa warsztatów, przerabiających drzewo na wyroby gotowe, a więc stolarkę budowlaną, posadzki, meble.

Większych fabryk stolarskich mamy w Polsce dużo: w Warszawie, we Lwowie, na Pomorzu, w Lubelskiem, w Poznańskim i t. d.

Największa fabryka w Warszawie oblicza, że jej najwyższa dotychczasowa produkcja (w 1929 roku) nie przekroczyła 75% zdolności wytwórczej przy pracy na jedną zmianę, a przecież stolarnie mogą pracować na dwie i trzy zmiany!

Przeciętne roczne wyzyskanie całkowitej zdolności wytwórczej w fabrykach stolarskich całej Polski należy szacować nie więcej niż na 50—60%.

Normalizacja stolarki. O zwiększeniu zdolności wytwórczej warsztatów stolarskich przedewszystkiem zdecyduje wprowadzenie normalizacji typów stolarki. Fachowcy obliczają, że w razie wprowadzenia normalizacji drzwi i okien zdolność wytwórcza warsztatów powinna się podnieść conajmniej o 60%.

W żadnej dziedzinie przemysłu niema takiej różnorodności typów, jaka obecnie panuje w dziedzinie stolarki budowlanej i nigdzie sprawa normalizacji nie jest tak palącą.

Wprowadzenie normalizacji pozwoli pozatem na masową produkcję na skład, oraz spowoduje zmniejszenie ilości odpadków materiału (z 15% na 5%).

Ustalenie programu budowlanego na szereg lat, a więc pewność zbytu, oraz normalizacja stolarki — są to aktualne zagadnienia, których rozwiązanie wybitnie wpłynie na obniżenie cen stolarki i szybkość dostawy.

Posadzki i podłogi. W sprawie dostawy klepki posadzkowej i podłogowych desek należy powtórzyć to, co mówiliśmy o drzewie, mianowicie, że intensywny eksport surowca wpływa na obniżenie jakości materiałów, przerabianych na klepki i deski podłogowe. Ilościowo materiałów tych nie powinno w razie rozszerzenia programu budowlanego zabraknąć.

Żwir, piasek, kamień. Do następnej grupy masowych materiałów budowlanych należą piasek, żwir i kamień w postaci bloków, płyt, kamienia łamanego i tłucznia.

Żwir i piasek znajdują się na obszarze prawie całego kraju. Są one wydobywane z łóżysk rzek lub eksploatowane w kopalniach w postaci żwiru i piasku gruntowego.

Z pewnymi wyjątkami, jak np. miasta i osiedla na znacznej części obszaru Wołynia, które muszą żwir i piasek sprowadzać zdaleka, dokoła większości ośrodków o większym ruchu budowlanym rozsiane są mniejsze lub większe eksploatacje żwiru i piasku.

Na Śląsku, w Poznańskim, na Pomorzu, w Kongresówce, w Małopolsce Wschodniej i Zachodniej nógół nie odczuwa się braku tych materiałów i należyte zaopatrzenie robót sprowadza się raczej do kwestji usprawnienia i potaniaenia transportu.

W Warszawie, zużywającej wielkie ilości żwiru i piasku, ta sprawa przedstawia się gorzej, bo okoliczne żwirownie (Bug, Narew, kopalnie gruntowe) są eksploatowane w sposób prymitywny i dają bardzo niejednolity pod względem gatunku materiał.

Wobec szalenię wysokiej ceny żwiru wiślanego musi powstać w okolicach Warszawy parę dużych, zaopatrzonych w urządzenia techniczne i bocznice kolejowe, żwirowni.

Podobny projekt powstał przed rokiem w Centrali Gospodarczej Przemysłu Budowlanego i niechybnie, w razie zwiększonego popytu, zostanie przez Centralę zrealizowany, powodując przytem poważne obniżenie ceny żwiru.

Piasek dla Warszawy wydobywany jest z Wisły zapomocą paru mechanicznych drag. Powiększenie ich ilości w razie potrzeby nie nastęrcza trudności. Dostawa piasku na budowę odbywa się w Warszawie z brzegu Wisły samochodami i furmankami; tak samo odbywa się dostawa żwiru z Wisły lub ze stacyj kolejowych, powstaje więc znów bardzo ważna sprawa zorganizowania dostatecznej ilości tanich środków transportowych.

Kamień. Zastosowanie kamienia w budownictwie należy rozpatrywać pod kątem widzenia, że przy budowie monumentalnych gmachów jest to rzecz nie tyle kalkulacji, ile projektu. Natomiast w dziedzinie taniego budownictwa mieszkaniowego kamień w tej czy innej postaci może być z powodzeniem stosowany w dzielnicach, położonych bliżej ośrodków wydobywania kamienia, zwłaszcza jeżeli taryfy przewozu kolejowego zostaną tak obniżone, że użycie kamienia będzie się kalkulowało.

W każdym razie niema obawy, aby istniejące kamieniołomy prywatne nie były w stanie dostarczyć potrzebnej ilości kamienia i tłucznia, gdyż obecnie napotykać na wielkie trudności w ulokowaniu swojej produkcji na rynku.

Sprawa obniżenia taryf kolejowych na przewóz kamienia jest od pewnego czasu stale poruszana w pertraktacjach z Ministerstwem Komunikacji. Pewną zniżkę taryf już osiągnięto, jednakowoż jest ona zbyt nieznaczna, aby mogła wpłynąć na udostępnienie ceny kamienia dla robót, położonych dalej od ośrodków wydobywania.

Prywatne kamieniołomy granitu o wysokim gatunku znajdują się na Wołyniu i na Polesiu, pozatem mamy kopalnie szarogłazu w Tatrach, eksploatację porfirów i andezytów w Krakowskiem województwie, piaskowce i wapienie (do grupy wapieni należą marmury), w województwach Kieleckiem, Lubelskiem, Krakowskiem, Lwowskiem, Tarnopolskiem, Stanisławowskiem i Śląskiem, wśród których piaskowce kwarcytowe, stanowiące dobry materiał budowlany i drogowy znajdują się w Lubelskiem i Kieleckiem, zaś inne województwa posiadają wapienie i piaskowce drugorzędnej wartości.

Kamieniołomy rządowe (bazaltowe na Wołyniu i kwarcytowe pod Kielcami) i samorządowe są eksploatowane przeważnie dla własnego użytku i wyrabiają kostkę kamienną dla bruków i tłuczeń dla dróg i kolei.

Śruby, gwoździe, rury. Następną grupą materiałów obejmuje wyroby żelazne. Produkcja śrub, gwoździ, drutu oraz rur wodociągowych jest zorganizowana w syndykatach, które mają opracowane jednako- we dla całego kraju cenniki i znormalizowaną klasyfikację wyrobów.

Zdolność wytwórcza tych fabryk znacznie przekracza dotychczasowe zapotrzebowanie i może być naogół łatwo powiększona.

Zastrzeżenia co do organizacji sprzedaży rur przytoczyliśmy wyżej w dziale „Terminy dostawy żelaza“.

Blacha cynkowa. Blacha cynkowa i ocynkowana jest wyrabiana w trzech fabrykach krajowych, w dobrym gładku i wystarczającej ilości.

Papa, smoła. Fabryk papy dachowej i izolacyjnej, smoły, lepników oraz wszelkich materiałów izolujących mamy w kraju pod dostatkiem.

Szkło. Fabryki szkła bez żadnych wątpliwości pokrywają całe zapotrzebowanie przemysłu budowlanego.

Okucia i armatura piecowa. W dziale dostawy okuć budowlanych i armatury piecowej panuje dotychczas wielka różnorodność typów i gatunków. Sprawa ich normalizacji winna być jaknajprędzej rozstrzygnięta, dla usunięcia znacznych trudności przy zamawianiu tych wyrobów i straty czasu przy dostawie oraz dla obniżenia cen przez wprowadzenie masowej produkcji, umożliwiającej wykonanie na skład, wreszcie dla ujednostajnienia samej robocizny okuwania na budowie lub w fabrykach stolarskich.

Wspomniemy tutaj, że w Niemczech są już wyrabiane uniwersalne zamki drzwiowe, które można użyć dowolnie jako lewe lub prawe.

Instalacje wodociągowo-kanalizacyjne i gazowe. Wszelkie części instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych i gazowych wyrabiane są w kraju, więc import zagranicznych wyrobów, jak armatura do wanien i umywalek, fajansowe wyroby, gazowe piecyki wannowe i t. p. powinien się stale zmniejszać i z czasem zupełnie zaniknąć.

Chociaż zagraniczne wyroby w tej gałęzi przemysłu są narazie lepsze co do gatunku i pięknego wykończenia, jednak krajowy przemysł w tej branży stale się doskonali i ma dobre widoki rozwoju.

Kosztowne wannowe piecyki gazowe dadzą się przytem zastąpić w mniejszych mieszkaniach przez bujlery, ogrzewane z pieca kuchennego.

Materiały elektrotechniczne. Krajowy przemysł, produkujący armaturę elektryczną, przewodniki, porcelanę, rurki, żarówki, również ma poważne widoki rozwoju.

Mamy nawet w Polsce w tej dziedzinie przemysłu szereg fabryk, jak np. fabryki żarówek, założone przez wielki zagraniczny przemysł, które są jednak polskimi przedsiębiorstwami, zatrudniają polskich robotników i przerabiają krajowe materiały.

Materiały zastępcze. Przemysł budowlany postawił sobie za zadanie rozwiązać zagadnienie zastosowania rozmaitych zastępczych materiałów budowlanych, które powinny zadośćuczynić warunkom lekkości, należytej izolacji i taniości.

Jest ich tak wielka różnorodność, przytem nie wszystkie zostały należycie zbadane, że nie będziemy się nad nimi zatrzymywać. Stwierdzimy tylko, że jeżeli zasadniczych, dotychczas w krajowym budownictwie używanych materiałów mamy pod dostatkiem, to zastosowanie wszelkich materiałów zastępczych, z punktu widzenia wystarczalności naszego rynku materiałowego, tylko zwiększy zakres będących do naszej dyspozycji materiałów budowlanych.

Wnioski. W związku z przytoczoną w niniejszym referacie charakterystyką przemysłu, produkującego materiały dla potrzeb budownictwa, proponujemy uchwalenie następujących wniosków:

III Zjazd Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza:

1. że wszystkie podstawowe materiały budowlane są w kraju wyrabiane, oraz że zdolność wytwórcza przemysłu, produkującego materiały budowlane, dla zrealizowania omawianego programu budownictwa mieszkaniowego jest wystarczająca;

2. że drożyzna materiałów, wahania cen i okresowe trudności przy zaopatrywaniu robót w materiały budowlane były wywołane w ciągu lat ubiegłych nieracjonalną bezprogramową polityką w dziedzinie uruchomienia kredytów budowlanych;

3. że uchwalenie programu budowlanego na szereg lat, a zwłaszcza przestrzeganie tego programu w taki sposób, aby z winy chaotycznej polityki kredytowej nie okazał się on fikcją, pozwoli zarówno przemysłowi budowlanemu, jak też wszystkim gałęziom przemysłu z budownictwem związanym, przygotować się należycie i powierzone im zadanie wykonać;

4. że program budowlany na rok następny zarówno pod względem technicznym jak finansowym winien być ustalony najpóźniej 1 listopada roku poprzedniego;

5. że rządowa polityka celna, taryfowa i podatkowa powinna uwzględniać realizację tak ważnego pod względem gospodarczym i społecznym zagadnienia, jakim jest budownictwo mieszkaniowe;

6. że polityka rządowa jak wyżej, łącznie z koniecznym obniżeniem i stabilizacją cen tych materiałów, których producentem są instytucje państwowe (drzewo), w połączeniu z polityką w dziedzinie stabilizacji płac robotniczych, powinna doprowadzić do stabilizacji cen materiałów budowlanych na poziomie umożliwiającym wykonanie zgóry ustalonego programu budowlanego;

7. że stwarzanie nowych wytwórni rządowych lub samorządowych dla produkcji materiałów budowlanych jest z punktu widzenia gospodarki narodowej nieusprawiedliwione, tem więcej, że prywatny przemysł jest w stanie dostarczenia wszelkich potrzebnych materiałów budowlanych, zaś umieruchomienie kapitałów rządowych i samorządowych na kosztowne inwestycje w tej dziedzinie jest zbędne i szkodliwe;

8. że kredyty, które rząd i samorzady zamierzały użyć na założenie kosztownych wytwórni materiałów, powinny być skierowane dla bezpośredniego finansowania budownictwa mieszkaniowego w postaci kredytów budowlanych.

INŻ. EDMUND LANGNER.

Ceramiczne materiały budowlane a program budownictwa mieszkaniowego.

Wielokrotnie już, z różnych stron przy rozważaniu budownictwa polskiego podnoszone były objeKCje¹⁾, że ruch budowlany, jaki ze względu na potrzeby kraju byłby konieczny, nie znajdzie pokrycia dostatecznego na rynku materiałów budowlanych, że zatem staje się koniecznością rozwijanie pewnych gałęzi wytwórczości, szczególnie zaś ceglarstwa, przy pomocy środków publicznych — państwowych i samorządowych.

CEGLA — DACHÓWKA — DRENY.

Już w pierwszych latach niepodległości, kiedy odbudowa zniszczeń wojennych wysunęła się na czoło zagadnień państwowych, zrobiona została próba budowy państwowych cegielni. Próba ta pociągnęła za sobą wielkie straty materialne dla Państwa.

W następnych latach próby budowy cegielni przez władze publiczne były nadal stosowane. Na pierwszy plan wysuwa się tu budowa cegielni miejskiej w Warszawie, jako największej cegielni w Państwie, budowy cegielni sejmikowych dla wyrobu dren, wykup cegielni prywatnych przez poszczególne miasta i t. p.

Jeśli poruszamy momenty powyższe mamy na celu wykazać, że wszelkie wysiłki w tym kierunku, robione pod hasłem zaspokojenia zapotrzebowania rynku i zaopatrzenia go w tani materiał budowlany, są marnotrawieniem i niepotrzebnym oraz nierentownym więzieniem szczupłych środków publicznych wobec faktu, że prywatny przemysł ceglarski jest w stanie całkowicie pokryć zapotrzebowanie naszego rynku budowlanego, co poniżej wykazujemy.

Jakiż jest faktyczny stan przemysłu ceglarskiego i jego możliwości wytwórcze.

W latach przedwojennych przemysł ceglarski na ziemiach, wchodzących obecnie w skład Rzeczypospolitej, pokrywał w zupełności zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, które wynosiło w przybliżeniu 2 do 2¹/₂ milj. sztuk cegły. Ilościowo najwięcej produkowały cegielnie b. Kongresówki (ok. 900 milj. sztuk), następnie województwa zachodnie i Śląsk (ok. 650 milj. sztuk), dalej Małopolska (ok. 400 milj. sztuk) i województwa wschodnie (ok. 75 milj. sztuk). Pod względem spożycia cegły na 1 mieszkańca przodował b. zabór pruski — 170 szt.; w b. Kongresówce i b. zaborze austriackim spożycie było znacznie mniejsze — 75 i 60 sztuk, zaś minimalny wprost na Kresach Wschodnich, gdzie wynosiło 10 sztuk cegły na 1 mieszkańca.

Stan powojenny przemysłu ceglarskiego nie wiele odbiega od czasów przedwojennych; większość przedsiębiorstw ceglarskich, zniszczonych wskutek działań wojennych, została odbudowana, natomiast faktyczna produkcja uległa poważnemu zmniejszeniu, nie osiągając dotychczas wysokości przedwojennej i nie wyczer-

pując tem samym zdolności produkcyjnej całego przemysłu.

Na ziemiach b. zaboru pruskiego, które w najmniejszym stopniu odczuły bezpośrednio skutki wojny, ilość i rozmieszczenie cegielni w zupełności odpowiada miejscowym potrzebom budownictwa; jedynie okolice nadmorskie, w związku z bardzo silnie rozwijającym się szczególnie w ostatnich latach, ruchem budowlanym, wymagają pod tym względem poprawy.

W porównaniu z pozostałymi dzielnicami kraju, cegielnie b. zaboru pruskiego stoją, dzięki zmechanizowaniu produkcji większości przedsiębiorstw oraz naogół dobrej ich organizacji wewnętrznej — na najwyższym poziomie wśród cegielni polskich.

W b. Kongresówce sytuacja przedstawia się gorzej. Cegielnie, w większości z produkcją ręczną, rozmieszczone są nierównomiernie, koncentrując się przeważnie w pobliżu większych ośrodków miejskich i przemysłowych. Działania wojenne zniszczyły tu szereg cegielni zupełnie, zaś niewielkie zapotrzebowanie powojenne oraz brak kapitałów inwestycyjnych i obrotowych nie pozwolił w wielu wypadkach na wznowienie produkcji, względnie na zwiększenie jej i zmodernizowanie w czynnych przedsiębiorstwach. Dość liczne są tu cegielnie polowe, których produkcja nie odgrywa, siłą rzeczy, poważniejszej roli.

W b. zaborze austriackim cegielnie, znajdujące się w jego części zachodniej stoją znacznie wyżej od cegielni części wschodniej. Dobre rozmieszczenie ich pozwala na zaopatrywanie w cegłę najodleglejszych zakątków kraju, przyczem zaznaczyć należy, iż większość cegielni (około 60%) posiada produkcję zmechanizowaną. W części wschodniej natomiast, wskutek braku dostatecznych ilości odpowiednich gatunków gliny, większe przedsiębiorstwa powstać nie mogły. Około 70% cegielni produkuje ręcznie; wskutek zniszczeń wojennych znaczna ilość cegielni nie wznowiła dotychczas produkcji i duże połacie kraju, pozbawione możliwości zaopatrywania się w cegłę w większych przedsiębiorstwach, zmuszone są posługiwać się licznymi cegielniami polowymi.

Najsłabiej jest rozwinięty przemysł ceglarski na Kresach Wschodnich; mimo bardzo niewielkiego zapotrzebowania ilość cegielni jest tu niewystarczająca, a istniejące obsługują wyłącznie większe ośrodki miejskie.

Ilość cegielni stałych z produkcją mechaniczną i ręczną, oraz polowych, w poszczególnych województwach w końcu 1927 r. przedstawia poniższe zestawienie:

Cyfry powyższe, które podajemy pg sprawozdania Komisji Ankietowej, jak stwierdza sama Komisja, nie są w zupełności dokładne, różnią się też co do ilości ogólnej cegielni od spisów Związku Przemysłowców Ceramicznych, przeprowadzonych w końcu 1928 i 1929 r. Niemniej jednak jest to narazie jedyna statystyka jeśli chodzi o charakterystykę przemysłu ceglarskiego.

¹⁾ Ostatnio przez min. Moraczewskiego na zjeździe Izby Przem. Handl. w Warszawie, w październiku 1929 r.

WOJEWÓDZTWA:	CEGIELNIE STAŁE:				ponad- to po- lowych
	Ogół- łem	w tem czyn- nych	w tem mech.	w tem ręcz.	
Pomorskie	92	61	46	15	56
Poznańskie	139	123	123	—	14
Śląskie	57	56	40	16	—
Warszawskie i m. st. Warszawa	103	82	50	32	110
Łódzkie	123	108	20	88	53
Kieleckie	66	60	30	30	13
Lubelskie	35	35	6	29	128
Białostockie	21	20	7	13	97
Krakowskie	123	107	65	42	—
Lwowskie	106	87	27	60	122
Tarnopolskie	25	21	27	60	122
Stanisławowskie	22	15	4	11	103
Wołyńskie	8	8	7	1	122
Wileńskie	12	11	2	9	130
Nowogródzkie	9	8	3	5	100
Poleskie	9	8	—	8	123
R a z e m	950	810	433	377	1.265

Produkcja powyższych cegieł wynosić może wg. naszych obliczeń 3.200 milj. sztuk cegieł; po zreorganizowaniu i usprawieniu przestarzałych cegieł z produkcją ręczną w b. Kongresówce, produkcja doprowadzona być może do 3.500 milj. sztuk cegieł.

W latach powojennych, wobec bardzo niewielkiego ruchu budowlanego, produkcja była znacznie niższa. W 1920 r. czynnych było zaledwie 30% cegieł, zaś w 1925 r. czynnych było co prawda 70% przedsiębiorstw, produkcja ich jednak wynosiła zaledwie 700 milj. sztuk cegieł. Rok 1926 nie przynosi niemal żadnych zmian tak w ilości uruchomionych cegieł, jak i wielkości ich produkcji. Nieznaczna poprawa następuje dopiero w 1927 r. — 85% ogólnej ilości cegieł wyprodukowało około 1.500 milj. sztuk cegieł. Ożywiony w roku tym ruch budowlany zużył wszystkie przygotowane zapasy, wywołując, w związku z dającym się odczuwać brakiem cegieł w poszczególnych ośrodkach, dość znaczny wzrost cen.

W roku 1928, dzięki inicjatywie ze strony rządowej, przez udzielenie przedsiębiorstwom ceglarskim odpowiednich kredytów, umożliwiających przygotowanie do zwiększonej produkcji, osiągnęła ona wysokość około 2.000 milj. sztuk cegły. Niestety, nieprzeprowadzenie w projektowanych rozmiarach ruchu budowlanego spowodowało zmniejszenie zapotrzebowania i konsumpcji, tak iż ok. 30% produkcji zostało w roku tym niezucyte.

Rok 1929, w związku z załamaniem koniunktury budowlanej, przyniósł zmniejszenie produkcji cegły w stosunku do 1928 r. o 30—50% w całym kraju. Faktyczna więc produkcja znalazła się na nieco wyższym poziomie niż w r. 1927, jednak na skutek słabego ruchu budowlanego poważny odsetek tej zmniejszonej produkcji pozostał na składzie (w niektórych miejscowościach do 50%).

Co dotyczy produkcji dachówek, to obecny jej stan jest niewspółmierny w stosunku do zdolności produkcyjnej przemysłu, mogącego wytworzyć 150 milj. sztuk rocznie. Zapotrzebowanie jest znacznie mniejsze, niż w latach przedwojennych, z jednej strony wskutek niewielkiego ruchu budowlanego, z drugiej zaś potrzeby

propagandy na rzecz papy dachowej i blachy cynkowanej i eternitu, wreszcie, jeśli chodzi o dachówczarstwo w b. zab. rosyjskim, wskutek zamknięcia zupełnie poważnego przedwojennego eksportu do Rosji.

Podobny stan, aczkolwiek z lepszymi widokami na przyszłość, widzimy w produkcji drenów. Zdolność produkcyjna cegieł polskich, którą określić można na ok. 300 milj. sztuk rocznie, wykorzystana jest obecnie zaledwie w 60%; dalszy rozwój tej produkcji uzależniony jest prawie w zupełności od rozmiarów akcji meljoracyjnej Państwowego Banku Rolnego.

Z powyższych cyfr wynika, że w chwili bieżącej przemysł ceglarski nie jest w stanie ulokować na rynku produkcji swej, wynoszącej ok. 50% zdolności produkcyjnej.

Wynika stąd dalszy wniosek, że przy stopniowym rozwoju ruchu budowlanego z roku na rok można bez żadnych obaw liczyć na całkowite pokrycie zapotrzebowania bez jakichkolwiek zaburzeń w układzie cen, o ile oczywiście zapotrzebowanie rynku będzie mogło być zgóry planowane.

Jeśli uwzględnimy, że dla racjonalnej walki z głodem mieszkaniowym trzeba rok rocznie budować za 650 milj. zł. budynków mieszkalnych, że na najbliższy szereg lat budżet inwestycyjno - budowlany Państwa nie będzie mógł przekroczyć 500 milj. zł., że także budżety samorządowe w najlepszym razie dosięgną tejże sumy, że przemysłowe budownictwo się podwoi, a zatem będzie się wyrażało w cyfrze 150 milj. zł., że rozwinię się ogniotrwałe budownictwo podmiejskie i wiejskie, osiągając chociażby cyfrę budownictwa miejskiego, musimy dojść do przekonania, że przy maksymalnym, zdaniem naszym w najbliższych latach niemożliwym do osiągnięcia, rozwoju budownictwa, ogólna suma budowlanych, potrzebujących cegły wyrazi się cyfrą 2.500 — 2.750 milj. zł.

Suma to stwarza następujące zapotrzebowanie na cegłę. Ponieważ cegła stanowi w kosztach budowy ok. 12%, z sumy powyższej budujący mogliby zakupić cegły za 300—330 milj. zł. Przyjmując przeciętną cenę cegły na budowie 100 zł. za 1000 sztuk, otrzymamy maksymalną cyfrę zapotrzebowania cegły 3—3,3 miljarda sztuk, a więc mniej, niż wynosi obecna zdolność wytwórcza cegieł.

Przy rozpatrywaniu tej cyfry należy oczywiście mieć na uwadze, że ruch budowlany może nie rozkładać się równomiernie na terenie całego państwa, że mogą znaleźć się ośrodki o specjalnie silnym natężeniu budownictwa, w których da się odczuć brak, a co zatem idzie wzrost ceny cegły. Tu jednak zawsze może przyjść z pomocą ulgowa taryfa kolejowa, która pozwoli obniżyć zbyt wygórowane ceny cegły. Pewną trudność może sprawić zaopatrzenie kresów wschodnich, jednak na tym terenie wielkiego ożywienia budownictwa nie można się spodziewać w najbliższych latach, pozatem zaś zapasy drzewa budulcowego pozwolą pokryć ewentualne braki.

Należy zaznaczyć że rozpowszechniony pogląd, iż należy budować nowe zakłady cegielniane, popierając bądź inicjatywę prywatną, bądź też z funduszy publicznych dla gmin i państwa, mija się z celem z jednej strony dlatego, że budowa nowych zakładów jest kosztowna i uwięzi na dłuższy okres czasu szczupłe fundu-

sze rozporządzalne, z drugiej zaś z tej przyczyny, że już istniejące zakłady przy odpowiedniej polityce kredytowej i taryfowej mogą sprostać całkowicie swemu zadaniu nawet przy silnym ruchu budowlanym.

Jako charakterystyczny przykład mogą w tym wypadku służyć Niemcy. Kiedy w czasie wielkiej wojny wojska rosyjskie zniszczyły Prusy Wschodnie, które nie posiadają prawie cegielń, rząd niemiecki podczas akcji odbudowy nie budował nowych cegielń, lecz zastosował do cegły specjalne taryfy przewozowe oraz odpowiednią politykę kredytową w stosunku do istniejących już w innych dzielnicach cegielń, dzięki czemu odbudowa nie doznała żadnych przeszkód i odbyła się szybko, a cena cegły w Prusach Wschodnich uległa nawet obniżeniu.

Jeśli rok 1927 (koniec) wykazał znaczne wahania zwykłe cen cegły, to należy mieć na uwadze, że wina przemysłu ceramicznego często mu przypisywana nie jest wielką, a przyczyną istotną było gwałtowne i nieoczekiwane uruchomienie kredytów budowlanych przy końcu sezonu. Poza to zwyżka cen cegły bardziej gwałtowna nastąpiła w Warszawie, gdzie rozdzielono najwięcej kredytów i dotyczyła niewielkiej ilości cegły, kupowanej jesienią i zimą, pochodząca poza to przeważnie od pośredników. W ten sposób zwyżka cen cegły w niewielkim stopniu wpłynęła na zasilenie środków finansowych cegielń, przeważnie zaś utonęła w kieszeniach pośredników.

Podstawowem jednak złem było to, że na skutek chwilowego „rozdmuchania“ konjunktury i niezwykłych zapowiedzi na przyszłość, wreszcie znacznego wzrostu cen wskutek wielkiego, chwilowego zapotrzebowania, wzrosły nadmiernie koszty produkcji, przede wszystkim zaś robocizna, stanowiąca ogromny odsetek kosztów własnych. Dlatego też po zamianie konjunktury powrót do dawnej ceny cegły nie był już możliwy i ceny utrzymywały się na poziomie znacznie wyższym niż poprzednio, wynosząc obecnie loco cegielnia: pod Warszawą 75—90 zł., w Poznańskim i na Pomorzu 70—80 zł., na Śląsku 60—70, w Małopolsce 70—85 zł.

Należy się zastanowić, czy ceny te są usprawiedliwione analogicznymi stosunkami przedwojennymi oraz obecną kalkulację kosztów własnych.

Ceny cegły przed wojną wynosiły od 45 do 75 zł. parytetowych, zależnie od ośrodka i od formatu cegły.

Biorąc pod uwagę spadek siły nabywczej złota na rynku światowym, należy przyjść do przekonania, że obecne ceny cegły nie wykraczają poza ogólny poziom cen. Kształtowanie się ceny cegły jest jednak obecnie odmienne niż przed wojną.

Mianowicie obecnie najwyższe ceny ma Warszawa, najniższe Małopolska, przed wojną zaś Małopolska miała cenę najwyższą, co też się tłumaczy największym formatem cegły (Małopolska 29×14×7 cm.— b. Kongresówka 27×13×7 — Poznańskie 25×12×6,5 cm.). Wyjaśnienie tej zmiany nie jest trudne, mianowicie różnica pochodzi z wysokiej ceny robocizny w okręgu podwarszawskim, gdzie robotnik wykwalifikowany zarabia 10—14 zł. dziennie (prawie dwukrotnie więcej niż górnik). Stąd robocizna w ogólnym koszcie wyrobu stanowi: pod Warszawą 45%, na Śląsku 35%, w Poznańskim 37%.

Ceny wymienione stwarzały tę sytuację, że należytą rentowność przewojenną (10—12% od kapitału) wykazywały dwa rodzaje cegielń — cegielnie nowoczesne z dużą wytwórczością i cegielnie wydzierżawione, dzierżawcy bowiem nie potrzebowali uwzględnić ani amortyzacji, ani też należytej konserwacji i utrzymania urządzeń. To też przy badaniu cen obecnych należy mieć na uwadze to zjawisko.

Przechodząc do kosztów własnych, dla cegielni ręcznej, położonej pod Warszawą, należy stwierdzić, na podstawie skrupulatnej ich analizy, wg. schematu Komisji Ankietowej, że wahają się one w granicach od 70 do 85 zł. loco wagon cegielnia, zależnie od warunków, w jakich cegielnia się znajduje.

Jeśli uwzględnić oprocentowanie kapitału w wysokości 15% oraz przeznaczyć cegielniom na pokrycie poniesionych w latach ubiegłych strat 10%, czyli doliczyć do kosztu własnego 25%, należy przyjść do wniosku, że racjonalna cena sprzedaży winna wynosić 90—110 zł. loco cegielnia. W obecnych warunkach rynkowych ceny tej nie da się osiągnąć.

Z powyższego wynika, że obecna cena cegły znajduje należyte usprawiedliwienie zarówno w kosztach własnych, jak przy porównaniu z ceną przedwojenną. W Niemczech obecnie cena cegły wynosi około 40 mk. czyli około 85 zł., co również wskazuje na zupełnie normalne kształtowanie się ceny w Polsce.

Cena cegły na budowie przekracza znacznie ceny płacone na cegielni. W Warszawie, wzrastając stopniowo wraz ze wzrostem ceny loco cegielnia dochodzi ona obecnie do 105—110 zł. za 1000 sztuk. Tłumaczy się to niezwykle wysokimi kosztami dostawy wobec okropnego stanu dróg podmiejskich; wystarczy zaznaczyć, że próba zastosowania przewozu cegły samochodami z cegielni, odległej o 9 klm. od Warszawy, spełza na niczem wobec żądania przewoźnika 30 zł. za przewiezienie 1000 sztuk. To też sprawa dróg podmiejskich oraz taryf przewozowych winna być otoczona specjalną opieką. Obniżenie kosztu własnego, a tem samem cen cegły, możliwe będzie przy intensyfikacji wytwórczości, przy której koszty ogólne rozłożą się na większą ilość cegielń i utrzymania stałej ceny węgla, robocizny i taryf przewozowych.

Koniecznym byłoby również zrewidowanie stawek podatku obrotowego, który cegła opłaca dwukrotnie, co podraża jej koszt o 4,09%, jak również dostosowanie do istotnego sezonowego charakteru cegielnictwa ustawy o czasie pracy oraz obniżenie kosztów świadczeń socjalnych. Przeprowadzenie racjonalnych reform w tej dziedzinie, należycie zastosowane, może wpłynąć na obniżenie kosztu własnego w granicach 15—20%.

Nie należy się łudzić, że jakiekolwiek przymusowe regulowanie ceny cegły da rezultaty dodatnie; zawiodło ono zupełnie w dziedzinie produktów pierwszej potrzeby i w dziedzinie cegły w roku 1925. Ustalona wówczas dla okręgu Warszawskiego cena „słuszna“ 52 zł., znalazła zastosowanie w przeciągu bardzo krótkiego czasu, gdyż później cegielnie były zmuszone do realizowania wytwórczości, wobec słabego ruchu budowlanego, znacznie poniżej tej ceny i poniżej kosztu własnego.

Do podstawowych braków i wad obecnego stanu rzeczy przemysł ceglarski zalicza:

1. Brak unormowania stosunku pomiędzy wytwórczością i zapotrzebowaniem, nie tylko co do ogólnej rocznej ich wysokości, ale przede wszystkim w poszczególnych okresach roku.

2. Eksperymenty, które kapitał zainteresowany w przedsiębiorstwach ceramicznych nie tylko odstrasza i paraliżuje, ale wprost, przez wygłaszane próby socjalizacji w produkcji i sprzedaży, tworzenie komunalnych wytwórni, nie oglądających się na kapitał i oprocentowanie, ingerencję do kalkulacji, ustalania cen i t. p., czynią coraz bardziej teren gospodarczy w tej dziedzinie nie zachęcającym do pracy.

3. Wysokie oprocentowanie, socjalne ciężary niekorzystne dla samych robotników (kasy chorych i t. p.) ciężkie warunki kredytowe, złe drogi komunikacyjne, nieuznanie przemysłu cegielnianego za przemysł sezonowy.

4. Brak programu gospodarczo - ekonomicznego, z którego dla wszystkich stałoby się widocznym, czy dążymy do zjednoczenia z ustrojem kapitalistycznym, czy też przewaga radykalnych żywiołów ściga nas na grunt socjalistycznej gospodarki, bądź też szukamy rozwiązania pośredniego. Jaką rolę wyznaczamy w tej dziedzinie państwu, komunom, samorządom i czego należy w najbliższej przyszłości oczekiwać.

RURY KAMIONKOWE.

Rury kamionkowe produkuje fabryki w Kawęczynie, Suchedniowie i Radomiu.

Produkcja krajowa wynosi około 7.000 tonn rocznie.

Wyrób krajowy nie pokrywa całkowicie wewnętrznego zapotrzebowania i duża ilość jest sprowadzana jeszcze z zagranicy, t. j. z Czechosłowacji i Niemiec. Rury kamionkowe całkowicie produkujemy z surowca krajowego a wypuszczamy na rynek wyroby pierwszej jakości. Posiadając przyrodzone bogactwa gliniek, z łatwością moglibyśmy podwoić naszą produkcję, brak nam jedynie funduszy na przeprowadzenie niezbędnych inwestycji. Od pierwszego stycznia b. r. istnieje syndykat rur kamionkowych.

PLYTKI PODŁOGOWE I ŚCIENNE.

W zakresie wyrobu płytek terrakotowych, z fabryk posadzek kamionkowych, których przed wojną światową na terenie b. Kongresówki istniało cztery, obecnie czynna jest jedna tylko w Opocznie. Fabryka ta posiada pierwszorzędne urządzenia i długoletnią tradycję, gdyż już przed wojną wyroby jej znane były na rynkach zagranicznych. Produkcja krajowa płytek posadzkowych wzrastając z roku na rok, dochodzi ostatnio do 5.000 tonn rocznie, przyczem, ponieważ ilość ta nie pokrywa zapotrzebowania sprowadzamy z zagranicy niemal połowę tej ilości.

Z powodu zwiększenia się zbytu ma być uruchomiona w najbliższym czasie druga fabryka w Wierzbniku. Zamierzona jest również budowa nowej fabryki w Opocznie, aby w zupełności zaspokoić potrzeby krajowe i móc także eksportować posadzki kamionkowe do krajów ościennych, gdzie na wyroby nasze istnieje duży popyt.

Płytki podłogowe wyrabiane są w 90% z surowca krajowego, tak, że przemysł ten, posiadając przytem względnie taniego robotnika, ma wszelkie widoki rozwoju, ale musi być utrzymana odpowiednia ochrona celna. Obecnie przy cenach dumpingowych, jakie stosuje Czechosłowacja, a zwłaszcza Niemcy, przy eksporcie swoich wyrobów ceramicznych do Polski, w tej dziedzinie panuje silna konkurencja.

Płytki do wykładania ścian produkują nieliczne zakłady w drobnych ilościach, Sosnowiecka Fabryka Wyrobów Ceramiczno-Sanitarnych „Józefów“ w Czeladzi nosi się z zamiarem uruchomienia tego działu na większą skalę, a tymczasem gros zapotrzebowania wewnętrznego pokrywają wyroby czeskie, niemieckie, a nawet francuskie.

KAFLE.

Fabryki kaflów podzielić można na trzy grupy: 1) zakłady większe, częściowo zmechanizowane, posiadające po parę pieców mufłowych, częściowo produkujących również glazurę, z produkcją powyżej 150000 sztuk jednostek kaflów rocznie; zakładów takich posiadamy około 30; 2) kaflarnie mniejsze o charakterze fabrycznym, prymitywnych urządzeniach, piecach częściowo mufłowych, częściowo płomiennych z produkcją do 50000 jednostek rocznie; 3) drobne kaflarnie o charakterze rzemieślniczym, piecach płomiennych, wyłącznie ręcznym wyrobie, przeznaczone dla najbliższej okolicy. Ilość kaflarni wymienionych pod 2 i 3, rozszaniach po całym kraju nie przekracza 200.

Procesy produkcji kaflów odbywają się w większości zakładów ręcznie. Przy niewielkich rozmiarach zakładów i niewielkiej pojemności pieców zdolność produkcyjna waha się około 25 milj. szt. kaflów (jednostek) rocznie.

Jeśli chodzi o geografję zakładów, to znaczna ich większość znajduje się na terenie b. zaboru rosyjskiego i austriackiego. W b. zab. pruskim istnieją nieliczne, co prawda większe zakłady, przed wojną bowiem zapotrzebowanie tych ziem pokrywało doskonale rozwinięte kaflarstwo niemieckie.

Za wyjątkiem nielicznych zakładów większych, które idą za postępem techniki, reszta kaflarni stoi na poziomie pierwotnym. Stąd głównym produktem wytwarzanym są kafle t. zw. kwadratele. Większe przedsiębiorstwa produkują również majolikowe kafle. Kafle białe gładkie t. zw. berlińskie, ze względu na trudniejszy i kosztowniejszy wyrób są wyrabiane tylko przez nieliczne przedsiębiorstwa. Wyroby kaflarskie w całym szeregu zakładów stoją na wysokim poziomie, istnieje jednak utarte przekonanie, że wyrób niemiecki i czeski jest znacznie lepszy od krajowego.

Kafle opierają się prawie całkowicie na materiałach krajowych. Jedynie do polewy używana jest cyna angielska, jak również do wyższych gatunków kaflów używana jest na t. zw. podkładkę glina fajansowa.

Duża ilość rzemieślniczych przedsiębiorstw, w których praca odbywa się często ponad 12 godzin na dobę, prowadzonych systemem „gospodarskim“ bez kalkulacji i rachunkowości, unikających opłaty podatków i świadczeń, powoduje znaczną konkurencję na rynku wewnętrznym. Poziom cen, przy stosunkowo

niewielkich rozmiarach produkcji nie daje podstaw do kapitalizacji i rozbudowy przedsiębiorstw. Orientacja w istotnym stanie przedsiębiorstw pod względem finansowym niezwykle utrudniona, naogół jednak pomysłnie się nie przedstawia. Zwrócić należy uwagę, że istotne pole pracy dla tego przemysłu otworzyło się dopiero po odzyskaniu niepełności, gdyż przed wojną konkurencja niemiecka i czeska zupełnie uniemożliwiała jego rozwój.

Praca w kaflarniach w zasadzie odbywać się może bez przerw sezonowych. Ponieważ jednak zapotrzebowanie na kafle nosi charakter wyłącznie sezonowy, kaflarnie zaś nie posiadają kapitałów, pozwalających na tworzenie zapasów, przeto zdolność produkcyjna nie może być należycie wyzyskana. Zakłady są albo nieczynne, albo przeładowane pracą, której nie są w stanie sprostać. Utrudnia to nie tylko pracę samym kaflarniom, ale stwarza trudności dla nabywców, którzy nie mogąc dostać wskutek jednoczesnego zapotrzebowania wyrobów krajowych, zmuszeni są nabywać towar zagraniczny, który jest na składzie bądź może być w krótkim czasie sprowadzony.

Sprowadzamy z zagranicy kafle wysokich gatunków, przeważnie gładkie, t. zw. berlińskie. Przywóz ten wyniósł w r. ub. ok. 3.200 pieców.

Przy stosunkowo wysokich kosztach własnych i dużej konkurencji zysk na wyrobach krajowych dochodzi maksymalnie do 20%, przeważnie jednak jest znacznie niższy.

Rozwojowi przemysłu kaflarskiego stoją na przeszkodzie:

1) Sezonowość zużywania kafli w budownictwie, która powoduje spadek zapotrzebowania w miesiącach letnich i nagły wzrost jego na jesieni i w zimie; zapotrzebowaniu nie są w stanie podołać zakłady wobec braku kredytu, któryby pozwolił zwiększyć produkcję w miesiącach zastoju. Stąd wynikają dalsze następstwa w postaci wahania cen kafli, które muszą być

sprzedawane przed sezonem często niżej kosztu, w sezonie zaś częstokroć zyskują znacznie wyższą cenę dzięki sztucznemu wzrostowi zapotrzebowania.

2) Brak kapitałów inwestycyjnych na modernizację i mechanizację produkcji.

3) Przywóz kafli zagranicznych, wynikający z długoletniego przyzwyczajenia do tych wyrobów i z przekonania, że „co obce — to lepsze”.

Uważamy za możliwe usunięcie tych trudności, a tem samem zapewnienie kaflarstwu większych możliwości rozwojowych, dzięki którym będziemy mogli nie tylko pokryć zapotrzebowanie krajowe, ale również — zrationalizować budowę pieców, która stanowi poważną pozycję w kosztach budowy.

Staraliśmy się dać w ogólnym zarysie obraz polskiej ceramiki budowlanej, jej możliwości rozwojowych i przeszkód, rozwój ten hamujących. Z rozważań naszych wynikają wnioski następujące, których uchwalenie proponujemy Zjazdowi:

1) III Zjazd Przemysłowców Budowlanych R. P. uznaje, że obecny stan cegielnictwa w Państwie gwarantuje w zupełności pokrycie zapotrzebowania nawet przy największym rozmiarze budownictwa. Z tych względów Zjazd wypowiada się za powstrzymaniem budowy nowych placówek cegielnianych z funduszy publicznych, oraz za zerwaniem z zasadami reglamentacji cen cegły. Jednocześnie uważa za konieczną planową i programową akcję budowlaną i meljoracyjną, która pozwoli na dostosowanie produkcji wyrobów ceglarskich do jej konsumpcji. Zjazd wypowiada się za uwzględnieniem przez Rząd słusznych postulatów ceglarstwa w odniesieniu do czasu pracy, podatków i socjalji.

2) III Zjazd Przemysłowców Budowlanych wypowiada się za poparciem przy pomocy odpowiedniej polityki kredytowej, taryfowej i celnej produkcji rodzimej kafli, rur kamionkowych i płytek glinianych.

PODSTAWĄ POWODZENIA KUPCA I PRZEMYSŁOWCA
JEST DOKŁADNA ZNAJOMOŚĆ ŹRÓDEŁ ZAKUPU I SPRZEDAŻY

INFORMATOR CERAMICZNY

1929

PODAJE NAJNOWSZE I NAJŚCIŚLEJSZE DANE O 2600 ZAKŁADACH CERAMICZNYCH

Cena 12 zł.

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „PRZEGLĄDU BUDOWLANEGO”

Organizacja Społeczno-Zawodowa Przemysłu Budowlanego.

Od Redakcji: Dział niniejszy uzupełnia zeszyt jubileuszowy „Przeglądu Budowlanego” (Zeszyt 1/13 z 1930) zawierający statystykę i dynamikę organizacji zawodowej naszego przemysłu.

INŻ. EDMUND TELAKOWSKI.

W sprawie samorządu gospodarczego.

Potrzeby życiowe człowieka cywilizowanego są tak wielkie i różnorodne, że większość ich nie mogłaby być zaspokojoną bez celowo i planowo zorganizowanej oraz wyteżonej współpracy społecznej.

Ustrój wewnętrzny poszczególnych społeczeństw samoistnych wykazuje, w jaki sposób organizują one w tym celu swe siły społeczne.

Nasza konstytucja, jako wyraz ustroju Rzeczypospolitej, rozwiązuje to zdanie w sposób następujący:

Pewne działy potrzeb życiowych przekazuje osobistej zapobiegliwości jednostek lub ich dobrowolnie podjętej w tym celu współpracy i samopomocy, zastrzegając obywatelom pełnię praw i swobód osobistych i swobód zrzekania się.

Inne potrzeby, którym zadośćuczynienie przekracza siły i środki prywatne, przekazane są do zaspokojenia organizacjom społecznym o charakterze publiczno-prawnym, jak: samorządy terytorjalny i gospodarczy, oraz organizacja państwowa, które są organicznymi składnikami ustroju społecznego.

Samorząd terytorjalny obejmuje potrzeby, związane z miejscem zamieszkania lub posiadania; samorząd gospodarczy — potrzeby, związane z wytwarzaniem dóbr społecznych; organizacja państwowa zaspokaja potrzeby, wynikające z tytułu przynależności państwowej, sprawuje nadzór nad poprzednimi, podporządkowując je interesom całości, jako samoistnej jednostki społecznej.

Tego rodzaju podział pracy opiera się na założeniu, że mieszkańcy danej miejscowości, niezależnie od ich zajęcia lub stanowiska społecznego, posiadają pewne wspólne potrzeby, nadające się do zaspokojenia ich drogą współpracy i samopomocy społecznej miejscowej ludności bez udziału innych współobywateli państwa.

To samo stosuje się do przedstawicieli poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, jak np. rolnictwa, przemysłu i t. p., posiadających wspólne potrzeby, niezależnie od miejsca ich zamieszkania lub zatrudnienia.

Wreszcie wszyscy obywatele państwa, niezależnie od miejsca ich zamieszkania lub rodzaju zatrudnienia, posiadają potrzeby wspólne, zaspokajane kosztem całego społeczeństwa.

Stosownie do różnego charakteru i rozmiaru potrzeb, każda z tych organizacji winna posiadać swoją

budowę wewnętrzną, najodpowiedniejszą dla danego celu, a tem samem mniej sprawną i skuteczną w działaniu w dziedzinie potrzeb innych kategorii.

Prawidłowe działanie całej machiny społecznej zależy poza tem od ustalenia właściwych granic działania każdej organizacji i od należytego ich wzajemnego ustosunkowania, podlegając, jak każda współpraca, prawom naukowej organizacji.

Samorząd terytorjalny, stosowany oddawna, choć w różnym zakresie na ziemiach Rzeczypospolitej, został odrazu zastosowany w odrodzonym państwie, jako typ organizacji, ustalony co do form i zakresu działania i posiadający dostateczną ilość ludzi, zaprawionych do pracy na tem polu.

Natomiast samorząd gospodarczy, rozumiany jako samoistna, należyte ujęta i rozbudowana część składowa ustroju społecznego, pozostaje dotychczas jedynie zasadą konstytucyjną, która oczekuje dopiero swego urzeczywistnienia.

Pochodzi to stąd, że w okresie niewoli ten rodzaj samorządu był celowo wyłączony z naszych stosunków wewnętrznych, jako przeszkoda przy kierowaniu naszym gospodarstwem narodowym w myśl interesów zaborców.

Zadania samorządu spełniały wtedy poszczególne organy władzy państwowej bez udziału zainteresowanych sfer naszego społeczeństwa.

W tym układzie stosunków rozwijało się od początku nasze nowoczesne życie gospodarcze i tak się do nich zczasem dostosowało, że wprowadzony przez konstytucję do ustroju wskrzeszonego państwa ten nowy typ organizacji spotkał się z ogólną i całkowitą obojętnością społeczeństwa.

Pominięto go też zupełnie przy normowaniu naszego życia wewnętrznego, posilkując się utartym wzorem jedynie organizacją państwową i samorządem terytorjalnym.

Regulowanie stosunków wewnętrznych życia gospodarczego przypadło w udziale organizacji państwowej.

Powstał stąd ustrój zupełnie odmienny od zaprojektowanego przez konstytucję, a poza tem sprzeczny z zasadami prawidłowej organizacji.

Organ państwowej władzy wykonawczej, wbrew swemu przeznaczeniu ustrojowemu, pełni funkcje,

przewidziane dla samorządu gospodarczego, a jednocześnie ściśle wewnętrzne sprawy i interesy poszczególnych sfer gospodarczych, dla braku możności ich załatwienia w obrębie samorządu, stykają się i ścierają na terenie najniewłaściwszym — w Izbach Ustawodawczych, wypaczając charakter tego najwyższego organu państwowego.

Zahamowanie rozwoju samorządowego życia gospodarczego należy przypisać zbyt związłemu i niedość ściśłemu potraktowaniu omawianej zasady ustrojowej przez Ustawę Konstytucyjną z dnia 17.III 1921 r., co również tłumaczy się brakiem znajomości istoty samorządu wśród członków Sejmu Ustawodawczego.

Jedyny artykuł (68), rozwijający konstytucyjną zasadę szerokiego samorządu gospodarczego, ma brzmienie następujące:

„Obok samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowymi w kierowaniu życiem gospodarczym i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określa ustawy“.

Jak widać, podana tu jest tylko zewnętrzna forma samorządu w postaci Izb oraz ich stosunek do władz państwowych w dwóch określonych kierunkach.

To jednak nie wyczerpuje ani istoty, ani zakresu działania samorządu, jako organizacji publiczno-prawnej tak szeroko pojętej, jak o tem świadczy rozmiar i charakter jego przedstawicielstw — Izb Gospodarczych.

Mianowicie, z nazw wymienionych kilku Izb wynika, że przedstawicielstwa samorządu mają charakter zawodowy; wyrażenie „i inne“ wskazuje, że liczba Izb nie jest ograniczona, zwiększana w miarę uświadamiania sobie przez poszczególne grupy wytwórcze odrębności swych potrzeb i interesów zawodowych w stosunku do innych współtwórców.

Włączenie do organów samorządu Izb pracy najemnej wskazuje, że na tym terenie winny być uzgodniane stosunki wzajemne pomiędzy najemcą i najemnikiem.

Utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej Rzeczypospolitej wskazuje, że samorząd ten jest zaprojektowany jako gmach piętrowy, obejmujący sobą nietylko sprawy wewnętrzne każdej poszczególnej dziedziny, lecz również stosunki wzajemne pomiędzy wszystkimi Izbami Rzeczypospolitej.

Jest on zatem potraktowany daleko szerzej, niż samorząd terytorjalny, który można przyrównać do budowli parterowej, gdyż tam każda poszczególne gmina stanowi samoistną jednostkę samorządną, stykającą się bezpośrednio z odnośnym organem władzy państwowej.

Poszczególne gminy mogą wprawdzie tworzyć związki dla łącznego urzeczywistnienia pewnych zamierzeń, jest to jednak współpraca organizacji samoistnych, a nie pierwszych stopni organizacji wyższego rzędu, jakimi są Izby w samorządzie gospodarczym.

Zaznaczona różnica budowy obu typów samorządu ma swe uzasadnienie w odmienności charakteru i zakresie potrzeb życiowych, przekazanych każdej z tych organizacji.

Odległe od siebie gminy nie mają zasadniczo wspólnych potrzeb, załatwionych drogą samorządu terytorjalnego.

Natomiast jednoimienne Izby Gospodarcze, jak np. rolnicze, przemysłowe i t. p., posiadają żywotne potrzeby wspólne, niezależnie od miejsca ich działania w granicach państwa.

Te właśnie potrzeby wspólne oraz stosunki wzajemne z Izbami innych dziedzin zbiegają się w Izbie Naczelnej, jako w instancji odwoławczej dla stosunków wewnętrznych życia gospodarczego i jako w naczelnym przedstawicielstwie całokształtu tych potrzeb wobec organizacji państwowej.

Tak szeroko ujęty zarys samorządu Ustawa Konstytucyjna przekazała do dalszego opracowania w szczegółach ustawie, o której mowa na początku art. 68.

Niestety, jedyne dotąd wydane przepisy obowiązujące, mianowicie Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 listopada 1927 r. o izbach przemysłowo - handlowych nie spełniają zadania, przekazanego ustawie omawianej.

Niema w nich określenia istoty, ani oznaczenia granic samorządu, natomiast zostały znacznie zwięzione jego ramy zewnętrzne w porównaniu z ujęciem tej sprawy w art. 68.

Izby gospodarcze są w tem Rozporządzeniu potraktowane na wzór gmin samorządu terytorjalnego, mianowicie każda Izba jest w bezpośredniej styczności z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, wobec czego nie pozostawiono pola działania dla Izby Naczelnej.

Obecnie poszczególne zadania samorządu gospodarczego spełniają następujące organizacje, działające przytem niezależnie, w sposób nieuzgodniony, w bieżąco nieraz przeciwnych kierunkach.

Organizacja Państwowa w postaci Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Robót Publicznych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Reform Rolnych i innych; tworzone obecnie Izby gospodarcze o nieokreślonym bliżej rodzaju i zakresie uprawnień, jako organizacje publiczno - prawne; kasy chorych, instytucje ubezpieczeń społecznych, wreszcie różnego rodzaju zrzeszenia i związki zawodowe, stojące najbliżej życia, pozbawione jednak należytego wpływu na jego bieg ze względu na ich charakter prywatny.

Niezależnie od tego działają organizacje o charakterze politycznym i klasowym, jako zwalczające się wzajemnie samorządne przedstawicielstwa interesów warstw pracujących.

Pomijając nieracjonalność tego rodzaju rządzenia się z punktu wymagań prawidłowej organizacji, należy zwrócić uwagę na rolę, jaką odgrywa w tem organizacja państwowa.

Ustrojowem jej zadaniem jest, jak wyżej zaznaczono, dbałość o dobro całości i podporządkowywanie mu potrzeb, praw i obowiązków obywateli, co w dziedzinie gospodarczej sprowadza się do bezwzględного zapewnienia stałego przyrostu bogactwa społecznego, a już co najmniej utrzymania go na istniejącym poziomie.

Do tego celu winno zmierzać zarówno ustawodawstwo jak i działalność organów państwowej władzy wykonawczej.

Nasza organizacja państwowa, użyta do normowania wewnętrznych stosunków gospodarczych, wyznaczyła w sposób obowiązujący minimum potrzeb życiowych, podlegających zaspokajaniu z tytułu wytwarzania dóbr społecznych, ustalając minimum zarobków, rodzaj i wysokość ubezpieczeń społecznych, urlopy i t. p. oraz ograniczyła czas pracy, nie wyznaczając jednocześnie niezbędnie potrzebnej przy tem wydajności pracy.

W procesie wytwarzania bogactwa społecznego, rozumianego jako nadmiar dóbr wytwarzanych ponad ich jednoczesnym spożyciem, zostało przez to wyznaczone minimum spożycia bez jednoczesnego wyznaczenia niezbędnego minimum wytwórczości.

Nie została zatem wyłączona możliwość, że zwolniona z tego obowiązku wytwórczość nie dorówna otoczonemu opieką państwa spożyciu, co prowadzi w prostej linii do samoniewystarczalności gospodarczej i wszystkich jej ujemnych następstw społecznych i politycznych.

Możliwość ta jest tem groźniejsza, że jest ona nieuniknionem następstwem zajętego przez państwo stanowiska w stosunku do życia gospodarczego.

Spełnia ono właściwie rolę jednego tylko organu samorządu gospodarczego, mianowicie Izby pracy najemnej, niekrepowanej przytem ani sprzeciwem innych Izb gospodarczych, ani interesem ogólnym.

Oczywiście, wielki ten przywilej życiowy sprowadza po pewnym czasie do zera korzyści sfer uprzywilejowanych wobec wyżej zaznaczonych nieuniknionych swych następstw, przy których nie może być realizowany skutek zaniku życia gospodarczego.

Może trwać tylko tak długo, dopóki nadmiar bieżącego spożycia nad wytwórczością bieżącą nie zniweczy posiadanych zasobów materialnych i nie wyczerpie źródeł kredytu.

Wtedy wygasa automatycznie na tle ogólnej ruiny gospodarczej i państwowej.

Nie dociekając, w jakim okresie jego likwidacji znajdujemy się obecnie, należy stwierdzić nieodzowną konieczność uzdrowienia istniejących stosunków gospodarczych.

Jedynie skutecznym środkiem zaradczym może tu

być tylko należyte rozbudowany samorząd gospodarczy, jako trzeci punkt oparcia ustroju, zachwianego w równowadze dla braku tej organicznie niezbędnej podpory.

Obywatel polski osiągnie wtedy możność opędzania większości swych potrzeb życiowych drogą zorganizowanej współpracy i samopomocy w obrębie obu rodzajów życia samorządowego bez przeciążania organizacji państwowej, jak to ma miejsce obecnie.

Działalność tej ostatniej sprowadzi się do właściwych granic, wyznaczonych w ustroju dla tego najwyższego ogniw organizacji społecznej.

Imponujący rozrost i owocna działalność większości naszych zrzeszeń gospodarczych i ich związków dowodzi, że dorosliśmy zupełnie do tego typu organizacji ustrojowej, że istnieje zarówno zrozumienie korzyści zorganizowanej współpracy, jak i potrzeby ponoszenia związanych z tem wydatków.

Dokładnem opracowaniem projektu samorządu omawianego winny się zająć z natury rzeczy sfery gospodarcze w imię dobra społecznego i w celu ratowania od zagłady własnych warsztatów pracy.

Rozumiejąc, że Zjazd Przemysłowców Budowlanych, jako przedstawicieli jednej z najbardziej zagrożonych dziedzin życia gospodarczego, jest najbardziej powołanym do publicznego stwierdzenia konieczności podjęcia tej pracy, zgłaszam wniosek o przyjęcie następującej rezolucji i przekazanie jej do wykonania Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu:

„Stwierdzając, że należyte wyzyskanie bogactw naturalnych i sił społecznych w celu tworzenia potęgi i bogactwa Rzeczypospolitej może być osiągnięte jedynie na drodze prawidłowo zorganizowanego życia gospodarczego w myśl konstytucyjnych zasad ustroju społecznego, III Zjazd Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej uznaje za najpilniejsze zadanie istniejących Zrzeszeń i Izb Gospodarczych:

1) podjęcia prac w kierunku opracowania zadań, budowy wewnętrznej i zakresu działania samorządu gospodarczego, jako istotnej części składowej ustroju Rzeczypospolitej;

2) dołożenie starań, aby opracowany w ten sposób projekt został urzeczywistniony drogą ustawodawczą“.

STEFAN MARTENS

Komitet Opiniodawczy Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej.

Słaby ruch budowlany, związany z ogólnem przesileniem gospodarczem pogorszył i tak już trudne warunki, w jakich od chwili uzyskania Niepodległości pracuje nasz przemysł budowlany.

W związku z wstrzymaniem niemal wszystkich inwestycji, ujemne objawy warunków pracy, przed rokiem 1928 mające charakter sporadyczny, zaczęły się mnożyć w sposób zastraszający.

Przedewszystkiem mamy tu na myśli niesłychanie ciężkie warunki umowne narzucane często przez zlecen-

niodawców i następnie składanie na przetargach ofert po cenach niższych od kosztu własnego, co musiało się dotkliwie odbić na sytuacji finansowej w ten sposób oferujących, pociągając za sobą zachwianie się zaufania na rynku materiałów budowlanych.

Musimy tu powrócić do sprawy polityki przetargowej największego zleceniodawcy, jakim dziś jest państwo, której krytyka w szerokim zakresie poddana została pod obrady tego Zjazdu.

Źródło bowiem składania takich nierealnych ofert

tkwi nietylko w zaniku budownictwa lecz i w nieświadomym popieraniu przez dzisiejszą politykę przetargową przedsiębiorstw, stworzonych często dla danej tylko budowy i nie liczących się z istotną jej ceną, czy to przez brak fachowości w kalkulacji, czy też brak orientacji w całokształcie naszego życia ekonomicznego, czy wreszcie przez chęć uzyskania roboty bez względu na następstwa.

Uczestnictwo takich firm, czy pseudo-przedsiębiorstw w przetargach państwowych, uniemożliwia często udział w przetargach firm solidnych, dobrze zorganizowanych i zasobnych w kapitał, a normalnie kalkulujących, co potwierdza choćby powierzchowna obserwacja.

Jednakże solidne, a słabsze finansowo firmy, doprowadzone ze względu na brak robót i wielką konkurencję, do stanu wyczerpania, widząc, że racjonalnie skalkulowana oferta nie ma widoków powodzenia i licząc na zasadniczą zmianę stosunków gospodarczych, czynią często świadomie obniżać ceny do poziomu cen przetargów publicznych.

Owe zaś pseudo-przedsiębiorstwa, pozbawione tradycji i mało dbające o opinię wobec czasowej tylko działalności w budownictwie, wykonywując spekulacyjne oferty, narażają często dostawców na straty, wynikające z krachów, upadłości, układow i t. p.

Ryzyko dostawców związane z temi objawami osłabia kredyt i zaufanie do całego przemysłu budowlanego, doprowadzając rynek do stanu niepewności.

Uważając ten stan rynku budowlanego za wysoce niezdrowy i szkodliwy, Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych podjęło dyskusję z kołami zainteresowanych dostawców, która miała wyjaśnić szereg wątpliwości w tej dziedzinie i wskazać środki zaradcze.

Ustalono w tych dyskusjach, iż najważniejszą przyczyną powtarzających się upadłości i krachów, narażających producentów lub dostawców materiałów budowlanych są właśnie owe nierealne oferty, oparte na cenach niższych od kosztu własnego.

Ścisła analiza przetargów, odbytych w ubiegłym sezonie, przeprowadzona przez Centralę Gospodarczą Przemysłu Budowlanego, dała temu objawowi najlepszy wyraz. W pewnym przetargu na dwadzieścia złożonych ofert, dziesięć stało poniżej prawidłowo i ściśle skalkulowanego kosztu własnego, przyczem pierwszych pięć ofert miało nawet sumy mniej więcej o 10% niższe od tego kosztu (patrz „Przeгляд Budowlany zeszyt 6”).

Jasnym jest, że tylko współpraca solidnego przemysłu budowlanego z zorganizowanymi dostawcami jest w stanie zmienić ten niepokojący i niebezpieczny tak dla jednej, jak i dla drugiej strony stan rzeczy.

Wyłoniła się przede koncepcja powołania instytucji niezależnej, do której weszliby przedstawiciele solidnego przemysłu budowlanego oraz Hurtowników i Dostawców, a która w drodze poufnej umożliwiłaby tym ostatnim otrzymanie fachowej informacji, co do racjonalności kosztorysów i umów, na podstawie których są wykonywane przez przedsiębiorców roboty budowlane.

Korzystając ze swych uprawnień statutowych Sto-

warzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych powołało więc taką instytucję pod nazwą Komitetu Opiniodawczego S. Z. P. B.

Zasady pracy i jej forma musiały być ułożone w sposób bardzo ostrożny, zapewniający opinii Komitetu, całkowitą niezależność, niepodlegającą wątpliwości fachowość i poufność.

Komitet składa się z dwu grup: budowlanej i dostawców, z których każda wybiera zwykłą większością prezesa, oraz dwu fachowych doradców, niezainteresowanych w wyniku badań i związanych uroczystym przyrzeczeniem wobec Stowarzyszenia o dochowaniu zawodowej tajemnicy, powołanych przez Stowarzyszenie.

Na czele Komitetu stoi prezes, zaproponowany przez Zarząd Stowarzyszenia i wybrany $\frac{3}{4}$ głosów członków Komitetu Opiniodawczego. Prezes i dwaj przewodniczący grup tworzą prezydium komitetu.

Analizowanie kosztorysów przeprowadza się w biurze przy prezesie, a na czele biura stoją na równych prawach obaj doradcy fachowi. Na zebraniach Komitetu, doradcy ci są referentami wniesionych spraw.

Komitet na swym pierwszym zebraniu ustala i zatwierdza tablicę poszczególnych składników do generalji, rozdzielając generalja na dwie oddzielne grupy:

a) grupę stałą, składającą się z ubezpieczeń społecznych, socjalji, podatków, stempli i t. d.

b) grupę zmienną, obejmującą koszty centrali przedsiębiorstwa, administracji lokalnej, finansowania robót i t. p., przyczem grupa ta jest zależna od klasy roboty, klasy przedsiębiorstwa, warunków umowy, warunków płatności i t. p.

Dla generalji grupy b, Komitet zatwierdza klasyfikację w zależności od wymienionych wyżej zmiennych czynników ze wskazaniem, w jaki sposób klasyfikacja ta powinna być stosowana.

Powyższe tablicę składników i klasyfikację Komitet może według swego uznania dowolnie zmieniać i uzupełniać.

Na zwykłych zebraniach Komitet:

1) wysłuchuje sprawozdania prezesa z działalności jego za ubiegły miesiąc, przyczem prezes nie podaje w swym sprawozdaniu nazw firm, których kosztorysy zostały zaopiniowane, ograniczając się wskazaniem ilości wydanych opinii i ogólnym ich ugrupowaniem co do opinii.

2) Komunikuje prezesowi ogólne dane, odnoszące się do możliwych konjunktur na najbliższe trzy miesiące i udziela prezesowi wytycznych co do jego działalności na ten okres.

3) Ustala na następny miesiąc podstawowe dane dla zastosowania ich przy badaniu kosztorysów, mianowicie:

a) hurtowe ceny materiałów budowlanych, oraz ceny robocizny;

b) jakie ryzyko i zarobek w procentach od sum kosztorysu powinien uwzględniać racjonalnie skalkulowany kosztorys, nadający się do przychylnego zaopiniowania o jego wartości gospodarczej.

4) Rozważa i decyduje wszelkie inne sprawy, przedstawione do rozpatrzenia, bądź przez prezesa Komitetu, bądź przez członków Komitetu.

Opinia o kosztorysie stanowi tajemnicę zawodową, jest znana prezesowi i doradcom fachowym Komitetu i wydawana pententom poufnie.

Biuro prezesa na skutek tego oblicza dla opinjowania kosztorysu jedynie koszt własny wykonania roboty na podstawie hurtowych cen materiałów i robocizny, ustalonych przez Komitet.

Kosztorys, po załatwieniu tego obliczenia przechodzi następnie do rąk doradców fachowych, których czynności są ściśle poufne.

Podstawą dla opinii służy porównanie rezerwy procentowej na ryzyko i zysk, mieszczącej się w opinjowanym kosztorysie, z ustalonym przez Komitet na dany miesiąc miarodajnym na ten cel procentem.

Doradcy, po otrzymaniu od biura prezesa Komitetu obliczeń kosztu własnego, określają na podstawie ustalonych przez Komitet tablic generalja, w zależności od czynników, charakteryzujących daną robotę.

Po określeniu w ten sposób wysokości generalji drogą odliczenia od sumy kosztorysu:

a) kosztu własnego roboty, b) kosztów generalji grupy stałej, c) kosztu generalji grupy zmiennej, doradcy wyprowadzają tę rezerwę, która w opinjowanym kosztorysie obejmuje ryzyko i zysk przedsiębiorcy i służy za podstawę dla opinjowania o kosztorysie.

Cała opinia o kosztorysie opracowuje się przez doradców fachowych, ustala się zaś na wspólnej naradzie prezesa z doradcami.

Podpisuje opinię prezes Komitetu lub zastępujący go doradca fachowy.

Całkowity przewód opinjowania znany jest jedynie prezesowi i doradcom fachowym i stanowi tajemnicę zawodową.

W razie niezadowolenia z opinii przewidziana jest apelacja do Zarządu Stowarzyszenia Z. P. B. R. P., który wyznacza komisję trzech z pośród swych członków, do ponownego rozpatrzenia sprawy. Decyzja tej komisji jest nieodwołalna.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że sam pentent składa kosztorys i umowę i sam otrzymuje opinię, że opinjowanie jest otoczone ścisłą poufnością, dojdziemy do wniosku, że cała sprawa gwarantuje zupełną tajemnicę zawodową i, że zwracający się do Komitetu o opinię nie mogą mieć z tego tytułu żadnych trudności, czy nieprzyjemności.

Podjęcie sprawy opinjowania kosztorysów i umów niewątpliwie świadczy o pełnym poczuciu odpowiedzialności stanowiska solidnego przemysłu budowlanego. Celem tej akcji jest przywrócenie zaufania i normalnych stosunków na rynku budowlanym.

Dostawcy i hurtownicy mają możliwość upewnienia się przy zawieraniu transakcji co do racjonalności prowadzenia roboty, uzależniając od tego ewentualny kredyt, czy też całą dostawę. Upewnienie to nie jest przytem uwłaczające względem firmy budowlanej, która sama zwraca się o opinię do Komitetu i sama przedstawia ją dostawcy.

Firmy niesolidne, efemerydy mają jednocześnie bardziej związane ręce w swych poczynaniach, a ewentualne upadłości następować będą w warunkach normalnych, bez pociągania większych strat dla dostawców i nie podrywając zaufania do całego przemysłu budowlanego.

Idea tego rodzaju instytucyj powstała u nas zupełnie samorzutnie, jako pewna życiowa konieczność; że jednakże myśl ludzka wszędzie podobnemi kroczymi drogami, więc i w stosunkach zagranicznych spotykamy pewne zbliżone instytucje.

Istnieje np. w Stanach Zjednoczonych przy Głównym Związku Przemysłowców Budowlanym (Associated General Contractors) biuro (Bureau of Contract Information), które w szerszym nawet zakresie zajmuje się badaniem odpowiedzialności i solidności firm budowlanych w Stanach Zjednoczonych.

Na podstawie zgromadzonych informacji, popartych ścisłymi dowodami biuro przytoczone wydaje opinie już nie tylko o umowach i kosztorysach ale o działalności, poziomie i technicznym przygotowaniu przedsiębiorstw budowlanych.

Według sprawozdania tego biura, w ubiegłym roku udzieliło ono 21.000 opinii i informacji instytucjom finansowym (2.292) dostawcom i hurtownikom (7.885), architektom, urzędowi publicznym i t. d.

Skala pracy tego biura odpowiada stosunkom budowlanym na rynku amerykańskim, gdzie według urzędowych danych przebudowuje się rocznie kilka miliardów dolarów.

Rozumie się, że w naszych warunkach sprawa musi wyglądać inaczej.

Początek jednak przez powołanie Komitetu Opiniodawczego S. Z. P. B. zrobiono. Aczkolwiek Komitet ten, jako niedawno powstały, nie może wykazać się jeszcze efektywnymi rezultatami swej działalności, już samo jego istnienie przyczynić się winno do wprowadzenia na rynku materiałów budowlanych uspokojenia i powrotu do dawnego, poderwanego przez wyżej wspomniane warunki, zaufania do całego przemysłu budowlanego.

Należałoby też życzyć sobie, aby w imię ogólnego uzdrowienia stosunków w budownictwie nowa ta instytucja znalazła jaknajszersze poparcie i miała w ten sposób zapewniony rozwój, stoją bowiem przed nią otworem szerokie możliwości na wzór pokrewnej instytucji amerykańskiej.

Dziś opinie Komitetu zgodnie z regulaminem dotyczą tylko dostawców i rynku materiałowego, nie jednakże nie stoi na przeszkodzie, aby prace jego stały się w przyszłości podstawą dla opinii finansowych, fachowych i t. d.

Zrozumienie znaczenia podobnej instytucji musi wytworzyć się przedewszystkiem w kołach zainteresowanych.

Przemysł budowlany, dzięki swej specyficznej konstrukcji, łatwo jest naogół dostępny, jednakże tem głębiej występują w nim i akcentują się różnice fachowości, organizacji i odpowiedzialności finansowej jego składników — poszczególnych firm budowlanych.

Dlatego też stojąc na straży tej właśnie fachowości i odpowiedzialności w ogólnym interesie społecznym, świadomy swej odpowiedzialności solidny przemysł budowlany powitał z radością powstanie Komitetu Opiniodawczego.

W ogólnym też interesie leży, aby ta nowa instytucja zdobyła sobie zrozumienie i uznanie u ogółu.

BIEŻĄCE CENY MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH

Wyszczególnione poniżej ceny winny być traktowane jako orientacyjne.

Dane dla Lwowa p/g pisma „Budowniczy”. Dla Katowic p/g cennika Izby Przemysłowo-Handlowej.

Przedruk i naśladownictwo wzbronione.

	RODZAJ MATERJAŁU	Jed- nostka	WARSZAWA		KATOWICE		LWÓW	
			Ceny rozumie się loco					
			wagon	skład	budowa	skład wagon	budowa	skład fabryka
Murarskie	Cegła zwyczajna palona	1000 szt.	90.—			56.— 60.—	96.— 110.—	80.— 90.—
	Żwir rzeczny	m ³	25.—			14.— 16.—	28.— 30.—	
	Wapno palone	100 kg	6.35			2.80—4.—		4.— 4.50
	Cement w beczkach	„	11.60			9.15	13.—	11.60
	„ w workach	„	10.80			—		10.80
	Gips murarski	„	7.—			7.50	8.—	
	Piasek	m ³	9.—			6.— 7.50	6.50—9.—	
	Belki żelazne (cena zasadnicza) . . .	100 kg	54.—			48.—		47.—
	Żelazo do żelbetu (cena zasadnicza) .	„	49.—			47.—		45.—
Tafelki ter. posadzk. białe	m ²	23.50			18.— 22.—	21.50		
„ glazurowane	„	24.—			—	32.—		
Ciesielskie	Drzewo kant. topowane	m ³	100.—					90.—
	„ „ rżnięte	„	130.—			120.— 140.—		135.—
	Deski i bale	„	130.—			120.— 140.—		115—126.—
	Łaty	„	140.—			125.— 130.—		122.—
Stolarskie	Drzewo stol. sosnowe	„	180.—					180.— 190.—
	„ „ dębowe	„	260.—					260.— 320.—
	Kleпка dębowa	„	13.—			12.50—15.—	11.75	
Dekarskie	Błacha cynkowa	100 kg		172.—		185.— 220.—		240.—
	Papa Nr. 000	m ²	0.95			0.70—1.—		0.97
	Dachówka karpiówka	1000 szt.	160.—			140.— 170.—	125.—	
	Smola gazowa preparowane	100 kg		42.—		34.— 38.—		
	Asfalt izolacyjny	„		13.—		17.50—25.—		
Ślusarskie	Zawiasy franc. okienne	sztuka		0.37				0.28
	Narożniki okienne	„		0.10				0.05
	Zakrętki okienne	„		0.41				0.35
	Zawiasy franc. drzw. 5''	„		0.51				0.58
	Zamki wpuszcz. do drzwi 2 skrz. . .	„		6.30				3.40—5.20
	Klamki mosiężne do drzwi	para		7.20				3.60—20.—
	Zasuwy sztor. do drzwi kiel.	komplet		3.50				
„ „ „ „ przekład.	„		6.30					
Malarskie	Ton	kg		0.07		—		
	Mydło szare	„		1.55		—		
	Pokost	„		2.90		2.45		
	Terpentyna zwyczajna	„		1.50		—		
	Klej kostny	„		2.80		2.65		
	„ skórnny	„		3.85		—		
	Kreda pławiona	„		0.15		0.07—0.10		
	Biel cynkowa	„		2.—		—		
Lakier biały krajowy	„		6.—		—			
Zduńskie	Kafle kwadr. polewane	sztuka	0.55			0.60		—
	„ t. zw. „berlińskie”.	„	1.90			1.35		1.30—1.80
	Drzwi piec. herm. żel. lane Nr. 14 . .	komplet		30.—				15.—34.—
Żelazo do kuchni na wagę	kg		0.60				0.55	
Szklarskie	Szkló lagrowe 2 m/m	m ²		6.25		5.20—5.50		6.50
	Kit pokostowy	kg		1.20				1.20

UWAGA: Ceny robocizny zmianie nie uległy.

OGŁOSZENIA DROBNE (OKIENKOWE)

Betonowe Wyroby

KERAMENT POLSKI T. z o. p.
Poznań, ul. 3 Maja 3a. Ławica pod Poznaniem.
FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH, GLAZUROWANYCH
SZTUCZNEGO KAMIENIA i t. p.

Budowlane Przedsiębiorstwa

Biuro Inżynieryjno - Budowlane
A CZEŻOWSKI i E. STRUG, Inżynierowie, WARSZAWA, Bracka 6 m. 14.
Budowa Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej, róg Narbutta i Kazimierzowskiej,
tel. 65-19.

Inż. STANISŁAW DWORAKOWSKI i S-ka
SP. Z O. O.
Zarząd: Warszawa, ul. Puławska 41, telefon 263-04.

BIURO INŻYNIERSKIE
K. Jaskulski i S-Ka, Sp. z o. o.
Warszawa, Wilcza 16 m. 4. Tel. 110-67 i 117-69.

BIURO INŻYNIERYJNE
J. KARBOWSKI i J. KUROWSKI
SP. Z O. O.
Warszawa, ul. Koszykowa 33, tel. 259-08.

BIURO INŻYNIERSKIE
Dr. CZESŁAW KŁOŚ
Warszawa - Włochy. Telefony: 312-20, 312-44.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH I BUDOWLANÝCH
W. Paszkowski, F. Próchnicki i S-ka
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 18. TEL. 221-81

BIURO ARCHITEKTONICZNO - BUDOWLANE
I. PIANKO
Warszawa, Marszałkowska Nr. 81 m. 10, tel. 49-61.

„Polska Budowlana Sp. Akc.” i „Inż. Jan Weber”
Przedsiębiorstwo Budowlane. — Nowy-Świat 38, Warszawa.
Telefony: 303-12, 280-80, 170-60.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BUDOWLANÝCH I INŻYNIERSKICH
EDMUND RYCHLICKI
BUDOWNICZY
POZNAŃ UL. SKRYTA 7 TELFON 65 84

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BUDOWLANÝCH
K. Sowiński, budowniczy, Poznań, Ratajczaka 37, tel. 3841
Wykonuje wszelkie prace budowlane po cenach przystępnych
i na warunkach dogodnych.

Stołeczne Towarzystwo Budowlane i Meljoracyjne
SP. AKC.
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, tel. 115-02, 67-06

PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANA SPÓŁDZIELNIA
INŻYNIERÓW KOMUNIKACJI, Sp. z o. o.
Warszawa, Wspólna 37, tel. 43-62.

PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO - BUDOWLANE
„TEKTON”, Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Kredytowa 16, tel. 90-41.

Budowa Cegielni

INŻ. A. BRODZIC - LIPIŃSKI Warszawa, Filtrowa 30 m. 22,
tel. 6-90. Budowa nowoczesnych Klinkierni i Cegielni.
Suszarnie sztuczne. Maszyny wyrobowe.

Cegielnie i Zakłady Ceramiczne

Cegielnia „Obory”
Zarząd: Warszawa, Wilcza 1 m. 1. Tel. 241-77
Cegła ręczna, maszynowa, dęta.

RADZIŃSKIE ZAKŁADY CERAMICZNO - CEGIELNIANE,
Sp. z ogr. odp. w Radzinu. Zarząd w Warszawie,
Nowy-Świat 27, tel. 70-40.

Elektryczne Instalacje

E. KÜHN i S-KA
BIURO INSTALACYJNE I SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
Warszawa, Marszałkowska 71, tel.: 67-52, 97-93.

Kopjowanie Planów

WYTWÓRNIA PARIERÓW ŚWIATŁOCZUŁYCH
W. SKIBA i A. WYPÓREK
Warszawa, Marszałkowska 71, tel. 35-66.
ELEKTRYCZNY ZAKŁAD KOPIOWANIA PLANÓW I RYSUNKÓW
FOTOLITOGRAFJA — WSZELKIE ARTYKUŁY RYSUNKOWE

Malarskie Zakłady

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT MALARSKO-BUDOWLANÝCH
WIKTOR KORZENIEWSKI
Warszawa, Sosnowa 3, telefon 231-70.

Materiały Budowlane

Przemysł Leśny „Bracia Towbin”
TARTAK PAROWY
Warszawa — Praga, Markowska 2, tel. 257-83, 128-13.

Towarzystwo Handl. Przem.

Mieczysław Zagajski S. A.
Warszawa, Żórawia 3 Katowice, Mickiewiczza 12
Tel. 60-20, 297-53. Tel. 22-80.
POLECA CEMENT BARYLOWY SZYBKOTWARDNIEJĄCY.

Posadzki

KERAMENT POLSKI T. z o. p.
Biuro: Poznań, tel. 14-63. — Fabryka: Ławica, tel. 68-99.
SPECJALNOŚĆ: PŁYTKI POSADZKOWE TERRACOWE

PAROWA FABRYKA POSADZEK DRZEWNYCH
JAKÓB ZYMAN
WARSZAWA Tel. 404-32, 216-70 UL. GĘSIA 30

Siatki Jednolite

POLSKA FABRYKA SIATKI JEDNOLITEJ
Hr. ST. LEDÓCHOWSKI, Sp. Akc.
Warszawa, ul. Przemysłowa 24, Telefon 72-35

Szklarskie Przedsiębiorstwa

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT SZKLARSKICH
ZRZESZENIE SZKLARZY Sp. z o. o.
NOWOWIEJSKA 26. PRZY PL. ZBAWIC., TEL. 424-44 P.K.O. 20973

FABRYKA LUSTER. PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT SZKLARSKICH
JAN SZULC
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 59, TEL. 165-94.

Wapienne Zakłady

„WAPNORUD” ZJEDNOCZONE ZAKŁADY WAPIENNE
Sp. AKC w RUDNIKACH
Pocztą, Teleg. i Telef.: RUDNIKI — RĘDZINY
ZARZĄD: WARSZAWA, TRĘBACKA 15, TEL. 11-04 i 6-22.
POLECAJĄ:
WAPNO PALONE WYSOKI*J WARTOŚCI I WYDAJNOŚCI I WY-
SOKO PROCENTOWE. WAPIEN SUROWY DLA CUKROWNI, HUT
ŻELAZNYCH I SZKLANYCH.

Zdrowotne Urządzenia

PRZEDSIĘBIORSTWO URZĄDZEŃ ZDROWOTNYCH
FR. BARANOWICZ, Warszawa, Nowogrodzka 31. Tel. 431-72.
Kosztorysy i porady techniczne

LINOTOL

Posadzka jednolita
Bez szpar i szczelin

Ciepła
Trwała
Elastyczna
Niepekająca
w różnych kolorach

Inżynier
Zygmunt ŁADA
i S-ka SP. Z O. O.

Warszawa
Traugutta 2
Telefon 1-84.

WAPNO! WYSOKOPROCENTOWE!

Polecają

ZAKŁADY WAPIENNE
„JAWORZNIA”
POD KIELCAMI

ADRES DLA LISTÓW I DEPEZ: KIELCE
TELEFON FABRYKI 74

BIURO SPRZEDAŻY
WARSZAWA

Widok Nr. 11 m. 11.
Telefon: 442-09.

99,44 CaCO₃

Redaktor odpowiedzialny: *Ignacy Chabielski.* Wydawca: Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych Rzplitej Polskiej.
Redaktor Działu Ekonomiczno-Społecznego: *Ignacy Chabielski.* Redaktor Działu Technicznego: *Inż. Józef Zaleski.*

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Ludna 9 a. Tel. 287-00. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 19410.

Cena zeszytu w sprzedaży detalicznej zł. 6.-. Prenumerata półroczna zł. 16.-, roczna zł. 30.-. Cennik ogłoszeń wysyłamy na żądanie

BIURO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE

„ŁUK”

L. PARADISTAL i SYN, INŻ.

SPECJALNOŚĆ: NOWOCZESNE, DREWNIANE
KONSTRUKCJE DACHOWE

HALE

PRZEMYSŁOWE
LOTNICZE
AUTOMOBILOWE
SPORTOWE
TEATRALNE
WYSTAWOWE i t. p.

o wielkiej wolnej rozpiętości.



WARSZAWA, HOŻA 49.

TEL. 433-84, 254-81.

**TOWARZYSTWO KONTYNTENTALNE
DLA HANDLU ŻELAZEM**

KERN i S-KA

w KRAKOWIE, ul. Andrzeja Potockiego 8.

Oddział: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 147.

Tel.: 1014, 9108, 324-47 i 444-71

Żelazo handlowe i budowlane, Blachy czarne, pocynkowane, cynowe i cynowane, mosiężne i miedziane, Gwoździe kwadratowe, okrągłe fasonowe i skobelki. Druty okrągłe, kolczaste, pocynkowane i t. d. Odlewy żeliwne i maszynowe, Urządzenia łazienkowe częściowe i kompletne, [zwykłe i luksusowe, Rury kutożelazne i żeliwne, mosiężne i miedziane, Materiały wiertnicze: rury, liny, zerdzie, łańcuchy i t. d. Szyny normalne, wąskotorowe i akcesorja. Wyroby kute: podkowy, kilofy, siekiery, motyki i t. d. Odlewy stalowe z pieca elektrycznego Armatury i łączniki dla wszelkich przewodów.

**ZASTĘPSTWA najpoważniejszych
SYNDYKATÓW
w branży żelaznej i metalurgicznej.**

E. DUTLINGER i A. BOROWIK

WARSZAWA, Prózna 10, tel. 260-55, 24-65 i 439-58.

SKŁADY, Srebrna 4, tel. 5-72.

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ZDUŃSKICH
APOLINARY WOJDAŁKO**

WARSZAWA, ALEJA JEROZOLIMSKA 27. TELEFON 109-80

Budowa i remont pieców Kaflowych wszelkiego typu.

Piece przenośne systemu „Hekla” stale na składzie.

PRZEDSIĘBIORSTWO MALARSKO - DEKORACYJNE

T. Jamiołkowski i S. Jarzęcki

Warszawa, ul. Sosnowa Nr. 1, telefon Nr. 310-48.

WYKONUJEMY

WSZELKIE PRACE W ZAKRES MALARSTWA DEKORACYJNO-ARTYSTYCZNEGO WCHODZĄCE
ZARÓWNO W WARSZAWIE, JAK I W CAŁEJ POLSCE

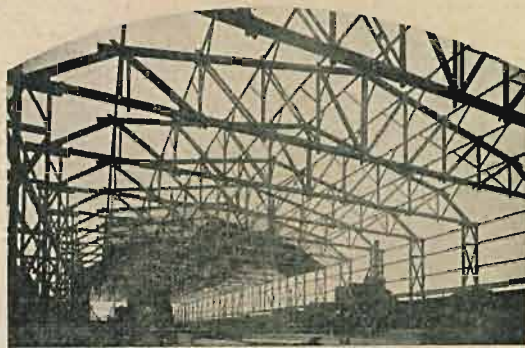
Nowoczesne drewniane konstrukcje dachowe wszelkiego rodzaju

PATENT. SYSTEMU

„STEPHANA”



Remiza Tramwajowa w Krakowie.



Hala fabryczna Zakł. Przem. (Kopalnia) Andalużja w Katowicach.

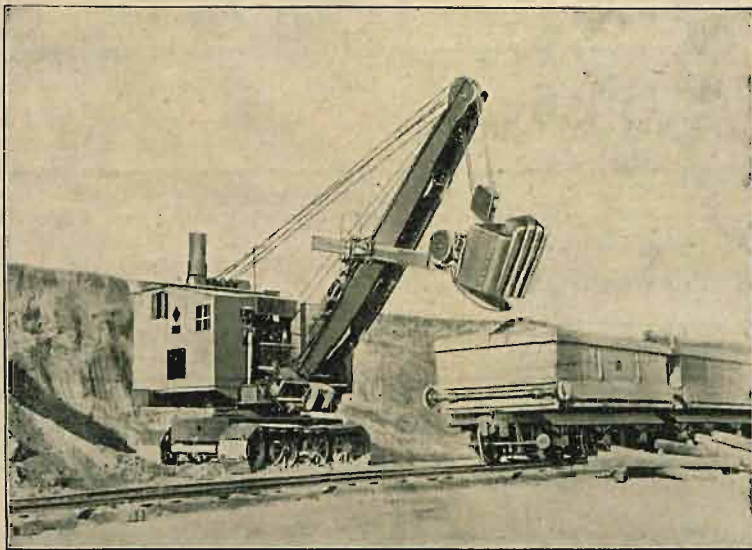
WYKONYWA

„POLSTEPHAN”
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Marszałkowska Nr. 62.

Tel. 155-94 i 317-47.



**TYLKO 5 - ciu
MINUT**

potrzebuje ta
**parowa czerpaczka
szuflowa**

systemu Mencka model V
z szuflą o pojemności 1,5 m³
ażeby, pracując w Kopalni
piasku, napełnić wagon
25 m³.



MENCK & HAMBROCK
ALTONA-HAMBURG



WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE:

BRACIA JENIKE, Fabryka Dźwigów, Spółka Akcyjna w Warszawie.
Zarząd: Al. Jerozolimskie 20. Nr. telefonów 29-64 i 220-00.

CELOLIT (Celbeton). Produkcja krajowa

Celolit jest to materiał porowaty wyrabiany w Polsce sposobem chronionym patentem w ciężarze gatunkowym od 300 do 1100 kg/m³ (odporny na wilgoć, ogniotrwały, łatwy do obróbki).

Zależnie od ciężaru gatunkowego celolit ma zastosowanie jako:

- 1) bloki budowlane do murowania ścian i wypełniania szachulca żelbetowego,
- 2) płyty zbrojone do stropów i dachów,
- 3) płyty i otuliny izolacyjne,
- 4) płyty na ściany działowe.

I. Bloki budowlane wagi 1100 kg/m³ wyrabia się formatu 20 × 25 × 40 cm. z bloków tych wobec tego można stawiać ściany grubości 20 lub 25 cm. Zdolność izolacyjna ściany celolitowej 25 cm. jest wyższa od zdolności izolacyjnej muru grubości 2 cegieł. Wytrzymałość tych bloków na zasadzie wyniku badań w laboratorium Instytutu Badań wynosi średnio 25,9 kg/cm², nasiąkliwość zaś 14,7%.

Muruje się je na zaprawie półcementowej z dodatkiem środka uodparniającego na wilgoć. Przy grubości fug 5 mm., którą to grubość uzyskuje się z łatwością, ilość materiału na 1 m² ściany wynosi:

przy grubości	20 cm.	25 cm.
celolitu	0,193 m ³	0,242 m ³
zaprawy	0,007 m ³	0,008 m ³

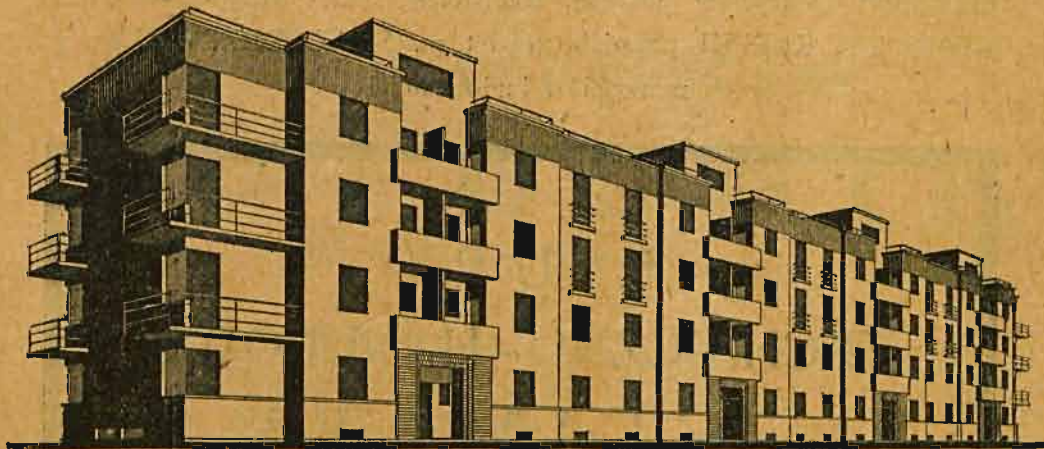
II. Płyty zbrojowe dla stropu i dachu wyrabia się ciężaru gatunkowego 800—900 kg/m³ grubości 8—14 cm. dla rozpiętości do 3 m.

Płyty te używane są dla korzyści wynikających z połączenia nośności, małego ciężaru własnego i wysokiej zdolności izolacyjnej.

III. Celolit wagi 300 kg/m³ używa się do celów izolacji cieplnej i chłodniczej, przyczem jego zdolności izolacyjne wyrażają się w spólczynniku przewodnictwa ciepła $\gamma = 0,05$ stawiają go na równi z wysowartościowymi i drogami materiałami izolacyjnymi.

Celolit produkuje się jako materiał izolacyjny w płytach grubości od 4 cm. i otulinach do rur wszelkich średnic.

IZOBET



Konstrukcja ścian, stropów i ścianek działowych z betonu izolowanego (patentów Inż. Dyonizego Popławskiego NNr. 1445; 1624 i 1725) w której nośną część konstrukcji stanowi żelbet, izolacyjną — celolit, złączony z betonem wskutek spoiwości w jednolitą całość.

Wykonanie ścian odbywa się w specjalnym, przemośnem okratowaniu bez oszalowania, murarzy i cieśli, a wyłącznie przez robotników niewykwalifikowanych. Konstrukcja nadaje się do wykonania domów parterowych, i szczególnie wielopiętrowych, dając oszczędność w tym wypadku 30 do 40% w porównaniu z kosztem budowy z cegły, lub też z konstrukcją żelbetowo-szkieletową wypełnioną cegłą lub innym materiałem izolacyjnym. Zatwierdzone przez Magistrat m. st. Warszawy projekty i obliczenia statyczne i termiczne do obejrzenia.

PRODUKUJEMY
„CELOLIT”

NASTĘPUJĄCYCH RODZAJÓW:

BŁOKI BUDOWLANE, wym. $40 \times 25 \times 20$ cm. wagi 1100 kg/m^3
ŚCIANKI DZIAŁOWE grub. 7 do 8 cm. wym. 33×40 wagi 1100 kg/m^3
„ „ „ 10 cm. „ 25×40 „ 1100 „
lub na żądanie jeszcze lżejsze
PLYTY DACHOWE i STROPY ZBROJNE wagi $800-900 \text{ kg/m}^3$ oraz
BELKI ZBROJNE nad okna i drzwi wagi 1100 kg/m^3
PLYTY IZOLACYJNE grub. od 4—25 cm. wagi $350-650 \text{ kg/m}^3$
OTULINY DO RUR, wagi 350 kg/m^3 żądanych rozmiarów.

POLECAMY SIĘ RÓWNIEŻ
NA DOSTAWĘ

WAPNA wszelkiego, CEMENTU, GIPSU, CEGŁY wszelkiej, DACHÓWEK glinianych wszelkich, ETERNITU, BLACHY, RUBEROIDU, BITUMINY (z kryciem lub bez), KLINKRU, FLIS KLINKROWYCH, SZAMOTY, KLEPKI posadzkowej i t. p., SKAŁODRZEWIU i t. p. materiałów budowlanych.

BIURO
TECHNICZNO - HANDLOWE
„STAMAT”

Sp. z ogr. odp

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT Nr. 3

Telefony: Zarząd 245-89
„ biuro 96-36
„ wytwórnia celolitu

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

E. TELAKOWSKI

INŻYNIER-TECHNOLOG

Warszawa, Nowowiejska 21, Telefon 269-50

Firma istnieje od 1897 r. Do r. 1918 prowadziła przedsiębiorstwo na terenie Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Sosnowcu. Od roku 1918 prowadzi roboty w całym kraju z siedzibą w Warszawie.

Poza licznymi robotami we wszystkich działach budownictwa, wykonanymi w ciągu 30-letniej praktyki zawodowej właściciela, jak: świątynie, gmachy użyteczności publicznej, szkoły, szpitale, budowle fabryczne i domy mieszkalne, roboty podziemne w kopalniach, szyby wyciągowe, kominy fabryczne, piece ogniotrwałe i t. p. firma wykonała w ostatnich czasach następujące większe roboty:

1) budowę fabryki parowozów i domów mieszkalnych dla Warsz. Spółki Akc. Budowy Parowozów w/m.,

2) odbudowę po pożarze fabr. „Wulkan” w/m.

3) budowę warsztatów kolejowych wagonowych w Skalmierzycach dla Dyr. Kol. Państw. w Poznaniu.

4) remont kapitalny wojskowego szpitala okręgowego w Toruniu.

5) budowę domów mieszkalnych i kuźni dla kolejowych warsztatów parowozowych w Końskiem.

6) budowę domu mieszkalnego dla Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Grójeckiej i t. p.

DYPLOM UZNANIA w Lublinie 1901. MEDAL ZŁOTY w Berdyczowie 1901. DYPLOM UZNANIA w Wilnie 1902. MEDAL ZŁOTY w Petersburgu 1908. DUŻY MEDAL SREBRNY w Częstochowie 1909. MEDAL ZŁOTY w Wilnie 1909. MEDAL ZŁOTY w Warszawie 1910. MEDAL ZŁOTY w Odesie 1910. MEDAL SREBRNY w Warszawie 1927. MEDAL ZŁOTY w Wilnie 1928. MEDAL ZŁOTY na P. W. K. 1929. PAŃSTWOWY MEDAL ZŁOTY 1929.

ZAKŁADY CERAMICZNE

„PUSTELNIK”

SPÓŁKA AKCYJNA

Dostarczają na dogodnych warunkach z własnych trzech fabryk w PUSTELNIKU, MIŁOŚNIE i ZĄBKACH:

Dachówki żłobione i karpiove, dreny, kafle kolorowe i komplety piecove, cegłę.

NA ŻĄDANIE PRZESYŁA SIĘ SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY I WYLICZENIA

ZARZĄD W WARSZAWIE, ul. KRÓLEWSKA 8. Tel. 86-88.

Rolnicy, zakupujący nasze dachówki, korzystają z 3-letnich kredytów Państwowego Banku Rolnego na ogniotrwałe krycie dachów.

